1980

Wojciech Fibak — zwycięzcą XXII Plebiscytu na 10 Najlepszych Sportowców i Trenerów Wielkopolski w 1979 roku

WOJCIECH FIBAK NAJLEPSZYM SPORTOWCEM WIELKOPOLSKI

POZNAŃ, 1.I. Pierwsza polska rakieta — **Wojciech Fibak** został zwycięzcą tradycyjnego, siedemnastego już z kolei plebiscytu poznańskiej popołudniówki, „Expressu Poznańskiego" na 10 najlepszych sportowców Wielkopolski. Swoje głosy oddało ponad 5,5 tys. czytelników.

Tytuł najlepszego uzyskał W. Fibak — zawodnik GKS Olimpia, zdobywając 41.282 pkt., przed **Ryszardem Oborskim** — kajakarzem Poznanii —, 38.324 pkt. i **Andrzejem Klimaszewskim** — kajakarzem Warty — 34.811 pkt. Jedyna kobieta w pierwszej dziesiątce, koszykarka AZS Poznań — **Teresa Komorowska** zajęła dziewiąte miejsce.

Wojciech Fibak



— narzekają niektórzy malkontenci, że nasz eksportowy tenisista nie miał w tym roku znaczących sukcesów. Jak to? A pierwsze miejsce na Międzynarodowych Mistrzostwach USA w Filadelfii? Przecież razem z Okkerem pokonał tam najlepszą parę deblową świata McEnroe i Fleminga! A XII miejsce na liście najlepszych tenisistów świata? Oby każdy rok był dla zawodnika Olimpii (ak „nieurodzajny"!

Kto był najlepszym polskim zawodnikiem w minionym dziesięcioleciu?

W MINIONYM dziesięcioleciu sukcesy odnosiło wielu naszych mistrzów. Zdobywaliśmy przecież złote medale, biliśmy rekordy świata i Europy, triumfowaliśmy w wielu najpoważniejszych imprezach. Poniżej zamieszczamy dziesięciu zawodników, którzy, naszym zdaniem, wyróżnili się szczególnie w tym okresie.

WOJCIECH FIBAK — tenisista

Od kilku lat należy do ścisłej światowej czołówki. Wyżyny tenisa osiągnął w 1979 roku, kiedy został mistrzem świata i Europy. Ustanowił wiele rekordów naszego kraju.

IRENA SZEWIŃSKA — lekkoatletka

Sukcesy swoje rozpoczęła już w 1964 roku na Igrzyskach w Tokio. W minionym dziesięcioleciu bez wątpienia najlepsza nasza lekkoatletka. Dwukrotna mistrzyni Europy z Rzymu, aktualna mistrzyni olimpijska na dystansie 400 m. W swojej karierze była rekordzistką świata we wszystkich konkurencjach sprinterskich.



WOJCIECH FIBAK

Urodzony 30.06.1951 w Poznaniu. Olimpia Poznań. Od czterech lat nieprzerwanie w światowej czołówce. Był o włos od zdobycia tytułu mistrza mistrzów w turnieju Masters 78. Przegrał wówczas decydujący mecz z Manuelem Orantesem, choć prowadził już 5:1 w setach i 4:1 w czwartym.

Najwięcej sukcesów odniósł w deblu. Trzykrotnie zdobył tytuł mistrza WCT (raz z Karlem Mellerem, 2 razy z Tomem Okkerem).

W br. znakomicie finiszował, zakończył sezon na 11 miejscu w klasyfikacji singlowej Grand Prix, na trzecim w deblowej (w parze z Okkerem) dającym prawo startu w Masters 79.

WSPANIAŁE PASMO SUKCESÓW PARY FIBAK—OKKER A W RICHMOND JUŻ Z GUENTHARDTEM

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Bliskie rozstanie Fibaka z Okkerem jest dobrą okazją do przypomnienia wspólnie przeżytych meczów.

— Może przy tej okazji przypomni pan odniesione wspólnie sukcesy, — Pytam razem Fibaka. — Ile wygraliście turniejów?

— Tego nawet nie pamiętam, więc powiem tylko o najważniejszych. Trzykrotnie zgarnęliśmy w finałach deblowych WCT. W 1978 roku w Kansas City zdobyliśmy mistrzostwa świata, dwukrotnie zajmowaliśmy trzecie miejsce. Między rokiem 1977 i 79 zdobywaliśmy tytuły międzynarodowych mistrzostw Holandii, Meksyku, Kanady, Szwecji, RFN, dwukrotnie USA (zawodowców w Filadelfii i halowe w Memphis). Wygraliśmy deblowe mistrzostwa ATP (Woodlands 1978) mając w klasyfikacji Grand Prix rangę Wielkiego Szlema, bijąc półfinalistami Roland Garros, Wimbledonu, Forest Hills. W klasyfikacji Grand Prix zajmowaliśmy I miejsce (1978), drugie (77) i trzecie (79).

— Co, poza umiejętnościami indywidualnymi, stanowiło podstawę waszych sukcesów?

— Od początku, dosłownie od pierwszego meczu, czuliśmy się na korcie znakomicie. Najlepszy dowód, że z pierwszych siedmiu turniejów WCT, w których graliśmy wspólnie, 4 wygraliśmy. To była chyba rekordowa seria w historii turniejów deblowych. Właśnie tę naturalną harmonię naszych akcji na korcie uważam za podstawę sukcesów.

— Czego Wojciech Fibak nauczył się grając ze znacznie bardziej doświadczonym Tomem Okkerem?

— Przede wszystkim anticipation. Moja anglezyczyzna, kiedy startowaliśmy wspólnie w 1977 roku, była daleka od ideału, a Tom mówił nieźle, jak... Szekspir. Teraz opanowałem jej język chyba całkowicie. Ale i ja coś wniosłem do naszego tandemu. Zaraziłem partnera zainteresowaniami sztuka, a zwłaszcza malarstwem. Z reguły, kiedy w Paryżu, Londynie, Nowym Jorku, Madrycie czy innych miastach, mamy wolny dzień, idziemy razem zwiedzać muzea.

— Rozmawiając po angielsku.

— No, oczywiście. Ale żarty, żartami, jesteśmy naprawdę parą przyjaciół, rozumiejących się bez reszty. I wiem, że pozostaniemy takimi nawet po zakończeniu wspólnych występów na korcie.

— A jeśli idzie o umiejętności ściśle tenisowe: czy nie skorzystał pan na wspólnej grze z tak znakomitym i doświadczonym tenisistą?

— Tu mam do Toma trochę pretensji — ale słowo „pretensji" proszę wziąć koniecznie w cudzysłów — że zbyt wysoko mnie szacował. On zawsze był przy moich meczach zbyt krytycznych i nigdy nie wyrażał zastrzeżeń do mojej techniki, nawet do serwisu. Oceniał moje umiejętności bardzo wysoko, uważając, że pod tym względem jestem nawet lepszy od Gerulaitisa i kilku z tych, którzy w różnych klasyfikacjach i rankingach lokowani są wyżej niż ja.

— A jednak nie ma pan takich osiągnięć jak Gerulaitis.

— Toma zdaniem wynika to tylko z tego, że — jak powiada — „nie potrafią dokończyć meczu".

— A więc sprawa psychiki...

— Niewątpliwie. Okker słusznie zwrócił mi uwagę na to, że kiedy wygrywam, zawsze nachodzi mnie chwila rozluźnienia, dekoncentracji.

— Pozwala to stłumionemu już przeciwnikowi dojść do równowagi, odzyskać wiarę w sukces. Sam byłem świadkiem jak przegrał pan np. z Gerulaitisem podczas finałów singlowych WCT w Dallas, choć w pierwszych dwóch setach dosłownie rozniósł pan przeciwnika. Albo w pamiętnym finale Turnieju Mistrzów w Houston z Orantesem...

— Właśnie. A również w Warszawie z Barazzuttim. Początkowo szło mi tak łatwo, gładko... Staram się obecnie wyeliminować tę słabość, żeby już nie przegrywać tych „wygranych" meczów.

— Wróćmy jednak do debla. Mówi pan Tomowi „good bye"; z kim zamierza pan grać w przyszłości?

— Od kilku miesięcy rozważamy z Tomem ten problem. Początkowo był on za kandydaturą Gene Mayera. Po namyśle jednak doszliśmy do wniosku, że choć to partner technicznie wyśmienity, jednak wątpliwe, czy potrafilibyśmy osiągnąć pełne porozumienie. Zbyt różnimy się charakterami, usposobieniem. Na pewno też Gene, z chwilą kiedy jego brat, Sandy, odzyska pełną dyspozycję, pochce z nim stworzyć rodzinny team i wtedy stanę znów przed tym samym problemem — co dalej. Uznaliśmy w końcu, że powinien to być Europejczyk. Z tych w grę wchodzili właściwie tylko Yannick Noah i Heinz Guenthardt. Wybraliśmy tego ostatniego.

— Co przeważyło szalę na korzyść Szwajcara?

Jest to tenisista mimo młodego wieku (w lutym skończy 23 lat) bardzo wszechstronny, o wysokiej technice. No i jeszcze to, że przez 4 lata jego trenerem był Bob Hewitt, najwybitniejszy bodaj specjalista gry podwójnej w historii tenisa.

— Kiedy zaczniecie wspólne występy?

— Od turnieju w Richmond. Przedtem będą grał z Tomem w Londynie (jest to nasze pożegnanie z rozgrywkami WCT) w Masters, do którego zakwalifikowaliśmy się po całorocznym cyklu Grand Prix i w Filadelfii, gdzie bronić będziemy tytułu zawodowych mistrzów USA. No, a po Filadelfii jest właśnie Richmond.

— Skoro jesteśmy już przy sędziowskich planach turniejowych... proszę o nieco więcej szczegółów.

— W Londynie zostaliśmy rozstawieni jako para nr 3. Nie bardzo potrafią działać powiedzieć jak wygląda program rozgrywek. W każdym razie na pewno 8 par podzielono na 2 grupy, w których grać się będzie „każdy z każdym". Dwie najlepsze pary z każdej grupy rozegrają „na krzyż" półfinały, a zwycięzcy — finał o tytuł mistrzów świata.

— Życzymy, by znalazła się w niej para Fibak — Okker. A jak będzie w nowojorskim Turnieju Mistrzów ?

— W Masterze gra jak zwykle 8 singlistów i 4 teamy deblowe: Sa to; wg kolejności: Fleming — McEnroe; Nielsen — Stewart; Fibak — Okker i Edmondson — Marks. System — „każdy z każdym".

— A co dalej?

Amerykańskie turnieje Grand Prix w Birmingham, Filadelfii i Richmond.

— Czy zagra pan w meczu o Puchar Davisa Finlandia — Polska na początku lipca?

— Oczywiście. Prosto z Richmond lecę do Helsinek na ten mecz. Przy okazji chciałbym sprostować pogłoski mówiące, że Fibak podobno odmówił gry w reprezentacji. W tak ważnej dla nas imprezie jak Puchar Davisa zawsze byłem, jestem i będę do dyspozycji Polskiego Związku Tenisowego. Choć nie ma co ukrywać, że nie jest to często dla mnie wygodne. Teraz też, aby zagrać w Helsinkach odbędę lot USA — Finlandia i z powrotem. No, ale takie jest życie tenisisty.

ACH

GOOD BYE TOM!

WOJCIECH FIBAK ŻEGNA (Z WIELKIM ŻALEM) TOMA OKKERA

WOJCIECH FIBAK po świątecznym tygodniu spędzonym w domu, znów wyruszył w świat. Rok zaczyna się dla niego od bardzo ważnej imprezy — Deblowych Mistrzostw Świata (World Doubles Championships of Tennis) w Londynie. Po raz ostatni w tej koronnej imprezie deblowej rozgrywek WCT — stanie na starcie para Wojciech Fibak — Tom Okker.

— Tak — potwierdza wiadomość Wojciech Fibak, z którym przeprowadziliśmy rozmowę tuż przed odlotem z Okęcia. — Tom już od dobrych kilku miesięcy nalega, żebym znalazł sobie innego partnera. Dotychczas udawało mi się namówić go do kontynuowania wspólnej gry, ale teraz zapadła już ostateczna decyzja.

— Jaki jest jej powód? Może jakieś nieporozumienia osobiste?

— Przez trzy lata spędziłem z Tomem prawie tyle czasu co z żoną — albo nawet więcej. Mieszkaliśmy zawsze w sąsiadujących pokojach, z reguły razem jedliśmy, przeważnie też wspólnie spędzaliśmy wolne chwile. Proszę sobie wyobrazić, że przez cały ten czas nie było między nami kłótni, a nawet poważniejszego nieporozumienia. Jesteśmy przyjaciółmi w całym tego słowa znaczeniu. Rozstajemy się tylko dlatego, że Tom, kończący 31 lat, chce już zerwać z męczącym życiem tenisowego globtrottera, aby więcej czasu poświęcić rodzinie.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

WOJCIECH FIBAK — SPECJALNIE DLA „ZK"

zima Kelidze.

TO BYŁ UDANY SEZON

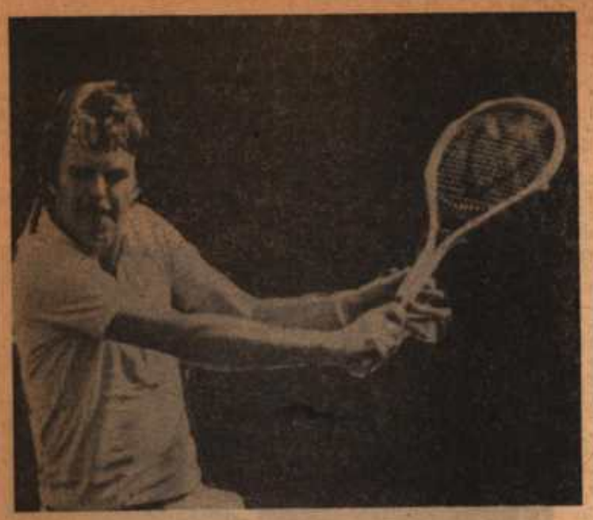

Fot: Archiwum

Kilka lat temu, kiedy pojawił się na zagranicznych kortach, głośno pytano: kto to jest Fibak? Dziś Wojciech Fibak, tenisista zaliczany do czołowej dziesiątki najlepszych na świecie lubi przypominać scenę, jaka rozegrała się w połowie października 1974 roku w Barcelonie.

Nie bacząc na piętrzące się przeszkody, po prostu z prywatnym paszportem i turystycznym przydziałem 130 dolarów w kieszeni wyjechał na silnie obsadzony turniej w Hiszpanii. W drugiej rundzie trafił na słynnego Arthura Ashe. „Mister Cool" siedział w szatni, gdy wszedł tam młody, o jasnym spojrzeniu chłopak i położywszy torbę pełną rakiet na półce, stanął przed czarnoskórym mistrzem.

— Jestem Wojciech Fibak. Mamy ze sobą grać.
— Fibak? Nigdy nie słyszałem. Skąd jesteś?
— Z Polski...
— Z Polski? To u was też grają w tenisa?

Dwie godziny później trybuny stadionu w Barcelonie trzęsły się od oklasków. Mecz zakończył się sensacyjnym zwycięstwem zawodnika, który ledwie kilka lat wcześniej stawiał pierwsze kroki na kortach poznańskiego AZS.

Red.: Kiedy to było?

Wojciech Fibak: — Pierwszy raz na korcie stanąłem w wieku 12 lat, a w klubie rozpocząłem dopiero w 13 roku życia.

Red.: Jak wyglądały początki Pana kariery?

W. F.: Małe sukcesy przyszły szybko: Mistrzostwo Juniorów Wielkopolski i Polski. Równieśników swoich wyprzedziłem dopiero w 17 roku życia. Kamieniem milowym w mojej karierze było zwycięstwo w turnieju Bonfiglio w Mediolanie 8 lat temu. Zwyciężali w nim zawsze najlepsi m. in. Okker, Kodesz czy Borg.

Red.: Potem był pamiętny turniej w Barcelonie...

W. F.: — Tak, wówczas udało mi się przebić przez gęste eliminacje, a zwycięstwo nad Amerykaninem Ashem zwróciło uwagę fachowców na moją osobę.

Red.: Ile godzin poświęca Pan na treningi?

W. F.: — W okresie nieturniejowym, traktowanym wypoczynkowo trenuję 1 godzinę przed południem i 1 godzinę po południu. A w okresie turniejowym około 5 godzin dziennie.

Red.: — Którego z tenisistów darzy Pan szczególną sympatią?

W. F.: Bardzo lubią Janka Kodesza, przy którego pomocy wszedłem w „tenisowy świat". Moimi przyjaciółmi są: Borg, Okker, Meller, Smith...

Red.: — Jak ocenia Pan swoje tegoroczne starty?

W. F.: To był udany sezon, odniosłem wiele cennych sukcesów zarówno w singlu jak i deblu. Z Okkerem wspólnie obroniliśmy tytuł mistrza świata w deblu. W klasyfikacji Grand Prix zająłem wysokie 12 miejsce.

Red.: Najsilniejsze Pana strony jako tenisisty?

W. F.: Gra przy siatce oraz return. Nie lubię grać z zawodnikami jednostronnymi, siłowymi lub defensywnymi np. Tannerem, Solomonem.

Red.: Kogo jeszcze się Pan obawia?

W. F.: Jedyną rzeczą jakiej się obawiam to kontuzja, która mogłaby mnie wyeliminować z szeregów graczy białego sportu. Chciałbym również zwrócić uwagę, że w tenisie niezwykle istotną sprawą jest przełamanie bariery psychicznej, odniesienie zwycięstwa nad lepszym zawodnikiem. Wtedy zaczyna się wierzyć, że można wygrać z każdym i że nie ma spotkań z góry przegranych.

Red.: Ulubiony sport jako odprężenie od tenisa lub inne hobby?

W. F.: Moim ulubionym sportem we wczesnej młodości była piłka nożna, również bardzo dobrze pływam i lubię grać w ping-ponga. Lubię literaturę, na którą nie starcza mi już czasu. Pośrednio, telewizja, książki — dziennikarstwo.

Red.: Pańskie hobby?

W. F.: Ludzie, książki, film, miasta, malarstwo — szczególnie „naiwne" (Ociepka), Chagau i Makowski, stare kufle i inne starocie — meble, zegary itd., polityka, ekonomia, samochód (mój), i już nie pamiętam co jeszcze...

Red.: Polityka?

W. F.: „Pokój na świecie, koniec zbrojeń i niepotrzebnych na nie wydatków, koniec wojen, współzawodnictwo w sporcie i ekonomii między narodami.

Red.: Jakie języki obce Pan zna?

W. F.: Znam angielski, francuski, niemiecki, rosyjski. Mówię po czesku, a za najpiękniejszy język uważam włoski i uczę się go pilnie...

Red.: Czemu zawdzięcza Pan doskonałą znajomość języków obcych?

W. F.: Moja recepta — czytać wyłącznie po angielsku — prasę, książki, tygodniki. Z francuskim podobnie, z tym, że czytać po francusku... Właściwie to wpadłem w przesadę i w ostatnich dwóch latach wszystkie książki „zaliczyłem w angielskim".

Red.: Co czytał Pan ostatnio?

W. F.: „Wheels" Haleya.

Red.: Co najczęściej Pan zwiedza?

W. F.: Zawsze „zwiedzam" lotniska, hotele, restauracje, zawsze poznaję ludzi bardziej (stewardesa, recepcjonista, pokojowa, kortowy) i mniej ważnych (książe Bertil, księstwo Monako, Kissinger). Gdy chcę, zwiedzam również mury, muzea, kościoły, pałace — rzadziej dyskoteki, kluby, kina i teatry.

Red.: Czy ma Pan czas na spotkania z Polonią?

W. F.: Nie na tyle ile chciałbym, regularnie więcej, gdy w Nowym Jorku wpadam do Urbaniaków, Kafków, Borysów i w Sztokholmie, gdy przyjmuje mnie Gulgowski.

Red.: Pana życie rodzinne...

W. F.: Jestem gościem w domu rodzinnym, ale bardzo często żona oraz dwie urocze córeczki towarzyszą mi w dalekich wyprawach. Ostatnio całą „ekipą" byliśmy w USA...

Red.: Znak Zodiaku, ulubiona liczba, kolor...

W. F.: Panna, 6, niebieski — bez cienia zabobonu...

Stawiając wszystko na jedną kartę Wojciech Fibak zbadał ścieżki, przetarł drogę, pokazał i przekonał kogo trzeba, co należy zrobić, aby dogonić, ba, osiągnąć światową czołówkę. Stał się idolem młodzieży, a także wielu dorosłych, osobistym przykładem zachęcając do naśladownictwa tysiące adeptów „białego sportu".

Rozmawiał: JERZY ANDRZEJCZAK

L'EQUIPE

Fibak w „polu widzenia"

Na łamach paryskiej „L'Equipe", tradycyjnym zwyczajem, ukazała się światowa klasyfikacja tenisistów, pióra Judith Elian. Tak jak w ubiegłym roku otwiera ją Borg, wyprzedzając czterech Amerykanów: McEnroe, Connorsa, Gerulaitisa i Tannera.



Przed rokiem czołowa piątka prezentowała się następująco: 1. Borg, 2. Connors, 3. Gerulaitis, 4. Vilas, 5. McEnroe. Po raz pierwszy „10" roku 1978, czyli jak to się kiedyś nazywało — w polu widzenia — jako rezerwowi najlepszych, figurowali Orantes, Tanner, Clerc i Higueras. Fibaka nie było. Tym razem widzimy go w „rezerwach", za Dupre i G. Mayerem, a przed Clercem.

W tzw. kontrrezultatach czołówki nazwisko Fibaka wymieniane jest dwukrotnie. Porażki z nim wypomina się Gerulaitisowi (w Forest Hills) i Vilasowi (w Stuttgarcie).

Z londyńskiego kortu



Zwycięstwo Fibaka i Okkera w pierwszym dniu deblowych mistrzostw świata

JUŻ po raz drugi Londyn jest miejscem finałowego turnieju o tenisowe mistrzostwo świata w deblu. Na starcie stanęło tradycyjnie 8 czołowych par świata, zaproszonych przez gospodarzy. Wśród nich także W. Fibak ze swym partnerem — T. Okkerem, z którym od lat należą do światowej czołówki.

Jak pamiętają zapewne tenisowi kibice, właśnie od tej imprezy zaczęła się światowa kariera naszego zawodnika. W 1976 r. bowiem Fibak razem ze swym poprzednim partnerem, reprezentantem RFN — K. Meilerem sprawili ogromną niespodziankę, wygrywając mistrzostwa świata w Kansas City. W finale pokonali renomowaną parę amerykańską, B. Lutz — S. Smith. A w grudniu tego samego roku Fibak walczył w finałowej „8" Grand Prix...

Polak jeszcze raz sięgnął po światowy prymat w 1978 r. Grał już wówczas z Okkerem, a swego rodzaju ciekawostką może być fakt, iż w finale znów wygrali z parą Lutz —

— Przygotowywaliście się jakoś specjalnie z Tomem do tej imprezy?

— Raczej nie. Mieliśmy co prawda spotkać się wcześniej w Szwajcarii by trochę pograć, ale niestety nie mogłem. Spotkaliśmy się ostatecznie w Londynie w... sylwestra.

— Jaki jest skład drugiej grupy?

— Dwie pary amerykańskie M. Riessen — S. Stewart, bracia Tom i Tim Gulliksonowie, gospodarze M. Cox — D. Lloyd oraz kolejni rutyniarze B. Gottfried (USA) — R. Ramirez (Meksyk), którzy jeszcze nie tak dawno uważani byli za najlepszą parę świata. W pierwszym swym meczu pokonali Brytyjczyków 6:4, 7:6, 5:7, 6:3.

— Która grupa jest silniejsza?

— To trudno prorokować. Dzisiaj gramy z Nastase i Mottramem, którzy wczoraj po piekielnym pojedynku przegrali w 3 setach z Flemingiem i Smidem 6:4, 8:4, 3:6, 6:7, 3:6. Z tymi ostatnimi gramy więc na koń-cu, a do półfinałów awansują po dwa

L'EQUIPE

Fibak w „polu widzenia"

Na łamach paryskiej „L'Equipe", tradycyjnym wydaniem, ukazała się światowa klasyfikacja tenisistów, pióra Judith Elian. Tak jak w ubiegłym roku otwiera ją Borg, wyprzedzając czterech Amerykanów: McEnroe, Connorsa, Gerulaitisa i Tannera.



Przed rokiem czołowa piątka prezentowała się następująco: 1. Borg, 2. Connors, 3. Gerulaitis, 4. Vilas, 5. McEnroe. Począwszy pierwszą „10" roku 1978, czyli jak to się kiedyś nazywało — w polu widzenia — jako rezerwowi najlepszych, figurowali Orantes, Tanner, Clerc i Higueras. Fibaka nie było. Tym razem widzimy go w „rezerwach", za Dupre i G. Mayerem, a przed Clercem.

W trw. kontrrezultatach czołówki nazwisko Fibaka wymienione jest dwukrotnie. Porażki z nim wypomina się Gerulaitisowi (w Forest Hills) i Vilasowi (w Stuttgarcie).

Z londyńskiego kortu



Zwycięstwo Fibaka i Okkera w pierwszym dniu deblowych mistrzostw świata

JUŻ po raz drugi Londyn jest miejscem finałowego turnieju o tenisowe mistrzostwo świata w deblu. Na starcie stanęło tradycyjnie 8 czołowych par świata, zaproszonych przez gospodarzy. Wśród nich także W. Fibak ze swym partnerem — T. Okkerem, z którym od lat należą do światowej czołówki.

Jak pamiętają zapewne tenisowi kibice, właśnie od tej imprezy zaczęła się światowa kariera naszego zawodnika. W 1976 r. bowiem Fibak razem ze swym poprzednim partnerem, reprezentantem RFN — K. Meilerem sprawili ogromną niespodziankę, wygrywając mistrzostwa świata w Kansas City. W finale pokonali renomowaną parę amerykańską, B. Lutz — S. Smith. A w grudniu tego samego roku Fibak walczył w finałowej „8" Grand Prix...

Polak jeszcze raz sięgnął po światowy prymat w 1978 r. Grał już wówczas z Okkerem, a swego rodzaju ciekawostką może być fakt, iż w finale znów wygrali z parą Lutz — Smith. W ub. roku Fibak i Okker doszli do półfinału, gdzie przegrali z parą I. Nastase i S. Stewart, po wygraniu I seta ... 6:0.

Pierwszy występ obecnego finału para polsko-holenderska zakończyła sukcesem. Po niezwykle zaciętym, wręcz dramatycznym pojedynku, Fibak i Okker pokonali duet rutyniarzy B. Hewitt — F. McMillan 7:6, 7:6, 7:6!

— Napracowaliśmy się z Tomem co niemiara — powiedział W. Fibak. — Trzy mordercze sety, każdy zakończony tie-breakiem. W takich momentach liczy się przede wszystkim dyspozycja psychiczna. Jakoś daliśmy sobie radę. A przecież Hewitt i McMillan, to trzykrotni mistrzowie Wimbledonu, jeden z najbardziej doświadczonych i utytułowanych debli świata.

— Jakie pary jeszcze macie w swej grupie?

— Parę rumuńsko-angielską I. Nastase — B. Mottram oraz duet P. Fleming (USA) — T. Smid (CSRS).

— A więc jednak J. McEnroe nie przyjechał do Londynu. Dziwne to trochę, gdyż właśnie z Flemingiem bronili mistrzowskiego tytułu?

— Tak, ale McEnroe już wcześniej zapowiedział, że nie przyjedzie do Londynu. Proszę zwrócić uwagę na fakt, iż zaraz po londyńskim turnieju zaczynają się finały Grand Prix w Nowym Jorku. A McEnroe byłby jedynym zawodnikiem, który grałby tutaj, a później obydwa turnieje w Madison Square Garden — i singla i debla. Warto przy okazji przypomnieć, że tam także broni mistrzowskich tytułów. I to obydwu. Po prostu oszczędza się na tamte imprezy.

— Przygotowywaliście się jakoś specjalnie z Tomem do tej imprezy?

— Raczej nie. Mieliśmy co prawda spotkać się wcześniej w Szwajcarii by trochę pograć, ale niestety nie mogłem. Spotkaliśmy się ostatecznie w Londynie w... sylwestra.

— Jaki jest skład drugiej grupy?

— Dwie pary amerykańskie M. Riessen — S. Stewart, bracia Tom i Tim Gulliksonowie, gospodarze M. Cox — D. Lloyd oraz kolejni rutyniarze B. Gottfried (USA) — R. Ramirez (Meksyk), którzy jeszcze nie tak dawno uważani byli za najlepszą parę świata. W pierwszym swym meczu pokonali Brytyjczyków 6:4, 7:6, 5:7, 6:3.

— Która grupa jest silniejsza?

— To trudno prorokować. Dzisiaj gramy z Nastase i Mottramem, którzy wczoraj po piekielnym pojedynku przegrali w 5 setach z Flemingiem i Smidem 6:4, 6:4, 3:6, 6:7, 3:6. Z tymi ostatnimi gramy więc na koń- a do półfinałów awansują po dwa [illegible] każdej grupy.

ADAM MOLAK

Młodzież uwielbia Czesława Niemena i Zbigniewa Bońka, ma swoich ulubieńców wśród ludzi teatru, filmu, sportu, telewizji. Mają także swoich idoli ludzie dojrzali, bez względu na wiek, zawód i pełnione funkcje. Takie jest życie, taka człowiecza skłonność do poszukiwania niezwykłości, ucieczki od szarzyzny. Mało kto zastanawia się nad tym, czy wybraniec obdarzony ogromną sympatią i podziwiany, całą osobowością zasługuje na takie względy, czy może stanowić w każdym calu wzorzec osobowy. A może wcale nie chodzi o to?

Razem

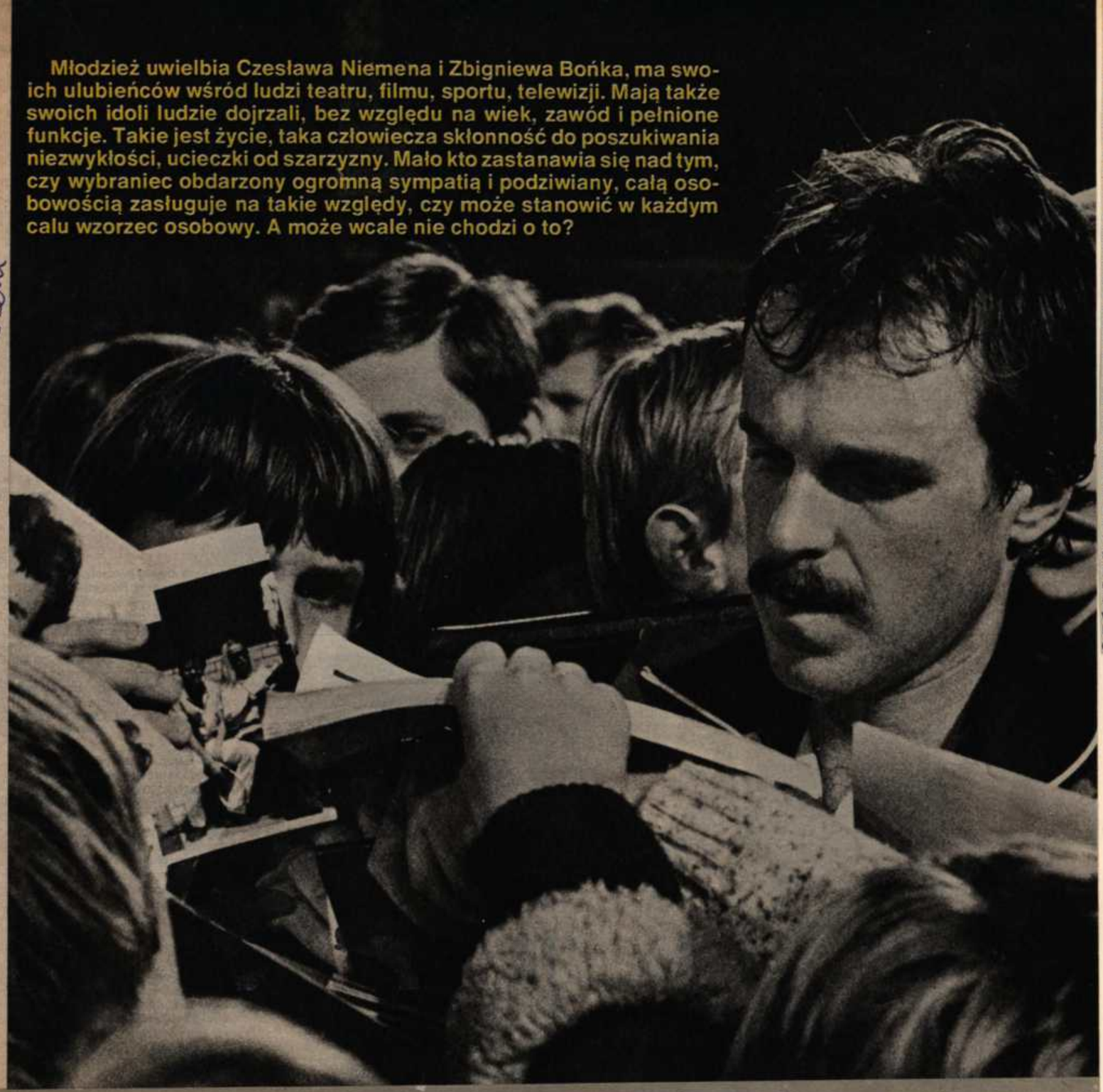

JACEK WSZOŁA – mistrz olimpijski w skoku wzwyż.

– Jeżeli ktoś uważa mnie za swojego idola, to ja się skreślam po prostu nie chcę, bo to nakłada na człowieka kajdanki. Nie mogę brać na siebie odpowiedzialności za czyjeś rozczarowania. Daleko mi do doskonałości, zdarza mi się czasem postąpić nie tak, jak powinien postępować idol. Jestem nerwowy, pobudliwy, bywa, że się żachnę niezbyt grzecznie. Idol nie ma prawa do niekontrolowanych odruchów. Następnego dnia już czytam, że mi coś odbiło, że mam w głowie wodę sodową z sokiem. Zrozumiałem, że teraz z własnego zachowania rozliczam się już nie przed samym sobą, ani nawet przed rodziną, ale przed masami nieznanych mi w ogóle ludzi. Matka wybaczy, żonę mogę przeprosić, z nieznajomymi sytuacja jest niemal bez wyjścia. To straszne być tak skrępowanym, być więźniem samego siebie.

Idolem być nie chcę, ale sam swoje idole posiadam. W sporcie jest nim dla mnie Wojtek Fibak. Podziwiam go za to, że potrafił dokonać hierarchizacji swoich marzeń i sprawie najważniejszej poświęcił wszystko. Po prostu pewnego dnia postawił przed sobą cel i dąży do niego konsekwentnie. Fibak jest kulturalny, opanowany, mający szacunek do rywali. Nawet gdy zepsuje w dramatycznym momencie łatwą piłkę, nie klnie, nie tłucze rakietą w kort, nie kłóci się, umie się uśmiechnąć. Zazdroszczę Fibakowi jego niesamowitej ambicji, której mnie czasem brakuje. Tu chciałbym go naśladować, tak, jak chciałbym naśladować w uporze i konsekwencji bohatera książki Ernesta Hemingwaya „Stary człowiek i morze".



bardzo dobrego od swoich ugiszkanych, szalenie kulturalnych i nerstety często bardzo nudnych kolegów dziennikarzy. Oni na ogół boją się, że to co powiedzą w kogoś uderzy, komuś nie będzie się podobało. Kaluzyński zaś jest bezkompromisowy. Lubię w nim to, że zupełnie nie przejmuje się opiniami wygłaszanymi na temat jego „strasznego" zachowania.

Mistrzostwa świata deblistów

Fibak i Okker rozpoczęli w Londynie od zwycięstwa

LONDYN. Mistrzostwa świata par deblowych rozpoczęte! W pierwszym dniu turnieju para Wojciech Fibak — Tom Okker zmierzyła się z bardzo groźnym przeciwnikiem, byłymi mistrzami Wimbledonu, znakomitym teamem Bob Hewitt — Frew McMillan. Walka była niezwykle zacięta, trwała 2 godziny 20 minut. Każdy z trzech setów rozstrzygał się w tie breaku, a para polsko-holenderska dopiero w siódmym meczu przypieczętowała zwycięstwo. Wynik 7:6, 7:6, 7:6.

Osiem par startujących w hali Olimpii podzielonych jest na dwie grupy. W pierwszej, obok wymienionych wyżej czterech zawodników, występują jeszcze pary Ilie Nastase — Buster Mottram oraz Peter Fleming — Tomas Szmid. Fleming wraz z Johnem McEnroe wywalczył w roku ubiegłym tytuł mistrza świata, teraz jego partner zrezygnował z udziału w turnieju londyńskim, tłumacząc się przygotowaniami do nowojorskiego Masters.

W drugiej grupie startują również cztery pary. Pierwszy mecz, między Brianem Gottfriedem i Raulem Ramirezem a Davidem Lloydem i Markiem Coxem zakończył się zwycięstwem tych pierwszych 6:4, 7:6, 5:7, 6:3. Dwie pozostałe pary drugiej grupy to Marty Riessen — Sherwood

Tenisowe mistrzostwa w Londynie

Kolejny sukces pary Fibak-Okker



Podczas rozgrywanego w Londynie finałowego turnieju tenisowych mistrzostw świata w deblu, para polsko-holenderska Wojciech Fibak i Tom Okker odniosła kolejny sukces wygrywając z Busterem Mottramem i Ilie Nastase 7:6, 3:6, 7:6, 7:6.

W drugim meczu tej grupy Bob Hewitt — Frew McMillan pokonali Petera Fleminga i Tomasa Smida 6:4, 2:6, 6:4, 6:4.

W meczach grupy II padły następujące rozstrzygnięcia: Marty Riessen, Sherwood Stewart — Mark Cox, David Lloyd 6:1, 7:5, 7:6; Brian Gottfried, Raul Ramirez — Tim i Tom Gulliksonowie 6:2, 6:4, 5:7, 3:6, 6:2.

(PAP)

Deblowe mistrzostwa świata

WOJCIECH FIBAK I TOM OKKER KRÓLAMI TIE BREAKU

MOTTRAM I NASTASE POKONANI

DRUGI występ w londyńskiej Olympia Hall teamu polsko-holenderskiego i drugie zwycięstwo. Wojciech Fibak i Tom Okker są jedyną parą w swojej grupie eliminacyjnej, która nie doznała porażki. To, oraz fakt, że nasi faworyci stracili w dwóch meczach zaledwie jednego seta, sprawia, że ich awans do półfinałów stał się już właściwie pewny.

W czwartek Polak i Holender stoczyli znów bardzo zaciętą walkę z pupilem widowni Christopherem „Busterem" Mottramem i Ilie Nastase. **Wynik 7:6, 3:6, 7:6, 7:6 sam mówi o tym jak wyrównana była gra.** Zwraca uwagę fakt, iż Fibak i Okker we wszystkich sześciu wygranych dotychczas setach przechylili szalę na swoją korzyść dopiero w dogrywce — **prawdziwi królowie tie breaku!** Jest to tym bardziej godne podkreślenia, jeśli się pamięta czarną serię naszego tenisisty sprzed dwóch lat, kiedy to przez prawie cały sezon nie mógł wygrać ani jednego tie breaku.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Trwa zwycięska passa Fibaka i Okkera

KORESPONDENCJA WŁASNA Z LONDYNU

Trwa znakomita passa polsko-holenderskiego debla Wojciech Fibak — Tom Okker. W nocy z piątku na sobotę, w wypełnionej po raz pierwszy do ostatniego miejsca Olimpia Hall, gdzie rozgrywane są tenisowe mistrzostwa świata wersji WCT, para ta pokonała Petera Fleminga (USA) i Tomasa Smida (CSRS) w trzech setach: 7:6, 6:2, 6:4.

Pierwszy set nie zapowiadał tak łatwego sukcesu. Było nawet 4:3 dla rywali Polaka i Holendra. Potem 4:4 i następnie tie-break, siódmy zwycięski z kolei w londyńskim turnieju pary Fibak — Okker.

W sobotę o godz. 13 Fibak z Okkerem stają do kolejnego, teraz już półfinałowego pojedynku przeciwko znakomitej parze Marty Riessen i Sherwood Stewart.

— Będzie to bardzo ciężki dla nas mecz — powiedział mi Wojciech Fibak. — Znamy rywali doskonale. 37-letni Riessen grał poprzednio przez 10 lat z Okkerem, sięgając po wszystkie możliwe tytuły. 33-lata ma Stewart, a więc jest to bardzo doświadczona para. W ub. roku wygrali 10 znaczących turniejów, klasyfikowani byli jako druga para świata za McEnroem i Flemingiem, a przed nami. Ale jesteśmy dobrej myśli. Mamy przewagę psychologiczną. Spotykaliśmy się dwukrotnie i dwa razy zwyciężyliśmy.

Londyńska prasa jest pełna uznania dla pary Fibak — Okker. Fachowcy piszą, że grało inteligentnie, ciekawy i poprawny technicznie tenis. Po nerwowym meczu przeciwko parze Nastase — Mottram „Time" tak rozpoczął swoje sprawozdanie: „Fibak i Okker byli zbyt inteligentni, aby dać się nabrać na dowcipy Rumuna. Polak był najspokojniejszy, bardzo opanowany, natomiast Holender trochę nadszarpnął się nerwowo. Dyskutował z sędziami". A dalej omawiana „Time" wypowiedź Fibaka, który stwierdził krótko: „Dowcipy Nastasego na mnie nie działają".

Przypomnieć warto, że w ciągu 8 lat Fibak po raz czwarty znalazł się w półfinale deblowych mistrzostw świata. Jest jedynym graczem, któremu udało się dwukrotnie zająć pierwsze miejsce — raz z Mellerem w roku 1976 i raz z Okkerem w 1978. Natomiast żadnej parze nie udało się wygrać mistrzostw dwukrotnie. Być może w Londynie taktej sztuki dokona Fibak z Okkerem.

CHARLES GREY

FIBAK I OKKER KRÓLAMI TIE BREAKU

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Po dwóch kolejnych sukcesach Wojciech Fibak i Tom Okker zostali uznani za najpoważniejszych pretendentów do mistrzowskiego tytułu.

W innym czwartkowym meczu tej grupy para starych lisów deblowych, Bob Hewitt i Frew McMillan, łatwiej niż można było oczekiwać pokonała Petera Fleminga i Tomasa Szmida 6:4, 2:6, 6:4, 6:4. Hewitt i McMillan udowodnili, że choć mają już wspólnie przeszło 80 lat, młodzi rywale muszą się jeszcze od nich uczyć deblowej sztuki.

Przypomnijmy jeszcze, że w środę późnym wieczorem Fleming i Szmid wygrali po morderczym boju z Mottramem i Nastase 6:3, 4:6, 6:3, 7:6, 6:4.

W ostatnim dniu eliminacji Fibak i Okker zagrają z Fleminglem i Szmidem, a spotkanie to będzie miało z pewnością większe znaczenie dla tych ostatnich.

Po zakończeniu eliminacji poznamy zestawienie par półfinałowych. Przypomnijmy, że grać będą zwycięzcy grupy I z drugą parą grupy II, oraz zwycięzcy grupy II z drugą parą grupy I.

Fibak z Okkerem w głównej roli

Kurier Polski

KORESPONDENCJA WŁASNA Z LONDYNU

Szacowna widownia Olimpia Hall w Londynie będzie aż do niedzieli świadkiem prawdziwego teatru deblowych wspomnień. Główne role w tym spektaklu grają trzy dwójki: słynna południowoafrykańska, Bob Hewitt i Frew McMillan, polsko-holenderska, czyli Wojciech Fibak i Tom Okker, oraz amerykańsko-meksykańska, Brian Gottfried i Raul Ramirez. W sumie 8 debli startuje po mistrzostwo świata WCT (nazwa odrobinę na wyrost), ale pozostałe albo przyszłość mają dopiero przed sobą, albo spotkały się dość przypadkowo.

Los sprawił, że już pierwszego dnia, o godz. 14, na korcie znalazły się pary, które z powodzeniem walczyć mogłyby ze sobą dopiero... w finale. Cóż, organizatorzy mieli widać jakieś tam swoje racje (zapewne związane z występami Anglików Coxa, Motrama i Lloyda) i w ten sposób zarar na wstępie stanęli przeciw sobie Hewitt-McMillan oraz Fibak-Okker.

Ci pierwsi to przez lata absolutnie tandem nr 1 światowego tenisa (ciekawe, że w singlu obaj nigdy wielkich wyników nie uzyskali!). Przykładowo w sezonie 1977 wygrali 13 światowych turniejów, w 1978 — 7. Rok 1979 był stosunkowo najsłabszy. Hewitt kończy 40 lat, jego partner 39 i choć nadal są wspaniali, czas robi swoje i obaj zaczynają przebąkiwać o zakończeniu kariery.

Na wyliczanie wielkich zwycięstw i prestiżowych tytułów Fibaka i Okkera też za mało tutaj miejsca. Trzecia para minionego sezonu (a rok wcześniej Fibak był nr 1 trw. indywidualnej klasyfikacji deblowej na świecie!) wkrótce się rozstaje. Fibak będzie grał z nowym partnerem, Szwajcarem Guenthardem, więc tym bardziej obu zależy na tym, by ów londyński występ był szczególnie udany.

I jedni i drudzy zawodu pod tym względem nie sprawili. Przez 1 godzinę i 10 minut trwała mordercza walka, w której obie strony szły łeb w łeb, wygrywały pewnie swe serwisy i trzeba było aż trzykrotnie dodatkowej dogrywki (tzw. tie-breaku) by wyłonić zwycięzców. Zostali nimi wynikiem 7:6, 7:6, 7:6, za 7 dopiero meczbolem, Fibak-Okker.

Drugie spotkanie w tej samej grupie I, pojedynek Fleming, Smid—Nastase, Motram, choć trwał pięć długich setów, nie był już tak emocjonujący i stał na przeciętnym poziomie. Rumun z Anglikiem mieli zwycięstwo już praktycznie w kieszeni, w trzecim secie, po wygraniu dwóch pierwszych, przełamali serwis rywali, by w końcu jednak przegrać i tego seta, i cały mecz 4:6, 4:6, 6:3, 7:6, 6:3.

W gr. II Gottfried i Ramirez, którzy znowu grają razem i znowu czynią to bardzo skutecznie, zwyciężyli w niełatwym pojedynku Anglików Coxa i Lloyda 6:4, 7:6, 5:7, 6:3.

CHARLES GREY

Dobra forma Wojciecha Fibaka

Bardzo dobrze na londyńskim korcie spisuje się Wojciech Fibak (na zdjęciu) wraz ze swym holenderskim przyjacielem Tomem Okkerem w deblowych mistrzostwach świata.

Dobra forma naszego najlepszego i jedynego dotąd tenisisty światowego formatu daje nadzieję, że w tym roku możemy od niego oczekiwać przyjemnych wieści. Wprawdzie zapowiedział, że w sezonie rozegra mniej meczów, niż w poprzednim, ale będzie walczył w wielkich turniejach.

Fot. CAF — Kloś



Fibak i Okker mistrzami tie-breaku

Do deblowego podium tylko jeden set

KORESPONDENCJA WŁASNA Z LONDYNU

Jednego wygranego seta w meczu z deblem Fleming-Smid brakuje parze Wojciech Fibak-Tom Okker, by znaleźć się w półfinale londyńskich mistrzostw świata wersji WTC! Znakomita passa dwójki polsko-holenderskiej została przedłużona na kortach szacownej Olimpia Hall w czwartkowe wczesne popołudnie

Widzowie ponownie ujrzeli w akcji Fibaka i Okkera (przeciwko deblowi Nastase-Mottram) już w pierwszej grze dnia.

Rozpoczęli o g. 12, na g. 15 organizatorzy zaplanowali kolejne spotkanie, ale oni skończyli zażarty bój dopiero parę minut przed 16.30! Był to wyjątkowo pasjonujący, a przebogaty dramaturgii, pojedynek deblowy na bardzo wysokim sportowym poziomie, i nie będzie czczą przechwałką stwierdzenie, że Fibak należał w nim do wybijających się aktorów!

Do gry przeciwko Rumunowi Nastase para Fibak-Okker nie miała jakoś dotąd szczęścia. To właśnie on ze Stewartem zamknął im przed rokiem drogę do londyńskiego finału, a wraz z Anglikiem Mottramem, po prześlicznym występie pierwszego dnia, nagle wzniósł się na wyżyny swych aktualnych możliwości.

Kontrowersyjny „Nasty" przytył, nie rusza się już tak żwawo jak kiedyś i wyraźnie gra zrywami, ale to nadal jest wielki tenisowy technik, bezbłędnie operujący wolejem. A to jest w deblu śmiertelna broń. Nastase z upodobaniem korzysta też z oręża, które można by nazwać „walką psychologiczną" na korcie. Prowokuje sprzeczki z sędziami przy pomyślnej passie rywali, umyślnie drażni przeciwników, kpi sobie z ich błędów, by za moment eksplodować jakimś finezyjnym zagraniem.

Mistrzowskie tie-breaki pary Fibak - Okker

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)



Buster Mottram okazał się na korcie dosyć pojętnym uczniem. Szybko przejął styl i niektóre maniery Rumuna. Jego szczególnie udany „numer", uzgodniony zresztą wcześniej z serwującym na Fibaka Nastym, to zmylenie vis a vis głośnym okrzykiem „out!" Zdezorientowany Fibak automatycznie odesłał dobrze plasowany serwis na bok i... przegrał punkt.

Nie zabrakło i innych zagrań, podobnie mało mających wspólnego z prawdziwie sportową postawą. W pewnej chwili Mottram z Nastase zirytowani niesprawiedliwą — ich zdaniem — decyzją sędziego, rozpoczęli strzelanie piłkami z całej siły w przeciwników po drugiej stronie siatki. Nieświadomie wywołali wilka z lasu. Taką właśnie piłką, zagraną w decydującej chwili przez Okkera, mieli potem przegrać cały mecz.

Nie uprzedzajmy jednak faktów. Zaczęło się bardzo równo, od wzajemnie wygrywanych serwisów. Przy stanie 6:6 para polsko-holenderska wygrywa tie-breaka, kolejno czwartego w tym turnieju. Przed rokiem Fibak miał w „naszych śmiercionośnych" wyjątkowo złą passę, przegrywał z reguły wszystkie rozgrywki tie-breakowe, ale w tym sezonie karta się widać odwróciła, a polski tenisista wyciągnął też chyba z tamtych przegranych właściwe wnioski.

Set drugi, po przełamaniu serwisu Okkera, przynosi sukces rywalom 6:3, w trzecim też początkowo jest się, że Okker znów traci swe podanie, będące w czwartek niezbyt silną jego bronią. Jest 2:2 i aż 40:0 przy podaniu Rumuna. A mimo to robi się 3:2! Niestety, z kolei Fibak przegrywa serwis, rywale wyciągają na 5:2 i gdy już set jest — zdawałoby się — w zasięgu ręki Nastase ponownie nie wykorzystuje swego serwisu. Dochodzi do kolejnego tie-breaku, gdzie Fibak z Okkerem dalej są superskuteczni, wygrywając arcyważnego gema 7:5.

Ping-pong z przełamywaniem własnych podań trwa także w secie czwartym. Zaczyna się od breaku na Mottramie, przy stanie 4:2 znów zawodzi Okker, który także przy stanie 6:5 (break na Nastase) ale może prz... nie i mocno trafić w serwisowe pole. Kolejny, szósty w turnieju tie-break jest wyjątkowo serwowy. Najpierw setbola mają rywale, potem meczbole dopingowana przez nas para.

Ostatecznie jednak 10:8 oraz 7:4, 3:5, 7:5, 7:5 wygrywa debel bardziej klasowy, lepiej zgrany, prezentujący wyjątkowo atrakcyjny, niezszablonowy tenis: Fibak z Okkerem!!

Drugi mecz w tej grupie dał sukces parze Hewitt — McMillan. Chyba właśnie oni, obok Fibaka i Okkera, to kandydaci na półfinał. Z drugiej strony typujemy w 1/2 pary Gottfried — Ramirez oraz braci Gulliksonów.

CHARLES GREY

PRZEGLĄD SPORTOWY

7 STYCZNIA 1980 R. | Nr 4 (7562) PONIEDZIAŁEK Rok założenia 1921 | AL. JEROZOLIMSKIE 125/127 WARSZAWA Tel. 289116, 282604 Teleks 814731 abc | CENA 2 ZŁOTE

WIDOWNIA OLYMPIA HALL TRZĘSŁA SIĘ OD BRAW

DOPIERO WSPANIALI GOTTFRIED - RAMIREZ ZATRZYMALI TRIUMFALNY MARSZ DEBLOWYCH WICEMISTRZÓW ŚWIATA WOJCIECHA FIBAKA I TOMA OKKERA



Wojciech Fibak i Tom Okker *Fot. CAF — Unifax*

LONDYN, 6.1 (inf. wł.). Kapitalna gra tenis na najwyższym poziomie, dziesiątki dramatycznych akcji, spięcia przy siatce, nieprawdopodobne piłki! Nazwiska czterech finalistów deblowych mistrzostw świata WCT w londyńskiej Olympia Hall — Briana Gottfrieda i Raula Ramireza z jednej strony, a Wojciecha Fibaka i Toma Okkera z drugiej, wykrzykiwane były raz po raz przez zachwyconą, wysoce obiektywną i znającą się na tenisie publiczność. Wykrzykiwane z podziwem i aplauzem.

Po zwycięskiej passie w tych mistrzostwach, które z pewnością przejdą do historii tenisa jako jedne z najpiękniejszych, po kolejnym pokonaniu Boba Hewitta i Frew McMillana 7:6, 7:6, 7:6, Christophera Mottrama i Illi Nastase 7:6, 3:6, 7:6, 7:6, Petera Fleminga i Tomasa Szmida 7:6, 6:2 i 6:4, a w półfinale Marty Riessena i Sherwooda Stewarta 6:1, 7:5, 6:7, 4:6 i 6:4 — znakomici mistrzowie debla, wielcy przyjaciele, Polak Wojciech Fibak i Holender Tom Okker znaleźli zwycięzców, tego niedzielnego dnia minimalnie lepszych od siebie, w osobach Briana Gottfrieda i Raula Ramireza. Nim jednak ci drudzy wywalczyli tytuły mistrzów świata, a ci pierwsi wicemistrzów — widzowie w Olympia Hall, a całego świata przy telewizorach, byli świadkami przepięknej walki. Walki pięciosetowej, zakończonej sukcesem pary amerykańsko-meksykańskiej 3:6, 6:4, 6:4, 4:6, 6:3.

Byli w tym turnieju zwycięzcy i pokonani, ale najwyższe uznanie należy się wszystkim. Była to jednocześnie znakomita propaganda tenisa. Cieszymy się, że w tym pięknym sporcie tak dużą rolę gra reprezentant Polski.

Szczegóły tego pasjonującego turnieju — na str. 2.

Piękny sukces

FIBAK Z OKKEREM DRUGĄ PARĄ ŚWIATA!

Uff!... Cóż to był za mecz! Ileż emocji, napięć, niepowtarzalnych wzruszeń, ileż wspaniałej techniki, efektownych zagrań, błyskotliwych decyzji... Takich wrażeń i takich odczuć dostarcza jedynie tenis na najwyższym poziomie światowym. A taki właśnie oglądaliśmy, dzięki bezpośredniej tranamisji telewizyjnej z Londynu, podczas finałowego meczu o mistrzostwo świata WCT pomiędzy parą polsko-holenderską — **Wojciechem Fibakiem i Tomem Okkerem** oraz parą meksykańsko - amerykańską **Raulem Ramirezem i Brianem Gottfriedem.**

Całym sercem, wraz z milionami sympatyków tenisa w Polsce byliśmy za Fibakiem i Okkerem, którzy mieli dużą szansę sięgnięcia po najwyższą premię tego turnieju. Niestety. Nie udało się. W końcowej fazie meczu popełnili kilka drobnych błędów, które zaważyły na przegranej. Ostatecznie więc tegoroczne mistrzostwo świata WCT w

(CIĄG DALSZY NA STR. 3)

TENIS

Fibak i Okker drugą parą świata

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

grze podwójnej mężczyzn zdobyli **Raul Ramirez i Brian Gottfried.** Ale podkreślić trzeba, że i tytuł wicemistrzowski stanowi wielką wartość i zaliczyć go należy w poczet największych osiągnięć polskiego tenisa. Wprawdzie Fibak już dwukrotnie zdobywał najwyższe trofeum w tym tradycyjnym turnieju (raz z Mailerem i raz z Okkerem), ale przecież o zwycięstwo jest coraz trudniej. Pamiętać też trzeba, że w pokonanym polu Fibak i Okker pozostawili wielu wybitnych tenisistów, w tym również byłych mistrzów Wimbledonu **Roba Hewitta i Frewa McMillana.**

Tak więc, Polak i Holender zdobywając wicemistrzostwo świata WCT udowodnili, że są jedną z najlepszych par deblowych świata. Zdobyli mistrzostwo, wicemistrzostwo i trzecie miejsce w mistrzostwach świata WCT. To ostatnie trofeum w ubiegłym roku, po długiej i męczącej podróży Fibaka z Australii do Londynu, kiedy to startował w pożyczonym od Okkera stroju i od McEnroe rakietą. Wspólnie też wygrali wiele ważnych turniejów Grand Prix i doszli do półfinału Wimbledonu. Piękna karta w historii polskiego i holenderskiego tenisa. Szkoda, że ten wspaniały duet już się rozpada — jak oświadczył niedawno Fibak.

Para polsko-holenderska od początku miała bardzo trudną drogę. Już w pierwszym meczu spotkała się z renomowaną i niezwykle zgraną parą, mającą za sobą tytuł zwycięzców Wimbledonu — Hewitt, McMillan. O tym jak trudny i wyrównany był to pojedynek świadczy fakt, że wszystkie trzy sety, wygrane przez naszych zawodników zakończyły się tie-breakami 7:6, 7:6, 7:6. Nie mniej dramatyczny był mecz Fibaka i Okkera z parą rumuńsko-brytyjską — Nastase, Mottram. I tym razem o zwycięstwie naszych tenisistów zadecydowały tie-breaki, z tym, że pojedynek był dłuższy, bardziej wyczerpujący, w którym przeciwnicy zdołali urwać seta. Wynik: 7:6, 3:6, 7:6, 7:6. W trzecim wreszcie pojedynku w grupie, Fibak i Okker spotkali się z parą, w której występował ubiegłoroczny mistrz świata WCT Peter Fleming i daviscoupowy reprezentant Czechosłowacji Thomas Smid. Wbrew oczekiwaniom, było to najłatwiejsze zwycięstwo grupowe Polaka i Holendra. Wygrali w trzech setach 7:6, 6:2, 6:4. Tak więc nasi tenisiści zajęli pierwsze miejsce w grupie bez porażki. Drugie miejsce i prawo gry w półfinale uzyskali z tej grupy Hewitt i McMillan.

W drugiej grupie zwycięzcami, również bez porażki, zostali Gottfried i Ramirez, którzy kolejno pokonali Marty Riessena i Sherwooda Stewarta 6:3, 6:3, 7:5, Marka Coxa i Davida Lloyda 6:4, 7:6, 5:7, 6:2 oraz braci Gulliksonów 6:2, 6:4, 5:7, 3:6, 6:2. Drugie miejsce w tej grupie zajęła para amerykańska Riessen i Stewart.

Mecze półfinałowe rozegrane w sobotę. Najpierw na kort wyszli zwycięzcy grupy drugiej Ramirez i Gottfried oraz wicemistrzowie grupy pierwszej Hewitt i McMillan. Licząca 78 lat para Hewitt, McMillan nie zdołała pokusić się o zwycięstwo i uległa młodszym, chociaż już takie doświadczonym rywalom. Klasą dla siebie w tym pojedynku był Meksykanin Raul Ramirez, który efektownymi i skutecznymi zagraniami zdobył sobie publiczność londyńską, która nagradzała go burzliwymi oklaskami. Do jego poziomu dostroił się również Gottfried. Dzięki temu, mimo iż w każdym gemie trwała zacięta walka, to jednak para meksykańsko-amerykańska wygrała ten pojedynek pewnie i tylko w trzech setach 7:5, 6:4, 6:3, awansując do finału.

Następnie zwycięzcy grupy pierwszej Fibak i Okker spotkali się z wicemistrzami grupy drugiej Riessenem i Stewartem. Początek tego pojedynku zapowiadał szybkie zwycięstwo Fibaka i jego partnera. Tymczasem, w miarę upływu czasu sytuacja się zmieniła i losy meczu a zatem i awansu do finału rozstrzygnęły się dopiero w piątym secie. Pierwszy set przyniósł łatwe zwycięstwo naszym zawodnikom. W drugim trwała zacięta walka o każdą piłkę, ale dokładniejsi byli Polak i Holender. Natomiast bardzo dramatyczny przebieg miał set trzeci, który zakończył się tie-breakiem wygranym nieoczekiwanie przez Riessena i Stewarta. Zachęceni tym Amerykanie zagrali w czwartym secie jeszcze śmielej i wygrali go, wyrównując stan setów na 2:2. Na szczęście Fibak i Okker, którzy w poprzednich setach grali na przemian dość nierówno, w tym decydującym secie zdołali się zmobilizować i w sumie odnieśli zasłużone zwycięstwo. Wynik 6:1, 7:5, 6:7, 6:3, 6:4.

Finał, jak już wspomnieliśmy na wstępie, był bardzo dramatyczny. Pierwszego seta wygrali Fibak i Okker. W drugim gra była bardzo wyrównana, chociaż pod jego koniec przeciwnicy „uciekli" na 5:3. Fibak i Okker zdołali następnie przełamać serwis przeciwników, doprowadzając do stanu 5:5. Ale w dziesiątym gemie Amerykanie wygrali swój serwis i wyszli na prowadzenie 6:5. Fibak i Okker nie zdołali już odrobić strat i przegrali 5:7. W trzecim secie Amerykanie wyszli na prowadzenie 3:0, ale Fibak i Okker zdołali odrobić straty i wyrównać na 3:3. Ostatecznie jednak wygrali 6:4. Tak więc o wszystkim miał zadecydować czwarty set. Niestety, Fibak i Okker popełnili w nim kilka błędów, które zaważyły na przegranej. Ostatecznie więc tegoroczne mistrzostwo świata WCT w grze podwójnej mężczyzn zdobyli Raul Ramirez i Brian Gottfried.



Wojciech Fibak (z lewej) i jego partner deblowy Tom Okker na londyńskim korcie Fot. CAF — Walczak

A teraz Grand Prix!

Po pasjonującej walce W. Fibak i T. Okker deblowymi wicemistrzami świata

BARDZO niewiele brakowało, a W. Fibak i T. Okker po raz drugi w historii wspólnych występów sięgnęliby po tytuł deblowych mistrzów świata. W finałowym meczu londyńskiego turnieju, po dramatycznej i stojącej na wysokim poziomie grze przegrali z parą amerykańsko-meksykańską B. Gottfried — R. Ramirez 6:3, 4:6, 4:6, 6:4, 3:6.

Było to wspaniałe widowisko, podczas którego momentami czwórka tenisistów demonstrowała kapitalne zagrania. Oczywiście, jak to bywa w każdym pojedynku, zdarzały się także słabsze chwile, czasami wręcz proste błędy — i niestety duet polsko-holenderski miał ich więcej.

Mimo to Fibak i Okker byli bardzo blisko sukcesu. Otóż po czterech morderczych setach, przy stanie 2:2, w piątym decydującym prowadzili najpierw 3:0, a później 5:1. Znów prezentowali doskonałe akcje, wspaniałe zgranie i wydawało się, że nic już nie odbierze im zwycięstwa.

Nie raz jednak już przekonaliśmy się, że tenis jest bardzo specyficzną dyscypliną sportu. Po okresie świetnej gry, bardzo często następuje gwałtowne załamanie. Tak, niestety, było i tym razem. **Fibak i Okker przegrali aż 5 gemów z rzędu! To fakt, że rywalom chwilami sprzyjało szczęście, ale tak już w sporcie bywa.**

Tym niemniej Polakowi i Holendrowi należą się duże brawa. Tym bardziej, że natrafili na świetnie dysponowanych rywali, z których zwłaszcza Meksykanin imponował doskonałymi zagraniami. Gottfried i Ramirez, to zresztą od lat jeden z najlepszych debli świata, mistrzowie sprzed 5 lat w tej konkurencji oraz aktualni wicemistrzowie Wimbledonu.

Warto jeszcze przypomnieć, że w półfinale Polak i Holender, także po zaciętej walce, wygrali z parą amerykańską M. Riessen — S. Stewart 6:1, 7:5, 6:7, 4:6, 6:4, natomiast B. Gottfried i R. Ramirez pokonali 3-krotnych triumfatorów Wimbledonu, 40-letniego B. Hewitta i 36-letniego F. McMillana 7:5, 6:3, 6:3.

Fibak i Okker dzisiaj znajdują się już w Nowym Jorku, gdzie w słynnej hali Madison Square Garden staną do następnej rywalizacji o najwyższe trofea. Tam bowiem zostanie rozegrany deblowy turniej Mistrzów Grand Prix.

— Będziemy mieli kilka dni na treningi — powiedział Wojciech Fibak przed odlotem z Londynu. — Pierwszy półfinałowy pojedynek gramy tam z naszymi... półfinałowymi rywalami z Londynu, parą M. Riessen i S. Stewart. Może i tam będzie nam sprzyjało szczęście. Wówczas znów zagralibyśmy w finale. W Turnieju Mistrzów Grand Prix startują bowiem tylko 4 pary, które uzyskały najwięcej punktów w tej rywalizacji.

— Zagra już tam na pewno J. McEnroe?

— Oczywiście, dlatego m. in. nie przyjechał do Londynu, by lepiej przygotować się do nowojorskich turniejów, gra tam bowiem także singla. Zagra on ze swym stałym partnerem, P. Flemingiem. Natomiast czwarta para jest duet australijski M. Edmondson — J. Marks. W Nowym Jorku zabrakło więc miejsca dla aktualnych mistrzów świata z Londynu...

ADAM MOLAK

Brian Gottfried. Ale podkreślić trzeba, że i tytuł wicemistrzowski stanowi wielką wartość i zaliczyć go należy w poczet największych osiągnięć polskiego tenisa. Wprawdzie Fibak już dwukrotnie zdobywał najwyższe trofeum w tym tradycyjnym turnieju (raz z Mailerem i raz z Okkerem), ale przecież o zwycięstwo jest coraz trudniej. Pamiętać też trzeba, że w pokonanym polu Fibak i Okker pozostawili wielu wytrawnych tenisistów, w tym również byłych mistrzów Wimbledonu **Bobo Hewitta i Frewa McMillana.**

Tak więc, Polak i Holender zdobywając wicemistrzostwo świata WCT udowodnili, że są jedną z najlepszych par deblowych świata. Zdobyli mistrzostwo, wicemistrzostwo i trzecie miejsce w mistrzostwach świata WCT. To ostatnie trofeum w ubiegłym roku, po długiej i męczącej podróży Fibaka z Australii do Londynu, kiedy to startował w pożyczonym od Okkera stroju i od McEnroe rakietą. Wspólnie też wygrali wiele ważnych turniejów Grand Prix i doszli do półfinału Wimbledonu. Piękna karta w historii polskiego i holenderskiego tenisa. Szkoda, że ten wspaniały duet już się rozpada — jak oświadczył niedawno Fibak.

Para polsko-holenderska od początku miała bardzo trudną drogę. Już w pierwszym meczu spotkała się z renomowaną i niezwykle zgraną parą, mającą za sobą tytuł zwycięzców Wimbledonu — Hewitt, McMillan.

BARDZO niewiele brakowało, a W. Fibak i T. Okker po raz drugi w historii wspólnych występów sięgnęliby po tytuł deblowych mistrzów świata. W finałowym meczu londyńskiego turnieju, po dramatycznej i stojącej na wysokim poziomie grze przegrali z parą amerykańsko-meksykańską B. Gottfried — R. Ramirez 6:3, 4:6, 4:6, 6:4, 3:6.

Było to wspaniałe widowisko, podczas którego momentami czwórka tenisistów demonstrowała kapitalne zagrania. Oczywiście, jak to bywa w każdym pojedynku, zdarzały się także słabsze chwile, czasami wręcz proste błędy — i niestety duet polsko-holenderski miał ich więcej.

Mimo to Fibak i Okker byli bardzo blisko sukcesu. Otóż po czterech morderczych setach, przy stanie 2:2, w piątym decydującym prowadzili najpierw 2:0, a później 3:1. Znów prezentowali doskonałe akcje, wspaniale zgrane i wydawało się, że nic już nie odbierze im zwycięstwa.

Nie raz jednak już przekonaliśmy się, że tenis jest bardzo specyficzną dyscypliną sportu. Po okresie świetnej gry, bardzo często następuje gwałtowne załamanie. Tak, niestety, było i tym razem. Fibak i Okker przegrali aż 5 gemów z rzędu! To fakt, że rywalom chwilami sprzyjało szczęście, ale tak już w sporcie bywa.

Tym niemniej Polakowi i Holendrowi należą się duże brawa. Tym bardziej, że natrafili na świetnie dysponowanych rywali, z których zwłaszcza Meksykanin imponował doskonałymi zagraniami. Gottfried i Ramirez, to zresztą od lat jeden z najlepszych debli świata, mistrzowie sprzed 5 lat w tej konkurencji oraz aktualni wicemistrzowie Wimbledonu.

Warto jeszcze przypomnieć, że w półfinale Polak i Holender, także po zaciętej walce, wygrali z parą amerykańską M. Riessen — S. Stewart 6:1, 7:5, 6:7, 4:6, 6:4, natomiast B. Gottfried i R. Ramirez pokonali 3-krotnych triumfatorów Wimbledonu, 40-letniego B. Hewitta i 36-letniego F. McMillana 7:5, 6:3, 6:3.

Fibak i Okker dzisiaj znajdują się już w Nowym Jorku, gdzie w słynnej hali Madison Square Garden staną do następnej rywalizacji o najwyższe trofea. Tam bowiem zostanie rozegrany deblowy turniej Mistrzów Grand Prix.

— Będziemy mieli kilka dni na treningi — powiedział **Wojciech Fibak** przed odlotem z Londynu. — Pierwszy półfinałowy pojedynek gramy tam z naszymi... półfinałowymi rywalami z Londynu, parą M. Riessen i S. Stewart. Może i tam będzie nam sprzyjało szczęście. Wówczas znów zagralibyśmy w finale. W Turnieju Mistrzów Grand Prix startują bowiem tylko 4 pary, które uzyskały najwięcej punktów w tej rywalizacji.

— Zagra już tam na pewno J. McEnroe?

— Oczywiście, dlatego m. in. nie przyjechał do Londynu, by lepiej przygotować się do nowojorskich turniejów, gra tam bowiem także singla. Zagra on ze swym stałym partnerem, P. Flemingiem. Natomiast czwarta para jest duet australijski M. Edmondson — J. Marks. W Nowym Jorku zabraknie więc miejsca dla aktualnych mistrzów świata z Londynu...

ADAM MOLAK

Mecze półfinałowe rozegrane w sobotę. Najpierw na kort wyszli zwycięzcy grupy drugiej Ramirez i Gottfried oraz wicemistrzowie grupy pierwszej Hewitt i McMillan. Licząca 78 lat para Hewitt, McMillan nie zdołała pokusić się o zwycięstwo i uległa młodszym, chociaż już także doświadczonym parom 7:6, 7:6, 7:6. Nie mniej dramatyczny był mecz Fibaka i Okkera z parą rumuńsko-brytyjską — Nastase, Mottram. I tym razem o zwycięstwie naszych tenisistów zadecydowały tie-breaki, z tym, że pojedynek był dłuższy, bardziej wyczerpujący, w którym przeciwnicy zdołali urwać seta. Wynik: 7:6, 3:6, 7:6, 7:6. W trzecim wreszcie pojedynku w grupie, Fibak i Okker spotkali się z parą, w której występował ubiegłoroczny mistrz świata WCT Peter Fleming i daviscoupowy reprezentant Czechosłowacji Thomas Smid. Wbrew oczekiwaniom, było to najłatwiejsze zwycięstwo grupowe Polaka i Holendra. Wygrali w trzech setach 7:6, 6:2, 6:4. Tak więc nasi tenisiści zajęli pierwsze miejsce w grupie bez porażki. Drugie miejsce i prawo gry w półfinale uzyskali z tej grupy Hewitt i McMillan.

W drugiej grupie zwycięzcami, również bez porażki, zostali Gottfried i Ramirez, którzy kolejno pokonali Marty Riessena i Sherwooda Stewarta 6:3, 6:3, 7:5, Marka Coxa i Davida Lloyda 6:4, 7:6, 3:7, 6:2 oraz braci Gulliksonów 6:2, 6:4, 5:7, 3:6, 6:2. Drugie miejsce w tej grupie zajęła para amerykańska Riessen i Stewart.

Finał, jak już wspomnieliśmy na wstępie, był bardzo dramatyczny. Pierwszego seta wygrali Fibak i Okker. W drugim gra była bardzo wyrównana, chociaż pod jego koniec przeciwnicy „uciekli" na 5:3. Fibak i Okker zdołali następnie przełamać serwis przeciwników, doprowadzając do stanu 6:5, który przy własnym serwisie dawał im szanse wyrównania. Serwował Fibak, ale niestety, Okker miał bardzo słaby okres i popsuł pod rząd 4 piłki, w tym dwie oczywiste wykładki. W rezultacie nasi przegrali gema a zatem i seta. Podobna sytuacja była w trzecim secie. Tym razem przy stanie 4:5 dla Ramireza i Gottfrieda serwował Okker. Para polsko-holenderska miała już 40:0, ale w tym momencie Okker zrobił podwójny błąd serwisowy następnie nie wychodziły mu pierwsze serwisy, w rezultacie czego przeciwnicy zdołali wyrównać i za czwartym setbolem wygrać seta. Tak więc Ramirez i Gottfried objęli prowadzenie w setach 2:1. Czwartego seta nasi rozpoczęli bardzo pomyślnie. W pierwszym i trzecim gemie przełamali serwisy przeciwników, wygrywając również serwis Fibaka i objęli prowadzenie 3:0. Wprawdzie w czwartym gemie Okker przegrał swój serwis, ale set zakończył się już „planowym" zwycięstwem naszej pary. Obiecujący był również początek piątego seta, kiedy to już w pierwszym gemie Fibak i Okker przełamali serwis Ramireza, wygrali Fibaka, prowadząc 2:0. Gdyby od tego momentu przeciwnicy zdołali wygrywać własne serwisy set i mecz zakończyłby się zwycięstwem pary polsko-holenderskiej. Niestety w trzecim i ósmym gemie Okker przegrał własny serwis a Fibak uczynił to w szóstym gemie, podczas gdy przeciwnicy nie przegrali już własnych serwisów. W rezultacie zwycięstwo Ramireza i Gottfrieda 3:6, 6:4, 6:4, 4:6, 6:3. Na marginesie tego spotkania trzeba jednak stwierdzić, że Okker był tym razem wyraźnie niedysponowany, Fibak grał bardzo dobrze.

CZESŁAW LUDWICZEK

Zachwyty nad Fibakiem i deblową ucztą



Choć do finałowej rozgrywki o mistrzostwo świata w deblu (wersja WCT) nie stanęła ani jedna para angielska i ani jeden tenisista Wyspiarzy (teoretycznie były na to szanse), wypełniona po brzegi widownia ogromnej i szacownej Olimpia Hall przeżywała ogromne emocje. Wielki światowy tenis na najwyższym poziomie obronił się sam raz jeszcze.

KORESPONDENCJA WŁASNA Z LONDYNU

Anglicy nie bez racji uznawani są za jedną z najlepszych tenisowych widowni. Oni wyjątkowo dobrze czują i rozumieją ten sport. A w minioną sobotę i niedzielę cztery czołowe pary świata zafundowały im naprawdę wystawną ucztę.

Na przystawkę poszły mecze półfinałowe. W pierwszym najmłodsza para w zestawie medalistów, Gottfried i Ramirez, udzieliła surowej lekcji skuteczności weteranom i klasykom światowego debla, Hewittowi i McMillanowi. Set pierwszy zapowiadał jeszcze ogromną walkę, oglądaliśmy wspaniałe wymiany wolejowe i mistrzowe techniczne sztuczki z obu stron, potem jednak dało o sobie znać w sumie 78 lat po jednej stronie siatki (po tamtej tylko 54.5)

Najpierw Hewitt, potem McMillan, coraz częściej słodzili się na piłki, raz lety i samych siebie. Finalistów poznaliśmy z tej dwójki w sumie szybciej niż powszechnie sądzono i typowano.

Chyba był to jeden z ostatnich występów „tego starego, łysego, z brodą, z tym w czapeczce...".

Wieczorny drugi półfinał początkowo też zapowiadał się na krótkie trzy sety. Riessen i Stewart, choć to nr 2 w światowej klasyfikacji par turniejów GP za rok 1979, praktycznie nie istnieli na korcie! I Fibak i Okker wcale się nie mylili. W secie trzecim walka się wyrównała, a gdy doszło do tie-breaku, siódmego już dla polsko-holenderskiej pary w tym turnieju, uważano, że tym razem, wzorem sześciu poprzednich przyniesie on pomyślne rozstrzygnięcie.

Polak i Holender pewnie też tak sądzili, bo rozluźnili się aż za bardzo, przegrali seta, a karta na korcie wyraźnie się im odwróciła. Zwłaszcza Fibak psuł w tym okresie więcej niż zazwyczaj. Na szczęście break zaraz na początku seta piątego, a potem pewne wygranie wszystkich swoich podań, załatwiły sprawę.

Mecz ładny, dramatyczny, ale chyba zabrakło odrobiny koncentracji, by trwał o wiele krócej dla zwycięzców...

FINAŁ w niedzielę zaczyna się trochę tak jak sobotni półfinał. Fibak i Okker grają praktycznie do jednej bramki. Gottfried np. nie może wygrać ani jednego swego serwisu! Przy stanie 5:1 serwuje Okker i... przegrywa. Przy 5:3 serwuje Fibak i... jest 0:40, a potem jeszcze przewaga odbiór. Ostatecznie set 6:3 dla Polaka i Holendra, ale końcówka tej rozgrywki to sygnał, że dalej będzie bardzo ciężko.

O tym, jak było ciężko nie będę się rozpisywał, bo powtórzyłbym tylko to co przekazała polska TV. Mordercze i wyrównane aż do samego końca były już wszystkie cztery sety. Wreszcie rewelacyjnie grał w tym okresie Ramirez, bardzo dobrze Fibak, który na wyższą światową klasę błysnął w samej końcówce. Tam zabrakło mu jedynie odrobiny zwykłego szczęścia. Ustępował tej dwójce Gottfried, a wysoką ocenę Okkera muszą niestety zepsuć fatalne serie błędów w praktycznie już wygranym secie drugim, a potem III i V.

Po meczu Fibak żartował, że... nie ma jakoś szczęścia do swoich wielkich finałów, transmitowanych przez polską TV. Tak naprawdę to zbierał zewsząd pochwały i gratulacje za wielki tenis, jaki zaprezentował na wyjątkowo mu odpowiadającej nawierzchni typu „supreme". Wielkie brawa dla polskiego mistrza rakiety z zakochanego w tenisie Londynu.

CHARLES GREY



Wicemistrzowie świata w deblu, Wojciech Fibak i Tom Okker, w akcji na londyńskim korcie.

Fot. CAF



Wicemistrzowie świata w drodze na „Masters"

Żona oraz... Stewart i Riessen oczekują na Fibaka w N. Jorku!

KORESPONDENCJA WŁASNA Z LONDYNU

Światowa czołówka tenisistów nie zwalnia tempa. Wicemistrzowie świata w deblu, w wersji WCT, Wojciech Fibak i Holender Tom Okker, ledwie skończyli męczący londyński turniej, a już muszą spieszyć na kolejną ważną imprezę. W hotelu „Kensington" zastaje Fibaka w poniedziałek rano na pakowaniu walizek. Za chwilę lotniczy skok do Nowego Jorku, gdzie cztery najlepsze pary całorocznych turniejów Grand Prix Colgate spotkają się w imprezie dla mistrzów (Masters).

■ Czy Nowy Jork dla pary Fibak-Okker będzie już ostatnim wspólnym występem?

— Przedostatnim. Zagramy jeszcze w Filadelfii, gdzie otrzymamy tytuły zawodowych mistrzów USA. Tam powiemy sobie do widzenia.

■ Z kim gracie w turnieju Masters?

— W czwartkowym półfinale, bo tam startują tylko 4 pary, od razu z Riessenem i Stewartem. Będzie to wielki rewanż za morderczy londyński półfinał, tyle że do dwóch wygranych setów. W drugiej połówce Fleming i McEnroe kontra Australijczycy Edmondson i Marks.

■ Wróćmy jeszcze do londyńskiego finału...

— Ciągle nie mogę ochłonąć po tym meczu. Z jednej strony tak niewiele nam z Tomem brakowało, z drugiej przegrałbym naprawdę z wybornym deblem.

■ Jaki macie z nimi score?

— Korzystny. Graliśmy raz w finale turnieju GP w Sztokholmie i zwyciężyliśmy 6:3, 6:1. Wygrałem też z nimi wraz z Mellerem po morderczej pięciosetówce w Kansas.

■ Opracowaliście sobie na ten mecz jakiś konkretny plan?

— Nie raczej na gorąco, i w miarę jak najczęściej, ustalaliśmy warianty najkorzystniejszych zagrań. To stąd się wzięły te nasze częste poszeptywanki na korcie.

■ Co się stało Okkerowi że był jakiś nie taki jak zwykle?

— A więc jednak było to widoczne? Cóż, Tomek od początku gry bolała noga. Naciągnął ją dzień wcześniej w półfinale. Grał, owszem, był pełnosprawny, ale jakiś tam uraz psychiczny pozostał. W podbramkowych sytuacjach pod siatką to mu przeszkadzało.

■ No i niestety Holender miał pecha tuk w „tenisowym życiorysie" w szczególnie ważnych momentach: w końcówce II, III i V seta. Wygladało to tak jakby dobrowolnie i osobiście sfundował sukces rywalom...

— On też tak uważa. Powiedział w szatni dosłownie, że jego zdaniem przegrał mecz. Był cały czas jakoś mocno zdenerwowany, niewód, nie chodziło mu serwis, nie zaskakiwał przeciwników siatce, tak jakoś się umawialiśmy. Z tym że ja nie mam żadnych pretensji. Przecież o końcowym wyniku zadecydowały także i piłki przeze mnie zepsute.

■ Jakie wrażenia spoza kortu?

— Jak najlepsze. Mieliśmy cały czas w Londynie świetną prasę, odebrałem mnóstwo gratulacyjnych telegramów i telefonów od wielu całkiem nieznanych mi ludzi i tradycyjnie od Polonii.

■ A od najbliższych?

— Właśnie po nie jadę. Jestem z żoną umówiony na spotkanie w Nowym Jorku...

CHARLES GREY

(Komentarz do finałowego występu pary Fibak-Okker na str. 6)

Fibak i Okker drugą parą na świecie

GODNYM tenisowych mistrzostw świata WCT był finałowy pojedynek, który w niedzielę w londyńskiej Olympia Hall stoczyli najlepsi debliści turnieju Wojciech Fibak i Tom Okker oraz Brian Gottfried i Raul Ramirez. Obie pary wygrały w Londynie po 4 mecze i niezakończone przystąpiły do decydującej rozgrywki o miano najlepszej pary deblowej świata.

...ieżwykle zaciętym i dramatycznym meczu zwycięstwo odnieśli Brian Gottfried i Raul Ramirez 3:6, 6:4, 6:4, 4:6, 6:3. Do ostatniej piłki wahały się losy zwycięstwa i tytułu, a publiczność wypełniająca do ostatniego miejsca Olympia Hall miała wiele okazji, by oklaskiwać mistrzowskie zagrania czterech tenisistów.

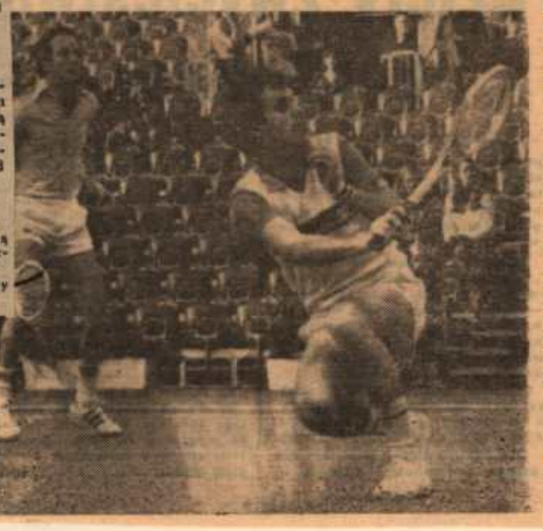

Pierwszego seta wygrali gładko Polak i Holender, prowadząc już nawet 5:1. Rywale „wyciągnęli" na 5:3, ale ostatnie słowo należało do Fibaka i jego partnera. Dramatyczna była końcówka drugiej partii. Ramirez i Gottfried prowadzili już 5:3 i serwował Meksykanin. Świetna gra Fibaka i Ramirez przegrywa własne podanie. Jest 5:4 i serwuje Fibak. Sporo błędów popełnia w tym gemie Okker i seta wygrywają Gottfried i Ramirez.

Uważna, ale nerwowa z obu stron jest gra w trzecim secie. W końcówce skuteczniejsi są Ramirez i jego partner, choć Fibak i Okker bronią aż trzy setbole.

Już w pierwszym gemie czwartego seta Polak i Holender przełamują serwis Gottfrieda, a następnie podanie Ra

(Ciąg dalszy na str. 2)

Polsko — holenderska para na londyńskim korcie.

CAF

Debel - to jest właśnie to!

PODOBAŁ nam się ten londyński tenis! Finał zaserwowany przez telewizję znowu zainteresował tenisem tysięczne rzesze kibiców, nawet tych, którzy na stadionach nie bywają. Na „gotowiznę" na małym ekranie każdy da się namówić...

Zaryzykujemy nawet stwierdzenie, że gra deblowa, choć klasyfikowana we wszelkich rankingach niżej od singla, jest znacznie ciekawsza i bardziej emocjonująca. O technice poszczególnych graczy nie warto nawet wspominać, bo to rozumie się samo przez się.

Ktoś powiedział, że debel jest grą „czterdziestolatków" i zapewne na poparcie tej tezy jest wiele dowodów. Oto łysy brodacz z Australii — Bob Hewitt, skończył właśnie 40 lat, jego partner — Frew McMillan i Marty Riessen mają po 38 lat, Tom Okker — 36, Sherwood Stewart — 33 i tyle samo niestarny Ilie Nastase.

Przeciętna wieku uczestników londyńskich finałów wynosiła 31 lat, a i tak została wydatnie obniżona przez Bustera Mottrama, oraz zwycięzców — Briana Gottfrieda (27), Raula Ramireza (26) i naszego Fibaka (27).

Czy rzeczywiście debel jest grą „starszych panów"? Beniamin kowia rzadko tu odnoszą sukcesy, chyba, że jest się takim talentem jak John McEnroe, który jest wyjątkiem potwierdzającym regułę. W deblu liczy się przede wszystkim technika i doświadczenie, czyli umiejętność przewidywania, co może nastąpić za ułamek sekundy.

A refleks? Porazdrościć wypada refleksu Nastase, Okkerowi czy McMillanowi. Gdyby wszyscy młodsi mogli się wykazać podobnymi waloramil...

Rumun nie byłby sobą, gdyby obok znanych walorów sportowych nie pokazał także tego, za co czasami bywa nie lubiany. Kłócił się z sędziami, denerwował przeciwników, za co nałożono nań karę niemałą, bo 3600 dolarów. Pałulnie zapłacił, ale nikt już nie wierzy, by Nastase się zmienił. A może te kary wkalkulowane są „w koszta imprezy"?

A przy okazji — jakże ubożuchno wygląda nasze krajowe „zaplecze „Fibaka"! Reprezentacja Polski startująca w II lidze Pucharu Króla przegrała ze słabiutką Belgią 0:3. Komentarz zbyteczny, ale umówmy się, że przestaniemy już słuchać mądrych rad „specjalistów", którzy zawsze wiedzą, jak uzdrowić tenis. (pal)

Sport • Sport • Sport • S

Mistrzowski tytuł dla Gottfrieda i Ramireza
Fibak i Okker przegrali dopiero w finale



(P) Wicemistrzowie świata — Wojciech Fibak i Tom Okker
Fot. CAF—Walczak

(W) Niewiele brakowało do szczęścia Wojciechowi Fibakowi i Tomowi Okkerowi. Gdyby wygrali londyński finał, byliby pierwszą parą, która po raz wtóry zdobyła tytuł mistrzów świata. Niestety, sztuka ta im się nie udała. Polak i Holender przegrali w niedzielę po zaciętej walce z Amerykaninem Brianem Gottfriedem i Meksykaninem Raulem Ramirezem 6:3, 4:6; 4:6, 6:4, 3:6.

Sam wynik jest najlepszym świadectwem tego, jak wyrównane było spotkanie dwóch najlepszych debli londyńskiego turnieju. Chcąc najkrócej skomentować przebieg walki, należałoby rzec, iż Fibakowi i Okkerowi zabrakło szczęścia oraz zimnej krwi w kilku bardzo ważnych momentach meczu.

Oto bowiem w secie drugim, przy stanie 5:4 dla rywali, Polak i Holender przegrali swój serwis, mimo iż prowadzili już 40:15. Identyczna niemal sytuacja powtórzyła się w secie trzecim, z tą tylko różnicą, że było 40:0 dla Fibaka i Okkera. I wreszcie w ostatnim secie, gdy Meksykanin i Amerykanin prowadzili 5:3, polsko-holenderska para nie potrafiła, mimo przewagi, przełamać serwisu Ramireza.

Nie można, rzecz jasna, mieć do Fibaka i Okkera jakichkolwiek pretensji. Walczyli wspaniale, technicznie przewyższali nawet rywali, no a przecież trudno jest grać przez kilka godzin na tym samym — bardzo dobrym poziomie. Szkoda tylko, że chwile słabości trafiły im się akurat wtedy, gdy... rywale spisywali się znakomicie. Gottfried i Ramirez

chyba zadecydowało o ich sukcesie.

Kto wie, czy na wynik finałowego meczu nie wpłynął przebieg spotkań półfinałowych. Fibak i Okker zmierzyli się w sobotę z Amerykanami Martym Riessenem i Sherwoodem Stewartem. Informowaliśmy wprawdzie wcześniej, że Polak i Holender mieli grać z braćmi Gulliksonami, okazało się jednak, iż drugie miejsce w „czerwonej grupie" zajęli właśnie Riessen i Stewart. Para ta porządnie wymęczyła Fibaka i Okkera, którzy wygrali po długim i wyrównanym meczu 6:1, 7:5, 6:7, 4:6, 6:4. Natomiast Gottfried i Ramirez mieli w półfinale znacznie mniej kłopotów, gdyż zwyciężyli Bobe Hewitta i Frew McMillana szybko i dość pewnie 7:5, 6:4, 6:3.

Dodajmy jeszcze, że Fibak i Okker w ostatnim spotkaniu eliminacyjnym zwyciężyli w nocy z piątku na sobotę Petera Fleminga (USA) i Tomasza Szmida (CSRS) 7:6, 6:2, 6:4.

Fibak — przypomnijmy — był już dwa razy mistrzem świata w deblu. W 1976 roku zdobył ten tytuł wraz z tenisistą RFN Karlem Meilerem, dwa lata później wygrał finał w parze z Okkerem. W 1977 i 1979 roku Polak i Holender zajmowali trzecie miejsca. No i wreszcie — na zakończenie wspólnych występów — wywalczyli srebrny medal! Są obecnie bez wątpienia jednym z trzech najlepszych debli świata. Szkoda, że postanowili się rozstać.

(F)

TVP TVP TVP TVP TVP



Wojciech Fibak (z prawej) i Tom Okker w akcji na londyńskim korcie CAF—Photofax

Chwilami jakbym czuł w ręku rakietę...
Rozmawiamy z Bohdanem Tomaszewskim

Jest niedziela, 6 bm. To już ostatni dzień bezpośrednich transmisji telewizyjnych z tenisowych mistrzostw świata w deblu. Czujemy, jak wciąga nas ta impreza, jak pochłania nas obserwowanie losów Fibaka i Okkera oraz ich przeciwników. Bohdan Tomaszewski trafia w nastrój napiętego oczekiwania, na powitanie kibiców mówi: „Bez zbędnych słów łączymy się z Londynem".

W chwilę po tenisowych mistrzostwach...

— Panie Bohdanie, co my — telewidzowie i Pan — straciliśmy nie oglądając tych naprawdę pasjonujących gier z trybun londyńskiej hali?

— Wszyscy telewidzowie, którzy śledzą mecz sportowy w tv, a także komentator tracą dużo, nie obserwując zawodów z trybun stadionu. Tracą to najważniejsze, nieuchwytne i niewyobrażalne. Atmosferę zawodów.

— Wynika z tego, że sprawozdawca telewizyjny powinien być obecny na relacjonowanych przez siebie zawodach. Zresztą mówił Pan wielokrotnie: „gdybym tam siedział..."

— Tym razem pracowałem w studiu, robimy tak czasami, gdy sytuacja nas do tego zmusza... Reporter może się wówczas niepokoić, zżymać, ale musi wykonać swój obowiązek.

— Słyszałem: „państwo widzą to sami". Czy kibicowi nie wystarczy oglądanie gry, bez słuchania komentarza sprawozdawcy?

choć Państwu tego nie mówiłem".

— Wie Pan, bywa, że słowo wyrwie się za wcześnie, wyprzedzi myśl. Ale pamiętam, że w pewnym momencie udało mi się przewidzieć obniżkę formy Ramireza. Nie podkreśliłem tego w sprawozdaniu i odczułem nawet pewien rodzaj satysfakcji.

— „Chciałbym im pomóc, ale nie zapeszyć..." Wierzy Pan w coś takiego?

— Sprawozdanie sportowe, ponieważ jest publiczne, winno być bardzo szczere. Sprawozdawca powinien się więc „odkrywać", przynajmniej do pewnego stopnia. Oczywiście, granicę tego „odkrywania" każdy musi wyznaczać sobie sam. Ośmieliłem się „otworzyć", obawiałem się pecha, bo bardzo przeżywałem ten mecz.

— „Po przyjemnym dla nas secie". Utożsamia się Pan z graczami?

— Zabawne, zdarza się, że siedzę przed mikrofonem i... chwilami jakbym czuł w ręku rakietę. Pozwalam sobie powiedzieć: powinien zagrać loba. I choć ten zawodnik gra sto-

się być w swych sprawozdaniach bardziej obiektywny.

— Jest to możliwe? Nie jest Pan jednocześnie sprawozdawcą i kibicem, który dopinguje swego zawodnika?

— Kibic zawsze walczy we mnie ze sprawozdawcą, ale w końcu powinien zwyciężać ten drugi. Dlatego też staram się mówić z życzliwością i uznaniem o przeciwnikach naszych zawodników. Oczywiście, jeśli ci przeciwnicy na to zasługują.

— Na ile jest Pan gorszym tenisistą od Fibaka, a ten słabszym od Pana komentatorem?

— Wiele sław sportu występuje w radiu i telewizji. Ze zmiennym szczęściem. Są wielcy mistrzowie sportu, którzy okazują się średniej klasy komentatorami. Z Fibakiem przegrywam 0:2. On tak góruje nade mną w grze na korcie, że w łącznej punktacji za występ przed mikrofonem i w meczu tenisowym musi wygrać...

Niech Pan mi jednak uwierzy, że nie ma sprawozdawcy, dla którego mikrofon byłby czymś neutralnym. Ten mikrofon nas spina, zawsze mam więcej do powiedzenia o tenisie, gdy siedzę na trybunach.

— Jest Pan dziennikarzem, który dostrzega w sporcie różne jego oblicza. Jak zmienia je, przekształca telewizja?

— Wkroczenie telewizji na

(W) Niewiele brakowało do szczęścia Wojciechowi Fibakowi i Tomowi Okkerowi. Gdyby wygrali londyński finał, byliby pierwszą parą, która po raz wtóry zdobyła tytuł mistrzów świata. Niestety, sztuka ta im się nie udała. Polak i Holender przegrali w niedzielę po zaciętej walce z Amerykaninem Brianem Gottfriedem i Meksykaninem Raulem Ramirezem 6:3, 4:6, 6:4, 7:6.

Sam wynik jest najlepszym świadectwem tego, jak wyrównane było spotkanie dwóch najlepszych debli londyńskiego turnieju. Chcąc najkrócej skomentować przebieg walki, należałoby rzec, iż Fibakowi i Okkerowi zabrakło szczęścia oraz zimnej krwi w kilku bardzo ważnych momentach meczu.

Oto bowiem w secie drugim, przy stanie 5:4 dla rywali, Polak i Holender przegrali swój serwis, mimo iż prowadzili już 40:15. Identyczna niemal sytuacja powtórzyła się w secie trzecim, z tą tylko różnicą, że było 40:0 dla Fibaka i Okkera. I wreszcie w ostatnim secie, gdy Meksykanin i Amerykanin prowadzili 5:3, polsko-holenderska para nie potrafiła, mimo przewagi, przełamać serwisu Ramireza.

Nie można, rzecz jasna, mieć do Fibaka i Okkera jakichkolwiek pretensji. Walczyli wspaniale, technicznie przewyższali nawet rywali, no a przecież trudno jest grać przez kilka godzin na tym samym — bardzo dobrym poziomie. Szkoda tylko, że chwile słabości trafiły im się akurat wtedy, gdy... rywale spisywali się znakomicie. Gottfried i Ramirez grali odrobinę również. I to chyba zadecydowało o ich sukcesie.

Kto wie, czy na wynik finałowego meczu nie wpłynął przebieg spotkań półfinałowych. Fibak i Okker zmierzyli się w sobotę z Amerykanami Martym Riessenem i

świata w deblu. W 1976 roku zdobył ten tytuł wraz z tenisistą RFN Karlem Meilerem, dwa lata później wygrał finał w parze z Okkerem. W 1977 i 1979 roku Polak i Holender zajmowali trzecie miejsca. No i wreszcie — na zakończenie wspólnych występów — wywalczyli srebrny medal! Są obecnie bez wątpienia jednym z trzech najlepszych debli świata. Szkoda, że postanowili się rozstać.

(F)

Chwilami jakbym czuł w ręku rakietę...

Rozmawiamy z Bohdanem Tomaszewskim

Jest niedziela, 6 bm. To już ostatni dzień bezpośrednich transmisji telewizyjnych z tenisowych mistrzostw świata w deblu. Czujemy, jak wciąga nas ta impreza, jak pochłania nas obserwowanie losów Fibaka i Okkera oraz ich przeciwników. Bohdan Tomaszewski trafia w nastrój napiętego oczekiwania, na powitanie kibiców mówi: „Bez zbędnych słów łączymy się z Londynem".

W chwilę po tenisowych mistrzostwach...

— Panie Bohdanie, co my — telewidzowie i Pan — straciliśmy nie oglądając tych naprawdę pasjonujących gier z trybun londyńskiej hali?

— Wszyscy telewidzowie, którzy śledzą mecz sportowy w tv, a także komentator tracą dużo, nie obserwując zawodów z trybun stadionu. Tracą to najważniejsze, nieuchwytne i niewyobrażalne. Atmosferę zawodów.

— Wynika z tego, że sprawozdawca telewizyjny powinien być obecny na relacjonowanych przez siebie zawodach. Zresztą mówił Pan wielokrotnie: „gdybym tam siedział..."

— Tym razem pracowałem w studiu, robimy tak czasami, gdy sytuacja nas do tego zmusza... Reporter może się wówczas niepokoić, zżymać, ale musi wykonać swój obowiązek.

— Słyszałem: „państwo widzą to sami". Czy kibicowi nie wystarczy oglądanie gry, bez słuchania komentarza sprawozdawcy?

— Każdy sport ma swoje drobne mądrości, a tenis ma spore mądrości. Sprawozdawca może coś dyskretnie podpowiedzieć kibicowi, wyjaśnić. Ma też prawo wyprzedzać pewne fakty, nie powinien bać się przewidywać. Pomylić się to żaden wstyd.

— Czasem jednak padnie zdanie: „Ja tak przewidywałem, choć Państwu tego nie mówiłem".

— Wie Pan, bywa, że słowo wyrwie się za wcześnie, wyprzedzi myśl. Ale pamiętam, że w pewnym momencie udało mi się przewidzieć obniżkę formy Ramireza. Nie podkreśliłem tego w sprawozdaniu i odczułem nawet pewien rodzaj satysfakcji.

— „Chciałbym im pomóc, ale nie zapeszyć..." Wierzy Pan w coś takiego?

— Sprawozdanie sportowe, ponieważ jest publiczne, winno być bardzo szczere. Sprawozdawca powinien się więc „odkrywać", przynajmniej do pewnego stopnia. Oczywiście, granicę tego „odkrywania" każdy musi wyznaczać sobie sam. Ośmieliłem się „otworzyć", obawiałem się pecha, bo bardzo przeżywałem ten mecz.

— „Po przyjemnym dla nas aucie". Utożsamia się Pan z graczami?

— Zabawne, zdarza się, że siedzę przed mikrofonem i... chwilami jakbym czuł w ręku rakietę. Pozwalam sobie powiedzieć: powinien zagrać łoba. I choć ten zawodnik gra stokroć lepiej ode mnie, to jednak o tego łoba aż się prosi. Telewidzowie z pewnością też mają swoją koncepcję obserwowanej gry, co nie uwłacza przecież mistrzom. Ci też robią błędy...

Łapię się też na tym, że pragnę, by przeciwnik Fibaka zrobił podwójny błąd serwisowy. Od tego nie mogę się powstrzymać, ale obiecuję: będę starał się być w swych sprawozdaniach bardziej obiektywny.

— Jest to możliwe? Nie jest Pan jednocześnie sprawozdawcą i kibicem, który dopinguje swego zawodnika?

— Kibic zawsze walczy we mnie ze sprawozdawcą, ale w końcu powinien zwyciężać ten drugi. Dlatego też staram się mówić z życzliwością i uznaniem o przeciwnikach naszych zawodników. Oczywiście, jeśli ci przeciwnicy na to zasługują.

— Na ile jest Pan gorszym tenisistą od Fibaka, a ten słabszym od Pana komentatorem?

— Wiele sław sportu występuje w radiu i telewizji. Ze zmiennym szczęściem. Są wielcy mistrzowie sportu, którzy okazują się średniej klasy komentatorami. Z Fibakiem przegrywam 0:2. On tak góruje nade mną w grze na korcie, że w łącznej punktacji za występ przed mikrofonem i w meczu tenisowym musi wygrać...

Niech Pan mi jednak uwierzy, że nie ma sprawozdawcy, dla którego mikrofon byłby czymś neutralnym. Ten mikrofon nas spina, zawsze mam więcej do powiedzenia o tenisie, gdy siedzę na trybunach.

— Jest Pan dziennikarzem, który dostrzega w sporcie różne jego oblicza. Jak zmienia je, przekształca telewizja?

— Wkroczenie telewizji na stadiony przyspieszyło, a może nawet spowodowało radykalne zmiany w sporcie. Zmiany na niekorzyść i zmiany pozytywne. Tv uczy ludzi sportu, a jednocześnie oddala ich od boisk.

Weźmy także dla przykładu olimpiady, transmitowane przez tv. Transmisje z olimpiad miały ogromną wartość społeczną, estetyczną. Poza pięknymi widowiskami olimpijskimi toczy się jednak zwykłe życie sportowe: liga, boks, ta młócka, to — bij go, zabij! Potem znowu czekamy na olimpiadę. Idzie o to, żeby nie tylko olimpiady oczyszczały sport.

— Czy Pan nie idealizuje sportu? Nie podbija sportowego bębenka?

— A ja zapytam się, czy tacy, którzy starają się podtrzymywać wizję piękna w sporcie, są jeszcze potrzebni? Owszem, w słowie pisanym nieraz nawet pomniejszam sport. Zastanawiam się, czy ten ułamek sekundy, metr, gol więcej są najważniejsze i mają jakikolwiek sens? Ale przecież tak stare są te emocje. Sport to margines naszego życia, ale bardzo istotny.

Rozmawiał
BOGDAN SŁOWIKOWSKI

Rozmawiamy z panią Ewą Fibakową

HALA MADISON SQUARE GARDEN CZEKA NA BOHATERÓW LONDYŃSKIEGO FINAŁU



Wicemistrzowie świata w deblu Wojciech Fibak i Tom Okker. Fot. „PS" Mieczysław Świderski

NOWY JORK, 7.1 (tel. wł.). W hali Madison Square Garden wszystko już gotowe do rozpoczęcia wielkiego turnieju Masters Grand Prix. W rywalizacji najlepszych czterech par deblowych tego turnieju weźmie — jak wiadomo — udział także para polsko-holenderska Wojciech Fibak — Tom Okker. Dwaj partnerzy i przyjaciele nie przylecieli jeszcze do Nowego Jorku, miast w niedzielę wieczorem, opuścili Londyn dopiero w poniedziałek. W nowojorskiej kwaterze Wojciecha Fibaka **zastaliśmy jednak żonę naszego sławnego tenisisty p. Ewę, która, starając się fachowo zastąpić Wojtka** (nikt inaczej w świecie go nie nazywa), **udzieliła nam wszechstronnych informacji:**

— Wojtek z Tomem grają dopiero w piątek, w pierwszym półfinałowym meczu przeciw swoim dobrym znajomym, których pokonali w Londynie, Marty Riessenowi i Sherwoodowi Stewartowi. Drugi półfinał tworzą znakomici Peter Fleming i John McEnroe oraz australijski debel daviscupowy Mark Edmondson i John Marks.

— Czy pani rozmawiała z Wojtkiem po niedzielnym finale w Londynie?

— Tak, rozmawiałam. Wypytywałam go bardzo dokładnie, bo tu, w Nowym Jorku, niestety nie transmitowano tego turnieju. Owszem pokażą w TV, ale z dużym poślizgiem.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

ZADECYDOWAŁ TRZECI GEM PIĄTEGO SETA

W. FIBAK MYŚLAM JUŻ PRZY MASTERS

NOWY JORK, 8.1 (tel. wł.). W pełni formy i dobrym samopoczuciu zjawił się w Nowym Jorku nasz reprezentacyjny tenisista świetnej klasy, Wojciech Fibak, by natychmiast rozpocząć, wraz z Tomem Okkerem, przygotowania do drugiego superważnego turnieju — finału Grand Prix, czyli Masters 79. Od razu pytamy p. Wojciecha, który z turniejów bardziej się liczy w tenisowym świecie — mistrzostwa świata WCT czy Masters.

— To bardzo trudno powiedzieć — **odwiadeza Fibak** — chociaż oba są równorzędne, podobnie zresztą jak inne trzy, cztery turnieje — wszystkie najwyższej rangi. Ale jednak najpoważniej mistrzostwa świata, choćby dlatego, że odbywają się wyłącznie w deblu. No cóż, nie udało się nam wygrać, a przecież byliśmy bardzo blisko celu.

— Jeśli pan pozwoli, to wróćmy jeszcze do tego pamiętnego finału, w którym pan i Tom Okker po ciężkiej pięciosetowej walce ulegliście znakomitym tego dnia Brianowi Gottfriedowi i Raulowi Ramirezowi.

— Bardzo chętnie. Moim zdaniem, niezależnie od takich czy innych błędów każdej ze stron w poprzednich setach, zadecydował moment przy stanie 1:0 dla nas w piątym secie, kiedy mieliśmy piłkę gemową. Ja ją określam jako meczbol, dlatego że gdybyśmy wygrali tę piłkę i prowadzili 3:0 — byłaby to już przewaga druzgocąca, z której nikt nie zdołałby się podnieść. Zastanawialiśmy się co robić? Ustaliliśmy, że Tom da return po linii, bo Ramirez często przebiegał kort i krył crossa. To spowodowało z kolei, że ja ustawiłem się normalnie, żeby pokryć ewentualne zagranie Ramireza. No i nic z tego nie wyszło, bo Tom walnął w siatkę. Tak to często bywa — trudno, każdemu może się zdarzyć.

— Przepraszam, że to mówię, ale odniosłem wrażenie, że pan bardzo często rozmawia ze swym partnerem i niepokoiłem się, czy to was nie dekoncentruje. Jak jest z tymi rozmowami?

— Proszę pana, rozmawia się tylko wtedy, kiedy jest coś do powiedzenia. Była to bardzo nerwowa gra już od stanu 1:1 w setach. Tom chyba to bardziej przeżywał ode mnie, choć i mnie wiele nie brakowało. Toma denerwowało zwłaszcza, że nie wychodzą mu pierwsze serwisy, a wiadomo, że rywale ostro walą po jego drugim zagraniu i robi się niedobrze.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

WICEMISTRZOSTWO NA POŻEGNANIE

Londyn i Nowy Jork to dwie niekwestionowane stolice białego sportu. Korty Wimbledonu ponad 100 lat goszczą najsłynniejsze rakiety świata. Od dwóch lat również nad Tamizą rozgrywane są deblowe mistrzostwa WCT.

Właśnie ta, rozpoczynająca nowy sezon, impreza wzbudziła w ostatnich dniach ogromne zainteresowanie wśród polskich sympatyków sportu. Dzięki codziennym transmisjom TV mogliśmy oglądać większość niezwykle zaciętych pojedynków.

Co jednak najważniejsze — znów w pierwszoplanowej roli wystąpili Fibak i Okker. Spisali się znakomicie. Wywalczenie drugiego miejsca w deblowych mistrzostwach WCT, uznać należy za wielki sukces polsko-holenderskiego debla. Finałowa porażka z wicemistrzami Wimbledonu 79 ujmy nie przynosi. Gra była absolutnie wyrównana i dosłownie kilka inaczej rozegranych piłek przyniosłoby porażkę Gottfriedowi i Ramirezowi.

Przed odlotem do Anglii Fibak oficjalnie stwierdził, że wkrótce zmienia partnera. Z Tomem Okkerem wystąpi jeszcze w nowojorskim turnieju Masters oraz w Filadelfii. Później partnerem 28-letniego poznaniaka będzie Szwajcar Heinz Guenthard, klasyfikowany na 33 miejscu światowych list deblowych. Co to może oznaczać?

W swej kilkanaście lat trwającej karierze Wojtek miał już kilkunastu partnerów. Pierwszym był własny ojciec, dziś prof. Jan Fibak, później koledzy z AZS, Olimpii, członkowie grupy rozrgywek Galea wreszcie Tadeusz Nowicki z którym przed laty zdobył tytuł amatorskiego mistrza Europy.

W karierze zawodowca pierwszy tytuł mistrza WCT wywalczył w roku 1976, mając za partnera reprezentanta RFN - Karla Meilera. Było to podczas pamiętnego turnieju w Kansas City. W finale pokonali renomowaną parę USA Lutz, Smith 6:3, 2:6, 3:6, 6:3, 6:4.

Rok później grał już z Okkerem. Czasami też z Kodesem (CSRS), Nastase (Rumunia), Stocktonem (USA), Mayerem

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

W Masters dopiero w piątek

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Zazdroszczę zatem polskim telewidzom, że tak dużo mogli obejrzeć z tego pięknego widowiska. Jeśli chodzi o opinię Wojtka to uważał, iż był to mecz bardzo równy, także w ostatnim, piątym secie przegranym 3:6. Każda ze stron miała dużo szans na zwycięstwo, w końcu szczęście uśmiechnęło się do pary amerykańsko-meksykańskiej.

— Zauważyliśmy, że o tle Wojtek miał słabsze momenty w środkowej fazie finału, psuł zwłaszcza wiele returnów, o tyle w ostatnim secie był doskonały, natomiast o wiele gorzej wiodło się Okkerowi. Czy Wojtek mówił coś na ten temat, czy miał jakiś żal do partnera?

— O żadnym żalu nawet nie może być mowy. To jest debel i w takiej grze jeden odpowiada za drugiego, błędy wynikają z najrozmaitszych przyczyn, Okker był rzeczywiście gorszy na finiszu, ale Wojtek mówił, iż Tom zmagał się z bólem nogi i dziw, że w ogóle wytrwał do końca. Od siebie zaś dodam, iż Tom zwykle staje się nerwowy w momentach kiedy mu nie wychodzi i wtedy bardzo łatwo o błędy.

— Ogólnie jednak byliśmy tu w Polsce wielce zadowoleni z postawy tego „naszego" debla (bo Toma Okkera uważamy za swego). **Ciekawe co Wojtek mówił o poziomie?**

— Także był bardzo zadowolony z całego, przepięknego widowiska, z oprawy, z atmosfery. Jeśli narzekał to tylko na brak szczęścia w decydujących chwilach, kiedy zwycięstwo wydawało się tak bliskie.

— Czekamy zatem na Masters, a jeśli pani pozwoli, poprosimy jutro Wojtka o jego bezpośrednie wrażenia i nastroje przed Masters.

— Proszę bardzo i proszę od nas pozdrowić wszystkich sympatyków tenisa w kraju.

A TERAZ MASTERS '79

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Trzeba więc było po każdym zagraniu ustalać co mamy robić. To wcale nie dekoncentruje, ale przeciwnie pobudza do walki. Tomowi zwłaszcza bardzo potrzebne są słowa otuchy, zagrzewania do walki.

— No, ale teraz pora już myśleć o Masters. Jakie samopoczucie, jakie horoskopy?

— Właściwie zaczyna się wszystko od początku. Z góry wiadomo chyba jedynie, że zwycięzcy naszego piątkowego debla Fibak, Okker — Marty Riessen, Sherwood Stewart zmierzą się w sobotnim finale ze znakomitościami debla — Peterem Flemingiem i Johnem McEnroe. Ci ostatni są zdecydowanymi faworytami czwartkowego meczu z Australijczykami. Markiem Edmondsonem i Johnem Marksem. Jeśli o nas chodzi, z góry wiadomo, że mecz będzie znowu wyrównany, zadecyduje lepszy dzień. Jesteśmy dobrej myśli i nastawiamy się, mimo wszystko, na sobotni finał.

— Jak to się stało, że w Masters nie wystąpią aktualni mistrzowie świata — Brian Gottfried i Raul Ramirez?

— Po prostu nie zdołali się zakwalifikować do finału w cyklu turniejów Grand Prix. O tle się orientuje, zajmują oni w tej klasyfikacji dopiero siódme miejsce.

— Co pana czeka po Masters — zasłużony odpoczynek czy też turniejów ciąg dalszy?

— Ciąg dalszy, u nas nie ma zbyt dużo czasu na odpoczynek. Ani nawet na święcenie triumfów. Bezpośrednio po ewentualnym finale Masters jeszcze w sobotę wieczorem, udaje się do Birmingham, chcę bowiem tak natlepiej przygotować się do następnego turnieju.

— Życzymy powodzenia, wasz pokaz tenisa w Londynie wywarł duże i doskonałe wrażenie w Polsce. Była to doskonała propaganda tenisa, bardzo sympatycznie u nas odebrana.

— Wiem, już miałem kilkakrotnie to potwierdzanie z kraju, i niezmiernie się cieszę, że nasze występy spotkały się i z takim zainteresowaniem, i taką sympatią. To mobilizuje do dalszych wysiłków.

Rozmawiał: Lech Cergowski

Nie mniej, a może bardziej atrakcyjnie zapowiada się finał turnieju Masters w grze pojedynczej. Oto kalendarz tych rozgrywek:

ŚRODA, 9.1. Jimmy Connors — Jose Higueras, Vitas Gerulaitis — Guillermo Vilas, John McEnroe — Harold Solomon oraz Bjoern Borg — Roscoe Tanner.

CZWARTEK, 10.1. Gerulaitis — Solomon, McEnroe — Vilas, Tanner — Higueras oraz Borg — Connors.

PIĄTEK, 11.1. Solomon — Vilas, Connors — Tanner, Borg — Higueras oraz McEnroe — Gerulaitis.

Półfinały rozegrane zostaną w sobotę 12 bm. o godz. 12.30, natomiast finał w niedzielę o godz. 16.00.

Turnieje Masters rozgrywane są od 1970 r. a pierwszym zwycięzcą był Stan Smith. Oto triumfatorzy następnych turniejów: Ilie Nastase w latach 1971, 72, 73 i 1975 r., Guillermo Vilas w 1974 r., Manuel Orantes w 1976. Wówczas to Orantes pokonał w finale Wojciecha Fibaka. Zwycięzca turnieju Masters w 1977 r. został Jimmy Connors, a w 1978 r. John McEnroe. Trzeba jednak dodać, że w ostatnich trzech latach finały Masters rozgrywane są w styczniu, a więc Connors i McEnroe wywalczyli pierwsze miejsca w następnych latach. Podobnie też obecnie. Turniej w Nowym Jorku wyłoni najlepszych tenisistów Grand Prix za rok ubiegły — 1979.

PAP

Wojtka Fibaka rok 1979

Po niezbyt udanych występach Wojciecha Fibaka w najważniejszych ubiegłorocznych światowych imprezach tenisowych – Wimbledon, międzynarodowe mistrzostwa Francji i USA – krążyły wieści, że Polak „się skończył", że nic już nie zdziała... A jak było naprawdę w 1979 r.? Sam Fibak po zakończeniu sezonu powiedział: *był to niezły rok.*

Polak startował w ponad 20 turniejach międzynarodowych, przypomnijmy chronologicznie jego sukcesy:

MELBOURNE, mistrzostwa Australii. Polak wraz z Warwickiem (Australia) pokonali w finale parę australijską Kronk i Lotohor 7—6, 7—5.

LONDYN, mistrzostwa świata w deblu. Fibak wraz ze swym stałym partnerem Okkerem wygrali z Coxem i J. Lloydem 7—6, 6—3, oraz Lutzem i Smithem 6—3, 7—6, przegrali w półfinale z Nastase i Stewartem 6—0, 4—6, 4—6.

NOWY JORK, turniej „Masters": para polsko-holenderska zajęła drugie miejsce, ulegając w finale deblowi amerykańskiemu McEnroe i Fleming 4—6, 2—6, 4—6.

FILADELFIA, międzynarodowe mistrzostwa halowe USA. Wspaniały sukces Fibaka i Okkera, którzy zrewanżowali się mistrzom świata McEnroe i Flemingowi, wygrywając w finale 5—7, 6—1, 6—3.

MEMPHIS, kolejny sukces Fibaka i Okkera. W finale turnieju zaliczanego do halowych mistrzostw USA para ta pokonała Stocktona i McMilana 6—4, 6—4.

STUTTGART, międzynarodowy turniej w silnej obsadzie. W grze pojedynczej Fibak wygrał w finale z Vilasem (Argentyna) 6—2, 6—2, 3—6, 6—2 oraz wraz z Okkerem w grze podwójnej zajął pierwsze miejsce po zwycięstwie nad Carmichaelem i Teacherem 6—3, 5—7, 7—6.

MONACHIUM, w grze pojedynczej Polak awansował do finału, przegrywając z Orantesem (Hiszpania) 3—6, 2—6, 4—6. W grze podwójnej w parze z Okkerem zajął I miejsce pokonując parę Hallett (Francja) i Fassbender (RFN) 7—6, 7—5.

NOWY JORK. Na kortach Forest Hills odbył się turniej z udziałem ośmiu zaproszonych tenisistów. Fibak odniósł trzy znaczące zwycięstwa — nad Ramirezem (Meksyk) 6—3, 6—3, G. Mayerem (USA) 7—5, 3—6, 7—5 i Gerulaitisem (USA) 7—6, 7—6, przegrywając w półfinale z Solomonem (USA) 2—6, 4—6.

WIEDEŃ, Grand Prix o „Puchar Fischera". Fibak wygrał z Franulovicem (Jugosławia) 6—4, 6—4, G. Mayerem (USA) 6—4, 6—2, przegrywając w finale ze Smithem (USA) 4—6, 6—6, 2—6.

KOLONIA, turniej Grand Prix. Polak odniósł zwycięstwa nad Telscherem (USA) 6—1, 7—6, Guenthardtem (Szwajcaria) 6—4, 6—3. W finale Gene Mayer (USA) pokonał Fibaka 6—3, 3—6, 6—1. W grze podwójnej wraz z Kodesem (CSRS) Fibak zajął I. miejsce, wygrana z parą Guenthardt i Slozil (CSRS) 6—4, 6—4.

SZTOKHOLM, turniej Grand Prix. W grze pojedynczej Fibak odniósł dwa zwycięstwa nad: V. Amritrajem (Indie) 6—7, 6—1, 6—4 i Flemingiem (USA) 6—2, 7—5, przegrał natomiast ze zwycięzcą turnieju McEnroe (USA) zaledwie 4—6, 5—7. W grze podwójnej para amerykańska McEnroe i Fleming wygrała w finale z Fibakiem i Okkerem 6—4, 6—4.

WARSZAWA, Turniej Asów. Popularny Wojtek (tak go nawet afiszowano na deblowych mistrzostwach świata w Londynie), zajął I miejsce, wygrywając z Pfisterem (USA) 6—4, 6—4 oraz ze swym partnerem deblowym Okkerem 6—2, 7—6.

*

Nie można pominąć występu Wojciecha Fibaka w spotkaniu Polska — Włochy o Puchar Davisa na kortach warszawskiej Legii. Polak stoczył porywający zwycięski pojedynek z zaliczanym wówczas do czołówki światowej Włochem Adriano Panattą 6—2, 6—0, 2—6, 6—4. Sukces to był nie tylko sportowy lecz i propagandowy.

Ukoronowaniem występów ubiegłorocznych były rozegrane już na początku tego roku mistrzostwa świata deblowe w Londynie (trzeba było jednak zapracować na udział w tych mistrzostwach wynikami całorocznymi). Drugie miejsce w turnieju i tytuł (wraz z Okkerem) wicemistrza świata dodaje splendoru bogatej karierze sportowej Fibaka.

W rozgrywkach Grand Prix w grze pojedynczej Polak zajął 11. miejsce z 806 punktami. Warto przypomnieć, że w 1978 r. Fibak mając tylko 582 punkty zakwalifikował się do finałowej ósemki turnieju „Masters". Poziom czołówki światowej ostatnio znacznie się podniósł i nie wystarczyło zdobycie ponad 200 punktów więcej niż w 1978 r. by móc walczyć o miano najlepszego tenisisty Grand Prix. Kto w 1979 r. wyprzedził Fibaka w tej klasyfikacji? McEnroe (USA), Borg (Szwecja), Connors, Gerulaitis, Tanner (USA), Vilas (Argentyna), Higueras (Hiszpania), Solomon, Dibbs, Mayer (USA. Na liście europejskiej Polak figurowałby na trzecim miejscu za Szwedem i Hiszpanem! A znacznie wyżej jest notowany Wojciech Fibak jako specjalista w grze podwójnej. Zajmuje on indywidualnie szóstą pozycję a wraz z Okkerem znajduje się na trzecim miejscu i para ta bierze udział w turnieju „Masters".

Nasz najlepszy tenisista był chyba zbyt skromny, oświadczając, że był to niezły rok. Zrobilibyśmy małą poprawkę w tym stwierdzeniu – był to dobry rok, przynoszący sporo chwały nie tylko panu Wojtkowi lecz i polskiemu tenisowi.

K. PUSZKARZEWICZ

Migawki z Londynu

Wojciech Fibak spotkał się z Polonią brytyjską w Instytucie Kultury Polskiej w Londynie, opowiadając o swojej karierze sportowej i rozwoju tenisa w Polsce. Organizatorem spotkania, w którym uczestniczył ambasador PRL w Wielkiej Brytanii Jan Bisztyga był Klub Olimpijczyka w Londynie.

*

Deblowe tenisowe mistrzostwa świata były transmitowane przez ogólnokrajową angielską telewizję BBC. Komentatorzy angielscy z wielkim uznaniem mówili o Fibaku, jako o opanowanym, stylowo grającym tenisiście. Jemu głównie przypisywali tak znaczny sukces pary polsko-holenderskiej.

*

Nie tylko o zaszczytny tytuł walczyła finałowa czwórka tenisistów. Tak Amerykanin Brian Gottfried jak i Meksykanin Raul Ramirez otrzymali (każdy z nich) po 20 tys. funtów (około 40 tys. dolarów).

*

Wiele zamieszania organizatorom sprawił Rumun Ilie Nastase. Mike Davis, dyrektor światowej federacji tenisowej ukarał za niesportowe zachowanie się niesfornego Rumuna grzywną 2825 funtów. Nagroda dla Nastase za udział w turnieju wynosiła 2650 funtów, Nastase wywiózł więc z Londynu ...125 funtów! Trwa jednak powszechna dyskusja, czy kara taka coś znaczy dla Rumuna, który w swojej karierze zarobił już milion funtów! (2 miliony dolarów). Na trybunach są przecież kobiety i dzieci a Nastase używa wulgarnych słów i przekleństw, trzeba więc zastosować ostrzejsze sankcje.

*

Ważną rolę w życiu Anglika odgrywa lunch. Prasa angielska podkreślała, że Fibak i Okker spożyli przed spotkaniem z parą Mottram i Nastase wspaniały lunch i to im pomogło w dobrym samopoczuciu i wygraniu w tym dniu trzech tie-breaków.

JOLANTA NOWAK



Tempo

sportowe intermedia

Kto najpopularniejszy?

Od kilku tygodni na arenach sportowych świata panuje pewien zastój, tak się dzieje zresztą co roku o tej porze, wiadoma: Święta. Nie mieli odpoczynku tylko narciarze i hokeiści, przedstawiciele tych dyscyplin ostro wkroczyli w sezon, nic w tym dziwnego, bo przecież za miesiąc i kilka dni w Lake Placid nastąpi otwarcie Zimowych Igrzysk.

Największym wydarzeniem ostatniego tygodnia był bez wątpienia londyński finał tenisowych mistrzostw świata w grze podwójnej mężczyzn. W niedzielne popołudnie — rzecz chyba bez precedensu — TV zmieniła całkowicie swój program. I chwała jej za to! Nie nadała zapowiadanego wcześnie, westernu. I chyba nikt na to nie narzekał, oglądaliśmy wszyscy z największym napięciem pasjonujące widowisko, kawałek prawdziwego sportu i życia równocześnie. Ten nie reżyserowany spektakl wciągał nas w swój dramatyzm także dlatego, ponieważ jednym z jego bohaterów był Polak, Wojciech Fibak.

Niemniej jednak, jak się już wyżej rzekło, koniec jednego roku i początek następnego zawsze na łamach prasy charakteryzuje się nie bieżącą informacją sportową, lecz różnego rodzaju listami, rankingami, plebiscytami etc. na najlepszych sportowców świata, Afryki, Europy, basenu Morza Czarnego czy też np. województwa łomżyńskiego. Najrozmaitsze są kryteria tych list i rankingów. Jeśli robią to fachowcy, to na ogół mamy prawdziwy obraz w danej dyscyplinie sportowej. Bywa jednak i tak, że kryteria są dobierane po to, aby „nasi" znaleźli się na jak najwyższej pozycji. To już nie jest zabawa, ani, tym bardziej, obiektywne zestawienie wyników. Jest to raczej specyficzne usprawiedliwienie niepowodzeń i wytworzenie wśród kibiców przekonania, że Polacy są jednak górą.

Zabawą są natomiast wszelkie plebiscyty nie na najlepszych, lecz na najpopularniejszych sportowców. Pisał o tym Józef Lipiec na łamach „Tempa" w świątecznym wydaniu „Trybuny honorowej".

J. Lipiec ubolewa w swym felietonie, że żadna z ogólnopolskich gazet nie prowadzi wśród swych czytelników głosowania na postać, która w danym roku ma największy rozgłos, przy uwzględnieniu ludzi polityki, nauki, sztuki, literatury, teatru, filmu, estrady i sportu. Taki dopiero przegląd mógłby dać odpowiedź na pytanie: kto jest najpopularniejszy? Osobiście bałbym się takiego plebiscytu, przede wszystkim z tego powodu, że znalezienie kryteriów, jakiegoś wspólnego mianownika, byłoby chyba niemożliwe, i to z wielu powodów. Przytoczę jeden, dotyczący literatury: w jaki sposób porównać np. poczytność — chodzi tu nie tylko o skalę trudności, lecz o ilość nakładu — powieści A. Kuśniewicza z kryminałami J. Chmielewskiej czy Joe Alexa?

Jest jednak taka gazeta, która w pewien sposób spełnia życzenia J. Lipca, mianowicie „Kurier Polski", doskonale redagowana ogólnopolska popołudniówka, która od jedenastu lat przyznaje złoty i dwa srebrne Gwiazdy Sezonu w Plebiscycie Popularności. Otrzymują je te osoby, które zdobyły najwięcej głosów czytelników, ci zaś wybierają ich, cytuję: „z ludzi sceny, estrady, ekranu (małego i dużego), stadionów i szlaków sportowych". W tym wypadku kryteria są łatwiejsze do ustalenia, tych ludzi po prostu znamy.

Wymienię listę dotychczasowych laureatów Złotych Gwiazd Sezonu, począwszy od 1968 roku: Stanisław Mikulski, Tadeusz Łomnicki, drużyna piłkarzy Górnika Zabrze, Zdzisława Sośnicka, Urszula Sipińska, Ryszard Szurkowski, piłkarska reprezentacja Polski, która w mistrzostwach świata zdobyła srebrny medal, Jadwiga Barańska, Wojciech Fibak, Kazimierz Kaczor, Bronisław Pawlik. Jak widać, w plebiscycie popularności „Kuriera Polskiego" zwyciężyli: głównie bohaterowie głośnych filmów i seriali telewizyjnych („Stawka większa niż życie", „Pan Wołodyjowski", „Noce i dnie", „Polskie drogi", „Lalka"), dwa razy gwiazdy estrady i aż cztery razy autorzy wielkich wydarzeń sportowych. Okazuje się jednak, że w opinii publicznej liczy się nie jednorazowy sukces sportowy (nawet medal złoty olimpijski) lecz powtarzający się ich cykl. Tak było z Szurkowskim, Fibakiem, piłkarzami Górnika (pamiętne mecze z Romą i awans do finału Pucharu Zdobywców Pucharów) i z naszą srebrną jedenastką z 1974 roku.

„Kurier Polski" przez cały rok, co tydzień w wydaniach sobotnich, przedstawia sylwetki kandydatów do Gwiazd Sezonu w rubryce „na zamówienie czytelników". W roku 1979, wśród 52 kandydatów, nie ma ani jednego sportowca. Wspominam o tym tak sobie, mimochodem, na zakończenie felietonu.

M. KASPRZYK



AŁA KOMENTUJE:

Wojciech Fibak i Tom Okker po finale mistrzostw świata w Londynie: — My sobie jeszcze pogramy w Madison Square Garden. A oni nie! rys. Edward Ałaszewski

O czym mówią kibice

Dwaj panowie F.
bohaterami ostatnich dni

ZWIELKIM zainteresowaniem śledzili wszyscy zmagania najlepszych skoczków narciarskich w tegorocznym Turnieju Czterech Skoczni. Impreza zapowiadała się ciekawie pod kilkoma względami. Po pierwsze na starcie stanęła cała światowa czołówka. Po drugie — był to pierwszy, jakże więc ważny start w olimpijskim sezonie. Dobry wynik dawał więc pewną, szczególnie psychiczną, przewagę przed następnymi występami, przewagę, która może procentować i w Lake Placid. Wreszcie po trzecie — nasi zawodnicy startowali po dłuższej przerwie w treningach, byli więc skazani jakby na „pożarcie".

A tymczasem rzeczywistość przeszła najśmielsze oczekiwania. Poza dwoma młodziutkimi zawodnikami, Pawlusiakiem i Kowalskim, dwaj nasi rutyniarze, a więc Bobak, a szczególnie Fijas, pokazali się z jak najlepszej strony. Zdaniem wielu obserwatorów właśnie rezultaty Polaków były największą sensacją imprezy.

O wielkich możliwościach skoczków NRD wszyscy wiedzieli. O ogromnej klasie podopiecznych trenera B. Preimla, a więc Austriaków, także nie było tajemnicy. Ale poza zawodnikami tych dwóch świetnych teamów, nasi mistrzowie wygrali z pozostałymi, a więc m. in. ze wszystkimi Skandynawami, zawodnikami ZSRR i CSRS, a więc tymi, którzy w ostatnich latach wielokrotnie byli od nas zdecydowanie lepsi.

Szczególnie podobały się występy Piotra Fijasa. Nasz brązowy medalista mistrzostw świata w lotach narciarskich dał dwukrotnie próbkę swych wielkich możliwości. Fijas skacze dobrze stylowo, odważnie i co najważniejsze — daleko. To może okazać się bardzo ważne w olimpijskiej rywalizacji.

Oczywiście nie robimy z tego sympatycznego zawodnika olimpijskiego mistrza, ani nawet medalisty. Od tego jesteśmy jak najbardziej dalecy. W wielkiej rywalizacji w Lake Placid o najwyższą stawkę może walczyć przynajmniej 25 zawodników. Ze wśród nich będzie dwóch naszych chłopców — to doskonale. I będziemy im bić brawo zarówno, gdy znajdą się na końcu tej „25", jak również... ale lepiej nie zapeszać. Poczekajmy jeszcze przez kilka tygodni.

Drugie wielkie sportowe wydarzenie — to walka naszego najlepszego i niestety jedynego tenisisty o tytuł mistrza świata w deblu. Znów szczęście było bardzo blisko naszego mistrza, jak kiedyś podczas walki z Oranjesem, i znów nagle się odwróciło. Choć niektórzy twierdzą, że finałowa rywalizacja pomiędzy Ramirezem i Gottfriedem a Fibakiem i Okkerem nie była tak zacięta, jak na to wskazuje rezultat pojedynku. Bowiem zarówno w drugim secie, który mógłby mieć decydujące znaczenie, rywale Fibaka wyciągnęli z trudnej sytuacji i w rezultacie wygrali seta, jak i w ostatnim, już decydującym, gdy ze stanu 1:3 wygrali 5 pod rząd gemów, co może się zdarzyć tylko takim sportowcom, którzy są rzeczywiście znacznie lepsi od rywali.

My jesteśmy jednak nieco innego zdania. Europejska para nie wytrzymała chyba tego spotkania kondycyjnie i nerwowo. Dotyczy to zwłaszcza Okkera, wyśmienitego w pierwszej części pojedynku, a zawodzącego w jego decydującej fazie. Okker znajduje się jednak u progu sportowej emeryiury i takie „zacięcia" formy są chyba u niego jak najbardziej usprawiedliwione. Do tego, jak się dowiedzieliśmy, doznał kontuzji.

W każdym razie miniony sportowy weekend był z racji skoczków i tenisistów jak najbardziej udany. Sądzimy, że następne będą podobne, choć sportowa fortuna, jak zresztą wszystkie, kołem się toczy. Mógł się o tym znów przekonać nasz najlepszy, J. Łuszczek, o którego starcie w Oslo już niedługo będziemy wiedzieli nieco więcej. Czy źle posmarował narty, czy był w gorszej dyspozycji, czy też rywale zaskoczyli go zwyżką formy?

(ab)

ŁAWKA REZERWOWYCH

literatura

Ale jeden taki gem wystarczy, aby przekonać się do tenisa.

O meczu finałowym mówić nie będę. Wszyscy to chyba widzieli, a co było do powiedzenia, powiedział już Bohdan Tomaszewski. — Nawiasem mówiąc, ten triumf tenisa był także benefisem sprawozdawcy. Nie tylko dlatego, że Tomaszewski kocha tenis i zna się na nim wybornie. Również dlatego, że potrafi dostrzec i wydobyć ten dramatyzm tenisa, w którym jest on po prostu dramatem ludzi występujących na korcie.

Jeśli profanowi wolno wtrącić tu swoje trzy grosze, to powiedziałbym tylko, że wygrali silniejsi. Może nie lepsi, ale silniejsi, fizycznie i chyba psychicznie.

Nie zgadzam się zresztą z tymi, którzy mówią, że to „Okker był słaby". W wielu wcześniejszych momentach meczu to on właśnie brał na siebie ciężar walki. W finale jakby osłabł psychicznie i zaczął trochę hamletyzować na korcie (zbliżenia kamery ujawniały to wyraźnie). Ale nie tylko on. „Naszym" zabrakło może w końcówce tej determinacji i spokoju, jaką poprzedniego dnia wykazali Hewitt i Macmillan.

Tak czy inaczej, bijąc brawo wszystkim bohaterom Mistrzostw Świata, można tylko westchnąć z żalem, że te piękne dramaty mamy już za sobą. ■

Rezerwowy: J. S.

TRURL, KLAPAUCIUSZ I PAN JOWIALSKI

DOKOŃCZENIE ZE STRONY 12

Przyznałość pokazała jednak, że to, co w 1975 roku wydawało się powszechnej zazdrości, w kilka lat później stało się niemal obiektem kultu. Zainteresowanie filmami Stanisława Barei przerosło najśmielsze oczekiwania. Dziś, gdy ten reżyser ma na swoim koncie kilka kolejnych filmów, nie ma chyba człowieka, który nie znałby na pamięć całych fragmentów „Misia", „Nie ma mocnych" czy „Poszukiwanych poszukujących".

DZIŚ FIBAK I OKKER

Pierwsi wystartowali specjaliści gry pojedynczej. Dzisiaj w turnieju Masters w Nowym Jorku pierwsze gry deblowe.

Wojciech Fibak w parze z Tomem Okkerem rozgrywają od razu swój półfinałowy mecz z Riessenem i Stewardem. Ubiegłej soboty w Londynie pokonali przeciwników 6:1, 7:5, 6:7, 4:6, 6:4. Walka była bardzo wyrównana i w rewanżu wszystko się może zdarzyć. W drugim półfinale zdecydowanymi faworytami wydają się być obrońcy tytułu McEnroe i Fleming mający za przeciwników Edmonsona i Marksa. Finał rozegrany zostanie w sobotę późnym wieczorem.

Wojciechowi Fibakowi i Tomowi Okkerowi nie udało się zostać najlepszą parą turnieju mistrzów, Debel polsko-holenderski po zwycięstwie w półfinałowym meczu nad Amerykaninami Marty Rissenem i Shervoodem Stewartem 6:2, 7:6 — w finale uległ parze Peter Fleming — John McEnroe (obaj USA) 3:6, 6:7, 1:6. Amerykanie w półfinale pokonali Australijczyków Marka Edmondsona i Johna Marksa 7:6, 6:7, 6:3.

*

W. Fibak i T. Okker — w finale

Wojciech Fibak i Tom Okker zakwalifikowali się do finału gry podwójnej turnieju tenisowego w Birmingham. W półfinale Fibak i Okker pokonali Mike Cahila i Bustera Mottrama 6:3, 7:6. W drugim półfinale Ilie Nastase i Jose Luis Clerc zwyciężyli Terry Moora i Balazsa Taroczego 6:2, 6:2. (PAP)

Fibak – nr 9 w Filadelfii
Evert bierze urlop
Czołowa 30 listy ATP

Zakończyły się trzy duże turnieje tenisowe. O Birminham już pisaliśmy — Fibak w parze z Okkerem wygrali tam debla. W Towson Solomon zwyciężył w decydującym pojedynku Tima Gulliksona 7:6, 6:0, w Kansas City Navratilova pokonała Stevens 6:0, 6:2, a w Guaruja Preisy pokonał w finale Ocleppo 6:0, 6:2.

Fibak rozstawiony został w turnieju o halowe mistrzostwo USA w Filadelfii na 9 pozycji, za 7 czołowymi zawodnikami USA i Hiszpanem Higuerasem, a przed Clercem, Gottfriedem, Dupre, Smithem, Amayą, Noahem i Timem Gulliksonem. Z pierwszej „15" świata nie startują w tym turnieju tylko Borg, Vilas i Pecci.

* * *

Chris Evert-Lloyd postanowiła wziąć dłuższy urlop.

— Jestem po prostu przemęczona, od 8 lat bez przerwy w rozjazdach. Mam jeszcze pewne zobowiązania, ale gdybym mogła już w tej chwili odłożyłabym rakietę. Trzy razy z rzędu przegrałam z młodziutką Austin i wszyscy myślą, że się załamałam. Ale to nieprawda. Idzie o co innego. Powinnam odpocząć, bo i mój mąż, John Lloyd powinien odczuć, że ma żonę.

* * *

A oto ostateczna lista ATP za rok ubiegły (rezultaty Masters nie liczą się w tej klasyfikacji): 1. Borg 2. Connors 3. McEnroe 4. Gerulaitis 5. Tanner 6. Vilas 7. Ashe 8. Solomon 9. Higueras 10. Dibbs, 11. Pecci 12. G. Mayer 13. Fleming 14. Gildemeister 15. Fibak 16. Clerc 17. Gottfried 18. Dupre 19. Orantes 20. Lendl 21. Smith 22. Alexander 23. Amaya 24. Pinner 25. Noah 26. Tim Gullikson 27. Teltscher 28. Sadri 29. Smid 30. Panatta. (R.)

A oto szczegóły półfinałowego spotkania Fibaka i jego partnera z McEnroe i Flemingiem, wygranego przez Amerykanów po trzech „tie-breakach" 6:7, 7:6, 7:6 Fibak i Szwajcar byli bardzo bliscy zwycięstwa nad najlepszą parą świata, w drugim secie debel polsko - szwajcarski prowadził już 4:1 i 5:2, mając dwie piłki meczowe.

W. Fibak odczuwa nadal bóle mięśni brzucha, co szczególnie utrudnia serwowanie. Polak zdecydował się jednak na udział w turnieju w Richmond (Wirginia), gdzie został rozstawiony z numerem piątym. Czy start dojdzie do skutku, zadecyduje nasz tenisista dopiero w dniu rozpoczęcia turnieju. (PAP)

Fibak i Okker — wicemistrzami

FIBAK POKONAŁ SWEGO NOWEGO DEBLOWEGO PARTNERA

NOWY JORK. W Birmingham (stan Alabama) rozpoczął się halowy turniej tenisowy, w którym startuje także Wojciech Fibak, rozstawiony z nr 7. W pierwszej grze Polak wyeliminował swego nowego deblowego partnera Szwajcara Heinza Guenthardta, wygrywając 2:6, 7:5, 6:4.

Fibak odpadł

Wojciech Fibak został wyeliminowany z halowego turnieju w Birmingham w grze pojedynczej. W drugiej rundzie Fibak rozstawiony z nr 7, przegrał z Amerykaninem Butchem Waltsem 5:7, 6:7.

Inne wyniki II rundy, której zwycięzcy awansowali już do ćwierćfinału:

Eddie Dibbs — Andrew Pattison 6:3, 6:1, Ilie Nastase — Johan Kriek 6:4, 3:6, 6:3, Jimmy Connors — Balazs Taroczy 6:1, 6:4, 6:4.

WOJCIECH FIBAK POKONAŁ MASTERSA

FILADELFIA. Wojciech Fibak rozegrał w II rundzie swój pierwszy pojedynek w międzynarodowych halowych mistrzostwach USA w tenisie. Polak zrobił duże wrażenie na obserwatorach mistrzostw, zwyciężając po najładniejszym pojedynku środowego wieczoru Australijczyka Geoffa Mastersa 7:6, 7:3. Pierwszy set zakończył się pasjonującym tie breakiem, wygranym przez Polaka 8:7. Fibak wykazał w tej fazie gry olbrzymią dojrzałość oraz opanowanie nerwowe, bowiem Masters prowadził już w tym tie breaku 7:3. Mimo to zwycięstwo należało do Polaka, który nagradzany był hucznymi oklaskami za piękne zagrania.

Oto inne ciekawsze wyniki: Bill Scanlon — Chris Lewis 6:3, 4:6, 6:4; Heinz Guenthardt — Gilles Moreton 6:4, 6:3; Gene Mayer — Rick Maye 7:6, 6:1; Harold Solomon — George Hardie 6:4, 7:6; Brian Gottfried — Mark Edmondson 6:3, 6:0; Stan Smith — Hans Pfister 7:5, 6:1; Billy Martin — Peter Fleming 6:4, 6:3; Jose-Luis Clerc — Eliot Teltscher 3:6, 6:2, 6:1; Tim Gullikson — Robert Trogolo 7:6, 6:1.

WOJCIECH FIBAK I TOM OKKER WYGRALI W BIRMINGHAM

NOWY JORK, 21.1. Po niepowodzeniu w grze pojedynczej na międzynarodowym turnieju w Birmingham (USA), gdzie nasz najlepszy tenisista Wojciech Fibak w II rundzie przegrał po zaciętej walce z młodym Amerykaninem Butchem Waltsem, Polak znakomicie wypadł w deblu.

Grając już jeden z ostatnich turniejów ze swym długoletnim partnerem Tomem Okkerem Polak z Holendrem pokonali kolejno: Andrewa Pattisona i Butcha Waltsa (obaj USA) 7:6, 6:4, a w półfinale Mike Cahila i Bustera Mottrama 6:3, 7:6.

Finałowymi przeciwnikami pary polsko-holenderskiej był debel rumuńsko—argentyński Ilie Nastase, Jose-Luis Clerc. Długowłosy Rumun, znany ze swych ekstrawaganckich wyczynów na korcie, zawodnik, który często stosuje w grze nieoczekiwane przerwy, dyskutuje z sędziami i publicznością, aby w ten sposób wybić z rytmu gry swoich rywali, tym razem nie osiągnął zamierzonego celu.

Przewaga Fibaka i Okkera od początku meczu była zbyt duża i nikt nie miał wątpliwości, komu przypadnie zwycięstwo. Dwa krótkie sety 6:3, 6:3 dla Polaka i Holendra jeszcze raz wykazały ich przynależność do światowej czołówki w tej konkurencji.

W finale gry pojedynczej Jimmy Connors (USA) zwyciężył łatwo swego rodaka Eliota Teltschera 6:3, 6:2.

Halowe mistrzostwa USA w tenisie

Pożegnalny występ pary Fibak-Okker

W Filadelfii rozpoczęły się międzynarodowe halowe mistrzostwa USA w tenisie. Uczestniczy w nich również Wojciech Fibak, zarówno w singlu jak i w deblu, w którym wraz z Tomem Okkerem bronić będzie tytułu zdobytego przed rokiem. Będzie to pożegnalny występ pary Fibak — Okker, która przez kilka lat odnosiła największe sukcesy. W pierwszym dniu mistrzostw Fibak nie grał.

Największą niespodziankę sprawił Amerykanin Bill Scanlon, który wyeliminował rozstawionego z nr 15 Francuza Yannicka Noaha 6:7, 7:6, 7:5 (PAP)

„Kompleks" Connorsa?

Fibakowi nie udało się kolejne podejście

Nie udało się Wojciechowi Fibakowi przełamać „kompleksu" Jimmy Connorsa. W ćwierćfinałowym pojedynku halowych mistrzostw USA w tenisie rozgrywanych w Filadelfii Polak przegrał z Amerykaninem wyraźnie — 2:6, 2:6.

Tak więc Connors pozostał jednym z niewielu tenisistów na świecie, z którymi Fibak nie potrafił jeszcze zwyciężyć!

W pozostałych spotkaniach 1/4 finału **Gene Mayer** pokonał po zaciętej walce Billy Scanlona (obaj USA) 6:2, 5:7, 7:6, **John McEnroe (USA)** wygrał z Jose-Luisem Clercem (Argentyna) 6:2, 4:6, 6:1, a **John Sadri** wygrał niespodziewanie z Haroldem Solomonem (obaj USA) 6:2, 7:5.

Udany występ zanotował natomiast **Wojciech Fibak ze swoim nowym partnerem Szwajcarem Heinzem Guenthardtem. Spotkali się oni z najlepszą parą świata John McEnroe i Peter Fleming. Po niezwykle zaciętej grze i trzech tie-breackach zwyciężyli Amerykanie 6:7, 7:6, 7:6. Polsko — szwajcarska para** [illegible] ko

Tenisowe mistrzostwa USA

Wojciech Fibak w ćwierćfinale

(P) Tylko dwóch tenisistów spoza Stanów Zjednoczonych zakwalifikowało się do ćwierćfinałów międzynarodowych mistrzostw USA w hali, który to turniej odbywa się w Filadelfii. Jednym z nich jest Wojciech Fibak, który w III rundzie pokonał Hiszpana Jose Higuerasa 3:6, 6:0, 6:3.

Fibak — dodajmy — nigdy wcześniej z Higuerasem nie grał. Hiszpan należy do ścisłej światowej czołówki, na liście komputerowej sklasyfikowany jest na 9 miejscu, a w Filadelfii rozstawiony był z nr. 6.

Inne wyniki III rundy:

Jimmy Connors (USA) — Raul Ramirez (Meksyk) 6:2, 6:2

Bill Scanlon (USA) — Johan Kriek (RPA) 6:4, 6:2;

Gene Mayer (USA) — Heinz Günthardt (Szwajcaria) 6:3, 6:3,

Harold Solomon (USA) — Brian Gottfried (USA) 6:2, 6:4;

John Sadri (USA) — Stan Smith (USA) 7:6, 7:6;

Jose Luis Clerc (Argentyna) — Billy Martin (USA) 2:6, 6:3, 6:3;

John McEnroe (USA) — Tim Gullikson (USA) 6:4, 6:2.

W ćwierćfinałach Fibak spotka się z Connorsem, G. Mayer ze Scanlonem, Solomon z Sadrim, a McEnroe z Clerciem.

Okazuje się, że w turnieju deblowym Wojciech Fibak będzie występował w Filadelfii już z nowym partnerem, Heinzem Günthardtem. Polsko-szwajcarska para rozstawiona została z nr. 6: za Flemingiem i McEnroe'em, Riessenem i Stewartem, G. Mayerem i Smithem, Hewittem i McMillanem oraz Gottfriedem i Ramirezem. (P)

FIBAK POKONAŁ HIGUERASA LECZ PRZEGRAŁ Z CONNORSEM

NOWY JORK, 27.1. W III rundzie halowych międzynarodowych mistrzostw USA w tenisie rozgrywanych w Filadelfii, Wojciech Fibak odniósł duży sukces, wygrywając z rozstawionym z nr 6 Hiszpanem Jose Higuerasem 3:6, 6:3, 6:3. Jak podają agencje prasowe, był to znakomity pojedynek, który dostarczył 12 tys. widowni wielu emocji.

W pierwszym secie Polak grał bardzo nieregularnie — przegrał dwa swoje serwisy i zanosiło się na jego wysoką porażkę. Drugi set — to prawdziwy pokaz tenisowego kunsztu w wykonaniu Fibaka, który doskonale rozgromił swego sławnego rywala. Higueras nie zdołał wygrać nawet jednego gema! Przewaga Fibaka była także bardzo duża w trzecim secie. Dwukrotnie przełamał on serwis swego rywala i gładko wygrał 6:3.

Niestety, w ćwierćfinale przeciwnikiem Polaka był jeden z najlepszych tenisistów świata, leworęczny Jimmy Connors, którego w dotychczasowych pojedynkach nie udało się Fibakowi ani razu pokonać. Tak też było i w Filadelfii. Polak szedł z kortu pokonany 2:6, 2:6.

Ten debel „nie rdzewieje..."

Tom i Wojtek wygrywają

Po półfinałowym zwycięstwie nad Cahilem i Mottramem 6:3, 7:6, Fibak grający w deblu (podobno już ostatni raz) z Holendrem Okkerem pokonali w [illegible] finale parę Nastase, Clerc — 6:3, 6:3.

W finale gry pojedynczej spotkali się Jimmy Connors, (przedtem wygrał z Waltsem 6:3, 6:3) i Eliot Teltscher (pokonał V. Armitraja 7:6). W ostatecznej rozgrywce finałowej łatwo wygrał Connors 6:2, 6:2.

DRAMATYCZNY DEBEL

Udany występ na halowych mistrzostwach USA w tenisie zanotował Wojciech Fibak ze swoim nowym partnerem Szwajcarem Heinzem Guenthardtem. Spotkali się oni w niedzielę z najlepszą parą świata John McEnroe i Peter Fleming. Po niezwykle zaciętej grze i trzech tie breackach zwyciężyli Amerykanie 6:7, 7:6, 7:6. Polsko — szwajcarska para zyskała wiele pochlebnych komentarzy za swą postawę na korcie.

...bieżącą informacją sportową, lecz różnego rodzaju listami, rankingami, plebiscytami etc. na najlepszych sportowców świata, Afryki, Europy, basenu Morza Czarnego czy też np. województwa łomżyńskiego. Najrozmaitsze są kryteria tych list i rankin-

...głosowania na postać, która w danym roku ma największy rozgłos, przy uwzględnieniu ludzi polityki, nauki, sztuki, literatury, teatru, filmu, estrady i sportu. Takt dojdzie przegląd mógłby dać odpowiedź na pytanie: kto jest najpopularniejszy? Oso-

...są wybierają ich, cytuje: „z ludzi sceny, estrady, ekranu (małego i dużego), stadionów i szlaków sportowych". W tym wypadku kryteria są łatwiejsze do ustalenia, tych ludzi po prostu znamy.

Wymienię listę dotychczasowych laureatów Złotych

...dzi Sezonu w rubryce „na zamówienie czytelników". W roku 1979, wśród 52 kandydatów, nie ma ani jednego sportowca. Wspominam o tym tak sobie, mimochodem, na zakończenie felietonu.

M. KASPRZYK

ALA KOMENTUJE:

Wojciech Fibak i Tom Okker po finale mistrzostw świata w Londynie: — My sobie jeszcze pogramy w Madison Square Garden. A oni nie!

rys. Edward Ałaszewski

O czym mówią kibice

Dwaj panowie F.
bohaterami ostatnich dni

ZWIELKIM zainteresowaniem śledzili wszyscy zmagania najlepszych skoczków narciarskich w tegorocznym Turnieju Czterech Skoczni. Impreza zapowiadała się ciekawie pod kilkoma względami. Po pierwsze na starcie stanęła cała światowa czołówka. Po drugie — był to pierwszy, jakże więc ważny start w olimpijskim sezonie. Dobry wynik dawał więc pewną, szczególnie psychiczną, przewagę przed następnymi występami, przewagę, która może procentować i w Lake Placid. Wreszcie po trzecie — nasi zawodnicy startowali po dłuższej przerwie w treningach, byli więc skazani jakby na „pożarcie".

A tymczasem rzeczywistość przeszła najśmielsze oczekiwania. Poza dwoma młodziutkimi zawodnikami, Pawlusiakiem i Kowalskim, dwaj nasi rutyniarze, a więc Bobak, a szczególnie Fijas, pokazali się z jak najlepszej strony. Zdaniem wielu obserwatorów właśnie rezultaty Polaków były największą sensacją imprezy.

O wielkich możliwościach skoczków NRD wszyscy wiedzieli. O ogromnej klasie podopiecznych trenera B. Preimla, a więc Austriaków, także nie było tajemnicy. Ale poza zawodnikami tych dwóch świetnych teamów, nasi mistrzowie wygrali z pozostałymi, a więc m. in. ze wszystkimi Skandynawami, zawodnikami ZSRR i CSRS, a więc tymi, którzy w ostatnich latach wielokrotnie byli od nas zdecydowanie lepsi.

Szczególnie podobały się występy Piotra Fijasa. Nasz brązowy medalista mistrzostw świata w lotach narciarskich dał dwukrotnie próbkę swych wielkich możliwości. Fijas skacze dobrze stylowo, odważnie i co najważniejsze — daleko. To może okazać się bardzo ważne w olimpijskiej rywalizacji.

Oczywiście nie robimy z tego sympatycznego zawodnika olimpijskiego mistrza, ani nawet medalisty. Od tego jesteśmy jak najbardziej dalecy. W wielkiej rywalizacji w Lake Placid o najwyższą stawkę może walczyć przynajmniej 25 zawodników. Że wśród nich będzie dwóch naszych chłopców — to doskonale. I będziemy im bić brawo zarówno, gdy znajdą się na końcu tej „25", jak również... ale lepiej nie zapeszać. Poczekajmy jeszcze przez kilka tygodni.

Drugie wielkie sportowe wydarzenie — to walka naszego najlepszego i niestety jedynego tenisisty o tytuł mistrza świata w deblu. Znów szczęście było bardzo blisko naszego mistrza, jak kiedyś podczas walki z Orantesem, i znów nagle się odwróciło. Choć niektórzy twierdzą, że finałowa rywalizacja pomiędzy Ramirezem i Gottfriedem a Fibakiem i Okkerem nie była tak zacięta, jak na to wskazuje rezultat pojedynku. Bowiem zarówno w drugim secie, który mógłby mieć decydujące znaczenie, rywale Fibaka wyciągnęli z trudnej sytuacji i w rezultacie wygrali seta, jak i w ostatnim, już decydującym, gdy ze stanu 1:3 wygrali 5 pod rząd gemów, co może się zdarzyć tylko takim sportowcom, którzy są rzeczywiście znacznie lepsi od rywali.

My jesteśmy jednak nieco innego zdania. Europejska para nie wytrzymała chyba tego spotkania kondycyjnie i nerwowo. Dotyczy to zwłaszcza Okkera, wyśmienitego w pierwszej części pojedynku, a zawodzącego w jego decydującej fazie. Okker znajduje się jednak u progu sportowej emerytury i takie „zacięcia" formy są chyba u niego jak najbardziej usprawiedliwione. Do tego, jak się dowiedzieliśmy, doszła kontuzja.

W każdym razie miniony sportowy weekend był z racji skoczków i tenisistów jak najbardziej udany. Sądzimy, że następne będą podobne, choć sportowa fortuna, jak zresztą wszystkie, kołem się toczy. Mógł się o tym znów przekonać nasz najlepszy, J. Łuszczek, o którego starcie w Oslo już niedługo będziemy wiedzieli nieco więcej. Czy źle posmarował narty, czy był w gorszej dyspozycji, czy też rywale zaskoczyli go zwyżką formy?

(ab)

ŁAWKA REZERWOWYCH

Literatura

UCZTA

Brawo Wojciech Fibak! To był wielki triumf, mimo ostatecznej porażki w finale. Więc chociaż Polak ze swym partnerem zostali „tylko" wicemistrzami świata, osiągnęli coś, czego jeszcze tutaj nie było: zdobyli Polskę dla tenisa.

To nie przesada. Celowo mówię „Polskę", a nie „publiczność sportową". Widownia, która przez kilka dni wysiadywała wieczorami przy telewizorach i zaciskała kciuki za polsko-holenderską parę (a zresztą nie tylko za nich), nie ogranicza się do tradycyjnej społeczności kibiców. Rezerwowemu zdarzyło się w tym czasie rozmawiać z wieloma osobami obojętnymi dotychczas dla sportu, także dla tenisa.

— Urzeczeni grą, atmosferą i poziomem tych mistrzostw, zachwyceni klasą zawodników — nagle stali się wielbicielami tenisa. Oczywiście, każdy zapewniał, że jak najlepiej życzy „naszym", tj. Fibakowi i Okkerowi. Zauważmy nawiasem, że przy okazji sympatyczny Holender stał się niemal Polakiem...

Ale wielu z rozmówców rezerwowego podkreślało, że oglądają i zachwycają się nie tylko Fibakiem.

Oczywiście, na niego i jego zwycięstwa czekano najbardziej. Ale podziwiano również innych rywali. Gorączkowano się i wtedy, kiedy na korcie nie było „naszych".

Rozumiem to doskonale, bo i ja, poza „naszymi", miałem swoich cichych wybrańców. Cały czas trzymałem kciuki za parę Hewitt-Macmillan. Może również dlatego, że byłem ciekaw, jak dalece człowiek może zaprzeczyć tzw. nieubłaganym prawom czasu? Dawni wielokrotni mistrzowie wielkich turniejów są już dzisiaj niemal „starszymi panami" na korcie, Hewitt ma lat czterdzieści, Macmillan — trzydzieści osiem. Finezja, technika, inteligencja, którą demonstrowali na korcie, musiała z czasem ustąpić przed fizyczną sprawnością przeciwników. Czy musiała? Czy musi? I w którym momencie?

Oczywiście, ustąpiła. Hewitt i Macmillan przegrali w sobotę, w półfinale, z późniejszymi zwycięzcami Fibaka i Okkera. Przegrali w trzech setach, ale potrafili mistrzom świata stawić zacięty opór. W tym właśnie półfinałowym spotkaniu Hewitta i Macmillana z Gottfriedem i Ramirezem oglądaliśmy chyba najbardziej dramatycznego gema całych mistrzostw. Było to bodajże w piątym gemie trzeciego seta. Amerykanie prowadzili już w setach 2:0, a ten gem był rozstrzygający dla trzeciego, decydując o tym, czy Hewit i Macmillan nawiążą jeszcze walkę o tego seta, a może i o cały mecz.

I stała się rzecz niezwykła. Dwaj „starsi panowie", którzy dotychczas przegrywali dosyć wyraźnie z amerykańską parą — nagle zaczęli walczyć jak lwy. Ten gem trwał kilkanaście minut! W końcu przegrali go jednak, a potem poszło już wszystko dosyć szybko.

Ale jeden taki gem wystarczy, aby przekonać się do tenisa.

O meczu finałowym mówić nie będę. Wszyscy to chyba widzieli, a co było do powiedzenia, powiedział już Bohdan Tomaszewski. — Nawiasem mówiąc, ten triumf tenisa był także benefisem sprawozdawcy. Nie tylko dlatego, że Tomaszewski kocha tenis i zna się na nim wybornie. Również dlatego, że potrafi dostrzec i wydobyć ten dramatyzm tenisa, w którym jest on po prostu dramatem ludzi występujących na korcie.

Jeśli profanowi wolno wtrącić tu swoje trzy grosze, to powiedziałbym tylko, że wygrali silniejsi. Może nie lepsi, ale silniejsi, fizycznie i chyba psychicznie.

Nie zgadzam się zresztą z tymi, którzy mówią, że to „Okker był słaby". W wielu wcześniejszych momentach meczu to on właśnie brał na siebie ciężar walki. W finale jakby osłabł psychicznie i zaczął trochę hamletyzować na korcie (zbliżenia kamery ujawniały to wyraźnie). Ale nie tylko on. „Naszym" zabrakło może w końcówce tej determinacji i spokoju, jaką poprzedniego dnia wykazali Hewitt i Macmillan.

Tak czy inaczej, bijąc brawo wszystkim bohaterom Mistrzostw Świata, można tylko westchnąć z żalem, że te piękne dramaty mamy już za sobą. ■

Rezerwowy: J. S.

STANISŁAW GRABARCZYK Sydzień

ZŁOTO NA KORTACH



Wojciech Fibak na londyńskim, trawiastym korcie, podczas Wimbledonu-79

Association of Tennis Professionals (ATP) to nazwa Związku Tenisistów Zawodowych, organizacji powstałej w celu obrony interesów poszczególnych graczy. Należą do niego niemal wszyscy czołowi tenisiści świata, a w skład zarządu, obok rutynowanych biznesmenów, wchodzi kilka dawnych i współczesnych gwiazd „białego sportu".

ATP coraz śmielej rozpycha się łokciami w tenisowym świecie. Znam ludzi twierdzących, że związek ma już większe wpływy niż Międzynarodowa Federacja Tenisowa (ILTF) uważana na ogół za najważniejszą instytucję dyscypliny chlubiącej się już ponad 100-letnią tradycją. Kto rzeczywiście mocniejszy okaże się wkrótce, chyba, że — na co osobiście liczę — dżentelmeni znajdą złoty środek pozwalający na wspólne prowadzenie wielkiej sprawy. Słowa „wielka sprawa" łatwo można zastąpić innymi. Zainteresowanie tenisem wzrasta z roku na rok. Przed pięciu laty we wszystkich krajach goniło po kortach około 30 milionów, dziś tylko w USA kluby i klubiki zreszają 50 milionów dzieci, dorosłych a nawet starców. Każdy nowy entuzjasta tenisa chce mieć własną rakietę, tenisówki, strój. Mnożą się szkółki dla początkujących i old-boy'ów, rosną nakłady fachowych periodyków, coraz więcej ludzi wybiera się na wczasy tylko do ośrodków posiadających również korty tenisowe.

No, a jeśli tylko okazja pozwala, każdy chce zobaczyć w akcji swych idoli: Borga, Connorsa, Vilasa, McEnroe... Ścisła czołówka składa się już z kilkudziesięciu, może nawet stu graczy. Sezon trwa okrągły rok i nie ma w tym nic dziwnego bowiem rosnąca popularność białego sportu powoduje automatycznie coraz to wa. Rozgrywki dotowane są w znacznej mierze przez producentów, którzy widzą w nich świetną okazję do reklamy swoich wyrobów. Nie tylko Wimbledon, czy Roland Garros ściągają na trybuny po kilkanaście tysięcy widzów. Organizatorzy znacznie mniejszych imprez kalkulują ceny biletów w granicach 6—10 dolarów na każdy dzień imprezy i zawsze trybuny są pełne. Potężne wpływy pozwalają wydatnie podnosić nagrody pieniężne dla zwycięzców i uczestników. Jeśli do niedawna za wygranie międzynarodowych mistrzostw Francji otrzymywało się 3—4 tysiące franków, to w ostatnich latach sumy te osięgnęły pułap bliski 100 tysiącom franków. I wcale nie są to nagrody rekordowe.

Należy do elity również Wojciech Fibak. Jakże wiele się zmieniło od pewnego październikowego dnia 1974 roku, gdy nikomu nieznany Polak zwyciężył w Barcelonie samego Arthura Ashe. Stawiając wszystko na jedną kartę Wojtek zbadał ścieżki, przetarł drogę, pokazał i przekonał kogo trzeba, co należy zrobić, aby dogonić, ba, osiągnąć światową czołówkę. Rok za rokiem, walcząc na kortach kilku kontynentów zawsze potrafi utrzymać się w czołowej grupie 10—20 najlepszych tenisistów świata.

Podczas ostatniego pobytu Fibaka w rodzinnym Poznaniu, przed styczniowym turniejem o deblowy prymat WCT (World Championship of Tennis) mistrz odkrył jeszcze jedną kartę ze swego życiorysu.

— Tenis to całe moje życie — powiedział. Dzięki niemu zapewniłem sobie idealne warunki egzystencji. Stałem się „obywatelem świata". Pieniądze? Naprawdę nie one liczą się najbardziej. Dla mnie tenis jest przede wszystkim pasją. Nie ukrywam, że jestem ambitny, chcę być najlepszy. Ale nie ukrywam też, że lubię dobrze żyć, podróżować, poznawać nowych ludzi, nowe kraje. Tenis daje mi to wszystko. Dlatego nie mogę się skarżyć.

Fibak, podobnie jak wielu innych sportowców europejskich niechętnie mówi o pieniądzach. Zdecydował się uchylić rąbka tajemnicy nie tylko dla zaspokojenia ciekawości bliźnich.

— W naszym sporcie poza klasyfikacją punktową (Grand Prix) i komputerową obowiązują także inne kryteria. Zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych, gdzie w tenisa gra już 50 milionów ludzi, miarą sukcesów jest suma zarobków osiągnięta przez zawodnika. Ludzie często o to pytają, więc proszę napisać, że od 4 lat nigdy nie opuściłem pierwszej ósemki najlepiej zarabiających tenisistów świata.

Wysokości nagród w poszczególnych turniejach, a także zbiorcze zestawienia za kwartały i całoroczne zamieszczają liczne periodyki zachodnie. Zaglądając do archiwów można się więc dowiedzieć, że w roku 1976 pierwsze miejsce w finansowej rywalizacji zdobył Meksykanin Ramirez — łącznie 484 tysiące dolarów. W roku następnym na czoło wysunął się Argentyńczyk Vilas — 776 tysięcy dolarów. W roku 1978 przodował Amerykanin Connors z sumą bliską okrągłego miliona.

A kto najwięcej zainkasował w roku 1979? Oddajmy głos mistrzowi mistrzów, tenisowemu fenomenowi, Szwedowi Bjoern Borgowi.

— Tenis to dobry interes — mówi 23-letni Szwed, przypuszczalnie najbardziej znany na świecie Skandynaw. Komentator giełdowy największego porannego szwedzkiego dziennika „Dagens Nyheter" Sven-Ivan Sundqvist twierdzi więcej. Mówi, że jeśli chodzi o finansową stronę sportu zawodowego nikt jeszcze nie dorównał Borgowi. Czterokrotny mistrz Wimbledonu posiada do dzisiaj majątek wartości 30 milionów koron. Ale jest to dopiero początek. Grając na obecnym poziomie, a nawet nieco niższym, Borg powiększy przypuszczalnie swój majątek o dalsze 100 milionów koron i stanie się to w pierwszej połowie lat 80. Borg jest zatem na dobrej drodze, aby stać się bogatszym od słynnego Marcusa Wallenberga, najpotężniejszego przedstawiciela szwedzkiego imperium finansowego.

Interesów, podobnie jak około 250 innych profesjonałów sportowych, pilnuje amerykański menager Mark Hume McCormack. Jego firma zatrudnia ponad 200 pracowników w 12 biurach, prowadząc pertraktacje z firmami w sprawie wykorzystania wielkich imprez do celów reklamowych. Do nich również należy pilnowanie kontraktów i organizacja turniejów pokazowych. Sportowcy otrzymują 75—50 procent wpływów, a reszta idzie do kasy menagera.

W minionym roku za udział w 16 turniejach „Grand Prix" (z których wygrał 10) Borg zarobił 700 tysięcy dolarów. Dalsze 800 tysięcy to wpływy za starty w pokazówkach. Do tego trzeba dodać jeszcze półtora miliona dolarów, które wpłynęły na jego konto z tytułu reklamy. Wśród firm regularnie wzmacniających konto pierwszej rakiety świata są stroje włoskiej firmy „Fila", linii lotniczych SAS, fabryki samochodów SAAB, nie mówiąc już o firmach produkujących tenisówki, opaski, piłki, kosmetyki, czekoladę, produkty witaminizowane, plakaty, kalendarze, maskotki, naciągi, rakiety. Właśnie produkcja rakiet to w ostatnich latach jeden z najpewniejszych i najbardziej rentownych biznesów świata. Borg grywa rakietą firmy „Donnay" i właśnie przed podpisaniem kontraktu na dalsze pięć lat otrzymał niezwykle atrakcyjną propozycję od jednej z firm amerykańskich. I tu nastąpiło zaskoczenie.

— Nie mam zamiaru zmieniać obecnie rakiety, do której najbardziej się przyzwyczaiłem i którą odniosłem największe zwycięstwa — powiedział Borg. Okazało się więc, że mimo wszystko, cele sportowe są dla niego ważniejsze. Należy więc przypomnieć jak wiele energii wkłada Szwed w uprawianą przez siebie dyscyplinę. Na korcie spędza średnio 6 godzin dziennie. Dzień w dzień, bez względu na wszystko inne. Gra na dodatek rakietami z potwornie twardym naciągiem, prawie dwa razy twardszym niż u większości jego rywali. Niemalże deską. Wielu fachowców uważa, że nazbyt eksploatuje stawy i wiązadła mięśni. On jednak marzy o kolejnym, piątym tytule mistrza Wimbledonu a także wygraniu czterech najważniejszych turniejów roku 1980, czyli tzw. „Wielkiego Szlema".

Kiedy Borg po raz drugi został mistrzem Wimbledonu — jak twierdzą menagerowie, do każdego z jego kontraktów dopisane zostało jedno zero. Gdyby w tym roku wygrał „Wielkiego Szlema" jego nazwisko byłoby jeszcze bardziej w cenie. Kontrakty, opiewające na 3—5 lat, przedłużone zostałyby natychmiast przez wszystkie firmy do 10—20 lat. W praktyce oznaczałoby to dalsze miliony. Sęk w tym, że podobne ambicje ma również fantastycznie utalentowany Amerykanin John McEnroe. Chłopak, o którego imponującym debiucie pisaliśmy na łamach „Tygodnia" już w roku 1977. Dziś nawet Wojtek Fibak, zawsze bardzo wysoko oceniający pozycję Borga, nie ma pewności, kto będzie najlepszym tenisistą wielkiego sezonu 1980.

Cena biletu w kasie 6 funtów. Cena po odejściu od kasy 100 funtów.



MIMO KONTUZJI W. FIBAK ZWYCIĘŻA

W Richmond rozpoczął się kolejny turniej z udziałem tenisowej czołówki. Bierze w nim udział także Wojciech Fibak, rozstawiony z nr 6. W pierwszej grze Polak bez większego trudu wyeliminował Kevina Currena 6:4, 6:2. W. Fibak stanął na starcie turnieju mimo niedawnej kontuzji. Warto dodać, że zdaniem lekarzy powinien on mieć co najmniej 10-dniową przerwę w startach.

WOJCIECH FIBAK WYGRAŁ Z MOTTRAMEM

RICHMOND, 31.1. Wojciech Fibak w drugiej rundzie turnieju tenisowego pokonał Bustera Mottrama 7:6, 6:2. W pierwszym secie nasz tenisista prowadził 4:1 i 5:3, ale Mottram doprowadził do tie-breaku, który Fibak wygrał 9:7. W drugim secie polski tenisista przełamał dwukrotnie serwis rywala i wygrał 6:2.

W grze podwójnej Wojciech Fibak i Heinz Guenthardt wygrali z Billem Scanlonem i Ionem Tiriacem 6:2, 7:6.

Inne wyniki gry pojedynczej: I runda: Guillermo Vilas — Tomy Cain 6:4, 6:2; Brian Gottfried — Mark Vines 7:6, 6:3.

W drugiej rundzie niespodziankę sprawił Victor Amaya, który wyeliminował rozstawionego z nr 4 Eddie

W. Fibak przegrał z J. McEnroe

Na turnieju tenisowym w Richmond wyłoniono półfinalistów. W ćwierćfinale Wojciech Fibak przegrał z Johnem McEnroe 4:6, 5:7. W innych grach ćwierćfinałowych uzyskano wyniki: Roscoe Tanner — Billy Scanlon 6:7, 6:4, 6:4, Guillermo Vilas — John Sadri 6:4, 6:7, 7:6, Victor Amaya — Johan Kriek 7:6, 6:7, 6:3.

PAP

Przegrać z faworytem to nie wstyd!

Honorowa porażka Fibaka na turnieju w Richmond

WOJCIECH FIBAK, o którym szeroko piszemy na str. 4, uczestniczył w turnieju tenisowym w Richmond. W ćwierćfinale przegrał on z rozstawionym z nr 1 Johnem McEnroe 4:6, 5:7.

W pozostałych grach tej tury uzyskano następujące wyniki: Tanner — Scanlon 6:7, 6:4, 6:4, Vilas — Sadri 6:4, 6:7, 7:6, Amaya — Kriek 7:6, 6:7, 6:3.

W finale tego turnieju spotkają się McEnroe (w półfinale wygrał z Amayą 6:3, 3:6, 6:3) oraz Tanner (pokonał Vilasa 6:3, 3:6, 6:4).

Przy tej okazji podano, że Fibak został rozstawiony z nr 1 w halowych międzynarodowych mistrzostwach RFN, które w dniach 10—16 marca odbędą się w Boeblingen. Z poznaniakiem rywalizować tam będą m. in. Lendl, Kodeš i Šiodil (z CSRS) oraz Anglik Cox.

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

DZIŚ 20 STRON: POLITYKA - EKSPORT - IMPORT

POLITYKA

NR 3 (1194) ROK XXIV WARSZAWA, 19. I. 1980 R. CENA 4 Zł



SPORT to nie polityka

Sztafeta młodych

JAN FIBAK
– lekarz

— Sport powinien służyć braterstwu narodów ponad granicami ras, religii i ustrojów społecznych. Temu celowi przyświeca także idea olimpijska. W starożytnej Grecji czas olimpiad był okresem pokoju między zwaśnionymi państwami. Nowożytny Międzynarodowy Komitet Olimpijski przejął tę ideę, co przejawiło się między innymi na przykład w rezygnacji z prowadzenia klasyfikacji międzypaństwowej. Zestawienia punktów czy medali zdobytych przez zawodników poszczególnych państw są sporządzane tylko nieoficjalnie przez dziennikarzy. W świetle tego trzeba potępić wykorzystanie olimpiad dla celów politycznych. Olimpiady były i powinny pozostać świętem pojednania narodów.

Trudno nie wspomnieć też o tym, że rezygnacja z udziału w igrzyskach krzywdzi zawodników, którzy pracowali przez wiele lat z myślą o starcie olimpijskim, a którzy za cztery lata już nie będą mieli szans.

MARIA KWAŚNIEWSKA-MALESZEWSKA
– działaczka PKOl

Moim zdaniem, ci sportowcy, którzy nie stanęliby na starcie igrzysk olimpijskich, zaprzeczyliby tym samym wszystkim wartościom tkwiącym w idei olimpijskiej — braterstwu, przyjaźni, pokoju między narodami. Igrzyska w swej bogatej historii zawsze były symbolem pokoju i współpracy międzynarodowej. Działalność przeciwko igrzyskom olimpijskim w Moskwie godzi w najżywotniejsze interesy sportu światowego i zmierza do rozbicia międzynarodowego ruchu olimpijskiego. Dlatego też wszyscy, którym leży na sercu dobro sportu powinni przeciwstawiać się próbom bojkotu.

Szwedzi przyjechali na mecz z Polską i Björn Borg zagrał z Wojciechem Fibakiem w tenisa. Borg powiedział przed meczem, że gra w tenisa jest dla niego najważniejsza na świecie, dokładnie to samo powiedział też Fibak. Po meczu Borg dodał, że jest szczęśliwy, bo nikt nie gra w tenisa lepiej od niego, Fibak dodał, że jest szczęśliwy, bo kiedyś będzie grał lepiej od Borga. Mecz obejrzało w telewizji pół Polski. Następnego dnia — w całej Polsce wykupiono rakiety tenisowe.

BORG wkrótce potem wygrał Wimbledon — tenisowe mistrzostwa świata, odebrał puchar, czek na wiele tysięcy dolarów i spytany, co będzie robił dalej, odpowiedział bez namysłu: *„Wygram Wimbledon po raz drugi"*. W zeszłym roku wygrał go po raz czwarty, jak zwykle bez uśmiechu na kamiennej, skupionej twarzy, a dziennikarze z najpoważniejszych tygodników świata pisali, że *„w wypranym ze wszelkiej emocji, szalonym spojrzeniu, jakie Król Borg kieruje na piłkę jest coś nieludzkiego"*, że *„pod pewnymi względami wielki mistrz jest człowiekiem chorym, jeśli zgodzimy się, że zajmowanie się wyłącznie sobą, koncentracja wszystkich zasobów*



Między pasją a obsesją — dialektyka sukcesu Fot. Maja SOKOŁOWSKA

ry, rok później „sprawił sensację nad sensacjami zdobywając halowe mistrzostwo Polski", rok później wreszcie *„udowodnił, że jest tenisistą o nieograniczonych możliwościach"*. Kiedy centralna gazeta podała wiadomość, że od zawodnika AZS-u *„zależy przyszłość polskiego tenisa"*, Fibak wygrał ze wszystkimi najlepszymi graczami kraju i chciał grać z najlepszymi graczami świata.

W wielu dyscyplinach sportowych najlepsi na świecie spotykają się rzadko: raz na rok, raz na dwa lata, czasem jeszcze rzadziej. Kiedy najlepsi na świecie mają się ze sobą spotkać, gazety zapowiadają „mecz stulecia". W tenisie — mecz stulecia zdarza się prawie co tydzień. Prawie co tydzień gdzieś na świecie rozgrywany jest turniej tylko dla najlepszych. Żeby grać w takim turnieju trzeba najpierw wygrać długie, międzynarodowe eliminacje. Polscy tenisiści nie grali w turniejach dla najlepszych, nie grali też w eliminacjach, bo polski tenis tylko udawał, że jest tenisem międzynarodowym. Życie codzienne polskiego tenisa było życiem paru przeciętnych graczy, którzy przegrywali każdy mecz z przeciętnymi graczami innych krajów, życiem paru przeciętnych trenerów, kłócących się z działaczami o metody centralnego szkolenia przeciętnych graczy, życiem związków, zarządów i komitetów likwidujących korty, na których mogli pojawić się gracze nieprzeciętni, a wreszcie życiem paru maniaków, dowodzących, że w Polsce, kraju, w którym pływanie, narciarstwo, piłka nożna, siatkówka, koszykówka, boks, lekkoatletyka, gimnastyka, hokej na lodzie, żużlowe wyścigi motocyklowe, kolarstwo, szermierka, strzelectwo, jeździectwo, sporty wodne, sporty zimowe, sporty motorowe, sporty lotnicze, sporty obronne, sporty wojskowe, sporty robotnicze, sporty rolnicze, sporty kolejarskie, sporty górnicze, sporty hutnicze, sporty leśne, sporty rybackie, sporty kobiece, sporty młodzieżowe, sporty szkolne, sporty akademickie, sporty uniwersyteckie, sporty studenckie, sporty dziecięce, sporty emerytów, sporty inwalidów, sporty kombatanckie, sporty rodzinne, sporty sąsiedzkie, sporty zakładowe, sporty spółdzielcze, sporty wiejskie, sporty miejskie, sporty ogólnopolskie, sporty międzynarodowe, sporty olimpijskie, sporty pozaolimpijskie, sporty nieolimpijskie, sporty antyolimpijskie, sporty nieistniejące, sporty nieistniejące, sporty nieistniejące

FIBAK I RESZTA ŚWIATA

ZBIGNIEW MENTZEL



Między pasją a obsesją — dialektyka sukcesu Fot. Maja SOKOŁOWSKA

kie Król Borg kieruje na piłkę jest coś nieludzkiego", że „pod pewnymi względami wielki mistrz jest człowiekiem chorym, jeśli zgodzimy się, że zajmowanie się wyłącznie sobą, koncentracja wszystkich zasobów swego ciała i psychiki na jednym wąskim celu robi z jednostki rodzaj maniaka, samotnego galernika żyjącego obok innych ludzi".

Mistrz tenisowy serwując piłkę może trafić w małą chusteczkę położoną na dowolnym miejscu kortu. Żeby trafiać za każdym razem w chusteczkę, mistrz gra w tenisa sześć do dziesięciu godzin dziennie, poświęca tenisowi cały swój czas. Kiedy gra ze sobą dwóch mistrzów, którzy trafiają za każdym razem w chusteczkę, tylko jeden z nich może wygrać, bo w tenisie nie ma remisów. Mnóstwo ludzi na świecie chce oglądać grę mistrzów, bo ludziom potrzebna jest wiara w sukces. Każdy sukces ma jednak swoją historię, a historia może być ciekawa lub nudna. Historia sukcesu Fibaka jest najciekawszą historią w polskim sporcie lat siedemdziesiątych.

GEM

Jesienią 1966 r. lokalna gazeta podała drobnym drukiem wiadomość, że tenisowy turniej chłopców z roczników 1951—1952 wygrał w Poznaniu *„filigranowy zawodnik AZS-u — Fibak"*. Rok później — podawała lokalna gazeta — Fibak *„zwyciężył w turnieju pocieszenia o mistrzostwo Wielkopolski"*, rok później *„sprawił sensację na korcie"* wygrywając z przyszłym trenerem narodowej kad-

ciętnych graczy, życiem związków, zarządów i komitetów likwidujących korty, na których mogli pojawić się gracze nieprzeciętni, a wreszcie życiem paru maniaków, dowodzących, że w Polsce, kraju, w którym pije się coca colę i jeździ małym fiatem, tenis nie musi wcale być sportem *„niedostępnym, elitarnym i kosmopolitycznym"*, tylko może być sportem dostępnym, masowym i narodowym.

Tak naprawdę polski tenis miał jeszcze jedno wspomnienie i jeden rekord świata. Wspominało się wyczyn Jadwigi Jędrzejowskiej, która w latach trzydziestych doszła aż do finału Wimbledonu, a wcześniej i później wygrała wiele ważnych meczów z najlepszymi. Rekord świata był z kolei rekordem najdłuższego meczu i dlatego należał do polskiego tenisa, bo polski tenis miał halę „z drewnianym parkietem, od którego piłki odbijały się tak szybko, że nikt nie mógł wyłapać ich na rakietę — jeden gracz serwował i zdobywał punkty, drugi gracz serwował i zdobywał punkty, a mecz ciągnął się w ten sposób tak długo, aż gracze padali ze zmęczenia i nie mogli serwować.

Tenis, który żył na co dzień jednym pięknym wspomnieniem i jednym smutnym rekordem świata, nie był oczywiście tenisem poważnym, a w takim tenisie talent odkryć było równie łatwo jak go zmarnować. Fibak był najpierw *„talentem obiecującym"*, potem *„talentem czystej wody"*, a potem *„talentem olśniewającym"*, ale w każdej chwili mógł się okazać *„talentem zmarnowanym"*, bo talent musi się sprawdzić we właściwym czasie. Talent sportowy ma tego czasu niewiele. Szesnasto-

odpisało paru felietonistów i tak zaczęła się „sprawa" Fibaka, która przyniosła mu większą popularność niż zwycięstwo nad Arturem Ashem.

Ponieważ zbliżał się mecz tenisowy z Danią, oczekiwano, że sprawa Fibaka skończy się wkrótce nowym komunikatem. Nowy komunikat powinien brzmieć tak: *„Wojciech Fibak zrozumiał swój błąd, wyraził skruchę, w związku z czym jego dyskwalifikacja została zawieszona, Wojciech Fibak może wystąpić w meczu z Danią"*. Fibak skruchy jednak nie wyraził, w meczu z Danią nie wystąpił, mecz przegraliśmy, a wkrótce potem stało się coś dziwnego — paru najlepszych tenisistów zaczęło trenować indywidualnie. Związek tenisowy kupił za granicą 1200 rakiet — więcej niż przez całe trzydziestolecie — a Fibak dostał bilet lotniczy na trasie Warszawa — Nowy Jork — Warszawa i pozwolenie na grę z lepszymi od siebie. *„Największym sukcesem Fibaka* — pisał Bohdan Tomaszewski — *okazało się przełamanie skostniałych poglądów i apatii naszego tenisowego światka"*. O sukcesie Fibaka robiło się coraz głośniej, bo nawet ludzie, którzy nie mieli pojęcia jak trudno jest wygrać gema, wiedzieli dobrze jak trudno jest wygrać z poczuciem nierzeczywistości.

SET

Po długiej serii turniejów amerykańskich Fibak znalazł się w pierwszej setce najlepszych graczy świata i na specjalnej liście, którą kompu-

stoisk ze sprzętem, a w prasie ogłaszano powołanie społecznego komitetu budowy kortów.

Kiedy Fibak wygrał jeszcze parę ważnych turniejów, kiedy pokonał wszystkich — prócz Connorsa — czołowych graczy świata, kiedy dotarł do finału „Masters" i zdobył wraz z Karlem Meilerem mistrzostwo świata w deblu, Stanisław Dygat napisał, że młody tenisista z Poznania dokonał czegoś, co nie udało się przez trzydzieści lat polskim pisarzom: *„stworzył żywy model bohatera pozytywnego, przemawiający do setek tysięcy"*, bohatera, który wywalczył sobie prawo do samorealizacji. Porównując karierę Fibaka z karierą Paderewskiego, Rubinsteina i Poli Negri, Dygat pisał, że *„Fibak posiada mnóstwo cech charakterystycznych dla bohaterów westernowych, że jest w nim coś z hazardzisty i z wielkiego awanturnika, oczywiście w najlepszym tego słowa znaczeniu, że najsilniejsza jest jego siła przebicia"*. Przy pomocy tej „siły przebicia" próbowano ilustrować rozmaite zjawiska życia społecznego, a nazwisko Fibaka pojawiało się w dyskusjach o moralności socjalistycznej, o centralizacji i decentralizacji, o ryzyku jako wartości społecznej etc.

Jednocześnie Fibak stawał się bohaterem rozmaitych piosenek, wierszyków, bajeczek („O Fibaku i złotej rybce") gdzie, czasem serio, czasem ironicznie, podkreślano jego „światowość", „swobodę towarzyską", gdzie występował jako poliglota, dziennikarz telewizyjny, a wreszcie posiadacz konta bankowego. Pojawiły się też wiersze — jak „Sursum korde" Kerna — wyśmiewające sno-

czne] świadomości do powstania dwóch obrazów sportu. Pierwszy był obrazem boiska, na którym toczy się szlachetna rywalizacja według zasady „lepszy wygrywa", drugi — obrazem szatni, w której toczy się rywalizacja według zasad zimnego biznesu. Rozgłos rozmaitych afer sportowego światka sprawił, że obraz szatni stawał się coraz bardziej sugestywny, że nawet na boisku coraz częściej widziano po prostu szatnię. Charakterystyczne, że właśnie w „szatni" toczy się akcja większości filmów, sztuk teatralnych i powieści o tematyce sportowej. Tenis światowy szczęśliwie uniknął tego rozdwojenia i uchodzi za sport, który nie ma swojej „szatni": wysokie nagrody, specyficzna „aura", wszystko to budzi wprawdzie rozmaite komentarze, ale nie jest kamuflowane.

Kiedy Fibak wojażował po świecie odnosząc coraz większe sukcesy, w kraju toczyła się nieustająca dyskusja nad tym, czy w sposób właściwy wypełnia on rolę „reprezentanta", czy — na przykład — lepiej propaguje polski sport wygrywając prestiżowy turniej amerykański, czy mecz międzypaństwowy o Puchar Króla z Czechosłowacją. Na dyskusje te, które czasem znów wprowadzały do polskiego tenisa owo dobrze znane poczucie nierzeczywistości, warto spojrzeć z trochę szerszej perspektywy. W przeciwieństwie do wielu innych dyscyplin sportu, przede wszystkim piłki nożnej, tenis nie ujawnia w reakcjach masowej publiczności nacjonalizmu i ksenofobii. Ciekawe, że ogromne sukcesy w grze podwójnej Fibak odnosił przez dłuższy czas z zawodnikiem RFN (co wzbudzało rozmaite komentarze). Telewizyjny komentarz Bohdana Tomaszewskiego z ostatnich mistrzostw świata w deblu, gdzie Polak występował z kolei w parze z Holendrem Okkerem, był prawdziwą lekcją wychowania obywatelskiego i tolerancji.

MECZ

Zwycięstwo Fibaka w tenisowych mistrzostwach świata, a choćby w byle jakim poważnym turnieju wydawało się jeszcze parę lat wcześniej „niemożliwe". W sporcie polskim zdarzały się co jakiś czas „niemożliwe" zwycięstwa, a każde takie zwycięstwo nazywane było „cudem". Cudem na Wembley był remis z piłkarską reprezentacją Anglii (remis może być jak wiadomo wygraną), cudem było pokonanie drużyny radzieckiej w hokeju na lodzie, cudem był skok Fortuny na zimowych igrzyskach olimpijskich, cudem wreszcie — zwycięstwo Biegalskiego w finale wagi ciężkiej bokserskich Mistrzostw Europy. Traktowanie tych sukcesów w sposób irracjonalny z góry niejako zakładało ich przypadkowość i niepowtarzalność (cud może zdarzyć się tylko raz). Najważniejsze zwycięstwa Fibaka traktowane były czasem w sposób podobny i kiedy w następnym sezonie doniesienia agencyjne o grach Polaka nie były już tak pomyślne, odezwały się gło-

Pytanie o „granice możliwości" ma jednak w tenisie trochę inny charakter niż w wielu dyscyplinach sportu. W zachodnich pismach sportowych ukazały się swego czasu zdjęcia przyszłych rekordzistów świata, wielkich mistrzów XXI wieku. Były to zdjęcia przerażające: dziesięcioletnim pływaczkom wyrastały błony między palcami, ciężarowcom nogi zrosły się w bezkształtny słup, stopy gimnastyczek, jak u małpy obejmowały drążki i kółka... Nie było tam zdjęcia przyszłego tenisisty, można jednak przypuszczać, że zewnętrznie nie różniłby się on od normalnego człowieka w sposób tak jaskrawy. Tenis w większym stopniu niż inne dyscypliny sportu jest bowiem kwintesencją walki nie tyle fizycznej, co przede wszystkim — psychicznej. Gracz obdarzony znakomitą techniką i kondycją przegrywa, jeśli nie potrafi się w sposób właściwy koncentrować i nie kontroluje swoich reakcji, tenis zaś całą swoją wewnętrzną dramaturgią, podziałem „wielkiego" meczu na kilka „małych", jakimi są gemy i sety, wyzwala reakcje właśnie niekontrolowane. Borg, bezsprzecznie najlepszy dziś tenisista świata, człowiek, którego puls uderza tylko 40 razy na minutę, najbliższy jest przekroczenia tenisowej granicy ludzkich możliwości, za którą już w sposób „nieludzki" opanowuje się ludzkie odruchy. Nie przypadkiem tak wielu sprawozdawców podkreśla, że w grze Borga jest coś „monstrualnego". *„Nic go nie rozprasza, nic mu nie przeszkadza, nic nie hamuje* — pisał „Paris Match". — *Pod tym względem jest kimś zupełnie wyjątkowym. Kiedy inni denerwują się, dyskutują, protestują, Borg bez sprzeciwu przyjmuje decyzje sędziego i koncentruje się na następnej piłce. Kiedy innym przeszkadza terkot śmigłowca, gwizdy publiczności, szum wiatru, Borg niczego nie słyszy. Obserwuje tylko piłkę i własne stopy. Piłka tenisowa to jedyny przedmiot zainteresowania Borga. Można przypuszczać, że kiedy śpi, król Borg widzi we śnie ten niewielki, kulisty, twardy a zarazem elastyczny przedmiot, któremu przyglądał się cały dzień".*

Mamy tu jasny wykład piekielnej dialektyki tenisowego sukcesu i sukcesu w ogóle, sukcesu, który rozciąga się zawsze między pasją a obsesją, między wolnością a zniewoleniem. Kiedy zawodzi psychiczna koncentracja setki rytualnych gestów, fioletowe wstążki do owijania rakiety, tysiące wróżb i znaków, wykrzesać mają wolę zwycięstwa z mistrzów, którzy grają w tenisa tak dobrze, że serwując piłkę trafiają w małą chusteczkę położoną na dowolnym miejscu kortu.

Na błyskotliwą karierę Wojciecha Fibaka, najciekawszą karierę sportową lat siedemdziesiątych, warto spojrzeć i od tej strony. Mnóstwo ludzi na świecie chce oglądać grę mistrzów, bo ludzie chcą oglądać „dobrą robotę" i ludziom potrzebna jest wiara w sukces. Kiedy wielki mistrz wygrywa w tenisa, ludzie myślą, że mogą wygrać coś w życiu a czasem zapominają o tym, że coś przegrali. Dla tych ludzi tenis jest ucieczką od życia, dla wielkich mistrzów życie jest właśnie tylko tenisem.

Wojciech Fibak - na życzenie Czytelników!

DLACZEGO FIBAK? Niedawno redakcja nasza przeprowadziła wśród swoich Czytelników ankietę zadając jedno pytanie: którego z Wielkopolan chcieliby bliżej poznać, choćby za sprawą dziennikarskiej relacji? Bardzo wiele głosów padło na Fibaka, spełniamy zatem życzenia i zapraszamy do lektury tego z konieczności skróconego kompendium wiedzy o „eks portowym poznaniaku".

WOJCIECH FIBAK urodził się 30 sierpnia 1952 roku w Poznaniu. Matka **Joanna (mgr chemii) jest nauczycielką**, ojciec **Jan — prof. dr hab. medycyny jest chirurgiem. Żona Ewa (romanistka) i dwie córeczki — Agnieszka (ur. 1975) i Paulina (ur. 1978).** 181 cm wzrostu i 73 kg wagi — oto najkrótsze dane o mistrzu tenisa.

Dwukrotny deblowy mistrz świata **zaczynał karierę w poznańskim AZS pod okiem trenera H. Golimowskiego,** a jego pierwszym sparringpartnerem był... ojciec, który zaczął grać w tenisa mając lat 40. I gra do dzisiaj, oczywiście wyłącznie rekreacyjnie.

Wielka światowa kariera poznaniaka rozpoczęła się w październiku 1974 roku, kiedy to mając przydziałowe 120 dolarów w kieszeni wybrał się prywatnie na turniej do Barcelony. Pomyślnie przeszedł przez eliminacje, równie gładko przez I rundę, **a w II wyeliminował będącego wówczas u szczytu sławy Artura Ashe'a czarnoskórego Amerykanina!**

Potem przyszły **następne sukcesy, głównie w deblu** (o czym w innym miejscu), **a walne zgromadzenie ATP uznało go jako „Newcommer of the year 1976" — objawieniem roku 1976.** To coś w rodzaju tenisowego „Oscara"!

Obecnie Wojciech Fibak jest członkiem **sekcji tenisowej GKS Olimpia.**



Grudzień 1978. Bjoern Borg przyleciał do Poznania, choć w Arenie z powodu kontuzji nie mógł wystąpić. Dwaj przyjaciele na lotnisku...



Co to znaczy?

Angielską terminologię używaną w tenisie czytelnicy na pewno mają chyba opanowaną, dziś zatem wyjaśnienia znaczenia najczęściej używanych skrótów:

WCT — World Championship of Tennis — tenisowe mistrzostwa świata.

ATP — Association of Tennis Professionals — Związek Zawodowych Tenisistów.

ILTF — International Lawn Tennis Federation — Międzynarodowa Federacja Tenisowa.

Jaki był miniony sezon?

JAKI BYŁ dla Fibaka miniony rok? Malkontenci skłonni byli na rzekać, że nie powtórzył sukcesu z roku 1978 i nie został mistrzem świata w deblu, my sądzimy jednak, że najtrafniej rzecz ocenili czytelnicy „EP", którzy w plebiscycie na „10 najlepszych sportowców Wielkopolski", bezapelacyjnie przyznali mu palmę pierwszeństwa.

Oto dowody, które krytykom poszły w niepamięć:

AUSTRALIA: **w parze z Warwickiem — zwycięstwo w finale debla międzynarodowych mistrzostw Australii.**

LONDYN: **deblowe mistrzostwa świata WCT** — Fibak gra z Okkerem. **Wygrali z M. Cox em i J. Lloydem, oraz z R. Lutzem i St. Smithem, ale w półfinale przegrali z I. Nastase i S. Stewardem.**

NOWY JORK: **turniej „Masters" — w finale debla Fibak i Okker przegrywają z McEnroe i Flemingiem 4:6, 2:6, 4:6.**

FILADELFIA: **międzynarodowe mistrzostwa USA** — finał debla w identycznym składzie; **udany rewanż pary polsko - holenderskiej 5:7, 6:1, 6:3.**

MEMPHIS: „żelazny" debel znowu zwyciężał **W finale — 6:4, 6:4, tym razem z parą Stockton —McMillan.**

STUTTGART: **podwójny triumf poznaniaka! W finale singla pokonał Vilasa 6:2, 6:2, 3:6, 6:2, w grze podwójnej (oczywiście z Okkerem) — Carmichaela i Teachera 6:3, 5:7, 7:6.**

FOREST HILLS: **wspaniała passa Polaka w turnieju singlo; wygrał z Ramirezem 6:3, 6:3, G. Mayerem 7:5, 3:6, 7:5 i Gerulaitisem 7:6, 7:6, potknął się dopiero na Solomonie 2:6, 4:6.**

KOLONIA: **zwycięstwo w finale debla (wyjątkowo z J. Kodeszem) nad Słoźilem i Guenthardtem 6:4, 6:4.**

SZTOKHOLM: **zwycięstwa nad Amritrajem 6:7, 6:1, 6:4 oraz Flemingiem 6:2, 7:5 i półfinałowa porażka z późniejszym zwycięzcą turnieju McEnroe 4:6, 5:7.**



Trost am Kalten Büffet: Fibak (rechts) und Heinz Günthardt hatten sich für München eigentlich mehr ausgerechnet.

Partnerzy



WŁAŚCIWIE miał ich dotąd Fibak dwóch — **Karla Meilera z RFN i Toma Okkera z Holandii.** Ten trzeci na zdjęciu — to **21-letni Szwajcar — Heinz Guenthardt,** z którym właśnie Wojtek zaczął grać...

Komentatorzy mówili od początku: **„Fibak to gracz urodzony do debla"** i praktyka szybko potwierdziła te prognozy. **Silny, atletycznie zbudowany Niemiec, stanowił świetne uzupełnienie błyskotliwego, szybkiego i precyzyjnego Polaka.**

Szybko zaczęły przychodzić sukcesy. **W 1976 roku w Kansas City na mistrzostwach świata WCT dotarli do finału, gdzie po 3 godzinach zażartej walki wygrali ze świetnymi Amerykanami — Stanem Smithem i Robertem Lutzem 6:3, 2:6, 3:6, 6:3, 6:4.**

Jeszcze więcej sukcesów zanotowali **w tym samym Kansas City w finale znowu przyszło zmierzyć się z parą Smith, Lutz.** Tym razem zwycięstwo przyszło nieco łatwiej, bo w czterech setach — 6:7, 6:4, 6:0, 6:3.

Teraz **Wojtek zaczął występy z młodym Szwajcarem.** Na początku wprawdzie przegrali, ale w stylu zapowiadającym lepsze dni tego duetu, i to przegrali z nie byle kim, bo najlepszą aktualnie parą **McEnroe — Fleming 7:6, 6:7, 6:7!**

Niezapomniane dramaty na korcie

DRAMATY na korcie! Na dobrą sprawę każdy tenisowy mecz, nawet z najsłabszym przeciwnikiem, ma swoją niepowtarzalną dramaturgię. Są jednak spotkania, które tkwią w pamięci silniej od innych przeżyć...

W 1971 roku na turnieju MTP w Poznaniu junior Fibak grał z doświadczonym M. Rybarczykiem; poznaniak wygrał tę partię będąc w pewnym momencie w beznadziejnej wprost sytuacji! Ale gra się do ostatniej piłki, więc zszedł z kortu jako zwycięzca!

Historia powtórzyła się podczas meczu davisowego z Węgrami. Balazs Taroczy prowadził w decydującym gemie 40:0, ale... mecz został przerwany z powodu zapadających ciemności. Po wznowieniu meczu następnego dnia, **Fibak wygrał!**

Do białej gorączki rozpalały widzów mecze Fibaka na turnieju „Masters" 1976 w Houston. Oto półfinał z Guillermo Vilasem; dwa pierwsze sety — dla Polaka, oba po 6:2, potem chwila dekoncentracji i dwa następne wygrywa Vilas 7:5 i 7:6. Dopiero w ostatnim Fibak przechylił szalę zwycięstwa na swoją korzyść — 8:6!

Ten sam turniej — finał z Manuelem Orantesem; Fibak gra jak z nut — 7:5, 7:6, (chwilowe kłopoty), 6:0! i w czwartym secie prowadzi 4:1 mając jeszcze serwis... Nie wy

Wygrać „szlema"! — marzenie tenisisty

„Stolicą" światowego tenisa jest londyński Wimbledon, gdzie odbywa się najstarszy (od 1877 roku!) na świecie turniej. I to zawsze — jak na konserwatywnych Anglików przystało — na nawierzchni trawiastej. Turniej na kortach Wimbledonu organizuje All England Croquet and

„Wynalazek" mjr Wingfielda

„Protoplastą" tenisa była gra polegająca na odbijaniu piłki dło-



Partnerzy



WŁAŚCIWIE miał ich dotąd Fibak dwóch — **Karla Meilera z RFN i Toma Okkera z Holandii.** Ten trzeci na zdjęciu — to 21-letni Szwajcar — **Heinz Guenthardt,** z którym właśnie Wojtek zaczął grać...

Komentatorzy mówili od początku: **„Fibak to gracz urodzony do debla"** i praktyka szybko potwierdziła te prognozy. **Silny, ale tycznie zbudowany Niemiec, stanowił świetne uzupełnienie błyskotliwego, szybkiego i precyzyjnego Polaka.**

Szybko zaczęły przychodzić sukcesy. **W 1976 roku w Kansas City na mistrzostwach świata WCT dotarli do finału, gdzie po 3 godzinach zażartej walki wygrali ze świetnymi Amerykanami — Stanem Smithem i Robertem Lutzem 6:3, 2:6, 3:6, 6:3, 6:4.**

Jeszcze więcej sukcesów zanotował Fibak w parze z Tomem Okkerem. Dwa lata później (1978) **w tym samym Kansas City w finale znowu przyszło zmierzyć się z parą Smith, Lutz.** Tym razem zwycięstwo przyszło nieco łatwiej, bo w czterech setach — 6:7, 6:4, 6:0, 6:3.

Teraz **Wojtek zaczął występy z młodym Szwajcarem.** Na początku wprawdzie przegrali, ale w stylu zapowiadającym lepsze dni tego duetu, i to przegrali z nie byle kim, bo najlepszą aktualnie parą **McEnroe — Fleming 7:6, 6:7, 6:7!**

Na „expressowej" liście...

OD SZEŚCIU LAT Wojciech Fibak jest stałym gościem na plebiscytowej liście 10 Najlepszych Sportowców Wielkopolski wybieranych co roku przez czytelników **„Expressu Poznańskiego".**

W roku 1974 był na III miejscu, w 1975 — na II, w 1976 — na I, w 1977 — na VIII, w 1978 — II i ostatnio w 1979 — znowu na I miejscu. Niestety, ani razu nasz laureat nie był na Balu Sportowców! Tak się składa, że na początku stycznia uczestniczy zawsze w serii ważnych turniejów w USA.

Co to znaczy?

Angielską terminologię używaną w tenisie czytelnicy na ogół mają chyba opanowaną, dziś zatem wyjaśnienia znaczenia najczęściej używanych skrótów:

WCT — World Championship of Tennis — tenisowe mistrzostwa świata.

ATP — Association of Tennis Professionals — Związek Zawodowych Tenisistów.

ILTF — International Lawn Tennis Federation — Międzynarodowa Federacja Tenisowa.

Obecnie Wojciech Fibak jest członkiem **sekcji tenisowej GKS Olimpia.**

Niezapomniane dramaty na korcie

DRAMATY na korcie? Na dobrą sprawę każdy tenisowy mecz, **nawet z najsłabszym przeciwnikiem, ma swoją niepowtarzalną dramaturgię.** Są jednak spotkania, które tkwią w pamięci silniej od innych przeżyć...

W 1971 roku na turnieju MTP w Poznaniu junior Fibak grał z doświadczonym M. Rybarczykiem; poznaniak wygrał tę partię będąc w pewnym momencie w beznadziejnej wprost sytuacji! Ale gra się do ostatniej piłki, więc zszedł z kortu jako zwycięzca!

Historia powtórzyła się podczas meczu daviscupowego z Węgrami. Balazs Taroczy prowadził w decydującym gemie 40:0, ale... mecz został przerwany z powodu zapadających ciemności. Po wznowieniu meczu następnego dnia, Fibak wygrał!

Do białej gorączki rozpality widzów mecze Fibaka na turnieju **„Masters" 1976 w Houston. Oto półfinał z Guillermo Vilasem; dwa pierwsze sety — dla Polaka, oba po 6:2, potem chwila dekoncentracji i dwa następne wygrywa Vilas 5:7 i 3:6. Dopiero w ostatnim Fibak przechylił szalę zwycięstwa na swoją korzyść — 6:4!**

Ten sam turniej — finał z Manuelem Orantesem; Fibak gra jak z nut — 7:5, 7:6, (chwilowa kłopoty), 6:0! I w czwartym secie prowadzi 4:1 mając jeszcze serwis... Nie wytrzymał tego napięcia; przegrał tego seta 6:7, a także następnego i cały mecz 1:6...

W ciągu roku Fibak bywa w domu około miesiąca. Okrop nie mało! A tyle jest do opowiedzenia... Tutaj w gronie najbliższych.



Wygrać „szlema"! — marzenie tenisisty

„Stolicą" światowego tenisa jest londyński Wimbledon, gdzie odbywa się najstarszy (od 1877 roku!) na świecie turniej. I to zawsze — jak na konserwatywnych Anglików przystało — na nawierzchni trawiastej. Turniej na kortach Wimbledonu organizuje All England Croquet and Lawn Tennis Club.

„Wielki szlem" — tak nazywa się zwycięstwa w jednym roku na kortach Wimbledonu, oraz na międzynarodowych mistrzostwach Francji (Roland Garros w Paryżu — od 1891 r.), Stanów Zjednoczonych (Forest Hills — od 1881 r.) i Australii.

Wobec wyraźnego spadku znaczenia mistrzostw Australii, coraz częściej mówi się o tzw. „Triple Crown", czyli zwycięstwach w trzech pierwszych wymienionych wyżej turniejach.

...miniony sezon?

JAKI BYŁ dla Fibaka miniony rok? Malkontenci skłonni byli na rzekać, że nie powtórzył sukcesu z roku 1978 i nie został mistrzem świata w deblu, my sądzimy jednak, że najtrafniej rzecz ocenili czytelnicy „EP", którzy w plebiscycie na „10 najlepszych sportowców Wielkopolski", bezapelacyjnie przyznali mu palmę pierwszeństwa.

Oto dowody, które krytykom poszły w niepamięć:

AUSTRALIA: **w parze z Warwickiem — zwycięstwo w finale debla** międzynarodowych mistrzostw Australii.

LONDYN: **deblowe mistrzostwa świata WCT** — Fibak gra z Okkerem. Wygrali z **M. Coxem i J. Lloydem,** oraz z **R. Lutzem i St. Smithem,** ale w półfinale przegrali z **I. Nastase i S. Stewardem.**

NOWY JORK: **turniej „Masters" — w finale debla Fibak i Okker przegrywają z McEnroe i Flemingiem 4:6, 2:6, 4:6.**

FILADELFIA: **międzynarodowe mistrzostwa USA** — finał debla w identycznym składzie; **udany rewanż pary polsko - holenderskiej 5:7, 6:1, 6:3.**

MEMPHIS: „żelazny" debel znowu zwyciężał **W finale — 6:4, 6:4, tym razem z parą Stockton —McMillan.**

STUTTGART: **podwójny triumf poznaniaka! W finale singla pokonał Vilasa 6:2, 6:2, 3:6, 6:2, w grze podwójnej (oczywiście z Okkerem) — Carmichaela i Teachera 6:3, 5:7, 7:6.**

FOREST HILLS: **wspaniała passa Polaka w turnieju singla; wygrał z Ramirezem 6:3, 6:3, G. Mayerem 7:5, 3:6, 7:5 i Gerulaitisem 7:6, 7:6, potknął się dopiero na Solomonie 2:6, 4:6.**

KOLONIA: **zwycięstwo w finale debla (wyjątkowo z J. Kodeszem) nad Słoźilem i Guenthardtem 6:4, 6:4.**

SZTOKHOLM: **zwycięstwa nad Amritrajem 6:7, 6:1, 6:4 oraz Flemingiem 6:2, 7:5 i półfinałowa porażka z późniejszym zwycięzcą turnieju McEnroe 4:6, 5:7.**

„Wynalazek" mjr Wingfielda

„Protoplastą" tenisa była gra polegająca na odbijaniu piłki dłonią, znana we Francji („jeu de paume") i we Włoszech już w XIII wieku, a od XV w. — także w Anglii. W Polsce gra ta znana była od XVI wieku.

Współczesne przepisy gry i sposób liczenia punktów sformułował i... opatentował w roku 1874 Anglik — major W. C. Wingfield, przy czym w patencie tym jako nazwa gry figurowało słowo **„sphairistike".**

Warto tu dodać, że w latach 1896 — 1924 tenis był konkurencją olimpijską.

Tekst:
W. Paluszkiewicz
Zdjęcia:
T. Koebsch i CAF



Trost am Kalten Büffet: Fibak (rechts) und Heinz Günthardt hatten sich für München eigentlich mehr ausgerechnet.

JAK BEZ FIBAKA OGRAĆ FINÓW!

KAPITAN tenisowej reprezentacji Polski, Zbigniew Bieldowski, ma gotową odpowiedź na to pytanie: Trzeba tak grać, żeby zdobyć trzy punkty.

Niewtajemniczonym wyjaśnijmy, że nasi tenisiści przebywają od trzech dni w Helsinkach, gdzie rozegrają z Finami mecz III rundy strefy europejskiej (grupa B) Pucharu Davisa.

Wbrew przewidywaniom do Finlandii nie przybył nasz tenisista nr 1, Wojciech Fibak (o nim oczywiście mowa), bo nabawił się bardzo bolesnej kontuzji mięśni brzucha.

— Nie mogę nie tylko serwować, ale nawet podrzucić piłki do góry. Lekarz zabronił mi w ogóle gry do poniedziałku. Mogę polecieć do Helsinek, żeby nie mówiono, że Fibak wymiguje się od gry w reprezentacji, ale co z tego będzie za korzyść?

Kapitan reprezentacji, Zbigniew Bieldowski, nie stracił dobrego samopoczucia:

— Oczywiście w tej sytuacji przyjazd Wojtka tutaj byłby bez sensu. Postaramy się dać sobie radę sami, a on niech się kuruje i będzie gotów do ćwierćfinałowego meczu z Francuzami.

Kierownik drużyny, prezes PZT Andrzej Jucewicz, nie jest tak wielkim optymistą, w każdym jednak razie z rozmów, które przeprowadziłem nie odniosłem wrażenia, żeby w naszych szeregach zapanował nastrój rezygnacji.

Trzeba obiektywnie stwierdzić, że polskich tenisistów czeka bardzo trudne zadanie. Rok temu co prawda pokonaliśmy Finów w olsztyńskiej hali dość gładko (4:1), ale wówczas grał Fibak. Tym razem przyjdzie nam wystąpić na wyjeździe i w osłabionym składzie. Na dokładkę wygląda na to, że Finowie w ciągu minionego roku poczynili postępy (świadczy o tym choćby ich awans do I Ligi rozgrywek o Puchar Króla), my zaś raczej nie.

Mecz Polska — Finlandia rozegrany zostanie w pięknej hali (10 kortów) na dobrze znanej naszym tenisistom dywanowej nawierzchni „Boltex".

Oto wylosowana kolejność spotkań:

piątek: Leo Palin (I rakieta Finlandii) — Tadeusz Nowicki; Matti Timonen — Henryk Drzymalski.

sobota: Palin, Timonen — Drzymalski, Nowicki (ostateczne składy kapitanowie zgłoszą na godzinę przed meczem).

niedziela: Timonen — Nowicki; Palin — Drzymalski.

TRZYMAJCIE SIĘ CHŁOPCY!

ACH

18 LUTEGO 1980 R.

Porażka W. Fibaka

W Rancho Mirage (USA) rozpoczął się tenisowy turniej, w którym niefortunnie wystartował Wojciech Fibak. Już w pierwszej rundzie Fibak został wyeliminowany, przegrywając z Amerykaninem Andrewem Pattisonem 6:7, 2:6.

FIBAK WYGRAŁ W MEMPHIS

MEMPHIS. W drugiej rundzie halowych mistrzostw USA w tenisie **Wojciech Fibak pokonał Nicka Saviano 6:4, 6:4.** Rozstawiony z nr 3 Jimmy Connors po 2,5-godzinnej grze pokonał Petera McNamarę 6:7, 7:6, 6:2. Rozstawiony z nr 1 John McEnroe wygrał z Byronem Bertramem 2:1 (Bertram zrezygnował z gry z powodu kontuzji), a rozstawiony z nr 2

Turniej w Memphis

Wojciech Fibak w czwartej rundzie

Wojciech Fibak zakwalifikował się do czwartej rundy halowych mistrzostw tenisowych USA w Memphis. W trzeciej rundzie Fibak zwyciężył Johana Krieka 4:6, 6:3, 6:1.

Heinz Günthardt—a kto to jest?

(P) O rozstaniu z Tomem Okkerem napomknął Wojciech Fibak w listopadzie ub. roku podczas zorganizowanego przez siebie turnieju zaśw w Warszawie. Spowodował tym wyznaniem lawinę pytań, z których najczęściej powtarzało się jedno: kto zajmie miejsce Toma Okkera?

Fibak najpierw odparł, że jeszcze się nie zdecydował, później zaś dodał: „A może panowie mi poradzicie?" Posypały się więc propozycje. Ktoś powiedział, że dobry byłby któryś z młodych Amerykanów: Sadri, Wilkison lub Teltscher. Grają ofensywnie, dobrze serwują... Fibak uśmiechnął się: „O tak, oni na pewno bardzo by chcieli grać ze mną." A wicemistrz Wimbledonu Tanner albo młody Czechosłowak Szmid? Ta rada też nie przypadła Fibakowi do gustu: „Z nimi nie potrafiłbym grać. Trudno mi nawet powiedzieć dlaczego. Chodzi chyba o różnicę charakterów".

A zatem kto? Fibak — jak się wkrótce okazało — choć przez grzeczność dopuścił dziennikarzy do głosu, miał już ustaloną listę kandydatów. Z jego wypowiedzi wynikało, że największe szanse na zajęcie miejsca Okkera mają dwaj tenisiści: Amerykanin Gene Mayer i Szwajcar Heinz Günthardt". „Günthardt? — zapytał szeptem jeden z kolegów — A kto to jest?"

Dać jednak należy, iż w czterech innych meczach Günthardt z Polakiem dość wyraźnie przegrał.

Czy to właśnie w Kitzbühel, gdzie było 6:1, 6:6, 6:3 dla Günthardta, Fibak zwrócił uwagę na młodego Szwajcara? Bardziej jest prawdopodobne, że Günthardt zaimponował Fibakowi podczas któregoś ze spotkań deblowych. Może było to w tymże Kitzbühel, gdzie Szwajcar, grając wraz z Jugosłowianinem Franulovicem, sprzątnął Fibakowi, występującemu wówczas z Amerykaninem Ashe'em, główną nagrodę sprzed nosa.



(P) Heinz Günthardt jest młodszy od Fibaka o 7 lat i nie zdążył odnieść tylu co Polak sukcesów Fot. Archiwum

Heinz Günthardt za cztery dni (8 lutego) skończy 21 lat. Jest więc od Fibaka o 7 lat młodszy i rzecz jasna nie odniósł jeszcze tylu co Polak sukcesów. W 1976 roku Szwajcar zwyciężył w wimbledońskim turnieju juniorów, pokonując w finale reprezentanta RFN Petera Eltera 8:6, 7:5. Dla porównania: Fibak jako junior dotarł w Wimbledonie do ćwierćfinałów. Pod koniec wspomnianego sezonu Günthardt uznany został za najlepszego na świecie tenisistę do lat 18. Wyprzedził na owej liście Ekwadorczyka Ricardo Ycazę oraz Argentyńczyka Jose Luisa Clerca.

Na początku 1978 roku Günthardt — już jako dorosły zawodnik — w ciągu jednego tygodnia awansował w tzw. klasyfikacji komputerowej aż o 151 miejsc: z 217 na 66. Sztuki tej dokonał dzięki zwycięstwu w turnieju Grand Prix w Springfield, gdzie pokonał m.in. Jana Kodesza i Harolda Solomona. Do końca roku poprawił się jeszcze o 10 miejsc.

Wybór dokonany przez Fibaka był — bądźmy szczerzy — dość zaskakujący. Wszak na pewno wielu innych tenisistów, cenionych znacznie wyżej od Günthardta, bez chwili zastanowienia zgodziłoby się grać z Polakiem. Czy jednak podobnych wątpliwości nie wzbudziła cztery lata temu decyzja o wspólnych występach z Karlem Mellerem? Też padały wtedy pytania: „Meiler — a kto to jest?"

★

„Dobrą parę deblową charakteryzuje przede wszystkim autentyczna przyjaźń, zrozumienie i wzajemna lojalność: zarówno na korcie, jak i w życiu prywatnym". Cytat ten pochodzi z książki „Grajmy w tenisa", której Fibak jest współautorem. Przepis na deblowe sukcesy jest — jak widać — całkiem nieskomplikowany. Tych jednak, którzy chcieliby powyższe zdanie potraktować zbyt dosłownie, przestrzec należy, iż przy całej chętnych uc... konieczna ...

ZWYCIĘSTWO PARY FIBAK-GUENTHARDT

DENVER. W pierwszej rundzie turnieju tenisowego Wojciech Fibak i Heinz Guenthardt wygrali w grze podwójnej z Terry Moorem i Eliotem Teltscherem 8:7, 7:6, 6:4. Roscoe Tanner i Dick Stockton pokonali Bernie Mitona i Roda Frawleya 7:6, 7:6.

W turnieju singla kontynuowano gry pierwszej rundy. Niespodzianką było wyeliminowanie Eliota Teltschera (rozstawiony z nr 9) przez Frica Buehninga 4:6, 6:4. W innych grach uzyskano wyniki: Ivan Lendl — Bill Scanlon 6:4, 6:2, Andres Gomez — Bernie Mitton 6:3, 7:6.

Porażka W. Fibaka

Wojciech Fibak został wyeliminowany z międzynarodowych, halowych mistrzostw USA w tenisie, rozgrywanych w Memphis. W spotkaniu o wejście do ćwierćfinału, Fibak przegrał z Bernie Mittonem 7:6, 6:7, 7:6. Wynik tego meczu uznany został za jedną z większych niespodzianek, bowiem Fibak był rozstawiony z nr 7 w tych mistrzostwach. Był to niezwykle zacięty pojedynek, a dwa tiebreaki przyniosły rozstrzygnięcia 10:8 dla Fibaka w pierwszym secie oraz 9:7 dla Mittona w drugim secie.

Fibak - Guenthardt

jak... w szwajcarskim

zegarku

WOJCIECH FIBAK wraz ze swym partnerem Heinzem Guenthardtem, awansowali do finału gry podwójnej w turnieju tenisowym w Denver. W półfinale polsko-szwajcarska para, rozstawiona w tym turnieju z nr 4, pokonała amerykański debel **Brian Teacher i Ferdi Taygan 7:6, 6:4.**

TENIS. Na turnieju w Denver Wojciech Fibak pokonał Freda McNaira 6:1, 7:6. (PAP)

Porażki Fibaka i Connorsa

(P) Kilka niespodziewanych rezultatów padło na tenisowym turnieju w Denver. W drugiej rundzie wyeliminowany został Wojciech Fibak, który przegrał z 19-letnim Andresem Gomezem z Ekwadoru 4:6, 4:6. W ostatniej serii gier pierwszej rundy Marty Riessen przegrał z Carym Stanaburym 6:7, 6:7.

Do niespodzianki doszło także podczas turnieju w Salisbury (stan Maryland). Jimmy Connors przegrał z Vitajem Armitrajem 3:6, 2:6. (PAP)

Fibak i Guenthardt w finale

NOWY JORK. Niespodzianką ćwierćfinałów tenisowego turnieju w Denver było zwycięstwo nie rozstawionego Amerykanina Vincenta Van Patiena nad jego rodakiem Roscoe Tannerem 1:6, 7:6, 6:2. Zwycięzca Wojciecha Fibaka, Ekwadorczyk Andres Gomez, przegrał ze Stanem Smithem 1:6, 4:6. Pozostałe gry: Gene Mayer — Fritz Buehning 7:6, 6:1; Victor Amaya — Brian Gottfried 7:6, 6:0.

Wojciech Fibak, wraz ze swym partnerem Heinzem Guenthardtem, awansował do finału gry podwójnej w turnieju tenisowym w Denver. W półfinale polsko-szwajcarska para, rozstawiona w tym turnieju z nr 4, pokonała debla Brian Teacher i Ferdi Taygan 7:6, 6:4.

FIBAK i GUENTHARDT PRZEGRALI W FINALE

DENVER, 3.I. W finale gry podwójnej międzynarodowego turnieju tenisowego para **Wojciech Fibak i Heinz Guenthardt, rozstawiona w turnieju z numerem 4, przegrała z nie rozstawionymi Steven Dentonem i Kevinem Curranem 8:7, 2:6.**

W finale gry pojedynczej rozstawiony z nr. 3 Amerykanin Gene Mayer pokonał swego rodaka Victora Amaye 6:1, 6:2.

Rakiety dla następców Fibaka

BIELSKO - BIAŁA. Zakłady Sprzętu Sportowego „Polsport" w Bielsku - Białej zwiększają produkcję sprzętu na sezon letni. Ogółem łuków wyczynowych i rakietek do badmintona wytwarzają także coraz więcej popularnych i wyczynowych rakiet tenisowych. W br. bielska załoga wykona ponad 60 tys. rakiet z naciągiem naturalnym importowanym i z tworzyw sztucznych.

SPORT • SPORT • SPORT • SPORT • SPORT

WOJTEK

To chyba jedyne polskie imię wymawiane w Ameryce bez trudności. Miliony amatorów tenisa znają Wojtka Fibaka, podziwiają jego styl, zapał i wytrwałość, oglądają go w telewizji i czytają o jego triumfach w fachowej prasie. Wojtek od paru lat utrzymuje się w pierwszej piętnastce świata w grze pojedynczej i w pierwszej dziesiątce w grze podwójnej. Z dniem 24 listopada z partnerem Okkerem zajął trzecie miejsce w klasyfikacji światowej. A to już nie byle co. Do tak wysokiej klasyfikacji w dużej mierze przyczynił się listopadowy turniej Grand Prix w Sztokholmie, gdzie Wojtek odniósł ogromne sukcesy. W singlu pokonał Amritraja i Fleminga i przegrał dopiero w półfinale z pierwszą (od niedawna) rakietą świata Johnem McEnroe, zwycięzcą turnieju, i to po ambitnej i pięknej walce 6:4, 7:5. W grze podwójnej, grając z Tom Okkerem, doszedł do finału, w którym przegrał także po bardzo wyrównanej walce do McEnroe-Fleming 6:4, 6:4.

O tych sukcesach i wynikach wiedzą wszyscy sympatycy tego sportu. Mało jednak kto wie, jakim naprawdę człowiekiem jest Wojtek, jak zaczęła się jego kariera, o czym marzy i do czego dąży. Zacznijmy od początku.

Jako 19-letni chłopak Wojtek poza tenisem interesował się prawem i filmem, jako ewentualnymi kierunkami studiów. Wybrał prawo, ponieważ stwierdził, że film pochłonąłby go bez reszty, nie pozostawiając czasu na ukochanego tenisa. Postanowił studiować powoli, aby równocześnie nie rezygnować z treningów i turniei. Kiedy jednak został juniorem nr 1 i miał szansę zagrać w Wimbledonie w 1970 roku, zdecydował, że musi wybierać, bo nie można być równocześnie na skalę światową tenisistą i dobrym praktykującym adwokatem. Wspólnie z ojcem doszedł do wniosku, że jeśli poświęci się całkowicie tenisowi, ma szansę na uplasowanie się w pierwszej setce świata i tym samym kariera finansowa zapewniona, gdyż każdy gracz sklasyfikowany w takiej tabeli zarabia rocznie minimum 10.000 dolarów.

W 1974 roku Wojtek z rakietą w ręce wyrusza więc na podbój świata i już w Euroie zachodniej klasyfikuje się do pięciu turniei, z których najważniejszym były Otwarte Mistrzostwa Barcelony. Po uzyskaniu zwycięstwa nad Arturem Ashe i miejscowym mistrzem Juanem Gisbertem Wojtek klasyfikuje się na 96 miejscu na świecie. Był to na pewno zwrotny punkt w jego karierze, nie tylko na arenie światowej, ale i wobec polskich władz. Osiągnięte wyniki przekonały nawet najbardziej zatwardziałych przeciwników i Wojtek uzyskał całkowitą wolność poczynań, zostając oficjalnie zawodowym tenisistą, pod warunkiem, że co roku grać będzie w meczu o Puchar Davisa i będzie przekazywać na sprzęt dla juniorów 10 tysięcy dolarów rocznie.

Od tej chwili karierze Wojtka nie stoi nic na przeszkodzie. Może robić, co chce, wyjeżdżać, kiedy chce, i mieszkać, gdzie chce. Ma dom w Polsce, a ponieważ spędza w Stanach co najmniej sześć miesięcy w roku, ma także apartament w Nowy Jorku.

Prywatne życie również układa mu się szczęśliwie. Ożenił się ze swoją wieloletnia sympatią Ewą; oboje mają dwie urocze córeczki (Agnieszka 3 lata i Paulinka prawie już rok), które często z nim podróżują.

Poza tenisem Wojtek interesuje się sztuką i jest jej zapalonym kolekcjonerem. Zbiera rysunki i litografie znanych artystów jak: Picasso, Miró, Matisse, Leger, Calder, oraz malarstwo czołowych polskich mistrzów z XVII, XIX, XX wieku. Wojtek, który płynnie mówi sześcioma językami (polski, czeski, rosyjski, niemiecki, francuski i angielski) marzy o założeniu szkoły, gdzie młodzież nie tylko mogłaby uczyć się gry w tenisa, ale gdzie mogłaby również uczyć się historii sztuki i języków. Przy kortach chciałby założyć galerię obrazów i książek, które z takim zapałem kolekcjonuje.

Wojtek jest [illegible] spokojny, [illegible]zwnoważony i uśmiechnięty. Nic dziwnego. Swoje młodzieńcze marzenia i postawione cele przeskoczył wielokrotnie. Jest obecnie jednym z dziesięciu graczy na świecie, który w tym roku przekroczył sumę 300.000 dolarów zarobków z samych tylko nagród, nie licząc reklam i gier pokazowych. Nic więc dziwnego że Wojtek nie marzy już o większych zarobkach, ale zastanawia się, jak mądrze te dochody zużytkować. Przegraną meczu nie wyprowadza go z równowagi tak jak wielu jego kolegów z kortów. Potrafi wygrać z lepszym, jak się trafi dobry dzień, ale i umie z uśmiechem przegrać z gorszym bez rzucania rakietą o ziemię, wyklócania się z sędziami czy obrażania publiczności wulgarnym zachowaniem. Jest zawsze na miejscu, sportowy, eleganki i koleżeński. Bezstronna publiczność będzie zawsze po jego stronie.

Dla tych prawdziwie sportowych zalet życzymy mu, aby jak najdłużej utrzymał się w czołówce świata i aby potem spełnił swoje wszystkie życiowe marzenia.

Maria Ginter

Od red: *Autorka niniejszego artykułu została w 1979 r. sklasyfikowana w Kategorii seniorów: w singlu na [illegible]*



Wojtek Fibak z żoną, ojcem i córeczką w czasie spaceru w Central Parku w Nowym Jorku.

'Working' Fibak in BIITT victory

By Mack Shoemaker
Post-Herald Reporter

When one works, says Wojtek Fibak, good things happen.

Good things happened yesterday to Fibak, one of Poland's most famous athletes.

Fibak, the Birmingham International Indoor Tennis Tournament's No. 7 seed, twice dug himself out of potentially disastrous holes to lead an early advance into second round play of the $175,000 World Championship Tennis Classic at the Civic Center Coliseum.

Fibak, the only seed to see action in the day's early session, defeated Heinz Gunthardt of Switzerland 2-6, 7-5, 6-3.

BIITT officials, concerned that top draw and No. 1 seed Jimmy Connors wouldn't show because of an injury in last week's Grand Prix Masters, announced that Connors sent word that he would defend his title.

"Because of so many inquiries, we contacted Jimmy's manager and he told us the doctors said the injury (groin) wasn't as serious as first thought," said Mimi Head, tournament director. "He said Jimmy would be here for his Tuesday night match (against Yannick Noah of France)."

The tournament, however, is close to losing one of its other big names. Guillermo Vilas, the No. 4 seed from Argentina, may be forced to withdraw because of a blister on his foot.

"The blister on his toe was badly swollen," said Bill Holmes of WCT, and: "Dr. Sam Fisher of Birmingham virtually had to perform surgery. Now it's a waiting game on whether Vilas can play or not.

"The chances are small though, maybe 15 or 20 percent."

Vilas is scheduled to play his first round match tonight against Ilie Nastase of Rumania. Should Vilas be unable to play, his position will be filled by a 'lucky loser' from the BIITT qualifying tournament.

Four players with Alabama ties joined Gunthardt on the sidelines.

Charlie Owens of Tuscaloosa, a long-time favorite here, let victory escape from his grasp as he fell to Balazs Taroczy of Hungary in two tight sets, 7-6 (7-4) and 7-5.

Mike Cahill, an All-American during his playing days at the University of Alabama, was eliminated by Andrew Pattison of South Africa 6-0, 7-5; and Joel Bailey, a former Samford University player who also earned All-American honors, was bumped out by Johan Kriek, another South African, 6-2, 6-0.

Last night, Pat Dupre, who attended Mountain Brook High School, lost to Vijay Amritraj of India 6-3, 6-4.

DuPre's chances of winning suffered a setback when he injured the index finger of his serving hand in the first game of the opening set. "The doctor told me it was hyperextended."

The injury won't keep DuPre from doubles competition, where he will team with U.S. Davis Cup champion Stan Smith.

In other first day matches, No. 5 seed Eddie Dibbs (U.S.) defeated Billy Martin (U.S.) 6-2, 6-4, and Butch Walts (U.S.) beat Tom Okker (Netherlands) 6-4, 6-4..

Today's continuation of first round matches, starting at 10 a.m.: Eliot Teltscher (U.S.) vs. Dowlen (U.S.), Peter Fleming (U.S.) vs. Rick Fagel (U.S.), Jose-Luis Clerc (Argentina) vs. Stan Smith (U.S.), Anand Amritraj (India) vs. Vitas Gerulaitis (U.S.), Vince Van Patten (U.S.) vs. Buster Mottram (England), Guillermo Vilas (Argentina) vs. Ilie Nastase (Rumania), Jimmy Connors (U.S.) vs. Yannick Noah (France) and Raul Ramirez (Mexico) vs. Roscoe Tanner (U.S.).

Fibak, who possesses a classic backhand, found himself in immediate trouble against Gunthardt, despite playing, "what I thought was pretty good tennis."

Gunthardt, who Fibak rates as one of the two most improved European players in the world, jumped Fibak quickly with a first set win.

Fibak appeared to be struggling and even though he kept pace with his unseeded opponent through 11 games of the second set, he was in danger of being eliminated early.

But the Pole, after holding serve to go up 6-5, broke Gunthardt for the set.



By Steve Gates

Wojtek Fibak recovered from a disappointing start to win his opening match at the BIITT yesterday

SPORT

Tennis

Ramirez and Gottfried steal gem of a match

By Rex Bellamy
Tennis Correspondent

Brian Gottfried and Raul Ramirez won about £20,000 each by beating Wojtek Fibak and Tom Okker, 3—6, 6—4, 6—4, 4—6, 6—3 in almost three hours in the final of the Braniff Airways doubles tournament at Olympia yesterday. The promoters, World Championship Tennis, fined Ilie Nastase £2,500 for "conduct detrimental to the sport of professional tennis" earlier in the tournament.

In the final, the percentages of first services on target were 85.7 for Fibak, 79.3 Ramirez, 71.9 Gottfried and 65.8 Okker. The percentages of services returned were 86.4 Ramirez, 82.9 Fibak, 79.4 Okker and 74.4 Gottfried. Such figures are relevant, if potentially a little misleading, to any assessment of doubles.

What mattered more was the nature and quality of the tennis throughout the event. As one spectator said: "The big thing about this tournament is that it has brought doubles to the forefront." Usually the fire has gone out of a day's play before they get round to the doubles. But it has so much more variety than singles.

From the first game the final was a delightful demonstration of the craft of doubles and the entire tactical structure of tennis. The speed of the players' reactions and the geometric patterns they created was often dazzling. Their finesse was boldly imaginative, yet always they respected that hazy frontier between the possible and the probable.

Two startling examples of improvisation were a volley Ramirez played behind his back and a forehand winner by Fibak—who dashed among plants, photographers and spectators to hit his shot well wide of the net post. There was always something interesting happening and it was usually exciting. The "tandem" formation was used sparingly but shrewdly by both teams.

From 1974 to 1977 Gottfried and Ramirez were consistently successful, their titles including the French and Wimbledon championships and the same WCT title in Mexico City. In 1978 they split up. The separation lasted 11 months and yesterday's final was the first they had won since February, 1978. But there can be no doubt that the old firm are back in business.

Fibak and Okker, who won this event in Kansas City two years ago, made the sharper start and broke Gottfried twice to lead 5—1.



Down and out at Olympia: Fibak flattened, Okker disheartened on the way to defeat by Gottfried and Ramirez.

Then Okker played a loose service point against service in the third game which gave Gottfried and set, but in the fourth they were Ramirez the encoura needed. Gottfried los vice games but then, his service in a game did not put a first court and Fibak and not miss a return.

The deft Ramirez, quick that he seeme rather than run, exud dence that his part needed. Interceptions won his team both the third sets. Now he was thoroughly profession sive at the net and alv of producing a foreh Fibak and Okker scor

Finale:
Fibak/Smid – Mayotte/Stafanki 6:4, 7:6.



Wojtek Fibak



UNITED PRESS INTERNATIONAL

Wojtek Fibak returns a shot during doubles competition Tuesday at the Auditorium Arena.

W. Fibak i T. Smid w półfinale mistrzostw RFN

Wojciech Fibak i Tomas Smid zakwalifikowali się do półfinału międzynarodowych halowych mistrzostw RFN w tenisie, rozgrywanych w Boeblingen. W ćwierćfinale Fibak i Smid pokonali Reinharta Probsta i Tony Grahama 6:4, 5:7, 6:4. W innym ćwierćfinale Jean Louis Haillet i Gilles Moretton wygrali z Hansem Karym i Harimutem Kirchbuechlem 6:4, 3:6, 7:6. (PAP)

FIBAK WYELIMINOWANY

FRANKFURT n/MENEM. Nie udał się Wojciechowi Fibakowi start w rozgrywanym tu tenisowym turnieju WCT. Polak został wyeliminowany w I rundzie zarówno w grze pojedynczej jak i w deblu. W turnieju singla Polak przegrał ze swym partnerem deblowym Heinzem Guenthardtem 6:2, 4:6, 3:6. Natomiast w I rundzie debla Fibak i Guenthardt przegrali z Hansem Gildemeistrem i Andresem Gomezem 2:6, 6:6, 2:6.

FIBAK I SZMID HALOWYMI MISTRZAMI RFN

Wojciech Fibak grał w turnieju Grand Prix w Boeblingen (koło Stuttgartu). W deblu nasz tenisista wystąpił tym razem z Tomasem Szmidem. Para polsko-czechosłowacka odniosła sukces zdobywając tytuł halowych mistrzów RFN. W półfinale Fibak i Szmid pokonali Francuzów Jean-Louis Hailleta i Gilesa Morettona, zaś w finale Amerykanów Chrisa Mayotte i Larry Stafanki 6:4, 7:6.

Nie powiodło się natomiast naszemu tenisiście w grze pojedynczej. W ćwierćfinale Fibak przegrał z tenisistą, którego pokonanie z pewnością nie przekraczało jego możliwości. Niestety Polak był słabo w tym dniu dysponowany i uległ Australijczykowi Rodowi Frawleyowi po zaciętej walce 6:4, 3:7, 4:6.

Środa, 12-III 1980

SPORT

Zwycięstwo W. Fibaka

W Boeblingen (RFN) rozpoczął się międzynarodowy turniej tenisowy, w którym startuje m. in. Wojciech Fibak. W pierwszej rundzie Fibak pokonał Hartmuta Kirchuegela (RFN) 6:4, 6:4.

☆

Mimo zmiany partnera Wojciech Fibak nadal utrzymuje się w czołówce najlepszych deblistów świata. W Paryżu ogłoszona została aktualna klasyfikacja Gran Prix - 1980. W deblu prowadzi Gottfried (USA) — 134 pkt., przed McEnroe (USA) — 110 pkt i Fibakiem (Polska) — 88 pkt. W singlu liderem jest Connors (USA) — ze znaczną przewagą nad rywalami. Wojciech Fibak zajmuje 11 miejsce. (PAP)

Wygrana W. Fibaka w mistrzostwach RFN

Wojciech Fibak, startujący w międzynarodowych halowych mistrzostwach RFN w Boeblingen, awansował do ćwierćfinału tego turnieju. Polak pokonał w II rundzie Czechosłowaka Stanislava Birnera 7:5, 6:1.

Fibak wygrał także w deblu, gdzie jego partnerem jest Czechosłowak Smid. Para Fibak — Smid pokonała w I rundzie Szwedów Eriksona i Kjellquista 6:3, 7:6. (PAP)

Fibak trzeci na liście deblowej

Mimo zmiany partnera Wojciech Fibak nadal utrzymuje się w czołówce najlepszych deblistów świata. W Paryżu ogłoszona została aktualna klasyfikacja Grand Prix — 1980. W deblu prowadzi Gottfried (USA) — 134 pkt. przed McEnroe (USA) — 110 pkt. i Fibakiem (Polska) — 88 pkt. W singlu liderem jest Connors (USA) — ze znaczną przewagą nad rywalami. Wojciech Fibak zajmuje 11 miejsce.

Fibak still fighting an identity crisis



NEWS FILE PHOTO

Wojtek Fibak

By JIM BENTON
News Staff

Wojtek Fibak may be a household name in Poland but the 27-year-old Polish tennis professional hasn't gained the same notoriety in the United States.

Fibak has been ranked among the world's top 15 players for the last four years but still finds himself fighting an identity crisis in most American cities on the Grand Prix tennis circuit.

"People keep asking me how my name is spelled," said Fibak, who will return to Denver to defend his United Bank Tennis Classic title later this month.

"I THINK THE people who know tennis know who I am," Fibak continued. "It is very difficult to get a name for yourself in this country. It's not so in Germany or Switzerland. And, I'm not talking about Poland. In the United States there are so many things going on.

"You have to be a TV personality to become known. I'm not complaining. It doesn't bother me. Being in the U.S, I can understand the reasons.

"The people in Denver know who I am because I won the tournament last year. That's why I'm coming to Denver again. It is a very special tournament for me. Whether I won or lost last year, I'd still coming back . . . Two years ago I lost on a very controversial call."

Fibak, who earned $182,694 in tournament winnings during the 1979 campaign, was distressed by linesmen's calls and booed by the crowd during a third-round loss to Stan Smith in the 1978 United Bank Tennis Classic.

LAST YEAR FIBAK had no complaints as he tamed the big serve of Victor Amaya for a 6-4, 6-1 win in the tournament finals. Fibak and Tom Okker lost 7-6, 6-3 to Stan Smith and Bob Lutz in the doubles finals.

Fibak also won at Stuggart during the 1979 campaign, lost to Manual Orantes in the Bavarian International, gained the semifinals in the WCT Invitational at Forest Hills, reached the quarterfinals in the German Open and made the round of sixteen in the French Open.

It was a year that wasn't much different than the last three for Fibak, who didn't begin playing international tennis until late in 1974.

FIBAK, WHO COMPLETED the law degree last year that he put aside to play tennis in 1974, and Amaya are among the 23 players who have been accepted automatically into the draw for this year's United Bank tournament that will be held Feb. 18-24 at the Auditorium Arena.

Others in the field will be Roscoe Tanner, Gene Mayer, Brian Gottfried, Iven Lendl, Smith, Lutz, Eliot Telltscher, Thomaz Smid, Ginni Ocleppo, Johan Kriek, Marty Riessen, Terry Moor, Butch Walts, Bill Scanlon, Vincent Van Patten, Phil Dent, Sandy Mayer, Colin Dibley, Tom Gorman, Dick Stockton and Heinz Gunthart.

The rest of the 32-man bracket will be completed with three wild card entries, two special exempts and four players who will come out of the Feb. 16-17 qualifying tournament at West Hills Racquet Club.

A pre-qualifying tournament for local players will be held Feb. 8-9-10 at Skyway Racquet Club in C[illegible] to th[illegible]

6:4 – 6:4 Fibak schmetterte den Kirchhübl ab

Böblingen, 11. März

Herrliche Lobs, Attacken am Netz. Die 800 Zuschauer bei den internationalen Deutschen Hallen-Tennismeisterschaften waren begeistert. Der Hannoveraner Hartmut Kirchhübl lieferte dem polnischen Weltklasse-Spieler Wojtek Fibak erbittert Widerstand. Verlor dennoch 4:6, 4:6. Favorit

Fibak flog raus – Mark Cox mit 36 im Endspiel!

fu. **Böblingen,** 16. März

Zuerst verlor er den Schlüssel für seinen Porsche, im dritten Satz die Nerven und schließlich das Spiel: **Wotjek Fibak, die Nummer eins bei den Internationalen Deutschen Hallenmeisterschaften, flog gegen Rod Frawley mit 6:4, 5:7, 4:6 raus.**

Aufschlag ab. Die Entscheidung!

Dieser Sieg gegen Fibak hat Rod Frawley (27) viel Kraft gekostet. Soviel, daß der Mann aus Brisbane gestern im Halbfinale gegen Mark Cox verlor. 6:7, 7:6, 6:2 gewann der Engländer und steht, 36 Jahre alt, im Endspiel gegen Thomas Smid.

Das Tscheche[illegible] hatte [illegible]k ausge-

Finale er-
/Smid mit
n Hallet/

3.30 Uhr:
n: Cox –
ätze); Fi-
Heidi Ei-
Claudia
weiz).



Wojtek Fibak (oben) schied gegen Rod Frawley überraschend aus. Thomas Smid (unten) spielt im Finale gegen Mark Cox



tennis

48. DHM IN BÖBLINGEN



Wojtek Fibak, topgesetzt bei den 48. Internationalen Meisterschaften von Deutschland in der Halle von Böblingen, scheiterte im Viertelfinale an dem für Frankfurt spielenden Australier Rod Frawley.

Wojtek Fibak in Böblingen: Der Topfavorit hatte schwere Füße

Der Topfavorit hatte schwere Füße. Wojtek Fibak, der bei den 48. Internationalen Hallentennis-Meisterschaften in der Böblinger Sporthalle an Nummer eins gesetzte polnische Weltklassespieler (Nummer 14 der Weltrangliste), hatte sich seinen Einstand am Montagabend einfacher vorgestellt. Nach einem ermüdenden Zehn-Stunden-Flug von New York nach Deutschland und nur drei Stunden Schlaf rettete sich Fibak dank seiner Routine und einiger Weltklasseschläge über sein erstes Spiel hinweg. Dabei mußte der Pole gegen den deutschen Bundesligaspieler Dr. Hartmut Kirchhübel (Hannover) mehr kämpfen als ihm lieb war, um am Ende knapp mit 6:4, 6:4 zu gewinnen.

Nach seinem Spiel zog es Fibak schnellstens vor, ins Hotel zu kommen, um sich einmal richtig auszuschlafen. Zu diesen Internationalen Deutschen Meisterschaften sind im übrigen auch die Eltern von Wojtek Fibak nach Böblingen gekommen, um ihren Sohn zu sehen. Professor Jan Fibak, ein Chirurg aus Posen, ist der größte Fan seines Sohnes und läßt deshalb keine Gelegenheit aus, seinen Sohn beim Racketschwingen zu beobachten.

Wojtek Fibak gilt als der „Beckenbauer Polens" und in seinem Land als „Botschafter des weißen Sports". Der polnische Weltklassespieler hat ganz allein dafür gesorgt, daß in seinem Heimatland der Tennissport populär wurde – trotz aller Probleme um Anlagen und Ausrüstung. Innerhalb weniger Jahre hatte sich Fibak zu einem Alleskönner unter den besten Tennisspielern der Welt gemausert und belegte in der Jahresschluß-Wertung der ATP-Weltrangliste 1979 Platz 15 im Einzel und Platz elf im Doppel.

Begonnen hatte Fibaks steiler Aufstieg ganz unerwartet schon 1974, als er über ein Qualifikationsturnier in Augsburg ins Hauptfeld einer WCT-Veranstaltung in München gelangte und dann seine Gegner das Fürchten lehrte. „Danach wußte ich, daß auch große Namen zu schlagen sind", erinnert sich der am 30. August in Posen geborene Arztsohn noch gern. Im gleichen Jahr besiegte er auch noch Arthur Ashe in Barcelona, und damit stand für Wojtek Fibak fest, Tennisprofi zu werden. Sein Jurastudium vergaß er ganz schnell. Seine volle Konzentration galt künftig dem Tennissport.

1976 gewann er die Grand-Prix-Turniere in Wien, Bournemouth und das WCT-Turnier in Stockholm. Fast wäre er sogar Masters-Sieger im ersten Anlauf geworden, verlor jedoch im Finale gegen Manuel Orantes mit 7:5, 2:6, 6:0, 6:7, 1:6. Schon damals war er auch als Doppelspieler überaus erfolgreich und gehörte zu den besten sechs in der Welt. Diesen Standard hielt Fibak bis heute. 1978 verdiente er 384 665 Dollar Preisgeld. 1979 brachte er es auf mehr als 200 000 Dollar.

Die besten Ergebnisse in diesem Jahr erzielte er bei den US-Hallenmeisterschaften der Profis in Philadelphia, wo er im Einzel im Viertelfinale an Jimmy Connors scheiterte, der dann auch das Turnier gewann. Im Doppel mit seinem neuen Partner Heinz Günthardt unterlag Fibak im Halbfinale gegen McEnroe/Fleming mit 7:6, 6:7, 6:7.

Auch die Nummer zwei kommt aus dem östlichen Teil Europas. Tomas Smid, der Tscheche, der im Jahr 1978 erstmals die Spitzenposition in der Rangliste der CSSR vor Altmeister Jan Kodes übernahm, leitete gemeinsam mit Ivan Lendl, der in jenem Jahr Junioren-Weltmeister wurde, einen neuen Aufschwung im CSSR-Tennis ein. Der am 20. Mai 1956 in Pilsen geborene Tomas Smid gewann 1978 in Sarasota, war Finalist in Monte Carlo und Madrid und holte sich die Doppeltitel von Monte Carlo (mit Fleming) und Stuttgart (mit Kodes). Im vergangenen Jahr erreichte er in der ATP-Weltrangliste (Endstand) Platz 28, lag zwischendurch jedoch noch besser. Den Grand-Prix von Stuttgart gewann er durch einen Finalsieg über Ulli Pinner. Natürlich stand Smid in den letzten Jahren auch im Davis-Cup-Team der CSSR und erst vor wenigen Wochen gewann er mit Ivan Lendl und Pavel Slozil den Kings-Cup 1980.

Für die Lokalmatadorin dieser Internationalen Meisterschaften, Anke Wiedenhorn von der SpVgg Böblingen, war am Montag übrigens Endstation. Im Einzel unterlag sie 1:6, 0:6 gegen Edith Winkens (TC Weißenhof) und auch am späten Montagabend gab es für die junge Böblingerin im Doppel das Aus.

Übrigens: Das Turnier in Böblingen beginnt täglich um 13 Uhr, gespielt wird auf allen vier Feldern. Während man Wochenende und auch noch am Montag freien Eintritt hatte, muß man seit Dienstag seinen Obolus entrichten, um den Tennis-Cracks die Aufwartung zu machen. Jürgen Haar

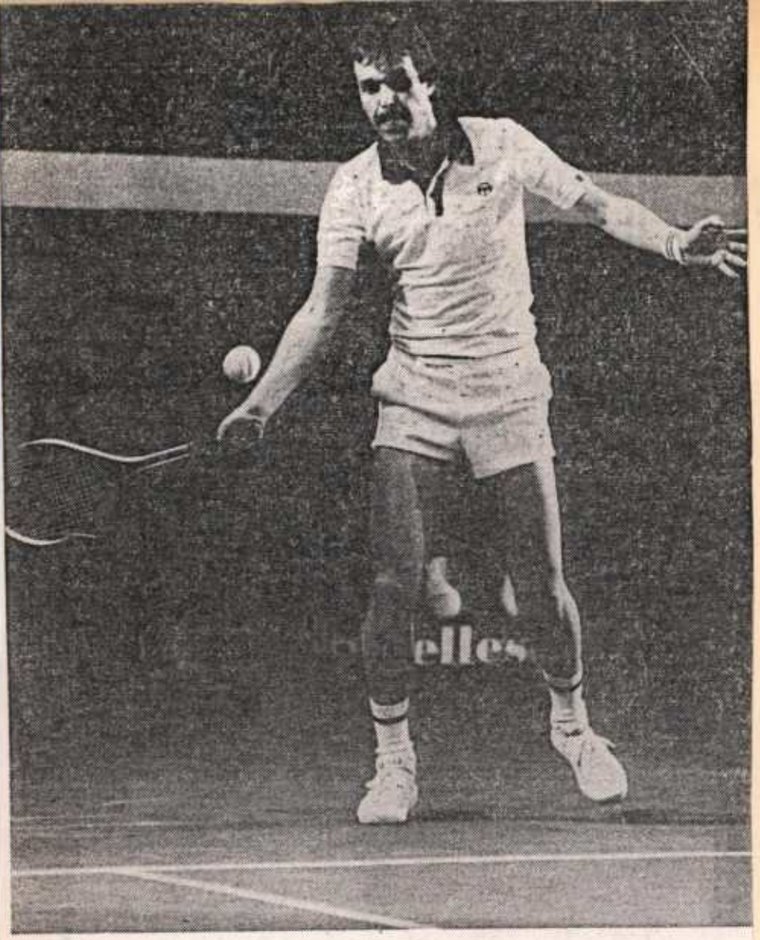

INT. HALLEN-TENNISMEISTERSCHAFTEN:

Wojtek Fibak die Nr. 1 in Böblingen

Der polnische Arztsohn will den Turniersieg und 8500 Dollar

BÖBLINGEN (o). Wojtek Fibak gilt als der „Beckenbauer Polens" und in seinem Land als „Botschafter des weißen Sports". Der polnische Weltklassespieler hat ganz allein dafür gesorgt, daß in seinem Heimatland der Tennissport populär wurde – trotz aller Probleme um Anlagen und Ausrüstung. Innerhalb weniger Jahre hatte sich Fibak zu einem Alleskönner unter den besten Tennisspielern der Welt gemausert und belegte in der Jahresschluß-Wertung der ATP-Weltrangliste 1979 Platz 15 im Einzel und Platz 11 im Doppel.

Begonnen hatte Fibaks steiler Aufstieg ganz unerwartet schon 1974, als er über ein Qualifikationsturnier in Augsburg ins Hauptfeld einer WCT-Veranstaltung in München gelangte und dann seine Gegner das Fürchten lehrte. „Danach wußte ich, daß auch große Namen zu schlagen sind", erinnerte sich der am 30. August in Posen geborene Arztsohn noch gern. Im gleichen Jahr besiegte er auch noch Arthur Ashe in Barcelona, und damit stand für Wojtek Fibak fest, Tennisprofi zu werden. Sein Jurastudium vergaß er ganz schnell. Seine volle Konzentration galt künftig dem Tennissport.

1976 gewann er die Grand-Prix-Turniere in Wien, Bournemouth und das WCT-Turnier in Stockholm. Fast wäre er sogar Masters-Sieger im ersten Anlauf geworden, verlor jedoch im Finale gegen Orantes mit 7:5, 2:6, 6:0, 6:7, 1:6. Schon damals war er auch als Doppelspieler überaus erfolgreich und gehörte zu den besten Sechs in der Welt. Diesen Standard hielt Fibak bis heute. 1978 verdiente er 384 665 Dollar Preisgeld, 1979 brachte er es auf mehr als 200 000 Dollar.

Die besten Ergebnisse in diesem Jahr erzielte er bei den US-Hallenmeisterschaften der Profis in Philadelphia, wo er im Einzel im Viertelfinale an Connors scheiterte, der dann auch das Turnier gewann. Im Doppel mit seinem neuen Partner Heinz Günthardt – früher spielte er mit Karl Meiler – unterlag Fibak im Halbfinale gegen McEnroe/Fleming mit 7:6, 6:7, 6:7.

Wojtek Fibak wird frühestens am Montag ins Geschehen eingreifen, wenn um 13.30 Uhr das eigentliche Turnier in der Böblinger Sporthalle beginnt. Am Samstag (ab 13 Uhr) und am Sonntag (ab 10 Uhr) werden zunächst die Qualifikationsspiele ausgetragen, in denen die letzten Teilnehmer für das schließlich 32 Spieler umfassende Hauptfeld ermittelt werden. Auch die Damen starten am Montag in die 1. Runde. Die Endspiele sind für Freitag (Damen-Doppel), Samstag (Mixed) und Sonntag (Herren-Einzel, Damen-Einzel, Herren-Doppel) vorgesehen.

STUTTGARTER NACHRICHTEN

13.3.80

Internationale Hallentennis-Meisterschaften: Favoritensturz bei den Damen

Fibak: Spannung und Akrobatik

Von unseren Mitarbeitern und Korrespondenten

BÖBLINGEN — Im Viertelfinale der Damenkonkurrenz gab es gestern den zweiten Favoritensturz bei den Internationalen Hallentennis-Meisterschaften von Deutschland. In einem rein schweizerischen Duell schaltete Claudia Pasquale die an Nummer eins gesetzte Petra Delhees mit 6:4, 1:6, 6:0 aus.

Durch den unerwarteten Sieg der erst 16jährigen Claudia Pasquale kommt der Schweizer Tennisbund in die Klemme. Das Nachwuchstalent sollte eigentlich am Wochenende die Schweiz bei einem Länderkampf in der CSSR vertreten. Vielleicht können es die Organisatoren der „Internationalen" doch noch möglich machen: Sie haben die Halbfinalpartie zwischen Claudia Pasquale und der Engländerin Anthea Cooper bereits heute um 13.30 Uhr angesetzt ...

Für den ersten Paukenschlag des Turniers hatte bereits Tags zuvor Tenny Svensson gesorgt. In einer Stunde warf der Schwede den an Nummer sieben gesetzten Franzosen Jean-Louis Haillet mit 6:2, 6:4 aus dem Rennen. Im Viertelfinale trifft Svensson heute auf Andreas Maurer (Neuss), der am Dienstag den Franzosen Dominique Bedel ausgeschaltet hatte.

Für eine angenehme Überraschung aus deutscher Sicht sorgte gestern in dem mit insgesamt 50 000 Dollar dotierten Herren-Grand-Prix Reinhart Probst. Der „Sonnyboy" aus Amberg, dessen Lieblingsspeise Kuchen ist, schaltete den in der Favoritenliste an vierter Stelle rangierenden Andres Gomez aus Ecuador mit 0:6, 6:4, 6:2. Im Viertelfinale trifft Probst nun am Freitag auf Mark Cox. Der „Oldtimer" aus England setzte sich gestern mit 6:2, 7:6 gegen den Schweden Jan Norback durch.

Mit Spannungseffekten und Artistik wartete der polnische Turnierfavorit Wojtek Fibak bei seinem 7:5, 6:1-Sieg über Stanislav Birner auf. Fibak lag im ersten Satz gegen den Tschechoslowaken bereits mit 1:5 zurück und startete dann eine furiose Aufholjagd. Als er sich auf 4:5 herangekämpft hatte, schien der Faden jedoch gerissen. Bei einem spektakulären Ballwechsel stürzte der Pole, sein Schläger flog davon und der Ball vom Gegner in Fibaks Feld zurück. Mit einer Reflexbewegung hechtete er zuerst nach dem Schläger, retournierte dann den Ball und machte daraus einen wichtigen Punkt zum 40:30. Birner war nach dieser akrobatischen Einlage offenbar so konsterniert, daß er nur noch ein einziges Spiel gewann.

Im Gegensatz zur Turnierfavoritin und Titelverteidigerin Petra Delhees ließ sich Heidi Eisterlehner im Viertelfinale der Damenkonkurrenz nicht überraschen. Die Spielerin vom TV Reutlingen zog durch einen sicheren 6:4, 6:2-Erfolg über Birthe Glatzel (TEC Waldau Stuttgart) in das Halbfinale ein. Dort trifft sie auf die Wahl-Schweizerin Hana Strachanova, die ihre Landsmännin Monika Simmen gestern mit 4:6, 6:3, 6:2 aus dem Rennen warf. Auch für eine weitere Schweizerin war das Viertelfinale Endstation: Isabella Villiger zog gegen die Engländerin Anthea Cooper mit 2:6, 4:6 den kürzeren.

Außer der Begegnung zwischen Tenny Svensson und Andreas Maurer stehen heute im Herreneinzel noch die Spiele Kim Warwick (Australien) – Hans Kary (Österreich) und Tomas Smid (CSSR) – Pascal Portes (Frankreich) auf dem Programm.



WOJTEK FIBAK und seine Eltern. SZ-Bild: Stampe

25
MARCA
1980 R.

W. FIBAK ZWYCIĘŻYŁ LLOYDA

DAYTON. Wojciech Fibak, rozstawiony z nr 1 w turnieju tutaj rozgrywanym, zmierzył się w pierwszej rundzie z Brytyjczykiem **Johnem Lloydem.** Polak wygrał bez większego trudu 6:2, 6:2. Niespodzianką było wyeliminowanie rozstawionego z nr 2 **Victora Amayi**, który przegrał z **Bruce Mansonem** 7:5, 7:6, 3:6.

Inne rezultaty: Brian Teacher (nr 3) — Steve Docherty 6:4, 7:5; Marty Riessen (nr 4) — Tom Gullikson 7:6, 6:3; Geoff Masters (nr 6) — Pat Cahill 6:3, 7:6; Ferdi Taygan — Sherwood Stewart 6:4, 1:6, 7:6; Bruce Kleege — Warren Maher 7:5, 6:4.

Pierwszym zawodnikiem który awansował do ćwierćfinałów jest **Sashi Menon**, który wyeliminował **Georga Hardie** 6:4, 6:2.

Poprzedniego dnia wyeliminowani zostali dwaj rozstawieni w tym turnieju tenisiści. **Eric Van Dillen** (nr 7) przegrał z **Georgem Hardie** 6:4, 6:7, 4:6, a **Fritz Buehning** (nr 8) — z **Johnem Whitlingerem** 7:6, 6:1, 7:6. **Inne wyniki:** Bernie Mitton — Russell Simpson 7:6, 4:6, 6:1; Sasha Menon — John James 6:4, 7:6, 6:2, Ray Moore — Alvaro Filol 3:6, 7:6, 6:2, Tim Wilkinson — Francisco Gonzales 7:6, 7:5.

W. Fibak wygrywa w Dayton

Wojciech Fibak zakwalifikował się do ćwierćfinału turnieju tenisowego w Dayton. W 1/8 finału Fibak pokonał Ferdi Taygana 6:2, 6:4. W ćwierćfinale Fibak spotka się z Sashi Menonem.

Wyniki innych spotkań: Brian Teacher — Fred McNair 6:1, 6:3; Marty Riessen — Bruce Kleege 6:4, 6:1; Bernie Mitton — Tim Wilkison 6:2, 6:4; Geoff Masters — Mitt Mitchell 6:3, 6:0; John Whitlinger — Trey Waltke 7:6, 6:4; Bruce Manson — Ray Moore 3:6, 7:5, 7:6. (PAP)

BEZ STRATY SETA

GRAND PRIX „DAYTON CLASSIC" DLA WOJCIECHA FIBAKA

WOJCIECH FIBAK wygrał turniej Grand Prix w Dayton (Ohio). Polak w finale pokonał Amerykanina Bruce Mansona 7:6, 6:3. Mecz był bardzo zacięty, zwłaszcza w pierwszym secie. Niezbyt wysoki, ale świetnie serwujący 24-letni tenisista z USA był równym rywalem dla faworyta turnieju (rozstawiony nr 1). Właśnie ten leworęczny, bardzo mocno cięty serwis dał się Fibakowi mocno we znaki. Przełamać go nie było sposobu. W tie breaku jednak nasz tenisista miał już zdecydowaną przewagę, wygrywając tę rozstrzygającą dogrywkę w nie spotykanym stosunku 7:0. Na tenisie zęby zjadłem, ale o takim wyniku tie breaku nawet nie słyszałem!

W drugim secie walka nadal była zacięta, ale jedno przełamanie podania Amerykanina pozwoliło Fibakowi skoncentrować się na wygrywaniu swoich serwisów i to wystarczyło do odniesienia zwycięstwa.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

BEZ STRATY SETA

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Był to piąty pojedynek tych dwóch tenisistów. Latem ubiegłego roku Fibak i Manson spotkali się po raz pierwszy. Ku ogólnemu zdumieniu zwyciężył Amerykanin po zaciętej, pięciosetowej walce. Porażka ta była dla naszego tenisisty tym bardziej dotkliwa, że zdarzyła się w I rundzie Wimbledonu. Od tej pory Fibak zrewanżował się Manconowi czterokrotnie. A nie jest to sprawa tak zupełnie łatwa — wystarczy przypomnieć, że tenże tenisista amerykański pokonał już ongiś nawet Borga.

Na zakończenie dodajmy, że **Wojciech Fibak wygrał „Dayton Pro Tennis Classic" bez straty seta.** Turniej ten ma w cyklu Grand Prix kategorię 75.000, co oznacza, iż tyle właśnie wynosi w nim suma nagród.

Kolejne turnieje w jakich zamierza grać polski tenisista to:

- **HOUSTON** (River Oaks — Houston National Bank, GP 175.000)
- **LOS ANGELES** (Jack Kramer Open, GP 175.000)
- **LAS VEGAS** (Alan King — Cesar's Palace Tennis Classic, GP 250.000)

ACH

ZWYCIĘSTW FIBAKA CIĄG DALSZY

NOWY ORLEAN. Po zwycięstwie w turnieju Grand Prix w Dayton, Wojciech Fibak rozpoczął kolejny, tym razem w Nowym Orleanie. W pierwszej grze Polak wyeliminował Bruce'a Kleege 6:3, 6:4. Faworytem turnieju jest Roscoe Tanner, który w I rundzie zwyciężył Erika Van Dillena 6:2, 7:5.

MONTE CARLO. W dalszym ciągu turnieju, w najciekawszym pojedynku Bjoern Borg pokonał w drugiej rundzie Ivana Lendla 6:2, 6:2. W meczu pierwszej rundy John McEnroe zwyciężył Time Warwicka również 6:3, 6:3.

Pozostałe środowe pojedynki drugiej rundy: Hans Gildemeister — Ulrich Pinner 6:4, 6:3; Thomas Szmid — Victor Pecci 6:2, 6:1, Vitas Gerulaitis — Rolf Gehrin 6:3, 6:3; Jean-Francois Caujolle — Jimmy Connors 7:5, 6:2; Jose-Luis Clerc — Patrick Proisy 6:3, 7:5.

Tenisowy turniej w Nowym Orleanie

Awans Fibaka

Wojciech Fibak awansował do ćwierćfinału rozgrywanego w Nowym Orleanie turnieju Grand Prix. W drugiej rundzie, Fibak zwyciężył Roberta Tragolo 6:3, 6:4. W pierwszej rundzie Polak pokonał B. Kleege 6:3, 6:4.

Do ćwierćfinału awansował też rozstawiony z nr 1 Roscoe Tanner, wygrywając z Tomem Leonardem 6:3, 6:3.

(PAP)

W. Fibak w półfinale w Nowym Orleanie

Wojciech Fibak zakwalifikował się do półfinałów tenisowego turnieju Grand Prix w Nowym Orleanie. Polak, rozstawiony z nr 2, pokonał w ćwierćfinale Vince'a van Pattena (nr 6) 6:3, 7:5.

Wielką niespodziankę sprawił nierozstawiony Ferdi Taygan, który wyeliminował głównego faworyta, Roscoe Tannera 2:6, 6:4, 7:5. (PAP)

W. FIBAK W GP PO RAZ DRUGI

NOWY JORK, 1.4. Wojciech Fibak zmienił plany swoich amerykańskich startów i miał rację. Początkowo zamierzał zrobić sobie tydzień przerwy, ale ostatecznie zdecydował się zagrać w Nowym Orleanie (G. P. 50.000). Faworytem tego turnieju był finalista Wimbledonu, Roscoe Tanner. Oczekiwano, że między nim właśnie (Tanner został rozstawiony z nr 1) i Fibakiem (nr 2) rozstrzygnie się pojedynek finałowy. **Niespodziankę sprawił jednak Ferdi Taygan, który wyeliminował Tannera w ćwierćfinale 2:6, 6:4, 7:5. Tak więc w finale przeciwnikiem Fibaka został... Eliot Teltscher.** Ten ostatni bowiem pokonał w półfinale „czarnego konia" turnieju, Tayzana 6:3, 6:2 bez żadnego problemu, wykazując wyśmienitą formę. Polak niemal równie gładko wygrał swój półfinał z Terry Moorem — 6:2, 6:3, w ciągu godziny.

A więc Fibak czy Teltscher? Losy finałowego meczu wahały się dość długo, ostatecznie lepszym, bardziej dojrzałym tenistą technicznie i taktycznie okazał się Polak, zwyciężając 6:4, 7:5.

W. Fibak triumfuje w Nowym Orleanie

Wojciech Fibak został zwycięzcą międzynarodowego turnieju tenisowego w Nowym Orleanie. W finale Polak pokonał Eliota Teltschera 6:4, 7:5.

W finale gry podwójnej Eliot Teltscher i Terry Moor zwyciężyli Raya Moore'a i Roberta Trogolo 7:6, 6:1.

Zwycięstwo Fibaka

(P) W tenisowym turnieju w Fontain Valle (Kalifornia) uczestniczy Wojciech Fibak. Polak pokonał w pierwszej rundzie Amerykanina Gene Malina 6:3, 6:1. Oto wyniki innych ciekawszych pojedynków I rundy: Butch Walts — Hank Pfister 6:2, 6:3, Tim Wilkinson — John Lloyd 6:4, 4:6, 6:2, Fritz Buehning — Peter Feigl 6:4, 6:1. (PAP)

W. FIBAK JUŻ W III RUNDZIE

LOS ANGELES. W drugiej rundzie tenisowego turnieju w Fountain Valley rozstawiony z nr. 1 Wojciech Fibak pokonał Amerykanina Glena Petrovica 6:4, 6:1, awansując do III rundy. Wyniki innych ciekawszych pojedynków: Gene Mayer — Fritz Buehning 6:2, 7:5; Roscoe Tanner — Colin Dibley 6:3, 7:6; Eliot Teltscher — Paul McNamee 6:3, 4:6, 6:4, Tim Gullikson — Bernie Mitton 7:6, 7:3; Butch Walts — Raul Ramirez 3:6, 6:3, 6:2, Tomas Szmid — Mike Cahill 6:4, 6:3, John Alexander — Geoff Masters 6:2, 7:5, Yanniek Noah — Adriano Panatta 6:2, 6:1, Brian Teacher — Jaime Fillol 7:6, 7:5, Ilie Nastase — Marty Riessen 6:4, 6:2.

Porażka W. Fibaka

Nie powiodło się Wojciechowi Fibakowi w 1/8 finału tenisowego turnieju Fountain Valley. Polak przegrał po zaciętej, dramatycznej walce z Francuzem Yannickiem Noahem 3:6, 7:5, 6:7. (PAP).

22
KWIETNIA
1980 R.

WYGRANA FIBAKA W LAS VEGAS

LAS VEGAS. Rozpoczął się w kolejny duży tenisowy turniej Grand Prix. Przez pierwszą rundę przeszedł Wojciech Fibak, który nie miał specjalnego kłopotu z pokonaniem słabego Amerykanina Briana Gottfrieda 6:3, 6:1.

Wyniki innych ciekawszych pojedynków z rundy: Vitas Gerulaitis — Adriano Panatta 6:3, 6:4; Harold Solomon — John Alexander 6:2, 6:4, 7:6; Ivan Lendl — Kevin Curran 7:6, 3:6, 6:2; Tim Gullikson — Vijay Amritraj 6:3, 6:3; Dick Stockton — Jaime Fillol 6:3, 6:3; Bob Lutz — Vitas van Patten 6:1, 1:6, 6:4; van Winitsky — Paul McNamee 6:3, 6:4.

BORG — FIBAK 6:1, 6:1

W drugiej rundzie tenisowego turnieju Grand Prix w Las Vegas Wojciech Fibak trafił na głównego faworyta, Bjoerna Borga i przegrał 1:6, 1:6. W ćwierćfinale przeciwnikiem Borga będzie nierozstawiony Victor Amaya, który wyeliminował rozstawionego z nr 5 Roscoe Tannera 7:6, 3:6, 6:4.

WOJCIECH FIBAK W FINALE W DAYTON

WASZYNGTON. Dobrą formę prezentuje Wojciech Fibak w rozgrywanym w Dayton (stan Ohio) turnieju tenisowym — „Pro Tennis Classic" (GP 75.000). **Polak rozstawiony z nr. 1 nie przegrał dotychczas seta i po zwycięstwie w półfinale nad Australijczykiem Geoffem Mastersem 6:1, 6:3 zakwalifikował się do decydującego pojedynku.** W ćwierćfinale Fibak wygrał w dwóch setach z Hinduskim Sashi Menonem.

Przeciwnikiem Polaka w finale będzie Amerykanin Bruce Manson, który w Dayton spisuje się także bardzo dobrze. W ćwierćfinale pokonał on rozstawionego z nr 2 Victora Amayę, a w półfinale Bernie Mittona 6:2, 6:4.

Pojedynki Fibak — Manson mają już swą tradycję. W ostatnim turnieju wimbledońskim Polak przegrał niespodziewanie z Amerykaninem już w I rundzie po zaciętym, pięciosetowym meczu. Później w różnych turniejach Fibak trzykrotnie rewanżował się Mansonowi, łatwo wygrywając.

★

WIEDEŃ. Pokazowy turniej tenisowy wygrał Stan Smith. W finale Smith pokonał Roscoe Tannera 6:4, 7:6. W meczu o trzecie miejsce Jimmy Connors wygrał z Peterem Feiglem 7:6, 2:6, 6:2.

★

WASZYNGTON. Zwyciężczynią turnieju tenisowego kobiet w Carlsbadzie została 17-letnia Amerykanka Pam Shriver. W finale pokonała ona swą rodaczkę Kate Latham 6:1, 6:2.

WOJCIECH FIBAK I GENE MAYER W FINALE W LAS VEGAS

LAS VEGAS. Bjoern Borg został zwycięzcą turnieju tenisowego w Las Vegas. Szwed pokonał w finale Harolda Solomona 6:2, 6:1.

Do finału gry podwójnej awansowali Wojciech Fibak i Gene Mayer oraz Stan Smith i Bob Lutz. Fibak i Mayer pokonali Ivana Lendla i Victora Amaye 6:2, 6:4, natomiast Smith i Lutz wygrali z Vitasem Gerulaitisem i Fredem Stolle 6:3, 6:7, 6:2.

go na to stanowisko.
...ges Rady Ministrów...

XII Plebiscyt Popularności rozstrzygnięty

Czytelnicy Kuriera przydzielili Gwoździe Sezonu

- ZŁOTY – Januszowi Laskowskiemu
- SREBRNE – Wojciechowi Fibakowi i Piotrowi Fronczewskiemu

Przez kilka tygodni napływały do redakcji Kuriera kartki Czytelników z nazwiskami tych najpopularniejszych i najbardziej ulubionych osób i zespołów — potencjalnych laureatów jednego Złotego i dwóch Srebrnych Gwoździ Sezonu. Ogromnym stosem kartek z głosami zajęła się maszyna licząca. Oto wynik jej obliczeń: dziesiątka ulubieńców naszych Czytelników według kolejności uzyskanych głosów:

Janusz Laskowski, Wojciech Fibak, Piotr Fronczewski, Izabella Schuetz, Irena Jarocka, Wiesław Ochman, Zdzisława Sośnicka, Violetta Villas, Hanka Bielicka, Zenon Laskowik.



Najwięcej punktów — 7284 i tym samym Złoty Gwóźdź otrzymał JANUSZ LASKOWSKI, popularny kompozytor i piosenkarz — kto np. nie zna jego „Kolorowych jarmarków"...





Dwa Srebrne Gwoździe otrzymali: WO... wielu lat nasz najlepszy tenisista (6418 pkt.) ... bitny aktor teatru i filmu (5983 pkt.)

Zwycięzcom naszego Plebiscytu nie gratulujemy!

Plebiscyt został rozstrzygnięty, a więc uchylić rąbka tajemnicy...

były bardziej sfeminizowane. Około połowy głosujących mieszka w miastach wojewódzkich, ok. 15 procent zaś w małych miasteczkach i wioskach.

Przypominamy, że wszystkie nadesłane kartki wezmą udział w losowaniu nagród. Na uczestników plebiscytu czeka: **TELEWIZOR — ADAPTER — APARAT FOTOGRAFICZNY — RADIO TRANZYSTOROWE — KILIM CEPELIOWSKI — 10 PŁYT DŁUGOGRAJĄCYCH — 20 FOTOSÓW LAUREATÓW PLEBISCYTU.**

Losowanie odbędzie się w najbliższych dniach.

Zgodnie z tradycją, podajemy dotychczasowych laureatów naszego Plebiscytu Popularności. Począwszy od I PP, tj. od roku 1968, Złote Gwoździe kolejno zdobyli:

Stanisław Mikulski, Tadeusz Łomnicki, drużyna piłki nożnej Górnik Zabrze, Zdzisława Sośnicka, Urszula Sipińska i Zdzisława Sośnicka (ex aequo), Ryszard Szurkowski, drużyna piłki nożnej reprezentująca Polskę na Mistrzostwach Świata, Jadwiga Barańska, Wojciech Fibak, Kazimierz Kaczor, Bronisław Pawlik.

Srebrne Gwoździe otrzymali na przestrzeni poprzednich lat:

Czerwone Gitary, Andrzej Dąbrowski, Kazimierz Deyna, Anna German, Irena Jarocka, Władysław Komar, Andrzej Kopiczyński, Irena Kwiatkowska, Jacek Lech, Włodzimierz Lubański, Czesław Niemen, zespół „NO TO CO", Janusz Peciak, Maryla Rodowicz, siatkarska reprezentacja Polski, Urszula Sipińska, zespół „Skaldowie", Elżbieta Starostecka, Karol Strasburger, Teresa Sukniewicz, Irena Szewińska, Jan Tomaszewski, zespół „Trubadury" i Sobiesław Zasada.

Miło nam przypomnieć, że Zdzisława Sośnicka zdobyła trzykrotnie Złoty Gwóźdź, Urszula Sipińska — Złoty i dwa Srebrne Gwoździe, czterokrotnie srebrem została wyróżniona Irena Jarocka, trzy razy Włodzimierz Lubański i Czerwone Gitary, a ubiegłoroczna reprezentacja Polski w piłce nożnej — Srebrnego Gwoździa, Wojciech Fibak, w 1977 roku otrzymał Złoty Gwóźdź.

Kto zwycięży w kolejnym, XIII Plebiscycie Popularności — zdecyduja Czytelnicy na początku przyszłego roku. Już teraz zachęcamy do zastanowienia się, na kor... głosować.

Wszystkim Czytelnikom za udział w głosowaniu serdecznie dziękujemy

(St. Kr.)

W CENTRUM ZAINTERESOWANIA

Piąty już rok reprezentant GKS Olimpia — **Wojciech Fibak** walczy na najsłynniejszych kortach świata. Wygrywa i przegrywa, zmienia partnerów deblowych, jest rzadkim gościem w kraju, lecz jedno nic się nie zmienia. Nadal poznański tenisista znajduje się w centrum zainteresowania! Jednym z licznych dowodów sympatii jaką cieszy się Wojtek nie tylko w sportowym świecie są rezultaty dopiero co rozstrzygniętego Plebiscytu Popularności organizowanego po raz dwunasty przez „Kurier Polski".

Jak się okazuje na warszawski konkurs zgłoszono wyjątkowo dużo kandydatów — łącznie 376 osób. W tym doborowym gronie znalazło się 191 aktorów, 85 piosenkarzy, 45 sportowców, 16 zespołów muzycznych, dziennikarze, literaci, ludzie nauki.

Zwyciężył otrzymując najwięcej punktów i symboliczny „Złoty Gwóźdź" kompozytor i piosenkarz (autor „Kolorowych jarmarków"...) **Janusz Laskowski**. Natomiast dwa **„Srebrne Gwoździe"** otrzymali: **Wojciech Fibak i Piotr Fronczewski.** Z poznaniaków w pierwszej dziesiątce widnieją jeszcze nazwiska: **Zdzisławy Sośnickiej i Zenona Laskowika.**

Jako ciekawostkę warto podać, iż wśród osób głosujących na laureatów przeważały kobiety... Przypominamy też, że w latach minionych sportowcy byli już wielokrotnie wyróżniani w Plebiscycie Popularności. Pierwsze miejsca przyznali Czytelnicy „KP": drużynie piłki nożnej Górnika Zabrze, Ryszardowi Szurkowskiemu, narodowej reprezentacji w piłce nożnej oraz Wojciechowi Fibakowi.

Plebiscyt plebiscytem, na popularność i sławę trzeba jednak ciężko pracować. I oto właśnie mamy dobrą wiadomość dla sympatyków poznańskiego asa rakiety. Wojtek po serii mniej udanych występów odniósł spory sukces wygrywając tumiej w Dayton (USA). W finale zwyciężył Bruce Manson 7:6, 6:3. Amerykanin o groźnie brzmiącym nazwisku wyeliminował Fibaka w pierwszej rundzie ubiegłorocznego Wimbledonu.

Widziałem ten mecz na własne oczy i już dnia następnego w bezpośredniej korespondencji dla „GZ" wyraziłem przypuszczenie, iż londyńskie niepowodzenie Fibaka spowodowane zostało dekoncentracją, a nie wyższymi umiejętnościami Mansona. Po prostu Fibak wysoko prowadząc pozwolił sobie — co mu się zazwyczaj nie zdarza — na króciuteńką rozmowę z grupą polskich kibiców otaczających kort nr 5. Te kilkadziesiąt sekund dekoncentracji przechyliło szalę. Wkradło się zdenerwowanie i po morderczej, pięciosetówce Amerykanin awansował do drugiej rundy najsłynniejszego turnieju świata. Cztery następne mecze potwierdziły przypuszczenia. Łącznie z rezultatem finału w Dayton stan pojedynku Fibak — Manson na dzień ... nio coraz głośniej o **Iwonie Kuczyńskiej.** Reklama to trochę na wyrost, ale jest faktem, że utalentowana dziewczyna ma szanse przebić się do czołówki europejskiej. Niewiele ustępują jej **Marzena Sieracka, Dorota Dziekońska i Gabriela Jarosz — Turkowska.** Właśnie te cztery panie poddane zostaną w maju bardzo ostremu egzaminowi. Okazało się bowiem, że w losowaniu drużynowych rozgrywek tenisistek Polski w pierwszej rundzie trafiają na Amerykanki. Czy będą w stanie zdobyć chociaż seta z Tracy Austin, Billie — Jean King czy Rosie Casals?

ST. GARCZARCZYK

ZAKOŃCZENIE PLEBISCYTU „NAJLEPSI SPORTOWCY WIELKOPOLSKI"

Trzeci, organizowany co pięć lat, plebiscyt na najlepszych sportowców Wielkopolski dobiegł końca. Tym razem Czytelnicy „Gazety Zachodniej" wybierali sportowe gwiazdy 35-lecia. Przed rozpoczęciem głosowania, wspólnie ze Spółdzielnią Mieszkaniową Jeżyce, zorganizowaliśmy na terenie miasta cykl spotkań, w których udział wzięli przede wszystkim dawni wybitni sportowcy naszego regionu. Spotkania z Teodorem Anioła, Zenonem Czechowskim, Wiesławem Gąsiorkiem, Genowefą Miniszką i innymi sławami sportu wielkopolskiego w 35-leciu cieszyły się znacznym powodzeniem.

Później nastąpiło głosowanie. W regulaminowym terminie na adres redakcji nadesłano 1.440 kuponów. Wszystkie one (z wyjątkiem nieodpowiadających warunkom konkursu), zostały poddane skrupulatnemu obliczeniu w wyniku czego wyłoniono następującą dziesiątkę laureatów Plebiscytu (podajemy w porządku alfabetycznym):

- **Teodor Anioła** — piłka nożna,
- **Zenon Czechowski** — kolarstwo,
- **Adela Dankowska** — szybownictwo,
- **Marian Dudziak** — lekkoatletyka,
- **Wojciech Fibak** — tenis,
- **Wiesław Gąsiorek** — tenis,
- **Janusz Kowalski** — kolarstwo,
- **Bogdan Kramer** — bojery,
- **Alfred Smoczyk** — żużel,
- **Teresa Zarzeczańska** — pływanie.

Na plebiscyt nadesłano kandydatury 116 osób.

W dniu wczorajszym w świetlicy „Gazety Zachodniej" odbyło się spotkanie z laureatami. Cała dziesiątka otrzyma dyplomy oraz równorzędne nagrody ufundowane przez Wydział Kultury Fizycznej i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego w Poznaniu. Zabierając głos redaktor naczelny „Gazety" Zbigniew Mika podkreślił, iż wyjątkowo trudne zasady

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

KTO OBRABOWAŁ BANK FIBAKA?

DOSTALIŚMY list od mgr. Jana Krzyżaka, nauczyciela w gorzowskim liceum ogólnokształcącym. Mimo przeszkód (tenis nie jest w oficjalnym „jadłospisie", jaki proponuje się młodzieży szkolnej) zdołał on stworzyć żywo działającą grupkę uczniów — tenisowych zapaleńców. Ze szczupłych funduszów szkolnych zakupiono trochę sprzętu (30 piłek, 3 rakiety), ale zużył się on szybko. I tu właśnie pan profesor zapytuje: „Co z „Bankiem Fibaka", może został obrabowany?".

Przypomnijmy, że tak zwany „Bank Fibaka" powstał z wpływów na „Turniej 4 Asów" w warszawskiej Hali Gwardii. Głównym organizatorem tej imprezy był Wojciech Fibak (poniósł on dewizowe koszty związane ze sprowadzeniem do Warszawy Stana Smitha, Toma Okkera i Hanka Pfistera), a cały dochód przeznaczył na fundusz popierania tenisa w szkołach, wykazujących inicjatywę w rozwoju tego sportu.

Zwróciliśmy się do PZT z prośbą o informację, jak rozwija się sprawa „Banku Fibaka".

Od Sekretarza Generalnego Związku, mgr. Mirosława Czupryniaka, dowiedzieliśmy się, że:

- Regulamin „Banku" jest w opracowaniu.
- W najbliższym czasie przeprowadzone zostaną wizytacje w szkołach, które złożyły swoje kandydatury (jest ich ponad dwadzieścia).
- Ustalono, iż pomoc finansowa ma być udzielona zaakceptowanym kandydatom do 15 maja br.

Wszystko jest więc niby w najlepszym porządku. Niby, bowiem równocześnie dowiedzieliśmy się, że „Bank Fibaka" jest pusty, mimo iż impreza przyniosła milionowy dochód.

Pytanie zawarte w liście profesora Krzyżaka jest więc w pełni aktualne. Milion zniknął.

Na szczęście nie bez śladu. Okazuje się bowiem, że sprawcą tenisowego rabunku stulecia jest COS, a ściślej jego księgowość.

Nie wdając się w szczegóły wyjaśniamy, iż pieniądze za karty wstępu na „Turniej 4 Asów" zostały zaksięgowane w buchalterii ośrodka jako wpływy ze zwykłej imprezy sportowej, choć od początku było wiadomo, że mają one przeznaczenie specjalne (PZT zawiadomił o tym COS oficjalnym pismem).

„Bank Fibaka" jest więc pusty nie w wyniku rabunku, lecz buchalteryjnej pomyłki, co jednak w tej chwili wychodzi na jedno. Pozostaje tylko mieć nadzieję, że błąd zostanie naprawiony. I to szybko. Wiosna idzie wielkimi krokami i sprzęt już lada dzień będzie potrzebny.

Uczniom — tenisowym zapaleńcom nie wolno sprawić zawodu.

ACH

7 MAJA 1980 R.

Dobra gra Fibaka w Japonii

WOJCIECH FIBAK, wraz siedmioma innymi tenisistami, wziął udział w dwóch pokazowych turniejach w Japonii. Były to udane starty dla polskiego tenisisty. W pierwszym z nich, w Tokio, Wojciech Fibak i John McEnroe wygrali turniej deblowy, zwyciężając w finale Victora Amaya i Briana Teachera 2:6, 6:2, 7:5.

W drugim turnieju, w Kobe, Polak spotkał się w pierwszej rundzie z czarnoskórym tenisistą francuskim, Yannickiem Noahem. Ci dwaj rywale walczyli już ze sobą kilkakrotnie, zawsze były to wyrównane mecze, ale ostatnio zwyciężał Francuz. Tym razem również gra była bardzo zacięta. Większą odporność wykazał Fibak — wynik 3:6, 7:5, 7:6 na jego korzyść. W półfinale Polakowi wypadło walczyć z faworytem, Johnem McEnroe. Zwyciężył Amerykanin po bardzo wyrównanym pojedynku 6:4, 4:6, 6:2. W drugim półfinale Victor Amaya pokonał finalistę ostatniego Wimbledonu Roscoe Tannera 6:4, 6:4. W decydującym meczu McEnroe nie miał poważniejszych problemów i pokonał Amaya 6:3, 6:2.

Najbliższe starty W. Fibaka

Po turnieju w Las Vegas, gdzie Wojciech Fibak występując wraz z Gene Mayerem w finale debla przegrał ze Stanem Smithem i Bobem Lutzem (agencje nie podały wyniku), nasz najlepszy tenisista grać będzie w bieżącym tygodniu w sześćdziesięciodwóch turnieju Grand Prix w Sao Paulo.

Kolejnym startem Fibaka będzie następnie niepunktowany turniej „mistrzów WCT" w Nowym Jorku. W dalszych planach polskiego tenisisty jest wyjazd do Japonii na turniej w Tokio oraz gry pokazowe.

W. Fibak wygrywa w Sao Paulo

Wojciech Fibak awansował do ćwierćfinału turnieju tenisowego w Sao Paulo, wygrywając z Brazylijczykiem Marcosem Hocevarem 6:4, 6:2. Do 1/4 finału zakwalifikował się także Victor Pecci z Paragwaju, zwyciężając Australijczyka Davida Cartera 5:7, 6:3, 7:5.

PAP

PO ZWYCIĘSTWIE W SAO PAULO W. FIBAK GRA W FOREST HILLS

PRZED kilku dniami zamieściliśmy agencyjną wiadomość, że Wojciech Fibak, po zwycięstwie nad Brazylijczykiem Rocevarem, awansował do 1/4 finału turnieju w Sao Paulo. Na próżno czekaliśmy przez 3 dni na dalsze informacje o losach naszego tenisisty — głucha cisza. Postanowiliśmy wreszcie zwrócić się do najpewniejszego źródła. We wtorek połączyliśmy się z Nowym Jorkiem, gdzie powinien już być Wojciech Fibak, mający startować w wielkim turnieju WCT, na kortach Forest Hills. I rzeczywiście był.

Oto krótka relacja z naszej rozmowy:

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

WOJCIECH FIBAK GRA W FOREST HILLS

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

— Jak panu poszło dalej w Sao Paulo, bo wiemy tylko, że po pokonaniu pierwszego przeciwnika awansował pan do ćwierćfinału?

— W tej informacji jest błąd, bo w Sao Paulo startowało 32 tenisistów, więc pokonanie Marcosa Hocevara nie mogło mi dać awansu do ćwierćfinału. Chcę tu jeszcze uzupełnić, że były to Międzynarodowe Mistrzostwa Brazylii, mające wysoką rangę w klasyfikacji ATP (175 tysięcy). Do 1/4 finału awansowałem dopiero po następnym meczu, w którym pokonałem rakietę nr 1 Brazylii, Carlosa Kirmayra 6:2, 6:1. W półfinale wygrałem z Bernie Mittonem 7:6, 6:2, a w finale z Vincentem van Pattenem 6:0, 7:6. Dodam, że Amerykanin wyeliminował faworyta turnieju, Victora Pecciego.

— Gratulujemy, wygrał pan turniej i to bez straty seta!

— Był to najwyżej punktowany w klasyfikacji ATP turniej, jaki wygrałem w życiu.

— Jaką więc ma pan teraz pozycję w komputerowej klasyfikacji ATP?

— Wróciłem na 13—13 pozycję, a poprzednio spadłem już na 13—18. W Grand Prix natomiast mam 9 miejsce w singlu i 3 w deblu.

— Gra pan teraz w Forest Hills. Jakich ma pan konkurentów?

— To jest wielki turniej WCT, w którym prawo startu mają tylko ci tenisiści, którzy w tym sezonie mogą się wylegitymować już zwycięstwem w przynajmniej jednym turnieju. Na liście uczestników znalazła się cała śmietanka światowego tenisa, jedynie brak Borga, mającego zdaje się jakieś kłopoty ze zdrowiem. Są natomiast Connors, McEnroe, Gerulaitis i całą reszta asów. Łącznie gra nas wyczynu.

— Kto jest pańskim pierwszym przeciwnikiem?

— Victor Amaya, dwumetrowy Amerykanin indiańskiego pochodzenia.

— Rywal groźny, ale sądząc z pańskich ostatnich wyników turnieju dopisuje więc...?

— Poprzednie turnieje, które wygrałem, odbywały się w hali. Tutaj zaś będziemy grać na kortach otwartych o nawierzchni ziemnej. Jest to coprawda specyficzna „amerykańska ziemia" — nawierzchnia syntetyczna systemu Hard Tru, znacznie szybsza niż nasze korty ceglane, jednak różnice między nią i kortami halowymi jest spora, a ja mogłem w Forest Hills przeprowadzić zaledwie jeden trening, w poniedziałek. Dzisiaj — we wtorek — już muszę stanąć do meczu z Amaya. Z pewnością nie będzie to łatwa przeprawa.

— Gdyby się panu powiodło, kto będzie następny?

— Brian Gottfried, który przechodzi I rundę bez gry.

— Czy odbędzie się również turniej deblowy?

— Tak, gra 16 par, a ja razem z Tomem Okkerem.

— A więc ze starym partnerem, z którym odnosił pan największe sukcesy.

— Tom ostatnio grał niewiele, i prawdę mówiąc nawet nie wiem w jakiej jest formie, ale mimo wszystko cieszę się, że znów wystąpimy razem.

ACH

•

NOWY JORK. Na kortach Forest Hills rozpoczął się tenisowy turniej z udziałem mistrzów turniejów WCT. Niespodzianką pierwszych gier było zwycięstwo sklasyfikowanego w rankingu na 86 miejscu Australijczyka Paula McNamary nad Amerykaninem Billem Scanlonem 5:7, 7:6, 6:2.

Inne rezultaty I rundy: Vijaj Amritraj — Heinz Guenthardt 3:6, 7:6, 7:5; Andrew Pattison — Kim Warwick 6:3, 6:4; Balazs Taroczy — Eliot Teltscher 2:6, 7:6, 6:3; Peter Fleming — Howard Schoenfield 6:1, 4:6, 6:2; Vitas Gerulaitis (nr 5) — John Sadri, 4:7, 7:6, 7:5; Eddie Dibbs (nr 4) — Shlomo Glickstein 6:2, 6:3.

PO OBRONIE CZTERECH MECZBOLI

FIBAK POKONAŁ AMAYĘ

NOWY JORK, 7.5. Wojciech Fibak awansował do drugiej rundy rozgrywanego na kortach Forest Hills w Nowym Jorku turnieju „Mistrzów Turniejów WCT". W swym pierwszym pojedynku Fibak stoczył niezwykle zacięty pojedynek z Amerykaninem Victorem Amaya, wygrywając w trzech setach 6:2, 3:6, 7:5. W decydującym secie Amaya prowadził 5:3 i od zwycięstwa dzieliła go już tylko jedna piłka. Fibak w tym momencie zaprezentował niezwykle silne nerwy, obronił cztery piłki meczowe i został ostatecznym zwycięzcą seta i meczu. Amaya jest pierwszym rozstawionym zawodnikiem turnieju (nr 8), który został wyeliminowany.

Inne wyniki I rundy: Victor Pecci — Peter Fergi 4:6, 7:6, 6:1, John McEnroe — Butch Walts 6:3, 6:1, Raul Ramirez — Tom Okker 5:7, 6:1, 6:2, Terry Moor — Paul McNamee 6:4, 6:2.

Przeciwnikiem Fibaka w drugiej rundzie będzie inny Amerykanin, Brian Gottfried, który w pierwszej rundzie miał wolny los.

FIBAK ĆWIERĆFINALISTĄ J. CONNORS W OPAŁACH

NOWY JORK. W drugiej rundzie tenisowego turnieju na kortach Forest Hills Wojciech Fibak odniósł zwycięstwo nad Amerykaninem Brianem Gottfriedem 6:4, 6:0. Niespodziankę sprawił Brian Teacher, który wyeliminował Petera Fleminga 2:6, 7:5, 6:2, natomiast Balazs Taroczy łatwo wygrał z Hansem Gildemeistrem 6:3, 6:2.

Deszcz przeszkodził w dokończeniu spotkania rozstawionego z nr. 1 Jimmy Connorsa z Vijayem Amritrajem. Grę przerwano przy stanie 6:4, 2:1 dla Amritraja. Przeciwnikiem Fibaka w 1/4 finału będzie zwycięzca spotkania Eddie Dibbs — Raul Ramirez.

Fibak przegrał z Ramirezem

(W) Wojciech Fibak przegrał w ćwierćfinale międzynarodowego turnieju tenisowego na kortach Forest Hills w Nowym Jorku z Raulem Ramirezem 2:6, 6:2, 8:6. (PAP)

Fibak i McEnroe wygrali w Tokio

(P) Wojciech Fibak i John McEnroe zostali zwycięzcami gry deblowej tenisowego turnieju w Tokio. W finale para polsko-amerykańska zwyciężyła amerykański debel Victor Amaya — Brian Teacher w trzech setach 3:6, 6:3, 7:5.

W japońskim mieście Kobe rozpoczął się następny turniej. W pierwszej rundzie Wojciech Fibak wygrał z Francuzem Yannickiem Noahem 3:6, 7:5, 7:6. W innym ciekawszym pojedynku Victor Amaya zwyciężył Jose Higuerasa 4:6, 6:3, 6:4.

DEBEL FIBAK—McENROE W FINALE TURNIEJU W TOKIO

TOKIO. W stolicy Japonii rozpoczął się międzynarodowy turniej tenisowy z udziałem po ośmiu zawodników i zawodniczek, w tym także **Wojciecha Fibaka**. Jego partnerem w deblu jest Amerykanin **John McEnroe**. Para polsko-amerykańska pokonała Roscoe Tannera (USA) i Tsuyoshi Fukui (Japonia) 6:2, 6:4, awansując do finału.

W drugim półfinale Victor Amaya i Brian Teacher (obaj USA) zwyciężyli Jose Higuerasa (Hiszpania) i Yannicka Noaha (Francja) 6:4, 7:5.

W inauguracyjnych grach pojedynczych rozstawiony z nr 2 Tanner wygrał ze swym rodakiem Brianem Teacherem 6:3, 6:7, 6:1. W singlu kobiet Pamela Shriver (USA) wygrała z Australijką Dianne Fromholtz 6:1, 6:1.

22
MAJA
1980 R.

JUNIOR Z RFN POKONAŁ FIBAKA

MONACHIUM. W pierwszej rundzie międzynarodowych mistrzostw Bawarii Wojciech Fibak, rozstawiony z nr. 2, został niespodziewanie wyeliminowany przez utalentowanego juniora, 17-letniego Christopha Zipfa z RFN 6:1, 0:6, 4:6.

Pewnym uzasadnieniem tej sensacji jest niepełna dyspozycja Fibaka, który zjawił się we wtorek w Monachium po... 38-godzinnej podróży lotniczej z Japonii. Trudy tej podróży jak też zmiana rytmu dobowego sprawiły, że polski tenisista prawie w ogóle nie spał przed środowym pojedynkiem. W rozmowie telefonicznej z rodzicami Fibak zastrzegał się, że start w Monachium może nie przynieść mu sukcesu z powodu fatalnego samopoczucia. Jak widać miał rację...

Dodajmy jeszcze, że w Monachium wyeliminowany został także Holender **Tom Okker**, który przegrał z **Janem Kodesem** (CSRS) 5:7, 6:1, 3:6.

W DEBLU TAKŻE BEZ POWODZENIA

MONACHIUM. Wojciech Fibak, uczestniczący w tenisowych mistrzostwach Bawarii, grając z Tomem Okkerem przegrał w ćwierćfinale gry podwójnej z Peterem Elterem i Klausem Eberhardem (RFN) 7:5, 2:6, 4:6. W pozostałych spotkaniach ćwierćfinałowych padły wyniki: Ray Moore, Ferdi Taygan — Jan Kodesz, Zeljko Franulović 6:2, 6:2, Christophe Freyss, Chris Roger — Vasselin Carnahan, Byron Bertram, 6:7, 7:6, 7:5, Stanislav Birner, Terry Rocaver — Carlos Gaitker, Alejandro Pierola 4:6, 6:1, 6:1.

Wojciech Fibak rozstawiony został z nr 14 w międzynarodowych tenisowych mistrzostwach Francji, które rozpoczynają się w przyszłym tygodniu w Paryżu. Na czołowych pozycjach rozstawieni zostali: 1. Bjoern Borg, 2. John McEnroe, 3. Jimmy Connors, 4. Guillermo Vilas. (PAP)

Początek dla Fibaka dobry

Na kortach Roland Garros w Paryżu rozpoczęły się międzynarodowe tenisowe mistrzostwa Francji. W pierwszej rundzie Wojciech Fibak pokonał Zoltana Ilijna (Jugosławia) 6:2, 7:6, 6:2.

Rewelacja mistrzostw Włoch — 16-letni Francuz Thierry Tulasne wyeliminował Bernarda Boileau (Belgia) 7:5, 7:5, 4:3 (Belg zrezygnował z dalszej gry). Van Viniztky (USA) wygrał z Johnem Sadri (USA) 6:4, 6:4, 6:4.

Fibak jest już w III rundzie

Wojciech Fibak zakwalifikował się do trzeciej rundy międzynarodowych tenisowych mistrzostw Francji, wygrywając z Amerykaninem Timem Gulliksonem 6:3, 6:4, 6:1.

McEnroe znów w Paryżu

A. ROMAN TELEFONUJE Z KORTÓW ROLAND GARROS



Tylko w drugim secie pojedynek Fibaka z Jugosłowianinem Ilinem był wyrównany. Polak wygrał pierwszego 6:2. Ilin prowadził w drugim 4:0 i 5:4. Ostatecznie pojedynek zakończył się zwycięstwem naszego reprezentanta 6:2, 7:6, 6:0. W ostatnim secie oglądaliśmy już grę do jednej bramki.

Zaraz po tym spotkaniu oglądałem mecz, który miał wyłonić przeciwnika dla zwycięzcy gry poprzedniej. Wyżej notowany z braci Gulliksonów — Tim dość łatwo poradził sobie ze swoim rodakiem Moore 6:4, 6:3, 6:1.

Gdy opowiadałem Fibakowi, jak wyglądała gra, był zdziwiony, uważając, że Gulliksonowi zapewne stakował, a Moore bronił się. Było odwrotnie. Moore zdając sobie sprawę, że na wymianę w grze pozycyjnej nie ma szans, próbował szukać ich w grze przy siatce. Ale i to też nie dało efektu. Przewaga Gulliksona była wyraźna. Wydaje mi się, że zawodnik ten jest w dobrej formie, może nawet w bardzo dobrej. A nie powiedziałbym tego o formie Fibaka, który robi w tej chwili jeszcze sporo prostych błędów. Ostatni set z Ilinem wskazuje jednak na to, że poznaniak wstrzelał się już w dość wolne, choć naturalnie idealnie przygotowane ziemne korty na Roland Garros.

W środowym spotkaniu Fibak — Gulliksen nie ma wyraźnego faworyta, choć naturalnie więcej argumentów przemawia za Polakiem, który jest według najbardziej aktualnej — bo po turnieju w Rzymie — klasyfikacji Grand Prix na 14 miejscu, a Gulliksen na 17. Prowadzi McEnroe przed Connorsem, Solomonem, Lendlem, G. Mayerem i Vilasem, Teltscherem, Borgiem, Amayą i

McEnroe po kilkuletniej przerwie znów w Paryżu! Komplet publiczności (18 tys. widzów) oglądało na korcie centralnym jego pojedynek ze znanym nam z występów w Warszawie Francuzem Dominguezem. Pierwszy set to tylko 7:5 dla Amerykanina, ale dwa następne nie zostawiły żadnej wątpliwości: 6:0, 6:0.

W czasie konferencji prasowej zorganizowanej po meczu McEnroe powiedział, że w pierwszym secie nie mógł się oswoić z bardzo szybkimi — o czym już pisałem — piłkami. Chce zajść w Paryżu daleko, ale nie uważa siebie za specjalistę od gry na kortach ziemnych. Dokucza mu kontuzja kostki. Z tego też powodu nie będzie grał w Paryżu w turnieju deblowym.

Już pierwszego dnia zaskoczył obserwatorów doskonale spisujący się na szybkich kortach Amerykanin Sadri. Na ziemi gra o wiele gorzej — uległ van Winnicklemu 4:6, 4:6, 4:6. Dużo kłopotów miał Gerulaitis z młodym Niemcem Elterem, ale wygrał: 1:6, 6:1, 5:7, 6:2 6:2.

Najładniejszym pojedynkiem dnia był mecz jednego z wielkich faworytów mistrzostw Connorsa z Włochem Panattą. Był to rzeczywiście pasjonujący pokaz gry w tenisa. Obaj zawodnicy prawie nie stosują lifta. Mają jednak bardzo bogaty wachlarz różnorodnych zagrań.



This motley crew prepares to embark for New York following the conclusion of the tourney on a Gulfstream II provided by the American Financial Corp.

ATP CH

12 XII 80

Na kortach w Paryżu

Wojciech Fibak w IV rundzie

(P) Na kortach im. Rolanda Garrosa w Paryżu rozgrywane są międzynarodowe mistrzostwa Francji w tenisie — największy światowy turniej na ziemnej nawierzchni.

Wojciech Fibak awansował do IV rundy (1/8 finału), pokonując w piątek Włocha Paolo Bertoluccigo 6:1, 7:5, 7:5. Rywalem Polaka będzie teraz Australijczyk Paul McNamee, który niespodziewanie wyeliminował Johna McEnroe (USA) 7:6, 6:7, 7:6, 7:6.

Fibak wygrał z pogromcą McEnroe'a

WOJCIECH FIBAK, który aktualnie występuje w międzynarodowych mistrzostwach Francji na kortach Roland Garros, zmierzył się wczoraj z pogromcą McEnroe — **Paulem McNamee. Polak wygrał z Australijczykiem po wspaniałej walce 6:4, 6:4, 6:7, 6:3,** a w następnej rundzie turnieju zmierzy się z **Vitasem Gerulaitisem.**

W grze podwójnej Fibak grający razem z **Czechosłowakiem Ivanem Lendlem pokonali parę amerykańską Maze — Nicols 6:2, 6:1.**

PO PIĘCIU SETACH

FIBAK PRZEGRAŁ Z GERULAJTISEM

Bardzo zacięty i wyrównany pojedynek stoczył we wtorek Wojciech Fibak w ćwierćfinałowym spotkaniu międzynarodowych mistrzostw Francji z Amerykaninem Vitasem Gerulajtisem. W ostatnim z pięciu setów regularniejszy okazał się Gerulajtis, który wygrał ostatecznie 6:3, 5:7, 6:4, 3:6, 6:3.

W półfinale przeciwnikiem Gerulajtisa będzie Jimmy Connors, który rozgromił Hansa Gildemeistra 6:4, 6:0, 6:0.

Dziś odbędą się pozostałe dwa ćwierćfinały. Harold Solomon grać będzie z Guillermo Vilasem, który we wtorek wygrał walkowerem z Manuelem Orantesem, natomiast główny faworyt, Bjoern Borg spotka się z Włochem Corrado Baratzuttim.

Fibak i Lendl w półfinale

(P) Wojciech Fibak i Ivan Lendl grają w Paryżu jak z nut, choć start w międzynarodowych mistrzostwach Francji jest ich pierwszym wspólnym występem deblowym. W środę Polak i młody tenisista CSRS awansowali do półfinału po zwycięstwie nad Heinzem Günthardtem (Szwajcaria) i Pavelem Složilem (CSRS) 6:3, 6:3. (y)

Para Fibak — Lendl przegrała w półfinale

Wczoraj podczas międzynarodowych mistrzostw Francji, które odbywają się na kortach Roland Garros obok innych gier rozegrano półfinał debla, w którym Polak Wojciech Fibak występujący wspólnie z Czechosłowakiem Ivanem Lendlem przegrali z parą amerykańsko-meksykańską Gottfried — Ramirez 2:6, 4:6, 4:6. (jz)

Fibak – Lendl

nową parą w królestwie debla

A. Roman telefonuje z Paryża



Jugosłowianin Zoltan Ilin ma 25 lat. W oficjalnym rankingu swojego kraju zajmuje pierwsze miejsce, choć nie sklasyfikowany Franulovic jest wyżej notowany na światowych listach. Ilin jest przeciwnikiem Fibaka w I rundzie w tenisowych międzynarodowych mistrzostwach Francji w Paryżu. Obaj rywale spotkają się po raz pierwszy. Ich pojedynek zakończy się w poniedziałek po południu, zaraz po tym wejdą na korty Amerykanie. Lepszy z braci Gulliksonów — Tim i Moore. Zwycięzcy tych pojedynków grać będą w środę w II rundzie.

Do Paryża Fibak przyjechał wraz z żoną i córeczkami w niedzielę w nocy. Jeszcze tego samego dnia po południu ostro trenował. Jego partnerem był Czechosłowak Lendl — rewelacja sezonu. Zawodnik, który zrobił chyba największy postęp od ubiegłego roku, plasując się wysoko wśród czołowych rakiet świata. Rozmawiałem z Fibakiem zaraz po zakończeniu ich treningu, który oglądało z zainteresowaniem kilkaset osób.

— W grze podwójnej będę grał z Lendlem — powiedział Fibak. — Informacja ta pewnie pana zaskoczy, tak jak i wszystkich, bo decyzja urodziła się dosłownie przed kilku dniami. Z Gunthardiem nie grało mi się najlepiej. Nie mogliśmy się zrozumieć, choć obaj rozmawiamy w tych samych kilku językach. Jest to zawodnik typowy dla „młodej fali", we wszystkich znaczeniach tego słowa. Lendl jest rówieśnikiem Szwajcara, też ma 20 lat, ale wspólny język znaleźliśmy z nim od razu. Trudno mi powiedzieć w tej chwili, czy moja umowa z Gunthardiem przestała obowiązywać, zobaczymy. Moim następnym partnerem m.in. tu, właśnie w Paryżu, miał być Gene Mayer, ale jak wiadomo, Amerykanin nabawił się kontuzji. Wtedy powstała koncepcja partnerstwa z Lendlem. Mój przyjaciel Jan Kodes, rodak Lendla, gdy mu o tym powiedziałem złapał się za głowę i powiedział: „Co ty robisz, Lendelek to świetny singlista, ale w ogóle nie ma woleja, a ty chcesz z nim grać w debla„!" No zobaczymy. Ivan rzeczywiście nie ma „siatki", ale umie doskonale inne rzeczy.

● **Kto jest Pana faworytem w tegorocznym turnieju paryskim?**

— Naturalnie Borg, ale ten rodzaj bardzo szybkich piłek marki „Dunlop" wzmacnia szansę Connorsa i McEnroe. Groźny dla nich będzie naturalnie Vilas.

● **A jak ocenia Pan rewelacyjnego w ostatnich miesiącach Sadriego?**

— Niezbyt wysoko. To zawodnik, którego wartość spada gwałtownie gdy gra toczy się na kortach ziemnych. „Czarnym koniem" może być Francuz Noah.

● **Czy jest Pan w dobrej formie?**

— Wydaje mi się, że tak. Przez kilka dni dużo trenowałem w Monachium. Psychicznie czuję się dobrze, myślę, że również wypracowałem tak potrzebną w w paryskich maratonach kondycję. Teoretycznie nie powinienem obawiać się pojedynku z Ilinem, ale zawodnicy, którzy przejdą przez sito kwalifikacyjne, zazwyczaj „rzucają się do gardła" rozstawionym z niezwykłą zaciekłością. Dlatego też mam treme...

Sensacyjna porażka McEnroe

McNamee przeciwnikiem Fibaka

Andrzej Roman telefonuje z Paryża

W formie lepszej niż w meczu z Ilinem, choć nieco gorszej niż w spotkaniu z Gulliksonem, Fibak przeszedł bez straty seta kolejną rundę paryskiego turnieju. Wygrał z Włochem Bertoluccim 6:1, 7:5, 7:5 i choć wynik drugiego oraz trzeciego seta wydaje się wskazywać na wyrównaną walkę, Polak miał niemal przez cały czas inicjatywę.

Dla wszystkich było jasne, że meczu przegrać nie może, a seta nie powinien. Żywo dopingowany przez dość liczną Polonię, nasz jedynak na Roland Garros zademonstrował sporo zagrań dobrej klasy, ale całe spotkanie nie było pokazem pięknego tenisa. Taką grę kibice tenisowi nazywają „cykaniną", choć była to cykanina w możliwie najlepszym wydaniu. Również w grze podwójnej Polak w parze z Lendlem (rozstawiony jako nr 6) przeszli gładko do drugiej rundy, oddając mało zresztą znanym rywalom zaledwie 3 gemy.

Szlagierem nr 1 gier piątkowych była porażka rozstawionego z nr 2 zaraz za Borgiem Amerykanina McEnroe, który po niezwykle pasjonującym, pełnym znakomitych zagrań meczu uległ 25-letniemu, do niedawna jeszcze bardzo mało znanemu Australijczykowi, McNamee, klasyfikowanemu na 48 miejscu światowej listy. McEnroe przegrał w czterech setach, z których każdy był tie breakiem 8:7, 7:6, 6:7, 6:7. Pasjonujące widowisko trwało blisko 4 godziny. Czy McEnroe grał źle? Nie, grał dobrze, ale McNamee grał wspaniale. Jest to tenisista, który zrobił ostatnio kolosalne postępy. Przestawił się na dwuręczny bekhend, przez pewien czas pobierał zimą tego roku naukę u słynnego Australijczyka Hopmana, twórcy potęgi tenisa piątego kontynentu w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych.

Jak to już podano w oficjalnie wydawanym po południu programie, nie McEnroe, ale McNamee będzie przeciwnikiem Fibaka w walce o ćwierćfinał.

Spytałem Fibaka, czy grał już ze swoim przyszłym rywalem.

— Chyba tak, ale naprawdę nie pamiętam. W każdym razie jeśli grałem, to dawno i nie przegrałem, bo pamiętam tych wszystkich, którzy ze mną wygrali...

McEnroe był ósmym z „16" rozstawionych, którzy zostali wyeliminowani w trzech pierwszych rundach. Są to: Higueras, Orantes, Amaya, Clerck, Pecci i Dibbs, który gładko przegrał ze mającym się znów w świetnej formie Ramirezem 1:6, 5:7, 2:6.

BEZ STRATY SETA – W TRZECIEJ RUNDZIE

KONCERT FIBAKA NA KORTACH ROLAND GARROS

Red. Adam Choynowski telefonuje

PARYŻ, 28.5 (tel. wł.). Wojciech Fibak zwycięsko przeszedł II rundę międzynarodowych mistrzostw Francji, rozgrywanych tradycyjnie na kortach Roland Garros w Paryżu. Nie była to sprawa prosta, bowiem za przeciwnika Polak miał lepszego z braci bliźniaków Tima Gulliksona, mogącego się poszczycić nie byle jakimi sukcesami. Teoretycznie jednak Fibak miał więcej szans na zwycięstwo, ponieważ zajmuje 14 miejsce na liście komputerowej ATP, Amerykanin zaś 28. Pamiętaliśmy jednak wszyscy o niepowodzeniu naszego tenisisty tydzień temu w Monachium, kiedy to przegrał w pierwszej rundzie z zupełnie się nie liczącym zachodnioniemieckim juniorem.

Na szczęście jednak okazało się, że był to tylko przejściowy kryzys formy. Fibak rozegrał przeciwko Gulliksonowi znakomity mecz, jeden z najlepszych w swojej karierze. Przez cały czas Polak kontrolował grę, dyktując jej rytm. Nasz reprezentant zbierał od publiczności zasłużone oklaski na trybunach nowo zbudowanego (przepięknie) kortu nr 1 ogromne brawa za piękny, bogaty technicznie tenis. Mnie jednak najbardziej podobało się, że Fibak przez cały czas grał ogromnie starannie, ani na chwilę nie tracąc koncentracji i cierpliwości. Tak, właśnie cierpliwości w wyczekiwaniu na najwłaściwszy moment do przeprowadzenia decydujących akcji. A przypomnę, że tej cennej umiejętności nieraz Fibakowi zabrakło i sam pamiętam kilka jego meczów, które przegrał, bo zbyt wcześnie uznał się za zwycięzcę, bo zaczął się niepotrzebnie spieszyć.

Oto krótka historia meczu: w pierwszym secie Fibak przełamał podanie przeciwnika (a trzeba wiedzieć, że Gulliksen świetnie serwuje) już w III gemie. Przy stanie 5:3 powtórzył to jeszcze raz (na sucho), właśnie dzięki wzorowemu wręcz rozegraniu wszystkich czterech piłek. **Set 6:3 dla Polaka po 36 minutach gry.**

Drugi set: po przełamaniu serwisu Gulliksona w czwartym gemie Fibak prowadził 4:1 i 5:3. W dziewiątym gemie jednak trochę pechowo Polak stracił swoje podanie i zrobiło się tylko 5:4. Bałem się już o losy tego seta, a może i całego meczu, ale Fibak znów zagrał koncertowo — gem do „15", **a tym samym set 6:4 — trwał on 45 minut.**

W trzecim secie Amerykanin nadal walczył jak tylko mógł, był jednak bezsilny wobec precyzyjnych akcji Polaka. **Set 6:1 w ciągu 26 minut.**

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

W czasie gdy Fibak grał z Gulliksonem na centralnym korcie, rozstawiony z nr. 2 sławny Jimmy Connors o mało nie przegrał z Francois Caujolle, Francuz po wygraniu dwóch setów, w trzecim przy stanie 5:3 wystrzelił meczową piłkę w aut o parę centymetrów. Connors, któremu w tej fazie gry dosłownie nic się nie udawało, nagle odzyskał formę i od tej pory robił już na korcie co chciał. Cóż za przedziwna gra ten tenis!

Z zainteresowaniem obserwowałem spotkanie rewelacji rzymskiego turnieju Thierry Tulasne w grze z Eddie Dibbsem, 16-letni Francuz przegrał wprawdzie z renomowanym rywalem 4:6, 2:6, 5:7, ale pokazał całą gamę zagrań, świadczących o tym, że czeka go wielka tenisowa przyszłość. Zapamiętajmy więc to nazwisko — Tulasne.

Następnym przeciwnikiem Wojciecha Fibaka będzie dobrze u nas znany tenisista Paolo Bertolucci, Włoch po morderczym pojedynku, resztką dosłownie sił przechylił szalę zwycięstwa na swoją korzyść z Bernie Mittonem (5:7, 6:2, 7:5, 2:6, 6:2). Z Bertoluccim nasz tenisista grał dotychczas 6 razy i raz tylko przegrał. Miejmy nadzieję, że piątkowy mecz nie popsuje tego bilansu.

Oto dalsze ciekawsze w
wszej rundy: Ramirez —
(kontuzja): Lutz — Dow
6:2, 6:1; McNamee — Pro
7:6; Bedel — Martin 6:4,
ming — Bertram 6:2,
Gulliksen — Moor 6:3,
Gulliksen — Gauvain
McEnroe — Dominguez
Borg — Filloi 6:3, 6:1,
— Masters 7:6, 6:3, 6:4;
ta 6:7, 6:3, 4:6, 6:2, 6:3;
Jauffret 6:3, 6:1, 6:3; Ama
6:3, 7:5, 7:5; Vilas —
6:2, 6:0; Bertolucci — Pfi
6:7, 6:7, 7:5.

II runda: Jimmy Conn
-Francois Caujolle 3:6,
6:1; John McEnroe — P
ylas 6:4, 7:6, 6:0; Raul
John Yulli 6:4, 7:5, 6:0;
latitis — Fritz Buehning
Peter McNamara — Jo
6:3, 6:4, 6:4.

Adam C

Łatwa wygrana Fibaka

Connors o krok od porażki

Andrzej Roman telefonuje z Paryża



Łatwiej niż można było oczekiwać Fibak wygrał z lepszym z bliźniaków Gulliksonów — Timem. Wynik 6:3, 6:4, 6:1 odpowiada przebiegowi gry. Polak grał o niebo lepiej niż w poprzednim spotkaniu z Ilinem. Gulliksen to dobra firma, a bezstronni obserwatorzy uważają, że grał bardzo dobrze. Ale Fibak jeszcze lepiej. Mamy więc dwie rundy za sobą. Przed nami trzecia, w której przeciwnikiem naszego reprezentanta będzie Włoch Bertolucci.

W pierwszym secie meczu z Gulliksonem Fibak prowadził dość wyraźnie przez cały czas. W drugim świetnie serwujący Amerykanin wyciągnął ze stanu 2:5 na 4:5. W trzecim secie obserwowaliśmy grę do jednej bramki. Jeśli Fibak zagra równie dobrze w piątek Bertolucci nie powinien być dla niego trudnym przeciwnikiem. Włocha nie należy jednak lekceważyć. Co prawda swój 3,5-godzinny pojedynek z Mittonem skończył zupełnie wypompowany, ale w środę w Paryżu było duszno, ciężkie powietrze przeszkadzało wszystkim. Wynik tego spotkania 5:7, 6:2, 7:6, 2:6, 6:3.

Bertolucciego znamy z występów w Warszawie. Niski, krzepki o nierwykle umięśnionych nogach niemłody już nr 3 włoskiej sqsadry jest zawodnikiem o dużej rutynie znanym z tego, że braki w szybkości wyrównuje inteligencją w grze. Jest imiennikiem znanego włoskiego reżysera, twórcy m.in. „Ostatniego tanga w Paryżu". Mamy nadzieję, że piątkowy występ Bertolucciego, przeciwnika Fibaka, będzie jego „Ostatnim tanglem w Paryżu" roku 1980.

Pasjonujący mecz oglądał komplet czyli 17 tys. widzów na korcie centralnym. Francuz Caujolle wygrał niedawno z Connorsem w Monte Carlo. Paryż miał być okazją do srogiego rewanżu dla pamiętliwego „Jumbo". Ale przez 1,5 godziny oglądaliśmy na korcie panującego nad sytuacją Francuza i bezradnie miotającego się umiejącego sobie poradzić z rozrzucającą piłką Caujolle, rozstawionego tutaj z numerem 3 Connorsa, ubiegłorocznego mistrza Francji. Również jak i Connors, leworęki Caujolle prowadził 6:3, 6:2, 5:2 i miał piłkę meczową. Connors do tego momentu większość piłek wyrzucił tuż za linię autową. Były to auty 20 cm. Mecyhole Caujolla wyrzucił na aut również mniej więcej tyle samo za linię. Tych 20 cm okazało się jednak najważniejsze w centralnym meczu. Connors wygrawszy tę piłkę wygrał następnie pod rząd 5 gemów, a w następnych dwóch setach był już absolutnie nie zagrożony. Obydwa po 6:1 dla Amerykanina.

Nastasse, który z powodu anginy nie startuje w Paryżu, powiedział dziennikarzom, że turniej na kortach Roland Garros uważa za najtrudniejszy na świecie. Jego zdaniem ziemna nawierzchnia wymaga od zawodników super-kondycji i daje pole do popisu zawodnikom obdarzonym tenisową inteligencją.

Poza dość liczną ekipą czeską naszą strefę geograficzną spośród mężczyzn reprezentują tylko Fibak i Zaloczy. McEnroe ma może przez dwa tygodnie paryskiego turnieju na rękawie koszulki malutką bareteczkę reklamową Pengenta. Otrzymał za tę uprzejmość czek na 200 tys. franków.

29 MAJA 1980 R.



Polski tenisista

w ósemce asów

POGROMCA McENROE'A NIESTRASZNY DLA FIBAKA

Red. Adam Choynowski telefonuje

PARYŻ, 1.6 (tel. wł.). W piątek na kortach Roland Garros doszło do pierwszej wielkiej sensacji — slawny amerykański tenisista John McEnroe, rozstawiony w międzynarodowych mistrzostwach Francji z nr. 2, został wyeliminowany przez mało znanego tenisistę Paula McNamee (49 na liście ATP), ale rewelacyjny Australijczyk nie będzie grał w ćwierćfinale.

W pochmurne niedzielne popołudnie dla wszystkich Polaków zebranych na trybunach przedliczonego, nowo zbudowanego kortu nr 1, wspaniale zaświeciło słońce. Wojciech Fibak w walce o wejście do ćwierćfinału pokonał Paula McNamee 6:4, 6:4, 6:7, 6:3.

Cóż to był za mecz! Nasz tenisista od początku grał znakomicie. Znawcy mieli okazję do podziwiania nie tylko wysokiej techniki Polaka, niezwykłej precyzji jego zagrań, ale też prawdziwego mistrzostwa taktycznego. Fibak wiedział, że najgroźniejszą bronią jego przeciwnika — tą właśnie która pozwoliła mu przedtem pokonać Johna McEnroe'a — są silne liftowane uderzenia szczególnie z forhandu.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

WOJCIECH FIBAK W ĆWIERĆFINALE NA ROLAND GARROS

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Polak cały czas więc starał się grać możliwie ciętymi piłkami i to najczęściej kierowanymi na backhand przeciwnika. Ten sposób gry uniemożliwił Australijczykowi, a w każdym razie bardzo utrudnił, wyprowadzanie liftowanych uderzeń. McNamee został więc pozbawiony swojej najgroźniejszej broni. Nie znaczy to jednak, że tak sposób gry utorował Polakowi drogę do łatwego zwycięstwa. Nic podobnego. Mecz był ogromnie zacięty i, mówiąc a ręką na sercu, do końca drżałem o jego wynik.

W pierwszych dwóch setach wszystko szło jeszcze względnie gładko. Pierwszego Fibak wygrał 6:4 po 39 minutach zaciętej walki. W drugim wynik był identyczny, a czas trwania tej partii o 4 minuty krótszy. W trzecim natomiast sprawa od początku zaczęła się komplikować. Być może wielu tenisistów po stracie dwóch setów, w których walczyli, dając z siebie wszystko, zrezygnowałoby już z beznadziejnej walki. Ale nie McNamee! 25-letni Australijczyk niemiłosiernie pędzony z rogu w róg kortu przez przeszło godzinę, nagle uruchomił dodatkowe zapasy energii. Piłki, które normalnie powinny w zupełności wystarczyć do zdobycia punktu, McNamee odbijał i to niezwykle groźnie na stronę Polaka. Tak więc trzeba było każdą piłkę, mówiąc w przenośni — wygrywać dwa, trzy a nawet cztery razy.

W tej morderczej walce, w połowie seta Fibak jak gdyby zaczął tracić siły. Na szczęście jednak był to tylko kryzys przejściowy. Od stanu 1:4 nasz tenisista, grając bardzo śmiało, czasami wręcz ryzykownie, wyprowadził na 4:4 i uzyskał przewagę na 5:4. Nie udało mu się, niestety, przełamać serwisu przeciwnika. Ponieważ w kolejnych gemach obaj tenisiści dość pewnie wygrywali swoje podania (choć trzeba zaznaczyć, że w 12 gemie F.bak obronił dwie piłki setowe asami serwisowymi), doszło do tie breaku.

Fibak grał początkowo znakomicie i uzyskał wysokie — w tym wypadku — prowadzenie 6:2 — a więc trzy piłki meczowe, w tym dwie na własnym serwisie. I wtedy stała się rzecz rzadko spotykana. McNamee przy każdym z tych meczboli był przez świetnie grającego Polaka tak przyparty do muru, że zdawało się, iż nic już go nie może uratować. Za każdym razem jednak zwycięzca, niezwykle zawzięty Australijczyk, potrafił się wybronić z nieprawdopodobnych sytuacji. Wyciągnął z tak niekorzystnego stanu na 6:6 i zdobywając dwa kolejne punkty zaliczył tie break na swoją korzyść, a więc i całego seta w stosunku 7:6. Trwał on równo godzinę.

Czwarty set. Czy Polak zdoła zdobyć się na jeszcze większy wysiłek i pokonać przeciwnika, który wyratował się z tak trudnej, ciężkiej opresji i teraz miał morale ze stali? Pierwsze cztery gemy serwujący wygrywali na sucho. W piątym myśleliśmy, że już wszystko stracone. Fibak, choć nadal grał bardzo dobrze, trafił na jeszcze lepsze riposty przeciwnika i stracił swój serwis. Na szczęście okazało się, że i Polak może się poszczycić odpornością psychiczną nie lada. Już w szóstym gemie zrewanżował się Australijczykowi, przełamując jego serwis; wkrótce po gładkim wygraniu swojego, uzyskał prowadzenie 4:3, później zaś znów przełamał podanie przeciwnika i to na sucho. A więc gem, w którym będzie serwował Fibak, może mu dać zwycięstwo w meczu. Trzy zagrania naprawdę znakomite, jedno świetne minięcie McNamee i Fibak prowadzi 40:15 — dwie piłki meczowe! I oto niespodziany McNamee znów wybronił kilka świetnych zagrań Fibaka i uzyskał równowagę. Polak aż złapał się za głowę, ja również. Na szczęście następną piłkę znów wygrał Fibak, a więc trzeci w tym gemie, a szósty w ogóle meczbol.

Tym razem, nie popełniający przy nie błędów, Paul McNamee zepsuł zupełnie łatwą piłkę ze środka kortu. Koniec meczu! Trwał on w sumie 2 godziny i 45 minut.

Wojciech Fibak będzie więc grał w ćwierćfinale międzynarodowych mistrzostw Francji, powtarzając tym samym swój najwiekszy dotychczas sukces na kortach Roland Garros z 1977 roku. Przeciwnikiem naszego tenisisty będzie Amerykanin Vitas Gerulaitis. Ci dwaj rywale spotykali się dotychczas ośmiokrotnie, a każdy z nich zaliczył cztery zwycięstwa. Kto osiągnie prowadzenie po środowym ćwierćfinale?

Wypada teraz jeszcze cofnąć się do piątkowego meczu Wojciecha Fibaka z dobrze nam znanym włoskim tenisistą Paolo Bertoluccim. Fibak zwyciężył w trzech setach 6:1, 7:5, 7:5, ale nie była to wbrew pozorom łatwa przeprawa. Włoch szczególnie w drugim i trzecim secie był niemal równym rywalem dla naszego tenisisty. Trzeba jednak powiedzieć, że Polak nie był w tym dniu zbyt dobrze dysponowany. Zagrał po prostu poprawnie i to na szczęście wystarczyło. Nasz tenisista w parze z Czechosłowakiem Ivanem Lendlem pokonał też pierwszą przeszkodę w turnieju deblowym. Ich przeciwnicy, Amerykanie Maze i Nichols nie mieli właściwie nic do powiedzenia. Zeszli więc z kortu pokonani 6:2, 6:1 po 50 minutach jednostronnego zupełnie spotkania.

Adam Choynowski

WYNIKI

Wyniki II rundy: Belus Prajoux — Victor Pecci 7:5, 6:7, 7:6, Balazs Taroczy — Trey Waltke 6:3, 6:3, 6:3, Roger Vasselin — Tomas Smid 3:6, 6:3, 6:4, 3:6, 6:2, Brian Gottfried — Fernando Luna 6:3, 7:5, 6:1, Harold Solomon — Chris Lewis 6:3 6:3, 6:3, Heinz Guenthardt — Victor Amaya 7:6, 4:6, 6:4, 7:5, Guillermo Vilas — Thomas Koch 6:2, 6:2, 6:3, Corrado Barazzutti — Tom Gullikson 6:2, 6:2, 6:1.

III runda: Wojciech Fibak — Paolo Bertolucci 6:1, 7:5, 7:5, Yannick Noah — Eliot Teltscher 6:3, 6:3, 7:6, Ferdi Dibbs 6:3, 7:5, 6:2, Jimmy Connors — Antonio Zugarelli 7:5 6:4, 7:5, Heinz Gildemeister — Rolf Gehring 3:6, 6:1, 6:2, 6:4, 7:5, Raul Ramirez — Eddie Taygan — Daniel Naegelen 4:6, 3:6, Birner 6:1, 4:6, 6:3, 6:1, Paul McNamee 6:2, 6:1, Vitas Gerulaitis — Stanislav Birner 6:1, 4:6, 6:3, 6:1, Paul McNamee — John McEnroe 7:6, 6:7, 7:6, 7:6, Bjoern Borg — Pascal Portes 6:2, 6:0, 6:1, Peter MacNamara — Roger Vaselin 6:7, 6:2, 7:6, 6:4, Manuel Orantes — Bruce Manson 7:6, 6:3, 6:3, Corrado Barazzutti — Belus Prajoux 6:2, 6:4, 6:2, Guillermo Vilas — Buster Mottram 6:2, 6:3, 6:2, Harold Solomon — Van Vinitsky 6:7, 6:4, 7:5, 6:4, Brian Gottfried — Ivan Lendl 2:6, 7:6, 1:6, 7:5, 6:3.

IV runda: F.bak — McNamee 6:4, 6:4, 6:7, 6:3, Connors — Noah 7:5, 6:4, w trzecim secie Noah zrezygnował (kontuzja).

Pierwsza runda debla: Fibak, Lendl — Maze, Nichols 6:2, 6:1.

McNAMEE O FIBAKU

— Wojtek był dla mnie o wiele groźniejszym przeciwnikiem niż McEnroe. Przez cały prawie czas, po krótkimi tylko momentami, czułem, że jestem przez niego niemiłosiernie przyciskany do muru. Potrafił dokonać tego, z czym nie mógł sobie poradzić mój poprzedni przeciwnik. Moje liftowane, wysoko skaczące piłki uderzał już w momencie, kiedy po odbiciu od ziemi wznosiły się w górę. John natomiast uciekał daleko do tyłu i próbował odgrywać równie bitymi piłkami. Rzecz jasna, dawało mi to czas na dobre ustawienie się i zorientowanie, jak mam prowadzić dalszą akcję.

Szkoda mówić, **Wojciech Fibak** to znakomity tenisista i dużo jeszcze mogę się od niego nauczyć.

ACH

Fibak — Gerulaitis w 1/4 Roland Garros

Andrzej Roman telefonuje z Paryża



Po raz drugi w swoich pięciu startach w Międzynarodowych Mistrzostwach Francji Fibak zakwalifikował się do ćwierćfinału, tak jak w roku 1977. Polak pokonał na korcie nr 1, po 2 godzinach i 40 minutach pięknej obustronnej gry, rewelację turnieju, Australijczyka McNamee, który uprzednio wyeliminował McEnroe. Fibak wygrał 6:4, 6:4, 6:7, 6:3.

W pierwszych dwóch setach widoczna była większa dojrzałość i naruszej wszechstronny repertuar zagrań naszego tenisisty. Był to bardzo interesujący, chwilami szkolny tenis, pokaz pięknych zagrań, przeważnie Fibaka. Ale publiczność jakby wyczuwała, że w Australijczyku drzemia spore możliwości, nikt nie wyszedł po dwóch setach, kiedy wydawałoby się, że losy pojedynku są już rozstrzygnięte.

I rzeczywiście. McNamee po okresie nieco słabszej gry przeciwnika niemal bez przerwy atakując prowadził już 4:1, Fibak znów koncentruje się, narzuca rywalowi swój styl gry, wyrównuje, dopowadza do tie breaku, który jest jak wiemy jego specjalnością, gdyż właśnie przeciwko McEnroe wszystkie 4 sety zakończyły się właśnie w ten sposób. Ale Polak prowadzi 4:3, 5:3, 6:3 w punktach i ma 3 piłki meczowe. Nie wygrywa żadnej, przegrywa tie break 6:7. Aplauz publiczności, nie tylko dla zwycięzcy seta, ale brawa również dla pokonanego.

Wreszcie set czwarty, jak się okazuje, ostatni. Jeszcze od czasu do czasu jakaś eksplozja, fantastyczne zagranie McNamee, ale o wiele bardziej regularny jest teraz Fibak, który nie zagrożony zdąża do mety, przed którą na chwilę znów przystaje... Pierwsze dwie piłki meczowe w tym secie przegrywa, wygrywa wreszcie za szóstym w tym spotkaniu meczbolem.

W walce o półfinał Fibak spotka się z Gerulaitisem, który łatwo ograł Taygana 6:7, 7:5, 6:1. Poza tym Connors wygrał z Noahem 7:5, 6:4, i kreca kontuzjowanego Francuza. Maratonem było pięciosetowe spotkanie Ramireza z Gerulaitisem.

Wśród kobiet sensacja. Była mistrzyni Wimbledonu, Angielka Wade, przegrywa z dużo młodszą reprezentantką nowej fali amerykańskiej Madrugą 6:4, 7:5, 1:6.

Fibak i McNamee zaproszeni zostali po meczu na konferencję prasową do loży prasowej. Oto w skrócie ich wypowiedzi:

AUSTRALIJCZYK: — Miałem znakomitą publiczność, nie wyobrażam sobie lepszej nawet w domu, w Melbourne, ale Fibak był lepszy i wygrał zasłużenie. On właśnie miał więcej inicjatywy w grze, jego „presje" na mnie była o wiele silniejsza niż McEnroe.

POLAK: — Jestem zadowolony ze swojej gry, no i naturalnie z rezultatu. Z Gerulaitisem mamy stare rachunki do wyrównania. Na razie graliśmy 5 razy i każdy z nas wygrał 4-krotnie. Myślę, że nie jestem bez szans. McNamee to zawodnik nadal o dużych możliwościach rozwoju. Grał bardzo dobrze, ale zdałem sobie sprawę, że nie sposób jest rozegrać pod rząd dwóch tak wspaniałych spotkań jak to, w którym wygrał z McEnroe. Myślę, że zostaniemy przyjaciółmi z McNamee.

Turniej w Paryżu

Fibak - Gerulajtis pojedynkiem dnia

Wczoraj na paryskich kortach Roland Garros główny faworyt międzynarodowych mistrzostw Francji, **Szwed Bjoern Borg** bez większego trudu wyeliminował Węgra **Balazsa Taroczy'ego 6:2, 6:2, 6:0.**

Wojciech Fibak — jak wiadomo — ćwierćfinałowe spotkanie z **Vitasem Gerulajtisem** rozegra dziś.

W deblu para polsko-czechosłowacka **Wojciech Fibak i Ivan Lendl** zakwalifikowała się do III rundy.

WYGRYWAJĄ FAWORYCI

Red. Adam Choynowski telefonuje

PARYŻ, 29.5. (tel. wł.). W czwartek głównym punktem programu międzynarodowych mistrzostw Francji były mecze drugiej rundy górnej połówki tabeli singla męzczyzn. Wojciech Fibak miał wolny dzień, ale nie znaczy to, że nie pokazał się na kortach Roland Garros — rano trenował, a po południu zajął miejsce na trybunce obok kortu nr 1, na którym jego partner deblowy, Ivan Lendl toczył niecodziennie ciężki bój z czwartą rakietą RFN, Klausem Eberhardem. Prawdziwie dramatyczny był czwarty set. Lendl miał cztery piłki meczowe przy stanie 5:4. Nie zdołał ich wykorzystać i doszło do tie breaku. Eberhardt wywalczył w nim dwie piłki setowe! Zwyciężył jednak wreszcie Lendl za dziewiątym meczbolem. Pewnie pomógł mu w tym doping Wojciecha Fibaka, pokrzykującego co i raz: „Ivanku, bojuj!"

WE WTOREK FIBAK — GERULAITIS

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Prawie równie jednostronny przebieg miały dwa pozostałe pojedynki męzczyzn. Maleńki **Harold Solomon** bezlitośnie wypunktował 6:2, 6:1, 6:3 Briana Gottfrieda, korzystając głównie z błędów przeciwnika, a **Corrado Barazzutti** tylko w trzecim secie miał nieco kłopotów z Australijczykiem Peterem McNamarą, wygrywając mecz 6:4, 6:2, 7:5.

Czwarte z przewidzianych na poniedziałek spotkań singla męzczyzn pomiędzy Guillermo Vilasem i Manuelem Orantesem, nie odbyło się, a ono właśnie miało być gwoździem programu dnia. Vilas, tuż przed wyjściem na kort dostał ostrych bólów żołądka (jadł obiad w restauracji dla dziennikarzy!) i zgodnie z zasadą dostał od kierownictwa turnieju godzinę na doprowadzenie się do „stanu używalności". Hiszpana jednak zapomniano o tym uprzedzić. Ten więc, odczekawszy regulaminowe 15 minut, zażądał walkowweru i opuścił korty. Kierownictwo turnieju, po długich deliberacjach, postanowiło jednak, że mecz ten odbędzie się we wtorek.

Dwa pierwsze ćwierćfinały singla kobiet okazały się również grą do jednej bramki. Z tym, że w pierwszym z nich **Virginia Ruzici** sprawiła niespodziankę, gładko eliminując rozstawioną z nr. 3 Australijkę Wandy Turnbull. Rumunka grała świetnie, nie popełniając prawie błędu. W drugim kobiecym pojedynku **Diana Fromholtz** pokonała bez trudu sławną Billie Jean K.ng. Można by to uznać za niespodziankę, jako że Australijka została rozstawiona z nr 5, Amerykanka zaś z nr. 2. Wiadomo jednak, że King zawsze niezbyt pewnie czuła się na wolnych, ziemnych kortach, zwłaszcza teraz, kiedy już i wiek nie po temu, żeby biegać za piłką z rogu w róg.

W poniedziałek widzieliśmy również na korcie **Wojciecha Fibaka.** Wystąpił on w parze z **Ivanem Lendlem** przeciwko Zaljko Franulovicowi i Andresowi Gomezowi. Obaj to dobrzy gracze. Franulović wprawdzie jest już u końca kariery, ale Gomez za to uważany jest za jednego z najbardziej utalentowanych graczy młodego pokolenia. Przypomnę, że w tym roku pokonał on już Fibaka. W innym zaś turnieju Gomez i Gildemeister wyeliminowali parę Fibak — Guenthardt. Wszystko więc wskazywało na to, że Franulović i Gomez będą groźnymi przeciwnikami. Okazało się jednak, że obaj byli tego dnia wyjątkowo kiepsko dysponowani. Na szczęście Fibak bowiem po ciężkim boju z McNamee był wyjątkowo ociężały, Lendl zaś psuł przy siatce ile wlazło.

Wygrali estatecznie nasi faworyci 6:4, 6:3, ale jedynymi momentami meczu wartymi utrwalenia były obie piłki setowe. Przy pierwszej zaliczono Gomezowi „błąd nóg" (przy drugim podaniu), zaś przy drugiej tenże sam zepsuł oba serwisy. Prawdziwy samobójca.

Dobrze, że mecz ten się nie przeciągnął bowiem kierownictwo turnieju postanowiło ćwierćfinały męskie rozłożyć na dwa dni. Tak więc Fibakowi wypadnie rozegrać mecz z Vitasem Gerulaitisem już we wtorek. W dać zaś było działa, że Polakowi ogromnie jest potrzebny odpoczynek.

Na zakończenie jeszcze jedna informacja — może się państwo dziwicie, ale wśród około 150 akredytowanych tu dziennikarzy Fibak uważany jest za faworyta. Alain Duflessieux z „Tennis de France" założył się nawet, że Gerulaitis zejdzie z kortu pokonany w trzech setach. Obyś wygrał ten zakład drogi kolego!

W drugim ćwierćfinale Jimmy Connors (nr 3) grać będzie z Hansem Gildemeistrem, który po zaciętym boju pokonał Ramireza 3:6, 6:3, 6:3, 6:3.

Adam Choynowski

FIBAK–GERULAITIS — MECZ STRACONYCH SZANS



Vitas Gerulaitis w chwilę po zwycięstwie nad Wojciechem Fibakiem w ćwierćfinale tenisowych mistrzostw Francji.
Fot. CAF — Unifax

Red. Adam Choynowski telefonuje

PARYŻ, 3.6 (tel. wł.). Niestety, nie udało się. Wojciech Fibak nie będzie grał w półfinale międzynarodowych mistrzostw Francji. We wtorkowe upalne południe (mecz rozpoczął się o godz. 12.25) nasz tenisista przegrał z Vitasem Gerulaitisem 3:6, 7:5, 4:6, 6:3, 3:6. Był to dla Polaka mecz straconych szans.

Obaj przeciwnicy mający między sobą zadawnione porachunki (ostatni raz wygrał Fibak w lipcu ubiegłego roku na kortach Forest Hills) wyszli na kort ogromnie zdenerwowani, popełniali więc całe serie błędów, które normalnie im się nie zdarzają. Fibak grający nawet nie dobrze, ale choćby średnio, wygrałby tego seta 6:1

MECZ STRACONYCH SZANS

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Moment odprężenia jednak sprawił, że zrobiło się 5:5. Fibak na szczęście wygrał dwa następne gemy (pierwszą piłkę setową pięknym passingshotem). Kto jednak wie, czy te kilkanaście minut dodatkowego wysiłku nie sprawiło właśnie, że pod koniec meczu Polakowi zabrakło już nieco świeżości.

Trzeci set zaczął się obiecująco. Po serii pięknych zagrań Polak uzyskał prowadzenie 2:0. Od tej chwili jednak zaczęło się już dziać gorzej. Ostro atakujący Gerulaitis zaczął raz po raz bezapelacyjnie zabijać piłki znad samej siatki. Fibak próbował lobować rozpędzonego przeciwnika — słusznie, coś jednak z tego, skoro loby albo szły w aut, albo spadały wprost na rakietę Amerykanina. Zadziwiające, ale do końca trwającego 3 godz. i 40 minut meczu Fibakowi udało się zagrać wszystkiego dwa dobre loby. Właśnie jemu, który zwykle robił to znakomicie.

Czwarty set i znowu zmiana obrazu gry. Teraz Wojciech Fibak znajdował się w ciągłym ataku. Gerulaitis bronił się zajadle, jednak ataki naszego reprezentanta przyniosły mu zwycięstwo 6:3.

Set decydujący. Już w pierwszym gemie Polak wypracował dwie przewagi na serwisie przeciwnika. Raz do wygrania punktu wystarczyło przebić piłkę na drugą stronę siatki. Niestety, nie udało się. Przez pięć gemów gra toczyła się ze zmiennym szczęściem, aż wreszcie kilka dobrych i szczęśliwych przy tym zagrań pozwoliło Gerulaitisowi uzyskać bardzo już w tej fazie meczu wysokie prowadzenie 5:2. Nasz tenisista wyciągnął na 3:5. Następny gem, w którym serwował Gerulaitis, był dla Fibaka walką o wszystko. Amerykanin jednak wzniósł się w tym momencie na szczyt swoich możliwości. Fibakowi zaś, choć również grał bardzo dobrze, wyraźnie nie dopisało szczęście — przy jednej piłce zaliczono Gerulaitisowi bardzo wątpliwego asa serwisowego, przy drugiej zaś rozpaczliwie robinsonujący przy siatce Amerykanin zdołał końcem rakiety trącić mijającą go piłkę i wyszedł z tego stop-wolej nie do wzięcia.

Wojciech Fibak musiał więc pożegnać się z marzeniem o awansie do półfinału wielkoziemowego turnieju, a więc o sukcesie, jakiego nigdy jeszcze nie odniósł polski tenisista (poza niezapomnianą Jadwigą Jędrzejowską, oczywiście). Trudno. I tak to co tu osiągnął zostanie zapisane w kronikach naszego sportu.

Tenisistów opuszczających rozpaloną jak piec kleckiego centralnego kortu 13-tysięczna publiczność nagrodziła ogromnymi oklaskami. Za ambicję, za walkę do ostatniej piłki, do ostatniego tchu. I to właśnie wywołało entuzjazm widzów, choć wybredni fachowcy mogliby — nie bez racji — mieć zastrzeżenia do poziomu tego spotkania. Teraz, gdy miałem już trochę czasu, aby zastanowić się nad przebiegiem gry, nie mogą nie twierdzić, że Fibak w meczu z Gulliksonem lub McNamee nie zasedłby we wtorek z kortu pokonany.

W drugim wtorkowym ćwierćfinale **Jimmy Connors niespodziewanie gładko rozprawił się z Hansem Gildemeistrem** 6:4, 6:0, 6:0. „Jimbo" wykazał ogromną werwę i chęć do gry, a wysuszony słońcem twardy i szybki kort odpowiadał mu znacznie bardziej, niż rozmoczona deszczem papka, na której trzeba tu było grać poprzednio.

Do wtorkowych wydarzeń wartych upamiętnienia zaliczam również niespodziewanie gładkie zwycięstwo młodej tenisistki czechosłowackiej **Hany Mandlikovej** nad uważaną za następczynię Chris Evert Iváną Madrugą (Argentyna) 6:2, 6:3. Wreszcie jeszcze kilka słów o nierozegranym w poniedziałek meczu Vilas — Orantes. Ponieważ we wtorek na wyznaczoną przez kierownictwo turnieju godzinę Orantes nie stawił się na korcie, uznano iż poddał się bez walki. Początkowo chodziły tu wprawdzie słuchy, że inni tenisiści na znak solidarności z pokrzywdzonym rzekomo Hiszpanem wycofają się z turnieju, jednak wszystko zostało wreszcie zalegalizowane i Vilas spotka się jutro w ćwierćfinale z Haroldem Solomonem. W drugim faworyt numer 1. Borg grać będzie z Włochem Barazzuttim. W chwili, gdy nadaję tę korespondencję, Wojciech Fibak i jego partner Czechosłowak Ivan Lendl gładko rozprawili się z dobrą parą amerykańską Martin, Taygan 6:3, 6:4 i jutro grać będą w ćwierćfinale.

Inne wyniki, gra pojedyńcza kobiet ćwierćfinały: I. Chris Lloyd — Kathy Jordan 6:2, 6:0, Virginia Wade — Wendy Turnbull 6:2, 6:0, Fromholtz — Billie-Jean King 6

Adam Choyn

Pasjonujący pojedynek stoczył w ćwierćfinale tenisowych mistrzostw Francji Wojciech Fibak z Vitasem Gerulaitisem (USA). Po prawie czterogodzinnej walce wygrał Amerykanin 6—3, 5—7, 6—4, 3—6, 6—3. Polak miał szansę na zwycięstwo 3—1 lecz przegrał dość pe-

Porywająca gra Fibaka

chowo trzeci set. Gerulaitis spotka się w półfinale z Connorsem (USA), który rozgromił Gildemeistra 6—4, 6—0, 6—0. W drugim półfinale grać będą Borg (Szwecja) po zwycięstwie nad Barazzuttim (Włochy) 6—0, 6—3, 6—3 z Solomonem (USA), który wyeliminował Vilasa (Argentyna) 1—6, 6—4, 7—6, 7—5. *(Dokończenie na str. 3)*

Mówi Wojciech Fibak

W Paryżu szanse na półfinał

W Wimbledonie zagram znów z Tomem Okkerem!

Wojciech Fibak w ćwierćfinale jednego z najważniejszych turniejów tenisowych każdego sezonu, międzynarodowych mistrzostw Francji na paryskich kortach Roland Garros! W niedzielę nasz reprezentant po poprzednim wyeliminowaniu m. in. Amerykanina Tima Gullikson (tego lepszego z dwóch braci) oraz Włocha P. Bertolucciego wygrał z największą do tej pory rewelacją imprezy, 25-letnim Australijczykiem P. McNamee 6:4, 6:4, 6:7, 6:3.

przegrałem z Vilasem. Ale Argentyńczyk był wówczas bezkonkurencyjny, wygrał zresztą cały turniej „w cuglach".

— Kiedy było trudniej dojść do ćwierćfinału?

— Do tej pory specjalnie się nie nameczyłem. Inni mieli większe kłopoty. Ale na pewno tegoroczny jest jednym z najtrudniejszych turniejów w mojej karierze. Z czołówki przeciął nie ma tylko dwójki Amerykanów — R. Tannera i G. Mayera, ale pierwszy z nich na szczęście unika kortów ziemnych, natomiast drugi jest konturowany. Poza nimi jest tutaj cała tenisowa „śmietanka". W tym roku przyjechali przecież nawet Connors i McEnroe, a także Borg.

— I kto wygra?

— Chyba jednak Borg. On jest tutaj faworytem nr 1.

— We wtorek gra Pan ćwierćfinał z Gerulaitisem, a co z deblem?

— W Paryżu partnerem mym jest młody Czechosłowak I. Lendl i dzisiaj spotkamy się w II rundzie z parą jugosłowiańsko-ekwadorską Frnulović — Gomez. Powinniśmy wygrać.

— Czy oznacza to, że właśnie Lendl będzie teraz pańskim stałym partnerem w deblu?

— Nie chciałbym grać mi

Meble z „Drzewotechniki" w kompletach

Można też sobie zamówić...

Na kortach Roland Garros

GOTTFRIED - RAMIREZ ZA SILNI DLA FIBAKA I LENDLA

Red. Adam Choynowski telefonuje

PARYŻ, 5.6 (tel. wł.). W czwartek późnym wieczorem Wojciech Fibak zakończył uczestnictwo w międzynarodowych mistrzostwach Francji. Po pięknym ćwierćfinałowym zwycięstwie nad groźną parą Hans Guenthardt, Pavel Složil, w półfinale turnieju deblowego na kortach Roland Garros Polak i jego czechosłowacki partner Ivan Lendl spotkali się z Brianem Gottfriedem i Raulem Ramirezem. Tenisowi kibice wiedzą oczywiście, że jest to najlepszy team deblowy ostatniego pięciolecia, mający za sobą zwycięstwa w nie wiem już ilu turniejach, w tym mistrzostwo Wimbledonu. Pokonanie takiej przeszkody, dla pary skleconej na poczekaniu, tutaj w Paryżu, byłoby wyczynem nie lada, a w praktyce równałoby się zdobyciu międzynarodowego mistrzostwa Francji.

Niestety nie udało się. Gottfried i Ramirez zwyciężyli i to łatwiej niż można było oczekiwać 6:2, 6:2, 6:4.

20-letni Ivan Lendl, o którego postawę najbardziej można się było obawiać, zagrał zupełnie dobrze. Polak natomiast okazał się dość daleki od normalnej formy. Wystarczy jeśli powiem, że Fibak przegrał kolejno 4 swoje gemy serwisowe i to właśnie przesądziło o wygraniu przez Gottfrieda i Ramireza dwóch pierwszych setów.

Dopiero od początku trzeciego seta Polak, sprawiający dotychczas wrażenie bardzo znużonego, zaczął energiczniej poruszać się po korcie. Jego pierwszy serwis trafiał już coraz częściej tam gdzie trafiać powinien, a returny i wolejе stały się pewniejsze i bardziej soczyste. Walka była teraz wyrównana, pech jednak chciał, że nadspodziewanie dobrze dotychczas grający Lendl w kilku ważnych momentach zepsuł stosunkowo łatwe piłki. Ostatecznie i tego seta wygrała para amerykańsko-meksykańska, przełamując w 9 gemie znów serwis Fibaka. (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Tak więc naszemu tenisiście i jego młodemu partnerowi nie udało się awansować do finału wielkoziemowego turnieju. Fakt jednak, że ważczył on w ćwierćfinale singla (przypomnijmy, że stoczył w nim bardzo wyrównany pojedynek z jednym z najlepszych tenisistów świata Vitasem Gerulaitisem) i w półfinale debla mówi wyraźnie o tym, że tegoroczny start polskiego tenisisty na kortach Roland Garros należy uznać za udany.

Sports

Sunday, March 30, 1980

Manson, Fibak in DPTC's final

By MARC KATZ
Daily News Sports Writer

Bruce Manson will be on unfamiliar ground today when he faces Wojtek Fibak as the $75,000 Grand Prix Dayton Pro Tennis Classic commences its finals at 1 p.m. at the Convention Center.

This is the longest Manson has ever been in a professional tournament in singles — to the end.

"I sort of feel like I broke the ice," said Manson Saturday afternoon after he disposed of Bernie Mitton, 6-3, 6-4, in the semis. In the evening, Fibak knocked out Geoff Masters, 6-1, 6-3. "I felt real good out there. I feel confident. In the finals, anything can happen."

IT MATTERS not to Manson that he faces No. 1-seeded Fibak in the finals. Although he has never won a tournament, or even reached a final in singles, and is ranked lower than Fibak on the Association of Tennis Professionals computer, 86 to 15, he did beat Fibak in the first round of the last Wimbledon, and feels he can beat Poland's only professional athlete again.

Fibak also made it in doubles, and will pair with Masters today against the brand new team of Fred McNair and Fritz Buehning. McNair and Buehning finished the fine run of new Kettering resident John Whitlinger and Matt Mitchell, 6-4, 7-6, while Fibak and Masters beat Tom Gullikson and Mike Cahill, 6-2, 7-6.



Manson



Fibak

Manson, a pro less than three years after leaving USC, where he was an All-American and twice NCAA doubles champion, was unseeded here, but eased through the week with an opening three-setter over Victor Amaya, another three-setter over Ray Moore (7-6 in the third) and a 7-5, 6-1 victory over Whitlinger.

Last year, Manson won doubles with Cliff Drysdale, but defaulted in the first round this year when partner Amaya pulled out because of an infected cyst on his neck.

"When I got by Moore, then I felt real good," said Manson. "I was going to play Whitlinger in the quarters, but even though he has been hitting the ball real well, he hasn't been playing for awhile."

MITTON HAD been hitting the ball well, too, but Manson was tough on serves and Mitton was a bit sluggish getting back from the net.

Today's task will be Manson's toughest, though. Fibak saved his best for Masters and zipped through Geoff in an hour and seven minutes, nipping at the lines to totally frustrate his opponent.

"Precision," said Fibak. "That's my game. I like to hit the lines. Right now, I feel pretty comfortable out there."

Fibak has not been tested yet, eliminating John Lloyd, 6-2, 6-2, then Ferdi Taygan, 6-2, 6-4 before Sashi Menon defaulted against him with a bad back in the third round.

McNair's making it to the finals in doubles is nothing new to him. He used to be there all the time, with a guy named Sherwood Stewart. For nearly three years, 1975-78, the two were one of the tour's best teams.

"I was the one to make the decision to split," said McNair, shaking his head. "He signed a contract to play Team Tennis, and I thought I needed a partner for every tournament. I should have at least waited out a year. It was a tense time. I really regret some of the decisions I made then, not ony with Sherwood, but with Arthur Ashe."

TEAM TENNIS, which didn't last, scheduled play over a period of almost five months. At the end of that period, Stewart and McNair were supposed to pair up again, and McNair agreed to play with Ashe for three or four tournaments leading up to Wimbledon. However, Raul Ramirez suggested he and McNair finish out the 1978 season together, and in a pair of tough phone calls, McNair dropped both Stewart and Ashe for the year.

"I think I really hurt his feelings," McNair said of Stewart. "And it wasn't the right thing to do to Ashe. When it was time for Wimbledon, everybody knew. I

See MANSON, Page 2C

Wotjek Fibak a cultural ambassador for Poland

Peter Finney

Until Karol Wojtyla became Pope John Paul II, the best known name in Poland belonged to Wotjek Fibak.

Wotjek Fibak would be the last person to tell you this. But it's true.

Over the last five years, not only did he blossom into a world-class tennis player, good enough for a No. 15 ranking, he also became a cultural ambassador for his country, adding many dimensions to a one-dimensional scene — art, literature, music.

Ask Jimmy Connors if he's read Faulkner. Ask Bjorn Borg to discuss Stinebeck and Hemingway. Ask John McEnroe for a critique of Faust. Ask Vitas Gerulaitis, when he is not in the midst of a fast disco, for an appreciation of Picasso.

The 27-year-old with blue eyes, a blond mustache, and a solid all-around tennis game is anything but a Polish joke.

He remains squimish about discussing his friendship with the Holy Father, not for any obscure reason, simply because he stands in obvious awe of a countran whose election, he says, "is the greatest thing to happen to our country in its history and our history goes baok a thousand years."

He knew Pope John Paul II when he was Cardinal Wojtyla, the Archbishop of Krakow, a man who loves to ski and play tennis. And it remains Wotjek Fibak's firm belief one day an invitation will come that will make even Wimbledon pale, an invitation to volley a few with His Holiness at his summer residence of Castelgandolfo, where John Paul has an outdoor court.

Meanwhile, Fibak will go about playing the tour, collecting art, reading, watching only national news on commercial television and opera on PBS.

He left the press room last night to telephone his wife, Eva, on his 6-3, 7-5 win over Vince VanPatten in the quarterfinals of the Gulf States Tennis Classic. With top seed Roscoe Tanner an upset victim, Fibak is now the favorite to walk off with the top prize of $15,000.

With no overpowering serve, or overwhelming ground strokes, he has played his way up the ladder with what you'd expect from someone fluent in six languages: intelligent shotmaking.

This plus the grim will to succeed.

"My dad got me started when I was 13. When I started playing — he gave me a raquet for a present — he started too. He beat me at first, then I started beating him."

He was also beating the garage door of his home, beating tennis balls against it after shoveling snow from the driveway.

Continued on Page 2

Sports

Friday, April 4, 1980 New Orleans

Finney

Continued from Page 1

"The reason my country has not produced top players is there is not one indoor court in Poland and, from October to April, you cannot play outdoors. This isn't the case in Sweden or Germany."

Which means Wotjek got to be good friends with garage doors and walls. The hard work paid off.

Last year the agile 154 pounder won $234,000. This year he's already picked up $60,000.

He is maintaining two residences, usually spending six months with Eva and their two daughters at a home in Poland, the other six in a Manhattan apartment, one in walking distance to the major museums.

He figures he may have the finest collection of Polish art around. His aim one day is to become more involved in programs that would help make his country's culture better known.

"I have always been interested in movie production," he says. We have many talented people back home that could use a boost."

If he continues to perform at current levels, he'll have the clout, and the funds, to make things happen.

Determination has never been a shortcoming. Fibak learned to speak English after he learned Russian, French, German and Czech. And he learned English by reading all of Agatha Christie's whodunits.

This knack is not unusual for a country that keeps most of its youth in school, from 8 a.m. to 4 p.m., with little vacation time, up to age 18.

"It's one more reason our country hasn't produced more tennis players. You don't hear of anyone leaving school to concentrate on a sport. School comes first."

So far, Wotjek Fibak has had the best of both worlds.

Silver turns Wall Street topsy-turvy

Page 30



Peggy Lee still gives fans a 'Fever'

Page 35



His view of U.S. includes more than tennis

Bucky Albers Page 17



Fibak

THE JOURNAL HERALD

No. 76 Friday, March 28, 1980 Dayton, Ohio 68 Pages 20 Cents

Polish import: Fibak loves most things (but not all) about U.S.

In the 15th century, Poland gave the world Nicolaus Copernicus, whose discovery of astronomy not only taught us where we were in relation to the sun but created a market for automobile rear window decals.

Early in the 19th century, Poland provided Frederic Chopin, who gave the Sagittarians something to sing to their Leos.

Later in the same century, Poland gave us Marie Curie, whose discovery of radium led to the treatment of some illnesses, the creation of others and, of course, Three Mile Island.

In the 20th century? Well, there come to mind two Polish men who are leaving their marks outside Poland.

One is Wojtek Fibak (pronounced VOY-tek FEE-bahk), who is leaving his ball marks on tennis courts throughout the world and is top-seeded in this week's Dayton Pro Tennis Classic.

The other prominent Pole, Karol Wojtyla, wasn't so well known as Fibak internationally until 1978 when the Cardinals made him their second draft choice. He is now Pope John Paul II.

FIBAK DOES NOT mind that he now plays second fiddle to countryman Wojtyla. He is thoroughly enjoying his role as a professional tennis player — a career that followed an earlier desire to be a movie director.



Bucky Albers

"We like New York City because it reminds us o Europe. We like art — especially 18th and 19th cen tury Polish art. New York gives us so many possibil ities with all its museums. My wife has art shows. Sh had one at New York University. We try to encourag Polish artists."

THE FIBAKS have two daughters, ages 4 and 1½ who stay at home in New York with a Polish babysit ter on occasions such as this one when Eva accompa nies her traveling husband.

"Sometimes I like to have time for me, so I ca read and relax," she said Wednesday. "So it doesn' bother me to stay a few hours in a hotel."

The time spent in the U.S. has enabled Wojtek t form some interesting opinions about life here.

He likes our television technology and our news

"LIKE THIS guy Manson, who killed Polanski's wife," he said to illustrate his point. "He's still alive. One day he will be released.

"There is a guy who kills a policeman, and two years later he kills another. I hear about this guy who kills 38 boys, and nobody wants to push the button on





Th 80

The Times-Picayune
SPORTS
Thursday, April 3, 1980, Section 4, Page 1 ★★



— Staff Photo by Burt Steel

Wojtek Fibak makes a backhand return against Robert Trogolo Wednesday night in the Gulf States Tennis Tournament

Tanner, Fibak Win in Straight Sets

By DAVE LAGARDE

While top-seeded Roscoe Tanner and second-seeded Wojtek Fibak breezed to straight set victories in the second round of the $75,000 Gulf States Tennis Classic Wednesday at the Municipal Auditorium, four players who preceded the top-rated pair into Thursday's quarter-finals had trouble getting there.

Third-seeded Elliot Teltscher, fifth-seeded Brian Teacher, Ferdi Taygan and Bruce Manson were all extended to three hard-fought sets before Stewart, 6-4, 1-6, 6-3, and Manson edged tempestuous Fritz Buehning, 7-5, 4-6, 6-3.

Vince Van Patten, seeded sixth, also had to go three sets before defeating Geoff Masters, 6-2, 4-6, 6-3. Seventh-seeded Terry Moor met Tim Wilkison in later matches.

Fibak, ranked 17th in the world and a winner over Manson last week in the final of the $75,000 Dayton Pro Tennis Classic, constantly attacked his South African opponent's backhand. He finally broke Trogolo in the sixth game of the second set before Fibak finally wore down Trogolo, in only his second year on the circuit, in the long fifth game of the second set. Trogolo squandered four game points before Fibak whistled a backhand passing shot for a winner and the breakthrough. He held his serve with little difficulty in serving out the match.

Fibak felt he was in control throughout. "I wouldn't say I would pick out any point in the game which was really turning. I felt rather comfortable and a

Once the Tanner rhythm was established, Leonard had little hope. In the ninth game of the second set, Leonard grabbed a 40-love lead on his serve before Tanner reeled off five straight points to end it.

Taygan, Tanner's foe in one of Thursday's quarter-final matches, established his rhythm early, breaking Stewart in the very first game of the match. The two players then held service as Taygan took the first set, 6-4.

Gulf States Tennis

Continued from Page 1

looked at me funny a couple of times. He thought he had a point already and then suddenly the ball landed somewhere in his court."

Moor was again broken at love in the first game of the second set and by that time he had become desperate. "I was quick with my legs and I was getting to everything," Fibak said. "He knew he had to hit really good shots to pass me so he kept going for better and better and better returns. That proved costly, because when you try to play too good, you often miss." That's the trap Moor fell into.

What happened to Taygan, who upset top-seeded Roscoe Tanner Thursday night, was too much Teltscher. The turning point in the match came when the players walked on the court.

"I just didn't give him a chance to get into the match," the 21-year-old Teltscher said. "I felt really comfortable hitting the ball. I felt like I could hit away, and I didn't feel like I was going to miss. I was moving really well, returning really well and, for me, serving really well."

After racing through the first set at love, Teltscher broke Taygan in the third game of the second set and let his thoughts drift toward Saturday's final.

"He's deceptively good," Teltscher said. "He doesn't hit a lot of big, outright winners, but he never makes any unforced errors and he moves well. He does everything really well."

Fibak, gunning for two in a row, was quick to point out that he has beaten Teltscher in straight sets the two times the pair have met. But he cautioned, "A final is a final and anything can happen. I have a pretty good chance to win, but let's not get carried away."

That's something Teltscher doesn't plan to do, either. His plan? "Maybe I'll be a little more eager."

Teltscher will also play in the doubles finals Saturday when he teams with Moor to play South Africans Ray Moore and Robert Trogolo. Friday, Teltscher and Moor ousted the top-seeded pair of Bruce Manson and Geoff Masters, 6-4, 6-3. Moore and Trogolo defeated Freddie McNair and Fritz Buchning, 6-3, 1-6, 6-3. The doubles final will follow the singles.

Saints, Jaycees' Basketball Set

The basketball team of the New Orleans Saints will clash with the Algiers Jaycees in a benefit game Thursday at 8 p.m. at O. Perry Walker High School with proceeds going to the Muscular Dystrophy Association.

$1 89
HELPS PREVENT OVERHEATING
INTEREST ON $10,000 6-MONTH C.D., UNTIL APRIL 9.
14.804%=15.352
FREE GIFTS!

TOKYO (AP) — Jorge Lujan of Panama punched Japan's Shuichi Isogami into helpless bewilderment and retained his World Boxing Association bantamweight championship

Jet-setter was late, yet great

By JOHN JONES

Considering the kind of day it had been, Wojtek Fibak was happy just to survive a close encounter with unseeded Bruce Kleege.

Three days ago, the man who used to be better known in Poland than the Pope was putting the finishing touches on Bruce Manson in the finals of a $75,000 tournament in Dayton, Ohio.

Yesterday morning, the 27-year-old prince of Poznan, Poland was mired in personal business in New York City before hopping a plane for a three-hour ride to New Orleans and a first round match in the the $75,000 Gulf States Tennis Classic.

After breezing through the first set, 6-3, and sweating out the second set, 6-4, Wojtek (pronounced VOY-chek) was ready for a hot bath, some sleep and an easier time of it tonight against another unseeded player, South African Robert Trogolo.

"I got to the tournament a little late," said second-seeded Fibak, "but maybe my preparation and concentration was a little better because I am more afraid. Nowadays everybody is tough. Every match you play, you better get the best of yourself because you might not win it."

As first round singles concluded yesterday at the Municipal Auditorium, an estimated crowd of 1,750 got a sterling exhibition of serve-and-volley tennis from top seed Roscoe Tanner and a lesson in weep-and-whine tactics from unseeded Fritz Buehning.

Tanner blasted Erik Van Dillen, 6-2, 7-5; Buehning escaped Chris Lewis (USA), 5-7, 6-1, 6-3; No. 3 seed Elliott Teltscher beat Rick Fisher, 6-1, 5-7, 6-2; No. 5 seed Brian Teacher beat qualifier Andy Kohlberg, 6-3, 5-7, 6-3; Bruce Manson beat Tim Garcia, 6-4, 6-4; Geoff Masters beat Ray Moore, 7-5, 6-2; and Sherwood Stewart beat Freddie McNair, 7-5, 6-2.

In first round doubles played at the Rivercenter Tennis Club, Gene Malin-Chris Lewis beat tournament director Peter Curtis, a former Davis Cup player from Great Britain, and Tim Garcia, 6-1, 5-7, 7-5; Bruce Manson-Geoff Masters beat Tony Owens-Jim Ward, 6-2, 6-2; Terry Moor-Elliott Teltscher beat Tim Wilkison-Vincent Van Patten, 1-6, 6-3, 6-4; and Ray Moore-Robert Trogolo beat Ferdi Taygan-Brian Teacher, 6-3, 3-6, 7-6.

Second round singles play opened this morning at 10 a.m., with more first round doubles set for 6 p.m. at the Rivercenter.

Puckish Fibak, a diminutive champion who volleys with deadly accuracy and is perhaps better known for his successful doubles partnership with the Netherlands' Tom Okker, traded breaks with Kleege, a former Brigham Young All-American, in the fourth and fifth games of the first set. The two players jousted with drop shots: Kleege pinning Fibak with slice volleys, Fibak laughingly returning the favor and signaling 1-1 with the index finger on either hand to indicate that now they were even.

But the former law student at Michiewicz University slapped a service winner to break through in the decisive eighth game of the set and hold serve for 6-3.

The second set developed along similar lines, but Kleege refused to let Fibak ride home a winner after the Pole gained triple match point in the ninth game of the set. Kleege blasted his way out — "practically three aces," Fibak would later admit — and held serve at 4-5 to put pressure on the travel-weary player ranked No. 15 in the world.

Fibak forced a service return error to go up 30-15, then netted a volley to tie the game, 30-all. Fibak dipped in a short volley with Kleege near the baseline, and the game American dove at the ball, swiping a lob deep out of court to give Fibak match point. Sensing the kill, Fibak dispatched Kleege on the next point.

"I like to volley generally," mused Fibak, wearying of a long day and a visitor's questions. "My serve is preparing to volley, my approach shot is to set up a volley."

But most of all on this day of jet-set travel, Wojtek used his volley to set up something else.

A good night's sleep.

Yesterday's results

First round results yesterday at the $75,000 Gulf States Tennis Classic:

Singles

Roscoe Tanner d. Erik Van Dillen, 6-2, 7-5
Wojtek Fibak d. Bruce Kleege, 6-3, 6-4
Sherwood Stewart d. Fred McNair, 7-5, 6-2
Elliott Teltscher d. Rick Fisher, 6-1, 5-7, 6-2
Brian Teacher d. Andy Kohlberg, 6-3, 5-7, 6-3
Bruce Manson d. Tim Garcia, 6-4, 6-4
Fritz Buehning d. Chris Lewis (USA) 5-7, 6-1, 6-3
Geoff Masters d. Ray Moore, 7-5, 6-2

Doubles

Gene Malin-Chris Lewis d. Peter Curtis-Tim Garcia, 6-1, 5-7, 7-5
Bruce Manson-Geoff Masters d. Tony Owens-Jim Ward, 6-2, 6-2
Terry Moor-Elliott Teltscher d. Tim Wilkison-Vincent Van Patten, 1-6, 6-3, 6-4
Ray Moore-Robert Trogolo d. Ferdi Taygan-Brian Teacher, 6-3, 3-6, 7-6 (7-5)



(States-Item photo by Lee Crum)

Fibak: Busy schedule for famous Pole

WASHINGTON POST June, 1980



LONDON, July 1—Wojtek Fibak, the personable Pole, shuffled into the interview room deep in the bowels of the All England Lawn Tennis and Croquet Club.

Half an hour earlier, on Centre Court, he had finished a marvelous 3-6, 4-6, 6-3, 6-3, 8-6 victory over No. 4 seed Vitas Gerulaitis, a man he has feuded with in the past.

"I am a little bit nervous," the self-assured Fibak said, his cherubic face smiling, "because I have played Wimbledon five times, and this is only the second time I have talked to the press."

Fibak, ranked No. 16 in the world, has never gone beyond the quarterfinals of a Grand Slam tournament. Why hasn't he done better in the majors?

"I already thought about that for the last two or three years," he said. "I've beaten the top players—everyone but Jimmy Connors—but I don't know why I've never done it in the big tournaments. Maybe today will mean something, but I don't want to say it. I don't want to look too far, because in tennis, anything can happen."

Does he lack the single-minded ambition of champions?

"Generally I'm happy, always happy, even when I lose in the majors, but that doesn't mean I haven't been trying or working hard," he said. "I have been working very hard this year, and fighting."

He fought gloriously today, punishing Gerulaitis' second serves and making the American pay for failing to put away volleys. He was more daring on the slippery court, and after he held serve from 2-3, 0-40 in the third set and broke Gerulaitis with a sizzling backhand return in the next game, he always had the upper hand.

In the final set, Fibak held serve from 15-40 at 6-6, then got to 0-40, triple match point on Gerulaitis' serve. Gerulaitis saved two match points with backhand volleys. But with a damp wind blowing divots and debris on the court, Fibak whacked a hard forehand down-the-line that Gerulaitis lunged after, but could barely get his racket on. Beaten, he shook hands—something he had refused to do the last three times Fibak beat him.

The origin of their antagonism is unclear, but the animosity has grown over the years. Gerulaitis has called Fibak a con man and a cheat. Fibak has called Gerulaitis a spoiled American bad sport.

Fibak tried to bury the hatchet after Gerulaitis beat him in five sets in the quarterfinals of the French Open last month, saying nice things in the hope of patching up their relationship. Gerulaitis said, in effect, that the only place he wanted to bury a hatchet was Fibak's head.

Thus, Fibak was pleased that Gerulaitis shook his hand today. "To me, this is a success, in that he has accepted his loss, whereas before he has not accepted it, and that is what bothered me the most," said Fibak. "That is what hurts a player the most, when you do not accept or acknowledge his victory. This is bad manners. When you are playing, you fight, but when the match is over, whether you like the other guy or not, you shake his hand. That is what sport is all about.

"Anyway, I am glad that we seem to be arriving at normal relations."



— Staff Photo

Wojtek Fibak serves to Vince Van Patten during two-set win

● Gulf States Tennis

Continued from Page 1

helped me," Taygan said.

Taygan then broke Tanner in the very first game of the third and deciding set and found himself serving for the match at 5-4. Tanner fought off two match points, one with an incedible lunging forehand that just caught the back end of the baseline, to even things.

Taygan then grittily broke back when Tanner missed every first service but one in the 11th game. He then served out the match for his biggest win ever.

"I was happy I was able to execute," Taygan said. "I was able to hang in there. That combined with the fact that he really missed a lot of first serves, really let me get into the points."

FIBAK-VAN PATTEN

Fibak, of Poland, the world's 17th ranked player, won a battle of service breaks (5-3) against the up-and-coming Van Patten, formerly television's Bionic Boy who is in his second year on the Grand Prix circuit.

Never trailing and dictating the pace of the play throughout, the 27-year-old Fibak mixed his shots with uncanny skill, hitting soft, then hard, and topspin, then slices, all designed to keep Van Patten from attacking with his brutal two-fisted backhand from the baseline. He also attempted to pull Van Patten into the net by hitting short and he varied from his normal serve and volley game by hardly attacking.

"Normally I attack 90 percent, sometimes 80, others 70," he said. "Tonight it was five (percent) maybe less. I wanted to get into long points. I felt like I could have run all night. I didn't mind standing on the baseline and going for the corners."

As it turned out, neither did Van Patten.

Van Patten and Fibak matched breaks in games two and three of the first set before Fibak broke through in the eighth game when Van Patten netted two routine forehands. He then served out the set.

Service breaks were easy to come by

FIBAK

FROM C1

Among his international collection are works by such 20th century masters as Picasso, Matisse, Chagal, Miro and Lechaise.

As in tennis, Fibak subsidizes art in Poland. "My wife (Eva) contributes money and time, setting up galleries and helping contemporary Polish artists."

"When I stop playing, I'd like to combine promoting Polish culture and business," Fibak said.

There's a good reason why Fibak is the only Polish professional tennis player. Actually, several of them.

"I wish there were more Polish players, but I can see how difficult it is," Fibak said. "It's not easy to get into the top 100 players of the world for anybody, but it's even more difficult in our system.

"First of all, there is the climate. Next comes the general attitude towards sports. School is long (8-9 hours a day) and unless you drop out (which few do), you don't have time to devote to sports," Fibak said.

"I started at 13 and my father and I learned to play at the same time. I was the national junior champion at 18 and was able to get into junior tournaments at Wimbledon and Paris.

"I had a rough time with the Polish Federation for a while, mostly because they couldn't fit me into any group of athlete. They deal with amateurs and Olympic athletes," Fibak said.

Fibak maintains an apartment in New York City, and travels with his family of Eva and two daughters, ages four and one.

He comes into the Kramer with two victories (at Dayton and New Orleans) on the Volvo Grand Prix circuit, and $80,000 in earnings so far. Fibak ranks 12th in the Grand Prix points and third in doubles.

He dumped Gene Malin 6-3, 6-1 in the first round Monday, the eleventh straight match he's won without losing a set.

There were two other first-round meetings. Butch Walts disposed of Hank Pfister, 6-2, 6-3, in a battle of power-hitters, and Fritz Buehning eliminated Peter Feigl 6-4, 6-1.

Three players dropped out, two of them seeded, for various reasons Monday. Brian Gottfried (10) is suffering from a hamstring pull, and Vijay Amritraj (12) pulled out because of a log injury suffered while practicing. Australia's Phil Dent became a third scratch, citing a virus that left him too weak to play.

That gave three losers in the qualifying finals — Steve Krulevitz, John Lloyd and Leo Palin — life in the first round.

The first round continues today and Wednesday.

„Kobieta i życie"

HANNA GAJOS

W czym kibicować Fibakowi?

Od czasu, gdy Fibak zaczął odnosić sukcesy na kortach świata, rodacy podzielili się na kibiców czynnych i biernych. Pierwsi kupili rakiety i zaczęli zabiegać o „godziny" na kortach, drudzy odkryli istnienie kolumn sportowych w dziennikach i programów sportowych TV. Ci, którzy usiłują „też grać" zainteresowanie tenisem przenieśli na sferę ubioru dodającego szyku na korcie. Niektórzy nawet na tym poprzestali. I tak dzięki próbom „usportowienia" stali się przy okazji supermodni. Coraz częściej bowiem na stronach żurnali pojawiają się modele, dla których najodpowiedniejszym tłem jest kort. Ale niekoniecznie. W stroju „tenisowym" można dziś wystąpić na deptaku, malowniczo wyglądać na plaży a nawet pójść do ślubu. Chociaż najszykowniej oczywiście jest uczęszczać w nim na kort, jeśli nie po to, aby grać samej to przynajmniej pokibicować.





— Staff Photo by Ellis Lucia

Wojtek Fibak, left, eyes ball and Eliot Teltscher returns a shot as both advance to finals of Gulf States Tennis Tournament

Fibak, Teltscher Easy Winners in Semis

By DAVE LAGARDE

The opinions said it all.

"It was very close to my best tennis," claimed second-seeded Wojtek Fibak.

"I've been hitting the ball very well. I've been very intense," said Elliot Teltscher.

Neither Terry Moor nor Ferdi Taygan would tend to disagree. Fibak, the world's 17th-ranked player, and Teltscher, seeded third, stormed into the finals of the $75,000 Gulf States Tennis Classic with easy, straight-set victories over Moor and Taygan, respectively, Friday night at the Municipal Auditorium.

First Fibak used a razor sharp volley to hammer Moor, the tournament's seventh seed, 6-2, 6-2, in just under an hour. Then Teltscher, hitting every shot absolutely pure, didn't give the unranked Taygan a chance to get into the match, winning 6-0, 6-2 in 50 minutes.

Those victories set the stage for Saturday's 1 p.m. final with $15,000 in cash and 75 Grand Prix points ticketed for the winner. The loser will pick up $7,500 and 52 points as not-too-shabby consolation prizes.

ibak, the winner of the $75,000 Dayton Pro Tennis Classic last week, broke Moor at love in the first game of each set and the lefthanded Moor couldn't play catch-up. The first break set the tone of the match. First Fibak snapped off a volley winner. Then Moor double-faulted and committed an unforced error. Fibak nailed the break when he passed a flat-footed Moor on the backhand side.

Moor had a chance to get right back in it when he jumped to a love-40 lead on Fibak's serve. But the Pole was unrelenting. "I didn't know how to play my serve," Fibak said. "I had a choice of coming in or playing from the baseline. I wasn't sure what to do. That's why I lost the first three points. At love-40 I became very desperate. That's when I decided to attack. From that time on I kept attacking."

Again, Fibak proved to be quite the tactician when he received, giving Moor a wide variety of shots - slow, half-paced balls, topspin moon balls and several slices to look at.

"He likes to hit hard and go for winners from the baseline," Fibak noted. "I don't think he feels comfortable when he has to attack."

Fibak was handling everything Moor could throw at him, even the most difficult of returns, with relative ease, creating winners out volleys from dire straits. "I hit a few of maybe my best volleys." Fibak laughed. "He even

Continued on Page 3

The Times-Picayune
SPORTS
Saturday, April 5, 1980, Section 2, Page 1 **



MAURY ALLEN

Fibak's chances: slim and none

THERE WAS A TWINKLE in his eyes and a curl on his lip as Wojtek Fibak summed up his chances in the Tournament of Champions at Forest Hills.

"If they die," he said, "I can win."

Barring fatal accidents, most big tennis tournaments are won by Bjorn Borg, Jimmy Connors and John McEnroe. Borg won't win here. He is in Dusseldorf, W. Germany, in the Nations Cup.

McEnroe and Connors figure to wind up in Sunday's final of this $500,000 knockout tourney. The winner goes home with $100,000. Fibak goes home with a smile.

"When I come to a tournament like this I know I can't win unless everybody gets sick," he said. "Those three are in a separate class. They're just better players."

Fibak doesn't mind being cannon fodder for the big guys, a prelim fighter on the all-winners card in Lamar Hunt's new Forest Hills format. He might win $18,000 third-place money.

"I have to feed my family," he said. "These tournaments are good experience for the tournaments I can win, the ones where the others stay home."

★★★

Fibak, coming off a tournament win in San Paolo, Brazil, won at Dayton and New Orleans to qualify here. He beat Victor Amaya 6-2, 3-6, 7-5 yesterday and plays Brian Gottfried today. He is ranked 12th in the world and has been ranked as high as ninth.



FIBAK

The 28-year-old native of Poznan, Poland, plays for himself, for wife Eva, for daughters Agnes, 3, and Natalia, 1, and for the Polish Tennis Federation. That's the way it is.

Fibak took up tennis at 13. At 21, while in law school, he decided to turn pro after examining the tennis prize money. It was more than he could make as a lawyer. The Polish government wasn't so sure it wanted a kid from Poznan traveling around the world with all those temptations.

Soon he was in the top 100, moving fast into the upper echelon, then holding steady around No. 10, seven places and a world behind the top three.

"I'm a much better player now to hold this ranking," he said. "There are too many other good players to keep getting a high ranking without improving."

★★★

Unlike other Europeans who rush over here, play a tournament, complain about the court surface, the crowds, the food and the officials, Fibak thinks American tennis is the best.

"I can't understand these other Europeans who come here and complain they can't get a good meal or don't like the courts," he said. "This is where the best tennis in the world and the best players can be found."

Fibak, who earned his law degree last year, was diplomatic in his kind words about America while defending his own country.

"I have an apartment in New York," he said. "I use this as my base for my family. We go back to Poland twice a year to rest. I represent Poland in Davis Cup play. I endow a foundation over there. The Polish Federation gets a part of my earnings. It works out well for me and the government.

"There are things I like about America and things I don't like. Overall, I enjoy living here. I think more European tennis players should stay here longer and learn about the country."

★★★

Fibak kidded about America's soon-to-be Secretary of



— Staff Photo by Ellis Lucia

Wojtek Fibak, left, eyes ball and Eliot Teltscher returns a shot as both advance to finals of Gulf States Tennis Tournament

Fibak, Teltscher Easy Winners in Semis

By DAVE LAGARDE

The opinions said it all.

"It was very close to my best tennis," claimed second-seeded Wojtek Fibak.

"I've been hitting the ball very well. I've been very intense," said Elliot Teltscher.

Neither Terry Moor nor Ferdi Taygan would tend to disagree. Fibak, the world's 17th-ranked player, and Teltscher, seeded third, stormed into the finals of the $75,000 Gulf States Tennis Classic with easy, straight-set victories over Moor and Taygan, respectively, Friday night at the Municipal Auditorium.

First Fibak used a razor sharp volley to hammer Moor, the tournament's seventh seed, 6-2, 6-2, in just under an hour. Then Teltscher, hitting every shot absolutely pure, didn't give the unranked Taygan a chance to get into the match, winning 6-0, 6-2 in 50 minutes.

Those victories set the stage for Saturday's 1 p.m. final with $15,000 in cash and 75 Grand Prix points ticketed for the winner. The loser will pick up $7,500 and 52 points as not-too-shabby consolation prizes.

ibak, the winner of the $75,000 Dayton Pro Tennis Classic last week, broke Moor at love in the first game of each set and the lefthanded Moor couldn't play catch-up. The first break set the tone of the match. First Fibak snapped off a volley winner. Then Moor double-faulted and committed an unforced error. Fibak nailed the break when he passed a flat-footed Moor on the backhand side.

Moor had a chance to get right back in it when he jumped to a love-40 lead on Fibak's serve. But the Pole was unrelenting. "I didn't know how to play my serve," Fibak said. "I had a choice of coming in or playing from the baseline. I wasn't sure what to do. That's why I lost the first three points. At love-40 I became very desperate. That's when I decided to attack. From that time on I kept attacking."

Again, Fibak proved to be quite the tactician when he received, giving Moor a wide variety of shots - slow, half-paced balls, topspin moon balls and several slices to look at.

"He likes to hit hard and go for winners from the baseline," Fibak noted. "I don't think he feels comfortable when he has to attack."

Fibak was handling everything Moor could throw at him, even the most difficult of returns, with relative ease, creating winners out volleys from dire straits. "I hit a few of maybe my best volleys," Fibak laughed. "He even

Continued on Page 3

The Times-Picayune
SPORTS
Saturday, April 5, 1980, Section 2, Page 1 **

Fibak, coming off a tournament win in San Paolo, Brazil, won at Dayton and New Orleans to qualify here. He beat Victor Amaya 6-2, 3-6, 7-5 yesterday and plays Brian Gottfried today. He is ranked 12th in the world and has been ranked as high as ninth.



FIBAK

The 28-year-old native of Poznan, Poland, plays for himself, for wife Eva, for daughters Agnes, 3, and Natalia, 1, and for the Polish Tennis Federation. That's the way it is.

Fibak took up tennis at 13. At 21, while in law school, he decided to turn pro after examining the tennis prize money. It was more than he could make as a lawyer. The Polish government wasn't so sure it wanted a kid from Poznan traveling around the world with all those temptations.

Soon he was in the top 100, moving fast into the upper echelon, then holding steady around No. 10, seven places and a world behind the top three.

"I'm a much better player now to hold this ranking," he said. "There are too many other good players to keep getting a high ranking without improving."

★★★

Unlike other Europeans who rush over here, play a tournament, complain about the court surface, the crowds, the food and the officials, Fibak thinks American tennis is the best.

"I can't understand these other Europeans who come here and complain they can't get a good meal or don't like the courts," he said. "This is where the best tennis in the world and the best players can be found."

Fibak, who earned his law degree last year, was diplomatic in his kind words about America while defending his own country.

"I have an apartment in New York," he said. "I use this as my base for my family. We go back to Poland twice a year to rest. I represent Poland in Davis Cup play. I endow a foundation over there. The Polish Federation gets a part of my earnings. It works out well for me and the government.

"There are things I like about America and things I don't like. Overall, I enjoy living here. I think more European tennis players should stay here longer and learn about the country."

★★★

Fibak kidded about America's soon-to-be Secretary of State, a man of Polish descent named Ed Muskie.

"I haven't been in Poland since he was appointed, so I don't know what the papers say," he said. "I do know they don't always say nice things about the other Pole (Zbigniew Brezinski)."

After easily defeating Amaya yesterday, Fibak was late showing up for his post-match interview. "All the Poles here had to hug and kiss him," explained a press spokesman. "They didn't want to let go of him."

Fibak, who speaks English almost exclusively now after living here so long, also can handle French, German, Czech and Russian, as well as his native Polish.

"When you live in Poland you are close to those other countries and pick up the language and the culture," he said. "Now I'm losing it because I don't practice."

He had lots of practice in English last night as he entertained the press. Even the representatives from England. He told them he would be at Wimbledon early this year to practice on grass.

"I like England," he said. "It's more intellectual than America."

Which one is going to net the $15,000?



Eliot Teltscher

By JOHN JONES

It will be eastern Europe vs. southern California, clay court patience vs. hard court durability.

When second-seeded Wojtek Fibak of Poland and Elliott Teltscher of Palos Verdes, Cal. meet at 1 p.m. today in the finals of the $75,000 Gulf States Tennis Classic, Teltscher will be fighting a losing streak, and Fibak will be trying to win his second tournament title in a row.

With $15,000 prize money at stake, it could be an extended match: Fibak, on his way to the finals, has playerd serve and volley, as well as baseline tennis; Teltscher, in contrast, has played an unforgiving baseline game and made few errors, even though today's match will be his first appearance this week in a prime time pairing.

In the doubles final, the South African team of Ray Moore-Robert Trogolo will play Teltscher and eighth-seeded Terry Moor. Doubles winners split $4,500 prize money.

"Teltscher is a young American trying hard and improving steadily," said 27-year-old Fibak, seeded second in the tournamemnt. "And I have already beaten him twice."

For Teltscher, who dispatched giant killer Ferdi Taygan last night, 6-0, 6-2, playing Fibak after two previous career losses will hold no surprises.

"He is so solid," said third-seeded Teltscher. "He doesn't hit big winners, but he has a good forehand and backhand and he's good at the net. I don't know what I'm going to do. I'm just going to play the way I play, and hope it's good enough."

Last night against Taygan, who miraculously eliminated top seed Roscoe Tanner in three sets Thursday night, Teltscher could do no wrong. He broke Taygan's serve three times in the first set, then broke his fellow UCLA All-American in the third and fifth game of the second set.

Fibak, meanwhile, was playing another clock-watcher. He has not lost a set on his way to the finals.

The champion from last week's $75,000 tournament in Dayton, Ohio needed only 63 minutes to dispose of former Northeast Louisiana All-American Moor, 6-2, 6-2.

"It was the best I've played here," said Fibak, almost shyly. "The score doesn't really indicate how close the match was."

Indeed it didn't.

Fibak reinforced his reputation as one of the most intelligent players on the Volvo Grand Prix tour with his systematic tactics against eighth-seeded Moor. He opened with service breaks in both sets.

"I like to go for returns the first game and see what a guy's strategy will be," Fibak said. "Terry likes to hit the ball hard and go for winners. On his serve I played easy shots without pace. He had to rush up and hit shots he didn't want to hit."

Teltscher was rarely pressed by Taygan, who sturggled with every aspect of his game while Teltscher confidently fired away from the backcourt, coming to the net often enough to put away easy winners.

"We've been practice partners before," Teltscher said of Taygan," and we both know each other's games pretty well."

Winning the New Orleans title in a "drop back" event offering only $75,000 may not seem so important to the traveling professionals, not with all the major Grand Slam titles yet to be decided in 1980. But aside from the attendant prize money and advance in computer points, Fibak made his intentions clear.

"I don't think any player in the world — McEnroe, Borg or Connors — wouldn't be happy to win *any* event," the Pole said.

"My average in tournament wins is two a year," Fibak laughed. "I can even that now and take the rest of the year off."



Wojtek Fibak

TOURNOI DES CHAMPIONS

Fibak : «Voyager pour progresser»

De notre envoyée spéciale Judith ELIAN

NEW YORK. — La victoire de Fibak sur Amaya fut celle de David contre Goliath, le triomphe de l'astuce et de l'intelligence sur la force brute.

Amaya est le géant américain à l'allure de King Kong, dont le service archi-puissant a failli coûter, il y a deux ans, la défaite à Bjorn Borg aux Championnats de Wimbledon.

Ancien étudiant de l'université de Michigan, Walts possède en effet l'un des meilleurs services du circuit international. Lorsqu'il vint pour la première fois en Europe, il y a cinq ou six ans, à l'occasion d'une Coupe BP à Torquay, il ne savait pour ainsi dire rien faire sur le court en dehors de servir. Depuis, il a acquis un jeu honnête mais son atout principal reste l'engagement qu'il délivre implacablement du haut de ses deux mètres. Face à lui, Wojtef Fibak, taille moyenne, semblait un nain sur le central de Forest Hills entouré de tribunes en forme de fer à cheval.

Le Polonais, connu pour son jeu astucieux, s'employait à dérégler la lourde artillerie. Au bout d'une soirée quasiment estivale, quelque peu rafraîchie par des ondées répétées, l'Américain approchait du triomphe. Il obtint en effet quatre balles de match au dixième jeu du troisième set, sur son service.

Sans jamais baisser les bras, le Polonais se multipliait en relances plongeantes, en passings à contre-pied, voire dans des montées au filet, à contre-temps.

« Cela semble peut-être paradoxal, mais il est plus facile de jouer les balles de match de l'adversaire que les points d'égalité. Dans le premier cas, on se dit que tout est perdu et l'on essaye l'impossible sans trop réfléchir. Quand on est à égalité, l'espoir renaît, et l'on n'a pas le courage de prendre des risques », expliquait Fibak après son succès.

Car Fibak annula les quatre balles de match, revint à 5-5, enleva son service blanc et l'emporta au jeu suivant, à la suite de deux volées manquées — sur des retours dans les pieds — de son opposant.

Interrogé sur la rapidité du court, par rapport à la terre battue européenne, il répondit :

« A vrai dire, je me souviens mal des terrains européens. Je n'y ai plus joué depuis le Tournoi de Kitzbuhel, il y a neuf mois. Toutefois, je trouve la surface un peu plus rapide ici, mais agréable à jouer car elle permet aussi bien l'attaque que les échanges prolongés. En Europe, et notamment à Rome, et à Paris, à moins d'utiliser des balles spéciales, les courts sont si lents que personne n'a la moindre chance contre Borg ou Vilas.

La seule chose qui me déplaît dans les terrains de Forest Hills, c'est leur couleur vert délavé qui fait sale. »

Wojtek Fibak est le seul Européen, avec le Hongrois Balazs Tarocz, en lice pour les huitièmes de finale du Tournoi des Champions.

Comment explique-t-il l'absence des joueurs du Vieux Continent dans les compétitions américaines ?

« Je regrette beaucoup l'attitude de mes camarades italiens, français, et allemands, qui se déclarent incapables de s'adapter aux conditions de la vie américaine.

Je déplore qu'un Panatta ou un Noah veuille repartir chez eux à peine arrivé. Ils souffrent tout de suite de nostalgie, ils se plaignent de la nourriture. Personnellement, j'ai décidé d'accepter les Etats-Unis avec leurs avantages et leurs inconvénients. J'habite une bonne partie de l'année à New York, c'est plus facile pour ne pas être séparé trop longtemps de ma femme et de nos deux petites filles », affirme-t-il.

Fibak estime qu'en refusant les compromis inévitables, les joueurs européens ne peuvent progresser et contribuent à la domination de plus en plus sensible du tennis américain.

« Un Européen, qui ne dispute pas le circuit d'été et les tournois sur court couvert en hiver aux Etats-Unis, dégringole au classement et il est vite oublié. Telle qu'elle se présente, la saison en Europe ne dure que deux mois, un laps de temps insuffisant pour que les joueurs puissent s'affirmer », poursuit-il.

Seul Lendl

Le Polonais fait observer que seul Ivan Lendl et à un degré moindre Heinz Gunthardt acceptent les séjours prolongés aux Etats-Unis, ce qui explique leurs récents succès.

Personnellement, croyez-vous pouvoir encore faire des progrès ?

« Oui, je pense qu'en gardant depuis quelques années la même place dans la hiérarchie mondiale, j'ai progressé, puisque ceux qui me précèdent l'ont fait aussi. Actuellement, après ma victoire, dimanche dernier, au Tournoi de Sao Paulo, je figure à la douzième place du classement ATP.

Sur le plan technique, j'ai amélioré mon service et les coups sur les balles hautes. Mais ils restent encore à perfectionner, j'en suis bien conscient. »

Au second tour, le Polonais sera opposé à l'Américain, Brian Gottfried, qu'il a battu lors de leurs trois dernières confrontations. A vingt-huit ans, Fibak reste un bon joueur de simple et surtout un excellent spécialiste du double. A Forest Hills, il a retrouvé son ancien partenaire Tom Okker avec lequel il avait remporté plusieurs titres, dont le Championnat de la WCT. Okker a été éliminé en trois sets par le Mexicain, Raul Ramirez.

« Je reprends la compétition après trois mois d'absence dus à une blessure à l'aine », déclare Okker.

John McEnroe, tête de série numéro un du tableau, a débuté quant à lui sans problèmes contre un autre géant et excellent serveur, Butch Waltz, au physique de jeune premier de western.

SIMPLE MESSIEURS

Premier tour : 1. Fibak (Pol.) b. Amaya (E-U), 6-2, 3-6, 7-5 ; Ramirez (Mex.) b. Okker (Holl.), 5-7, 6-1, 6-1 ; Moore (E-U) b. McNamee (Austr.), 6-4, 6-2 ; Pecci (Par.) b. Feigl (Autr.), 4-6, 7-5, 6-1 ; (deuxième tour) McEnroe (E-U) b. Walts (E-U), 6-3, 6-1.

TO W SPORCIE CENIĘ



Profesor Jan Fibak

Sport, to przede wszystkim działanie wychowawcze. Młodzi ludzie po nauce i pracy często marnują wolny czas, obijają się manowce. Ci, którzy potrafią zechcą wciągnąć się do uprawiania jakiejkolwiek dyscypliny zyskują bardzo wiele, bowiem trening to nic innego jak ćwiczenie systematyczności, uczciwości, siły woli i poszanowania praw, jakimi rządzi się współczesny świat wyczynu. Ktoś kto potrafi podołać tym rygorom znacznie łatwiej daje sobie radę w późniejszym życiu, jest po prostu zasługującym na szacunek obywatelem.

Oczywiście jako lekarz mógłbym wiele powiedzieć o zdrowotnej roli kultury fizycznej, której sport jest częścią składową. Są to sprawy powszechnie znane, często głoszone, lecz niestety... bardzo rzadko realizowane w praktyce.

Nie ukrywam, że kierując mego syna Wojciecha na korty tenisowe od początku kierowałem się wymienionymi wyżej walorami sportu. Dalszy jego rozwój kariery, to już samodzielne wej-

Ramirez, McEnroe in semis

BY STEVE GOLDSTEIN

If John McEnroe is fatigued, overtennised and playing on a bum ankle, then Forest Hills must have greater healing powers than the waters of Lourdes.

The 21-year-old from Douglaston easily advanced to the semifinals of the Tournament of Champions yesterday with a 70-minute 6-1, 6-2 blowout of California's Brian Teacher. So quick and decisive was Junior's victory that the crowd didn't even have time to build up a good grudge against him.

McEnroe will play Raul Ramirez in today's second semifinal. Ramirez gained a berth in the final four by outlasting Wojtek Fibak 6-2, 2-6, 6-4.

VIJAY AMRITRAJ continued his giant-killing ways, taking out fifth-seeded Victor Pecci 6-4, 7-6. Amritraj will meet third-seeded Vitas Gerulaitis in today's first semifinal, beginning at 12:30 p.m. Gerulaitis last night eliminated Hungary's Balazs Taroczy 6-4, 7-6.

Taroczy led the second set 4-1 and then 5-2, but Gerulaitis overcame earlier problems with his serve and forced his opponent into errors. "I was happy to be in the tiebreaker," Gerulaitis said. He went up 4-1 in sudden-death, but Taroczy fought back to 4-4. With Vitas leading 5-4 the Hungarian netted two backhands and that was it.

If Gerulaitis and McEnroe win today, the final will be a replay of the U.S. Open final at Flushing Meadow last year, which McEnroe won.

The top-seeded McEnroe has zipped through his matches like a man trying to catch a bus. He is the only semifinalist who has not lost a set thus far, dropping the grand total of 10 games in three matches.

"So far I've been playing pretty well," Junior understated. "I feel pretty comfortable on the clay. I mean, I played in the finals at Dallas last Sunday and I hit for about an hour on the clay Monday. So I'm pretty pleased."

McEnroe said he didn't mind that his match with Teacher wasn't a bit tougher to get him ready for Ramirez. "That's fine with me," he said.

"I've been bearing down pretty well. The closest I've been is 6-3," McEnroe said. He added that his sprained left ankle is taped and "not perfect," but also not giving him any trouble.

THE CURLY-HAIRED star's biggest problem in his march to the $100,000 first prize might be in winning the approval of the crowd. McEnroe was a model of decorum yesterday, but the fans booed loudly when he hit a ball into the net in anger after missing a shot. The night before McEnroe had really provoked the crowd by vehemently arguing a bad call with umpire Judy Lessing.

"It was a big complaint," McEnroe said, "but it was partially my own doing. Maybe I went about it the wrong way. I've just been getting irritable."

He said he is aware that his arguments incite the crowd, but thus far he has been unable to change his tactics.

"Maybe when I get older, then I won't be a young brat," he said.

APART FROM the ease with which McEnroe has sailed through this tourney and the sterling play by Amritraj, the biggest surprise has been Raul Ramirez, who beat Eddie Dibbs and Fibak in consecutive matches. Ramirez has a new coach — George Toley, who coached Raul at USC — and a new girlfriend — Maritza Sayalero, who also answers to Miss Universe. Both have given him a new attitude toward tennis.

"I was partying a lot, not practicing enough," Ramirez said. "I didn't care anymore. Even about Wimbledon. I didn't care.

"I decided to really take it on again. I want to make the best of the talent I've got. It would be a waste not to use my talent. I've got a good mind, a good coach, a good motivation to win."

RAMIREZ HAS always been something of a national hero in Mexico. Perhaps all the celebrity came too easy. His father, also named Raul, was Minister of Fisheries in the previous Mexican Administration under Luis Echevarria, who has been here all week watching Raul play.

The 26-year-old Ramirez has played McEnroe only once, losing to John in a Davis Cup match in February. But he thinks he can win today.

"I beat Fibak and Dibbs, so there is no reason I can't beat McEnroe," he said. "I feel that on a really good day I can beat anybody in the world."

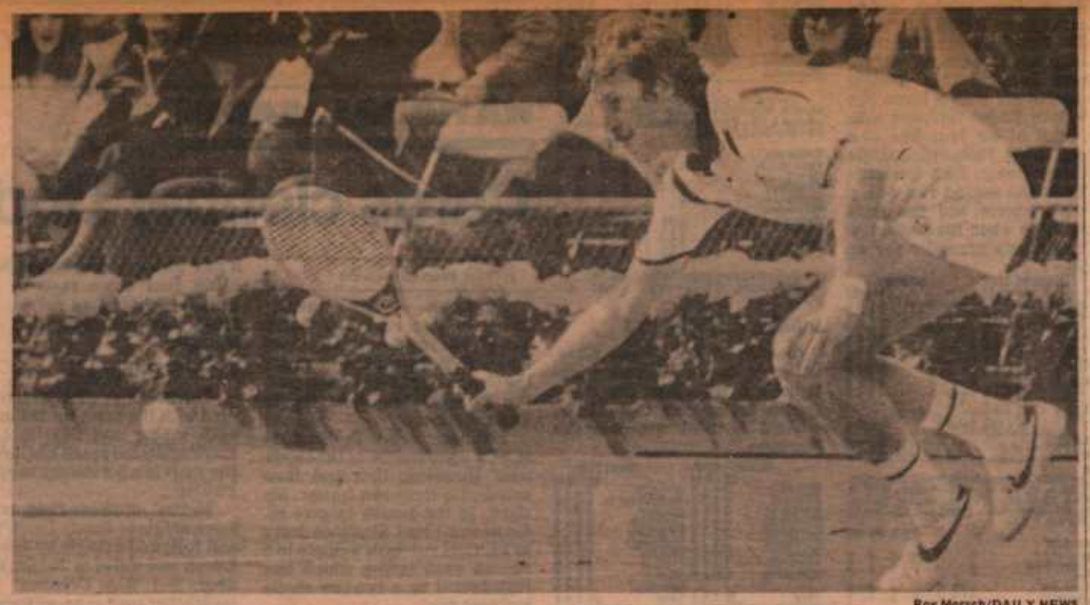

Ror Morsch/DAILY NEWS

Poland's Wojtek Fibak lunges to send abackhand during match against Raul Ramirez yesterday.

Tennis

When Fibak is down he is anything but out

From Bryan John
New York, May 7

There are currently only 11 players in the world ranked higher than Wojtek Fibak and there are even fewer who are as articulate. The 27-year-old Pole explained his philosophy when he faced and survived four match points during his first-round match against Victor Amaya in the WCT Tournament of Champions at Forest Hills last night. " I guess it's easier to play when you are match point down than match point up ", he said after his exciting 6—2, 3—6, 7—5 victory, " because when you are match point down you think to yourself ' all right, it happened, it doesn't matter and I'm going home '. So you relax and play without tension. At least, that's what happens to me, but when I think I'm getting back into the match and there is a chance I'll win, I might then play with less courage."

Fibak, who lives now in New York with his wife and two young daughters, and believes that young European players would improve if they sank their roots in the city, played courageously when his crisis points arrived in the 10th game of the final set.

Amaya is 6ft 7ins tall, weighs 14st and uses every inch and every ounce to hammer in his services. So when he served for the match at 5—4 everyone, except perhaps Fibak, thought the match was over. But on the first match point, at 40—30, Fibak produced a winning cross-court forehand passing shot ; on the second he ended the rally with a lunging backhand volley ; on the third he forced an error from Amaya with a superb service return and on the fourth he beat the giant American with a backhand top-spin passing shot.

Fibak then won the next game to love and then broke Amaya's service once again to wind up the 111-minute match, which was interrupted briefly by one of the many showers which plagued the day's play.

Another powerful server who found the edge of his sharpest weapon dulled by the " softness " of the clay court was Butch Walts, the 6—3, 6—1 victim of John McEnroe. Walts admitted he could not remember the last time he went through a match without serving an ace, but he laid a lot of the blame for that on the magnificent returns of his opponent.

McEnroe recalled that he played his first tournament as a nine-year-old at Forest Hills—and lost in the second round. He is unlikely to do that this week despite a sore ankle, because his next opponent is Terry Moor, of the United States, who is not really in the same class.

Kramer Open

Fibak No Joke On Circuit

By TIM TUTTLE
Register Sports Writer

FOUNTAIN VALLEY — Nationalistic pride crosses all boundaries and is more powerful than any political system. Wojtek Fibak is the world's only high-ranking Polish tennis player, in essence the world's only Polish professional athlete, and through that vehicle he carries the pride of the Poles.

Not only for the 35,000,000 people of that Iron Curtain country, but also for the 3,000,000 citizens of the United States who are of Polish origin.

Fibak carries his pride beyond the tennis court too.

"I try to represent the Polish people all across the earth, and I'm proud to do that, especially because there are so many Poles in the United States," Fibak explained. "People tell me I'm the second-most famous Pole in the world."

Fibak, a tough competitor who's ranked 20th in the world going into this week's $175,000 Jack Kramer Open at the Los Caballeros Racquet and Sports Club, normally wouldn't settle for second, but the No. 1 is a tough guy to challenge, Pope John Paul II.

An articulate, intellectual 27-year-old who's the antithesis of the Polish joke, Fibak takes his life and his role seriously.

A national hero, Fibak is credited with starting a tennis revolution in Poland. He's set up the Fibak Foundation to which he contributes $10,000 per year and, perhaps more importantly, some time in the summer when he conducts clinics and exhibitions.

"Tennis has become very popular and the people there now have a greater knowledge of what's happening in the tennis world. A lot of people play it now. We've had sold out exhibitions there the last couple of years," Fibak said.

SEE FIBAK, C2

McEnroe-Fibak Duo Cops Doubles Title

By Agence France Presse

John McEnroe of the United States and Wojtek Fibak of Poland downed Victor Amaya and Brian Teacher of the U.S. 3-6, 6-3, 7-5 in the final and emerged victorious in the men's doubles tournament of the $175,000 7th Gunze World Tennis at the Tokyo Metropolitan Gymnasium Thursday.

McEnroe and Fibak thus pocketed $9,000 in first prize money and the American pair $4,500 for finishing as the runner-up.

Earlier Thursday, Australia's Wendy Turnbull outplayed American Kathy May Teacher 6-2, 6-2 in the women's singles first round and entered the semifinals.

In the men's singles first round, McEnroe disposed of Japan's Tsuyoshi Fukui 6-1, 6-2 to go into the semifinals.

DAILY NEWS, SATURDAY, MAY 10, 1980



FIBAK
22 24

Das sollten Sie noch wissen . . .



Wojtek Fibak in voller Aktion. Mit letztem Einsatz holt er sich diesen Flugball.

● Wo und wann finden die **internationalen Bayerischen Tennis-Meisterschaften** statt? Ab heute bis Sonntag (Finale) auf der **Iphitos-Anlage** (Föhringer Ring 10) ab 13 Uhr.

● Was kostet der Eintritt? Dauerkarten 80 DM, numerierter Sitzplatz bis Mittwoch 15 DM, Donnerstag 20 DM, Freitag 30 DM. Samstag und Sonntag 35 DM, Stehplatz Samstag und Sonntag 17 bzw. 18 DM.

● Wo gibt's Karten? Beim MTTC Iphitos, American Express Reisebüro (Odeonsplatz), Sport Scheck, Eissportstadion.

● Wer sind die Favoriten? Gesetzt sind **Pecci** (Paraguay), **Fibak** (Polen), **Günthardt** (Schweiz), **Moore** (USA), **Koch** (Brasilien), **Okker** (Holland). Qualifiziert haben sich gestern: **Vaselin** (Frankreich), **Eberhard** (Hannover) **Simonsson** (Schweden) und **Garcia** (USA).

● Wer spielt? **Günthard—Moore** (USA), **Kodes** (CSSR) — **Okker, Lewis** (Neuseeland) — **Beutel** (Hannover), **Koch** (Brasilien) — **Elter** (Großhesselohe).

● Was gibt's zu gewinnen? Für den Einzelsieger 23 000 DM, der Verlierer der 1. Runde erhält noch rund 1000 DM. Die Doppelsieger bekommen zusammen 7300 DM.

Fibak : « Il faut savoir perdre »

On ne l'appelle plus que le petit prof' du Saint-Père, depuis qu'il a reçu la bénédiction papale.

Mais Wojtek Fibak est aussi un formidable joueur de tennis. Il aura fallu cinq sets à Vitas Gerulaitis avant de vaincre. Et Fibak plaisante : **« C'était trop peu. J'aurais aimé jouer encore deux sets de plus. »**

Le joueur polonais, à propos de son différend avec Gerulaitis, explique : **« Je sais que Vitas ne m'aime pas. Et je trouve cela dommage. Jusqu'alors il n'a accepté de me serrer la main qu'après une victoire. Mais je ne désespère pas qu'il change son attitude à l'avenir. »**

Fibak, ingénieur dans le civil, a le sens de la nuance. Il sait manier l'humour avec beaucoup d'intelligence. Il dit : **« Souvent, il faut savoir perdre pour gagner ensuite l'estime. »**

Gerulaitis à l'usure

	Gerulaitis	Fibak
Points gagnants	99 (19+20+16+22+24)	84 (14+17+21+19+13)
Smashes gagnants	12 (4+4+1+1+2)	7 (2+3+1+1+0)
Volées gagnantes	31 (4+8+2+4+13)	20 (2+6+5+2+5)
Passings gagnants	15 (1+4+3+4+3)	18 (5+1+4+5+3)
Aces	4 (1+1+1+1+0)	2 (1+1-0+0+0)
Services gagnants	28 (9+4+4+5+6)	27 (3+6+9+5+4)
Fautes non provoquées	52 (9+12+10+11+10)	58 (16+16+5+12+9)
Smashes perdants	4 (0+2-1+1+0)	3 (0+2+0+0+1)
Volées perdantes	17 (2+5+3+4+3)	13 (3+5+0+3+2)
Passings perdants	9 (2+1+3+2+1)	19 (6+7+1+5+0)
Doubles fautes	5 (3+0+0+0+2)	1 (0+0+0+0+1)
Premier service	102 (24+23+19+20+16)	86 (20+13+17+21+15)
Deuxième service	47 (7+10+3+9+18)	51 (5+20+7+13+6)
% premier service	73 %	62,75 %

Durée : 3 h 33 (37', 50', 37', 51', 44').

Match d'un autre temps entre Fibak, peut-être moins doué, mais tellement accrocheur, et Vitas Gerulaitis, son air de ne pas y toucher et ses jambes félines : un frisson d'air sur de la mousse. Les deux joueurs eurent du mal à assurer leur service comme à finir les points à la volée ou en smash. Ainsi, au premier set, Gerulaitis faisait le break au quatrième jeu, mais concédait son service, derrière, à 15-40. Il fallut attendre le huitième jeu pour qu'enfin Gerulaitis refasse le break, à 15-40, et conclut au jeu suivant en gagnant son service blanc. Au deuxième set, c'est Fibak qui prenait l'ascendant sur son adversaire pour se détacher par 3-0 puis 5-2. Il n'avait pris qu'une fois le service de l'Américain, il le concéda deux fois pour être rejoint à 5-5 avant de l'emporter au douzième jeu. Au troisième set, il prenait encore le service de Gerulaitis qui passait peu de premières balles, mais de nouveau perdait le sien immédiatement derrière. On en était à 2-2. Il fallut attendre le neuvième jeu pour voir enfin l'un des deux joueurs prendre l'avantage.

Ce fut Gerulaitis qui enlevait le service de Fibak à 30-40 avant de conclure au jeu suivant sur un service gagnant. Au quatrième set, ce fut au tour de Fibak de dominer. Il se détacha rapidement 4-1, et malgré le retour de Gerulaitis l'emporta 6-3. Au cinquième set, enfin, Gerulaitis s'imposait au terme d'une partie extrêmement serrée en prenant au sixième jeu le service de Fibak. Le match avait duré trois heures et demie. — P. M. B.

W. Fibak i T. Okker zwyciężają

Na tenisowym turnieju w holenderskiej miejscowości Molenhoek Wojciech Fibak wystąpił już z Tomem Okkerem. Para polsko - holenderska zajęła pierwsze miejsce, zwyciężając w finale debel Eddie Dibbs — Ray Moore 9:7. Z uwagi na ulewny deszcz spotkanie było tylko jednosetowe.

W singlu — jak już podawaliśmy — Fibak przegrał w finale z Eddie Dibbsem. (PAP)

Gerulaitis : « Je dois avoir ma chance »

Cinq sets, plus de trois heures sous le soleil, et Vitas Gerulaitis lance : **« Je n'ai pas terminé fatigué. Pas du tout. »**

L'Américain poursuit : **« J'ai seulement serré mon jeu dans le cinquième set, car je ne voulais pas que Fibak aille en demi-finale. »**

Fibak-Gerulaitis, dans le circuit fermé des joueurs professionnels de tennis, on sait qu'ils ne se parlent plus depuis un an.

Gerulaitis serra la main de Fibak, quand il eut gagné. Symptomatique du personnage.

« C'est mon affaire », répont-il seulement quand on tente d'évoquer le différend avec Wojtek Fibak.

Il précise : **« Je suis satisfait de participer aux demi-finales. Car mon jeu s'est amélioré cette année. Je sais à quelques points de détails que je peux accrocher les meilleurs joueurs sur la terre battue. »**

Par exemple, Connors, son futur adversaire. **« Il m'a souvent battu par le passé, mais je dois avoir ma chance cette fois. Il n'y a aucune raison. »**



W sobotę na poznańskich kortach, przed odlotem na Wimbledon, trenował Wojciech Fibak. Wkrótce znów stanie do rywalizacji ze światową czołówką.

Fot. — Z. Kawal

„Trzynastka" Wojciecha Fibaka

23 CZERWCA rozpoczną się na kortach trawiastych w Wimbledonie międzynarodowe tenisowe mistrzostwa Wielkiej Brytanii. Organizatorzy mistrzostw opublikowali listę rozstawionych zawodników i zawodniczek.

Wśród rozstawionych na miejscu 13 znalazł się Wojciech Fibak. Rozstawiony z nr 1 został czterokrotny triumfator turnieju wimbledońskiego — Szwed Bjoern Borg, z nr 2 — John McEnroe, a z nr 3 — Jimmy Connors. Pozostali rozstawieni tenisiści: 4. Vitas Gerulaitis, 5. Roscoe Tanner, 6. Gene Mayer, 7. Peter Fleming, 8. Victor Pecci, 9. Pat Dupre, 10. Ivan Lendl, 11. Harold Solomon, 12. Yannick Noah, 13. Wojciech Fibak, 14. Victor Amaya, 15. Stan Smith, 16. Jose-Luis Clerc.

Wśród kobiet rozstawiona z nr 1 została Martina Navratilova, z nr 2 — Tracy Austin, a z nr 3 — Chris Evert-Lloyd.

DRUGA MARYLA

— *Chciałaby pani być tak popularna jak Wojciech Fibak?*

— No, myślę, że jestem równie popularna. Tylko gdzie? Na świecie? W jakiejś skali? Bo w skali kraju chyba jest równo. Ale w sensie popularności światowej oczywiście on jest „do przodu"...

— *Wynika to z...?*

— Ze specyfik „naszej branży"; w ogóle przemysłu rozrywkowego, na całym świecie bardzo hermetycznego. Zresztą podobnie w tenisie, jeżeli już o Fibaku... Gdyby nie jego siła przebicia wynikająca z niego samego, gdyby... A przecież i tak lata trwało, zanim nakładem kosztów i niemałego wysiłku zdołał dołączyć do czołówki tenisistów światowych. Ja nie mam tyle wewnętrznej potrzeby, ani tyle samozaparcia, żeby pewnego dnia wyruszyć...

— *O, pani też nie brak siły przebicia.*

— Tak, ale wiązałoby się to z wyjazdem na parę ładnych lat za granicę.

— *Nie stać pani na to?*

— Nie.

— *Z powodu?*

— Ze śpiewaniem jest jednak trochę inaczej niż z tenisem. Fibak, żeby grać, w każdym kraju nie musi znać danego języka perfekt. Piosenkarstwo natomiast, szerzej: kultura — związana jest z konkretnym miejscem i człowiek, który śpiewa, czy ten, który coś tworzy, zdany jest na odbiór ludzi z tej samej grupy

OLBRYCHSKI W HOLLYWOOD

(rog) Poniżej zamieszczamy nadesłane (z Hollywood) specjalnie dla MIESZANKI zdjęcie Daniela Olbrychskiego, który sfotografował się dla nas w towarzystwie kalifornijskiego Polaka George'a Wygrzywalskiego-Miltona (związanego z przemysłem filmowym poprzez usługi techniczne). W tle słynne kino „Chinese Theatre", miejsce galowych premier z udziałem gwiazd. Jak pamiętamy, Olbrychski przebywał w Hollywood w związku z nominacją do Oscara aż 2 filmów, w których występuje: Panien z Wilka i Blaszanego bębenka (jak pamiętamy, ten zachodnioniemiecki film otrzymał „Oscara"). Gospodyni słynnej z polskich imprez kulturalnych i towarzyskich rezydencji hollywoodzkiej „Belvedere", Jolanta Czaderska-Hayek, i jej mąż, Edwin Hayek, wydali na cześć Olbrychskiego przyjęcie, na którym obecny był m. in. reżyser Blaszanego bębenka Volker Schloendorff, wiele osób ze świata filmu oraz... Wojciech Fibak.



Zabrał do Londynu Srebrny Gwóźdź

Oby „13" była szczęśliwa

Rozmawiamy z Wojciechem Fibakiem – laureatem XII Plebiscytu Popularności



Fot. T. KOSZYŃSKI

Z Roland Garros, na zaproszenie Toma Okkera, pojechał na turniej do Holandii. Z Holandii wpadł na parę dni do Poznania. W niedzielę, w późnych godzinach wieczornych, zameldował się w Warszawie. W poniedziałek udał się już do Londynu.

Mowa o Wojciechu Fibaku, na którego czekaliśmy od dawna, by w imieniu Czytelników Kuriera wręczyć mu przyznaną przez nich nagrodę Plebiscytu Popularności sezonu 1979. Taka okazja nadarzyła się w poniedziałek, na krótko przed odlotem do Londynu. W hotelu „Victoria" Wojciech Fibak, laureat XII Plebiscytu Popularności Czytelników Kuriera, otrzymał z rąk redaktora naczelnego, Cezarego Leżeńskiego, wspomnianą nagrodę, Srebrny Gwóźdź (na zdjęciu).

— Wyróżnienie to bardzo sobie cenię, zwłaszcza że ludzi powszechnie znanych i popularnych w naszym kraju jest sporo — powiedział Wojciech Fibak. Tym wszystkim, którzy swe głosy oddali na moją osobę, serdecznie dziękuję. Jednocześnie chciałem przeprosić, że kazałem na siebie czekać tak długo, ale od grudnia ub. roku jestem dopiero po raz pierwszy w kraju.

● Co wydarzyło się u Pana w ciągu tych sześciu miesięcy?

— Rezultaty moich pojedynków na międzynarodowej arenie są chyba dobrze znane, więc o nich nie będę wspominał. Pracuję ciągle nad tym, by grać coraz lepiej — nawiasem mówiąc poprawiłem serwis oraz smecz — i nie wypaść z waskiego grona światowej czołówki tenisistów. Jak na razie to mi się udaje. Od czterech lat mieszczę się w pietnastce najlepszych. Natomiast jeśli idzie o życie prywatne, to „zauważyłem", że moim dzieciom przybyło tych kilka miesięcy. Agnieszka ma już 4 lata, zaś Paulinka roczek. No i pasja zbierania obrazów malarzy polskich nie maleje, a wręcz przeciwnie. Ot, i te wszystkie ważniejsze wydarzenia.

● O czym Pan marzy?

— Aby ja i moja rodzina była zdrowa. Zdrowie to najważniejsza rzecz w życiu człowieka. Na razie nie mogę narzekać. A jeśli będzie ono dopisywać, to chciałbym nie stracić tego, co osiągnąłem już w tych trzech-czterech latach. Wszystko ponad będzie dla mnie dużym sukcesem.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Oby „13" była szczęśliwa

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

● Jeśli dobrze pamiętam, to mija właśnie pięciolecie Pana gry wśród zawodowców...

— Zgadza się. Szkoda, że w chwili tego małego jubileuszu nie mogę powiedzieć, iż mam na rozkładzie całą światową czołówkę. Z „wielkich" brakuje tylko Connorsa. Jeszcze nigdy z nim nie wygrałem. Jest to jedyny tenisista, który wyjątkowo mi nie leży. Według mnie, ujmując globalnie, właśnie Connors jest w stanie grać najlepszy tenis na świecie.

● Z kim będzie Pan występował w deblu?

— Nie szukam partnera, koncentruję się niemalże wyłącznie na singlu. Okazyjnie będę grywał z Lendlem, Mayerem i Okkerem.

● Najbliższy start?

— Międzynarodowe Mistrzostwa Wielkiej Brytanii, które 23 czerwca rozpoczną się na trawiastych kortach w Wimbledonie. Zostałem w nich rozstawiony z numerem... trzynastym.

— Oby tylko feralna „13" okazała się dla Pana szczęśliwa.

Rozmawiał: (Kail)



Od poniedziałku emocje tenisowe

Borg przegra Wimbledon! – powiedział W. Fibak

NA tę imprezę czekają wszyscy sympatycy tenisa. Już w najbliższy poniedziałek na trawiastych kortach Wimbledonu rozpocznie się kolejna edycja międzynarodowych mistrzostw Wielkiej Brytanii. Taka jest oficjalna nazwa, ale skrót „Wimbledon" jest sygnałem dla wszystkich.

Od lat w tej najważniejszej imprezie jesteśmy reprezentowani przez jednego zawodnika — Wojciecha Fibaka. Polak, już od poniedziałku przebywa w Londynie.

— Panie Wojtku, jak ze zdrowiem? Ostatnio Pan trochę narzekał?

— Dziękuję, już wszystko w porządku.

— Z tego wynika, że Pan intensywnie trenował w Londynie?

— Niestety, nie. W Londynie leje. Staralem się razem z Lendlem gdzieś zagrać. Nic z tego nie wyszło. W tej sytuacji jedyny „trening" odbyliśmy na polach golfowych. Jak pada, to Anglicy uważają, że nie można grać. Trochę słusznie. Byliśmy z Lendlem w trzech klubach, wszędzie nam odmówiono. W następnym, maleńkim, pograliśmy bez siatki 15 minut i także nas wyproszono. Wówczas skryliśmy się na polu golfowym.

— Ale przecież zgodnie z regulaminem ma Pan prawo treningu na korcie wimbledońskim?

— Właśnie miałem to zrobić we wtorek od godz. 12. To już zupełny pech — znów zaczęła się ulewa. Tak więc do tej pory praktycznie jeszcze nie trenowałem.

— Inni są w takiej samej sytuacji?

— Nie wszyscy. Otóż tydzień temu odbył się także na trawie turniej tenisowy, w którym zwyciężył McEnroe. Oni mają przewagę nad nami. Już „czują" trawę.

— Z kim Pan gra w I rundzie?

— Z Australijczykiem Edmondsonem. Nie można więc powiedzieć, by losowanie było dla mnie korzystne. Edmondson to przecież jeden z najlepiej grających tenisistów na trawie. Dwa lata temu wygrał 2 pierwsze sety, właśnie tutaj w Wimbledonie, z samym Borgiem i przegrał dopiero po 5-setowym, zaciętym pojedynku. Teraz także od kilku tygodni przebywa w Londynie.

— Gdyby jednak udało się wygrać, na kogo Pan trafi?

— W II rundzie grałbym ze zwycięzcą spotkania Bedel (Francja) — Simpson (Nowa Zelandia). Chyba byłby to łatwiejszy pojedynek.

— A na kogo trafiłby Pan później z zawodników rozstawionych w turnieju?

— W 1/8 finału na Amerykanina Geculaitisa.

— Kto nie wystartuje w Wimbledonie?

— Z zawodników najbardziej znanych: Argentyńczyk Vilas, Hiszpan Higueras oraz Amerykanin Dibbs. Pierwszy z nich poddał się 3 dni temu operacji wyrostka, dwaj pozostali po prostu nie czują się dobrze na trawiastym korcie.

— Trenuje Pan razem z Lendlem. Czy oznacza to zmianę partnera w deblu?

— Absolutnie nie. W Wimbledonie zagram w parze z Okkerem. Tom przyjeżdża już dzisiaj do Londynu i rozpoczniemy wspólne treningi.

— Jakie pary deblowe zjawiły się w Londynie?

— Nr 1 — McEnroe i Fleming, nr 2 — Riessen i Stewart, nr 3 — Ramirez i Gottfried, nr 4 — Smith i Lutz. Ja z Tomem jesteśmy rozstawieni z nr. 5.

— W tym sezonie grał Pan już z kilkoma partnerami w deblu. Czy właśnie Okker jest najlepszy?

— Nie zawsze można grać z tym, z kim się chce. Myślałem, że mi to się uda ze Szwajcarem Guenthardtem. Nie wyszło. Natomiast z Okkerem zawsze mogę zagrać. To wspaniały partner.

— Czy Borg wygra po raz piąty Wimbledon?

— Moim faworytem jest McEnroe. Pod jednym jednak warunkiem. Jeżeli nie... przegra już w I rundzie. To jest taki chłopak.

Rozm.: ADAM MOLAK

Fibak chce trenować Papieża

Bawiący w Paryżu znany polski tenisista Wojtek Fibak ujawnił, że swego czasu Papież prosił go o poprawienie jego formy w tenisie. Data rozpoczęcia treningu nie była ustalona. Wojtek Fibak powiedział, że zdaje sobie sprawę, jak wiele ważniejszych spraw ma na głowie Ojciec św., ale dodał: „Wycofam się natychmiast z wszystkich światowych zawodów, nie wyłączając Wimbledonu, jeśli Ojciec św. mnie wezwie".

W. FIBAK – M. EDMONDSON W I RUNDZIE WIMBLEDONU

LONDYN. 128 tenisistów wystartuje w tenisowym turnieju w Wimbledonie, który rozpocznie się w najbliższy poniedziałek. Odbyło się już losowanie I rundy. Na trudnego rywala trafił Wojciech Fibak (nr 13), który spotka się w pierwszym pojedynku z Australijczykiem Markiem Edmondsonem.

PIĄTY SET 10:8

(TELEFONEM Z LONDYNU)

Deszczowym dreszczowcem rozpoczął się dla Wojciecha Fibaka turniej w Wimbledonie. Jak wiadomo, międzynarodowe mistrzostwa Wielkiej Brytanii rozpoczynają się zawsze w poniedziałek o godz. 14. Tak było i w miniony poniedziałek, ale z długą przerwą, spowodowaną gwałtownymi opadami deszczu. We wtorek sytuacja nie uległa większym zmianom. Stąd ogromne opóźnienia i mecze rozgrywane etapami.

Najlepszy polski tenisista miał za przeciwnika Marka Edmondsona z Australii. To jeszcze młody, ale rutynowany zawodnik świetnie spisujący się na szybkich nawierzchniach. Dotychczas Fibak grał z Edmondsonem tylko raz (w Paryżu) i odniósł przekonywające zwycięstwo. Jak było w poniedziałek? Opowiada bezpośrednio obserwator, prezes Funduszu Olimpijskiego w Londynie, **Antoni Smordowski:**

— Był to bardzo zacięty pojedynek. Przez trzy sety na korcie nr. 4 trwała walka o każdą piłkę. Na śliskiej trawie trudno biegać, ale za to serwy wręcz nie do odebrania. Przy stanie 5:7, 6:4, 4:6, Wojtek przegrał dwa swe podania. Mark prowadził już 5:1 i sprawa wyglądała beznadziejnie. Nasza kilkuosobowa „polska kolonia" starała się okrzykami zachęcić Fibaka. I właśnie wtedy nastąpił wspaniały zryw. Wojtek wygrał pod rząd cztery gemy, doprowadzając do stanu 5:5. Ale Australijczyk nie chciał oddać zwycięstwa. Objął prowadzenie 6:5 i miał trzy meczbole. Odważne wypady do siatki przyniosły wyrównanie. Tie-break obfitował w odważne akcje. Fibak był nieco lepszy i wygrał go 7:5. Było więc w setach 2:2.

We wtorek po rozegraniu jednego gema (wygranego przez Polaka) zawodników znów deszcz zgonił z kortu. Toczyła się wojna nerwów. Po wznowieniu, raz po raz dochodziło do remisów. Ostatecznie jednak Polak odniósł zwycięstwo 10:8 (w finałowym secie nie ma tiebreaków). Mamy więc Fibaka w następnym kole, gdzie spotka się z Simpsonem (Nowa Zelandia), lub Bedelem (Francja). To znacznie łatwiejsi przeciwnicy. W ewentualnym meczu o wejście do ćwierćfinału szykuje się spotkanie z Vitasem Gerulaitisem.

Warto dodać, iż w pierwszym dniu zamiast zaplanowanych 64 gier zdołano rozegrać tylko 22 pojedynki.

Rozmawiał: ST. GARCZARCZYK

5:7, 6:4, 3:6, 7:6, 10:8

Drugie zwycięstwo Wojciecha Fibaka w Wimbledonie

Wojciech Fibak pokonał w drugiej rundzie międzynarodowych tenisowych mistrzostw W. Brytanii na kortach trawiastych w Wimbledonie Russela Simpsona (Nowa Zelandia) 3:6, 6:2, 6:3, 6:2.

Wimbledon

Zwycięstwo pary W. Fibak – T. Okker

Zwycięstwem rozpoczęła swój start w Wimbledonie polsko-holenderska para Wojciech Fibak — Tom Okker (rozstawieni z nr 5). Polak i Holender trafili w pierwszej rundzie na groźny debel australijski Owen Davidson i John Newcombe. Fibak i Okker wyraźnie górowali nad rywalami, wygrywając 6:4, 6:2, 7:5, 6:4.

Znamy już przeciwnika Wojciecha Fibaka w II rundzie turnieju wimbledońskiego. Będzie nim Russel Simpson z Nowej Zelandii, który w środę pokonał Francuza Dominique Bedela 6:4, 6:4, 7:5. (PAP)

SZKICE CYWILIZACJI

Kiedyś uważano, że szczęście jest osiągalne tylko w życiu przyszłym stąd literatura wyrosła na opisach nieszczęść. Ów pesymizm łatwo odnaleźć w wielu przysłowiach: „szczęście kołem się toczy", „nieszczęścia chodzą parami", „krótka uciecha i żal długi", „im większe szczęście tym więcej się obawiaj", „szczęście i nieszczęście na jednym wózku jadą"...

„Kobieta i życie"

Społeczeństwo szczęśliwych

Nad życiem szczęśliwym zastanawiali się już starożytni; Arystoteles zadał sławne pytanie: „czy cenimy życie dla przyjemności czy też przyjemność cenimy dla życia?" Większość ludzi (w tym i filozofów) uważa, że jednak życie cenimy dla przyjemności. Na drodze do osiągnięcia szczęścia piętrzą się różne przykrości, które cywilizacja miękka (masowej mechanizacji i informacji) dość skutecznie zwalcza. Bowiem chorobami i starością zajęła się medycyna, głód ogranicza koncepcja racjonalnego żywienia, zimno łagodzi ogrzewanie i izolowanie pomieszczeń, zmęczenie pracą stara się rozwiązać organizacja wypoczynku, na ubóstwo czeka opieka społeczna, natomiast strach przed gwałtem koi wymiar sprawiedliwości. Oczywiście nie jesteśmy w pełni zadowoleni z jakości wymienionych usług i nawet gdyby były doskonałe, pełni szczęścia jeszcze nie dadzą.

Ponad 2500 lat temat szczęście nie miał „szczęścia" do kompleksowej analizy. Dopiero wielki polski filozof Władysław Tatarkiewicz napisał na ten temat jedyną w historii wyczerpującą książkę. Znamienne, że wydał ją dopiero po II wojnie światowej, jakby przeczuwając zapotrzebowanie na szczęście mieszkańców naszej miękkiej cywilizacji. By zrozumieć ten fenomen Wł. Tatarkiewicz radzi analizować go w 4 pojęciach. Zatem szczęśliwym jest ten: 1) komu sprzyja pomyślny los, 2) kto zaznał najintensywniejszej radości z przyjemności, 3) kto posiada najwyższe dobra lub dodatni bilans życia, 4) kto jest zadowolony z życia.

Gdyby czytać pamiętniki (napisane lub nie napisane) sławnych ludzi to przypuszczalnie u Rockefellera zauważymy sprzyjanie losu, u Casanovy – intensywną radość z przyjemności, u Lenina – dodatni bilans, a u Fibaka – zadowolenie z życia.





Ponieważ szczęście jest zwykle nietrwałe, człowiek go nie zauważa. W miarę dojrzewania przeważnie człowiek widzi szczęście najpierw w namiętnościach seksu, potem we władzy, pieniądzach, a w końcu w jedzeniu. Każdy układa własną teorię szczęścia. Mają je poszczególne społeczeństwa i cywilizacje. Starożytni Grecy znali wszystkie 4 pojęcia szczęścia, ale cenili najbardziej pierwsze, związane z pomyślnością (wygrana wojna, łup itp.). W rozwiązłej Francji XVIII wieku szczęście przynosiła radość przyjemności (pojęcie drugie). W Oświeceniu powstała przecież „Masoneria Miłości" i „Stowarzyszenie Chwili", które praktykowały przyjemności zmysłowe. Na początku XX wieku ponoć szczęście przynosiły: przyjemność, doskonałość i zadowolenie (czyli pojęcie drugie, trzecie i czwarte). Bowiem jak już zauważył Seneka: „nie jest szczęśliwym kto nie uważa się za szczęśliwego".

Obecnie na szczycie cywilizacji miękkiej jej użytkownicy szukają naraz: dobrego losu, radości i przyjemności, posiadania dóbr i świadomości zadowolenia. Jak widać dobre warunki życia w krajach rozwiniętych stworzyły największy w dziejach ludzkości apetyt na szczęście. Nigdy bowiem owych 4 pojęć szczęścia nie pragniono jednocześnie. Stąd wynikają koncepcje „społeczeństwa konsumpcyjnego", „społeczeństwa dobrobytu" czy „społeczeństwa poprzemysłowego".

W Polsce widać dość dobrze nerwowe pchanie się do szczęścia. W jednym pokoleniu chce się wszystko załatwić. Osiedlenie w mieście, wykształcenie, stanowisko, „M-6", samochód, daczę, wczasy zagraniczne, „lepszych" znajomych (chociaż dla dzieci) itp. Nie należy tego ganić, ale nie trzeba dziwić się wysokim kosztom, jakie za to płaci społeczeństwo. Niska jakość pracy (większość tych spraw załatwia się właśnie tam), nieporozumienia rodzinne, trudność skupienia się, zawodność działania, nietolerancja – oto niektóre schorzenia, jakie napotyka się na zaprogramowanej drodze do szczęścia.

Olbrzymia możliwość wyboru, jakie stwarza specjalizacja naszego życia jest znacznie bardziej szczęściodajna od cywilizacji, w której masy ludzi wegetowały w cieniu życia wybranych. I jeżeli cokolwiek dałoby się zrobić, to warto jeszcze bardziej doskonalić organizację życia w kierunku rozszerzenia możliwości wyborów decyzyjnych.

Nie ma szczęścia identycznego dla wszystkich. Jeden czerpie przyjemności z otoczenia („lubi dobrze zjeść"), drugi odczuwa je wykonując określone czynności (sportowcy, specjaliści, itp.), trzeci ma radość z realizacji aspiracji (działacze, politycy, itp.), czwartego uszczęśliwia tworzenie nowych wartości (uczeni, artyści itp.). Dlatego im więcej jest możliwości wyboru, tym są większe szanse, że



każdy znajdzie swoje szczęście. Społeczeństwo szczęśliwych to społeczeństwo z mnóstwem równoległych dróg osiągania celu.

Jakbyśmy nie chcieli mocno używać życia, to największą dla nas wartością jest trwanie czyli samo życie. Jak dotąd cywilizacja miękka wydłużyła je znacznie, w niektórych krajach przeciętna zbliża się do 80 lat (w Polsce kobiety dożywają przeciętnie do 75 roku życia, o pięć lat dłużej od mężczyzn). Współczesna cywilizacja, pomimo jej krzykliwej krytyki, stwarza warunki do osiągnięcia szczęścia. Różne jego formy są w zasięgu prawie każdego.

ANDRZEJ TARGOWSKI

Ilustr. Stanisław Kopf

Na kortach w Wimbledonie

W. Fibak awansował do 1/8 finału

Porażka w grze podwójnej

W swym trzecim występie na trawiastych kortach Wimbledonu Wojciech Fibak pokonał Johana Krieka 6:1, 6:4, 6:1 i awansował do 1/8 finału. Przeciwnikiem Polaka będzie Amerykanin Vitas Gerulaitis, a ich spotkanie rozegrane zostanie w dniu dzisiejszym. W 1/8 finału wystąpi także faworyt imprezy Szwed Bjoern Borg, który zwyciężył Australijczyka Roda Frawleya 6:4, 6:7, 6:1, 7:5.

Nie powiodło się natomiast parze W. Fibak — Tom Okker w grze podwójnej. Zostali oni wyeliminowani w II rundzie przez Amerykanów Ferdy Taygana i Briana Teachera ulegając im 5:7, 6:3, 6:3 (PAP)

Turniej w Wimbledonie

W. Fibak odpadł w ćwierćfinale

W ćwierćfinale turnieju tenisowego w Wimbledonie Brian Gottfried zwyciężył Wojciecha Fibaka 6:4, 7:6, 6:2. Amerykanin choć nie został rozstawiony w turnieju, spisuje się w nim znakomicie. Jest jedynym zawodnikiem, który dotychczas nie stracił ani jednego seta, czym nie mogą się pochwalić nawet Bjoern Borg i John McEnroe. W pozostałych ćwierćfinałach **Borg pokonał Gene Mayera 7:5, 6:3, 7:5, a McEnroe zwyciężył Petera Fleminga 6:3, 6:2, 6:2.** (PAP)

Po 3:6, 4:6, 6:3, 6:3, 8:6 z Gerulaitisem

Fibak po raz pierwszy w ćwierćfinale Wimbledonu



Pojedynek Fibaka z Gerulaitisem miał pasjonujący przebieg. Przerwany przy stanie 6:2, 5:3 dla Amerykanina, wznowiony we wtorek stał pod znakiem świetnej gry naszego reprezentanta, który od stanu 3:6, 4:6 miał znakomitą passę, wygrał 6:3, 6:3 dwa następne sety i prowadził 6:5. Potem znów deszcz, przerwa, ciąg dalszy, 6:6, wreszcie serwis Gerulaitisa i za trzecim meczbolem Fibak wygrywa decydujące starcie 8:6.

Polak po raz pierwszy znalazł się w ćwierćfinale na wimbledońskiej trawie, po pokonaniu rywala rozstawionego z nr 4 (Fibak nr 13!). Wśród ośmiu najlepszych zawodników tegorocznych „mistrzostw świata na trawie" jest sześciu Amerykanów: McEnroe — nr 2 (7:5, 7:6, 7:6 z Curransem, chyba Connors — nr 3 i Tanner — nr 5, G. Mayer — nr 6, Fleming nr 7 (6:3, 6:2, 6:7, 7:6 z Parunem), Gottfried, obrońca tytułu, Szwed Borg — nr 1 (6:1, 7:5, 6:2 z Taroczym) i Polak. Jego rywalem w walce o półfinał będzie starszy o pół roku Gottfried. Fibak na pewno nie jest gorszym tenisistą i ma duże szanse na zwycięstwo. Poza tym grają: Borg — Mayer, McEnroe — Fleming i Tanner — Connors lub Pfister (prowadzi 6:4, 5:5 Connors).

A oto zestaw półfinałów pań: Austin — Goolagong i Evert — Navratilova (lub King).

A teraz trochę informacji zza kulis Wimbledonu i trochę plotek. Mówi się tam o nowej „pani Nastase". Rumuński tenisista pokazuje się ostatnio w towarzystwie urodziwej 19-latki, miss Wielkiej Brytanii, Carolyn Seaward. „Tak, Dominique i ja postanowiliśmy się rozwieść" — oświadczył Nastase przedstawicielom prasy, którzy indagowali go na powyższy temat, w oparciu o fotografię, jaka ukazała się w kilku angielskich gazetach. Ilie i Carolyn patrzą się na niej w oczy...

FINALISTA Wimbledonu sprzed 15 lat, Duńczyk Nielsen, jeden z tzw. superdiseurs ATP, zamierza wystąpić w turnieju weteranów w parze z Pancho Segurą i liczy na to, że coś ugra. Organizatorzy Wimbledonu traktują delegatów ATP jako osoby prywatne, w przeciwieństwie do organizatorów innych turniejów, gdzie ci goście mają sporo do powiedzenia.

W tym roku Anglicy odeszli od tradycji, jeśli idzie o kolory strojów, w których występują chłopcy do podawania piłek. Noszą oni tym razem zielone koszulki polo i liliowe spodenki. Kolory All England Club.

FRANCUSKI tenisista Dominguez na łamach „L'Equipe", tak jak i w czasie Roland Garros, odpowiada na pytania czytelników gazety w okresie trwania Wimbledonu. Jedno z pytań dotyczyło meczu Edmondson — Fibak. Jak to się stało, że Australijczyk mając trzy meczbole, przegrał? Odpowiedź:

— Nawierzchnia trawiasta ma inną specyfikę gry, na której można ciułać punkty, tu nie. Mówi się, że nie należy zmieniać zwycięskiej taktyki. Jest to

24
CZERWCA
1980 R.

WIMBLEDON

FIBAK — EDMONDSON NIEDOKOŃCZONY DRESZCZOWIEC

LONDYN. W poniedziałek rozpoczął się najstarszy i najsławniejszy turniej tenisowy świata — Wimbledon. Od rana padał deszcz, jednak około godziny 14 nieco się przejaśniło i na kort centralny wyszli Szwed Bjoern Borg oraz Egipcjanin Ismail el Shafei. Zgodnie z tradycją obrońca tytułu miał otworzyć turniej. Ledwie jednak Borg zdążył wygrać pierwszego seta 6:2 ponownie lunął deszcz. Przerwa trwała 2,5 godziny. Po zdjęciu plastikowych płacht, chroniących kort przed zamoknięciem, Borg wygrał dwa następne sety 6:4, 6:4 i jako pierwszy tenisista zakwalifikował się do drugiej rundy tegorocznego Wimbledonu.

Na korcie nr 1 drugi z głównych faworytów, John McEnroe (rozstawiony nr 7) bez problemów pokonał dobrego tenisistę amerykańskiego Butch Waltsa 6:3, 6:3, 6:1. Nieco więcej kłopotów miał Czechosłowak Ivan Lendl (nr 10). Młody przyjaciel Wojciecha Fibaka (mieszkają razem w Wimbledonie) wygrał jednak z Marty Riessenem 6:3, 3:6, 6:2, 6:4.

Wielkim zainteresowaniem cieszył się pojedynek Rumuna Ilie Nastase z Anglikiem Johnem Fearem. Był to rewanż za decydujące spotkanie w meczu o Puchar Davisa W. Brytania — Rumunia. Wygrał wówczas Nastase po ciężkiej pięciosetowej walce przechylając szale zwycięstwa na korzyść reprezentacji Rumunii. Tym razem „Nasty" zwyciężył łatwiej 6:2, 6:3, 7:6.

W pierwszym dniu wystąpił również **Wojciech Fibak** (kort nr 4 naprzeciwko kortu centralnego). Jako jedyny z rozstawionych (nr 13) znalazł się on w poważnym niebezpieczeństwie. Zgodnie z przewidywaniami były mistrz Australii Mark Edmondson, specjalista od gry na trawie, okazał się bardzo groźnym przeciwnikiem. Walka była niezwykle zacięta. Pierwszego seta Polak przegrał 5:7. Drugiego wygrał 6:4. W trzecim znów lepszy był Australijczyk — 6:2. **W czwartym secie Edmondsen, będący w stałym ataku, prowadził już 5:1! Polak wykazał jednak żelazną odporność nerwową. Wyrównał na 5:5 przy 1:5 broniąc 2 kolejne meczbole. Przy stanie 6:6 nastąpił tie break.**

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

DRAMATYCZNY TIE BREAK

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Początek był pechowy dla Fibaka. Minimalnie, dosłownie o milimetry przestrzelił on dwa returny i dwie minianki, które niemal musnęły boczną linię. Australijczyk prowadził 4:1, później 5:2. Dwa udane staki Fibaka i 5:5. Atak po serwisie Edmondsona i 5:6 — trzeci meczbol! As Fibaka — 6:6. Atak Fibaka 7:6. Zdenerwowany Edmondson popełnia podwójny błąd serwisowy i 8:6 dla Fibaka. W setach 2:2. W tym momencie sędzia przerwał mecz z powodu ciemności. Szkoda, bowiem Polak właśnie zaczął grać bardzo dobrze. Ale nie narzekajmy, cieszmy się raczej, że nasz reprezentant „wrócił z dalekiej podróży"!

— Grałem początkowo źle, zbyt lękliwie. To chyba wynik zbyt krótkiego treningu na trawie — powiedział nam Wojciech Fibak. W 4 secie od stanu 1:5 zacząłem grać va banque i udało się. Dwa pierwsze meczbole obroniłem lobami topspinami z bardzo trudnych pozycji, których bym normalnie nie zaryzykował. Udało się. Wszyscy mi to gratulują. Tom, Ivan i oczywiście rodacy. Ale na gratulacje za wcześnie. Nie wiem jak będzie w jutrzejszej dogrywce.

Inne ciekawsze wyniki I rundy: Tim Gullikson — Bellus Prajoux 7:5, 6:3, 6:1; Mark Cox — Gilles Moreton 3:6, 6:3, 6:4, 6:4; Brian Gottfried — Mike Cahill 7:5, 6:4, 7:5.

AGM

Po dramatycznym 5-setowym pojedynku
Fibak pokonał Edmondsona
Deszcz „rywalem" tenisistów

WOJCIECH Fibak, od razu po wynikach losowania, powiedział nam: „Nie miałem zbytniego szczęścia, w I rundzie bowiem trafiam od razu na bardzo dobrego Australijczyka M. Edmondsona". I miał rację. Pojedynek z byłym mistrzem Australii był wręcz morderczy. Trwał aż... 2 dni. W poniedziałek przerwany został ze względu na zapadające ciemności przy stanie 2:2. Dokończony został dopiero we wtorek.

Łączymy się późnym wieczorem z Londynem. Przy telefonie nasz najlepszy tenisista.

— Wygrałem, ale cały pojedynek trwał w sumie 5,5 godziny — mówi **W. Fibak.** — Na kort wyszliśmy dopiero o godz. 15, ale, niestety, na bardzo krótko. Zdążyłem zaledwie wygrać jednego gema i znów zaczęła się ulewa. Ponownie rozpoczęliśmy grę o godz. 19. Ten wygrany gem, w którym przełamałem serwis Edmondsona, procentował aż do stanu 5:4 dla mnie. Miałem już prawie piłkę meczową, ale Australijczyk wyciągnął na 30:30 i wyrównał na 5:5. Po raz drugi przełamałem serwis rywala przy stanie 8:8. W końcu wygrałem tego seta 10:8 i cały mecz 3:2! Jestem więc w II rundzie.

— W której spotka się Pan ze zwycięzcą pojedynku Bedel (Francja) — Simpson (Nowa Zelandia)?

e doprawdy nie wiem z h.

pierwszy pojedynek w

y razem z Tomem grać rek i to na korcie cen- w na przeszkodzie stanął jprawdopodobniej więc grał i singla i debla. rzeciwnikami w grze po- Newcombe i Davidson.

— Trenował Pan już z Okkerem?

— Wie Pan, my z Tomem już tak się znamy, że jest to zbędne. Musiałem np. trenować z Lendlem podczas turnieju międzynarodowych mistrzostw Francji na kortach Rolland Garros. Ale z Tomem...

— Do tej pory w Wimbledonie zwyciężają raczej faworyci i to bez problemów. Pana pojedynek z Edmondsonem był chyba najbardziej zacięty?

— To fakt. Dlatego też cieszył się największym zainteresowaniem. Na korcie nr 4, na którym graliśmy, był komplet widzów. Wszyscy mi później gratulowali.

— Powiedział Pan, przed turniejem, że Borg nie wygra po raz piąty Wimbledonu?

— Trochę nie tak. Powiedziałem, że moim faworytem nr 1 jest J. McEnroe i nadal to podtrzymuję. Natomiast muszę przyznać, że bardzo tego życzę właśnie Bjoernowi. To wspaniały chłopak, mój serdeczny przyjaciel i wspaniały sportowiec. Oby to mu się udało.

Ciekawe, co na ten temat ma do powiedzenia bohater ostatnich turniejów na kortach Wimbledonu. Oto fragment jego wypowiedzi:

— Do tegorocznego turnieju przygotowywałem się mniej starannie, niż w latach poprzednich, trenując na kortach trawiastych tylko 20 godzin. Oczywiście, jeżeli zwyciężę po raz piąty, będę bardzo się cieszył — powiedział B. Borg przedstawicielowi PAP.

W pierwszym dniu imprezy zamiast zaplanowanych 64 turniejów, rozegrano tylko 22. Jeszcze gorzej było we wtorek. Poza dograny pojedynkiem Fibak — Edmondson odbyło się zaledwie kilka. M. in. główna faworytka turnieju kobiet M. Navratilova pokonała I. Kloss 6:0, 6:3.

ADAM MOŁAK

TENIS

Fibak pokonał pierwsze przeszkody

Wojciech Fibak i jego partner deblowy Holender Tom Okker pokonali pierwszą przeszkodę na trawiastych kortach Wimbledonu. Rozstawiona z numerem 8 polsko-holenderska para w pierwszej rundzie turnieju trafiła na groźny debel australijski Owen Davidson — John Newcombe. Gospodarze, doceniając klasę obu par, przydzielili centralny kort Wimbledonu do rozegrania tego spotkania i nie zawiedli się. Bardzo obawialiśmy się tego pojedynku i pierwsze piłki potwierdzały obawy. W pierwszym secie Fibak i jego partner mieli kłopoty z uchwyceniem właściwego rytmu gry, lecz w miarę upływu czasu grali coraz lepiej (bardzo dobra końcówka), odnosząc zwycięstwo 6:4, 6:3, 7:5, 6:4.

Tak więc po sukcesie w grze pojedynczej polski tenisista i w deblu pokazał się z dobrej strony. Znamy też już przeciwnika Fibaka w II rundzie turnieju indywidualnego. Będzie nim Russel Simpson z Nowej Zelandii, który pokonał Francuza Dominique Bedela 6:7, 6:4, 6:4, 7:5.

Oto ciekawsze wyniki I rundy gry pojedynczej mężczyzn: Stan Smith — Andrew Pattison 6:7, 6:3, 6:3, 6:4, Jose Luis Clerc — Vitay Armitraj 1:6, 3:6, 7:5, 7:5, 6:4, Bob Lutz — George Herdie 7:6, 6:7, 6:1, 7:5, Paul Mcnamee — Peter Doohan 6:2, 7:6, 6:3, Heinz Guenthardt — John Yuill 3:6, 6:3, 7:5, Pat Dupre — Vince van Paasten 6:4, 3:6, 6:1, 6:4, John Fitzgerald — Thomas Koch 7:6, 6:7, 6:2, 6:3, Brian Teacher — Tim Wilkinson 6:4, 7:6, 7:5, Stanislav Birner — Tom Gorman 7:6, 7:5, 6:4, Victor Pecci — Mark Mitchell 7:5, 6:1, 7:5, Remesch Krishnan — Bill Scanlon 2:6, 6:4, 6:4, 6:4, Adriano Panatta — Erik van Dillen 3:6, 2:6, 7:6, 7:5, 9:7, Hank Pfister — Viktor Amaya 3:6, 6:4, 6:0, 3:6, 6:3, Sasni Menon — Robin Drysdale 6:7, 4:6, 6:0, 7:6, 6:4.

Shlomo Glikstein — Raul Ramirez 6:4, 2:6, 6:3, 5:7, 6:3, Phil Dent — Robert Trogolo 7:5, 6:3, 6:4, Dick Stockton — Alex Mayer 7:6, 3:6, 4:6, 6:4, 6:2, Jan Kodes — Tony Giammalva 7:6, 5:7, 6:3, 6:3, Victor Pecci — Matt Mitchell 7:5, 6:1, 7:6. Gra podwójna mężczyzn (pierwsza runda): Peter Fleming, John McEnroe — Dale Collings, Bill Hampson 7:6, 6:4, 7:5, Bob Lutz, Stan Smith — John Marks, Ismail El Shafei 6:3, 6:3, 6:4.

Pierwszym uczestnikiem turnieju, który wywalczył awans do III rundy była dwukrotna triumfatorka Wimbledonu Billie Jean King, która w II rundzie pokonała Anne Smith 6:3, 7:6. Inne ciekawsze wyniki: II runda mężczyzn: Balazs Taroczy — Trey Waltke — 6:2, 6:2, 6:2, Johan Kriek — John Aubernie Mitton — 7:5, 6:3, 6:3, Onny Parun — Pascal Portes — 7:5, 6:3, 6:4, Adriano Panatta — Corrado Barazzutti — 1:6, 6:3, 4:6, 6:3, 6:1, Jimmy Connors — Sherwood Ste-

Para Fibak-Okker w II rundzie
Tu Wimbledon...

W środę nad kortami Wimbledonu świeciło słońce. Choć w programie powinny w tym dniu wystartować gry II rundy, odrabiano zaległości. Większość pojedynków miała zacięty przebieg, kilka było niezwykle wyrównanych!



Za najciekawszy uznano mecz partnerów deblowych (wygrali niedawno Paryż) Pfistera i Amaya. Wygrał pierwszy 2:6, 6:4, 6:3, 3:6, 6:3. Włoch Panatta przegrał pierwsze dwa sety z van Dillenem 3:6, 2:6, ale trzy następne rozstrzygnął na swoją korzyść 7:6, 7:5, 9:7. Pięć setów zaliczył również Clerc z V. Amritrajem. Zwycięzca też przegrał dwa pierwsze. Wynik 1:6, 3:6, 7:5, 7:5, 6:4.

Ubiegłoroczny junior nr 1. Hindus Krishnan zwyciężył Scanlona 3:6, 6:4, 6:4, 6:4. Półfinalista z ub. roku, Dupre, wygrał z van Pattenem 6:4, 3:6, 8:1, 6:4, a rewelacyjny zwycięzca McEnroe w Paryżu, NeNamme pokonał Doohana 6:2, 7:6, 6:3. Menon wygrał z 35-letnim Drysdale 6:7, 6:4, 8:6, 6:4, 6:4 (znów dwa pierwsze sety dla pokonanego).

W czasie trwania turnieju paryskiego francuscy dziennikarze piszący o tenisie odpowiedzieli na pytania jednego z magazynów, „kto ma najlepszy serw i inne elementy gry". Oto odpowiedzi, które z niewielkimi korektami (Paryż rozgrywany był na kortach ziemnych, Wimbledon na trawie) obowiązują na dziś:

SERWIS: Amaya, Borg, Sadri, Tanner — mniej więcej po tyle samo punktów.
FORHEND: Borg jest niedoścignionym.
BEKHEND: 1. Connors, 2. Borg, 3. Vilas.
LOB: 1. McEnroe — wyraźnie lepszy od rywali.
WOLEJ: 1. McEnroe, 2. Gerulaitis.
RETURN: 1. Connors, 2. Borg.
PRACA NÓG: 1. Borg, 2. G. Mayer.
SZYBKOŚĆ: 1. Vilas, 2. Stockton, 3. Borg.

Przypomnijmy, że Vilas nie startuje w tym turnieju.

(M.)

DESZCZOWY WIMBLEDON

WOJCIECH FIBAK ZMÓGŁ M. EDMONDSONA



Fot. „PS" Mieczysław Szymkowski

LONDYN. Deszcz nadal daje się we znaki uczestnikom tegorocznego Wimbledonu. Wtorek jest tu tradycyjnie dniem kobiet — rozgrywają one I rundę singla, tym razem jednak kierownictwo turnieju nakazało również dokończenie przerwanych w poniedziałek pojedynków mężczyzn.

Wojciech Fibak i Australijczyk Mark Edmondson po dłuższym oczekiwaniu wyszli wreszcie na kort aby rozegrać decydującego o zwycięstwie seta. Polak szybko wygrał pierwszego gema i obaj tenisiści biegiem popędzili do szatni, żeby schronić się przed nową ulewą.

Po długiej przerwie wznowiono grę. To była mordercza walka — śliska trawa, namoknięte piłki, siąpiący co chwilę deszcz. Długo żaden z rywali nie mógł przeważyć szali na swoją korzyść. Wreszcie **Fibak, przełamawszy serwis przeciwnika, wygrał seta 10:8, a więc i cały mecz 5:7, 6:4, 3:6, 7:6 (8:6), 10:8.**

Z innych wtorkowych spotkań warto wymienić zwycięstwo Balazsa Taroczy'ego nad Chrisem Delaney'em 6:3, 3:6, 6:4, 6:2. Obrończyni tytułu rozstawiona z nr 1 Martina Navratilova pokonała Hianę Kloss 6:0, 6:3, zaś Tracy Austin (nr 2) równie łatwo wyeliminowała Alicję Moulton 6:1, 6:2.

25 CZERWCA 1980 R.

SUKCES FIBAKA I OKKERA NA CENTRALNYM KORCIE WIMBLEDONU

LONDYN (tel. wł.). Po raz pierwszy rozgrywki na kortach Wimbledonu odbywały się bez zakłóceń. W środę nad Londynem ukazało się nawet słońce, więc na 18 trawiastych kortach zapanowało ożywienie — tenisiści nadrabiali zaległości powstałe podczas dwóch deszczowych dni.

Jako trzeci kolejny mecz na korcie centralnym odbył się debel, w którym zmierzyły się pary Wojciech Fibak i Tom Okker ze sławnym teamem australijskim John Newcombe, Owen Davidson. Tego pierwszego miłośnikom tenisa nie trzeba przedstawiać, jest on jednym z największych mistrzów w historii tenisa, razem z Davidsonem zaś wygrali w 1973 roku Forest Hills. 36-letni Australijczycy mają już szczyt kariery za sobą, jednak nie przestali być groźnymi przeciwnikami nawet dla najlepszych. Występ czwórki świetnych tenisistów spotkał się z aplauzem 15-tysięcznej widowni. Australijczycy początkowo mieli przewagę i wygrali pierwszego seta. W następnych lepsi okazali się Polak i Holender, ale walka do końca była zacięta, a dzięki wysokim umiejętnościom technicznym wszystkich jej aktorów, stała na wysokim poziomie. Ostatecznie Fibak i Okker zwyciężyli 4:6, 6:3, 7:5, 6:4.

Od Wojciecha Fibaka dowiedzieliśmy się jeszcze szczegółów jego wtorkowej gry z Edmondsonem.

— Nie spałem dobrze w noc przed tą dogrywką. Mówiłem sobie: Ciesz się, że jeszcze w ogóle grasz! Przecież właściwie już powinieneś być wyeliminowany, gdyby Edmondson miał przy jednej z trzech piłek meczowych trochę więcej szczęścia, albo ty — pecha. Tymczasem znów staniesz do walki z równymi szansami, więc niech on się denerwuje, nie ty! Tak sobie tłumaczyłem — opowiada Wojciech Fibak — ale mimo wszystko nerwy nie pozwalały spokojnie zasnąć.

— Mieliśmy wyjść na kort — ten sam, położony naprzeciwko centralnego, kortu nr 4,

RUSSEL SIMPSON NASTĘPNYM PRZECIWNIKIEM W. FIBAKA

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Przestało wtedy padać, a zaczęło lać, więc biegiem do szatni. Siedzieliśmy prawie 4 godziny, zanim znów można było wyjść na kort. To są straszne godziny, kiedy tak człowiek czeka i czeka i stale od nowa przeżywa to co było i to co ma się zdarzyć.

O siódmej wznowiliśmy grę. Wygrałem swój serwis, Australijczyk swój i tak szliśmy do stanu 5:4 dla mnie, z tym, że ja moje gemy wygrywałem pewnie, zaś na serwisie Edmondsona miałem kilka okazji do zrobienia breaku. Miałem więc 5:4 i serwowałem. Myśl, że oto okazja do wygrania wreszcie tego meczu, dosłownie sparaliżowała mnie — nie zaserwowałem ani jednej pierwszej piłki i straciłem gema. W następnym jednak znów przełamałem jego podanie. Teraz już go mam — pomyślałem — i gładko przegrałem gema! Przy 6:7 ja z kolei przeżyłem chwilę trwogi — było 15:30 i zepsułem pierwszy serwis, na szczęście zagrałem dobrego woleja i wyrównałem na 7:7. W 17 gemie (stan 8:8) zagrałem serię najlepszych piłek w tym dniu, w tym trzy minięcia takie, że Mark nawet nie mógł dotknąć piłki, mimo robinsonad zakończonych upadkiem — zupełnie jak futbolowy bramkarz. Następnego gema, serwując tym razem dobrze, wygrałem gładko. A więc 10:8, skończyło się, wygrałem... Musiałem to sobie powtarzać, żeby uwierzyć, że ten dwudniowy koszmar zakończył się dla mnie pomyślnie.

Dzisiaj, już na zimno, uważam, że jak na tak fatalne warunki rozegraliśmy dobre, choć nerwowe spotkanie. Dopisało mi szczęście — Edmondson miał przecież 3 meczbole — ale myślę, że ten uśmiech losu trochę mi się należał. Zwykle przecież to ja przerywałem spotkania, w których miałem wiele okazji żeby wygrać.

Cieszę się bardzo z tego zwycięstwa, może to dobra zapowiedź, bo czuję się świetnie i chyba jestem w formie, choć z pewnością nie rozgrzałem się jeszcze całkowicie z trawą. Cieszę się też, że mój deblowy partner Tom Okker, przeszedł pierwszą rundę dość łatwo zwyciężając Australijczyka Johna Jamesa, ale Tom zawsze gra w Wimbledonie świetnie, przecież w zeszłym roku dotarł tu aż do półfinału.

— Jeśli idzie o cały turniej, to rzeczywiście w ciągu pierwszych 2 dni nie zrealizowano nawet połowy programu, to była pogoda się poprawiła — a właśnie się na to zanosi — organizatorzy mający wieloletnie doświadczenie poradzą sobie doskonale. Mają do dyspozycji 18 kortów, wszystkie przykrywane plandekami. Nie będzie żadnych problemów — zakończył te relacje Wojciech Fibak.

W środę wyłoniony został przeciwnik Fibaka w II rundzie singla. Jest nim 26-letni Nowozelandczyk **Russel Simpson**, który wyeliminował 6:7, 6:4, 6:4, 7:5 Francuza Dominique Bedela.

Oto inne wyniki: Jose Luis Clerc — Vijay Amritraj 1:6, 3:6, 7:5, 7:5, 6:4; Hank Pfister — Vic Amaya (nr 14) 3:6, 6:4, 6:0, 3:6, 6:2; Stan Smith — Andrew Pattison 6:7, 6:2, 6:2, 6:4; Bob Lutz — George Hardie 7:6, 6:7, 6:1, 7:5; Paul McNamee — Peter Doohan 6:3, 7:6, 6:2; Heinz Guenthardt — John Yuill 7:5, 6:3, 7:5; Pat DuPre (9) — Vince van Patten 6:4, 3:6, 6:1, 6:4; Brian Teacher — Tim Wilkinson 6:4, 7:6, 7:5; Stanislaw Birner — Tom Gorman 7:6, 7:5, 6:4; Ramesh Krishnan — Bill Scanlon 3:6, 6:4, 6:4, 6:4; Adriano Panatta — Erik van Dillen 3:6, 2:6, 7:6, 7:5, 9:7; Sashi Menon — Robin Drysdale 6:7, 4:6, 6:3, 6:4, 6:4.

Na kortach Wimbledonu

Znów Fibak-Gerulaitis

Pod znakiem deszczu rozpoczął się tegoroczny tenisowy turniej wimbledoński, sporo pojedynków było przerywanych lub odkładanych. Wojciech Fibak, rozstawiony z nr 13, w wypowiedziach przedturniejowych miał obawy co do wyniku walki ze swym pierwszym przeciwnikiem, Australijczykiem Markiem Edmondsonem.

I dobre miał przeczucie, choć wszystko zakończyło się szczęśliwie. **Australijczyk prowadził w setach 2—1 i w czwartym secie 5—1! Polak jednak skoncentrował się, wyrównał, wygrał tego seta i cały mecz 5—7, 6—4, 3—6, 7—6, 10—8.** Następni rywale byli mniej groźni. Fibak w II rundzie pokonał **Russela Simpsona z Nowej Zelandii 3—6, 6—2, 6—3, 6—2,** a w trzeciej — **Johana Krieka 6—1, 6—4, 6—1.**

I znów na centralnym korcie wimbledońskim spotkają się dziś starzy rywale w walce o awans do ćwierćfinału **Fibak — Vitas Gerulaitis.** Będzie to rewanżowy pojedynek za Roland Garros, gdzie Amerykanin wygrał z Polakiem w pięciu setach. Zobaczymy, jak będzie na trawiastych kortach... Nie zapomnijmy jednak, że Gerulaitis jest rozstawiony z nr 4, będąc kandydatem **na półfinał.**

Główni faworyci Borg, McEnroe i Connors nie mieli kłopotów w zakwalifikowaniu się do 1/8 turnieju. Nie obeszło się jednak bez niespodzianek, odpadło wielu rozstawionych zawodników: **Lendl (CSRS) przegrał z Colinem (Australia) 6—4, 3—6, 4—6, 6—7, Pecci (Paragwaj) z Dentem (Australia) 6—3, 2—6, 3—6, 1—6, Stan Smith (USA) ze swym rodakiem Gotfriedem 2—6, 3—6, 3—6.**

W grze podwójnej para polsko-holenderska Fibak i Okker została rozstawiona z nr 5, zakończyła jednak swój udział w turnieju już w drugiej rundzie. Po dobrym starcie — **zwycięstwo nad renomowanym deblem australijskim Davidson i Newcombe 4—6, 6—3, 7—5, 6—4, Fibak i Okker przegrali z parą amerykańską Tayzan i Teacher 6—7, 2—6, 3—6.**

Na kortach Wimbledonu

Wojciech Fibak w 1/8 finału

Z meczu na mecz coraz lepiej spisuje się **Wojciech Fibak** na trawiastych kortach Wimbledonu. Polski tenisista awansował do 1/8 finału zwyciężając w III rundzie **Johana Krieka** 6:1, 6:4, 6:1. Przypomnijmy, że w swoim inauguracyjnym występie Fibak pokonał Australijczyka Marka Edmondsona po pięciosetowym dramatycznym pojedynku (obronił trzy piłki meczowe) i nic nie zapowiadało łatwej drogi naszego tenisisty w dalszych rundach. A jednak Polak potrafił szybko przystosować się do trawiastej nawierzchni kortów Wimbledonu i w drugiej rundzie pewnie pokonał Russela Simpsona (N. Zelandia) 3:6, 6:3, 6:3, 6:2. Tylko w pierwszym przegranym secie Polak nie mógł złapać odpowiedniego rytmu gry. W trzech kolejnych zbierał oklaski od znającej się na rzeczy, obiektywnej, londyńskiej publiczności.

Na korcie obok wiele emocji dostarczyło spotkanie rozstawionego z numerem 2 Johna McEnroe, który „męczył" się 3 godziny w pięciosetowym meczu z mało znanym Australijczykiem Terry Rocavertem, by ostatecznie zwyciężyć 4:6, 7:5, 6:7, 7:6, 6:3.

Pojedynek Fibaka z Kriekiem toczył się praktycznie „do jednej bramki", a bardzo dobrze dysponowany Polak zademonstrował całą gamę najwyższej klasy zagrań. Johan Kriek pokonał w II rundzie Johna Austina 6:4, 6:3, 6:1, demonstrując wysoką formę. Obserwujący ten pojedynek Wojciech Fibak wysoko ocenił grę swojego kolejnego przeciwnika. Tym bardziej cieszy sukces naszego tenisisty. W sobotę rozegrano kilkadziesiąt pojedynków (odrabiano zaległości spowodowane opadami deszczu), a niektóre z nich dostarczyły nie lada emocji. Zanotowano też kilka niespodzianek. Wyeliminowanych zostało dwóch rozstawionych zawodników w turnieju indywidualnym. Australijczyk Phil Dent pokonał rozstawionego z nr 8 Victora Pecci (Paragwaj) 3:6, 6:2, 6:3,

(CIĄG DALSZY NA STR. 2)

HALO, TU WIMBLEDON

Znów wielka gra Fibak — Gerulaitis

(OBSŁUGA WŁASNA „GAZETY")

Bez względu na to czy Borg po raz piąty zdobędzie tytuł, czy też ktoś zdoła zdetronizować mistrza, tegoroczny turniej zostanie w pamięci jako... wieloniowa walka z deszczem. W Londynie pada prawie codziennie, gry są więc dalece opóźnione. W sobotę i niedzielę na trybunach zjawiło się po 35 tys. widzów. Mieli co oglądać. Wśród zbierających brawa znalazł się także Wojciech Fibak.

Po inauguracyjnym „dreszczowcu" z byłym mistrzem Australii M. Edmondsonem poznaniak łatwo przeszedł następną przeszkodę, eliminując pierwszą rakietę Nowej Zelandii Russela Simpsona 3:6, 6:2, 6:3, 6:2. W sobotę trafił na Johana Krieka z Południowej Afryki. Jest to jedna ze wschodzących gwiazd, 34 w ubiegłorocznej klasyfikacji komputerowej. W Wimbledonie wyeliminował Johna Austina 6:4, 6:3, 6:3.

Mecz nie miał dłuższej historii. Fibak niepodzielnie panował na korcie. Wynik 6:1, 6:4, 6:1 jest najlepszym dowodem na potwierdzenie wciąż rosnącej formy polskiej rakiety nr 1. Wyraźnie lepiej serwuje, jest szybki, zarówno przy wymianach z głębi kortu, jak i przy siatce. Zwyciężając, reprezentant Olimpii awansował do 1/8 finału, gdzie spotka się znów z Vitasem Gerulaitisem. Wielki rewanż za Paryż zapowiada się wręcz sensacyjnie. W stolicy Francji Fibak był o krok od zwycięstwa nad czwartą rakietą świata.

Jak będzie w Londynie? W sobotę Gerulaitis, po twardej walce, pokonał Bruce Mansona 6:4, 4:6, 7:5, 6:4. Manson w ubiegłorocznym turnieju dość szczęśliwie (5 setów) wyeliminował Polaka. Stawką partii Fibak — Gerulaitis jest ćwierćfinał i perspektywa dalszego awansu. Jest się o co bić! Grają dziś po południu na centralnym korcie.

Z innych ważnych wydarzeń odnotować należy wyeliminowanie: Lendla (przegrał z Australijczykiem Dibleyem), Peccieo (przegrał z Dentem Australia) i Smitha (uległ Gottfriedowi USA). Wcześniej sensacja Londynu było zwycięstwo Izraelczyka Glickstelna nad Ramirezem (Meksyk)

Oto — inne ciekawsze rozstrzygnięcia: Fleming (USA) — Nastase (Rumunia) 6:4, 3:6, 7:6, 7:6; McEnroe (USA) — Okker (Holandia) 6:0, 7:6, 6:1; Borg (Szwecja) — Frawley (Australia) 6:4, 6:7, 6:1, 7:5, Connors (USA) — Guenthardt (Szwajcaria) 6:7, 6:2, 6:1, 6:4; Tanner (USA) — McNamee (USA) 7:5, 6:4, 6:4; Mayer (USA) — Panatta (Włochy) 6:3, 6:3, 6:3.

Niespodzianka drugiej rundy debla była zładka porażka Fibaka i Okkera (rozstawieni z numerem piątym). Polak i Holender przegrali z Amerykaninami Tayganem i Teacherem 5:7, 3:6, 3:6, wykazując brak zgrania, zawodziły też serwisy. Faworytami gry podwójnej są obrońcy tytułu od dwóch lat najlepsza para świata — McEnroe, Fleming (USA), którzy wczoraj rozprawili się z Van Dillen i Van Patten 7:6, 6:1, 7:5.

S. G.

TENIS

Fibo w 1/8 finału

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

6:1, a Amerykanin Brian Gottfried zwyciężył swego rodaka Stana Smitha (nr 15) 6:2, 6:3, 6:3. W pojedynkach III rundy (zwycięzcy awansowali do 1/8 finału) rozstawiony z nr 2 John McEnroe wyeliminował partnera deblowego Fibaka — Toma Okkera 6:0, 7:6, 6:1, a Peter Fleming (nr 7) pokonał Rumuna Ilie Nastase 6:4, 3:6, 7:6, 7:6.

W III rundzie wyeliminowani zostali kolejni rozstawieni zawodnicy. Ivan Lendl (CSRS) — nr 10 — przegrał z Australijczykiem Colinem Dibleyem 6:4, 3:6, 4:6, 6:7, natomiast Onny Perun zwyciężył Jose-Luisa Clerca (nr 16) 3:6, 7:6, 6:4, 6:3. W tej fazie spotkań triumfował rozstawiony z nr 3, Jimmy Connors, zwyciężając Szwajcara Heinza Guenthardta 6:7, 6:2, 6:1, 6:4.

W trzeciej rundzie gry pojedynczej faworyt turnieju Bjoern Borg stracił seta w spotkaniu z Australijczykiem Rodem Frawleyem. Borg wygrał ostatecznie 6:4, 6:7, 6:1, 7:5, awansując do 1/8 finału.

W drugiej rundzie gry podwójnej para polsko-holenderska Wojciech Fibak — Tom Okker uległa Ferdy Tayganowi i Brianowi Teacherowi (USA) 5:7, 3:6, 3:6 i odpadła z turnieju.

W pozostałych meczach II rundy turnieju deblowego zwyciężyli faworyci. Do trzeciej rundy awansowali m. in. Fleming i McEnroe (nr 1) po zwycięstwie nad parą Van Dillen i Van Patten 7:6, 6:1, 7:5 oraz Bob Lutz i Stan Smith (nr 4), którzy po zaciętej walce wyeliminowali Syda Balla i Rossa Case 7:6, 5:7, 7:5, 5:7, 6:4

Ciekawsze wyniki: **I runda gry podwójnej mężczyzn — P. McNamara, P. McNamee — Bertram, Mitton 6:4, 6:4, 6:2, Van Dillen, Van Patten — Drewett, Mayer 6:7, 1:6, 7:6, 6:4, 6:4, Amaya, Pfister — Ronnoet, Vanthof 6:3, 7:6, 4:6, 7:6, Gonzalez, Prajoux — Mottram, Nastase 7:6, 6:4, 5:7, 6:4.**

II runda singla mężczyzn: Vitas Gerulaitis — Sashi Menon 6:7, 6:4, 7:5, 6:2, Brian Gottfried — Chris Lewis 6:3, 6:4, 6:2; Roscoe Tanner — John Fitzgerald 6:1, 3:6, 6:3, 7:6; Bruce Manson — Ross Case 7:6, 7:6, 7:5; Victor Pecci — Jan Kodes 6:3, 6:4, 6:4; Colin Dibley — Geoff Masters 2:6, 6:2, 7:6, 6:7, 8:6; Rod Frawley — Tony Graham 6:7, 2:6, 6:1, 6:2, 13:11; Stan Smith — Peter Feigl 4:6, 6:1, 7:6, 6:1; Bjoern Borg — Shlomo Glickstein 6:3, 6:1, 7:5; Tom Okker — Patrice Dominguez 7:6, 7:6, 1:6, 2:6, 6:3; Ilie Nastase — Stockton 4:6, 6:2, 5:7, 6:3, 6:1.

III runda singla — Vitas Gerulaitis — B... son 6:4, 4:6, 7:5, 6:4; ...ster — Tim Gullikson 7:5, 1:6, 6:2, Kevin ... Brian Teacher 5:7, 6:... Balazs Taroczy — R... snan 6:3, 7:6, 6:2; B... — Rod Frawley 6:4, ...

III runda singla k... tina Navratilova — ... ford 6:3, 3:6, 6:3; E... olagong — Cawley-B... 3:6, 6:2, 6:3; Chris ... — Lindsay Morse 6:... ne Fromholtz — Sta... lin 6:4, 6:2; Hana Ma... Ros Fairbank 6:2, Jean King — Peanut 6:2.

Inne pojedynki tra... Roscoe Tanner — ... mee 7:6, 6:4, 6:4, Ge... Adriano Panatta 6:... Nick Saviano — Pat ... 1:6, 4:6, 7:5, 11:9.

Przeciwnikiem Wo... baka w 1/8 finału g... czej będzie Amery... Gerulaitis. Spotkani... się w poniedziałek ... centralnym przed ... Borga z Taroczym.

4 ŻYCIE WA...

Ż...

O awans... Wojciech...

(P) Wojciech ... turnieju wimble... Polak odniósł ... trudu reprezen...

TENIS

Fibak w 1/8 finału

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

6:1, a Amerykanin Brian Gottfried zwyciężył swego rodaka Stana Smitha (nr 15) 6:2, 6:3, 6:3. W pojedynkach III rundy (zwycięzcy awansowali do 1/8 finału) rozstawiony z nr 2 John McEnroe wyeliminował partnera deblowego Fibaka — Toma Okkera 6:0, 7:6, 6:1, a Peter Fleming (nr 7) pokonał Rumuna Ilie Nastase 6:4, 3:6, 7:6, 7:6.

W III rundzie wyeliminowani zostali kolejni rozstawieni zawodnicy. Ivan Lendl (CSRS) — nr 10 — przegrał z Australijczykiem Colinem Dibleyem 6:4, 3:6, 4:6, 6:7, natomiast Onny Perun zwyciężył Jose-Luisa Clerca (nr 16) 3:6, 7:6, 6:4, 6:3. W tej fazie spotkań triumfował rozstawiony z nr 3, Jimmy Connors, zwyciężając Szwajcara Heinza Guenthardta 6:7, 6:2, 6:1, 6:4.

W trzeciej rundzie gry pojedynczej faworyt turnieju Bjoern Borg stracił seta w spotkaniu z Australijczykiem Rodem Frawleyem. Borg wygrał ostatecznie 6:4, 6:7, 6:1, 7:5, awansując do 1/8 finału.

W drugiej rundzie gry podwójnej para polsko-holenderska Wojciech Fibak — Tom Okker uległa Ferdy Tayganowi i Brianowi Teacherowi (USA) 5:7, 3:6, 3:6 i odpadła z turnieju.

W pozostałych meczach II rundy turnieju deblowego zwyciężyli faworyci. Do trzeciej rundy awansowali m. in. Fleming i McEnroe (nr 1) po zwycięstwie nad para Van Dillen i Van Patten 7:6, 6:1, 7:5 oraz Bob Lutz i Stan Smith (nr 4), którzy po zaciętej walce wyeliminowali Syda Balla i Rossa Case 7:6, 5:7, 7:5, 5:7, 6:4.

Ciekawsze wyniki: I runda gry podwójnej mężczyzn — P. McNamara, P. McNamee — Bertram, Mitton 6:4, 6:4, 6:2. Van Dillen, Van Patten — Drysdett, Mayer 5:7, 1:6, 7:6, 6:4, 6:4. Amaya, Pfister — Ropport, Vanthof 6:3, 7:6, 4:6, 7:6. Gonzalez, Prajoux — Mottram, Nastase 7:6, 6:4, 5:7, 6:4.

II runda singla mężczyzn: Vitas Gerulaitis — Sashi Menon 6:7, 6:4, 7:5, 6:2. Brian Gottfried — Chris Lewis 6:3, 6:4, 6:2; Roscoe Tanner — John Fitzgerald 6:1, 3:6, 6:3, 7:6; Bruce Manson — Ross Case 7:6, 7:6, 7:5; Victor Pecci — Jan Kodes 6:3, 6:4, 6:4; Colin Dibley — Geoff Masters 2:6, 6:2, 7:6, 6:7, 6:6; Rod Frawley — Tony Graham 6:7, 2:6, 6:1, 6:2, 13:11; Stan Smith — Peter Feigl 4:6, 6:1, 7:6, 6:1; Bjoern Borg — Shlomo Glickstein 6:3, 6:1, 7:5; Tom Okker — Patrice Dominguez 7:6, 7:6, 1:6, 2:6, 6:3; Ilie Nastase — Stockton 4:6, 6:2, 5:7, 6:2, Hank Pfister — Bob Lutz 6:3, 6:1.

III runda singla mężczyzn: Vitas Gerulaitis — Bruce Manson 6:4, 4:6, 7:5, 6:4; Hank Pfister — Tim Gullikson 4:6, 6:3, 7:5, 1:6, 6:2, Kevin Curren — Brian Teacher 5:7, 6:2, 6:3, 6:1; Balazs Taroczy — Ramesh Krisnan 6:3, 7:6, 6:2; Bjoern Borg — Rod Frawley 6:4, 6:7, 6:1, 7:5.

III runda singla kobiet: Martina Navratilova — Tanya Herford 6:3, 3:6, 6:3; Evonne Goolagong — Cawley-Betty Stove 3:6, 6:2, 6:3; Chris Everl-Lloyd — Lindsay Morse 6:1, 6:4; Diane Fromholiz — Stacey Margolin 6:4, 6:2; Hana Mandlikova — Ros Fairbank 6:2, 6:4; Billie Jean King — Peanut Louie 6:2, 6:2.

Inne pojedynki trzeciej rundy: Roscoe Tanner — Paul McNamee 7:6, 6:4, 6:4, Gene Mayer — Adriano Panatta 6:3, 6:3, 6:2, Nick Saviano — Pat Dupre 7:6, 1:6, 4:6, 7:5, 11:9.

Przeciwnikiem Wojciecha Fibaka w 1/8 finału gry pojedynczej będzie Amerykanin Vitas Gerulaitis. Spotkanie odbędzie się w poniedziałek na korcie centralnym przed pojedynkiem Borga z Taroczym.

Fibak – Gerulaitis o 1/4 Wimbledonu



Fibak łatwiej niż oczekiwano pokonał w III rundzie turnieju w Wimbledonie reprezentanta RPA, Krieka 6:1, 6:4, 6:1. Po pięciu setach z Edmondsonem, czterech z Simpsonem (Australia i N. Zelandia) i trzech z Kriekem, Polak w walce o ćwierćfinał zmierzy się z kolejnym „zaoceanicznym" tenisistą, rozstawionym z nr 4, Amerykaninem Gerulaitisem.

NA początku czerwca obaj rywale spotkali się w Paryżu, gdzie wygrał Gerulaitis w pięciu ciężkich setach, a losy pojedynku niemal do końca wahały się to na jedną, to na drugą stronę. Polak miał w secie decydującym dwa tzw. breaki, czyli szanse na przełamanie serwisu przeciwnika, obu nie wykorzystał. Prasa francuska, nie zawsze życzliwa Fibakowi, jednomyślnie podkreślała wysoki poziom spotkania i jego wyrównany przebieg. W „L'Equipe" mecz ten określono jako „piękny, godzien finału Wielkiego Szlema, chyba najlepszy w turnieju". Po finale, a więc już w perspektywie dwóch tygodni walk, po 127 pojedynkach najlepszych singlistów świata, „L'Equipe" raz jeszcze uznała, że właśnie ten ćwierćfinał był osobną międzynarodowych mistrzostw Francji, choć za najbardziej pasjonujący uchodził tzw. tiebreakowy, sensacyjny sukces McNamee nad McEnroe.

Gerulaitis i Fibak grają w poniedziałek na korcie centralnym, a dodatkowym „smaczkiem" będzie powszechnie znany fakt, iż obaj zawodnicy — delikatnie mówiąc — nie przepadają za sobą. Dotychczas spotykali się 3 razy. 3:0 dla Amerykanina.

Trawa jest nawierzchnią na której Gerulaitis czuje się znakomicie, przed trzema laty był blisko finału, ale prowadząc 2:1 w setach i 3:2 przegrał po wspaniałej walce z późniejszym zwycięzcą Borgiem — 6:1 w ostatnim secie. Tak jak wielu, którzy oglądali ten bój, uważam, że był to chyba najlepszy tenis, jaki grano w historii.

Fibak w Wimbledonie sukcesów nigdy nie miał, trawa nie jest jego specjalnością. Mimo to uważam, że szanse tym razem tylko nieznacznie przemawiają za zywalem Polaka, który w turniejach Wielkiego Szlema (gra pojedyncza) tylko dwa razy był w ćwierćfinale. W obu przypadkach w Paryżu. Może to będzie jego trzeci awans do „8"?

W deblu niestety porażka. Para Fibak — Okker przegrała z nie rozstawionymi Tayganem i Teacherem 5:7, 3:6, 3:6. W singlu Okker wyeliminowany został przez McEnroe 6:3, 6:1, 1:6. Gerulaitis przeszedł III rundę, wygrywając z Mansonem 6:4, 6:4, 7:5, 6:4.

A oto inne ciekawsze wyniki ostatnich dwóch dni (w niedzielę w Wimbledonie tradycyjnie pauzuje się): Pfister — Tim Gullikson 4:6, 6:3, 7:5, 1:6, 6:2, Taroczy — Krishnan 6:2, 7:6, 6:2, Parun — Clerc 7:6, 7:6, 6:4, 6:3, Connors — Guenthardt 6:7, 6:2, 6:1, 6:4, Dent — Pecci 3:6, 6:2, 7:2, 6:1, Gottfried — Smith 6:2, 6:3, 6:3, Tanner — McNamee 7:6, 6:4, 6:4, G. Mayer — Panatta 6:2, 6:3, 6:2, Saviano — Dupre (ubiegłoroczny półfinalista) 7:6, 7:6, 4:6, 7:5, 11:9, Borg — Frawley 6:4, 6:7, 6:1, 7:5, Dibley — Lendl 6:6, 6:2, 6:4, 7:6.

Przed kilku laty zwycięzca Lendla brał udział w Turnieju Gwiazd w Sopocie i parę osób zastanawiało się, czy warto było sprowadzać tego 36-letniego dzisiaj Australijczyka... Lendl ma lat 20. (R.)

Tu Wimbledon!

Wojciech Fibak przegrywa z Gerulaitisem ale ulewny deszcz przerwał pojedynek

Czekaliśmy w poniedziałek na wieści z Wimbledonu. Tego dnia W. Fibak w 1/8 finału miał się spotkać z doskonałym Amerykaninem (nr 4 turnieju) — V. Gerulaitisem. Owszem obydwaj tenisiści wyszli na kort, ale zwycięzcy jeszcze nie poznaliśmy. W lepszej sytuacji jest Gerulaitis, który wygrał pierwszego seta 6:3, a w drugim prowadzi 5:3 (pojedynek został przerwany ze względu na ulewę).

A oto rezultaty spotkań, które udało się zakończyć: Gottfried (USA) — Dent (Australia) 6:1, 6:2, 6:2, G. Mayer (USA) — Dibley (Australia) 3:6, 7:5, 4:6, 6:1, 6:2, Tanner (USA) — Saviano (USA) 7:6, 3:6, 6:3, 6:4. (am)

SPORT • SPORT • SPORT

O awans do ćwierćfinału turnieju w Wimbledonie Wojciech Fibak walczy z Vitasem Gerulaitisem

(P) Wojciech Fibak wykonał plan minimum, awansując w turnieju wimbledońskim do IV rundy (1/8 finału). W sobotę Polak odniósł trzecie zwycięstwo, pokonując bez większego trudu reprezentanta RPA Johna Krieka 6:1, 6:4, 6:1.

NIE DOKOŃCZONY POJEDYNEK FIBAK – GERULAITIS

LONDYN, 30.6 (tel. wł.). Niedługo pogoda sprzyjała uczestnikom turnieju wimbledońskiego. W poniedziałek początkowo wyglądało na to, że nic nie zakłóci przebiegu spotkań o wejście do ćwierćfinałów turniejów singlowych. Jednak gwałtowna ulewa sprawiła, **że tylko panie zdążyły wypełnić swój program.** Oczekiwane z największym zainteresowaniem mecze mężczyzn **zostały przerwane** przez gwałtowną burzę.

Wśród tych, którzy zaczęli ale nie dokończyli, znajdują się również aktorzy najbardziej nas interesującego pojedynku — Wojciech FIBAK i Vitas GERULAITIS.

Oto co powiedział nam polski tenisista:

— Gerulaitis prowadzi 6:3 i 5:3. W tym momencie deszcz spędził nas z centralnego kortu: Wynik sugeruje, że Amerykanin wyraźnie przeważa, ale proszę mi wierzyć, że nic takiego nie miało miejsca.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 8)

DESZCZ PRZERWAŁ MECZ FIBAK — GERULAITIS

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

W pierwszym secie ja wywalczyłem dwa break pointy, a Gerulaitis tylko jednego. W rozegranych przez nas ośmiu gemach drugiego seta ja miałem 3 break pointy i to trzy kolejne (prowadziłem 40:0 przy serwisie Amerykanina w 4 gemie) i nie wygrałem ich. Gerulaitis zaś miał znów jedną okazję i wykorzystał ją.

— Czemu pan to przypisuje. Czy z niego po prostu taki farciarz?

— Miał szczęście, albo jeśli ktoś woli, ja pecha. W pierwszym secie ten decydujący punkt wygrał uderzając piłkę ramą. W drugim ja się poślizgnąłem biegnąc do siatki — trawa już była mokra — i upadłem, a on przebił piłkę w pusty kort. Więc przypadki, ale sam zastanawiam się czy tylko przypadki. Faktem przecież jest, że z 7 kluczowych piłek dzisiejszego naszego pojedynku ja nie wygrałem żadnej... i tu właśnie, mimo iż nie uważam się za gorszego technicznie gracza, leży przyczyna sprawiająca, że on jest piątą rakietą świata, a ja czternastą.

— No ale jeszcze mecz trwa, z Edmondsonem było gorzej i jednak pan wygrał.

— To też nie poddaję się, tylko że Gerulaitis to nie Edmondson i trochę za daleko mi już uciekł. Ale nie rezygnuję. Jutro w samo południe wychodzimy na kort i ja serwuję — zakończył Wojciech Fibak.

Wyniki:

Kobiety: Tracy Austin (3) — Terry Holladay 6:3, 6:3; Greer Stevens (11) — Dianne Fromholtz (9) 6:2, 6:2; Martina Navratilova (4) — Kathy Jordan (10) 6:4, 6:3; Andrea Jaeger (14) — Virginia Wade (7) 6:2, 7:6, Billie-Jean King (5) — Pam Shriver 5:7, 7:6, 10:8; Chris Evert-Lloyd (3) — Joanne Russel 6:3, 6:2; Wendy Turnbull (8) — Lele Forood 6:2, 6:2; Evonne Goolagong-Cawley (4) — Hana Mandlikova (9) 6:7, 6:3, 6:1.

W ćwierćfinałach spotkają się: Navratilova — King, E. Evert — Jaeger, Goolagong — Turnbull, Austin — Stevans.

Mężczyźni: Gene Mayer (8) — Colin Dibley 3:6, 7:5, 4:6, 6:1; Roscoe Tanner (3) — Nick Saviano 7:6, 3:6, 6:3, 6:4; Brian Gottfried — Phil Dent 6:3, 6:2, 6:3. **Przerwane mecze:** Peter Fleming (7) — Onny Parun 6:3, 6:3, 6:7, 6:6; John McEnroe (2) — Kevin Curren 7:5, 7:6, 3:3. **Nie rozpoczęto spotkań** Borg — Taroczy i Connors — Pfister.

ACIL

DESZCZ PRZERWAŁ POJEDYNEK FIBAKA Z GERULAITISEM

Po kilku dniach pogody, nad kortami w Wimbledonie znów pojawiły się chmury, a opady deszczu zakłóciły przebieg turnieju. We wtorek deszcz spowodował przerwanie kilku spotkań 1/8 finału gry pojedynczej mężczyzn, a m. in. meczu Wojciecha Fibaka z Vitasem Gerulaitisem.

Pojedynek ten rozpoczął się pomyślnie dla Gerulaitisa, który wygrał pierwszego seta 6:3. Także w drugim secie inicjatywę miał Amerykanin prowadząc już 5:3. W tym momencie obaj tenisiści musieli opuścić kort z powodu gwałtownego opadu deszczu. Przerwano także dwa inne spotkania: Peter Fleming — Onny Parun przy stanie 6:3, 6:2, 6:7, 6:6. John McEnroe — Kevin Current przy stanie 7:5, 7:6, 3:3.

Nie rozpoczęto spotkań Bjoern Borg — Balasz Taroczy i Jimmy Connors — Henk Pfister.

*

W spotkaniach, które w poniedziałek udało się zakończyć, doskonale zaprezentował się Brian Gottfried, który stracił w meczu z Philem Dentem tylko 5 gemów, nie dając rywalowi szansy.

Niezwykle trudną przeprawę miał natomiast Gene Mayer (nr 6), który dopiero po 5-setowej walce pokonał Colina Dibleya.

CZWÓRKA PRZECIW TRZYNASTCE W WALCE O ĆWIERĆFINAŁ WIMBLEDONU

FIBAK SOLO LEPSZY NIŻ W DUECIE Z OKKEREM

LONDYN. Wojciech Fibak zwycięsko zakończył pierwszy tydzień Wimbledonu. Po pokonaniu Russela Simpsona (Nowe Zelandia) i Johana Kricka (RPA) nasz tenisista zakwalifikował się do 1/8 finału, a więc znalazł się wśród najlepszych 16 rakiet najważniejszego turnieju tenisowego świata. Jest to cenny sukces. **W poniedziałek na korcie centralnym Polak spotka się w walce o wejście do ćwierćfinału z Vitasem Gerulaitisem.** Amerykanin został rozstawiony w turnieju jako nr 4, Polak jako nr 13, ale być może tym razem „13" okaże się szczęśliwa. W przedmieczowych prognozach **Fibak nie jest** stawiany na straconej pozycji.

Nie powiodło się natomiast Fibakowi i Tomowi Okkerowi w grze podwójnej. Polak i Holender **zostali wyeliminowani już w drugiej** rundzie przez Fedi Taygana i Briana Teachera. **Amerykanie rozegrali życiowy mecz, nasi faworyci — nie.**

Turniej, wbrew tradycji, nie obfitował dotychczas w sensacyjne wyniki. Co prawda odpadło pięciu rozstawionych tenisistów, ale jest to raczej potwierdzenie opinii, że organizatorzy w tym roku niezbyt udanie dokonali rozstawienia, a w mniejszym stopniu niespodzianka.

W turnieju kobiecym faworytki ławą przeszły eliminacje. Jednak obrończyni tytułu, Martina Navratilova miała wielkie trudności z Tanyą Harford i mogło się wydawać, że jest daleka od szczytowej formy. Warto jednak pamiętać, że w I rundzie zeszłorocznego Wimbledonu Navratilova męczyła się 3 sety z tą samą przeciwniczką.

W piątek i sobotę przeciwności pogody nie trapiły już tak bardzo tenisistów, więc zdołano niemal całkowicie nadrobić zaległości powstałe podczas deszczowych dni.

Relacja z Wimbledonu na str. 6.

NASTĘPNYM PRZECIWNIKIEM GOTTFRIED

WOJCIECH FIBAK W ĆWIERĆFINALE

Duży sukces odniósł polski tenisista Wojciech Fibak na trawiastych kortach Wimbledonu. Polak awansował do ćwierćfinału najsłynniejszego z tenisowych turniejów, zwyciężając w swym czwartym spotkaniu tegorocznego turnieju z rozstawionym z numerem 4 Vitasem Gerulaitisem 3:6, 4:6, 6:3, 6:3, 8:6. Przypomnijmy, że poprzednio Fibak wygrał kolejno z Markiem Edmondsonem, Russelem Simpsonem i Johanem Kriekiem.

Pojedynek Fibak — Gerulaitis rozpoczął się już w poniedziałek na centralnym korcie Wimbledonu. Pierwszego seta wygrał Amerykanin, a w drugim prowadził już 5:3, kiedy gwałtowny deszcz zmusił tenisistów do przerwania gry. W tym momencie nawet najwięksi optymiści nie dawali Polakowi większych szans. We wtorek, chociaż nadal deszcz przeszkadzał tenisistom, Fibak i Gerulaitis wyszli ponownie na kort. Drugi set zakończył się zgodnie z oczekiwaniami zwycięstwem Gerulaitisa 6:4. Wydawało się, że Polak skazany jest już na przegraną. Tymczasem w dwóch następnych setach Wojciech wzniósł się na wyżyny swych umiejętności i demonstrując wspaniale techniczne zagrania, wygrał kolejne dwa sety 6:3 i 6:3.

Mecz rozpoczął się więc od nowa. W piątym decydującym secie Polak posiadał od początku inicjatywę. Przy stanie 6:5 dla Fibaka deszcz wzmógł się i obaj tenisiści ponownie przerwali grę. Po krótkim czasie mecz został jednak wznowiony. Gerulaitis wyrównał na 6:6 a potem Fibak, przy własnym serwisie, wygrał siódmego gema i prowadził 7:6. W ostatnim gemie meczu serwował Gerulaitis, lecz mimo to — za trzecim meczbolem — gema, seta i mecz wygrał Wojciech Fibak.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

WOJCIECH FIBAK W ĆWIERĆFINALE

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Do ćwierćfinału awansował obrońca trofeum Bjoern Borg, który nie dał najmniejszych szans Węgrowi Balazsowi Taroczy 6:1, 7:5, 6:2. Awans wywalczyli także partnerzy z najlepszego na świecie debla — John McEnroe i Peter Fleming. McEnroe wygrał w dokończonym spotkaniu z Kevinem Curenem 7:5, 7:6, 7:6 nie demonstrując najwyższej formy. Fleming natomiast uporał się z Onny Parunem 6:3, 6:2, 6:7, 7:6.

Pojedynek Fibak — Gerulaitis był 10 spotkaniem obu tych tenisistów. Dzięki zwycięstwu w Wimbledonie Polak wyrównał stan tych konfrontacji na 5:5. Agencje wiele miejsca poświęcają przebiegowi spotkania, uznając jego końcowy rezultat za jedną z największych niespodzianek turnieju. Komentatorzy podkreślają wielką odporność psychiczną Fibaka, której dowiódł już w meczu z Edmondsonem.

Spotkanie Fibak — Gerulaitis określane jest też mianem „hazardu" ponieważ, dwukrotnie przerywane, toczyło się we wtorek nie tylko przy ślapiącym deszczu, ale też zimnym, silnym wietrze, który bardzo utrudniał grę.

W ćwierćfinale przeciwnikiem Polaka będzie Brian Gottfried, który w poniedziałek w 1/8 finału pokonał bardzo łatwo Phila Denta 6:1, 6:2, 6:2.



WOJCIECH FIBAK awansował do ćwierćfinałów turnieju w Wimbledonie. Szczegóły — str. 8.

J. S. OBRZYCKO; JERZY ADAMUS POZNAŃ: — Wojciech Fibak podobnie jak pozostali czterej ćwierćfinaliści Wimbledonu, otrzymał premię w wysokości 2,5 tys. funtów szterlingów. Zwycięzca Borg odebrał czek w wysokości 20 tys. funtów.

NASZ CZŁOWIEK JUŻ W JEDNEJ ÓSMEJ NA TRAWIE WIMBLEDONU

LONDYN, 28.6 (tel. wł.). Znakomicie spisuje się Wojciech Fibak w tegorocznym turnieju wimbledońskim. W piątek pokonał on Nowozelandczyka Russela Simpsona 3:6, 6:2, 6:3, 6:2, a w sobotę, w III rundzie, dosłownie nie dał pograć Johanowi Kriekowi: 6:1, 6:4, 6:1.

Fibak wywalczył więc awans do grona 16 najlepszych rakiet turnieju, uznanego powszechnie za nieoficjalne mistrzostwa świata na kortach trawiastych. Jest to duży sukces polskiego tenisisty. O wejście do ćwierćfinału Fibak grać będzie z Vitasem Gerulaitisem, tym samym z którym przed niespełna miesiącem walczył w ćwierćfinale Roland Garros, dość pechowo przegrywając po grze zupełnie wyrównanej. Będzie to 10 spotkanie tych dwóch tenisistów. Polak zwyciężał dotychczas 4 razy, Amerykanin zaś 5.

COFNIJMY SIĘ jednak do wydarzeń ostatnich dwóch dni na wimbledońskich trawnikach.

Piątkowy przeciwnik Wojciecha Fibaka, Nowozelandczyk Russel Simpson, to tenisista wychowany na kortach trawiastych i — rzecz jasna — najlepiej czujący się na tej nawierzchni. Bardzo silny serwis i dobra gra przy siatce czynią z niego rywala niebezpiecznego nawet dla wyżej notowanych rakiet. Przekonał się o tym również Wojciech Fibak, przegrywając pierwszego seta 3:6. Simpson, poza wymienionymi już walorami, zaskakująco dobrze grał również returny z bekhendu. A że nie spodziewający się tego Polak tam właśnie kierował swoje serwisy, więc przegrał gema zanim zrozumiał jaki popełnia błąd. Odrobić tego w pierwszym secie już się nie udało.

Od następnego seta gra toczyła się jednak zupełnie inaczej. Fibak zaczął wszystkie podania kierować na forhend Nowozelandczyka, jak się okazało znacznie mniej pewny, a również coraz lepiej parować serwisowe bomby przeciwnika. Gra Polaka stawała się coraz lepsza, swobodniejsza i szybsza, on więc panował już na korcie. Jedyny właściwie groźniejszy moment przeżył Fibak — kiedy w III secie Simpson miał break point i miał będącego przy siatce Polaka piłką uderzoną bardzo mocno i bardzo dokładnie wzdłuż linii. Fibak jednak świetnie wyczuł zamiar rywala i rzucił się w to właśnie miejsce. Już do końca spotkania Polak nie miał poważniejszych problemów.

★

W SOBOTĘ FIBAK rozegrał z Johanem Kriekiem znakomity mecz, jeden z najlepszych, jeśli nie najlepszy, na trawie. Nasz tenisista rozpoczął grę z wielkim impetem. Atakował nie tylko po własnych serwisach (to jest na kortach trawiastych reguła), ale i po returnach, granych szybko i celnie, mimo iż Kriek serwował dobrze. Dwa przełamania serwisu przeciwnika dały Polakowi pierwszego seta 6:1. W drugim gra się nieco wyrównała, ale i w nim więcej do powiedzenia miał Polak. Nie udało mu się jednak dwukrotnie wykorzystać przewagi przy podaniach Krieka i do stanu 4:4 obaj szli łeb w łeb. Dwa następne gemy wygrał Fibak, wyraźnie nie mający ochoty przeciągać sprawy.

Trzeci set wyglądał podobnie jak pierwszy. Przewaga Fibaka była bodaj jeszcze większa, zaś zniechęcony Kriek przestał już nawet chodzić po drugim serwisie do siatki, bowiem Polak mijał go dosłownie za każdym razem.

Tak więc Wojciech Fibak zwyciężył 6:1, 6:4, 6:1, po grze trwającej półtorej godziny. **Aby zrozumieć co to jest warte — trzeba wiedzieć kim jest Johan Kriek.**

Dwa lata temu został on uznany za największą rewelację sezonu. Nie znany nikomu jeszcze w lecie gracz z „American Express" (seria turniejów w USA dla drugorzędnych tenisistów) — jesienią znalazł się już na 39 miejscu klasyfikacji ATP. 22-letni dzisiaj południowoafrykański tenisista dwukrotnie był w ćwierćfinale Flushing Meadow, w roku bieżącym zaś znalazł się w ósemce finalistów WCT. **Jest on jednym z nielicznych, mogących się poszczycić zwycięstwem nad samym Borgiem!** W tej sytuacji już prawie nie warto wspominać, **że na liście jego ofiar znajdują się również Orantes, Clerc, Noah, Smith, Mayer, Pecci...** Kriek jest przez wszystkich fachowców uważany za jednego z trzech najbardziej utalentowanych młodych tenisistów (dwaj pozostali to Lendl i Noah).

★

FIBAK grał już przed dwoma laty z Kriekiem w Wimbledonie. Zwyciężył wówczas po czterosetowej, wyrównanej walce. Teraz lepiej grającego niż wówczas przeciwnika, pokonał gładko w trzech setach.

Co to oznacza?

— Właściwie już od drugiego seta meczu z Simpsonem zacząłem grać dobrze — **opowiada Wojciech Fibak.** — Właśnie w piątek poczułem się po raz pierwszy swobodnie na trawiastym korcie. Nie idzie tu może tyle o samą grę, ile o poruszanie się po tej specyficznej nawierzchni, nie podobnej do żadnej inne. Nie stwarza mi to już żadnych trudności (początkowo nie bardzo sobie radziłem), a że serwis, wolej i szczególnie return zaczęły mi „siedzieć", więc z otuchą patrzę w przyszłość.

— Zadowolenie psuje mi trochę fakt, że mój przyjaciel, Tom Okker, już zakończył wimbledońską karierę. To, że w III rundzie singla przegrał z McEnroe, mając zresztą w drugim secie dwa setbole, jest sprawą normalną, przecież Amerykanin jest rozstawiony jako nr 2. **Gorzej jednak, że w drugiej rundzie debla przegraliśmy z nie rozstawionymi Ferdi Taygarem i Brianem Teacherem 5:7, 3:6, 3:6.** Tylko na początku szło nam dobrze (prowadziliśmy 3:1 i mieliśmy serwis), ale po „głupiej" stracie piątego gema jakoś nie mogliśmy się już pozbierać. Inna sprawa, że po pierwszym secie, a nastał już wieczór, zrobiło się bardzo zimno i tak pochmurno, że widoczność była bardzo kiepska. Tom co chwile uskarżał się, że źle widzi i nawet po pierwszym secie prosił sędziego o przełożenie dalszego ciągu meczu na następny dzień, ale organizatorzy nie chcieli się zgodzić. Nie zmienia to faktu, że nasi przeciwnicy od połowy pierwszego seta zaczęli grać wręcz rewelacyjnie. W obu następnych setach po razie przegraliśmy swój serwis i nie mogliśmy w żaden sposób odrobić straty, bo obaj Amerykanie serwowali wprost niesamowicie — prawie wszystkie pierwsze piłki siedziały w korcie. Jeśli team T—T utrzyma taką formę (w co wątpię) — może wygrać cały turniej.



Wojciech Fibak i Tom Okker (siedzą) nie mają zbyt wesołych min. Nic dziwnego, wystarczy spojrzeć na wynik. Prowadzi para Davidson — Newcombe 4:3. Spotkanie wygrał jednak debel polsko-holenderski. Niestety, było to jedyne zwycięstwo pary Fibak — Okker w Wimbledonie. Za to w singlu spisuje się Polak znakomicie.
Fot. CAF — Photofax

★

ZAPYTAŁEM Wojciecha Fibaka jak ocenia swoje szanse — uwzględniając specyfikę kortów — w meczu z Gerulaitisem.

— Gerulaitis jest tu rozstawiony jako nr 4, **ja zaś jako nr 13 — odpowiedział nasz tenisista — ale nie mam z tego powodu żadnych kompleksów. Zawsze graliśmy równo — raz zwyciężałem ja, raz on.** Ostatnio w Paryżu Gerulaitis mnie pokonał, więc może teraz kolej na mnie? Trawa może nieco zwiększa szanse mojego przeciwnika, ma on nade mną przewagę kilkunastu dni treningowych. Ale, jak już mówiłem, ja też chyba już oswoiłem się z nawierzchnią i w żadnym razie nie uznaję się za pobitego z góry. Będę walczył, a co z tego wyjdzie — zobaczymy.

Tak się złożyło, że w tym samym czasie kiedy Wojciech Fibak grał z Kriekiem na korcie nr 3, na sąsiednim Gerulaitis zmagał się z Bruce Mansonem. Tom Okker ulokował się na samym szczycie trybuny i dzięki temu mógł obserwować grę na obu kortach. Oto jego opinia:

— Wojtek grał znakomicie, Gerulaitis zaś dosyć kiepsko. Technicznie twój faworyt w niczym nie ustępuje Amerykaninowi. Raczej jest odwrotnie. Jeśli tylko Wojtek wytrzyma nerwowo — musi wygrać!

Drogi Tomie, oby twoje słowa się sprawdziły!

★

Z WIMBLEDOŃSKICH WYDARZEŃ nie dotyczących nas bezpośrednio warto wspomnieć o porażkach kolejnych rozstawionych rakiet. Pat DuPre przegrał z Nikiem Saviano i jest to potwierdzeniem opinii, że kierownictwo turnieju mocno przesadziło rozstawiając go jako nr 9. Za pewną niespodziankę można uznać zwycięstwo 33-letniego Ony Paruna nad świetnie w tym roku grającym Jose Luisem Clercem. Ale Nowozelandczycy i Australijczycy, nawet jeśli nie odnoszą sukcesów w innych turniejach, na trawie są zawsze groźni. **Przekonał się o tym również młody przyjaciel Fibaka — Ivan Lendl.** Został on wyeliminowany **przez 36-letniego Colina Dibleya, tego samego, który grał w sopockim Turnieju Asów.** Czechosłowak choć zrobił, trenując tu z Fibakiem, spore postępy, z pewnością nie może zostać zaliczony do specjalistów gry na trawie.

Pożegnał się również z turniejem Ilie Nastase, po porażce z Peterem Flemingiem (rozstawiony nr 7). „Nasty" był jedną z głównych atrakcji Wimbledonu, zarówno z racji pięknej, bogatej technicznie gry, jak i różnych „popisów". Na przykład kiedy grał na korcie nr 1, gdzie — podobnie jak i na centralnym — zainstalowano tytułem próby, elektroniczne urządzenie, sygnalizujące przez słuchawkę autowe serwisy sędziemu liniowemu, rumuński ekscentryk co chwile podchodził do tej skrzynki, pukał w nią, pytał czy tam ktoś jest, zaglądał, kładł się przy niej na trawie i nasłuchiwał, próbował nawet się z nią kłócić, słowem wyczyniał różne błazenady. Po meczu jeden z angielskich dziennikarzy pytał go, co sądzi o tym aparacie. Nastase odpowiedział, że jest do kitu, bo stale go krzywdził.

Adam Choynowski

Wyniki:

gra pojedyncza mężczyzn, II runda: John McEnroe (2) — Terry Rocavert 6:3, 7:5, 6:7, 7:6, 6:3; Bjoern Borg (1) — Shlomo Glikstein 6:2, 6:1, 7:5; Tom Okker — Patrice Dominguez 7:6, 7:6, 1:6, 2:6, 6:3; Ilie Nastase — Dick Stockton 4:6, 6:2, 5:7, 6:2, 6:2; Hank Pfister — Bob Lutz 6:2, 6:2, 6:1; Johan Kriek — John Austin 6:4, 6:3, 6:1; Victor Pecci (6) — Jan Kodesz 6:3, 6:4, 6:4; Vitz Gerulaitis (4) — Sashi Menon 6:7, 6:4, 7:5, 6:2; Brian Gottfried — Chris Lewis 6:3, 6:4, 6:2; **III runda:** Phil Dent — Victor Pecci (6) 3:6, 6:2, 6:2, 6:1; Brian Gottfried — Stan Smith (15) 6:2, 6:3, 6:3; John McEnroe (2) — Tom Okker 6:2, 7:6, 6:1; Peter Fleming (7) — Ilie Nastase 6:4, 3:6, 7:6, 7:6; Colin Dibley — Ivan Lendl (10) 4:6, 6:2, 6:4, 7:6; Onny Parun — Jose Luis Clerc (15) 3:6, 7:6, 6:4, 6:2; Jimmy Connors (3) — Heinz Guenthardt 6:7, 6:2, 6:1, 6:4; Vitas Gerulaitis (4) — Bruce Manson 6:4, 4:6, 7:5, 6:4; Hank Pfister — Tim Gullikson 4:6, 6:3, 7:5, 1:6, 6:2; Kevin Curran — Brian Teacher 5:7, 6:2, 6:3, 6:1; Balazs Taroczy — Ramesh Krishnan 6:3, 7:5, 6:2; Roscoe Tanner (5) — Paul McNamee 7:6, 6:4, 6:4; Gene Mayer (8) — Adriano Panatta 6:3, 6:3, 6:2; Nick Saviano — Pat DuPre (9) 7:6, 1:6, 4:6, 7:5, 11:9; Bjoern Borg — Rod Frawley 6:4, 6:7, 6:1, 7:5.

gra pojedyncza kobiet, III runda: Martina Navratilova (1) — Tanya Harford 6:2, 3:6, 6:3; Evonne Goolagong-Cawley (4) — Betty Stove 3:6, 6:2, 6:2; Chris Evert-Lloyd (3) — Linda Morse 6:1, 6:4; Hana Mandlikova (9) — Ros Fairbank 6:2, 6:4; Billie Jean King (5) — Pea Louie 6:2, 6:2.

Gra podwójna mężczyzn, II runda: Fleming, McEnroe (1) — van Dillen, van Patten 7:6, 6:1, 7:5; Lutz, Smith (4) — Ball, Case 7:6, 5:7, 7:5, 5:7, 6:4.

NASZ CZŁOWIEK JUŻ W JEDNEJ ÓSMEJ NA TRAWIE WIMBLEDONU

Znakomicie spisuje się Wojciech Fibak w wimbledońskim. W piątek pokonał on Simpsona 3:6, 6:2, 6:3, 6:2, a w sobotę, dał pograć Johanowi Krickowi: 6:1,

ana do grona 16 najlepszych rakiet nie za nieoficjalne mistrzostwa świa- Jest to duży sukces polskiego tenisi- ału Fibak grać będzie z Vitasem Ge- rym przed niespełna miesiącem wal- Garros, dość pechowo przegrywając Będzie to 10 spotkanie tych dwóch dotychczas 4 razy. Amerykanin przecież Amerykanin jest rozstawiony jako nr 2. **Gorzej jednak, że w drugiej rundzie debla przegraliśmy z nie rozstawionymi Ferdi Tayganem i Brianem Teacherem 5:7, 3:6, 3:6.** Tylko na początku szło nam dobrze (prowadziliśmy 3:1 i mieliśmy serwis), ale po „głupiej" stracie piątego gema jakoś nie mogliśmy się już pozbierać. Inna sprawa, że po pierwszym secie, a nastał już wieczór, zrobiło się bardzo zimno i tak pochmurno, że widoczność by-



Wojciech Fibak i Tom Okker (siedzą) nie mają zbyt wesołych min. Nic dziwnego, wystarczy spojrzeć na wynik. Prowadzi para Davidson — Newcombe 4:3. Spotkanie wygrał jednak debel polsko-holenderski. Niestety, było to jedyne zwycięstwo pary Fibak — Okker w Wimbledonie. Za to w singlu spisuje się Polak znakomicie.
Fot. CAF — Photofax

Zwyciężył wówczas po czterosetowej, wyrównanej walce. Teraz lepiej grającego niż wówczas przeciwnika, pokonał gładko w trzech setach.

Co to oznacza?

— Właściwie już od drugiego seta meczu z Simpsonem zacząłem grać dobrze — **opowiada Wojciech Fibak.** — Właśnie w piątek poczułem się po raz pierwszy swobodnie na trawiastym korcie. Nie idzie tu może tyle o samą grę, ile o poruszanie się po tej specyficznej nawierzchni, nie podobnej do żadnej inne. Nie stwarza mi to już żadnych trudności (początkowo nie bardzo sobie radziłem), a że serwis, wolej i szczególnie return zaczęły mi „siedzieć", więc z otuchą patrzę w przyszłość.

— Zadowolenie psuje mi trochę fakt, że mój przyjaciel, Tom Okker, już zakończył wimbledońską karierę. To, że w III rundzie singla przegrał z McEnroe, mając zresztą w drugim secie dwa setbole, jest sprawą normalną, była bardzo kiepska. Tom co chwile uskarżał się, że źle widzi i nawet po pierwszym secie prosił sędziego o przełożenie dalszego ciągu meczu na następny dzień, ale organizatorzy nie chcieli się zgodzić. Nie zmienia to faktu, że nasi przeciwnicy od połowy pierwszego seta zaczęli grać wręcz rewelacyjnie. W obu następnych setach po razie przegraliśmy swój serwis i nie mogliśmy w żaden sposób odrobić straty, bo obaj Amerykanie serwowali wprost niesamowicie — prawie wszystkie pierwsze piłki siedziały w korcie. Jeśli team T—T utrzyma taką formę (w co wątpię) — może wygrać cały turniej.

★

ZAPYTAŁEM Wojciecha Fibaka jak ocenia swoje szanse — uwzględniając specyfikę kortów — w meczu z Gerulaitisem.

— Gerulaitis jest tu rozstawiony jako nr 4, ja zaś jako nr 13 — **odpowiedział nasz tenisista** — ale nie mam z tego powodu żadnych kompleksów. Zawsze graliśmy równo — raz zwyciężałem ja, raz on. Ostatnio w Paryżu Gerulaitis mnie pokonał, więc może teraz kolej na mnie? Trawa może nieco zwiększa szanse mojego przeciwnika, ma on nade mną przewagę kilkunastu dni treningowych. Ale, jak już mówiłem, ja też chyba już oswoiłem się z nawierzchnią i w żadnym razie nie uznaję się za pobitego z góry. Będę walczył, a co z tego wyjdzie — zobaczymy.

Tak się złożyło, że w tym samym czasie kiedy Wojciech Fibak grał z Krickiem na korcie nr 3, na sąsiednim Gerulaitis zmagał się z Bruce Mansonem. Tom Okker ulokował się na samym szczycie trybuny i dzięki temu mógł obserwować grę na obu kortach. Oto jego opinia:

— Wojtek grał znakomicie, Gerulaitis zaś dosyć kiepsko. Technicznie twój faworyt w niczym nie ustępuje Amerykaninowi. Raczej jest odwrotnie. Jeśli tylko Wojtek wytrzyma nerwowo — musi wygrać!

Drogi Tomie, oby twoje słowa się sprawdziły!

★

Z WIMBLEDOŃSKICH WYDARZEŃ nie dotyczących nas bezpośrednio warto wspomnieć o porażkach kolejnych rozstawionych rakiet. Pat DuPre przegrał z Nikiem Saviano i jest to potwierdzeniem opinii, że kierownictwo turnieju mocno przesadziło rozstawiając go jako nr 9. Za pewną niespodziankę można uznać zwycięstwo 33-letniego Ony Paruna nad świetnie w tym roku grającym Jose Luisem Clercem. Ale Nowozelandczycy i Australijczycy, nawet jeśli nie odnoszą sukcesów w innych turniejach, na trawie są zawsze groźni. **Przekonał się o tym również młody przyjaciel Fibaka — Ivan Lendl.** Został on wyeliminowany **przez 36-letniego Colina Dibleya, tego samego, który grał w sopockim Turnieju Asów.** Czechosłowak choć zrobił, trenując tu z Fibakiem, spore postępy, z pewnością nie może zostać zaliczony do specjalistów gry na trawie.

Pożegnał się również z turniejem Ilie Nastase, po porażce z Peterem Flemingiem (rozstawiony nr 7). „Nasty" był jedną z głównych atrakcji Wimbledonu, zarówno z racji pięknej, bogatej technicznie gry, jak i różnych „popisów". Na przykład kiedy grał na korcie nr 1, gdzie — podobnie jak i na centralnym — zainstalowano tytułem próby, elektroniczne urządzenie, sygnalizujące przez słuchawkę autowe serwisy sędziemu liniowemu, rumuński ekscentryk co chwilę podchodził do tej skrzynki, pukał w nią, pytał czy tam ktoś jest, zaglądał, kładł się przy niej na trawie i nasłuchiwał, próbował nawet się z nią kłócić, słowem wyczyniał różne błazenady. Po meczu jeden z angielskich dziennikarzy pytał go, co sądzi o tym aparacie. Nastase odpowiedział, że jest do kitu, bo stale go krzywdził.

Adam Choynowski

Wyniki:

gra pojedyncza mężczyzn, II runda: John McEnroe (2) — Terry Rocavert 4:6, 7:5, 6:7, 7:6, 6:3; Bjoern Borg (1) — Shlomo Glikstein 6:3, 6:1, 7:5; Tom Okker — Patrice Dominguez 7:6, 7:6, 1:6, 2:6, 8:3; Ilie Nastase — Dick Stockton 4:6, 6:3, 5:7, 6:2, 6:3; Hank Pfister — Bob Lutz 6:3, 6:3, 6:1; Johan Kriek — John Austin 6:4, 6:3, 6:1; Victor Pecci (8) — Jan Kodes 6:3, 6:4, 6:4; Vitas Gerulaitis (4) — Sashi Menon 6:7, 6:4, 7:5, 6:3; Brian Gottfried — Chris Lewis 6:3, 6:4, 6:3; **III runda:** Phil Dent — Victor Pecci (8) 3:6, 6:2, 6:3, 6:1; Brian Gottfried — Stan Smith (15) 6:2, 6:3, 6:3; John McEnroe (2) — Tom Okker 6:0, 7:6, 6:1; Peter Fleming (7) — Ilie Nastase 6:4, 3:6, 7:6, 7:6; Colin Dibley — Ivan Lendl (10) 4:6, 6:3, 6:4, 7:6; Onny Parun — Jose Luis Clerc (16) 3:6, 7:6, 6:4, 6:3; Jimmy Connors (3) — Heinz Guenthardt 6:7, 6:2, 6:1, 6:4; Vitas Gerulaitis (4) — Bruce Manson 6:4, 4:6, 7:5, 6:4; Hank Pfister — Tim Gullikson 4:6, 6:3, 7:5, 1:0, 6:2; Kevin Curren — Brian Teacher 5:7, 6:2, 6:3, 6:1; Balazs Taroczy — Ramesh Krishnan 6:2, 7:5, 6:3; Roscoe Tanner (5) — Paul McNamee 7:6, 6:4, 6:4; Gene Mayer (6) — Adriano Panatta 6:3, 6:3, 6:2; Nick Saviano — Pat DuPre (9) 7:6, 1:6, 4:6, 7:5, 11:9; Bjoern Borg — Rod Frawley 6:4, 6:7, 6:1, 7:5.

Gra pojedyncza kobiet, III runda: Martina Navratilova (1) — Tanya Harford 6:3, 3:6, 6:3; Evonne Goolagong-Cawley (4) — Betty Stove 3:6, 6:2, 6:3; Chris Evert-Lloyd (3) — Linda Morse 6:1, 6:4; Hana Mandlikova (9) — Ros Fairbank 6:2, 6:4; Billie Jean King (5) — Pea Louie 6:2, 6:2.

Gra podwójna mężczyzn, II runda: Fleming, McEnroe (1) — van Dillen, van Patten 7:6, 6:2, 7:6; Lutz, Smith (4) — Ball, Case 7:6, 6:7, 7:5, 8:7, 6:4.

Fibak w ćwierćfinale

Pecha ma słabszy...

Już po międzynarodowych mistrzostwach Francji **Wojciech Fibak** żalił się na sportowego pecha, który go nawiedzał szczególnie często w trakcie pojedynku z **Vitasem Gerulaitisem.** Pewnie niejeden kibic skwitował to uwagą „przegrał, więc mówi, że ma pecha", ale naoczni świadkowie tej porażki mówili to samo co Fibak. Jeszcze raz nasz najlepszy tenisista żalił się na pecha po rozegraniu dwóch niedokończonych setów, już w turnieju wimbledońskim, z tym samym Gerulaitisem, sugerując, że pewnie skazany jest na porażki z Amerykaninem, bez względu na to jak będzie grał na korcie.

Fibak przegrał pierwszego seta 3:6 i w drugim też przegrywał 3:5, kiedy zaczął padać deszcz i partię odłożono o jeden dzień. Zapowiedź Fibaka, że będzie walczył z całych sił następnego dnia, wzięliśmy jako mówienie tego co wypada, bo tak naprawdę trudno było wierzyć w jego triumf na korcie.

Trudno było w to wierzyć następnego dnia, tym bardziej po wygraniu przez Gerulaitisa dokończonego drugiego seta w stosunku 6:4. Jest kilka powiedzeń o pechu, sięga się do nich zależnie od potrzeby, między innymi mówi się..., że słabszy zawsze ma pecha. **Otóż tego właśnie nikt nie powie Fibakowi, po jego pięciosetowym meczu z Vitasem Gerulaitisem.**

Trzeci set — 6:3 dla Fibaka, czwarty set — w takim samym stosunku i wreszcie w piątym zaczęła się wojna nerwów, pojedynek nie tyle na rakiety tenisowe, co na nerwy właśnie.

Co Fibak wygrał gema, Gerulaitis wyrównał, aż do stanu 6:5... i znowu zaczęło padać. Wrócili na kort, Gerulaitis wygrał dwunastego gema. Trzynastego — znowu Fibak, przy własnym serwisie, w czternastym serwował Gerulaitis, więc powinno być w gemach równo. **I Polak przełamał serwis Amerykanina, po trzech meczbolach, po bardzo nerwowej i ostrożnej grze z obu stron. Awansował do ćwierćfinału największego turnieju tenisowego!** Zagra teraz z **Brianem Gottfriedem** (USA), który wyeliminował Phila Denta (Australia) 6:1, 6:2, 6:2. Coś bardzo łatwo mu poszło...

Zwycięstwo Polaka okrzyknięto zaraz niespodzianką turnieju i to sporego kalibru. Może dlatego, że Gerulaitis był rozstawiony w turnieju z numerem 4, a Fibak z numerem 11, bo stan ich spotkań określenia niespodzianka wcale nie tłumaczy (przed Wimbledonem 5:4 dla Gerulaitisa).

(and)

Zmęczony Wojciech Fibak przegrał z Brianem Gottfriedem

(P) Wojciech Fibak nie zdołał, niestety, awansować do półfinału turnieju wimbledońskiego, choć jego rywalem był tenisista teoretycznie najsłabszy spośród wszystkich ćwierćfinalistów: Amerykanin Brian Gottfried. Polak przegrał z nim w środę 4:6, 6:7, 2:6.

Reprezentant USA nie został w Wimbledonie rozstawiony, zaś na ostatniej liście komputerowej ATP zajmował dopiero 28 miejsce. Nazwisko Polaka natomiast widniało na liście faworytów turnieju pod nr 13, a w światowym rankingu Fibak był w połowie czerwca na 16 pozycji. W dodatku większość meczów z Gottfriedem nasz tenisista do tej pory wygrał. Nic zatem dziwnego, że przed rozpoczęciem środowego pojedynku wszyscy niemal obserwatorzy stawiali na Fibaka, mając jeszcze w pamięci jego doskonałą grę przeciw Gerulaitisowi.

Mało kto brał pod uwagę atuty Gottfrieda. Trzeba więc wiedzieć, że tuż przed inauguracją mistrzostw Wimbledonu zwyciężył on w silnie obsadzonym turnieju w Surbiton, który rozgrywany był na trawie. Tę bardzo dobrą formę Amerykanin utrzymał również w Londynie. W czterech pierwszych rundach wimbledońskiego turnieju nie przegrał ani jednego seta, która to sztuka udała mu się także w meczu z Fibakiem.

Fibak natomiast miał prawo być zmęczony. Spośród ośmiu ćwierćfinalistów Polak rozegrał w ciągu czterech pierwszych rund najwięcej gemów: aż 173. Gottfried zaś tylko 103. Mniej niż Connors (124), Borg (126) czy McEnroe (138). Zresztą sam wynik pojedynku świadczy o tym, że nasz tenisista nie wytrzymał trudów walki w trzecim secie.

PRZEGLĄD SPORTOWY

2 LIPCA 1980 R. | Nr 128 (7686) | ŚRODA | Rok założenia 1921 | CENA 2 ZŁOTE

AL. JEROZOLIMSKIE 125/127 | WARSZAWA | Tel. 289116, 282604 | Teleks 814731 abc

WOJCIECH FIBAK PO RAZ DRUGI WRÓCIŁ Z DALEKIEJ PODRÓŻY



Fot. CAF

POLAK W ĆWIERĆFINALE WIMBLEDONU!

LONDYN, 1.7 (tel. wł.). Wojciech Fibak pokonał Vitasa Gerulaitisa! Po wczorajszym nieszczęśliwym początku — kiedy to Amerykanin wygrał pierwszego seta i w drugim prowadził 5:3, choć Fibak miał o wiele więcej szans na przełamanie serwisu przeciwnika — wydawać się mogło, że powrót z tak dalekiej podróży nie będzie możliwy. **Jednak Polak nie załamał się nerwowo. Przegrał wprawdzie drugiego seta 4:6, ale wygrał pewnie dwa następne, wyrównując stan meczu na 2:2 w setach. W decydującej partii obaj przeciwnicy z ogromną zajadłością walczyli o każdy punkt. Wypełnione po brzegi trybuny najsławniejszego kortu świata — centralnego kortu Wimbledonu — co chwilę wybuchały burzą braw.**

Emocja doszła do szczytu — przeciwnicy szli łeb w łeb. Mimo iż rzucili na szalę wszystkie siły, wszystkie umiejętności, licznik gemowy bił miarowo w jedną i drugą stronę. **Przy stanie 6:5 dla Fibaka — deszcz!** Na szczęście nie trwał on długo, ale możemy sobie łatwo wyobrazić ile dodatkowych nerwów kosztowały te minuty spędzone w szatni. **Polak nie speszył się przymusową przerwą. Przy stanie 7:6 przełamał podanie Gerulaitisa i to dało mu zwycięstwo!**

Fibak po raz pierwszy został ćwierćfinalistą Wimbledonu. Takiego sukcesu nie odniósł jeszcze żaden polski tenisista.

Następnym przeciwnikiem Wojciecha Fibaka będzie Brian Gottfried. Grają już w środę!

Relacje z Wimbledonu na str. 2.

FIBAK ZWYCIĘZCĄ W MECZU DNIA

LONDYN, 1.7 (tel. wł.). Telewizja angielska (BBC) wybrała dokończenie spotkania Fibak — Gerulaitis jako „mecz dnia". Stary Don Maskell, dawny partner wielkiego Freda Perry, teraz komentator tenisowy BBC, miał nosa — to był rzeczywiście wspaniały mecz!

Mówi Wojciech FIBAK: — Grałem tak samo jak poprzedniego dnia, no może odrobinę lepiej, ale tym razem już nie prześladował mnie taki pech jak w poniedziałek, czy — jeśli ktoś woli — mój przeciwnik nie miał takiego niesamowitego szczęścia.

Krótko opowiem przebieg tego spotkania, zaczynając od trzeciego seta, bo dotrwykę drugiego przegrałem bez historii (wygraliśmy po swoim gemie serwisowym i to było wszystko).

Już w czwartym gemie miałem 2 przewagi przy serwisie Gerulaitisa. Nic z tego nie wyszło, bo Vitas bronił się świetnie. Ale tylko się to odwlekło, bo w szóstym gemie przełamałem go wreszcie i set dla mnie 6:3.

W czwartym secie przy 1:2 mnie wreszcie dopisało szczęście — wyciągnąłem swojego gema z 0:40, jedna z piłek wygrywając szczęściem z bekhendu uderzonym zupełnie na ślepo. Trafiłem w linię! Jakby w nagrodę za to przełamałem zaraz podanie Gerulaitisa i później jeszcze raz. Set 6:3.

W decydującym secie początkowo znów przeważałem, ale nie mogłem przełamać serwisu Amerykanina, mimo kilku przewag. Wreszcie przy stanie 5:4 meczbol dla mnie! Gerulaitis zepsuł pierwszy serwis. Kiedy składał się do drugiego, zostawiłem mu specjalnie dziurę na moim forhendzie. On rzeczywiście dał się na to nabrać — zaserwował mi na forhend — ja już skoczyłem tam przygotowany do uderzenia — ale piłka wpadła w jakąś nierówność i nieoczekiwanie skoczyła w zupełnie inną stronę.

Przy 6:5 dla mnie — około półgodzinna przerwa z powodu deszczu. Przy Gerulaitisie siedział cały czas jego trener Fred Stolle, coś mu radził. Ja byłem sam, ale powtarzałem sobie cały czas — „Musisz go ograć. Atakuj, nie czekaj na „prezenty", bo on ci ich nie da!" No i w 12 gemie o mało nie przegrałem meczu. Gerulaitis dzięki świetnym returnom prowadził przy moim serwisie 40:15 i ja zepsułem pierwsze podanie. Myślicie może, że drgnęła mi ręka? Nie. Zaserwowałem drugą piłkę i poniedziałem do siatki. I teraz właśnie Gerulaitis nie wytrzymał — wpakował return w siatkę. Sytuacja powtórzyła się dokładnie przy drugiej piłce, a dwie następne wygrałem wolejami nie do odbicia.

Kiedy prowadziłem 7:6 i serwował Gerulaitis powiedziałem sobie — TERAZ! Trzy moje returny i 40:0 dla mnie — trzy piłki meczowe. Pierwszą obronił Amerykanin znakomitym wolejem. Drugą — sam serwisowym. Czy znów nie wykorzystam szansy? Byłem tak zdeterminowany, że powiedziałem sobie — walnę return z całej siły, żeby nie wiem co. Tak zrobiłem. Gerulaitis jednak, szybki jak błyskawica, zdołał odegrać wolej, w pełnym biegu strzeliłem jeszcze raz, po linii. I on nie wiem jakim cudem znów tam się znalazł, ale moje zagranie było tak szybkie, że zdołał tylko trącić piłkę końcem rakiety i tym razem została ona po jego stronie. Koniec. WYGRAŁEM TEN MECZ!

To była trudna i długa walka — zajmowaliśmy centralny kort przez dwa dni, tak że inne mecze przewidziane na korcie centralnym musiały się odbyć na bocznych kortach.

Po meczu podszedł do mnie w szatni sławny trener Pancho Segura. Przez parę minut powtarzał tylko: **„Człowieku, ależ ty masz wolej, człowieku!".**

W ćwierćfinale spotkam się z Brianem Gottfriedem. On gra tu wspaniale. Dość powiedzieć, że nie oddał jeszcze nikomu seta. Będę walczył!

Rozmawiał: **Adam Choynowski**

Mężczyźni, 1/8 finału: Wojciech Fibak — Vitas Gerulaitis 3:6, 4:6, 6:3, 6:3, 8:6; Brian Gottfried — Phil Dent 6:1, 6:2, 6:2; Bjoern Borg — Balazs Taroczy 6:1, 7:5, 6:3; John McEnroe — Kevin Curren 7:5, 7:6, 7:6; Peter Fleming — Onny Parun 6:3, 6:2, 6:7, 7:6. Spotkanie Jimmy Connors — Hank Pfister zostało przerwane przy stanie 6:4, 5:3 dla Connorsa.

W ćwierćfinałach spotkają się: Borg — Mayer, Fibak — Gottfried, Tanner — Connors lub Pfister oraz Fleming — McEnroe.

Kobiety, ćwierćfinały: Tracy Austin — Greer Stevens 6:2, 6:2; Yvonne Goolagong-Cawley — Wendy Turnbull 6:3, 6:2; Chris Evert-Lloyd — Andrea Jaeger 6:1, 6:1.

W półfinałach zmierzą się Navratilova lub King — Evert Lloyd oraz Goolagong — Austin.

TO BYŁ NAJLEPSZY WIMBLEDON FIBAKA

LONDYN. Wojciech Fibak przegrał w ćwierćfinale turnieju wimbledońskiego z Brianem Gottfriedem, ale pozostawił po sobie znakomite wrażenie i stał się jedną z największych indywidualności imprezy. Prasa brytyjska poświęciła Polakowi wiele ciepłych słów.

„To był najlepszy Wimbledon Fibaka" — stwierdził „Times", pisząc dalej: **„Fibak uratował trzy punkty meczowe z Edmondsonem, pokonał Gerulaitisa, mając dwa przegrane pierwsze sety. Zrobił wystarczająco wiele, by zasłużyć na najwyższe słowa uznania. Tenisista ten jest dowcipnym, głęboko myślącym człowiekiem, który nie tylko finezyjnie gra, ale podobnie rozmawia. Wraz z Gottfriedem dali pokaz pięknego tenisa".**

„Mimo porażki jestem bardzo zadowolony z tegorocznego startu w Wimbledonie" — powiedział Wojciech Fibak londyńskiemu korespondentowi PAP. „Znaleźć się w ćwierćfinale najpoważniejszego turnieju tenisowego świata, to duży sukces. W Wimbledonie grałem już od 5 lat, a dopiero po raz drugi występowałem na korcie centralnym (turniej wimbledoński rozgrywany jest na 14 kortach — przyp. PAP). W meczu z Gerulaitisem, który pasjonował publiczność przez dwa dni, zrewanżowałem się mu za przegraną w Paryżu, co było tym przyjemniejsze, że nastąpiło w najbardziej prestiżowym turnieju.

Dotarcie do ćwierćfinału w Wimbledonie dało mi 70 pkt. w rankingu „Grand Prix" i mając obecnie łącznie 496 pkt. przesunąłem się z 11 na 10 miejsce. W deblu natomiast, niestety, spadnę w tej klasyfikacji, a byłem na drugiej pozycji.

Prasa dużo pisała o moim konflikcie z Gerulaitisem. Jest to prawda, że od ponad roku nie rozmawiamy ze sobą. Vitas kilkakrotnie zachował się wobec mnie nie fair, tak na korcie, jak i poza nim. Obecnie pogratulował mi wygranej, uścisnęliśmy sobie dłonie i wygląda na to, że czwarty tenisista świata zmienił pogląd na swoje dotychczasowe postępowanie.

Miałem trochę żalu do organizatorów, że moje spotkanie z Gottfriedem wyznaczyli na środę na godz. 13, a poprzedniego dnia dopiero o 19 zakończyłem pojedynek z Gerulaitisem. Gottfried w międzyczasie pauzował i był na korcie zupełnie wypoczęty, czego nie mogę powiedzieć o sobie. Grałem o 30 procent poniżej swych możliwości, zawodziła nieco szybkość, refleks oraz agresywność. Przełomowym momentem był drugi set, w którym prowadziłem 3:1 i 40:0, a przegrałem tego gema i całego seta 6:7. To przesądziło o losach spotkania. Gottfried grał znakomicie. W ostatnich czterech spotkaniach z nim wygrywałem za każdym razem, trzykrotnie bez straty seta. Tym razem on był lepszy. Ale taki jest tenis, taki jest Wimbledon" — powiedział Wojciech Fibak.

Fibak – Gottfried
w wimbledońskim ćwierćfinale!

Wojciech Fibak w ćwierćfinale międzynarodowych tenisowych mistrzostw Wielkiej Brytanii na trawiastych kortach Wimbledonu! Polak, po niezwykle dramatycznym, przerywanym deszczem, dwudniowym pojedynku z doskonałym Amerykaninem Vitasem Gerulaitisem pokonał swego rywala 3:6, 4:6, 6:3, 6:3, 8:6 i znalazł się w doborowej „8" imprezy.



Wojciech Fibak w zwycięskim pojedynku z Gerulaitisem
Fot. CAF — Unifax

Doprawdy, chyba niewielu liczyło na korzystny rezultat dla naszego tenisisty po pierwszym dniu meczu. Gerulaitis bowiem dość łatwo wygrał I seta 6:3, w II zaś prowadził 5:3. Wydawało się, że i tym razem, tak samo jak niedawno na kortach Roland Garros, Polak zejdzie z kortu pokonany. A jednak wygrał, wykazując fantastyczną odporność psychiczną.

— Wie Pan ilu mam teraz przyjaciół w Londynie? — rozpoczął rozmowę W. Fibak, gdy połączyłem się z nim telefonicznie we wtorek wieczorem. — Przychodzą ludzie i dziękują. Oczywiście także gratulują, ale przede wszystkim dziękują.

(Dokończenie na str. 2)

POGODA

Prognoza pogody na dziś w Warszawie nie wróży poprawy. Nadal będzie pochmurno i deszczowo, temperatura do 17 st. Przejściowo porywiste wiatry. Niestety, najbliższe dni nie zapowiadają zmiany. Początek lipca będzie nadal pochmurny i niezbyt ciepły.

B. Gottfried w życiowej formie

WOJCIECH FIBAK ZAKOŃCZYŁ WIMBLEDON NA ĆWIERĆFINALE

LONDYN, 2.7 (tel. wł.). Niesamowite rzeczy wyprawia Brian Gottfried — tenisista w ogóle nie rozstawiony awansuje do półfinału bez straty seta! O ile dobrze pamiętam nie było w Wimbledonie takiego wypadku.

Wojciech Fibak nie sforsował więc przeszkody dzielącej go od półfinału turnieju wimbledońskiego, choć w przeddzień meczu był dobrej myśli. W tym roku przecież spotykał się już z Amerykaninem dwa razy, odnosząc dwa gładkie zwycięstwa! Ale Gottfried od dwóch lat spisujący się miernie (w klasyfikacji ATP spadł na koniec trzeciej dziesiątki) tu, na wiekowych trawnikach All England Clubu, odzyskał wielką formę, a nawet, **zdaniem wielu, gra jak nigdy w życiu.**

Nasz tenisista walczył bardzo zajadle. Pierwszego seta stracił przegrywając swój serwis. W drugim Fibak zarnz na początku przelamał podanie rywala, grając serię znakomitych piłek. Wydawało się, że teraz on już poprowadzi grę, ale wspaniale serwujący i grający woleje Gottfried potrafił się zdobyć również na znakomite returny i minięcia. Amerykanin odrobił więc stratę i doszło do tie breaku, który wygrał 7:4. W trzecim secie „czarny koń" turnieju górował już wyraźnie.

DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Jak wygrałe
na trawie z Gerulait
– opowiada nam Wojciech

(Dokończenie ze str. 1)

— No tak, przecież wielu z nich zarobiło sporo funtów. Zakłady bookmacherów preferowały zdecydowanie Gerulaitisa. Przecież on był rozstawiony z nr 4, natomiast ja miałem dopiero „13". Na szczęście, nie feralną.

— Wierzył Pan w te szczęśliwą „13", także przed wtorkowym wznowieniem pojedynku?

— Może Pan nie wierzyć, ale właśnie tak było. Wiedziałem, że gram dobrze, nie potrafiłem jednak tego wykorzystać. Tak było także niedawno w Paryżu, ale przecież musiało się kiedyś udać! Mimo początkowych niepowodzeń, wierzyłem w szansę pokonania Gerulaitisa.

— Początek dogrywki jednak znów był „do tyłu"?

— Nie, przecież wygrałem gema. Trudno jednak było wygrać seta. Zwłaszcza na trawiastych kortach zprawa właściwie sprowadza się do przełamania serwisu rywala. Gdy to się uda, wygrywa się seta. We wznowionym secie, po prostu obydwaj wygraliśmy swe serwisy i koniec.

— Tym razem już zgodnie z planem rozpoczęliście grę?

— Ależ skąd. Mieliśmy wyjść na kort centralny, na nim bowiem toczył się nasz pojedynek, o godz. 12. Wyszliśmy dopiero o 14.30.

— Trzeci set był dość łatwy dla Pana. Zwycięstwo 6:3?

— Cztery razy miałem tzw. break point, czyli punkt dający przełamanie serwisu. Udało mi się dokonać tego dopiero za czwartym razem. A, jak już powiedziałem, na trawie przełamanie serwisu jest właściwie automatyczne z wygraniem seta.

— W następnym secie znów wyraźne 6:3?

— Może i wyraźne tak „na sucho", ale właśnie w tym secie znalazłem się chyba w najtrudniejszej sytuacji. Gerulaitis prowadził bowiem 2:1 oraz 40:0! Gdyby wygrał tego gema, odskoczyłby już na 3:1. A to już trudno odrobić. Przegrać mecz po takiej harówce...

— A jednak znalazł Pan jakieś wyjście z sytuacji?

— Zacząłem grać jak desperat. Obroniłem 5 piłek kolejno, czasami nawet nie wiem w jaki sposób. Ale jedną pamiętam doskonale. Smecz z bakhendu, stojąc tyłem do siatki — w samiutką linię! Gerulaitis, jak to się u nas mówi — zbaraniał. Wyrównałem na 2:2 i odetchnąłem.

— Czekał jednak Pana decydujący, piąty set. Set, w którym można było stracić cały dorobek...

— W Paryżu Gerulaitis rozpoczynał serwis, tutaj ja. Uzyskałem więc od razu przewagę. I tak toczyło się: 3:2, 5:4, 6:5. I wtedy znów zaczęła się ulewa. Znów zeszliśmy do szatni na prawie godzinę. Obłęd. Przecież przez cały tydzień praktycznie więcej czasu spędziłem w szatni, niż na korcie. Masaż, gimnastyka, prysznic — i tak w kółko, aż wezwa na kort.

— Po wznowieniu gry poszło już gładko?

— Ależ skąd. Gerulaitis walczył jak lew i teraz jemu wyszło kilka kapitalnych zagrywek. Przy 7:6 dopiero za trzecim razem zdobyłem meczbola.

— Która 5-setówka była trudniejsza? Ta, czy z Edmondsonem?

— Może to zabrzmi paradoksalnie, ale z Edmondsonem. Ten mecz powinienem wygrać dużo łatwiej, nawet w trzech setach. Natomiast z Edmondsonem dwa sety miałem bardzo słabe.

— W ćwierćfina kolejnego tenisist — Briana Gottfrie

— Tak i gram fried jest tutaj pra W 1/8 finału rozgr liljczyka Denta i ani jednego seta Wygrał ponadto turniej, zwyciężaj ra.

— Z Panem jedn nie najlepiej mu

— Ma pan racje jedynki wygrałem roku w Las Veg Hills — i to gładk miejący temu. Ob rzeczywiście bardz dynym nieroztaw kiem, który znala nałowej „8".

— Jakie jest ze ych par ćwierćfin

— Borg — Mayo ming i Tanner — ku Connors — pierwszego seta w a w drugim jest pojedynku Borg faworytem, natom mogą zakończyć

— Także pojed Fleming?

— Teoretycznie roe nie powinien Zwróćmy jednak sa to partnerzy serwis swego kol inny. On jest je który mogą wyg

— Pozostał jesz nał: Fibak — Got

— Poczekajmy jednak, że gdyby grał, londyńczycy zarobili. Teoretycz tem faworytem.

Rozm

Tegoroc deszczowy obok), pas lata w ca u nas. De rozrywki, z przenos nych mecz na dobre Nasz tenis przed wie półfinału,

nem Gotfr psze lata Fibak spi doskonale skim turn Garros av łu i poko nina Vita doskonał w singlu,

Gottfried
kim ćwierćfinalel



Wojciech Fibak w zwycięskim pojedynku z Gerulaitisem
Fot. CAF — Unifax

z kortu pokonany. A jednak wygrał, wykazując fantastyczną odporność psychiczną.

— Wie Pan ilu mam teraz przyjaciół w Londynie? — rozpoczął rozmowę W. Fibak, gdy połączyłem się z nim telefonicznie we wtorek wieczorem. — Przychodzą ludzie i dziękują. Oczywiście także gratulują, ale przede wszystkim dziękują.

(Dokończenie na str. 8)

w życiowej formie

ECH FIBAK
YŁ WIMBLEDON
IERĆFINALE

). Niesamowite rzeczy wyprawia Brian ogóle nie rozstawiony awansuje do półile dobrze pamiętam nie było w Wimu.

orsował więc przeszkody dzielącej go od ledońskiego, choć w przeddzień meczu roku przecież spotykał się już z Amerydnosząc dwa gładkie zwycięstwa! Ale pisujący się miernie (w klasyfikacji ATP dziesiątki) tu, na wiekowych trawnikach kał wielką formę, a nawet, zdaniem wie-

bardzo zajadle. Pierwszego seta stracił s. W drugim Fibak zaraz na początku la, grając serię znakomitych piłek. Wyuż poprowadził grę, ale wspaniale serwutfried potrafił się zdobyć również na zna. Amerykanin odrobił więc stratę i do wygrał 7:4. W trzecim secie „czarny uż wyraźnie.

OŃCZENIE NA STR. 8

Jak wygrałem
na trawie z Gerulaitise
- opowiada nam Wojciech Fib

(Dokończenie ze str. 1)

— No tak, przecież wielu z nich zarobiło sporo funtów. Zakłady bookmacherów preferowały zdecydowanie Gerulaitisa. Przecież on był rozstawiony z nr 4, natomiast ja miałem dopiero „13". Na szczęście, nie feralną.

— Wierzył Pan w te szczęśliwą „13", także przed wtorkowym wznowieniem pojedynku?

— Może Pan nie wierzyć, ale właśnie tak było. Wiedziałem, że gram dobrze, nie potrafiłem jednak tego wykorzystać. Tak było także niedawno w Paryżu, ale przecież musiało się kiedyś udać! Mimo początkowych niepowodzeń, wierzyłem w szansę pokonania Gerulaitisa.

— Początek dogrywki jednak znów był „do tyłu"?

— Nie, przecież wygrałem gema. Trudno jednak było wygrać seta. Zwłaszcza na trawiastych kortach sprawa właściwie sprowadza się do przełamania serwisu rywala. Gdy to się uda, wygrywa się seta. We wznowionym secie, po prostu obydwaj wygraliśmy swe serwisy i koniec.

— Tym razem już zgodnie z planem rozpoczęliście grę?

— Ależ skąd. Mieliśmy wyjść na kort centralny, na nim bowiem toczył się nasz pojedynek, o godz. 12. Wyszliśmy dopiero o 14.30.

— Trzeci set był dość łatwy dla Pana. Zwycięstwo 6:2?

— Cztery razy miałem tzw. break point, czyli punkt dający przełamanie serwisu. Udało mi się dokonać tego dopiero za czwartym razem. A, jak już powiedziałem, na trawie przełamanie serwisu jest właściwie automatyczne z wygraniem seta.

— W następnym secie znów wyraźne 6:3?

— Może i wyraźne tak „na sucho", ale właśnie w tym secie znalazłem się chyba w najtrudniejszej sytuacji. Gerulaitis prowadził bowiem 2:1 oraz 40:0! Gdyby wygrał tego gema, odskoczyłby już na 3:1. A to już trudno odrobić. Przegrać mecz po takiej harówce...

— A jednak znalazł Pan jakieś wyjście z sytuacji?

— Zacząłem grać jak desperat. Obroniłem 5 piłek kolejno, czasami nawet nie wiem w jaki sposób. Ale jedną pamiętam doskonale. Smecz z bakhendu, stojąc tyłem do siatki — w samiutką linię! Gerulaitis, jak to się u nas mówi — zbaraniał. Wyrównałem na 2:2 i odetchnąłem.

— Czekał jednak Pana decydujący, piąty set. Set, w którym można było stracić cały dorobek...

— W Paryżu Gerulaitis rozpoczynał serwis, tutaj ja. Uzyskałem więc od razu przewagę. I tak toczyło się: 3:2, 5:4, 6:5. I wtedy znów zaczęła się ulewa. Znów zeszliśmy do szatni na prawie godzinę. Obłęd. Przecież przez cały tydzień praktycznie więcej czasu spędziłem w szatni, niż na korcie. Masaż, gimnastyka, prysznic — i tak w kółko, aż wezwą na kort.

— Po wznowieniu gry poszło już gładko?

— Ależ skąd. Gerulaitis walczył jak lew i teraz jemu wyszło kilka kapitalnych zagrywek. Przy 7:6 dopiero za trzecim razem zdobyłem meczbola.

— Która 5-setówka była trudniejsza? Ta, czy z Edmondsonem?

— Może to zabrzmi paradoksalnie, ale z Edmondsonem. Ten mecz powinienem wygrać dużo łatwiej, nawet w trzech setach. Natomiast z Edmondsonem dwa sety miałem bardzo słabe.

— W ćwierćfinale trafi kolejnego tenisistę amer — Briana Gottfrieda?

— Tak i gram już w śr fried jest tutaj prawdziwa W 1/8 finału rozgromił wrc lijczyka Denta i nie stra ani jednego seta w caly Wygrał ponadto przedwi turniej, zwyciężając w fin ra.

— Z Panem jednak, o ile nie najlepiej mu się ostatn

— Ma pan racje. Ostatn jedynki wygrałem ja. M. roku w Las Vegas oraz Hills — i to gładko. Ale to miesięcy temu. Obecnie Go rzeczywiście bardzo dobrz dynym nierozstawionym kiem, który znalazł się w nałowej „8".

— Jakie jest zestawien łych par ćwierćfinałowyc

— Borg — Mayer, McEn ming i Tanner — zwycięzc ku Connors — Pfister, pierwszego seta wygrał C a w drugim jest 5:5. W pojedynku Borg jest zdec faworytem, natomiast dw mogą zakończyć się różnie

— Także pojedynek M Fleming?

— Teoretycznie rzeczywi roe nie powinien mieć Zwróćmy jednak uwagę sa to partnerzy deblowi serwis swego kolegi zna inny. On jest jedynym którzy mogą wygrać z M

— Pozostał jeszcze jede nał: Fibak — Gottfried?

— Poczekajmy do wiec jednak, że gdybym tym grał, londyńczycy by na n zarobili. Teoretycznie ja p tem faworytem.

Rozm. ADA



Photographs by Brian Harris

Come in, number four: the fourth seed, Gerulaitis (top) hears defeat calling at the hands of Fibak (below).



Tegoroczny W
deszczowym turn
obok), paskudna p
lata w całej Eur
u nas. Deszcze d
rozrywki, było spo
z przenoszeniem
nych meczów, co n
na dobre Wojtk
Nasz tenisista – zd
przed wielką sza
półfinału, przegra

nem Gotfriedem,
psze lata ma już
Fibak spisał się
doskonale, podob
skim turnieju na
Garros awansowe
łu i pokonał słyn
nina Vitasa Gerul
doskonały sezon
w singlu, a nie w

Gottfried lepszy od zwycięzcy Gerulaitisa

Fibak bliski życiowego sukcesu na kortach Wimbledonu

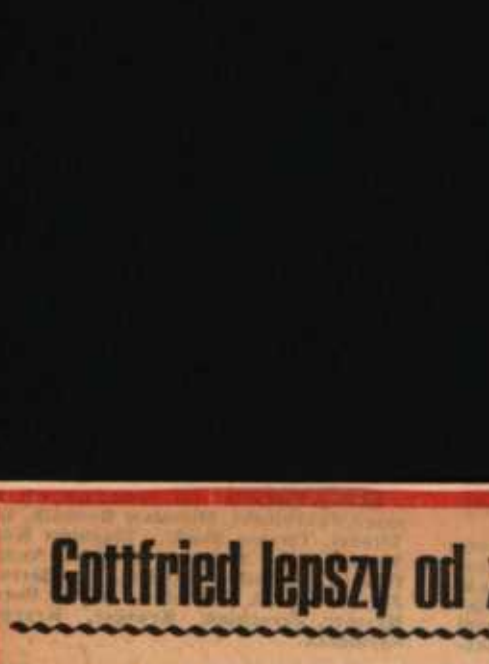

Wojciech Fibak, po wspaniałym i nieoczekiwanym zwycięstwie nad Gerulaitisem (piszemy o tym meczu na stronie 2), które dawało mu prawo walki w ćwierćfinale najpoważniejszego turnieju tenisowego na świecie, zmierzył się w pojedynku o awans do najściślejszej elity światowej — półfinału turnieju wimbledońskiego — z Gottfriedem, Amerykaninem, mimo iż nie został rozstawiony, od początku rywalizacji zadziwiał wysoką formą, toteż jego pojedynku z Fibakiem oczekiwaliśmy w równym stopniu z nadziejami, jak i niepokojem. Niestety, Fibak po wczesniejszym wielkim wyczynie nie był w stanie nawiązać przez cały mecz wyrównanej walki z Amerykaninem, przegrywając 4:6, 6:7, 2:6.

(CIĄG DALSZY NA STR. 2)

TENIS

Fibak bliski życiowego sukcesu

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

Duży sukces odniósł polski tenisista, **Wojciech Fibak** na trawiastych kortach Wimbledonu. Polak awansował do ćwierćfinału najsłynniejszego z tenisowych turniejów, zwyciężając w swym czwartym spotkaniu tegorocznego turnieju z rozstawionym z numerem 4 Vitasem Gerulaitisem 3:6, 4:6, 6:3, 6:3, 8:6. Przypomnijmy, że poprzednio **Fibak** wygrał kolejno z **Markiem Edmondsonem, Russelem Simpsonem i Johanem Kriekiem.**

Pojedynek Fibak — Gerulaitis rozpoczął się już w poniedziałek na centralnym korcie Wimbledonu. Pierwszego seta wygrał Amerykanin, a w drugim prowadził już 5:3, kiedy gwałtowny deszcz zmusił tenisistów do przerwania gry. W tym momencie nawet najwięksi optymiści nie dawali Polakowi większych szans. We wtorek, chociaż nadal deszcz przeszkadzał tenisistom, Fibak i Gerulaitis wyszli ponownie na kort. Drugi set zakończył się zgodnie z oczekiwaniami zwycięstwem Gerulaitisa 6:4. Wydawało się, że Polak skazany jest już na przegraną. Tymczasem w dwóch następnych setach Fibak wzniósł się na wyżyny swych umiejętności i demonstrując wspaniałe techniczne zagrania, wygrał kolejne dwa sety 6:3 i 6:3.

Mecz rozpoczął się więc od nowa. W piątym decydującym secie Polak posiadał od początku inicjatywę. Przy stanie 6:5 dla Fibaka deszcz wzmógł się i obaj tenisiści ponownie przerwali grę. Po krótkim czasie mecz został jednak wznowiony. Gerulaitis wyrównał na 6:6 a potem Fibak, przy własnym serwisie, wygrał siódmego gema i prowadził 7:6. W ostatnim gemie meczu serwował Gerulaitis, lecz mimo to — za trzecim meczbolem — gema, seta i mecz wygrał Wojciech Fibak.

Pojedynek Fibak — Gerulaitis był 10 spotkaniem obu tych tenisistów. Dzięki zwycięstwu w Wimbledonie Polak wyrównał stan tych konfrontacji na 5:5. Agencje wiele miejsca poświęcają przebiegowi spotkania, uznając jego końcowy rezultat za jedną z największych niespodzianek turnieju. Komentatorzy podkreślają wielką odporność psychiczną Fibaka, której dowiódł już w meczu z Edmondsonem.

Spotkanie Fibak — Gerulaitis określane jest też mianem „hazardu" ponieważ, dwukrotnie przerywane, toczyło się we wtorek nie tylko przy ulewnym deszczu, ale też zimnym, silnym wietrze, który bardzo utrudniał grę.

W ćwierćfinale przeciwnikiem Polaka był Brian Gottfried, który w poniedziałek w 1/8 finału pokonał bardzo łatwo Phila Denia 6:1, 6:2, 6:2.

Sukces Polaka cała środowa prasa angielska kwituje tytułami otwierającymi sprawozdanie z turnieju i obszernymi komentarzami. „Fibak, zawodnik popularny i lubiany, przerwał dominację Amerykanów w 1/8 finału wimbledońskiego turnieju" napisał „Daily Telegraph". „Times" poświęcił niemal całe sprawozdanie z kolejnego dnia Wimbledonu opisowi spotkania Fibak — Gerulaitis. Sprawozdawcy tenisowi wielkich dzienników brytyjskich podkreślają rezultaty Fibaka w skrajnie trudnych warunkach atmosferycznych i terenowych. Pogoda w końcówce dwukrotnie przerywanego meczu przypominała bardziej luty niż lipiec. **Mimo to Fibak pokazał tenis na najwyższym poziomie światowym** — stwierdzają brytyjscy sprawozdawcy.

OBSERWACJE SPOD PARASOLA

SKOŃCZYŁ się kolejny wielki tenisowy festyn — turniej wimbledoński. Fachowcy, komentatorzy, tenisiści, a przede wszystkim kibice tenisowi całego świata, przez kilka najbliższych dni omawiać będą wyniki najbardziej prestiżowej imprezy „białego sportu" (nie jest to przenośnia, bowiem w Wimbledonie ciągle obowiązują białe stroje). Zdania będą z pewnością podzielone — udany, nieudany, nudny...?

To ostatnie z pewnością nie — Wimbledon nigdy nie bywa nudny! A więc...?

UDANY

Skoro w finale najbardziej pasjonującej konkurencji turnieju — singlu mężczyzn — spotykają się dwaj bezwzględnie najlepsi dzisiaj tenisiści świata, skoro toczą oni pięciosetowy, dramatyczny pojedynek, zakończony dopiero ósmą piłką meczową, skoro w trakcie tego spotkania rozgrywany jest nieprawdopodobny 34-punktowy tie break (nieraz mniej piłek potrzeba na całego seta), to wrażenia wyniesione z takiej walki gigantów z łatwością mogą zatrzeć wszelkie niedociągnięcia, słabszą formę niektórych czołowych postaci światowego tenisa (np. Navratilova), długie godziny mokrego oczekiwania na wznowienie gier, przerywanych niezwykle w tym roku nieprzychylną aurą.

Drugą, ale również wysoko cenioną atrakcją tegorocznego Wimbledonu — jako że tenis kobiecy cieszy się na Wyspie znacznie większym zainteresowaniem niż na kontynencie — jest zwycięstwo ciemnoskórej Australijki Evonne Goolagong-Cawley, w grze pojedynczej pań. Można to uznać nawet za największą niespodziankę turnieju, zważywszy, że bliska już trzydziestki, mistrzyni Wimbledonu sprzed 9 lat, wspominała kilkakrotnie o zakończeniu w tym roku kariery zawodniczej. Nieoczekiwany sukces wpłynie zapewne na zmianę planów sympatycznej, pełnej gracji Australijki, a pan Cawley myśl o spokojnym życiu rodzinnym będzie musiał odłożyć na kilka sezonów.

Jeśli dodamy do tego, że i pozostałe finały nieoficjalnych mistrzostw świata na kortach trawiastych, również okazały się interesujące — choćby zwycięstwo finałowe w grze mieszanej rodzeństwa Tracy i Johna Austin po obronie trzech meczboli — to stanie się oczywiste, że ostatnie dni tegorocznego Wimbledonu zostaną zapisane złotymi zgłoskami w kronikach najstarszego turnieju tenisowego.

Wszystko to co powiedzieliśmy jest szczerą prawdą. Prawdą jednak jest też, że mniej entuzjastyczni, a bardziej chłodni i rzeczowi obserwatorzy, znajdą wiele powodów każących dopiero po zakończony turniej uznać za wręcz

NIEUDANY

Deszcz w Anglii nie stanowi jakiegoś evenementu. Faktem jednak jest, że **aura dała się w tym roku Wimbledonowi we znaki mocniej niż kiedykolwiek w ciągu ostatnich 30 lat.** Pan Yardley i jego sztab, dyrygujący przebiegiem turnieju (o ile wiem nie ma on nic wspólnego ze znanym producentem pączków), z uporem godnym lepszej sprawy nie przyjmował tego do wiadomości i zawzięcie się, aby za wszelką cenę zakończyć turniej w sobotę. Przywiązanie do tradycji okazało się silniejsze niż troska o dochowanie zasad fair play (w tym wypadku myśle o daniu równych szans wszystkim rywalom), uważanych powszechnie — jak widać niesłusznie — za typowo angielską cnotę.

Oto kilka faktów uzasadniających taką opinię:

John McEnroe rozegrał w piątek ciężki półfinałowy mecz z Connorsem, a zaraz po nim półfinał debla. Bjoern Borg natomiast, który zapewnił sobie awans do finału singla (debla nie grał w ogóle) już w czwartek, miał cały dzień na wypoczynek. Nikt nie może twierdzić, że te siedem setów nie sprawiło, że Amerykaninowi na finiszu meczu z Borgiem zabrakło tej odrobiny świeżości, która mogłaby przynieść mu sukces. Innym następstwem takiego ustawienia programu było wypaczenie rezultatów męskiego debla. McEnroe i Fleming są z pewnością najlepszą obecnie parą na świecie, przegrali jednak półfinał z McNamarą i McNamee właściwie bez walki, bowiem McEnroe, którego prośbę o przełożenie finału singla odrzucono, demonstracyjnie statystował na korcie, chcąc — czemu trudno się dziwić — możliwie oszczędzić siły na ważniejsze dla niego spotkanie.

Brian Gottfried, który był w tym czasie w fantastycznej formie (do 1/4 finału włącznie nie przegrał seta), w przeddzień półfinału z Borgiem musiał grać z Wojciechem Fibakiem, a później stoczył wraz z Raulem Ramirezem dramatyczny bój — maraton z braćmi Amritrajami, wygrywając piąteo seta 19:17! Nic dziwnego, że na drugi dzień Amerykanin ukłon dla niego za to, że nie wykazał tyle „rozsądku" co McEnroe i nie zostawił na lodzie swojego deblowego partnera), po wygraniu pierwszego seta, w następnych stałt z każdą minutą i czwartego przegrał do zera.

Również **Wojciech Fibak** może mieć pretensję do organizatorów za to, że nazajutrz po ciężkim boju z Gerulaitisem kazano mu już o godzinie 12 (dowiedział się o tym dopiero o godzinie 9.30 tegoż dnia) stanąć do ćwierćfinału z Gottfriedem.

Mister Yardley kategorycznie odrzucił prośbę Polaka o przesunięcie meczu na trzecią, albo chociaż drugą kolejność. W efekcie Fibak, nie przygotowany psychicznie, musiał wyjść w południe do gry (jak sam twierdzi grał co najmniej o 20 procent słabiej niż normalnie).

Wszystko to (a wymieniłem zaledwie kilka najważniejszych faktów) każe wątpić czy wyniki tegorocznego Wimbledonu oddają w sposób obiektywny istotną klasę i formę jego uczestników.

A można było temu zaradzić w bardzo prosty sposób — przenosząc finały męskiego singla na niedzielę. Precedens taki zresztą już miał miejsce w 1972 roku, kiedy to całodzienna ulewa zmusiła organizatorów do przedłużenia turnieju o jeden dzień. Tradycja — to piękna rzecz, ale nie za wszelką cenę.

Na zakończenie tych krótkich rozważań z mokrego Wimbledonu kilka słów o Polakach.

Start Wojciecha Fibaka był ze wszechmiar udany. Jego dramatyczne pojedynki z Edmondsonem (obronił 3 meczbole) i Gerulaitisem sprawiły, że o polskim tenisiście mówiono i pisano bardzo dużo i bardzo ciepło. **Pierwszy w karierze awans do ćwierćfinału jest cennym i liczącym się w świecie sukcesem.** Ale w Wimbledonie tegorocznym był nie tylko Fibak. **Pod kierownictwem Zbigniewa Bełdowskiego udała się do Londynu para naszych juniorów, Renata Marcinkowska i Piotr Serwiński. Byli w Wimbledonie, ale nie grali.** Organizatorzy nie dopuścili ich do turnieju juniorów jakoby z powodu niezgłoszenia w przepisanym terminie. Do czasu wyjaśnienia tej dziwnej sprawy wstrzymujemy się od komentarza.

Adam CHOYNOWSKI

GRAND-PRIX

McENROE NA CZELE FIBAK DZIESIĄTY

TURNIEJ wimbledoński wprowadził spore zmiany **w klasyfikacji „Grand Prix". Na jej czele jest nadal Amerykanin John McEnroe — finalista Wimbledonu. Na drugie miejsce awansował zwycięzca turnieju Bjoern Borg. Wojciech Fibak, który dotychczas plasował się poza pierwszą dziesiątką, awansował na 10 pozycję.**

Klasyfikacja Grand Prix: 1. John McEnroe — 1349 pkt.; 2. Bjoern Borg — 1215; 3. Jimmy Connors — 1094; 4. Harold Solomon — 952; 5. Ivan Lendl — 830; 6. Gene Mayer — 809; 7. Guillermo Vilas — 767; 8. Vitas Gerulaitis — 577; 9. Eliot Teltscher — 566; **10. Wojciech Fibak — 496 pkt.**

BERNO. Podczas turnieju tenisowego w Crans-Montana (Szwajcaria) uzyskano wyniki: Gene Mayer — Adriano Panatta 6:1, 2:6, 6:2; Heinz Guenthardt — Manuel Orantes 7:6, 6:3; Gene Mayer — Pascal Portes 6:3, 6:1; Pat DuPre — Heinz Guenthardt 3:6, 7:6.

Po treningach na Golęcinie turniej w Stuttgarcie i sześć imprez w USA

W. Fibak z wizytą w „Expressie"

KIEDY na centralnym korcie Wimbledonu trwał dramatyczny finał Borg — McEnroe, Wojciech Fibak był już w Poznaniu.

— Myślałem, że zobaczę ten pojedynek w telewizji. Szkoda, że go nie pokazano.

— A my żałujemy, że nie mogliśmy oglądać pana w spotkaniu z Gerulaitisem. TV sprawiła nam ogromny zawód. Polak w ćwierćfinale otwartych mistrzostw Anglii. To przecież coś niezwykłego.

— A dodam, że mój pojedynek z Gerulaitisem transmitowany był na cały świat. Oglądano go nawet w Australii.

Wczoraj Wojciech Fibak odwiedził redakcję „Expressu Poznańskiego" i od wymiany tych



właśnie zdań rozpoczęła się nasza rozmowa. Rozmowa niedługa, bo nasz wspaniały tenisista co chwila z niepokojem zerkał to na zaciągnięte chmurami niebo, to na zegarek. Ciągnęły go golęcińskie korty. Przez dwa dni nie miał rakiety w ręce, a na więcej nie mógł na sobie pozwolić.

— Trenuję na Golęcinie dwa razy dziennie. Z kim? Z tym, kto aktualnie jest na kortach, najczęściej z Wiesiem Gąsiorkiem, ale także z juniorkami. Ja po jednej stronie kortu, dwie dziewczynki po drugiej.

— Jak długo zostaje pan w rodzinnym mieście?

— W sobotę wyjeżdżam na turniej do Stuttgartu. Jest to trzygwiazdkowy turniej Grand Prix, bardzo silnie obsadzony. Obecnie ta znana impreza otrzymała nazwę „Mercedes Cup". Zostałem rozstawiony z numerem 2, a z numerem 1... zgadnijcie kto? Gerulaitis.

— Panie Wojciechu, życzymy panu aby w finale spotkali się właśnie Fibak — Gerulaitis, a wszystkim miłośnikom tego pięknego sportu, aby to spotkanie pokazała nasza telewizja. Jak wygląda dalsza trasa twojaży?

— Sześć turniejów w Stanach Zjednoczonych, w tym otwarte mistrzostwa USA, obok Wimbledonu i Rolland Garros najważniejsza impreza na świecie. I to wszystko w ciągu 10 tygodni. O dalszych planach opowiem wam po powrocie ze Stanów.

— Zrezygnował pan ze stałego partnera w deblu...

— To prawda. Będę grał z Okkerem, Lendlem a także z innymi zawodnikami. Nie traktuję już debla tak poważnie. Najważniejsza jest gra pojedyncza. To się najbardziej liczy.

— Nadal nie widać w kraju pana następcy, nie widać nowej gwiazdy.

— Nie widzę w tym nic dziwnego. A czy np. RFN, gdzie tenis jest niezwykle popularny ma wielkiego zawodnika? Największym sukcesem w tym kraju w ostatnim dziesięcioleciu było zdobycie przez Meilera w parze ze mną tytułu deblowego mistrza świata. A Francja, Hiszpania, Włochy? Światowa czołówka jest niezwykle szczupła.

— A pan po Wimbledonie awansował w niej na dziesiąte miejsce. Gratulujemy, Panie Wojciechu, bezustannie podróżuje pan po wielu krajach świata. W jakim czuje się pan najlepiej?

— Chyba jednak w Stanach Zjednoczonych. Może dlatego, że tam bywam najczęściej i mamy po drugiej stronie oceanu sporo znajomych. Bardzo jednak lubię Paryż. Ale przecież najlepiej w domu. I na uroczych kortach Olimpii.

— Panie Wojciechu, serdecznie dziękujemy za miłą wizytę i życzymy ponownego powrotu do Poznania ze sporym pakietem sukcesów. Proszę wtedy nas znowu odwiedzić.

— Obiecuję!

rozm.: **KAZIMIERZ FLIEGER**

Wojciech Fibak wygrywa w Stuttgarcie

(W) We wtorek, w drugim dniu międzynarodowego turnieju tenisowego w Stuttgarcie, nie było niespodzianek. Wojciech Fibak, rozstawiony z nr. 2, wygrał z Johnem Yuillem 6:3, 6:4 kwalifikując się do drugiej rundy. (PAP)

FIBAK GRA O PUCHAR MERCEDESA

STUTTGART, 17.1. Wojciech Fibak odniósł drugie zwycięstwo w turnieju o Puchar Mercedes-Benz (GP 75 tys.). Polak rozstawiony z nr 2 (nr 1 jest Gerulaitis) pokonał Francuza Bernarda Fritza 6:4, 6:2.

Inne wyniki: Ilie Nastase — Tom Okker 6:4, 6:3; Jairo Velasco — Paul McNamee 6:3, 1:6, 6:4; Vitas Gerulaitis — Tony Graham 6:2, 6:3; Ulf Pinner — Colin Dowdeswell 1:6, 6:2, 6:1;

II runda: Chris Lewis — Klaus Eberhardt 7:6, 6:4; Zeljko Franulović — Wolfgang Popp 6:3, 7:6.

W. Fibak w III rundzie

Wojciech Fibak uczestniczący w międzynarodowych tenisowych mistrzostwach RFN w Stuttgarcie pokonał w drugiej rundzie Bernarda Fritza (Francja) 6:4, 6:2.

Nie powiodło się Polakowi w grze podwójnej. Wojciech Fibak i Tom Okker przegrali w I rundzie gry deblowej z Johnem Yuillem i Chrisem Lewisem 5:7, 6:7.

Udany rewanż V. Gerulaitisa

Amerykański tenisista Vitas Gerulaitis zrewanżował się Wojciechowi Fibakowi za porażkę w Wimbledonie. W niedzielę w finałowym spotkaniu turnieju Grand Prix w Stuttgarcie Gerulaitis wygrał z Fibakiem 6:2, 7:5, 6:2. (PAP)

rull) komedia radzieckiego reżysera, Władimira Mienszowa, o tym jak trzy przedsiębiorcze dziewczyny moskiewskie polują na męża (kapitalna rola Aleksieja Batałowa). Na premierę czeka także bardzo dobry film węgierskiego reżysera węgierskiego, Istvana Szabo, „Zaufanie", obraz psychologiczny z odniesieniami do wojny, która jawi się tu jednak jako dalekie tło.

•

L.A. TIMES O FIBAKU

(rog) Wysokonakładowy dziennik „Los Angeles Times" zamieścił utrzymany w bardzo pozytywnym tonie artykuł o Wojciechu Fibaku, uzupełniony cytatami z jego wypowiedzi. Dziennik nadmienia, że Fibak, zajmujący obecnie 12 miejsce w światowym rankingu, jest najlepszym tenisistą w historii tego sportu w Polsce. Gazeta informuje, że dzięki przyjaznym kontaktom pana Wojtka do Polski przyjeżdżają gwiazdy tenisa na mecze pokazowe, z których dochód przeznaczany jest na cele społeczne. Dalej dziennik podaje, że Fibak „włada 6 językami, a na dodatek jest prawnikiem". Czytelnik dowiaduje się, że rok 1979 przyniósł polskiemu tenisiście ósmą pozycję na liście wpływów z tytułu nagród (zamknęła je w 1978 r. suma 182.894 dolarów). Dziennik cytuje Fibaka, który mówi m. in. o tym, że stara się stale doskonalić swoją klasę, by nie podzielić losu tych tenisistów, którzy spadają na 30 lub 40 pozycję z uprzednio zajmowanej w okolicach 10. Fibak według jego własnych słów przeciętnie plasuje się w strefie pierwszej 15-tki, ale jest w stanie pokonać wszystkich rywali — i uważa się za ich równego partnera — z wyjątkiem trzech: Borga, McEnroe'a i Connorsa. „Ci trzej — twierdzi Fi-

Anwendung
r Verwirkli-
ert ist, bietet
uniqué den
illkommene
Krieg in Af-
ng auf den
als Werk des

ßaß Schmidt
nd derselben
le in den af-
Dörfer samt
Napalmbom-
protokollari-
falls dann
der Kanzler
che Schritte
amen mittel-
ht hätte. Lei-
la mit leeren

Blich die er-
die Ausreise
die oft seit
um Antrag
ligen und zü-
Vergleich mit
5 in einer un-
sition nach
deutschen
g in die Frei-
zugunsten
örner liegt al-
r Kanzlerrei-
sche Fehllei-
n. Des Kanz-
nfalls buntes
alt.

tt

Kombination
ch bei der Lan-

an der Besu-
andesgarten-
mit offenen
n leicht fest-
enden Stim-
bei weitem
n Betrachter
isenrost und
s gegenüber.
hier handele
nst"; dies ist
rn infantiles
kunsthistori-
Zeit abzule-

er der Rubrik

ssespieler Fibak (Polen

s-Leckerb

nn unbedrängter als das

ration besonderer Güte erlebte
der Wasseralfinger Tennishal
en und Wojtek Fibak, dem p
Platz zwölf belegt. Fibak ge
falls dann und 6:4 und hätte sicherlich noc

s begrüßte Vor-
Zuschauer, unter
är Dr. Volz und
befanden. Man
erlichkeiten ver-
n Leckerbissen

chauern viel An-
i es freilich mü-
Ausgang zugun-
diskutieren. Er
st im zweiten

Satz klar
trotz der
25jährigen
Eindruck,
Zu hart k
seine peits
nehmende
Spezialsto
hatte am
verwandel
Aufschlags
stürmte un





an: links Weltklassespieler
its).

h na Golęcinie
Stuttgarcie
orez w USA

tą w „Expressie"

trzygwiazdkowy turniej Grand Prix, bardzo silnie obsadzony. Obecnie ta znana impreza otrzymała nazwę „Mercedes Cup". Zostałem rozstawiony z numerem 2, a z numerem 1... zgadnijcie kto? Gerulaitis.

— Panie Wojciechu, życzymy panu aby w finale spotkali się właśnie Fibak — Gerulaitis, a wszystkim miłośnikom tego pięknego sportu, aby to spotkanie pokazała nasza telewizja. Jak wygląda dalsza trasa wojaży?

— Sześć turniejów w Stanach Zjednoczonych, w tym otwarte mistrzostwa USA, obok Wimbledonu i Rolland Garros najważniejsza impreza na świecie. I to wszystko w ciągu 10 tygodni. O dalszych planach opowiem wam po powrocie ze Stanów.

— Zrezygnował pan ze stałego partnera w deblu...

— To prawda. Będę grał z Okkerem, Lendlem a także z innymi zawodnikami. Nie traktuję już debla tak poważnie. Najważniejsza jest gra pojedyncza. To się najbardziej liczy.

— Nadal nie widać w kraju pana następcy, nie widać nowej gwiazdy.

— Nie widzę w tym nic dziwnego. A czy np. RFN, gdzie tenis jest niezwykle popularny ma wielkiego zawodnika? Największym sukcesem w tym kraju w ostatnim dziesięcioleciu było zdobycie przez Meilera w parze ze mną tytułu deblowego mistrza świata. A Francja, Hiszpania, Włochy? Światowa czołówka jest niezwykle szczupła.

— A pan po Wimbledonie awansował w niej na dziesiąte miejsce. Gratulujemy. Panie Wojciechu, bezustannie podróżuje pan po wielu krajach świata. W jakim czuje się pan najlepiej?

— Chyba jednak w Stanach Zjednoczonych. Może dlatego, że tam bywam najczęściej i mamy po drugiej stronie oceanu sporo znajomych. Bardzo jednak lubię Paryż. Ale przecież najlepiej w domu. I na uroczych kortach Olimpii.

— Panie Wojciechu, serdecznie dziękujemy za miłą wizytę i życzymy ponownego powrotu do Poznania ze sporym pakietem sukcesów. Proszę wtedy nas znowu odwiedzić.

— Obiecuję!

rozm.: **KAZIMIERZ FLIEGER**

Wojciech Fibak wygrywa w Stuttgarcie

(W) We wtorek, w drugim dniu międzynarodowego turnieju tenisowego w Stuttgarcie, nie było niespodzianek. Wojciech Fibak, rozstawiony nr. 2, wygrał z Johnem Yullem 6:3, 6:4 kwalifikując się do drugiej rundy. (PAP)

FIBA... GRA... O PUCHAR MERCEDE...

STUTTGART, 11.V. Wojciech odniósł drugie zwycięstwo w tu... o Puchar Mercedes-Benz (GP ... Polak rozstawiony z nr 1 (nr ... Gerulaitis) pokonał Francuza B... da Fritza 6:4, 6:2.

Inne wyniki: Ilie Nastase — Okker 6:4, 6:2; Jairo Velasco — McNamee 6:3, 1:6, 6:4; Vitas Ger... — Tony Graham 6:3, 6:0; Ulf Pin... Colin Dowdeswell 1:6, 6:3, 6:1;

II runda: Chris Lewis — Klaus Hardt 7:6, 6:4; Zeljko Franulo — Wolfgang Popp 6:3, 7:6.

W. Fibak w III rundzie

Wojciech Fibak uczestniczący w międzynarodowych tenisowych mistrzostwach RFN w Stuttgarcie awansował w drugiej rundzie Bernard Fritza (Francja) 6:4, 6:2.

Nie powiodło się Polakowi w grze podwójnej. Wojciech Fibak i Tom Okker przegrali w I rundzie gry deblowej z Johnem Yullem i Chrisem Lewisem 5:7, 6:7.

Udany rewanż — V. Gerulaitisa

Amerykański tenisista Vitas Gerulaitis zrewanżował się Wojciechowi Fibakowi za porażkę w Wimbledonie, niedzielę w finałowym spotkaniu turnieju Grand Prix w Stuttgarcie Gerulaitis wygrał z Fibakiem 6:2, 7:5, 6:2. (PAP)

Weltklassespieler Fibak (Polen) schlug deutschen Ranglistenzweiten Gehring

Tennis-Leckerbissen in Wasseralfingen

Der Pole gewann unbedrängter als das Ergebnis (7:6, 6:4) aussagt / Zuschauer waren begeistert

(vo). Eine Tennisdemonstration besonderer Güte erlebten am Sonntagnachmittag annähernd 700 Zuschauer in der Wasseralfinger Tennishalle zwischen Rolf Gehring, dem deutschen Ranglistenzweiten und Wojtek Fibak, dem polnischen Weltklassespieler, der in der ATP-Computerliste Platz zwölf belegt. Fibak gewann deutlicher, als es das Ergebnis ausdrückt mit 7:6 und 6:4 und hätte sicherlich noch einen Zahn zulegen können.

Vor dem Beginn des Spiels begrüßte Vorstand Uhl die zahlreichen Zuschauer, unter denen sich auch Staatssekretär Dr. Volz und Oberbürgermeister Pfeifle befanden. Man habe bewußt auf weitere Feierlichkeiten verzichtet, um einen sportlichen Leckerbissen bieten zu können.

Das Spiel fand bei den Zuschauern viel Anerkennung und Beifall, wobei es freilich müßig ist, über einen klareren Ausgang zugunsten des 28jährigen Polen zu diskutieren. Er beherrschte Gehring zumindest im zweiten Satz klar und man hatte auch im ersten Satz trotz der überraschenden 4:1-Führung des 25jährigen, braungebrannten Gehring nie den Eindruck, daß er den Satz verlieren könnte. Zu hart kamen seine Rückhandschläge oder seine peitschenartigen Vorhandbälle. Mit zunehmender Spieldauer kamen ferner seine Spezialstopbälle immer sicherer und Gehring hatte am Netz nie eine Chance. Umgekehrt verwandelte Fibak traumhaft sicher seine Aufschlagspiele, wobei er gleich ans Netz stürmte und Gehring ins Leere laufen ließ.





Ihr Spiel kam beim Publikum an: links Weltklassespieler Fibak (Polen) und der deutsche Ranglistenzweite Gehring (rechts). Foto: Kruppa

Beide Asse zeigten ein risikoreiches Spiel, getragen von Einsatzbereitschaft und Technik. Gehrings Vorteil lag in der geradezu unheimlichen Laufarbeit, während Fibak seine Bälle toll zu plazieren wußte. Die Zuschauer erlebten somit einen genüßlichen Tennisnachmittag mit langen Ballwechseln, aber auch mit allerlei Kabinettstückchen. Beide Sportler zeigten sich durchaus sympathisch und haben die Erwartungen voll erfüllt.

Der erste Satz sah überraschend zunächst Gehring im Vorteil, der Fibak laufen ließ und rasch mit 4:1 in Führung ging. Die auf Grund der verstärkten Spielweise des Polen defensivere Spielweise Gehrings brachte bald den 4:4-Ausgleich. Beide gewannen ihre Aufschläge, so daß das Tie-Break über den Ausgang des ersten Satzes entscheiden mußte. Mit 7:2 entschied Fibak das Tie-Break und damit den Satz mit 7:6 zu seinen Gunsten.

Der zweite Satz begann zunächst, wie der erste. Gehring führte 2:0, mußte dann aber die größere Routine Fibaks anerkennen, der serienweise herrliche Passierbälle, aber auch Aufschlagasse und tödliche Stopbälle servierte. Den ersten Matchball verwandelte er gleich sicher.

Aufschläge

Wojtek Fibak erregte in Wasseralfingen nicht nur Aufsehen durch sein hervorragendes Spiel, sondern auch durch seinen silbergrauen Porsche 928 Turbo, der in der Spitze sicherlich dieselbe Geschwindigkeit wie seine Aufschläge erreichen dürfte.

*

Rund 1000 Steh- und Sitzplätze hatten die rührigen Mitglieder flugs in der Tennishalle errichtet, um das Match möglichst vielen Zuschauern zu ermöglichen.

*

Fibak reiste direkt aus Posen kommend nach Wasseralfingen und war wenige Stunden nach dem gewonnenen Spiel bereits in Stuttgart, um dort mit Gehring am „kleinen Wimbledon" des TC Weißenhof teilzunehmen.

*

Der TC Wasseralfingen war sicherlich gut beraten, statt anderweitiger Festlichkeiten, ein solches Match nach dem Ostalbkreis zu holen. Die Zuschauer dankten es mit anhaltendem Beifall und vielleicht wirkt sich diese Tennisdemonstration befruchtend auf den weißen Sport aus.

*

Viel gelernt haben auch die Balljungen des TC Wasseralfingen. Ihr Stellungsspiel war fast schon so gut, wie das der weltberühmten Jungs aus Wimbledon. Nur beim Tie-Break im ersten Satz kamen sie etwas ins Schwimmen. vo.

ruf) komedia radzieckiego reżysera, Władimira Mierowa, o tym jak trzy przedsiębiorcze dziewczyny moskiewskie polują na męża (kapitalna rola Aleksieja Batałowa). Na premierę czeka także bardzo dobry film wybitnego reżysera węgierskiego, Istvana Szabo, „Zaufanie", obraz psychologiczny z odniesieniami do wojny, która jawi się tu jednak jako dalekie tło.

*

L.A.TIMES O FIBAKU

(rog) Wysokonakładowy dziennik „Los Angeles Times" zamieścił utrzymany w bardzo pozytywnym tonie artykuł o Wojciechu Fibaku, uzupełniony cytatami z jego wypowiedzi. Dziennik nadmienia, że Fibak, zajmujący obecnie 12 miejsce w światowym rankingu, jest najlepszym tenisistą w historii tego sportu w Polsce. Gazeta informuje, że dzięki przyjaznym koneksjom pana Wojtka do Polski przyjeżdżają gwiazdy tenisa na mecze pokazowe, z których dochód przeznaczany jest na cele społeczne. Dalej dziennik podaje, że Fibak „włada 6 językami, a na dodatek jest prawnikiem". Czytelnik dowiaduje się, że rok 1979 przyniósł polskiemu tenisiście ósmą pozycję na liście wpływów z tytułu nagród (zamknęła je w 1979 r. suma 182.934 dolarów). Dziennik cytuje Fibaka, który mówi m. in. o tym, że stara się stale doskonalić swoją klasę, by nie podzielić losu tych tenisistów, którzy spadają na 30 lub 40 pozycję z uprzednio zajmowanej w okolicach 10. Fibak według jego własnych słów przeciętnie plasuje się w strefie pierwszej 15-tki, ale jest w stanie pokonać wszystkich rywali — i uważa się za ich równego partnera — z wyjątkiem trzech: Borga, McEnroe'a i Connorsa. „Ci trzej — twierdzi Fibak — przegrywają tylko w szczególnych okolicznościach, może zwłaszcza wtedy, gdy są zmęczeni, chorzy lub kontuzjowani. Na kortach o tej czy innej nawierzchni McEnroe i Connors są do pokonania. Borg? To nadzwyczaj trudny przeciwnik na każdym korcie". Kalifornijski dziennik stwierdza, że Fibak, podobnie jak czynią to amerykańscy tenisiści: Connors, McEnroe i Tanner — potrafi rozmawiać z dziennikarzami „z głową" — jego odpowiedzi są dobrze wyważone, bystre, inteligentne.

*

Der Pole Fibak und der Deutsche Gehring begeisterten

Der eine kam vom wohlverdienten Heimat-Kurzurlaub im polnischen Posen, der andere vom internationalen Turnier im schweizerischen Gstaad. Der eine kam mit einem Porsche 928, der andere mit der Bahn. Beide spielten gestern in Aalen-Wasseralfingen, beide spielen ab heute in Stuttgart. Nichts kennzeichnet die Popularität des Tennis heute mehr als die Internationalität dieser Sportart – die Welt ist klein geworden. Vor allem für Profis, die praktisch aus dem Koffer leben.

Aber dies sei vorangestellt, der polnische Weltranglistenspieler Wojtek Fibak (Platz 13) und der Deutsche Meister Rolf Gehring (Platz 34) wurden den Wert ihrer fünfstelligen Gage auch gerecht. Gestern in der Wasseralfinger Zweifeldhalle waren fast 1000 Zuschauer Zeuge einer Tennis-Demonstration, die ihresgleichen in unserem Raum noch nicht gesehen hat. Weil beide Spieler beim Weißenhof-Turnier in Stuttgart auf Platz 2 und 3 gesetzt sind, konnten sie sich auch kaum den Anstrich eines Showmatchs leisten. Beide mußten schon etwas für ihr Geld tun.

Und da schien sich für den unbefangenen Beobachter doch eine kleine Überraschung anzubahnen, als der Deutsche im ersten Satz eine schnelle 4:1-Führung herausholte. Rolf Gehring spielte konzentriert und ein solides Tennis, zeigte großes Laufvermögen, spielte nicht ohne Witz. Da hatte Fibak seine Schwierigkeiten, zumal er Umstellungsschwierigkeiten auf dem Teppich-Boden verriet. Gehring: „Wir spielen ja jetzt dauernd im Freien, da muß man schon umdenken, sich schnell anpassen können". Das konnte er zunächst besser, aber als der 27jährige Pole gemerkt hatte, daß er mit schnellen und druckvollen Schlägen, am besten von der Grundlinie ausgeführt, den 24jährigen Neußer aus dem Rhythmus brachte, setzte er seine langen und ungewöhnlich hart geführten Schläge auch effektvoll ein. Erfolg: Gehring führte zwar immer, aber Fibak glich stets bis zum 6:6 aus und dann, im Tie-Break, verlud der polnische Arztsohn seinen Gegner mehrmals und gewann 7:2.



Rund 1000 Zuschauer blickten gebannt auf das Tennisfeld, wenn sich der Deutsche Rolf Gehring (links) und der Pole Wojtek Fibak (rechts) über den grünen [illegible] sei es im Tie-Break des ersten Satzes oder zum Schluß des entscheidenden zweiten Satzes, setzte sich doch der dunkelhaarige Weltklassespieler aus Posen durch. (Fotos: Heckmann)

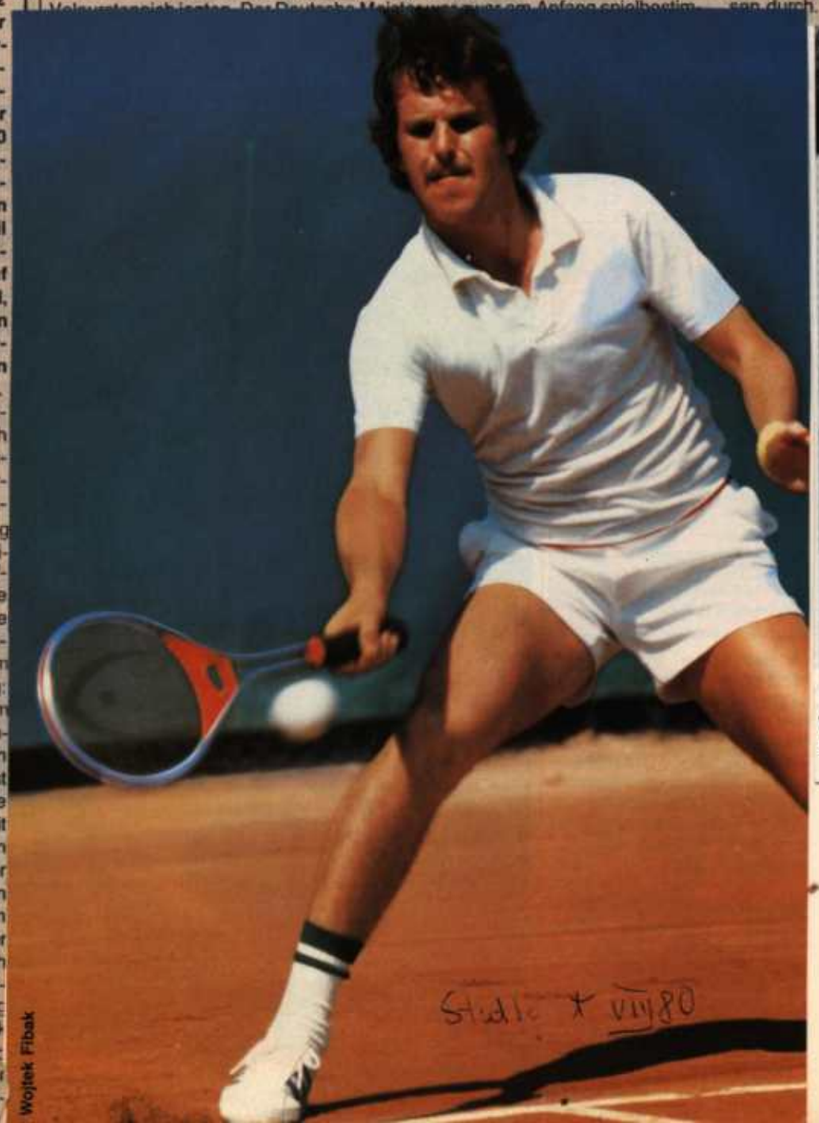

Wojtek Fibak



Wojtek Fibak war [illegible] gramme zu geben



VIII 80 Stuttgart

Zuschauer Zeuge einer Tennis-Demonstration, die ihresgleichen in unserem Raum noch nicht gesehen hat. Weil beide Spieler beim Weißenhof-Turnier in Stuttgart auf Platz 2 und 3 gesetzt sind, konnten sie sich auch kaum den Anstrich eines Showmatchs leisten. Beide mußten schon etwas für ihr Geld tun.

Und da schien sich für den unbefangenen Beobachter doch eine kleine Überraschung anzubahnen, als der Deutsche im ersten Satz eine schnelle 4:1-Führung herausholte. Rolf Gehring spielte konzentriert und ein solides Tennis, zeigte großes Laufvermögen, spielte nicht ohne Witz. Da hatte Fibak seine Schwierigkeiten, zumal er Umstellungsschwierigkeiten auf dem Teppich-Boden verriet. Gehring: „Wir spielen ja jetzt dauernd im Freien, da muß man schon umdenken, sich schnell anpassen können". Das konnte er zunächst besser, aber als der 27jährige Pole gemerkt hatte, daß er mit schnellen und druckvollen Schlägen, am besten von der Grundlinie ausgeführt, den 24jährigen Neußer aus dem Rhythmus brachte, setzte er seine langen und ungewöhnlich hart geführten Schläge auch effektvoll ein. Erfolg: Gehring führte zwar immer, aber Fibak glich stets bis zum 6:6 aus und dann, im Tie-Break, verlud der polnische Arztsohn seinen Gegner mehrmals und gewann 7:2.

Auch im zweiten Satz kamen selbst erfahrene heimische Tennisspieler aus dem Staunen kaum heraus: die Leichtigkeit, mit der Fibak und Gehring ihre Bälle anbrachten, ließen eigenes Spiel zur Sysiphus-Arbeit werden, müßten zur Kapitulation führen, würde man nicht seine eigenen Grenzen kennen und die Leistungen anderer nicht anerkennen. Das taten die fast 1000 Zuschauer zweifelsohne, die mit Beifall nicht geizten, weder für Fibak, der den zweiten Satz mit 6:4 gewann, noch für Gehring, der den meisten durch unwahrscheinliches Laufpensum und seine großartige Rückhand gefallen hatte.

Vielleicht haben manche alten Asse auch noch dazugelernt so wie die jungen Wasseralfinger Buben, die mit Wojtek Fibak eine Lehrstunde mitmachen durften. Lehrreich für alle Tennisfreunde war dieses Tennismatch auf alle Fälle und für ihr schönes Spiel ohne große Showeinlagen mußten Fibak und Gehring mit noch einer fast vollen Autogrammstunde „bezahlen".

Helmut Banschbach

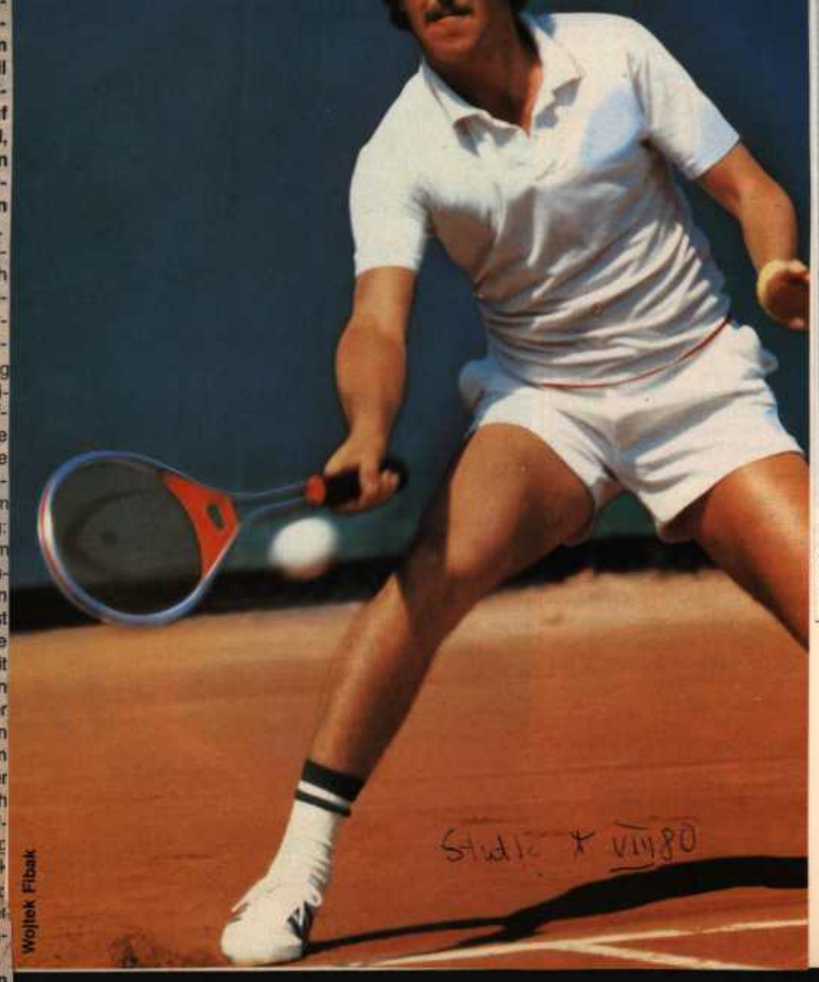

Wojtek Fibak



Wojtek Fibak war
gramme zu geben
Stuttgart



VIII 80
Stuttgart

Göppinger Tagespost

D Montag, 2. Juni 1980 Seite 21



Für alle Tennisfreunde:

Fibak und Gehring spielen in Wasseralfingen

Am 13. Juli zum 25jährigen Jubiläum des TC-TSV

(ban-). Der Tennisclub im TSV Wasseralfingen wird im Juli 25 Jahre alt. Anlaß für ein großes Festbankett mit Ball und ähnlichem Trara? Mitnichten. Ein Festakt in der eigenen Zweifeldhalle im „Spiesel" ist alles, was auf das Jubiläum der 380 Mitglieder starken Abteilung hinweist.

Der Tennisclub begeht sein Jubiläum anders. Vorsitzender Horst Uhl: „Der Vorstand hat absichtlich auf ein großes Fest verzichtet, die dafür notwendigen paar Tausender geben wir lieber für ein Tennismatch aus, das besser in die Landschaft paßt. Um den Tennisfreunden etwas zu bieten, haben wir zwei hervorragende Spieler verpflichtet."

Es sind dies der polnische Weltklassespieler Wojtek Fibak, derzeit Nr. 12 der ATB-Rangliste und Nr. 3 im Doppel und der Deutsche Meister Rolf Gehring aus Neuß. Fibak und der 24jährige Gehring, zuletzt Grand-Prix-Sieger von Bayern, werden ein Match auf drei Gewinnsätze bestreiten und außerdem noch eine Lehrstunde für die TC-Jugend geben, ein Training, bei dem manches Nachwuchstalent etwas lernen kann.

Neben dem Festakt um 10.30 Uhr gibt es an diesem 13. Juli ein Eintopfessen, um 13.30 Uhr das Training mit der Jugend sowie Autogrammstunde, um 15.30 Uhr das Tennismatch und ab 17 Uhr ein gemütliches Beisammensein auf der TC-Anlage.



Eine Wimbledon-Revanche zwischen dem Polen Fibak und dem Amerikaner Gerulaitis ist in Stuttgart möglich. In London hatte Fibak (unser Bild) überraschend gewonnen. Bild: arc

Tennis:Grand-Prix-Turnier des TC Weissenhof

Wimbledon strahlt bis nach Stuttgart

Doppel-Sieger Paul McNamee kommt – Vitas Gerulaitis Nummer eins der Setzliste

Von unserem Redaktionsmitglied Eberhard Grosse

Vom Wimbledon-Glanz reichen sogar ein paar Strahlen bis nach Stuttgart. Beim internationalen Weissenhof-Turnier vom 12. bis 20. Juli nimmt mit dem Australier Paul McNamee nämlich ein aktueller Wimbledon-Sieger an dem schwäbischen Grand-Prix-Tennisturnier teil.

Der 25jährige Doppelspezialist, der mit seinem Landsmann Peter McNamara in London gewann, ist aber auch im Einzel zu beachten. Bei den Internationale Französischen Meisterschaften 1980 war der Australier z.B. die Endstation für den Amerikaner John McEnroe.

Weitere drei – wenn auch nicht mehr ganz taufrische – Wimbledon-Gewinner (Doppel und Mixed) treten mit Vitas Gerulaitis (USA), Frew McMillan (Südafrika) und Ilie Nastase (Rumänien) in Stuttgart um Grand-Prix-Punkte und Preisgelder an.

Gerulaitis ist die Nummer eins auf der Stuttgarter Setzliste, auf der u.a. noch der Pole Wojtek Fibak, der Holländer Tom Okker und der Australier Rod Frawley vertreten sind.

Auch die Deutschen Uli Pinner, Rolf Gehring und Andreas Maurer sind in Stuttgart dabei, nachdem sie sich in Wimbledon vornehm zurückgehalten hatten.

Neben der Einzelkonkurrenz – der Sieger erhält 75 Punkte und 13 125 Dollar – wird auch noch ein Doppelwettbewerb ausgespielt. Die Sieger bekommen 15 Punkte und 3900 Dollar.

Die Doppelbesetzungen für Stuttgart sind noch nicht sicher, aber es ist damit zu rechnen, daß z.B. Nastase mit McNamee ein Spitzendoppel bilden wird.

Das Stuttgarter Hauptfeld ist mit 32 Spielern besetzt. 25 Plätze davon sind bereits per Weltrangliste vergeben. Weiter ziehen ins Hauptfeld die vier Qualifikationsbesten und drei „wildcard"-Inhaber (Freikarten) ein.

Als möglicher Kandidat für eine „wildcard" gilt der Stuttgarter Lokalmatador Damir Keretic, der aber wegen einer Galeacup-Berufung (Nachwuchs unter 21 Jahren) voraussichtlich nicht dabei sein kann. Keretic konnte sich übrigens für die Internationalen Tennismeisterschaften der Schweiz nicht qualifizieren. Er scheiterte an dem Neuseeländer Onny Parun 2:6, 6:7.

Aufgrund der starken Besetzung des Qualifikationsfeldes ist bereits am kommenden Wochenende (Samstag ab 13 Uhr, Sonntag ab 10 Uhr) mit interessanten Spielen zu rechnen. An den Tagen der nächsten Woche beginnen die Spiele der Hauptrunde jeweils um 14 Uhr. Die Halbfinalspiele werden am Samstag, 19. Juli, ausgetragen. Am Sonntag, 20. Juli, finden die Endspiele auf der Weissenhof-Anlage (Killesberg) statt.



Wojtek Fibak. Foto: Horstmüller



Johannes Paul II. Foto: dpa

Aufschlag: Der Heilige Vater

Papst Johannes Paul II. will mit Weltklassespieler Wojtek Fibak Tennis spielen. Das sportfreudige Oberhaupt der katholischen Kirche hat seinem 27 Jahre alten polnischen Landsmann eine entsprechende Einladung übermitteln lassen. Fibak, derzeit Teilnehmer der Internationalen Tennismeisterschaften von Frankreich, sagte dazu: „Für mich ist diese Einladung eine große Ehre." Ein Datum für das Match ist bislang allerdings noch nicht festgelegt worden. (sid)

Reinhold Appel: Wimbledon-Revanche auf dem Weißenhof

Heute will es Vitas gegen Wojtek wissen



Die Finalisten: Fibak . . .



. . . und Gerulaitis

STUTTGART – Beim Weißenhofturnier um den Mercedes-Benz-Cup kommt es heute zum erwarteten Finale zwischen Vitas Gerulaitis (USA) und Wojtek Fibak (Polen) und damit zur Revanche für Wimbledon, wo Fibak siegreich war.

Fibak hatte es sehr leicht, um gegen den 32jährigen Jairo Velasco (Kolumbien) mit 6:2, 6:0 innerhalb von nur 55 Minuten das Endpsiel zu erreichen. Der bisher so schlitzohrige, listige, immer lächelnde Velasco, der seit zwölf Jahren in Barcelona lebt, schlug einige gute Stoppbälle, aber das war einfach zu wenig, um den solide und gewissenhaft arbeitenden Fibak auch nur im geringsten gefährden zu können.

Auch Vitas Gerulaitis wurde im ersten Satz vom deutschen Ranglistenzweiten Rolf Gehring überhaupt nicht gefordert. Drei Spiele gewann der 25jährige New Yorker zu null, und bei zwei weiteren konnte Gehring jeweils nur einen Ball für sich buchen. Dem Düsseldorfer fehlte die Länge im Schlag. Der Ball kam gerade bis zur Aufschlaglinie, und Gerulaitis konnte sich die Ecke für seine Punktbälle aussuchen. Gehring wirkte auch zu passiv, zu unentschlossen, zu unsicher, machte viele dumme leichte Fehler.

Im zweiten Satz spielte Gehring aggressiver, war lauffreudiger, ihm gelangen ein paar Stopps und Passierschläge. Er führte 2:0 und 5:2 und hatte im achten Spiel beim Aufschlag von Gerulaitis sogar einen Satzball. Aber der mit bewundernswertem Ballgefühl ausgestattete Gerulaitis überstand die kritische Phase und gewann die nächsten vier Spiele zum 6:1, 7:5-Sieg ziemlich sicher.

Der beste Ball von Gerulaitis ist der diagonal geschlagene Volley. Die Vorhand schlägt der Amerikaner schulmäßig. Er ist einer der wenigen Spitzenspieler, die beim Ausholen die von guten Tennislehrern in den ersten Unterrichtsstunden geforderte Schleife machen. Wenn man nach Unterschieden in der Spielweise sucht, dann ist auffällig, daß Gerulaitis dann den Ball schlägt, wenn er den höchsten Punkt erreicht hat. Im Gegensatz dazu läßt Gehring den Ball zu tief fallen. Er schlägt einfach zu spät zu.

Der Vater von Rolf Gehring war in Düsseldorf ein bekannter Hokkeyspieler. Eine Sportart, die auch sein Sohn mit viel Talent betrieb. Ja, als der Düsseldorfer SC 99 im Frühjahr dieses Jahres in Abstiegsnot geriet, war Rolf Gehring der Mann, der einsprang und im entscheidenden Spiel auch ein Tor schoß.

Rolf Gehring ist wohl zur Zeit Deutschlands bester Tennisspieler, obwohl in der deutschen Rangliste und auch bei seinem Club in Neuss Ulrich Pinner vor ihm steht. Aber in der ATP-Rangliste – Gehring auf Platz 36, Pinner als 52. – hatte er ihn weit überholt.

Eine Sensation gab es im Doppel: Mit einem 6:3, 4:6, 6:3 gegen das Favoritenpaar Ilie Nastase/Paul McNamee (Rumänien/Australien) qualifizierten sich Frew McMillan/Colin Dowdeswell (Südafrika/Schweiz) für das heutige Finale. Dabei treffen sie auf Chris Lewis/John Yuill (Neuseeland/Südafrika), die sich mit 7:6, 4:6, 6:3 gegen Vitas Gerulaitis/Tony Graham (USA) durchsetzten.



Weißenhofturnier '80: Zuschauer unterm Schirm – Stars im Regen



Mercedes hatte die Turnier-Teilnehmer zu einer „Testfahrt" im Geländewagen eingeladen. Der Jux machte allen sichtlich Spaß. Von links: Nastase, Okker, Fibak, McNamee und Gerulaitis.

Fotos: Zimmer (6), Exler

29 LIPCA 1980 R.

W. FIBAK WYGRAŁ W NORTH CONWAY

WASZYNGTON. W pierwszej rundzie bardzo silnie obsadzonego turnieju tenisowego „Volvo" w North Conway (GP 175000) Wojciech Fibak pokonał Amerykanina Tony Grahama 6:2, 6:1. Zanotowano pierwsze niespodzianki — Kim Warwick pokonał rozstawionego Victora Pecci 7:5, 6:4, 6:1, a Hank Pfister wygrał z Roscoe Tannerem 6:7, 7:6, 7:6. Pozostałe ciekawsze wyniki, I runda: Per Hjertquist — Geoff Masters 7:5, 7:5, 7:5; Andrew Pattison — Bill Scanlon 6:3, 6:3; Zeljko Franulović — Glen Petrovic 6:1, 6:1; Jimmy Connors — Joao Soares 6:3, 6:3; Billy Nealon — Tom Gullikson 1:6, 6:1, 6:3; Jose Higueras — Phill Dent 6:1, 6:3; Harold Solomon — Sashi Menon 6:1, 7:5; Eliot Teltscher — Francisco Gonzales 6:3, 6:1; II runda: Stefan Simonsson — Kim Garcia 6:1, 6:2; Yannick Noah — Mike Cahill 6:0, 6:4, 6:4.

TENIS

WASZYNGTON. Bardzo dobrze spisuje się w rozgrywanym w North Conway (stan New Hampshire) turnieju tenisowym „Volvo" (GS 175000) Wojtech Fibak, Polak rozstawiony w imprezie z nr 5 zdecydowanie pokonał w II rundzie Amerykanina Billy Nealona 6:4, 6:0. Turniej jest bardzo silnie obsadzony. Z nr 1 gra Jimmy Connors, z 3 ubiegłoroczny triumfator Harold Solomon, z 8 Eddie Dibbs, 4 Ivan Lendl, a np. Brian Gottfried dopiero z nr 9.

Inne wyniki II rundy: Connors — Per Hjertquist 6:2, 6:2; Dibbs — Ross Case 3:6, 6:1, 6:2; Solomon — Belus Prajox 7:6, 6:2; Gottfried — Mel Purcell 6:3, 6:3; Lendl — Andres Gomes 7:6, 6:2.

NADAL bardzo dobrze gra w amerykańskich turniejach nasz Wojciech Fibak. Po North Conway, gdzie awansował do ćwierćfinału zwyciężając pewnie Briana

8 SIERPNIA 1980 R.

Nr 154 (7712) PIĄTEK Rok założenia 1921

AL. JEROZOLIMSKIE 125/127 WARSZAWA Tel. 289116, 282604 Teleks 814731 abc

CENA 2 ZŁOTE

Wojciech Fibak gra w Indianapolis

(W) W Indianapolis rozpoczynają się 71 międzynarodowe mistrzostwa USA w tenisie na kortach ziemnych. Polak Wojciech Fibak został rozstawiony z numerem szóstym. W turnieju nie weźmie udziału obrońca tytułu Jimmy Connors, zwycięzca Wimbledonu Bjoern Borg, a także John McEnroe i Vitas Gerulaitis. Oto pozostali rozstawieni w turnieju tenisiści: nr 1 — Gene Mayer, 3 — Harold Solomon, 3 — Eddie Dibbs, 4 — Ivan Lendl, 5 — Jose Higueraz, 7 — Hans Gildemeister, 8 — Jose-Luis Clerc.

W turnieju kobiet z numerem 1 będzie grać Chris Evert, zaś z nr 2 zwyciężczyni Wimbledonu Evonne Cawley-Goolagong.

W. FIBAK W II RUNDZIE

INDIANAPOLIS. Wojciech Fibak zakwalifikował się do drugiej rundy otwartych mistrzostw USA. Polak, rozstawiony z nr. 6, pokonał w I rundzie Amerykanina Van Winitsky'ego 7:5, 4:6, 6:1. Rozstawiony z nr. 1 Amerykanin Gene Mayer potrzebował tylko 60 minut, aby zwyciężyć swego rodaka Leifa Shiraza 6:1, 6:3. Z rozstawionych wyeliminowany został Hans Gildemeister (nr 7), przegrywając z Jose Damianim 4:6, 6:6.

W. Fibak pokonał M. Edmondsona

W drugiej rundzie otwartych mistrzostw USA w tenisie, które rozgrywane są w Indianapolis, Wojciech Fibak pokonał gładko Australijczyka Marka Edmondsona 6:2, 6:2. Warto przypomnieć, że Fibak stoczył z tym samym tenisistą w tegorocznym Wimbledonie morderczy, pięciosetowy, zwycięski bój. Tym razem wyższość Polaka była zdecydowana.

Wojciech Fibak w IV rundzie

(P) **Wojciech Fibak odniósł kolejne zwycięstwo w otwartych tenisowych mistrzostwach USA rozgrywanych w Indianapolis. Pokonał on Jugosłowianina Zeljko Franulovicia 6:4, 6:3.**

Sensacją było zwycięstwo Amerykanina Terry Moora nad faworytem turnieju Geneiem Mayerem. Moor pokonał swego rodaka 6:2, 6:3, a spotkanie trwało 55 minut. Oto inne ciekawsze rezultaty: Jose-Luis Clerc (Argentyna) — Kim Warwick (Australia) 6:2, 6:1; Eliot Teltscher (USA) — Christophe Freyss (Francja) 6:2, 6:4; Jose Higueras (Hiszpania) — John Hayes (USA) 7:5, 3:6, 6:1.



Wojciech Fibak podczas pojedynku z Zeljko Franulovicem. Fot. CAF — UNIFAX

Kolejna wygrana W. Fibaka w USA

Wojciech Fibak odniósł kolejne zwycięstwo w otwartych tenisowych mistrzostwach USA, rozgrywanych w Indianapolis, tym razem nad Jugosłowianinem Zeljko Franulovicem 6:4, 6:3.

Sensacją było zwycięstwo Amerykanina Terry Moora nad głównym faworytem turnieju Gene Mayerem. Moor pokonał swego rodaka 6:2, 6:3, a spotkanie trwało 55 minut.

Inne ciekawsze rezultaty: Jose-Luis Clerc — Kim Warwick — 6:2, 6:1; Eliot Teltscher — Christophe Freyss — 6:2, 6:4; Jose Higueras — John Hayes — 7:5, 3:6, 6:1. (PAP)

FIBAK WRAZ Z LENDLEM W FINALE DEBLA

INDIANAPOLIS. Wojciech Fibak został wyeliminowany w ćwierćfinale otwartych tenisowych mistrzostw USA. Polak przegrał z mało do tej pory znanym Amerykaninem, Melem Purcellem 1:6, 3:6. Ten wynik był największą niespodzianką ćwierćfinałów singla mężczyzn. Warto jednak dodać, że Purcell w 1/8 finału wygrał z Haroldem Solomonem, rozstawionym w turnieju z nr 2 (Fibak miał nr 6). Jak się okazało nie było to wszystko na co stać Amerykanina. W półfinałach pokonał on bowiem kolejnego rywala i awansował do decydującej rozgrywki. Fibak zanim spotkał się z Purcellem zwyciężył Zeljko Franulovicia 6:4, 6:3.

A oto inne ciekawsze rozstrzygnięcia — III runda: Terry Moor — Gene Mayer 6:2, 6:3; Jose-Luis Clerc — Kim Warwick 6:2, 6:1; Eliot Teltscher — Christophe Freyss 6:3, 6:4; Jose Higueras — John Hayes 7:5, 3:6, 6:1; ćwierćfinały: Jose-Luis Clerc — Terry Moor 6:3, 6:0; Jose Higueras — Eliot Teltscher 6:3, 6:4, 6:2; półfinały: Mel Purcell — Mario Martinez 6:1, 6:2; Jose-Luis Clerc — Jose Higueras 6:3, 6:1.

Największą niespodzianką turnieju kobiecego było zwycięstwo 15-letniej Anrei Jaeger (USA) nad mistrzynią Wimbledonu Evonne Cawley-Goolagong (Australia) 6:4, 6:2. W finale młoda tenisistka nie dała już rady i uległa swej rodaczce Chris Evert-Lloyd 6:3, 3:6. Tym samym Lloyd po raz szósty została mistrzynią USA.

Wojciech Fibak bierze udział również w grze podwójnej. Wraz ze swym partnerem, Ivanem Lendlem, zakwalifikował się do finału. W półfinale para polsko-czechosłowacka pokonała Terry Moora i Eliota Teltschera 7:5, 6:1.

W. Fibak wyeliminowany

Wojciech Fibak został wyeliminowany z otwartych mistrzostw USA w Indianapolis. W ćwierćfinale Fibak przegrał z mało jeszcze znanym Amerykaninem Melem Purcellem 1:6,3:6. **Było to największą niespodzianką ćwierćfinałów singla mężczyzn. Warto jednak dodać, że Purcell w 1/8 finału wygrał z Haroldem Solomonem rozstawionym z nr 2. (Fibak miał nr 6).**

Wojciech Fibak i Ivan Lendl zakwalifikowali się do finału gry podwójnej otwartych, tenisowych mistrzostw USA w Indianapolis. W półfinale pokonali oni Terry Moora i Eliota Teltschera 7:5, 6:1. PAP

Fibak i Lendl wicemistrzami w Indianapolis

W Indianapolis zakończyły się międzynarodowe tenisowe mistrzostwa USA. W finale gry podwójnej wystąpił Wojciech Fibak grając z Ivanem Lendlem. Wojciech Fibak i Ivan Lendl musieli uznać wyższość Kevina Currena i Steve'a Bentona przegrywając 6:3, 6:7, 4:6

WOJCIECH FIBAK NIE DAŁ POGRAĆ MARKOWI EDMONDSONOWI

NADAL bardzo dobrze gra w amerykańskich turniejach nasz Wojciech Fibak. Po North Conway, gdzie awansował do ćwierćfinału zwyciężając pewnie Briana Gottfrieda (wyniku tego agencja nie podała), polski tenisista występuje z powodzeniem w międzynarodowych mistrzostwach USA na kortach ziemnych, odbywających się w Indianapolis (GP 200000). W drugiej rundzie **Fibak pokonał Australijczyka Marka Edmondsona 6:2, 6:2,** mając przez cały czas zdecydowaną przewagę. Przypomnijmy, że nie tak dawno, w Wimbledonie, Polak był o krok od porażki z tym samym przeciwnikiem, z najwyższym trudem zwyciężając w pięciu setach po obronie trzech piłek meczowych.

Niespodzianką meczów drugiej rundy była porażka Hanka Pfistera z nie znanym dotychczas **Melem Purcellem 4:6, 0:6.** Niezmierzone rezerwy ma amerykański tenis!

Wyniki: Gene Mayer — Juan Nunez 6:2, 6:2; Eliot Teltscher — Billy Martin 6:2, 6:3; Jose Higueras — David Carter 2:6, 6:2, 6:0; Kim Warwick — Emilio Montano 7:6, 3:6, 7:5; Zeljko Franulović — Phil Dent 6:3, 4:6, 6:0; Harold Solomon — Hernando Luna 6:3, 6:3; Eddie Dibbs — Ramesh Krishnan 6:2, 6:2.

Wojciech Fibak funduje nagrody dla młodzieży i wygrywa w mistrzostwach ATP

(P) W pierwszej rundzie odbywających się w Mason (stan Ohio) mistrzostw Stowarzyszenia Tenisistów Zawodowych (ATP) Wojciech Fibak pokonał Amerykanina Bruce'a Mansona 6:4, 6:2.

Inne wyniki: Jimmy Connors (USA) — Trey Waltke (USA) 6:4, 6:2; Peter Fleming (USA) — Shlomo Glickstein (Izrael) 7:6, 7:6; Ivan Lendl (CSRS) — Rick Fagel (USA) 6:2, 7:6; Stanislav Birner (CSRS) — Matt Mitchell (USA) 6:0, 2:6, 6:3; Sandy Mayer (USA) — Kim Warwick (Australia) 3:6, 6:1, 7:5; Ferdi Taygan (USA) — Dick Stockton (USA) 7:6, 7:6; Victor Amaya (USA) — Jan Kodesz (CSRS) 6:3, 6:3; Roscoe Tanner (USA) — George Hardie (USA) 7:6, 6:1; Guillermo Vilas (Argentyna) — Peter Rennert (USA) 6:1, 6:1.

O nagrody Fibaka

W Poznaniu odbyły się trzy turnieje klasyfikacyjne Polskiego Związku Tenisowego dla juniorów do lat 15. Zorganizowały je trzy poznańskie kluby: Warta, AZS i Olimpia. Uczestniczyła w nich 240-osobowa grupa zawodniczek i zawodników z 36 klubów. Dla najlepszych młodych tenisistów, którzy zgromadzili w trzech turniejach najwięcej punktów, Wojciech Fibak ufundował nagrody. Otrzymali je m.in. Tomasz Maliszewski (KKT Wrocław), który był najlepszy wśród chłopców oraz Monika Waniek (Budowlani Katowice).

Dwa „Heady" od Fibaka...

POLSKI TENIS to tylko Fibak — zgodnie twierdzi prasa. Gdzie są jego następcy? — pytają kibice. Faktycznie, nasi tenisiści nie zachwycają w meczach i turniejach. Martwi to również naszego asa, który stara się pomóc młodzieży fundując rakiety, puchary....

Wojciech Fibak przeznaczył dwie znakomite rakiety „Head" dla zwycięzców turnieju klasyfikacyjnego PZT w kategorii młodzików, który odbywał się na kortach „Olimpii", „Warty" i AZS. Turnieje były trzy, rakiety dwie — postanowione więc wręczyć je najlepszym w łącznej klasyfikacji. Na „Warcie" wygrał Maliszewski z KKT Wrocław. Z młodziczek najlepszą okazała się Waniek (Budowlani Katowice). Maliszewski triumfował też na kortach AZS, a na „Olimpii" pierwsze miejsce zdobył Dobrowolski ze Sparty Brzeg.

Wśród dziewcząt na tych ostatnich turniejach zwyciężyła poznanianka Magda Wjtczak (Olimpia), ale ponieważ nie startowała w pierwszym rakieta „Head" nie trafiła do jej rąk. Otrzymali je Waniek i Maliszewski. Nic, będą jeszcze okazje... (stan)

My i Wimbledon

27 VI „Express Wieczorny" zamieścił taką wiadomość:

Fibak i Okker pokonali pierwszą przeszkodę

A bezpośrednio pod tą wiadomością ulokowano takie zdjęcie:



Obejrzeliśmy sobie dokładnie i coś nam się wydaje, że my również moglibyśmy grać w Wimbledonie. Parę takich przeszkód pokonaliśmy już w życiu.

(Nadesłała: J. Kaczmarczyk)



Przede wszystkim WIMBLEDON...

Trudno rozstrzygnąć, co w większym stopniu — czysto sportowa namiętność, czy magia wysokich nagród — napędza ten kołowrót. Czy zresztą w dzisiejszym sporcie można jeszcze te dwie sprawy rozdzielić? Kiedy zjeżdżają do Paryża, Londynu, Kansas lub Monte Carlo, mówi się o nich: „Cyrk przyjechał!". Mając już za sobą to, co najważniejsze, a mianowicie turniej w Wimbledonie, znów wyruszyli w świat, żeby dalej ciułać punkty w klasyfikacji Grand Prix i WCT, które co kilka dni obliczać będzie komputer Związku Zawodowego Tenisistów. Wśród nich poznaniak, **Wojciech Fibak.**

Koniec lipca. Na korty poznańskiej „Olimpii" dwa razy dziennie przyjeżdżają grupy kibiców i ciekawskich, by skorzystać z okazji i na własne oczy sprawdzić, co też potrafi „nasz człowiek" z tej tenisowej elity. Okazja rzeczywiście wyjątkowa, bo następnym razem Fibaka zobaczymy na krajowych kortach dopiero w grudniu.

Trening. Po jednej stronie siatki Wojtek, po drugiej dwóch juniorów. Piłka, odbijana z różną siłą kilkanaście razy spada w ten sam niewielki fragment boiska, tuż przy narożniku linii. Następny kwadrans i Wojtek podchodzi bliżej siatki. Przeciwnicy posyłają w jego stronę bardzo szybkie piłki, które Fibak, z regularnością maszyny, odbija z powietrza w ich stronę.

— W Londynie dziennikarze ogłosili cię „indywidualnością" turnieju w Wimbledonie, tymczasem rozmowę będziemy traktowali jako wywiad, to jest on jedynym, jakiego udzielam w tym roku dziennikarzowi w Polsce, nie licząc oczywiście drobnych rozmów z PAP-em, „Ekspressem" lub „Przeglądem Sportowym". Decyzję tę powziąłem po serii wywiadów, które ukazały się w naszej prasie w ubiegłym roku. Były pisane tendencyjnie i — jak sądzę — z założeniem, żeby rozmawiać jak najmniej o sporcie, a jak najwięcej o pieniądzach, poruszać tematy, które ustawią mnie w pozycji obronnej. Tak, jak chciano żebym tłumaczył się z tego, co uważam za moje prywatne sprawy.

— Elementem tak zwanej sławy jest plotka, która zawsze deformuje ocenę człowieka, co nie ominęło i ciebie...

— ...ale ja nie czuję się pokrzywdzony przez plotkę, czy też fałszywe oceny. Nie chcę po prostu, żeby następowało napięcie tam, gdzie go nie powinno być. Tymczasem poznałem wielu dziennikarzy, którzy szukając tak zwanej prawdy o sporcie, wynajdują w nim problemy tam, gdzie ich wcale nie ma. Idą wtedy do Fibaka i, żeby napisać o nim tę prawdę pytają o pieniądze, o „Porsche", o to, czy to czasem nie z przyczyn pozasportowych kończę niektóre turnieje na etapie ćwierćfinałów, i tak dalej, bez końca. Oczywiście dziennikarz może zadawać takie pytania, jakie tylko chce, ale ja mam prawo weta i mogę nie odpowiadać.

— Pozostańmy jeszcze przez chwilę przy młodzieży. Jak to się dzieje, że pomimo ogromnego wzrostu popularności tenisa w Polsce, nie widać nikogo, kto w ślad za tobą skutecznie przedzierałby się do światowej czołówki?

— Nie jest to problem wyłącznie polski. Wystarczy rozejrzeć się po Europie, by zauważyć, że podobna sytuacja panuje właściwie wszędzie. Szwedzi mają Borga i nikogo poza nim, chociaż dzięki jego sukcesom wybudowano tam ogromną ilość hal do tenisa i kortów. Rumunia miała Nastasego i też nikt nie idzie w jego ślady; podobnie w RFN, gdzie tenis jest znacznie bardziej popularny niż u nas, a nie ma gracza na światowym poziomie. Tymczasem, na stu najlepszych tenisistów świata, sześćdziesięciu, to Amerykanie, a w pierwszej dwudziestce graczy, piętnaście miejsc zajmują właśnie oni. Tutaj właśnie szukałbym przyczyny. W Stanach Zjednoczonych poziom tenisa podskoczył w ostatnich latach ogromnie. Wynika to z systemu szkolenia i naboru młodych graczy. W szkołach publicznych w USA system nauczania jest tak liberalny, że trzynasto-, czternastoletnie dziecko, które z wszystkiego najbardziej lubi grać w tenisie także, a tam przecież nagrody są tak wysokie, że chyba niewspółmierne do tego, co taki młody człowiek dał z siebie.

— Zawodnicy nie ustalają wysokości nagród. Tenis na przestrzeni ostatnich lat stał się dyscypliną o tak silnej konkurencji, że nie może być kwestią szczęścia czy też przypadku, że ktoś do czegoś doszedł, osiągnął wysokie miejsce na listach... A więc jest to kwestia pracy, wieloletniego, żmudnego treningu. Konkurencja natomiast powoduje, że każdy, w każdej chwili może z niej wypaść, jeżeli ktoś przez całe lata potrafi utrzymać swoją pozycję, to już jest dowodem, że potrafi udźwignąć bagaż dobrego i złego i poradzi sobie z „ciężarem" sukcesu. Widzę natomiast inne niebezpieczeństwa. Przede wszystkim w tym, że sport zabiera młodym ludziom ogromną ilość czasu, co oczywiście musi ograniczać rozwój człowieka w innych dziedzinach. Pływaczka, która mając trzynaście lat pływa dziesięć godzin dziennie, nie ma czasu na inne zajęcia potrzebne do rozwoju jej osobowości...

— ...a młody tenisista?

— Na szczęście tenis jest dyscypliną tak indywidualną, do której można przygotowywać się na tyle sposobów, że niebezpieczeństwo, o którym mówiłem wydaje się mniejsze. Widzę to także po sobie, bo pomimo ciągłych rozjazdów, prawie codziennie mam czas na chwilę spędzoną z książką czy też gazetą.

— Pozostańmy jeszcze przez chwilę przy młodzieży. Jak to się dzieje, że pomimo ogromnego wzrostu popularności tenisa w Polsce, nie widać nikogo, kto w ślad za tobą skutecznie przedzierałby się do światowej czołówki?

— Nie jest to problem wyłącznie polski. Wystarczy rozejrzeć się po Europie, by zauważyć, że podobna sytuacja panuje właściwie wszędzie. Szwedzi mają Borga i nikogo poza nim, chociaż dzięki jego sukcesom wybudowano tam ogromną ilość hal do tenisa i kortów. Rumunia miała Nastasego i też nikt nie idzie w jego ślady; podobnie w RFN, gdzie tenis jest znacznie bardziej popularny niż u nas, a nie ma gracza na światowym poziomie. Tymczasem, na stu najlepszych tenisistów świata, sześćdziesięciu, to Amerykanie, a w pierwszej dwudziestce graczy, piętnaście miejsc zajmują właśnie oni. Tutaj właśnie szukałbym przyczyny. W Stanach Zjednoczonych poziom tenisa podskoczył w ostatnich latach ogromnie. Wynika to z systemu szkolenia i naboru młodych graczy. W szkołach publicznych w USA system nauczania jest tak liberalny, że trzynasto-, czternastoletnie dziecko, które z wszystkiego najbardziej lubi grać w tenisa, może właściwie cały dzień poświęcić właśnie temu zajęciu. Nie wie, co to zadania domowe z angielskiego czy matematyki, natomiast ogląda świetnie przygotowane filmy o tenisie, korzysta z maszyn do wyrzucania piłek, a na Florydzie czy w Kalifornii może grać praktycznie przez cały rok. Po kilku latach rzeczywiście może stać się doskonałym graczem w tenisa, ale też nikim więcej, wyłącznie graczem. Wybór następuje bardzo wcześnie, ale konsekwencją decyzji stania się dobrym sportowcem jest degradacja innych umiejętności, których tenis niestety nie zastąpi. Dlatego wcale nie uważam, że brak europejskich, czy polskich graczy w czołówce, jest czymś niezwykłym. Byłoby bardzo źle, gdybyśmy do czołówki wpychali sportowców tym właśnie sposobem. Lepiej, żeby tenis dalej rozwijał się u nas w ten sposób, jak dotychczas i nie tracił szerokiej popularności.

— Tymczasem wielu kibiców w Polsce zastanawia się jeszcze dzisiaj, dlaczego po tak doskonałym meczu z wysoko notowanym Gerulaitisem, dość łatwo przegrałeś w Wimbledonie z Gotfriedem, który szczyt kariery wydaje się mieć już za sobą.

— Tenis jest grą danego dnia. Gotfried natomiast jest tenisistą, który każdego dnia może wygrać właściwie z każdym. W Wimbledonie miał wiele takich dobrych dni, oczywiście także i ten, kiedy grał ze mną. Z Gerulaitisem sprawa jest inna. Gramy bardzo podobnie, a ja wygrywam z nim co drugie spotkanie. Mamy podobny styl gry, lubię z nim walczyć i właściwie nigdy nie odczuwam różnicy, jaka nas dzieli na listach rankingowych. To, że on znajduje się kilka miejsc wyżej, wynika wyłącznie z faktu, że z innymi graczami ma przeciętnie lepsze wyniki niż ja.

— Co będzie dalej z twoimi występami w Wimbledonie?

— Nadal pozostaje on najważniejszym turniejem. Zarówno dla mnie jak i dla każdego tenisisty. Kiedyś moim marzeniem było w ogóle zagrać w tym turnieju, później, gdy byłem klasyfikowany w pierwszej piętnastce na świecie wydawało mi się, że powinienem dojść do ćwierćfinałów. Teraz chciałbym pójść o oczko wyżej i grać w półfinale... U szczytu tych marzeń jest zwycięstwo w turnieju, czego, jako możliwości jeszcze nie odrzucam. Gram obecnie mniej w grze podwójnej bo największe sukcesy w tej dziedzinie mam już właściwie za sobą, natomiast myślę, że w ciągu najbliższych dwóch, może trzech lat mogę w singlu jeszcze coś osiągnąć...

Notował:
MARCIN JAROSŁAWSKI

Zdjęcia Andrzeja Szozdy



FIBAK - MANSON 6:4, 6:2

NOWY JORK. W pierwszej rundzie tenisowego turnieju w Mason (Ohio), Wojciech Fibak pokonał Amerykanina Bruce Mansona 6:4, 6:2.

Inne ciekawsze rezultaty tej rundy: Jimmy Connors — Trey Waltke 6:4, 6:2; Peter Fleming — Szlomo Glickstein 7:5, 7:5; Ivan Lendl — Rick Fagel 6:2, 7:5; Stanislav Birner — Matt Mitchell 6:3, 3:6, 6:3; Sandy Mayer — Kim Warwick 3:6, 6:1, 7:5; Ferdi Taygan — Dick Stockton 7:6, 7:6; Victor Amaya — Jan Kodesz 6:3, 6:3, Roscoe Tanner — George Hardie 7:6, 6:1; Guillermo Vilas — Peter Rennert 6:1, 6:1.

PORAŻKA WOJCIECHA FIBAKA

NOWY JORK, 27.8. Wojciech Fibak przegrał w drugiej rundzie turnieju tenisowego w Mason z Francuzem Pascalem Portesem 5:7, 7:6, 2:6 i został wyeliminowany. Niespodziankę sprawił Eric Friedler wygrywając z Peterem Fleminglem 7:5, 6:2.

Inne wyniki: Jimmy Connors — Sherwood Stewart 3:6, 6:2, 6:3, Guillermo Vilas — Stanislav Birner 6:3, 6:1, Harold Solomon — Tim Gullikson 3:6, 6:4, 6:1, Christopher Roger Vasselin — Brian Teacher 3:6, 6:3, 7:5, Brian Gottfried — Sandy Mayer 6:0, 6:1, Roscoe Tanner — Fritz Buehning 6:3, 7:5, Ivan Lendl — Tony Graham 6:3, 7:5, Victor Amaya — Peter Feigl 5:7, 7:6, 6:3, Mark Edmondson — Nick

RIPTUM ● „PS" — POSTSCRIPTUM ●



Ala komentuje:

WOJCIECH FIBAK: — Nie ma lekko, noga boli, a grać trzeba.
Rys. Edward Alaszewski

26
SIERPNIA
1980 R.

WOJCIECH FIBAK ROZSTAWIONY

Bjoern Borg i Tracy Austin zostali rozstawieni z nr 1 w otwartych tenisowych mistrzostwach USA, które rozpoczynają się 25 bm. na kortach Flushing Meadows. Wśród rozstawionych zawodników znajduje się także Wojciech Fibak — z nr 14. Oto szesnastka rozstawionych tenisistów 1. Bjoern Borg, 2. John McEnroe 3. Jimmy Connors, 4. Guillermo Vilas, 5. Vitas Gerulaitis, 6. Gene Mayer, 7. Harold Solomon, 8 Eddie Dibbs, 9. Peter Fleming, 10 Ivan Lendl, 11. Roscoe Tanner, 12. Jose Luis Clerc, 13. Brian Gottfried, 14. Wojciech Fibak, 15 Yannick Noah i 16. Victor Amaya.

• • •

W. Fibak zwycięża

Na kortach Flushing Meadows kontynuowane są spotkania pierwszej rundy otwartych tenisowych mistrzostw USA. Przeciwnikiem rozstawionego z nr 14 Wojciecha Fibaka był w pierwszej rundzie Amerykanin John Benson. **Polak zwyciężył w czterech setach 6:4, 0:6, 6:3, 6:4, kwalifikując się do drugiej rundy.**

Główny faworyt, Szwed Bjoern Borg wyeliminował Argentyńczyka Guillerme Aubone, a 6:1, 6:4, 6:1 a grający z nr 3 Amerykanin John McEnroe wygrał z Francuzem Christophe Rogeron-Vasselinem 6:3, 6:4, 6:1.

Na kortach Flushing Meadows
Wojciech Fibak w trzeciej rundzie



Wojciech Fibak zakwalifikował się do trzeciej rundy otwartych tenisowych mistrzostw USA, rozgrywanych na kortach Flushing Meadows, wygrywając z Austriakiem Peterem Feiglem w pięciu setach 6:4, 2:6, 6:3, 4:6, 6:3. Główny faworyt Szwed Bjoern Borg wygrał z Amerykaninem Johnem Sadri 7:5, 6:2 2:6, 6:0.

Niespodziankę sprawił nie rozstawiony Amerykanin Hank Pfister eliminując swego rodaka Vitasa Gerulajtisa (rozstawiony z nr 5) 6:3, 6:2 3:6, 1:6, 7:6 Wyeliminowany został także rozstawiony z nr 8 Amerykanin Eddie Dibbs, przegrywając z Hindusem Vijayem Amritrajem 5:7, 6:0, 6:4, 2:6, 1:6.

W pierwszej rundzie gry deblowej Wojciech Fibak wraz z Czechosłowakiem Ivanem Lendlem pokonali amerykańską parę Georg Hardy — Trey Waltke 6:1, 1:6, 7:6.
(PAP)

Teraz nie ma żartów!

Fibak awansował do IV rundy!

WOJCIECH FIBAK awansował do czwartej rundy otwartych tenisowych mistrzostw USA rozgrywanych na kortach Flushing Meadows. W trzeciej rundzie Fibak pokonał Van Winitskiego 3:6, 6:1, 6:1, 7:6. Trudną przeprawę miał Guillermo Vilas, który przegrał dwa pierwsze sety z Francisco Gonzalesem, ale ostatecznie rozstrzygnął mecz na swoją korzyść — 3:6, 3:6, 6:4, 6:4, 6:3. Rozstawiony z nr 1 Bjoern Borg pokonał Petera McNamarę 7:5, 1:6, 6:2, 6:3.

Inne wyniki: Roscoe Tanner — Erik van Dillen 7:6, 6:1, 6:2; Brian Teacher — Vijay Amritraj 6:7, 6:4, 7:6, 6:2; Buster Mottram — Hank Pfister 7:6, 4:6, 6:4, 3:6, 6:4, Yannick Noah — Mel Purcell 4:6, 6:2, 6:4, 6:4.

W pierwszej rundzie gry deblowej Wojciech Fibak wraz z Czechosłowakiem Ivanem Lendlem pokonali amerykańską parę Georg Hardy — Trey Waltke 6:1, 1:6, 7:6.

Zwycięstwo Fibaka

Olbrzymi sukces zanotował podczas międzynarodowych mistrzostw USA na kortach Flushing Meadow Wojciech Fibak. Polak pokonał w 1/8 finału jednego z głównych faworytów, rozstawionego z numerem 4 Argentyńczyka Guillermo Vilasa 3:6, 6:3, 6:4, 6:3.

Z ostatniej chwili

W. Fibak niestety przegrał

Tuż przed zakończeniem numeru do druku otrzymaliśmy informację, że na kortach **Flusing Meadow** w grze pojedynczej mężczyzn zostali wyłonieni pierwsi półfinaliści. **W pierwszym meczu Bjoern Borg pokonał po zażartej walce w 5 setach Roscoe Tannera.**

Liczyliśmy na to, że przeciwnikiem Szweda w półfinale będzie nasz Wojciech Fibak. Niestety przegrał w tropikalnym upale nowojorskiego lata z Johanem Kriekem w pięciu setach 4:6, 6:2, 3:6, 6:1, 7:6 (w tie breaku 8:6). Mecz ten obserwowało 17 tys. widzów i trwał ponad 4 godz.

Na kortach Flushing Meadows

FIBAK

pnie się w górę

Z trudem, ale systematycznie pnie się w górę turniejowej drabinki na kortach Flushing Meadows najlepszy polski tenisista Wojciech Fibak. Poznaniak dotarł do czwartej rundy otwartych mistrzostw USA wygrywając z Austriakiem Peterem Feiglem w pięciu setach: 6:4 2:6 6:3, 4:6, 6:3, a następnie z Van Winitskim 3:6, 6:1, 6:1 7:6. Wiedzie się również Fibakowi w grze podwójnej tego turnieju; wraz ze swym deblowym partnerem Ivanem Lendlem pokonali Amerykanów Georga Hardy'ego i Treya Waltke 6:1, 1:6, 7:6.

(CIĄG DALSZY NA STR. 8

TENIS

Fibak pnie się w górę

(CIĄG DALSZY ZE STR. 8)

Coraz bardziej kruszą się zastępy zawodników, którzy zostali rozstawieni w tym turnieju. W drugiej rundzie rozstawiony z numerem 5 Vitas Ge

BYLE NOGA WYTRZYMAŁA...

WOJCIECH FIBAK NA FLUSHING MEADOW

— Czy udało się już panu zrobić dobry początek na Flushing Meadow? — pytamy Wojciecha Fibaka, kiedy połączyliśmy się z nim telefonicznie w środę po południu.

— Niby tak. Przeszedłem pierwszą rundę, zwyciężając Johna Bensona 6:4, 0:6, 6:3, 6:4. Był to dla mnie ciężki mecz.

— Kto to jest Benson? Nie mamy go w swoich wykazach, w każdym razie nie figuruje wśród 85 czołowych rakiet USA za miniony rok.

— To młody, dwudziestoletni chyba, Amerykanin. W USA jest takich wielu — mocno serwujących, agresywnych, szybkich, słowem dobrze grających.

— Dlaczego odpowiadając na pierwsze pytanie użył pan sformułowania „niby tak". Czy coś nie jest w porządku?

— Mam trochę kłopotów. Najpierw w Indianapolis nadwyrężyłem bark. Ale to już prawie minęło. Gorzej, że w następnym turnieju w Cincinnati, skręciłem nogę w kostce. To była moja pierwsza gra na korcie cementowym i jeszcze nie zdołałem się przystosować do biegania na tej nawierzchni. Na dobrą sprawę nie powinienem wyjść do następnego meczu, ale poniosła mnie ambicja no i nie tylko przegrałem z Francuzem Portesem, ale jeszcze pogłębiłem kontuzję.

— Czy teraz już jest dobrze?

— Właśnie, że nie bardzo. Przed każdą grą zakładają mi tu specjalny nakostnik, usztywniający staw skokowy. Noga boli, ale mogę jakoś biegać. Nie jest to jednak normalne, swobodne poruszanie się i instynktownie oszczędzam prawą nogę. Dlatego miałem sporo kłopotów z Bensonem, a drugiego seta, kiedy wyszedł on na prowadzenie 3:0, po prostu puściłem. W normalnych warunkach powinienem ten mecz wygrać łatwo.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)



Fot. CAF

Po raz trzeci w ćwierćfinale

Sukces Wojciecha Fibaka

Wielki sukces odniósł nasz reprezentacyjny tenisista Wojciech Fibak na odbywających się w Nowym Jorku międzynarodowych mistrzostwach Stanów Zjednoczonych, rozgrywanych na kortach Flushing Meadows. W meczu o wejście do ćwierćfinału pokonał on rozstawionego z nr 4 znanego tenisistę argentyńskiego Guillermo Vilasa 3:6, 6:3, 6:4, 6:3. Tym samym Polak znalazł się wśród ośmiu najlepszych tenisistów tego prestiżowego i najwyżej dotowanego turnieju. Obok Fibaka w gronie tym znalazły się same sławy tenisowe: Bjoern Borg, Roscoe Tanner, Jimmy Connors, Eliot Teltscher, Ivan Lendl i John McEnroe. W walce o wejście do półfinału nasz tenisista zmierzy się z Krickiem zajmującym na liście ATP (z 6 lipca czyli po Wimbledonie) 31 miejsce. Teoretycznie więc Fibak (16 miejsce na tej samej liście) powinien ten pojedynek wygrać, ale w praktyce wynik może być różny. Gdyby jednak Polakowi udało się pokonać jego najbliższego przeciwnika, byłby to ogromny sukces nie tylko Wojciecha Fibaka ale i całego polskiego tenisa.

(CIĄG DALSZY NA STR. 8)



Na kortach Flushing Meadows Wojciech Fibak tylko w pierwszym secie dał się zaskoczyć Guillermo Vilasowi, pozostałe trzy rozstrzygnął na swoją korzyść awansując do ósemki najlepszych mistrzostw Stanów Zjednoczonych. (Fot. CAF)

Nr 168 (7726)

DOJŚĆ DO ĆWIERĆFINAŁU NA FLUSHING MEADOW

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

— Więc co będzie dalej? Czy nie boi się pan, że stan nogi może się pogorszyć?

— Lekarze mówią, że ten „pancerz" który zakładają mi na nogę, do tego nie dopuści.

— A jeśli następni przeciwnicy okażą się bardziej wymagający?

— Na pewno się okażą! W czwartek gram z Peterem Feiglem, pierwszą rakietą Austrii. To dobry tenisista, ale nie tracę ducha i wierzę, że jakoś sobie z nim poradzę. Bardzo mi zależy na tym, żeby mi wypadł jak najlepiej. Gdyby na przykład udało mi się dojść do ćwierćfinału, byłby to trzeci w tym roku awans do ósemki najlepszych w turniejach wielkoszlemowych, bo byłem już ćwierćfinalistą na Roland Garros i w Wimbledonie. Sądzę, że na listach rankingowych, jakie eksperci tenisowi ogłaszają pod koniec roku, dałoby mi to miejsce w pierwszej dziesiątce.

— Dojść do ćwierćfinału na Flushing Meadow... To łatwo powiedzieć, ale znacznie trudniej wykonać.

— Szczególnie, że — jeśli zdołam przejść trzy pierwsze rundy — w 1/8 finału przyjdzie mi grać z Vilasem. Guillermo musiał w lipcu poddać się operacji ślepej kiszki, ale wygląda na to, że już całkowicie doszedł do siebie. Zmienił ostatnio rakietę na graflitowego Heada XRC, tryska energią i żadza odniesienia sukcesu.

— Czy dla oszczędzenia nogi zrezygnował pan z debla?

— Nie. Gram z Lendlem. Ivanek bardzo mnie namawiał, mówił, że on bierze na siebie całą ciężką robotę, a ja żebym tylko wykańczał piłki przy siatce. Zobaczymy, co z tego wyjdzie, bo jednak co by się nie mówiło — to w debiu musi grać dwóch a nie jeden. Ostatnio szło nam całkiem dobrze. Byliśmy finalistami w Indianapolis i Cincinnati, a przegraliśmy finałowe mecze raczej pechowo. Obecnie w klasyfikacji deblistów ja jestem drugi, a Lendl trzeci. Prowadzi Brian Gottfried, czwarty jest Stan Smith, a piąty John McEnroe. Gdyby się nam tu powiodło, możemy się nawet wysunąć na prowadzenie.

— Życzymy wam tego serdecznie. A panu przede wszystkim zdrowia.

Rozmawiał: **Adam Choynowski**

Ciekawsze wyniki I rundy: Bjoern Borg — Guillermo Aubohe 6:1, 6:4, 6:1; John McEnroe — Christophe Roger Vasselin 6:2, 6:4, 6:1; Peter Feigl — Dominique Bedel 6:4, 4:6, 6:7, 7:6, 7:6; Guillermo Vilas — Warren Macher 6:0, 6:1, 6:2; Van Winitsky — Jaime Fillol 5:7, 7:5, 2:6, 6:3, 7:6; Mel Purcell — Stan Smith 7:6, 6:4, 6:0; Ramesh Krishnan — John Austin 6:4, 6:4, 2:6, 6:1; Shlomo Glickstein — Marty Riessen 7:5, 6:1, 6:1; Heinz Guenthardt — Onny Parun 6:4, 6:2, 6:3; Tony Giammalva — Tom Okker 6:2, 7:6, 6:3.

Prosto z Flushing Zoo

FLUSHING ZOO nazywają tenisiści Międzynarodowe Mistrzostwa USA, rozgrywane na zbudowanym 2 lata temu stadionie tenisowym na terenach parku Flushing Meadow w Nowym Jorku. Rozpalone słońcem cementowe korty, bez chwili przerwy ryczące nad głową silniki samolotów ze znajdujących się w sąsiedztwie dwóch lotnisk cywilnych i wojskowego lądowiska helikopterowego, wiercąca się bez przerwy, hałaśliwa publiczność... Wszystko to sprawia, że ten supernowoczesny, wyposażony we wszystko czym dysponuje elektronika obiekt, nie stał się tenisowym rajem, że zasłużył sobie na tę złośliwą nazwę — FLUSHING ZOO!

W tegorocznej edycji turnieju szczęście jeszcze o tyle dopisuje tenistom, że jest wprawdzie bardzo gorąco (do 30 stopni C), ale przynajmniej jest to upał suchy, nie tropikalna duchota, jaka o tej porze zwykle panuje w Nowym Jorku.

Gry pierwszej rundy toczą się dalej. W singlu mężczyzn niespodzianką była wygrana Bernie Mittona ze znakomicie ostatnio grającym Jose Luisem Clercem. Argentyńczyk został tu rozstawiony z numerem 12, Mitton zaś, choć to gracz solidny, do tenisowych potentatów się jednak nie zalicza. Ale na cementowym Flushing ZOO normalna tenisowa logika często bierze w łeb. Przecież najlepszemu tenisiście ostatnich lat, Bjoernowi Borgowi, który ogrywał rywali we wszystkich turniejach, na rozmaitych nawierzchniach, tutaj również nie udało się odnieść sukcesu.

Trudno natomiast uznać za sensację wyeliminowanie Gene Mayera (nr 8) przez Gianni Ocleppo. Amerykanin wygrał dwa pierwsze sety łatwo 6:2, 6:1. W połowie trzeciego doznał kontuzji. Próbował walczyć — przegrał jednak seta w tie breaku i przy stanie 2:4 w czwartym, poddał się.

Wojciech Fibak, który — jak informowaliśmy poprzednio — przeszedł I rundę, w środę pauzował, a w czwartek (w Polsce będzie to noc z czwartku na piątek) spotka się z Austriakiem Peterem Feiglem.

Ciekawsze wyniki pierwszej rundy: Brian Gottfried — David Carter 6:7, 6:2, 6:1, 6:3; Butch Walts — Brad Drewett 6:4, 6:2, 4:6, 6:4; Harold Solomon — Jan Norback 6:3, 6:1, 6:4; Blaine Willanborg — Paul NeNamee 6:7, 6:3, 6:3, 5:7, 7:5; Pascal Portes — John Yuill 6:2, 6:4, 6:2; Sherwood Stewart — Ferdi Taygan 7:6, 6:3, 6:4; Tim Wilkinson — Tom Gullikson 4:6, 6:3, 6:3, 7:5; Ross Case — Byron Betram 5:7, 6:4, 6:1, 6:3; Tim Gullikson — Tony Graham 6:2, 6:4, 6:4; Victor Amaya — Larry Davidson 6:4, 6:3, 7:5; Ivan Lendl — Tim Mayotte 6:4, 6:3, 7:6; Jim Connors — Marcel Freeman 6:2, 6:3, 6:2; Ilie Nastase — Patrice Dominguez 6:4, 6:1, 4:6, 6:2; Victor Pecci — Greg Whyteross 4:6, 6:2, 6:2, 6:2; Thierry Tulasne — Tom Leonard 2:6, 7:6, skreczt Leonarda; Eliot Teltscher — Scott Davis 6:2, 6:2, 6:4; Mike Shore — Steve Docherty 7:6, 7:6, 6:4.

TENIS

Po raz trzeci w ćwierćfinale

Sukces Wojciecha Fibaka

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

Nigdy bowiem dotychczas żaden Polak nie znalazł się w półfinale gry pojedyńczej turnieju zaliczanego do „wielkiego szlema". Tak czy owak, już awans do ćwierćfinału jest dużym sukcesem Fibaka, tym bardziej, że nie jest to jedyny tegoroczny sukces. Wcześniej bowiem znalazł się on wśród ośmiu najlepszych zawodników międzynarodowych mistrzostw Francji na kortach Roland Garros, a następnie powtórzył to osiągnięcie w Wimbledonie. Trzeba przyznać, że poznaniak, grający w br. ze zmiennym szczęściem w różnych nie najsilniejszych turniejach, potrafi się mobilizować właśnie na najważniejsze turnieje. W dodatku w toku tych turniejów pokonuje zawodników ze ścisłej) czołówki światowej. W Wimbledonie wyeliminował Gerulaitisa a teraz Vilasa.

Wracając jednak na Flushing Meadows do owego pojedynku z Argentyńczykiem. Mecz ten odbywał się na korcie „Grand stand", tuż obok kortu centralnego, gdzie właśnie w tym samym czasie toczył się pojedynek Bjoerna Borga z Yannickiem Noahem. Początkowo mecz ten oglądało 10 tys. widzów, ale w miarę upływu czasu, gdy Borg łatwo zwyciężał, a Polak toczył z Argentyńczykiem zacięty mecz, większość kibiców przeniosła się na widownie kortu „Grand stand". A było na co patrzeć. Pojedynek, trwający w sumie trzy i pół godziny toczył się w trudnych warunkach klimatycznych — w upale i przy dużej wilgotności. Wystarczy powiedzieć, że temperatura na betonowych kortach wynosiła 45 stopni Celsjusza.

Vilas znany jest ze swej siły i wytrzymałości, więc w tych warunkach był on faworytem. Ale Fibak rzucił na szale swoje atuty: wysoką technikę, koncentrację i inteligencję w grze. Jedynie więc w pierwszym secie leworęki Argentyńczyk, zwycięzca tego turnieju w 1977 r. zdołał narzucić swój styl, grając regularnie na przerzut z głębi kortu. Później, w miarę upływu czasu Fibak, grający bardziej urozmaicony tenis brał górę i konsekwentnie powiększał swoją przewagę. W decydującym czwartym secie Polak dwukrotnie przełamał serwis przeciwnika, co zapewniło mu łatwe zwycięstwo w tym secie oraz w całym meczu.

Spotkanie to uznane zostało przez reporterów amerykańskich za jedno z najpiękniejszych. Dziennikarze z sieci telewizyjnej CBS nazwali je „super-meczem", a sprawozdawca ABC stwierdził, że nie oglądał jeszcze „piękniejszej gry tenisowej". Po meczu, Fibak uczestniczył w kilku konferencjach prasowych.

Inna niespodzianką w walkach o wejście do ćwierćfinału było pokonanie Haroldа Solomona przez Czechosłowaka Ivana Lendla. Prawdę mówiąc, niespodzianką było tu nie tyle zwycięstwo Lendla, ile rozmiary tego zwycięstwa. Młody Czechosłowak pokonał bowiem Amerykanina 6:1, 6:0, 6:0. A oto rezultaty innych pojedynków o wejście do ćwierćfinałów: Roscoe Tanner — Brian Teacher 6:3, 6:4, 5:7, 6:2 Bjoern Borg — Yanick Noah 6:3, 6:3, 6:0, Johan Kriek — Buster Mottram 6:4, 5:7, 6:3, 6:4, John McEnroe — Pascal Portes 6:2, 6:4, 6:2, Jimmy Connors — Bernie Mitton 7:6, 6:4, 6:4, Eliot Teltscher — Brian Gottfried 6:4, 6:2, 6:1. W ćwierćfinałach zmierzą się: Fibak — Kriek, Borg — Tanner, Connors — Teltscher, Lendl — McEnroe.

Dodajmy, że Fibak i Lendl przegrali w grze podwójnej z Feiglem i Fillolem 7:5, 3:6, 3:6.

Interesujący jest też turniej teński. Najciekawszą grą był pojedynek Hany Mandlikowej z Martiną Nawratilową. Po efektownej i stojącej na wysokim poziomie technicznym grze, zwycięstwo odniosła młoda zawodniczka czechosłowacka Mandlikowa. Jest to jej już drugie zwycięstwo w br. nad najlepszą tenisistką świata ubiegłego roku.

WIELKI MECZ W. FIBAKA

Wciąż jeszcze głośne są echa znakomitego występu Wojciecha Fibaka w partii przeciwko Argentyńczykowi Vilasowi (3:6, 6:3, 6:4, 6:3). Najlepszy polski tenisista już kilkakrotnie zwyciężał reprezentanta Argentyny, lecz właśnie ta ostatnia partia ma największy ciężar gatunkowy, bowiem decydowała o awansie do ćwierćfinału międzynarodowych mistrzostw USA.

Podczas trzy i półgodzinnej walki Fibak zaprezentował wysoką technikę, koncentrację i inteligencję. Zgodnie z wcześniej ustalonym planem, Polak bez przerwy atakował, wiedząc że przeciwnik w grze na przerzut jest bardziej regularny.

Bez względu jak potoczą się dalsze losy naszej rakiety numer jeden tegoroczny sezon może Fibak uważać za bardzo udany. Ćwierćfinały międzynarodowych mistrzostw Francji, Anglii i USA to wyczyny jakie dotychczas się nie zdarzyły od momentu awansu do elity międzynarodowej!

Uzupełniając ten krótki komentarz informujemy zainteresowanych, że w deblu Fibak grając z Lendlem przegrał z mało znaną parą Feigl, Fillol 7:5, 3:6, 3:6, co położyć należy na karb wyczerpania obu partnerów, tak przynajmniej twierdzi Wojciech Fibak.

A swoją drogą ciekawe ile by zyskał nasz mistrz w wielkich turniejach międzynarodowych, gdyby wzorem Borga, Connorsa czy Tannera zrezygnował z równoległych występów w grach podwójnych?

S. G.



Wojciech Fibak podczas występu w poznańskiej „Arenie". W pokazowej walce pokonał partnera deblowego Toma Okkera.

Fot. — St. Ossowski

Wojciech Fibak zwycięzcą „supermeczu"



(P) Pokonanie Guillermo Vilasa przez Wojciecha Fibaka zostało uznane za największą dotychczas sensację tegorocznych otwartych mistrzostw tenisowych USA we Flushing Meadows, najbardziej prestiżowej imprezy tej dyscypliny sportu w Ameryce.

Vilas został rozstawiony z numerem 4 i fakle też miejsce zajmuje aktualnie na światowych listach.

Zwycięstwem tym W. Fibak po raz pierwszy zakwalifikował się do ćwierćfinałów „US Open Championship". Po wcześniejszym wejściu do ćwierćfinałów Wimbledonu i mistrzostw Francji oznacza to, że Polak znajdzie się w br. w pierwszej ósemce tenisistów świata.

Trzy i półgodzinny mecz odbywał się w morderczych warunkach tropikalnego, wilgotnego upału nowojorskiego lata. Temperatura na betonowych kortach, które zostały zbudowane na byłych terenach dwóch wystaw światowych Flushing Meadows, wynosiła przeszło 45 stopni Celsjusza.

Vilas znany jest ze swojej siły i wytrzymałości w różnych warunkach. Fibak zaprezentował swoją wysoką technikę, koncentrację i inteligencję, dzięki której udało mu się pokonać faworyta. Spotkanie to zostało uznane przez reporterów amerykańskich za jedno z najciekawszych. Dziennikarze z sieci telewizyjnej CBS nazwali je „supermeczem", a sprawozdawca ABC stwierdził, że nie oglądał jeszcze „piękniejszej gry tenisowej".

Po tym zwycięstwie [illegible] po wywiadach prasowych Fibak [illegible] wyczerpany i przegrał [illegible] raz z Czechosłowakiem Ivanem Lendlem spotkanie deblowe przeciwko Peterowi Feiglowi i Jaime Fillolowi 7:5, 3:6, 6:

Fibak – Kriek w ćwierćfinale

Pojedynek Anglika Bustera Mottrama z 22-letnim reprezentantem Pld. Afryki Johanem Krickiem miał wyłonić ćwierćfinałowego przeciwnika W. Fibaka (na zdjęciu), który po zwycięstwie nad Vilasem nadal pozostaje w centrum zainteresowania fachowców i dziennikarzy, zebranych podczas tenisowych mistrzostw USA na kortach Flushing Meadow.

Teoretycznie więcej szans dawano doświadczonemu Brytyjczykowi. Tymczasem triumfował Kriek 6:4, 5:7, 6:3, 6:4 i on też walczyć będzie z naszym reprezentantem w ćwierćfinale.



Fot. CAF — Photofax



Po zwycięstwie nad Vilasem Wojciech Fibak awansował do ćwierćfinałów mistrzostw USA, rozgrywanych na kortach Meadows.

Supermecz Fibaka

W tropikalnych warunkach (ponad 45 st.) odbyło się spotkanie Fibak — Vilas o awans do ćwierćfinałów tenisowych mistrzostw USA na kortach Flushing Meadows. Silniejszy i bardziej wytrzymały Argentyńczyk musiał uznać wyższość techniki i finezyjnej gry Polaka.

Fibak po trzy i półgodzinnej walce wygrał 3—6, 6—3, 6—4, 6—3. Spotkanie to zostało uznane za jedno z najpiękniejszych, i nazwano je „supermeczem".

Przypomnijmy, że Fibak w tym roku występował już w ćwierćfinałach Wimbledonu i mistrzostw Francji. Polak znajdzie się chyba w najlepszej ósemce świata!

Pozostałe wyniki pojedynków o awans do „ósemki" mistrzostw USA: McEnroe — Portes 6—2, 6—4, 6—2, Connors — Mitton 7—6, 6—4, 6—4, Kriek — Mottram 6—4, 5—7, 6—3, 6—4, Lendl — Solomon 6—1, 6—0, 6—0 (!), Tanner — Teacher 6—3, 6—4, 5—7, 6—2, Borg — Noah 6—3, 6—3, 6—0, Teltscher — Gottfried 6—4, 6—2, 6—1.

Zestawienie par ćwierćfinałowych: **Fibak** (Polska) — **Kriek** (Poł. Afryka), **Borg** (Szwecja) — **Tanner** (USA), **Connors** — **Teltscher** (oba USA), **Lendl** (CSRS) — **McEnroe** (USA).

Z rozstawionej pierwszej „ósemki" odpadło aż pięciu tenisistów: Vilas, Gerulaitis, Mayer, Solomon i Dibbs.

W grze podwójnej w drugiej rundzie Fibak i Lendl przegrali z parą Fillol i Feigl 7—5, 3—6, 3—6.

Express Wieczorny Nr 188

DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch", ul. Nowogrodzka 84/86, 02-018 Warszawa. Numer indeksu 32012

ADRES REDAKCJI: Aleje Jerozolimskie 125/127, 02-017 Warszawa, tel. centrala — 26-32-31 do 35.

TELEFON DYŻURNY: 28-02-75 czynny w godz. 8—20

PRZEGLĄD SPORTOWY

3 WRZEŚNIA 1980 R.	Nr 172 (7730)	ŚRODA	Rok założenia 1921	CENA 2 ZŁOTE
	AL. JEROZOLIMSKIE 125/127	WARSZAWA	Tel. 289116, 282604 Teleks 814731 abc	

WOJCIECH FIBAK O ZWYCIĘSTWIE NAD VILASEM

TRZY I PÓŁ GODZINY W PIEKIELNYM ŻARZE NA GRAND STAND

W POPRZEDNIM numerze „PS" podaliśmy ze względu na spóźnioną porę, tylko krótką agencyjną informację o zwycięstwie **Wojciecha Fibaka** w Międzynarodowych Mistrzostwach USA nad czwartą rakietą świata (komputerowa klasyfikacja ATP), Argentyńczykiem **Giullermo Vilasem 3:6, 6:3, 6:4, 6:3.** Dzisiaj, zgodnie z obietnicą, podajemy szczegóły uzyskane telefonicznie od autora tej sensacji, bo za taką zgodnie uznano na Flushing Meadow sukces polskiego tenisisty.

Oddajemy głos Wojciechowi Fibakowi:

— Mecz nasz wyznaczono na godzinę 11 rano w poniedziałek. Ponieważ jest to w USA dzień świąteczny — Labour Day — wiec od rana na stadion tenisowy Flushing Meadow ciągnęły tłumy. Kort, na którym graliśmy, tak zwany Grand Stand, ma po korcie centralnym najpojemniejsze trybuny. Zebrał się na nich komplet widzów — chyba z 10 tysięcy.

Upał był straszny. Termometry, umieszczone nad cementową płytą kortu, wskazywały 120 stopni Fahrenheita. Dokładnie nie wiem, ale jest to chyba ponad 40 stopni Celsjusza.

Od razu pierwszy gem zapowiadał co się będzie działo. Trwał on 12 minut i przegrałem go, choć miałem kilka przewag.

Przebieg gry był taki, jakiego się spodziewałem — Vilas swoim zwyczajem bombardował mnie z głębi kortu, ani razu w ciągu całego seta nie idąc do siatki. Ja, zgodnie z planem, który sobie ustaliłem, atakowałem po każdym pierwszym serwisie, niekiedy także po drugim, a również starałem się od czasu do czasu zaatakować jego drugie podanie. Gemy zdobywaliśmy na przemian, aż Giullermo, przy stanie 4:3 dla mnie, przełamał mój serwis, wygrał następnie swój i tym samym seta 6:3.

Trwał on 65 minut. W przejściu padłem na krzesło jak nieżywy. Żeby się jakoś orzeźwić położyłem ręcznik z lodem na głowę i ten zabieg powtarzałem już przy każdej zmianie stron do końca meczu.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)



GUILLERMO VILAS POKONANY!

WOJCIECH FIBAK W ĆWIERĆFINALE NA FLUSHING MEADOW

SENSACYJNA i bardzo przyjemna wiadomość zaskoczyła nas w poniedziałek wieczorem. Zaskoczyła, bo spodziewaliśmy się, że Wojciech Fibak walczyć będzie o ćwierćfinał międzynarodowych mistrzostw USA z Guillermo Vilasem późną nocą, biorąc pod uwagę różnicę czasu między Nowym Jorkiem a Warszawą i obawialiśmy się, że w tym numerze „PS" nie zdołamy podać wyniku tego pojedynku.

Tymczasem o godz. 22 dalekopisy agencyjne wystukały: **Wojciech Fibak w 1/8 finału na kortach Flushing Meadow pokonał rozstawionego z nr. 4 jednego z faworytów, Argentyńczyka Guillermo Vilasa 3:6, 6:3, 6:4, 6:3 i awansował do ćwierćfinału.** A więc po ćwierćfinałach w Paryżu i Wimbledonie Polak znalazł się w ósemce najlepszych tenisistów trzeciego turnieju „wielkiego szlema".

Ze względu na obowiązujące nas harmonogramy druku, nie możemy podać szczegółów pojedynku Fibak — Vilas. Uczynimy to w następnym numerze w rozmowie z naszym tenisistą.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)



Poznajecie, kto to? Nie?! Ależ to bardzo proste. Zdjęcie przedstawia bowiem naszego najlepszego tenisistę Wojciecha Fibaka. Przewędrowało przez szpalty całej niemal światowej prasy jako dowód niebywałych upałów, w jakich przyszło grać tenisistom w turnieju na Flushing Meadow. (kst)

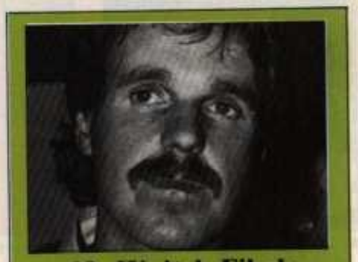

10. Wojtek Fibak

(28 ans, Pologne)

Wimbledon : quart de finale ; b. Edmondson, Simpson, Kriek, Gerulaitis ; p. contre Gottfried
U.S. Open : quart de finale ; b. Benson, Feigl, Winitsky, Vilas ; p. contre Kriek
Roland-Garros : quart de finale ; b. Ilin, Tom Gullikson, Bertolucci, McNamee ; p. contre Gerulaitis
Philadelphie : quart de finale ; b. Higueras, Masters ; p. contre Connors
Palm Springs : premier tour, p. contre Pattison
Memphis : troisième tour ; b. Saviano, Kriek ; perd c. Mitton
Las Vegas : deuxième tour ; b. Gottfried ; p. contre Borg
Classement Grand Prix : 15e
Classement A.T.P. : 15e
Victoires contre les 6 premiers : Gerulaitis, Vilas.
Défaites marquantes : Waits, Pattison, Mitton, Gomez, Frawley, Gunthardt, Noah, Ramirez, Zipf, Purcell, Portes, Scanlon, Feigl, Lutz, Meyer.

PÓŁFINAŁ — ZACZAROWANĄ BARIERĄ

NOCNA CORRIDA NA FLUSHING MEADOW

NIESTETY, Wojciechowi Fibakowi nie udało się wejść do półfinału Międzynarodowych Mistrzostw USA. W środę późnym wieczorem czasu amerykańskiego polski tenisista przegrał na centralnym korcie Flushing Meadow z Johanem Kriekiem 6:4, 2:6, 6:3, 1:6, 6:7. A szczęście było bardzo blisko, bowiem w końcowym tie breaku Fibak prowadził 5:2 i dwie zaledwie piłki dzieliły go od zwycięstwa.

Oto co o tym dramatycznym meczu mówi Wojciech Fibak:

— Był to mój pierwszy w życiu występ na korcie centralnym Flushing Meadow. Jego nawierzchnia jest nieco wolniejsza niż innych kortów, ale to jeszcze nic. Gorzej, że organizatorzy wytypowali nasz mecz jako gwóźdź środowego programu. Znaczy to, że grać mamy wieczorem, przy sztucznym świetle. Niech to nie będzie poczytywane za wymówki z mojej strony, ale dla przedstawienia prawdziwego obrazu sytuacji muszę dodać, że Kriek odbył już w tych warunkach swoje poprzednie spotkanie z Mottramem, ja zaś przy sztucznym oświetleniu nie grałem od końca sezonu halowego, a więc kilka dobrych miesięcy. Zmiana warunków gry była więc bardzo istotna. Tym większa, że wieczorem jest tu znacznie chłodniej niż w dzień, ale za to powietrze jest o wiele wilgotniejsze. Odbicie piłki jest więc zupełnie inne, niż za dnia.

Od pierwszych wymian czułem się wyraźnie nie w sosie. Wygrałem jednak pierwszego seta, bo Kriek, który dotychczas zawsze ze mną przegrywał, i to zwykle zdecydowanie, po prostu nie wierzył w możliwość odniesienia zwycięstwa.

Mimo początkowego sukcesu czułem, że nie jest dobrze. Inny rytm odbicia, zła widoczność piłki — przy siatce nie wyczuwałem z jaką szybkością leci ona w moim kierunku — wytrąciły mi w zasadzie broń, którą biłem zwykle Krieka — atak. Chcąc nie chcąc musiałem więc przyjąć postawę wyczekującą, straciłem inicjatywę.

Pierwszego seta wygrałem, bo ułatwił mi to przeciwnik. W drugim jednak wszystko się odmieniło. Johan zaczął walić jakby w desperacji, zupełnie szaleńcze piłki i o dziwo coraz częściej te obłędne zagrania zaczęły mu wychodzić.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Nocna corrida na Flushing Meadow

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Próbowałem przeciwstawiać się temu huraganowi, ale nie wrafiałem wolejów i przegrałem właściwie bez historii.

W tym momencie zdałem sobie sprawę, że trzeci set jest dla mnie grą o wszystko, że muszę go wygrać. Udało mi się to istotnie, za cenę niesamowitej koncentracji, wysiłku z jakim jeszcze nigdy chyba nie walczyłem na korcie. Nadal jednak nie mogłem oswoić się z warunkami gry, nie potrafiłem — jak normalnie — pisanować wolejów. Jedli atakowałem od czasu do czasu, to raczej dlatego, żeby przeciwnik nie poczuł się zbyt bezpiecznie, nie domyślił się mojej bezradności.

Czwarty set i znów zmiana sytuacji. Kriek strzela niesamowicie. Ja nie znajduję na to odpowiedzi, a w dodatku pauję kilka dość łatwych piłek. Przy stanie 4:1 dla niego opanowało mnie takie zmęczenie i zniechęcenie, że puściłem seta.

Tym co najbardziej utkwiło w pamięci 15 tysiącom widzów i chyba nam obu był piąty set. Znów udało mi się osiągnąć maksymalne skupienie, zdołałem też widocznie przystosować się do nokturnowych warunków, bo był to najlepszy tenis w jakim kiedykolwiek uczestniczyłem. **Uważam, że obaj graliśmy na szczytowym poziomie, a może nawet lepszym — szczególnie mój przeciwnik.** Na widowni teraz nikt prawie nie siedział. Wszyscy stali wybuchając co chwila już nie oklaskami, ale takimi okrzykami, jakich nigdy na tenisie nie słyszałem. Nawet podczas przerw przy zmianie stron publiczność skandowała nazwisko Krieka i moje. Można było ogłuchnąć — istna corrida — ale ten niesamowity doping sprawił też, że wycisnęliśmy z siebie wszystko. Nie zdołam i nawet nie będę próbował, wyliczać nieprawdopodobnych wręcz zagrań na jakie potrafiliśmy się zdobyć. Obaj byliśmy w transie, w euforii.

Początkowo szczęście było po stronie przeciwnika. Wybronił się cudem w pierwszym gemie, w którym miałem trzy break pointy. W czwartym returnami nie z tej ziemi przełamał mój serwis. Następny gem, w którym ruchliwy do walki wszystko na co mnie było stać, a nawet więcej, trwał ze 25 minut. Miałem 10 razy przewagę. Kriek 8 i w końcu on wygrał. Było więc już 1:4! Następnego gema wygrałem na sucho. I znów niesamowity gem. Po nie wiem już ilu przewagach przełamałem serwis przeciwnika.

Użyłem, opisując ten set, już tylu superlatywów, że nie starcza mi słów na oddanie tego, co się teraz działo na trybunach. Miałem w uszach jeden przeciągły ryk, czasem tylko rozróżniałem w nim głos mojej żony Ewy i ochrypły wrzask Ivana Lendla: „MUSISZ człowieczel". Wyrównałem na 4:4, później było 5:3.

Przez resztę nocy, bezsennie spędzonej w łóżku, rozgrywałem jeszcze w myślach piłki, które teraz nastąpiły. Skarżą mi one przed oczami jeszcze teraz. Widzę wyraźnie, że w 11 gemie przegrałem to spotkanie. **Kriek prowadził 30:0. Potem ja wywalczyłem trzy kolejne punkty najlepszymi zagraniami, na jakie mnie w ogóle stać. Przy pierwszym break pointcie Johan huknął passingszot w samą linię. Znów zdobyłem przewagę i wtedy Kriek zastakował. Uderzyłem z całej siły forhend po linii — piłka zawadziła o taśmę, wyskoczyła w górę, ale on jakimś akrobatycznym wywijasem zdołał ramą rakiety przepchnąć ją na moją stronę. Doskoczyłem błyskawicznie i znów strzeliłem forhendem. Nie wiem jaki instynkt kazał mu wyciągnąć rakietę w to właśnie miejsce... Stanąłem osłupiały — przegrałem piłkę, która była właściwie meczbolem. Nie wiem, jak to się mogło stać.**

Doszło do tie breaku. Prowadziłem w nim już 5:2, ale raczej z błędów przeciwnika, niż moich dobrych zagrań. W tym momencie przy serwisie wyleciała mi z ręki rakieta i rozbiła się o cement. Wziąłem drugą, miała już nadwerężony naciąg, ale wolałem ją od innych. Teraz wiem, że to był błąd, bo cały czas głowę zaprzątała mi myśl czy naciąg wytrzyma. Od tej pory właściwie nie zdobyłem się już na żadne energiczne akcje.

Opuszczaliśmy kort żegnani oklaskami. Kriek podczas konferencji prasowej powiedział, że rozegrał ze mną swój najlepszy mecz w życiu. Gratulowano również mnie, dziękowano jako współautorowi tak emocjonującego widowiska. Ściskałem wyciągające się do mnie ręce, uśmiechałem się.

Ale jestem smutny. Jeszcze dzisiaj.

Rozmawiał: **Adam Choynowski**

•

Nie otrzymaliśmy niestety z agencji pełnych wyników meczów dolnej połówki tabeli o wejście do ćwierćfinału. Możemy więc tylko podać, że Jimmy Connors pokonał Brenie Mintona i w 1/4 finału gra z Brianem Teltscherem, który pokonał Briana Gottfrieda. Ivan Lendl natomiast walczy o półfinał z Johnem McEnroe (wyeliminował Pascala Portesa).

18-letnia Hana Mandlikova, która wyeliminowała Martinę Navratilovą, w czwartek przed południem odniosła kolejny sukces awansując do półfinału. W ćwierćfinale Mandlikova zwyciężyła Barbarę Hallquist 8:2, 6:3.

PORAŻKA W. FIBAKA

Wojciech Fibak nie wykorzystał olbrzymiej szansy awansu do półfinału jednego z największych turniejów tenisowych, międzynarodowych mistrzostw USA na kortach Flushing Meadow.

Po zwycięstwie nad rozstawionym z nr 4 Guillermo Vilasem, Fibak przegrał w ćwierćfinale z niżej notowanym Johanem Kriekiem po dramatycznej grze 6:4, 2:6, 6:3, 1:6, 6:7. Mecz trwał 3 godziny i 55 minut, a o wszystkim zadecydował „tie-break" w piątym secie. Była to pierwsza porażka Fibaka z Kriekiem.

17 tys. widzów na trybunach centralnego kortu miało okazję obejrzeć pokaz tenisa na najwyższym poziomie i gry o niezwykłej dramaturgii. Pierwszego seta wygrał wyraźnie Polak, by przegrać dość gładko drugiego. Sytuacja powtórzyła się w dwóch następnych partiach. W trzeciej górą był Fibak, w następnej dominował Kriek. W piątym secie pojedynek rozpoczął się więc jakby od początku i dopiero „tie-break" zadecydował o sukcesie Johana Krieka.

„To był mój najlepszy mecz w karierze tenisowej" — stwierdził Kriek. „Nigdy w życiu nie grałem tak dobrze". Fibak pogratulował swojemu rywalowi zwycięstwa, stwierdzając, że grał zwłaszcza, w piątym secie, na miarę swych możliwości. Przeciwnik był jednak jeszcze lepszy...

Warto dodać, że w „tie-breaku" Fibak prowadził już 5:2, ale potem nastąpiła seria wspaniałych zagrań Krieka, który odrobił straty i wygrał decydującą piłkę. Publiczność zgotowała obu tenisistom gorącą owację.

W półfinale Johan Kriek zmierzy się z Bjoernem Borgiem, który wygrał z Rascoe Tannerem 6:4, 3:6, 4:6, 7:5, 6:3. Raz jeszcze się okazało, że Amerykanin wyraźnie „nie leży" słynnemu Szwedowi. Zanosiło się na sensację. W czwartym secie Tanner prowadził już 4:2. Borg udowodnił jednak, że jest niezwykle odporny psychicznie i najlepiej gra w momentach najtrudniejszych. Właśnie od stanu 2:4 w czwartym secie, Szwed grał już bezbłędnie, wyrównał na 4:4 i wygrał tę partię 7:5. W decydującym secie nie dał już szans Tannerowi.

W pozostałych spotkaniach ćwierćfinałowych zmierzą się Jimmy Connors — Eliot Teltscher i John McEnroe — Ivan Lendl.

Tylko dwie piłki dzieliły Wojciecha Fibaka od półfinału

(P) Dwie wygrane piłki dzieliły Wojciech Fibaka od półfinału międzynarodowych mistrzostw USA w tenisie, które odbywają się na kortach Flushing Meadow w Nowym Jorku. Ćwierćfinałowy mecz naszego tenisisty z Johanem Kriekiem (RPA) był bardzo zacięty — trwał prawie 4 godziny. W piątym secie doszło do tie-breaku, w którym Fibak prowadził już 5:2. Wszyscy byli w tym momencie przekonani, że Polak wygra. Wszyscy oprócz... Krieka, któremu właśnie wtedy udało się kilka znakomitych wręcz zagrań. Reprezentant RPA zwyciężył ostatecznie 4:6, 6:2, 3:6, 6:1, 7:6 i on będzie półfinałowym rywalem Szweda Bjoerna Borga.

„Nigdy w życiu nie grałem tak dobrze jak w meczu z Fibakiem" — powiedział Kriek po zejściu z kortu.

Fibakowi, choć przegrał, należą się słowa uznania za bardzo dobry występ w całym nowojorskim turnieju. Grał tam z nie wyleczoną kontuzją nogi, a mimo to odniósł cztery zwycięstwa, pokonując m.in. Argentyńczyka Guillermo Vilasa sklasyfikowanego obecnie na czwartym miejscu światowej listy.

Awans do ćwierćfinału w tak silnie obsadzonym turnieju, jakim są międzynarodowe mistrzostwa USA, to wielki sukces. A jest to, trzeba dodać, trzecia tegoroczna impreza zaliczana do tzw. wielkiego szlema (po Paryżu i Wimbledonie), w której Fibak dotarł do ćwierćfinału. Prócz Polaka sztuki tej dokonało tylko dwóch zawodników: Bjoern Borg i Jimmy Connors.

Z pogromcą Fibaka Borg męczył się przez pięć setów!

Wygrana Fibaka i Guenthardta

NOWY JORK, 11.9. W pierwszym swym meczu w Ponte Vedra Beach, na tenisowych mistrzostwach świata w deblu Wojciech Fibak i Heinz Guenthardt pokonali Mike'a Cahilla i Terry'ego Moora 6:4, 6:7, 6:2. Fibak i Guenthardt rozstawieni są z nr 4.

Inne wyniki: Marty Risen, Sherwood Stewart (nr 2) — Robert van't Hoe, Peter Rennert 6:4, 6:4; Kevin Curren, Steve Benton (nr 3) — David Carter Rick Fagel 6:1, 6:1; Bob Hewitt, Frew McMillan (nr 1) — Tim i Tom Gulliksonowie 6:1, 6:4; Bruce Manson, Brian Teacher — John Lloyd, Ross Case 6:4, 6:4; Andrew Pattison, Butch Walts — Robbie Smith, Kenn Terry 6:4.

W. Fibak i J. Gunthardt w ćwierćfinale

Na kortach tenisowych w Ponte Vedra Beach W. Fibak i H. Gunthardt awansowali do ćwierćfinału po zwycięstwie w drugiej rundzie nad T. Wilkisonem i J. Sadri 6:4, 6:4. (PAP)

Porażka W. Fibaka

Wojciech Fibak i jego obecny partner deblowy, Szwajcar Heinz Gunthardt zostali wyeliminowani z turnieju tenisowego o deblowe mistrzostwa świata, który odbywa się na kortach Ponte Vedra Beach. W walce o półfinał para Fibak — Gunthardt przegrała z Raulem Ramirezem (Meksyk) i Brianem Gottfriedem (USA) 6:7, 6:4, 4:6.

Porażka W. Fibaka

Na turnieju tenisowym w Kanapali na Hawajach Wojciech Fibak (rozstawiony z nr 3, przegrał w ćwierćfinale z ubiegłorocznym zwycięzcą tej imprezy Billem Scanlonem 6:7, 3:6. (PAP)

WOJCIECH FIBAK WYGRYWA

MELBOURNE. W drugim dniu tenisowego turnieju Grand Prix wystąpił **Wojciech Fibak** mając za pierwszego rywala Amerykanina Petera Fleminga. Polak zakwalifikował się do drugiej rundy wygrywając 7:5, 6:3.

W innym spotkaniu Gene Mayer pokonał Johna Sadri 6:2, 6:2.

WOJCIECH FIBAK NA LIŚCIE GRAND PRIX

PARYŻ. Ogłoszona została lista tenisowej Grand Prix uwzględniająca wyniki do dnia 7.10.1980. Prowadzi w dalszym ciągu John McEnroe, z przewagą 225 pkt. nad czterokrotnym zwycięzcą Wimbledonu Bjoernem Borgiem.

1. John McEnroe (USA) — 1852 pkt.
2. Bjoern Borg (Szwecja) — 1627
3. Jimmy Connors (USA) — 1626
4. Ivan Lendl (CSRS) — 1614
5. Harold Solomon (USA) — 1439
6. Gene Mayer (USA) — 1356
7. Guillermo Vilas (Argentyna) — 1268
8. Jose Luis Clerc (Argentyna) — 1100
9. Eliot Teltscher (USA) — 1090
10. Brian Gottfried (USA) — 922
11. Colin Dibbs (Australia) — 872
12. Wojciech Fibak (Polska) — 745 pkt.

SYDNEY. Nie powiodło się Wojciechowi Fibakowi w rozgrywanych w Sydney halowych mistrzostwach Australii. Przegrał on już w pierwszej rundzie z nierozstawionym tenisistą austriackim, Peterem Feiglem 6:1, 4:6, 6:7. Inne ciekawsze wyniki: Phil Dent (Australia) — Tom Gorman (USA) 6:3, 4:6, 6:4, Tim Gullikson (USA) — Kim Warwick (Australia) 2:6, 6:3, 6:4.

FIBAK DO PRZODU

MELBOURNE. Wojciech Fibak wywalczył już udział w trzeciej rundzie tenisowego turnieju w Melbourne. W II rundzie Fibak zwyciężył Australijczyka Johna Alexandra 6:2, 6:4. Wyniki innych ciekawszych pojedynków: Gene Mayer — Paul McNamee 6:0, 6:0; Vitas Gerulaitis — John Sadri 6:4, 4:6, 6:4.

FIBAK NIE DAŁ RADY

MELBOURNE, 8.10. Kontynuowany jest tutaj turniej tenisowy, w którym sześciu czołowych graczy walczy systemem „każdy z każdym". Uczestniczy w nim też Wojciech Fibak, który po dwóch wygranych pojedynkach, w trzeciej rundzie spotkał się z Jimmy Connorsem, przegrywając 2:6 4:6. Wyniki pozostałych spotkań: Vitas Gerulaitis — Gene Mayer 6:3, 6:7, 6:4; Paul McNamee — John Sadri 7:6, 3:6, 6:4.

Porażka W. Fibaka w Sydney

Nie powiodło się Wojciechowi Fibakowi w rozgrywanych w Sydney halowych mistrzostwach Australii. Przegrał on już w pierwszej rundzie z nierozstawionym tenisistą austriackim, Peterem Feiglem 6:1, 4:6, 6:7.

Ogłoszona została lista tenisowej Grand Prix uwzględniająca wyniki do dnia 7. 10. 1980. Prowadzi w dalszym ciągu John McEnroe z przewagą 225 pkt. nad czterokrotnym zwycięzcą Wimbledonu Bjoernem Borgiem. 1. John McEnroe (USA) — 1852, 2. Bjoern Borg (Szwecja) — 1627, 3. Jimmy Connors (USA) — 1626, 4. Ivan Lendl (CSRS) — 1614, 5. Harold Solomon (USA) — 1439, 6. Gene Meyer (USA) — 1356, 7. Guillermo Vilas (Argentyna) — 1268, 8. Jose Luis Clerc (Argentyna) — 1100, 9. Eliot Telischer (USA) — 1090, 10. Brian Gottfried (USA) — 922, 11. Colin Dibbs (Australia) — 872, 12. Wojciech Fibak (Polska) — 745. (PAP)

Nawet w tej pozycji można bez trudu rozpoznać samotnego Polaka na korcie — Wojciecha Fibaka. Jemu z całą pewnością nie można zarzucić braku wyobraźni...

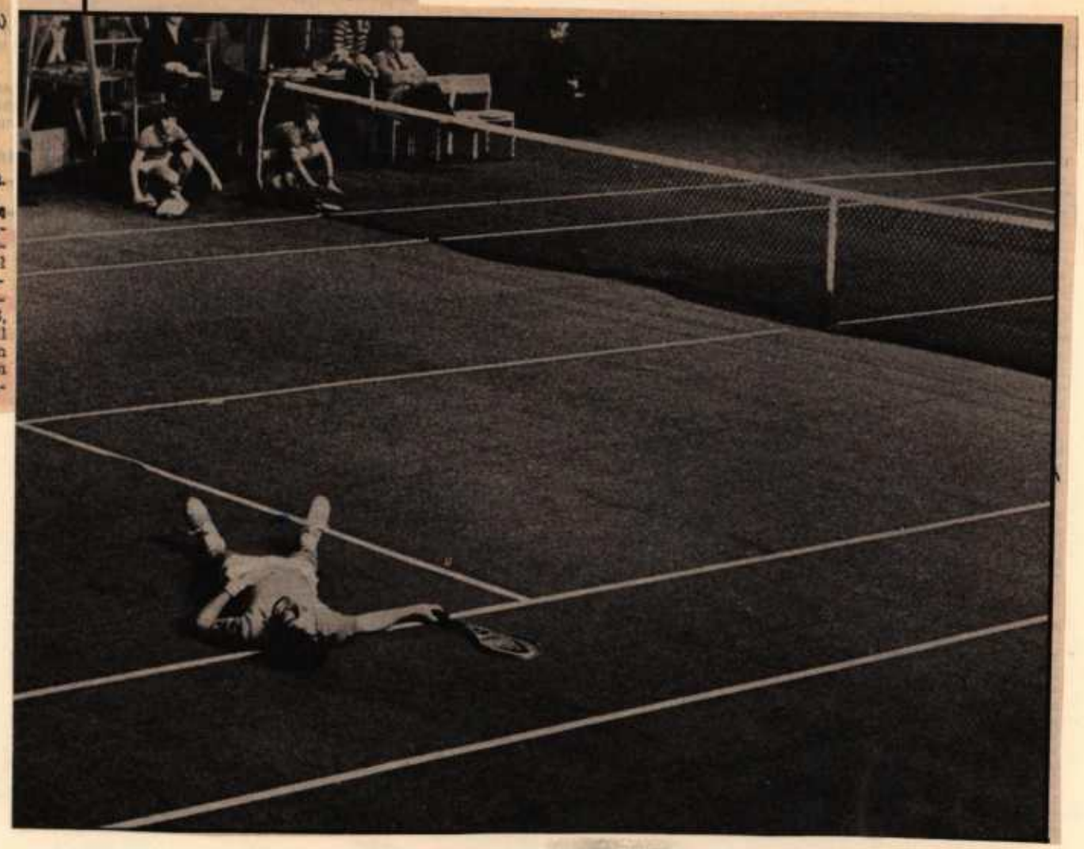

FIBAK GOŚCIEM WISŁY PASSAIC

Tydzień Polski 5. X 1980 NY



Wojciech Fibak z T. Nahorskim, kapitanem Wisły (po prawej), i F. Cieślą.

W KS Wisła Passaic odbyło się spotkanie zawodników i kibiców piłki nożnej z Wojtkiem Fibakiem, zorganizowane pod auspicjami dra Edwarda Luki, członka zarządu "Nowego Dziennika".

Najlepszy polski "tenisista wszechczasów" — Fibak, znalazł chwilę między rozgrywkami, by złożyć w Passaic wizytę swoim sympatykom.

PKO SAMOCHODY
POLONEZ 1500 FIAT 125P 1500
FIAT 126P650 STD ZASTAWA 1100
HASKOBA Ltd
81, Cromwell Road, London SW7 5BP
Tel. 01-373.7888
7031

FIATY I INNE WOZY
TEL
SZYBKA DOSTAWA 01-373 4881
TAZAB 273 OLD BROMPTON ROAD LONDON SW5 9JB
7036

SIEDEM DNI Z WOJTKIEM I EWĄ

Józef Garliński

Pod Grunwaldem było znacznie łatwiej, bo po pierwsze pogoda dopisała, a po drugie Litwini byli po naszej stronie, podczas gdy w Wimbledonie lało prawie bez przerwy a Vitas Gierulajtis stał na drodze Wojtka Fibaka do jego największego sukcesu na tutejszej trawie. Vitas urodził się wprawdzie w Nowym Jorku, ale jest stuprocentowym Litwinem i z rodzicami rozmawia po litewsku. Na liście klasyfikacyjnej stoi wyżej od Fibaka, pokonał go ostatnio w Paryżu, na szybkiej trawie uważany jest za lepszego a gwałtowny temperament doprowadził go do niepotrzebnego konfliktu z naszym mistrzem, który jest wzorem zachowania się na korcie.

A jednak szczęście dopisało, Wojtek grał doskonale i jako pierwszy Polak w historii Wimbledonu przedostał się do ćwierćfinału gry pojedynczej mężczyzn. Warto było moknąć przez dwa dni, by na centralnym korcie śledzić każde uderzenie meczu, który był klasycznym przykładem trudności, finezji, czaru i nieprzebranych możliwości i wariantów tego pasjonującego sportu.

Pierwsze dwa sety rozegrano w drugi poniedziałek na ciężkim parującym korcie i walka była bardzo wyrównana, ale szczęście stało po stronie Litwina. Serwował pierwszy i stale prowadził jednym gemem, a gdy zbliżał się kryzys, za każdym razem wychodził zeń zwycięsko. Sześć razy Wojtek potrzebował tylko jednej piłki, by przełamać podanie przeciwnika, raz było nawet 0:40 i w każdej z tych sześciu okazji Vitas wygrywał punkt, który miał prawie wagę setowej piłki. Tylko po jednym razie w każdym z tych dwóch setów, przy podaniu Wojtka, Litwin uzyskał przewagę i obydwa te punkty zaliczył na swoją korzyść. Dwa sety zostały przegrane, ale zaczął padać deszcz i mecz przełożono na wtorek.

Gra miała się rozpocząć o godzinie 12, ale ulewa opóźniła ją o trzy godziny; mżyło, gdy gracze weszli na kort. Od pierwszego uderzenia widać było, że Wojtek czuje się dobrze a Vitas ma trudności z serwisem, znowu jednak kryzysowe piłki wygrywał jedną po drugiej. Dopiero przy jedenastej okazji (break point) Wojtek przełamał podanie przeciwnika i wygrał trzeciego seta, by powtórzyć ten sam sukces w secie czwartym. Tym razem szczęście zmieniło swe upodobania i stanęło po naszej stronie, bo raz Wojtek przy swoim serwisie znalazł się w sytuacji 0:40, a jednak potrafił wygrać pięć piłek po kolei. Piąty set! Czyż możliwe, by nasz zawodnik mógł jeszcze raz wydobyć się z beznadziejnej sytuacji, bo przecież w pierwszej rundzie, w meczu z Australijczykiem Edmondsonem, obronił trzy meczbole, w tym dwa kolejne przy serwisie przeciwnika. A jednak tak. Były kryzysy, były serwisy, których przegranie decydowało o meczu, przy stanie 6:5 dla Wojtka deszcz znowu przerwał walkę, była wcześniej meczowa piłka przegrana przez Polaka, ostatecznie jednak przy czwartym meczbolu przyszedł strzał z forehandu i nieunikniony błąd Litwina.

Tak widzi to i przeżywa widz siedzący na trybunach lub tłoczący się na miejscach stojących, trzeba jednak zajrzeć za kulisy, by zrozumieć jak wiele dodatkowych trudności gromadzi się na drodze tenisisty, któremu marzy się zwycięstwo w Wimbledonie. W tym wielkim turnieju 128 graczy, przesianych przez sita kom-

putera i eliminacji, przez dwa tygodnie walczy o pierwszeństwo. Nie wystarczy nieustanny trening po 6-8 godzin dziennie, nawet w czasie turnieju, gdy ma się wolny dzień, nie wystarczy żelazna kondycja i technika uderzeń, trzeba jeszcze posiadać odporne na wszystko nerwy, umiejętność odpoczywania przy każdej okazji i czyjąś spokojną, rozsądną pomoc, zwłaszcza, gdy pogoda rwie i miesza cały program. Borgiem opiekuje się od lat dawny czołowy gracz Szwecji, Leonard Bergelin, i towarzyszy mu narzeczona; Evonne Gulagong-Cawley miała Jimmy Edwardsa, który wynalazł ją w australijskim miasteczku i doprowadził do korony Wimbledonu, a teraz ma męża; cała plejada australijskich mistrzów z Laverem, Hoadem, Rosewallem i Newcambem na czele doszła do szczytów dzięki żelaznej dłoni Harry Hoppmana; dziewczętom towarzyszą ich matki, walczącym na kortach mężczyznom służą pomocą ich żony, siostry, rodzice i przyjaciele. Bez nich siedzący w szatni i czekający na pogodę gracz nie dostanie na czas posiłku, nie posłyszy słowa rady i otuchy, nie będzie miał nawet z kim wymienić spojrzenia, gdy nadejdą najtrudniejsze, decydujące piłki.

Z Wojtkiem jeździ na najważniejsze turnieje jego urocza żona Ewa, mówiąca dobrze po angielsku, którą wszyscy lubią i która potrafi zająć się ubocznymi, ale jakże ważnymi sprawami, jednak siły jej są ograniczone a ponadto sama także potrzebuje czasem pomocy, bo głęboko przeżywa każdy mecz swego męża i czyjaś przyjazna obecność wiele dla niej znaczy.

W tym roku, po powrocie z ciężkiej tury odczytowej na terenie Stanów i Kanady, uznałem że mogę sobie pozwolić na oderwanie się od codziennych spraw i uznać dwa tygodnie Wimbledonu za rodzaj dodatkowego urlopu. Zawsze jestem z Wojtkiem w kontakcie, gdy gra on w Londynie, tym razem przyjąłem rolę towarzysza pani Ewy na wszystkich jego meczach, służąc pomocą, radą i informacją, gdy konieczny był kontakt z kierownictwem turnieju. Spędziliśmy razem siedem dni, które wspominam jak najmilej, choć pogoda robiła co mogła, by je nam obrzydzić. Pierwsze mecze odbywały się na bocznych kortach i trzeba było przyjeżdżać na dwie godziny przed grą, by zająć miejsce na jednej z ławeczek i tkwić tam bez względu na ulewę aż do rozpoczęcia spotkania, by pani Ewa, która przybiegała w ostatniej chwili, mogła obejrzeć mecz w znośnych warunkach. Gdy znowu zaczynało padać i grę przerywano, utrzymanie siedzących i pozwalających na dobrą obserwację miejsc było nieodpartą koniecznością. Siedząc bardzo blisko kortu można było dodawać Wojtkowi otuchy nieznacznym gestem lub wprost spojrzeniem. Przeżywaliśmy wraz z nim każde uderzenie, każdą chwilę słabości i każdą sekundę ostatecznego tryumfu.

Po meczu szło się do wnętrza centralnego budynku, gdzie mieszczą się szatnie, by w westibulu poczekać aż gracze przebiorą się i wyjdą. Tam można było obserwować zaplecze wielkiego turnieju i jego czołowych aktorów. Obok setek sędziów prowadzących gry na wielu kortach, obok oficerów różnych rodzajów broni, kierujących żołnierzami, którzy utrzymują porządek przy niezliczonych wejściach i są dawną tradycją Wimbledonu, obok dziennikarzy, sprawozdawców i operatorów, widziało się tam przede wszystkim graczy i ich najbliższych. Jedni szli na korty w skupieniu, żegnani przez opiekunów udzielających ostatnich rad i przez żony, przeważnie ładne dziewczyny, żegnające swych chłopców pocałunkami; inni wracali spoceni, jeszcze ciężko dyszący po właśnie zakończonym meczu. Kto wygrał, ten zatrzymywał się na dłuższą chwilę i chętnie odpowiadał na liczne pytania i ściskał dłonie zupełnie obcych ludzi, kto przegrał, ten przechodził bez słowa, chowając się szybko do szatni, by tam zrzucić ze siebie tenisowy strój, uciec jak najspieszniej z kortów i zaszyć się w swym hotelu. Nikt w westibulu głośno nie rozmawia, nie słyszy się tam hałasu, uwagi wymieniane są szeptem, pocałunki są dyskretne, czuje się nerwowe napięcie, które wytwarza specjalną atmosferę, podobną do atmosfery sztabu przed decydującą bitwą.

Inaczej mają się sprawy w kafeterii przeznaczonej dla graczy i ich rodzin. W jednym rogu Borg gra w karty ze swą narzeczoną przy nieodłącznej asyście Bergelina, tuż obok siedzi urocza Chris Lloyd z mężem i jego rodziną, dalej Connors, spokojny, rozluźniony, trzyma za rękę młodą i ładną żonę, matkę rocznego synka, środkiem przewala się tłum dziewcząt i chłopców o znanych nazwiskach. Głośne rozmowy, śmiechy, dźwięk młodych głosów, miła atmosfera wielkiego sportowego świata.

W całym tym świecie, do którego szalenie trudno się dostać, bo trzeba mieć wyniki w tak piekielnie trudnym sporcie, jakim jest tenis, porusza się swobodnie Wojtek Fibak, należący do pierwszej piętnastki najlepszych graczy świata, przez wszystkich ceniony i lubiany, którego od najwyższych tytułów dzieli tylko nie najlepszy serwis i nie kończący smash. Gra przez 48 tygodni w roku i dzięki temu nazwisko jego powtarza się w światowej prasie przez dwanaście miesięcy. Na listę dziesięciu najlepszych sportowców w Polsce dostają się inni: mistrzowie Europy w łodziach ślizgowych, żeglarze na łodzie, dziewczyny strzelające z łuku, o których pisze się raz na rok i o których nikt nic nie wie. Wojtka przeważnie tam nie ma, ale w rzeczywistości jest on w zakresie sportu najbardziej znanym Polakiem na świecie. Jego osiągnięcia na korcie, jego znajomość obcych języków, jego swoboda przy udzielaniu wywiadów i popularność wśród graczy, organizatorów i widzów sprawiają, że wraz z żoną Ewą stanowią parę ambasadorów polskości, z którą mało kto może się równać.

Pożegnaniu towarzyszyło lekkie uczucie niedosytu, bo choć



Wojciech Fibak

Wojtkowi udało się dotrzeć do ćwierćfinału, przyszła przegrana z Gottfriedem, który akurat tutaj przerwał passę kilku porażek z naszym graczem. Półfinał z Borgiem byłby lepszym ukoronowaniem tegorocznego polskiego Wimbledonu. Jednak i tak warto było moknąć, marznąć, tłoczyć się i czekać na odkładane mecze, by przeżyć tę niezwykle piękną, jedyną, niezapomnianą sportową przygodę.

Wojtek kończy dopiero 28 lat, jest w pełni sił i w najwyższym punkcie rozkwitu swego talentu, wie, że Wimbledon stanowi koronę wszystkich tenisowych osiągnięć, przybędzie więc za rok, może nawet wcześniej na jakiś turniej na trawie, by znów spróbować szczęścia. Wrócą emocje, wrócą okrzyki zachwytu i ciche westchnienia zawodu, wrócą decydujące piłki i szczytowe punkty, walki nerwów, siły fizycznej i finezji. Może przyszły rok będzie dla Wojtka, dla Ewy i dla nas wszystkich jeszcze bardziej szczęśliwy.



Indianapolis
Wojtek Fibak returns sho

ZATRUDNIĘ
wykwalifikowanych
MURARZY!
Tel. 01-459.4588
po 7 wieczorem
4834

POTRZEBNA
SPRZĄTAJĄCA
2 — 3 razy w tygodniu
RANO
Telefonować między 7 — 8 wieczorem.
Tel.: 01-370.2413
EARL'S COURT.
4837

Tadeusz Nowakowski
WIZA DO HRUBIESZOWA
167 str. Cena £2.40 $5.30
przesyłka 30p
Nowa, fascynująca powieść autora „Szopy za jaśminami" idzie po linii najlepszych tradycji literackich. Kunszt pisarski Nowakowskiego święci w niej prawdziwy tryumf. Zaciekawiająca do ostatniej strony fabuła, podana z błyskotliwym talentem obserwacyjnym i głęboką znajomością tematu, a nadto język mieniący się jak kwiecista łąka w słońcu, czynią z tej książki lekturę obowiązkową.
POLSKA FUNDACJA KULTURALNA
9 Charleville Road, London, W14 9JL.

Tadeusz Alf Tarczyński
WSPOMNIENIA OFICERA PIERWSZEJ BRYGADY

O SAMOCHODY
Z 1500 FIAT 125P 1500
P650 STD ZASTAWA 1100
SKOBA Ltd
mwell Road, London SW7 5BP
7031

FIATY I INNE WOZY
TEL
SZYBKĄ DOSTAWA 01-373 4881
TAZAB 273 OLD BROMPTON ROAD LONDON SW5 9JB
7036

DNI Z WOJTKIEM I EWĄ

Józef Garliński

putera i eliminacji, przez dwa tygodnie walczy o pierwszeństwo. Nie wystarczy nieustanny trening po 6-8 godzin dziennie, nawet w czasie turnieju, gdy ma się wolny dzień, nie wystarczy żelazna kondycja i technika uderzeń, trzeba jeszcze posiadać odporne na wszystko nerwy, umiejętność odpoczywania przy każdej okazji i czyjąś spokojną, rozsądną pomoc, zwłaszcza, gdy pogoda rwie i miesza cały program. Borgiem opiekuje się od lat dawny czołowy gracz Szwecji, Leonard Bergelin, i towarzyszy mu narzeczona; Evonne Gulagong-Cawley miała Jimmy Edwardsa, który wynalazł ją w australijskim miasteczku i doprowadził do korony Wimbledonu, a teraz ma męża; cała plejada australijskich mistrzów z Laverem, Hoadem, Rosewallem i Newcambem na czele doszła do szczytów dzięki żelaznej dłoni Harry Hoppmana; dziewczętom towarzyszą ich matki, walczącym na kortach mężczyznom służą pomocą ich żony, siostry, rodzice i przyjaciele. Bez nich siedzący w szatni i czekający na pogodę gracz nie dostanie nic na czas posiłku, nie posłyszy słowa rady i otuchy, nie będzie miał nawet z kim wymienić spojrzenia, gdy nadejdą najtrudniejsze, decydujące piłki.

Z Wojtkiem jeździ na najważniejsze turnieje jego urocza żona Ewa, mówiąca dobrze po angielsku, którą wszyscy lubią i która potrafi zająć się ubocznymi, ale jakże ważnymi sprawami, jednak siły jej są ograniczone a ponadto sama także potrzebuje czasem pomocy, bo głęboko przeżywa każdy mecz swego męża i czyjaś przyjazna obecność wiele dla niej znaczy.

W tym roku, po powrocie z ciężkiej tury odczytowej na terenie Stanów i Kanady, uznałem że mogę sobie pozwolić na oderwanie się od codziennych spraw i uznać dwa tygodnie Wimbledonu za rodzaj dodatkowego urlopu. Zawsze jestem z Wojtkiem w kontakcie, gdy gra on w Londynie, tym razem przyjąłem rolę towarzysza pani Ewy na wszystkich jego meczach, służąc pomocą, radą i informacją, gdy konieczny był kontakt z kierownictwem turnieju. Spędziliśmy razem siedem dni, które wspominam jak najmilej, choć pogoda robiła co mogła, by je nam obrzydzić. Pierwsze mecze odbywały się na bocznych kortach i trzeba było przyjeżdżać na dwie godziny przed grą, by zająć miejsce na jednej z ławeczek i tkwić tam bez względu na ulewę aż do rozpoczęcia spotkania, by pani Ewa, która przybiegała w ostatniej chwili, mogła obejrzeć mecz w znośnych warunkach. Gdy znowu zaczynało padać i grę przerywano, utrzymanie siedzących i pozwalających na dobrą obserwację miejsc było nieodpartą koniecznością. Siedząc bardzo blisko kortu można było dodawać Wojtkowi otuchy nieznacznym gestem lub wprost spojrzeniem. Przeżywaliśmy wraz z nim każde uderzenie, każdą chwilę słabości i każdą sekundę ostatecznego tryumfu.

Po meczu szło się do wnętrza centralnego budynku, gdzie mieszczą się szatnie, by w westibulu poczekać aż graczo przebiorą się i wyjdą. Tam można było obserwować zaplecze wielkiego turnieju i jego czołowych aktorów. Obok setek sędziów prowadzących gry na wielu kortach, obok oficerów różnych rodzajów broni, kierujących żołnierzami, którzy utrzymują porządek przy niezliczonych wejściach są dawną tradycją Wimbledonu, obok dziennikarzy, sprawozdawców i operatorów, widziało się tam przede wszystkim graczy i ich najbliższych. Jedni szli na korty w skupieniu, żegnani przez opiekunów udzielających ostatnich rad i przez żony, przeważnie ładne dziewczyny, żegnające swych chłopców pocałunkami; inni wracali spoceni, jeszcze ciężko dyszący po właśnie zakończonym meczu. Kto wygrał, ten zatrzymywał się na dłuższą chwilę i chętnie odpowiadał na liczne pytania i ściskał dłonie zupełnie obcych ludzi, kto przegrał, ten przechodził bez słowa, chowając się szybko do szatni, by tam zrzucić ze siebie tenisowy strój, uciec jak najspieszniej z kortów i zaszyć się w swym hotelu. Nikt w westibulu głośno nie rozmawia, nie słyszy się tam hałasu, uwagi wymieniane są szeptem, pocałunki są dyskretne, czuje się nerwowe napięcie, które wytwarza specjalną atmosferę, podobną do atmosfery sztabu przed decydującą bitwą.

Inaczej mają się sprawy w kafeterii przeznaczonej dla graczy i ich rodzin. W jednym rogu Borg gra w karty ze swą narzeczoną przy nieodłącznej asyście Bergelina, tuż obok siedzi urocza Chris Lloyd z mężem i jego rodziną, dalej Connors, spokojny, rozluźniony, trzyma za rękę młodą i ładną żonę, matkę rocznego synka, środkiem przewala się tłum dziewcząt i chłopców o znanych nazwiskach. Głośne rozmowy, śmiechy, dźwięk młodych głosów, miła atmosfera wielkiego sportowego świata.

W całym tym świecie, do którego szalenie trudno się dostać, bo trzeba mieć wyniki w tak piekielnie trudnym sporcie, jakim jest tenis, porusza się swobodnie Wojtek Fibak, należący do pierwszej piętnastki najlepszych graczy świata, przez wszystkich ceniony i lubiany, którego od najwyższych tytułów dzieli tylko nie najlepszy serwis i nie kończący smash. Gra przez 48 tygodni w roku i dzięki temu nazwisko jego powtarza się w światowej prasie przez dwanaście miesięcy. Na listę dziesięciu najlepszych sportowców w Polsce dostają się inni: mistrzowie Europy w lodziach ślizgowych, żeglarze na lodzie, dziewczyny strzelające z łuku, o których pisze się raz na rok i o których nikt nic nie wie. Wojtka przeważnie tam nie ma, ale w rzeczywistości jest on w zakresie sportu najbardziej znanym Polakiem na świecie. Jego osiągnięcia na korcie, jego znajomość obcych języków, jego swoboda przy udzielaniu wywiadów i popularność wśród graczy, organizatorów i widzów sprawiają, że wraz z żoną Ewą stanowią parę ambasadorów polskości, z którą mało kto może się równać.

Pożegnaniu towarzyszyło lekkie uczucie niedosytu, bo choć



Wojciech Fibak

Wojtkowi udało się dotrzeć do ćwierćfinału, przyszła przegrana z Gottfriedem, który akurat tutaj przerwał passę kilku porażek z naszym graczem. Półfinał z Borgiem byłby lepszym ukoronowaniem tegorocznego polskiego Wimbledonu. Jednak i tak warto było moknąć, marznąć, tłoczyć się i czekać na odkładane mecze, by przeżyć tę niezwykle piękną, jedyną, niezapomnianą sportową przygodę.

Wojtek kończy dopiero 28 lat, jest w pełni sił i w najwyższym punkcie rozkwitu swego talentu, wie, że Wimbledon stanowi koronę wszystkich tenisowych osiągnięć, przybędzie więc za rok, może nawet wcześniej na jakiś turniej na trawie, by znów spróbować szczęścia. Wrócą emocje, wrócą okrzyki zachwytu i ciche westchnienia zawodu, wrócą decydujące piłki i szczytowe punkty, walki nerwów, siły fizycznej i finezji. Może przyszły rok będzie dla Wojtka, dla Ewy i dla nas wszystkich jeszcze bardziej szczęśliwy.



The NEWS Photo, Patty Espich
Wojtek Fibak returns shot to Mark Edmondson.

ZATRUDNIĘ
wykwalifikowanych
MURARZY!
Tel. 01-459.4588
po 7 wieczorem
4834

POTRZEBNA
SPRZĄTAJĄCA
2 — 3 razy w tygodniu
RANO
Telefonować między 7 — 8 wieczorem.
Tel.: 01-370.2413
EARL'S COURT.
4837

Tadeusz Nowakowski
WIZA DO HRUBIESZOWA
167 str. Cena £2.40 $5.30
przesyłka 30p
Nowa, fascynująca powieść autora „Szopy za jaśminami" idzie po linii najlepszych tradycji literackich. Kunszt pisarski Nowakowskiego święci w niej prawdziwy tryumf. Zaciekawiająca do ostatniej strony fabuła, podana z błyskotliwym talentem obserwacyjnym i głęboką znajomością tematu, a nadto język mieniący się jak kwiecista łąka w słońcu, czynią z tej książki lekturę obowiązkową.
POLSKA FUNDACJA KULTURALNA
9 Charleville Road, London, W14 9JL.

Tadeusz Alf Tarczyński
WSPOMNIENIA OFICERA PIERWSZEJ BRYGADY



Cooling Off

Tennis player Wojtek Fibak of Poland pours Gatorade over his head to cool off between sets during a match with Mark Edmonson of Australia at the Clay Courts Tournament at the Indianapolis Sports Center. Fibak won, 6-2, 6-2. Page 25. — The NEWS Photo, Patty Espich.

Fibak, Teltscher Win Clay Matches

Seeded players Wojtek Fibak and Eliot Teltscher advanced to the quarterfinals with victories today in the U.S. Open Clay Court Championships at the Indianapolis Sports Center.

Fibak of Poland, the No. 6 seed, defeated Zeljko Franulovic of Yugoslavia, 6-4, 6-3. He next will play the winner of tonight's match between Mel Purcell and Harold Solomon.

Californian Teltscher, seeded 10th, ousted Christophe Freyss of Paris, 6-2, 6-4. Teltscher takes on the winner of the Jose Jigueras-John Hayes match next.

Tonight on the stadium court, Mary Lou Piatek meets 15-year-old Andrea Jaeger before Purcell goes against Solomon.



CINDY MORRIS

Fibak: Double Double Purses To Double Fun

MASON, Ohio—In professional tennis, two's a crowd.

In track and swimming, the relays are thrilling. In figure skating, the team of Tai Babilonia and Randy Gardner steal the show.

But in tennis, two are too many on one side of the court; two events are too much. Bring on the singles, please. Move that doubles match over to court four. Or let the pairs play on center court after the singles match is over, at midnight. So what if the foursome puts on an exhibition of rapid-fire exchanges at the net, crushing overheads and desperation lobs that bring gasps and cheers from the crowd? Those who really care, maybe five, will stay until it's over, at 1:45 a.m.

AND AFTER they're done? Give them bread and water, enough money to pay their air fare home. Isn't that good enough?

Well, to some on the men's professional tour, particularly those who play excellent doubles, it isn't enough.

"If you get the results from the tennis circuit, they almost always have the singles," said Poland's Wojtek Fibak, the second highest ranked doubles player in the ATP Championship. "Now why should it be? People all over the world play mostly doubles—there are never enough courts (for singles). There is less running. It is more of a nice family affair. Like bridge, a little bit. Four people can play and discuss things. To me, I was brought up that the singles was No. 1 to each player but he should not necessarily forget about doubles."

To Fibak, the distribution of prize money, 80% for singles and 20% for doubles, is grossly unfair. "I think the doubles should be 50% of the singles," he said. "If the singles winner gets $30,000, then the doubles winners should get $15,000, or $7,500 each." In the ATP Championship, the singles champion will get $28,000, and the doubles winners will get $10,600, or $5,300 each.

Fibak said the situation is not the fault of anyone. "It just happened," he said. "It just started out like that, with the big names getting so much publicity for singles."

If anyone has the power to make doubles a more glamorous event, it is the players themselves, through their organization, the Association of Tennis Professionals (ATP). But Butch Buchholz, executive director of the ATP, says this is unlikely to happen in the near future.

"A lot of our members feel doubles should get more," Buchholz said. "And there's a good argument for it in that fans do love doubles. But I think that the presentation of the sport is singles. The majority of players still feel it is a singles game. And most of the top guys don't play doubles."

AT THE ATP Championship, three of the top four seeded singles players—Jimmy Connors, Guillermo Vilas and Harold Solomon—did not enter doubles.

"A lot of times, doubles is more interesting than singles," admitted Solomon, the ATP president. "But the fact remains that the thing that sells the tickets is the singles. A team like Steve Denton and Kevin Curren may be No. 1 (in Grand Prix point standings), but selling Denton and Curren isn't nearly as easy a proposition as selling Connors."

One way to promote doubles, Fibak and Solomon agree, is to have tournaments only for doubles, perhaps six or eight a

Gullikson's Give-Take Costs Doubles Victory

BY CINDY MORRIS
Sports Reporter

MASON, Ohio—Tim Gullikson taketh and Tim Gullikson gaveth away Friday at Jack Nicklaus Sports Center.

Gullikson made the clutch shot that enabled him and his doubles partner, Andrew Pattison, to escape defeat in the second set against Ivan Lendl and Wojtek Fibak and hurl themselves back into contention. But then, with Pattison serving for the match, Gullikson netted two overheads that cost him and Pattison a victory in the quarterfinals of the ATP Championship.

Fibak and Lendl, the No. 4 seeded team, won the exciting, see-saw ing match, 6-4 , 5-7, 7-5.

"It was an amazing doubles match," Fibak said afterward. "We should have won in the second set, and they should have won in the third."

"If I had made those overheads, we would have won," Gullikson lamented.

in the other semifinal.

Gullikson and Pattison had lost the first set and were trailing, 4-5, 15-40, on Pattison's serve, when Gullikson gave the losers a shot of adrenaline. When Fibak returned Pattison's serve on the first match point, Gullikson leaped cross-court and cut off the return, hitting a beautiful, deep volley between Fibak and Lendl. Pattison and Gullikson then won the second match point when, after a long exchange, Pattison volleyed short and out of the reach of his opponents, who were stranded at the baseline.

PATTISON AND Gullikson won the game to even the score at 5-all; they went ahead, 6-5, on three outright winners and closed out the set on Gullikson's serve. Pattison and Gullikson kept the momentum and were ahead, 5-3, in the third set with a match point against Lendl's serve. Lendl served and hit a winning volley, however, to bring the score to deuce. He then won two more points to win the game.

Kriek Comes Back to B

Combined News Services

Flushing Meadow—Unseeded Johan Kriek of South Africa moved into the final four of the U.S. Open last night after winning an exhausting three-hour, 55-minute match over 14th-seeded Wojtek Fibak of Poland, 4-6, 6-2, 3-6, 6-1, 7-6.

The match featured deuce games throughout as Fibak and Kriek both covered the court exceptionally well. In the deciding tiebreaker, Fibak jumped to a 5-2 lead, then made errors on five of the next six points to hand Kriek the match. The players received a standing ovation from the 15,000 spectators as they left the court.

"This is the toughest match I've ever played," Kriek said. "I don't ever want to play another set like that last one. This is the best tournament I've played in my life," added Kriek, who made it to the quarterfinals here the last two years.

"The fifth set was one of the best I've ever played," said Fibak, a close friend of Kriek's. "I never remember a match with so many good points." The fifth game of the final set went to 30 points before Kriek held service for 4-1. But Fibak broke on his next opportunity in the seventh game and each player held serve the rest of the way to force the tiebreaker.

* * *

Kriek next meets top-seeded Bjorn Borg in one semifinal Saturday. The other semifinal will pair the winner of today's Jimmy Connors-Eliot Teltscher match and the winner of tonight's John McEnroe-Ivan Lendl match. Connors is seeded third; Teltscher is unseeded; McEnroe is second-seeded, and Lendl is 10th-seeded.

More Than A Tennis Pro, Fibak Is A Polish Pioneer

BY CINDY MORRIS
Sports Reporter

For as long as people love hitting tennis balls with rackets, Wojtek Fibak's greatest trophies will never gather dust.

The trophies, testimony to Fibak's tournament victories, world ranking and six-figure salary, are the public tennis courts now scattered across his native Poland. And if they tarnish—if they crack and crumble—it will not be from disuse. Through Fibak, a nation has discovered tennis and learned to love it.

"Tennis really has not been very big before," Fibak explained while competing in the U.S. Clay Court Championships at Indianapolis recently. "The only people who played were the so-called society, the actors and press. It was not really very popular in the nation. When I started to play and travel also, I have to explain how tennis works. And that is how they got to know it."

SIMPLY KNOWING it was not enough.

"Everyone wanted to play tennis," Fibak continued. "They started to build a lot of courts at schools. Everyone who can is playing, really. Here, people know much more about tennis than in other countries. They follow it closely. They know what is happening on a daily basis. They know where I'm playing, whether I'm in Cincinnati or London."

Fibak, the only professional athlete in communist Poland, helped and continues to help fund the Polish tennis boom. In conjunction with the government, he created a foundation to help build courts and supply schools with tennis balls and equipment. Fibak funnels a percentage of his earnings into the foundation. He also conducts numerous clinics and performs exhibitions for his countrymen.

The 28-year-old Fibak, who will vie for the Association of Tennis Professionals (ATP) Championship at Jack Nicklaus Sports Center this week, is ranked 15th in the world. This summer he reached the quarter-finals of Wimbledon and the French Open. His best year, however, was 1976, when he rocketed from the top 100 to the top 10, winning three tournaments and losing in the final of the Grand Prix Masters. Last year, he won $234,694 in prize money and finished with a world ranking of 15.

FIBAK'S ACHIEVEMENTS are even more impressive when one considers the environment in which he grew up.

He began playing tennis when his father, Jan Fibak, a prominent surgeon in Poznan, a city of 600,000, and a professor at Michiewicz University, decided he wanted to learn the game. Jan selected Wojtek (pronounced VOY-check), his only son, as a practice partner. "He always thought it would be nice to play," Fibak says.

Fibak was 13 then, an age when most of today's stars were already heavily involved in tennis, traveling extensively and winning national junior tournaments. Even after taking up the game, however, Fibak, did not play seriously. "I did not play much until I was 19," he recalled. "I was very involved in school. Schools are much tougher in Poland than they are here. I had a little talent, but I was not good at tennis, really. I wasn't that fit as these kids are now. Like Andrea (Jaeger). She's 15 and can run forever."

Furthermore, the absence of indoor tennis facilities in Poznan significantly limited Fibak's season. "After October, you couldn't play," he remembers. "You couldn't play more than three or four months a year."

BUT FIBAK, intelligent and athletic, was gifted on the court. After playing one year, he could beat his father. A few years later, he was the best junior player in Poland. And after winning the national junior [illegible] he automatically qualified for the junior championships at Wimbledon.

There, Fibak got his first look at world-class tennis. He was dazzled. This, he decided, was the career he wanted. "I saw (Ilie) Nastase," he says. "When I came back, I dreamed from then on. To be a star, to talk to the press . . . tennis is very individual. You have your own views. And I loved tennis also."

When Fibak returned home, he entered Michiewicz. "I had to go to university," he says. "That was a must in my family." (Fibak's sister is an architect.) In Fibak's mind, however, it was imperative that he also play tennis. So he chose to study law, a field he could pursue while traveling to tournaments.

After turning 20, Fibak decided to leave school so he could play tennis 12 months a year. Encouragement came only from his family and his girlfriend, Eva, who is now his wife and the mother of their two children.

"THE CHANCES were 99-1 that I would never make it," he says. "So many things were against me. At that time, all my friends were against it . . . By the time I was 20, I was 10 times less good than (Harold) Solomon," he says.

But a determined Fibak improved steadily while playing the world's top players, and four years later, in 1976, he burst into the top 10. He won tournaments in Vienna, Bournemouth and Stockholm. He also established himself as one of the world's premier doubles players. Last year, he won four titles with Tom Okker and finished third in the Grand Prix standings.

Fibak says he has no goals in tennis other than to "try to play well on a daily basis."

He does aim to finish law school. "I will finish," he says. "I have a half a year left. I have finished all my exams. I just need a degree." When that is accomplished, Fibak isn't sure what he will do. "I don't want to be a lawyer," he says. "I might do something with art. I collect art with my wife. I have too many things on my mind."

Fibak, who speaks English, Russian, French, German and Czech, does not regret his late start in tennis. "I'm happy I went longer to school and it happened the way it happened," he says. "I don't know how I'd feel if I had been hitting tennis balls from the age of six. Tennis is very fresh to me, even now. I am 28, but I have the feeling it is very fresh."

Prawdziwie spontaniczna, niekłamana, żywiołowa radość, potwierdza jak ważnym elementem w życiu społeczeństwa może być sportowa satysfakcja. Sport wyczynowy, nawet oglądany w telewizji, jest wielką siłą napędową, w pewnych momentach równie potrzebny, jak wiele innych rzeczy, o które się obecnie bijemy. W takich chwilach należy sobie uświadomić, że złoty medal Kozakiewicza, zwycięski finał Fibaka, rejs Jaskóły czy ostatni mecz Widzewa, mają wartość uniwersalną i nie giną w momencie, gdy zawodnicy schodzą z boiska do szatni. Wyczyn jest siłą napędową rekreacji, co oczywiście nie zmienia faktu, że należy, ale już w sposób rzeczowy, przemyślany i dogłębny, zastanowić się nad całą reformą sportu polskiego. Musi się on rozwijać jeszcze pełniej, niż to miało miejsce dotychczas.



Wojtek Fibak is the mystery man with the towel over his head (left). With the temperature soaring to 116 degrees on the court at U.S. Open, the Polish tennis ace was trying to keep himself as cool and relaxed as he could. He advanced to the next round by eliminating Argentina sensation Guillermo Vilas in four sets. Turn to Back Page for more on the tennis classic.

Post Photos by Bob Olen

Fleshing M 80

COMPUTER RANKINGS

ATP SINGLES - OCT 13

1.	Bjorn Borg	103.08
2.	John McEnroe	92.00
3.	Jimmy Connors	80.38
4.	Guillermo Vilas	60.19
5.	Gene Mayer	58.37
6.	Harold Solomon	48.39
7.	Ivan Lendl	43.41
8.	Vitas Gerulaitis	40.82
9.	Jose Luis Clerc	38.13
10.	Brian Gottfried	34.08
11.	Eddie Dibbs	33.25
12.	Wojtek Fibak	33.19
13.	Eliot Teltscher	32.63
14.	John Sadri	29.00
15.	Roscoe Tanner	27.22
16.	Victor Amaya	25.41
17.	Yannick Noah	24.46
18.	Johan Kriek	24.43
19.	Balazs Taroczy	23.93
20.	Vijay Amritraj	23.57
21.	Corrado Barazzutti	23.25
22.	Stan Smith	21.85
23.	Brian Teacher	20.65
24.	Heinz Gunthardt	
25.	Bob Lutz	
26.	Jose Higueras	
27.	Victor Pecci	
28.	Tomas Smid	
29.	Bill Scanlon	
30.	Hans Gildemeister	
31.	Mel Purcell	
32.	Pat DuPre	
33.	Phil Dent	
34.	Buster Mottram	
35.	Kim Warwick	
36.	Mario Martinez	
36.	Peter Fleming	
38.	Raul Ramirez	
39.	Andrew Pattison	
40.	Adriano Panatta	
41.	Terry Moor	
42.	Tim Gullikoson	
43.	Paul McNamee	
44.	Rolf Gehring	
45.	Sandy Mayer	
46.	Bernie Mitton	
47.	Peter McNamara	
48.	Gianni Ocleppo	
49.	Hank Pfister	
50.	Vincent Van Patten	



Wojtek Fibak slams a backhand to Guillermo Vilas.

ZA przeciw

DLACZEGO NIE MOŻNA

Zastanawiam się bez przerwy dlaczego nie można się u nas w kraju zdecydować na śmiałe pociągnięcia, które w innych krajach o takim samym, jak u nas ustroju, już dawno święcą pełne triumfy. Weźmy choćby pod uwagę tenis. Lendl, Mandlikowa i inni zarabiają dla sportu czechosłowackiego bardzo pokaźne sumy dewiz. Mają swoją stałą bazę w kraju. Jak czytałem 30 procent z premii tenisiści Czechosłowacji wpłacają do kasy państwowej. Nie ma więc problemów z zakupem sprzętu, nawierzchni na kryte i otwarte korty, z prowadzeniem czterech szkół, które zaczynają masowo produkować tenisistów. Podobnie, już dawniej, uczyniono z muzyką rozrywkową. Ilu świetnych artystów estradowych ma Czechosłowacja, a ilu my? Oni także zarabiają dewizy.

My mamy Fibaka. Nie wiem jak wyglądają układy między nim, a naszymi władzami sportowymi, bo jest to otoczone ścisłą tajemnicą. W zagranicznej prasie napotykam na listy zarobków najlepszych tenisistów, ale nie wiem czy są one oficjalne. Inna sprawa, że Fibak do cyrku tenisowego dostał się własnymi siłami, wbrew PZT, a więc zapewne nie musi dzielić się zarobkami z krajem. Może „PS" teraz udzieli mi odpowiedzi na ten temat.

Nie o to jednak chodzi ile zarabia Fibak. Życzę mu, żeby wyciągał ze swojej działalności jak najwięcej. Dlaczego jednak nie ma polskiego partnera lub partnerki? Dlatego, że w naszym tenisie nikt nie potrafi stworzyć właściwego programu działania na szeroką skalę. Można więc zaczerpnąć wzory od Czechosłowaków.

To samo dotyczy piłki nożnej. Mam zdaniem absurdalny przepis, że zawodnik może przejść do zagranicznego klubu dopiero po ukończeniu 28 lat, powinien być zniesiony. Przejście Musiała za 6000 funtów do klubu IV ligi angielskiej jest bardzo przykrym dowodem, że zupełnie lekceważy się eksport naszej sztuki piłkarskiej. To samo dotyczy Deyny. Serce się kraje, gdy do kraju docierają wieści, że jeden z najlepszych na świecie piłkarzy minionego dziesięciolecia siedzi na ławce rezerwowych w Manchester City, nie najlepszym przecież klubie IV ligi angielskiej. To samo dotyczy wielu innych piłkarzy, którzy dopiero w wieku emerytalnym mogą występować w zagranicznych klubach zawodowych, tych nie najlepszych i nie najlepiej płacących.

Gdyby wiek piłkarza upoważniający go do występów w klubach zagranicznych obniżyć choćby o dwa lata, to sytuacja wyglądałaby zupełnie inaczej. Nasz sport byłby zasobny w dewizy, nasi piłkarze zdobywaliby uznanie na europejskiej arenie, nie musieliby węgotować na marginesie wielkiej piłki.

Przecież z tych najlepszych mogliby nadal korzystać powołując ich do reprezentacji. Takie umowy między stronami zawierane są na całym świecie. Dlaczego może Fibak, dlaczego mogą sztukowcy, dlaczego nawet koń wyścigowy Paviment został wypożyczony do RFN, gdzie odnosi rewelacyjne sukcesy, a tylko piłkarz musi się zestarzeć, by uzyskać prawo wyjazdu za granicę? Słyszę, że nastąpiło tu jakieś ideologiczno-prawne pomieszanie z popłatnikiem.

Proszę o opublikowanie mojego listu. Może wywoła on dyskusję, może zastanowią się nad nim władze sportowe?

Jan Bracki
Warszawa

RED. SPORTOWY ODPOWIADA

Niedawno reporter „Tygodnia" zadał **Wojciechowi Fibakowi** pytanie: — Czy nagrody w tenisie nie są tak wysokie, że niewspółmierne do tego co młody tenisista daje z siebie na korcie?

— Zawodnicy nie ustalają wysokości nagród — odparł Fibak. Przypomniał dalej, iż tenis na przestrzeni ostatnich lat stał się dyscypliną o tak silnej konkurencji, że nie może być kwestią szczęścia czy przypadku, że ktoś do czegoś doszedł, osiągnął wysokie miejsce na listach. To przede wszystkim kwestia pracy, wieloletniego żmudnego treningu, dziesiątki wyrzeczeń a nawet poświęceń. Tenis zabiera młodym ludziom ogromną ilość czasu. To, oczywiście, musi ograniczać rozwój człowieka w innych dziedzinach. Osiągnięcie wyżyn udaje się tylko najbardziej wytrwałym.

„ENTUZJAŚCI FUTBOLU" Szamotuły: — Z propozycją zorganizowania Walnego Nadzwyczajnego Zjazdu Polskiego Związku Piłki Nożnej wystąpił jako pierwszy znany komentator futbolowy Mieczysław Szymkowiak na łamach „Sportu". Jak na razie PZPN nie zajął oficjalnego stanowiska w omawianej sprawie.

EWA BERSKA, Kalisz: — Hubert Wagner jest trenerem I-ligowego zespołu Legia Warszawa. W wywiadzie za faworytów tegorocznych rozgrywek wymienił Gwardię Wrocław oraz AZS Olsztyn. Dziękujemy za pozdrowienia.

ZK Poznań: — W tym roku Wojciech Fibak nie miał stałego partnera deblowego. Grywał z Okkerem, Guenthardtem, Mayerem, Lendlem. Brak zgrania z niektórymi partnerami, a także skoncentrowanie się na grze pojedynczej, spowodowały, że nasz najlepszy tenisista zajmuje w klasyfikacjach deblowych dalszą pozycję.



Wotjek Fibak wants to win the Open but also reflects on the strike in his homeland.

FIBAK

FROM PAGE 48

The questions will come thicker than ever for the next two weeks, now that Fibak is back in the city he lives in six months of the year. He is still a Polish citizen, lives there three months of the year and, as soon as the Open is over, he may fly back to listen to his country's heartbeat with his own ears.

IF HE WERE not one of the world's best artists with a racket in his hand, he probably would be *standing in* a court in Poland today instead of *on* one in New York. He studied law there for two years but, in 1973, it dawned on him that he would be a financial fool not to see where his forehand could take him.

He established himself as one of the world's top five doubles players, although he has never bagged any major singles championships. This year he has won three Grand Prix tournament in singles and visited the quarterfinals in the French Open and Wimbledon.

He speaks six languages — Czech, English, French, German, Russian and Polish — so there is never any problem plotting strategy with his partners.

"Me and Ivan Lendl can almost scream our strategy to each other in Czech and it drives our opponents crazy," he says with a grin.

Fibak and Lendl finished runnersup in the Cincinnati doubles final Sunday. Wojtek will use the pocket money to add to his collection of great Polish works of art and would some day like to act as a cultural representative for Poland abroad.

"**I HAVE NO** intention of becoming a U.S. citizen," he said. "It's not that I don't like it — I'm one of the one or two Europeans on the tour who have accepted the U.S., sad to say. Most of them think it's too commercial, too fast, has no manners, no culture, lacks good food. You have women here who yawn so wide you could stick a newspaper down their mouth. But I think Europe goes the other way too much — too stiff, too formal."

And so he just smiles and shrugs when American announcers mutilate his name on radio and TV. It is pronounced *VOY-tek FEE-bak* but rarely makes it to a microphone uninjured.

"It creates a lot of problems," he says laughingly, "but I decided not to switch it to Bob. I guess I have to win the U.S. Open for everybody to know it."

His flesh is willing but his spirit is overseas, and who can blame him? The Bear has one helluva first serve.

•

Top-seeded Bjorn Borg takes on unknown Argentine Guillermo Aubone at about noon Tuesday. John McEnroe meets Roger Vasselin at approximately 1 p.m. Top-seeded Tracy Austin faces Ann Smith at 7:30 p.m.

Friday, Oct. 10, 1980 Melbourne

h, so easy for Jimbo

et in his three Super Challenge matches and will play fellow American Vitas Gerulaitis in the second of tonight's semi-finals.

Connors was in a happy frame of mind throughout the match, taking time out to share several jokes with the 4000-strong crowd.

He even offered his services as a courtside interviewer when Fibak had trouble understanding a question at the after-match interview.

Connors said later: "That was fun. Fibak and I always have good matches.

"I like Wotjek as a player and a guy and it's nice to see a smile on the other side of the net sometimes when you're playing your guts out."

While Connors was prepared to clown with the crowd, he showed little mercy towards Fibak.

He needed only 81 minutes to record a 6-2, 6-4 win.

Fibak was in trouble from the start, dropping the opening service game of the match.

"Maybe we took it a bit easier tonight because we are both in the semis against two good players," he said.

Fibak meets American Gene Mayer in the first of tonight's semis. — BRIAN BURKE.

another easy night in the Mazda Super Challenge last night, this time at the expense of Wotjek Fibak.

Connors scored a convincing straight-sets victory to improve his unbeaten record against Fibak to 11 wins.

He has not yet dropped

Fibak's inner thoughts are off the court

Wojtek Fibak is in U.S. Open, but his concentration might be off as he reflects on strife in his native Poland.

By GARY SMITH 26.8.80

WOJTEK FIBAK'S BODY will be in New York playing tennis Tuesday but his thoughts will be on a trans-Atlantic flight to Poland. They will make stops in Gdansk and Sczcecin and all those other unpronounceable towns where Polish workers are raising their fists against oppression.

It is no easy thing to step into a pair of white shorts and bat around a small ball when the hammer and sickle are cocked over your homeland's head. How can you worry about Borg or psyche for McEnroe when every day a new headline screams that could shatter the lives of your family and friends?

On Tuesday at the Flushing Meadow Tennis Center he will ask just enough of his mind to return so that he can put away John Benson of Denver in the opening round of the U.S. Open. Last week he was so preoccupied that he forgot to beat Bruce Manson in the second round of the Cincinnati tournament.

"I'm spending 10 hours a day talking about the situation with other players on the tour," said Fibak. "I drew about three maps a day, on newspapers and on napkins in restaurants, showing where Gdansk is, where Warsaw is, where Poland is. I'm getting the LA Times, the New York Times, the Washington Post, I'm watching on TV. I'm trying to get everything I can on it. The more I know, the more I dislike it, the more I fear where the world is going today."

Fibak represents all of Poland when he plants his sneakers behind the baseline, both the socialistic government and the smoldering working class. He had to get government permission to leave the country and join the tour six years ago. So he must stay in the center lane on the issue, play his answers so close to the line that they kick up chalk.

"I should stay out of politics, I am just a sportsman," he said. "I try to keep on good terms with socialist Poland and the Polish people in America. I am the one who keeps both sides speaking.

"I am very worried and I hope there will be a compromise that ... well, let's just leave it at that ... a compromise. Maybe we will achieve one more step like we did (after strikes) in 1970. A lot of things improved after that and maybe that will happen again."

See FIBAK Page 46

No. 2 Fibak polishes off Moor

Havai 27.8.80. Honolulu



Wojtek Fibak zeroes in on a forehand return in his match against Terry Moor yesterday in the Island Holidays Pro Tennis Classic.

He's now the odds-on choice

By Rock Rothrock
Advertiser Tennis Writer

KAANAPALI, Maui — The first thing you notice on a tennis court about Wojtek Fibak, after his droopy mustache, is his quiet confidence.

They ought to call him the "Polish general" the way he wins tennis matches, such as his 7-6 (7-4), 6-3 tactical victory over America's Terry Moor in the Island Holiday's Pro Tennis Classic here yesterday.

Throughout the hour match at snug Royal Lahaina Stadium, Moor was clearly the aggressor and Fibak the prey. But as any good hunter knows, you have to stalk your quarry with caution, waiting patiently for the right moment to strike.

Moor, a powerfully built southpaw who muscles the ball at every opportunity, broke Fibak's service twice in the first set with some great passing shots. But the foxy Fibak wiggled out of both situations by breaking back twice to force the issue to a tiebreaker.

Fibak won the sudden death game, with the help of a lucky drop volley on the line, and the unseeded Moor lost his big chance to upset the tournament's No. 2 seed.

The psychological edge switched to Fibak after that game, the exploitive Pole rode the crest of the wave to his second straight-set triumph in this $100,000 Grand Prix tournament.

"I felt half dead in the middle of the the first set. He was hitting hard from the baseline with a lot of power, a lot of spin, and I had to move really quickly on my legs to get the balls back. I felt like I was running from corner to corner, just pushing, pushing, pushing," said Fibak.

"But in the second set I felt alive. I think I was much fitter and I didn't mind playing long points. He was rather looking for a quick finish, you know. He was going for the big shot and it was either in or out."

There's nothing outstanding about Fibak's game, which is built on defense and waiting for the favorable moment to counter-attack, usually with a sliced or underspinned approach backhand.

But Fibak's intelligent approach to the game, combined with a fine volley touch, is quickly apparent as he plays each point with a flow, seldom overhits or shows any emotion.

It is a tribute to his athletic ability and personal will that he has become, in only five years on the pro circuit, one of the best tennis players in the world.

His greatest handicap was learning the game in a Communist bl[illegible]

"I have been playing with one tennis ball until I was 18, used one also," said Fibak. "And in Poznam where I come from we play only six months of the year and we do not have a single indoor court."

So Fibak, the pro tour's intellectual who speaks six languages, went to Poland's top primary schools for bright students and studied law for two years . . . and taught himself tennis. How?

"I learned just by watching. I started with my father when I was 13 and he was about 40. I was never advised by anyone ever in my life about tennis. I never had a coach, and I never want one," said Fibak.

Now, at 28, Fibak is Poland's only professional athlete, a national hero and aiming to be recognized as one the greatest tennis players in the world. His current world ranking is 12th.

After yesterday, Fibak looked like the clear favorite with the ousting of two more seeded players.

South Africa's Johan Kriek, the No. 5 seed, wa evicted by Mel Purcell, the pride of Murray, Ky 7-5, 6-2 and southern California's Brian Teache fell to Trey Waltke, the former Cal-Berkeley Al America, 6-4, 3-6, 6-4.

Kriek may be the fastest thing on two feet, a cording to news media accounts that preceded h appearance here, but he was no match for t cocky, confident Purcell who dominated t match with his accurate, powerful groundstrokes.

Waltke, a surprise quarterfinalist here last year, earned every point of his victory over the seventh-seeded Teacher with a patient baseline strategy.

Waltke's win was another triumph for the little man over the big man. The 5-8 righthander sent Teacher, who's 6-foot-3, to join fallen seeds Peter Fleming, 6-foot-5, annd Victor Amaya, 6-foot-7, on the sidelines.

In yesterday's only other singles match, South Africa's Bernie Mitton eliminated Northern California's Jeff Borowiak, 7-6 (7-4), 7-5, in a battle of non-seeds.

Mitton, one of the game's most talented but erratic shotmakers, played a solid, consistent match to turn back the stubborn Borowiak, winning the key points in the first set tiebreaker and in the 12th game of the final set of the match.

"I played with more confidence since Monday," said Mitton, referring to his erratic opening win over Nick Saviano in three sets.

More results in For the Record

Kramer Open

The Register 4/15/80

Fibak No Joke On Circuit

By TIM TUTTLE
Register Sports Writer

FOUNTAIN VALLEY — Nationalistic pride crosses all boundaries and is more powerful than any political system. Wojtek Fibak is the world's only high-ranking Polish tennis player, in essence the world's only Polish professional athlete, and through that vehicle he carries the Pride of the Poles.

Not only for the 35,000,000 people of that Iron Curtain country, but also for the 6,000,000 citizens of the United States who are of Polish origin.

Fibak carries his pride beyond the tennis court too.

"I try to represent the Polish people all across the earth, and I'm proud to do that, especially because there are so many Poles in the United States," Fibak explained. "People tell me I'm the second-most famous Pole in the world."

Fibak, a tough competitor who's ranked 20th in the world going into this week's $175,000 Jack Kramer Open at the Los Caballeros Racquet and Sports Club, normally wouldn't settle for second, but the No. 1 is a tough guy to challenge, Pope John Paul II.

An articulate, intellectual 27-year-old who's the antithesis of the Polish joke, Fibak takes his life and his role seriously.

A national hero, Fibak is credited with starting a tennis revolution in Poland. He's set up the Fibak Foundation to which he contributes $10,000 per year and, perhaps more importantly, some time in the summer when he conducts clinics and exhibitions.

"Tennis has become very popular and the people there now have a greater knowledge of what's happening in the tennis world. A lot of people play it now. We've had sold out exhibitions there the last couple of years," Fibak said.

SEE FIBAK, C2

Melbourne



WOTJEK FIBAK of Poland crashes a forehand to American Peter Fleming at Festival Hall last night. Fibak won the Super Challenge match, 7-5, 6-3.

Fibak hits form early

By BRIAN BURKE

POLAND'S Wojtek Fibak made a triumphant return to Melbourne last night with a straight sets win over Peter Fleming in their first round match of the Mazda Super Challenge.

The amicable Pole was last in Australia for the 1978 Australian Open but took no time in re-acquainting himself with local tennis fans.

He took time out for a chat and a joke with the crowd amid some deadly serious tennis.

Fibak won 7-5, 6-3.

Fleming's loss continued his run of bad luck which has seen him crash from No. 8 to the mid 30s in world rankings in little more than a month.

Fibak, on the other hand, is enjoying his most consistent year and has a firm hold on 10th place in the rankings.

In a match punctuated with service breaks, it was Fibak's steadiness which proved too strong for the erratic American.

Set points

Fleming frittered away three set points on Fibak's service in the 10th game of the first set. He appeared to lose all confidence and dropped his own service in the next game before losing the set 7-5.

Fibak looked set for an early night as he broke his opponent three times in the next set to race to a 5-0 lead.

Later at his press conference, Fibak spent almost as much time defending the Super Challenge as he had spent playing in it.

"Generally, I'm against special events like this unless the competition is arranged like this one," he said.

"The round robin style of matches guarantees top players for the whole week, unlike tournaments where the top seeds can go out in the early rounds," he said.

Fibak „trenerem" tenisistów CSRS przed Pucharem Davisa

OD pewnego czasu nasz najlepszy tenisista W. Fibak startuje bardzo rzadko. Po pamiętnym ćwierćfinałowym pojedynku z J. Kriekiem pojawił się na korcie dopiero po blisko miesiącu. Później starty na Hawajach, w Melbourne, zupełnie udane. Jednak z następnego w Sydney nadszedł komunikat o porażce Fibaka już w I rundzie z Austriakiem P. Feiglem. I znów cisza.

I oto nieoczekiwanie W. Fibak pojawił się w kraju. Zresztą praktycznie na jeden dzień. Oczywiście, rozmawialiśmy z naszym najlepszym tenisistą.

— Co się właściwie stało w Sydney i dlaczego ta późniejsza nieobecność? Na całym świecie toczą się turnieje, a o Panu nie słychać?

— Bo też od Sydney nigdzie nie startowałem — mówi W. Fibak. — Natomiast w Sydney, w pojedynku z Feiglem odnowiła mi się stara kontuzja. Grałem co prawda do końca ten pojedynek, ale już z debla zrezygnowałem, a miałem tam wystąpić razem z B. Scanlonem. Zresztą już w Melbourne podczas spotkania z Connorsem odczuwałem dotkliwe bóle.

— Czy to coś groźnego?

— To stara sprawa, jeszcze z turnieju o mistrzostwo USA na Flushing Meadow. Tam właśnie nadwerężyłem sobie ścięgno Achillesa. Chyba po prostu trochę przesadziłem z przygotowaniami do tego turnieju. Twardy, jak określają niektórzy „betonowy" kort na Flushing Meadow sprzyja właśnie tego rodzaju urazom. W Sydney odnowiła mi się po prostu ta kontuzja.

— Jak wygląda sprawa obecnie?

— No cóż, nie jest to dolegliwość wykluczająca granie. Ja też grałem. Bandażowałem nogę i grałem. Najlepszym lekarstwem jest odpoczynek i na pewien czas unikanie twardych nawierzchni.

— Przyjechał Pan do kraju na bardzo krótko...

— Już w poniedziałek rozpoczyna się turniej Grand Prix w Sztokholmie, a w następnym tygodniu w Londynie. W obydwu będę startował.

— Z jakimi szansami na awans do ścisłej czołówki Grand Prix?

— Praktycznie z żadnymi. Może, przy udanych startach, trochę się przesunę w klasyfikacji. Ale na awans np. do finałowej „8" nie mam już absolutnie żadnych realnych szans. Za dużo straciłem.

— W deblu także?

— Niestety, także. W tym sezonie nie miałem stałego partnera. Grywałem z Okkerem, Guenthardtem, Mayerem, Lendlem — ale z każdym za mało, by uzbierała się odpowiednia ilość punktów.

— Pierwszy sezon od dłuższego czasu kiedy nie zobaczymy Pana w żadnej finałowej imprezie...

— W Grand Prix na pewno nie. Ale może zaproszą mnie gospodarze na deblowe mistrzostwa świata do Londynu, które zostaną rozegrane w drugim tygodniu stycznia.

— Trochę paradoksalna sytuacja. Bo przecież jednocześnie był to jeden z... najlepszych Pana sezonów?

— Rzeczywiście, może wynikło to z tego, że trochę „odpuściłem" debla. Bo w singlu zanotowałem aż trzy ćwierćfinały w najpoważniejszych imprezach — mistrzostwach Francji na kortach Roland Garros, w Wimbledonie oraz w mistrzostwach USA. Taka sztuka nie udała mi się jeszcze nigdy do tej pory. Powinienem być więc dość wysoko na listach specjalistycznych.

— Ostatnie starty w sezonie?

— Mam jeszcze w planie dwie bardzo ciekawe imprezy. Otóż zaraz po Londynie organizowany jest turniej w Dubaj — po raz pierwszy w historii tenisa w krajach arabskich. Organizatorzy przeznaczyli na to ogromne sumy i zaprosili czołowe „16" świata. Mało tego, przysyłają specjalny samolot do Londynu, by zabrał stamtąd zawodników. Znalazłem się w tej „16", a więc jest to chyba potwierdzenie, że nadal coś znaczę w tenisowym światku.



Wojciech Fibak
Fot. Jarosław Tarań

— A ta druga impreza?

— Jak wszyscy sympatycy tenisa wiedzą, w dniach 5—7.XII w Pradze zostanie rozegrany finałowy pojedynek Pucharu Davisa CSRS — Włochy. Otóż Czechosłowacy zwrócili się do mnie z prośbą, bym pomógł im się do tego spotkania przygotować, będąc ich sparringpartnerem. Oczywiście przyjąłem tę propozycję, przecież Lendl jest moim przyjacielem.

— A także partnerem deblowym?

— Mamy wspólne deblowe plany, ale to już w przyszłym sezonie. W każdym razie zapewniam, że będzie debel Lendl — Fibak.

Rozm.: ADAM MOLAK

Fibak Able to Adjust to Conditions

By Don Markus

Flushing Meadow—During the first week of the U.S. Open, Wojtek Fibak's mind wandered constantly. He would try to keep his thoughts strictly on tennis, but a telephone call or a conversation with friends would make him worry about the progress of the workers' strike in Poland and the possibility of Soviet intervention.

Yesterday, with the strike back home having been settled on Sunday, Fibak figured his mind would be clear and he could concentrate fully on his fourth-round match with Guillermo Vilas. "Nothing else," he said. "That is enough."

And then Fibak ran into another problem: The grandstand court. Playing there presented Fibak with something he had not encountered in the first three rounds, when he had played on outside courts—where, as Fibak would say later, "you need a taxi to get to."

Meaning, there were spectators. Those who walked around have troubled other players in the past week, most recently on Friday when John McEnroe ordered them to sit down. But those who stayed seated yesterday bothered Fibak, too. In the first set, he could not distinguish between the ball and the crowd and he had problems picking up Vilas' returns. Vilas won the first set, 6-3.

And there was something else bothering Fibak. The heat. The temperature had reached 90 degrees by the time the first set was completed and during the breaks between games, Fibak sat with a soaked towel completely covering his head. "I didn't think I could win," he said. "I was more tired after the first set than I was after the match."

Fibak made the necessary adjustments—to the grandstand court, to the heat, which eventually reached 115 degrees, and, most important, to Vilas. Fibak won what was perhaps the best-played match of the tournament, 3-6, 6-3, 6-4, 6-3. "There were very few mistakes, very few unforced errors," he said. "I thought it was played at a very high level."

It was. Fibak countered Vilas' power and potentially dangerous topspins by alternating the pace on his groundstrokes—most, in fact, were hit without much pace. "That's what you have to do with a player like Vilas," Fibak said.

What Vilas thought could not exactly be determined. Vilas, who won the Open in 1977 when it was played on clay at Forest Hills, declined interviews after the match because of what was officially called "a leg injury." According to Dave Fechtman, a trainer for the United States Tennis Association, Vilas came in, "asked for ice and was gone in a couple of minutes."

It took Vilas, who was seeded fourth, a lot longer to lose. The match lasted three hours and 16 minutes and, for a time in the second set, seemed to be turning in Vilas' favor. It was at that point that Vilas broke Fibak's serve and climbed back to 4-4.

But Fibak broke Vilas right back, with a combination of passing shots and topspin lobs. Fibak then won the next game, and the set, when Vilas netted four straight backhands after winning the first two points. "I was only thinking positively," Fibak said.

And the match which Fibak thought to be "dead even" before it began—"He always beats me on clay and I beat him indoors," he said—was certainly now in Fibak's favor. And so was the crowd. "I was surprised," he said. "Vilas is very popular here."

When Fibak came out for what would be the final set, he was greeted with a loud, prolonged ovation. After splitting the first four games and holding service, Fibak again broke Vilas' serve. Vilas would win only one more game the rest of the match.

In winning yesterday, Fibak has now reached the quarterfinals in his third major championship this year. Last year, Fibak lost in straight sets here to Yannick Noah. "This was like a challenge to me," he said. "This match means more to me than any I have ever played."

That may change, considering that Fibak has gone as far as he has, considering that the rest of his matches will be played in either the grandstand or on the stadium court. And now Fibak can concentrate on tennis, considering that the problems back home have cleared up.

"It has helped me that the people who had it tough there are better off now," he said, "and that I had problems that I was able to overcome, too."



Newsday Photos by Ari Mintz

Wojtek Fibak follows through on way toward victory

Fibak is No. 3 among Polish heroes

(From Page D-1)

for Polish schools and playgrounds and personally contributes $10,000 annually.

Fibak is a highly-intelligent individual who speaks six languages fluently and is just short of a law degree from Poland's Michiewicz University. He plans to obtain that degree after his tennis career is finished.

"I don't want to be a lawyer, but there's so much you can do with a law degree — business, whatever," he said. "It opens a lot of doors."

In most of his six languages, Fibak has heard "Polack jokes." Despite his intense national pride, he isn't bothered by them.

"In Holland they tell Belgian jokes, in England they tell Irish jokes," he said. "I've heard the same joke several times, each time with a different nationality.

"I know how the Polack jokes got started, though. It was in the early part of the 20th century when many Poles began immigrating to the U.S. They were poor and uneducated to U.S. customs. If poor, uneducated Americans started coming to Europe, we might start telling American jokes."

Fibak doesn't talk about politics, eschewing the subject by saying, "The more I know about politics, the less I want to talk about it." He did make one statement, however, but retracted it saying, "I don't want to get shot in the street someday."

His accurate, but somewhat less than explosive serve doesn't make Fibak a candidate to replace strong-armed Philadelphia Eagle quarterback Ron Jaworski as the "Polish rifle."

His tennis abilities, articulation, intelligence and common sense could, however, earn him the title of "Polish Ambassador."

It's easy to see why the commies don't interfere with his lifestyle.

Sports

This morning



Greg Larson

Times-Union Sports Writer

The feedback on Fibak is no Polack joke

Wojtek Fibak (pronounced VOY-tech FEE-back) has risen to the No. 12 position on the computer which ranks the world's tennis professionals.

Circumstances, however, have caused him to drop from No. 1 to No. 3 on the Polish Hero computer.

The Communist-riddled Poles have put their only professional athlete on the back burner while they channel their adulation toward Pope John Paul II and Lech Walesa, the daring labor leader who engineered the recent strikes and won many concessions for Polish workers.

Fibak doesn't mind, though. He's ill instantly recognized by 90 per-ent of the Polish population and the ope has been inquiring about tennis ssons.

"Yes, the Pope is interested, but he's very, very busy," Fibak said yesterday at Sawgrass after teaming with Switzerland's Heinz Gunthardt to defeat Mike Cahill and Terry Moor, 6-3, 6-7, 6-2 in the first round of the $175,000 World of Doubles tournament.

"The Pope has a lot of problems to solve before he starts worrying about tennis. The world isn't going to get any better just because he learns how to hit a good forehand."

Fibak, 28, has been a lifelong resident of Poznan, Poland, a city of 700,000. Because his father is a surgeon and he is a national hero, he has escaped Communistic oppression.

He wants for nothing. He lives with his wife, Eva, and their two children in a six-bedroom mansion. There is a cottage for the hired hands on the five-acre grounds and the garage is decorated with a Porsche and BMW. Then there's the fashionable apartment in New York, a priceless collection of Polish art . . .

"I'm independent, I come and go as I please," he said. "No federation sends me and pays my expenses and takes my winnings. I pay taxes to the Polish government, but doesn't everybody pay taxes somewhere?"

Fibak, who has made more than $400,000 in the last two years, has paid taxes on more than $1 million since joining the pro circuit in 1976. He's

The Florida Times-Union
Jacksonville, Thursday, September 11, 1980

6
LISTOPADA
1980 R.

Na korcie w Sztokholmie

Udany start W. Fibaka

Udanie wystartował Wojciech Fibak w międzynarodowym turnieju tenisowym Grand Prix w Sztokholmie. **W pierwszej rundzie, Fibak pokonał dobrego tenisistę amerykańskiego Sandy Mayera 6:4, 6:2.** Zwyciężył także w swym pierwszym pojedynku jeden z faworytów turnieju, zwycięzca tej imprezy z ubiegłego roku — John McEnroe, który wygrał z Balazsem Taroczym 6:3, 6:0.

(PAP)

A propos Fibaka. Kontuzja odniesiona na antypodach obniżyła dość wysoką formę, jaką prezentował podczas międzynarodowych mistrzostw Francji, Anglii i USA dochodząc za każdym razem do ćwierćfinałów. On sam uważa, że ma za sobą bardzo dobry sezon. Lepsze wyniki osiągał tylko w roku 1976. Do niedawna Fibak na najbardziej obiektywnej liście komputerowej, po rozegraniu 25 turniejów, zajmował miejsce 11 ze współczynnikiem 33,80. Stracił dwie pozycje, lecz i tak jego notowania są znacznie wyższe niż w roku ubiegłym. Nie od rzeczy będzie przypomnieć, że również w klasyfikacji „Grand Prix" Fibak zajmuje miejsce 13, natomiast w bardzo cenionej na Zachodzie liście zarobków nadal utrzymuje się w pierwszej dziesiątce.

NIEPOWODZENIE FIBAKA W SZTOKHOLMIE

SZTOKHOLM. Nie powiodło się Wojciechowi Fibakowi w drugiej rundzie rozgrywanego tu halowego tenisowego turnieju Grand Prix (175.000). Polak spotkał się w walce o wejście do ćwierćfinału z Amerykaninem Bobem Lutzem i przegrał 6:3, 7:6, 5:7.

Porażka deblowej pary W. Fibak — B. Taroczy

Halowy, tenisowy turniej Grand Prix w Sztokholmie zakończył się zwycięstwem Szweda Bjoerna Borga. W finale mistrz Wimbledonu nieoczekiwanie łatwo pokonał obrońcę pierwszego miejsca z ubiegłego roku w tym turnieju, Amerykanina, Johna McEnroe 6:3, 6:4.

Nie powiodło się parze Wojciech Fibak — Balazs Taroczy w turnieju debla. Para polsko-węgierska uległa w drugiej rundzie deblowej Paul McNamee — Kstne Guenthardt 5:7, 7:7, 5:7. (PAP)

PORAŻKA FIBAKA

Dwie niespodzianki zanotowano w środę podczas turnieju tenisowego Grand Prix w hali na Wembley w Londynie. Obie sprawili mało znani Amerykanie. Rick Meyer awansował do ćwierćfinału po zwycięstwie nad rozstawionym z nr 7 Wojciechem Fibakiem 2:6, 7:6, 6:4. Rick Meyer klasyfikowany jest na światowej liście dopiero na 150 miejscu. Drugą niespodziankę sprawił Butch Walts, który wyeliminował rozstawionego z nr 6 Eddie Dibbsa 6:3, 6:1.

FIBAK TRZYNASTY NA LIŚCIE ATP

LONDYN. Najlepszy polski tenisista — Wojciech Fibak, który w klasyfikacji „Grand Prix 80" plasuje się nadal na 13 pozycji, zajmuje identyczne miejsce na komputerowej liście ATP. Z Europejczyków Polaka wyprzedzają jedynie Bjoern Borg i Ivan Lendl. Oto lista: 1. Borg — 105.17, 2. John McEnroe — 85.45, 3. Jimmy Connors — 77.94; 4. Guillermo Vilas — 49.70, 5. Gene Mayer — 40.00, 6. Ivan Lendl — 40.93, 7. Harold Solomon — 48.39, 8. Vitas Gerulaitis — 41.72, 9. Jose Luis Clerc — 39.82, 10. Brian Gottfried — 36.13, 12. Wojciech Fibak — 30.65.

W czołowej dwudziestce listy obliczonej przez komputer, znalazło się jeszcze tylko 2 graczy z Europy: 17. Balazs Taroczy — 25.72 i 18. Yannick Noah — 24.62 pkt.

Fibak — znowu kontrowersje



Jaki był ten rok dla Fibaka? Niektórzy komentatorzy twierdzą, że zły, bo mają w pamięci ostatnią porażkę z pewnym Amerykaninem sklasyfikowanym na liście AFP na 150 miejscu, inni znów — w tym sam zainteresowany — są odmiennego zdania.

Przypomnijmy zatem, że Wojciech Fibak na początku roku wraz z Tomem Okkerem zdobył tytuł wicemistrza świata w deblu a później miał bardzo udane występy na Roland Garros, Wimbledonie i Flushing Meadows. Starczy?

(pal)

WIELKA GRA WOJCIECHA FIBAKA

Po serii słabszych występów najlepszy polski tenisista Wojciech Fibak zanotował na swym koncie poważny i liczący się sukces. Poznaniak wygrał silnie obsadzony turniej w Dubai.

Już w eliminacjach Fibak grał znakomicie. Rozstawiony z numerem czwartym okazał się najlepszym w grupie, zwyciężając m. in. sławnego Amerykanina Tannera, tego samego, który przed rokiem w finale Wimbledonu o mało nie pokonał mistrza świata Borga. W półfinale Polak, po dwu i pół godzinnej grze, raz jeszcze okazał się lepszy od Argentyńczyka Guillermo Vilasa.

W finale doszło do dramatycznych momentów. Przeżywający drugą młodość Rumun Nastase wygrał seta pierwszego 6:3. Polak przeszedł do kontrataku i objął prowadzenie w następnym 5:2. Zryw przeciwnika był bardzo skuteczny i przyniósł Rumunowi cztery kolejne gemy. Nastase prowadził więc 6:5 i w dodatku serwował. Zwycięstwo i imponująca premia wydawały się już mieć właściciela. Stojąc na pozornie straconej pozycji Polak wykazał ogromną odporność psychiczną. Walczył wspaniale i przełamał serwis przeciwnika. W dogrywce na korcie dominował tylko jeden zawodnik. Fibak wygrał trie-break 7:1!

Trzeci set zaczął się pomyślnie, gdyż nasz tenisista prowadził 2:0. Później było 2:2, lecz końcówka należała do Polaka, który zakończył wielką grę wynikiem 3:6, 7:6, 6:4.

Turniej w egzotycznym Dubaiu zgromadził na starcie 16 zawodników. Został zorganizowany przez potentatów naftowych celem popularyzacji białego sportu na lądzie afrykańskim. Zawodnicy musieli znosić ogromne upały. W niektóre dni temperatura zbliżała się do 40 stopni Celsjusza. Tym większy sukces Fibaka, który w finałowej partii przeciwko Nastase spędził na korcie 2 godziny i 18 minut. Warto jeszcze dodać, iż w meczu o trzecie miejsce, pokonany przez Polaka Vilas zwyciężył Victora Amaye 2:6, 6:2, 6:4.

Bezpośrednio z Dubai Fibak udaje się do Pragi, gdzie będzie sparringpartnerem tenisistów czechosłowackich, przygotowujących się do finału Pucharu Davisa. Będzie więc miał okazję grać z Lendlem, Smidem, Slozilem i swym starym partnerem deblowym Kodesem. Finał wywołuje ogromne zainteresowanie, a nasi południowi sąsiedzi uchodzą za faworytów. Potwierdzeniem tej opinii są wyniki turnieju w Bolonii. W niedzielę, w decydującej partii, Tomas Smid zwyciężył Włocha Paolo Bertolucciego 7:5, 6:2.

Mecz Czechosłowacja — Włochy odbędzie się w dniach 5—7 grudnia w praskiej hali sportowej.

S. G.

Zwycięstwo Fibaka

(W) Wojciech Fibak pokonał Boba Lutza 2:6, 6:2, 6:3 w I rundzie tenisowego turnieju w Dubai. (PAP)

Druga wygrana Wojciecha Fibaka

Drugie zwycięstwo odniósł Wojciech Fibak w tenisowym turnieju rozgrywanym w Dubaiu. Startuje on w grupie 4, w której pokonał Tima Gulliksona 2:6, 6:4, 6:1. W drugim pojedynku tej grupy Bob Lutz zwyciężył nieoczekiwanie Roscoe Tannera 6:3, 7:6. Fibak jest jedynym w tej grupie, który wygrał swe dwa pojedynki.

Rozegrano też dwa półfinałowe pojedynki w deblu. Fibak, występujący z Mayerem, przegrał z parą Noah — Sadiri 3:6, 4:6, a w drugiej grze Smith i Lutz pokonali Tannera i Riessena 7:5, 6:2.

(PAP)

Na kortach w Dubai W. Fibak i I. Nastase w finale

Duży sukces odniósł Wojciech Fibak w półfinale turnieju tenisowego w Dubai. Polak po 2,5-godzinnej grze pokonał jednego z najlepszych tenisistów świata, Guillermo Vilasa 3:6, 6:4, 6:2. Rywalem Fibaka w finale będzie Ilie Nastase, który w drugim półfinale po 75 min. gry pokonał Victora Amayę 7:6, 6:2.

W drodze do półfinału W. Fibak wygrał z Roscoe Tannerem 6:4, 6:4. (PAP)

SUKCES FIBAKA W DUBAI

PIĘKNY sukces przyniósł Wojciechowi Fibakowi turniej w Dubai. W finale Fibak po bardzo zaciętej grze pokonał Rumuna Ile Nastase 6:7, 7:6, 6:4 i zajął pierwsze miejsce! Polak bez porażki zakończył eliminacje w swojej grupie, zwyciężając w ostatnim spotkaniu sławnego bombardiera z Chattonooga, Roscoe Tannera 6:4, 6:4. Do półfinałów awansowali zwycięzcy 4 grup eliminacyjnych. Byli, to poza Fibakiem, Guillermo Vilas, Victor Amaya oraz Ile Nastase. Obecność dwóch ostatnich jest raczej nieoczekiwana, zważywszy, że w Dubai grali jeszcze tenisiści tej miary co **Gene Mayer, Eddie Dibbs, Jose Higueras, Stan Smith, John Sadri, Pat Dupre, Yannick Noah czy bracia Gullikseonowie.** Nastase sprawił jednak niespodziankę, zwyciężając Mayera 7:6, 7:5, co mimo porażki ze Smithem, dało mu awans.

W półfinale Wojciech Fibak, po bardzo zaciętym, trwającym dwie i pół godziny spotkaniu, zwyciężył Vilasa 7:6, 6:4, 6:2. W drugim półfinale zdający się wracać do wielkiej formy Nastase zwyciężył indiańskiego olbrzyma, Amayę 7:6, 6:2.

Gorzej poszło Polakowi w deblu, choć grając w parze z G. Mayerem uważany był za pretendenta do sukcesu, obok renomowanego teamu Lutz — Smith. Fibak i Mayer przegrali jednak w półfinale z Noahem i Sadrim 2:6, 4:6. W drugim meczu półfinałowym Lutz i Smith zwyciężyli Riessena i Tannera 7:5, 6:2. W meczu o trzecie miejsce Fibak i Mayer, po przegraniu pierwszego seta 4:6, szczygnowali z walki. Agencje nie podały przyczyny. W finale Lutz i Smith pokonali Noaha i Sadriego 7:6, 6:4.

24
LISTOPADA
1980 R.



Jak już informowaliśmy wczoraj Wojciech Fibak wygrał turniej tenisowy w Dubai, pokonując w finale Ilie Nastase. W nocy dostaliśmy zdjęcia z uroczystości wręczenia nagród.

Na zdjęciu: Fibak podczas ceremonii dekoracji zwycięzców.

CAF — AP — Telefoto

W. Fibak i G. Mayer zwyciężają w deblu

(PAP) Na tenisowym turnieju w Dubai Wojciech Fibak po zwycięstwie w pierwszej grze singlowej, odniósł także zwycięstwo w pierwszej rundzie debla, grając z Amerykaninem Gene Mayerem. Para polsko-amerykańska zwyciężyła debel hiszpański Manuel Orantes — Jose Higueras 7:5, 4:6, 7:6.

BAJKOWY TURNIEJ W DUBAI

Natychmiast po wygraniu turnieju w Dubai Wojciech Fibak udał się na lotnisko. Dzięki temu o tej wczesnej godzinie mogliśmy rozmawiać o szczegółach tej egzotycznej imprezy.

— Cały turniej i to co mu towarzyszyło przypomina bajkę. Dubai jest 200-tysięcznym miastem zamieszkałym głównie przez Europejczyków. Arabowie stanowią tylko 15 proc. ludności, lecz do nich to wszystko należy. Jeszcze 20 lat temu była to pustynia z kilkoma namiotami. Dzięki Europie przemieniła się w kwitnącą luksusem metropolię.

— Graliśmy na trzech kortach zbudowanych w 3 miesiące. Wspaniałe nawierzchnie, trybuny na 5 tys. widzów. Na widowni — pomimo bardzo drogich biletów — komplety. Bardzo mi pomogło to, że nawet w tak egzotycznym kraju znaleźli się Polacy, dający o sobie znać głośnym dopingiem. Byli to pracownicy LOT-u i „Polimexu". Bez względu na to czy grałem w południe, czy wieczorem, czułem się znakomicie. Najwyżej cenię sobie zwycięstwa nad Tannerem i Vilasem. W finałowej partii Nastase zrobił wszystko, by mnie zdenerwować. Ściągał buty, głośno kłócił się z sędziami, klękał i wzywał Allacha, rzucał rakietą i przeklinał publiczność. Nie dałem się sprowokować. Najtrudniejszym momentem była środkowa faza seta drugiego. Prowadziłem 5:2 i „Nasty" zaczął odrabiać straty. Obronił 8 setboli! W końcówce miałem już wyraźną przewagę.

Impreza w Dubai ściągnęła rekordową ilość dziennikarzy. Były bezpośrednie transmisje do USA. W poniedziałek przeglądałem światowe gazety. To zwycięstwo dało mi największą reklamę w życiu!

Wywiad prowadził:

STAGAR

Wojciech Fibak wygrał w Dubai

(P) Duży sukces odniósł najlepszy polski tenisista Wojciech Fibak, wygrywając silnie obsadzony turniej w Dubai (Zjednoczone Emiraty Arabskie). W finale Polak pokonał Rumuna Ilie Nastasego 3:6, 7:6, 6:4. Wcześniej, przypomnijmy, nasz reprezentant odniósł zwycięstwa nad kilkoma graczami światowej czołówki: Bobem Lutzem, Timem Gulliksonem, Roscoe Tannerem (wszyscy USA) oraz Guillermo Vilasem (Argentyna).

Pojedynek Fibak — Nastase był bardzo zacięty, trwał ponad 2 godziny. W drugim secie Rumun prowadził 6:5 przy swoim serwisie. Fibak wygrał jednak dwunastego gema, a w tie-breaku miał już wyraźną przewagę, zwyciężając 7:1. W trzecim, decydującym secie Polak był nieznacznie lepszy od swojego słynnego rywala.

W meczu o trzecie miejsce Vilas pokonał Victora Amaye 2:6, 6:2, 6:4.

Turniej w Dubai organizatorzy nazwali „złotym" (Golden Tennis Tournament). Nic dziwnego. Suma nagród była wyższa niż w jakiejkolwiek innej tenisowej imprezie. Zwycięzca otrzymał 125 tys. dolarów. (y)

„Czyż pozostajemy obojętni, gdy środki masowego przekazu — pisze W. Michalski — przynoszą nam wiadomości o kolejnych sukcesach Pendereckiego, Kulki, Fibaka czy Zimermana? Czyż nie jesteśmy dumni, że w międzynarodowym towarzystwie właśnie nasz rodak okazał się najlepszy?" **Jeżeli nawet przyjąć, że osiągnięcia wymienionych ludzi (z wyjątkiem Fibaka) trzeba traktować jak wyczyn, to pozostaje pytanie na czyich etatach są judoka Penderecki i gimnastyk Kulka, gdzie podpisuje lewą listę wioślarz Zimerman? Czemu akurat oni zostali podani jako przykład? Z braku wiarygodnych przykładów ze świata sportu?**

Szkoda, że w Mediolanie zabrakło Wojciecha Fibaka. Nasz najlepszy tenisista znajduje się w dobrej formie, co potwierdził w Sindelfingen (Holandia) zwyciężając w finale swego niedawnego przeciwnika z Dubai Nastase 6:4, 7:5. Był to turniej czterech asów zorganizowany przez Toma Okkera z okazji otwarcia nowych, należących do niego kortów tenisowych.

Jak wygrałem turniej w Dubai — opowiada Wojciech Fibak

NIE wiodło się ostatnio Wojciechowi Fibakowi. Dwa starty w turniejach Grand Prix w Sztokholmie i Londynie okazały się zupełnie nieudane. Przyszła jednak wreszcie wspaniała passa Polaka podczas turnieju w Dubai. Pięć kolejnych zwycięstw nad czołowymi tenisistami świata i triumf w całej imprezie. W finale Fibak pokonał Rumuna Nastase 3:6, 7:6, 6:4.

— Panie Wojtku, prosimy o szczegóły? — zwracam się do W. Fibaka, który dosłownie na kilka godzin „wpadł" do rodzinnego Poznania.

— Gospodarze zaprosili do Dubai najlepsza „16" świata, według klasyfikacji listy komputerowej — mówi W. Fibak. — Oczywiście nie wszyscy przyjechali, gdyż rozgrywane były w tym samym czasie turnieje Grand Prix. Ale ci co się zjawili także gwarantowali wysoki poziom imprezy.

— Jaki był system rozgrywek?

— Cztery grupy eliminacyjne, których zwycięzcy spotykali się w półfinale. Ja w swojej grupie miałem Tima Gulliksona, Lutza i Tannera. Wygrałem ze wszystkimi. Z pozostałych grup awansowali:

Vilas, który nie przegrał w eliminacjach ani jednego seta, a miał w swej grupie m. in. Noaha Amaya, tak samo jak i ja bez porażki, a grał

Przegrał on bowiem ze Smithem, ale pokonał faworyta tej grupy, G. Mayera.

— W finałowym pojedynku z Nastase miał Pan problemy?

— Rzeczywiście, przegrałem bowiem I seta, a w II IIIe prowadził już 6:5 i miał swój serw. Udało mi się jednak przełamać serwis Rumuna i wygrać w tie-breaku 7:1. W III, decydującym secie, już cały czas prowadziłem.

— Była to pierwsza impreza tenisowa, organizowana na Półwyspie Arabskim. Jak organizatorzy sobie z tym poradzili?

— Doskonale. Zawody trwały bez najmniejszych zahamowań. Gospodarze wybudowali specjalny obiekt, tylko na tę imprezę — w ciągu zaledwie 3 miesięcy. Trzy korty o supernowoczesnej nawierzchni, wspaniale oświetlone, każdy z trybunami na ok. 3 tysiące. Zaprosili także ok. 30 najwybitniejszych dziennikarzy z największych dzienników świata. „Wykupili" najważniejszy kanał telewizji amerykańskiej, który transmitował tę imprezę w całości, od półfinałów. W ogóle wielka gala.

— I podobno najbogatsza tenisowa impreza na świecie w tym roku?

— Chyba tak. Ogólna suma przeznaczona na nagrody wynosiła 680 tys. dolarów.

— A jak Pan ocenia ten start od strony sportowej?

— Myślę, że był to jeden z moich największych sukcesów, mimo, że nie walczono tutaj o punkty ani w klasyfikacji Grand Prix, ani ATP.

— A propos klasyfikacji Grand Prix, jak ona obecnie wygląda?

— Jak już mówiłem w poprzedniej naszej rozmowie, na finałową „8" nie miałem dawno szans. Natomiast „8" ta chyba została wyłoniona już po turnieju GP w Londynie. McEnroe, Connors, Borg, Lendl, G. Mayer, Vilas, Clare, Solomon — no, może w dolnej partii nie w takiej kolejności. Pewne szanse ma jeszcze Gerulaitis.

— Wracając do tego niezrozumianego występu w Londynie. Pamięta Pan nazwisko zawodnika, który Pana wyeliminował?

— Akurat tak się składa, że pamiętam doskonale. Z Ricky Meiererem bowiem bardzo często trenuję wspólnie podczas pobytów w USA. Może dlatego przegrałem.

— Co w najbliższym czasie?

— Już dzisiaj udaję się do Holandii na zaproszenie T. Okkera. M. in. wezmę tam udział w turnieju razem z Tomem, Lendlem i Nastase. Później pojadę do Pragi, gdzie będę sparringpartnerem Czechosłowaków przed finałowym turniejem Pucharu Davisa.

— Zakończenie sezonu?

— Podczas turnieju w Montrealu, w dniach 9—14 grudnia, na który organizatorzy zaprosili czołowa „8" świata według rankingowej listy wrześniowej. Ja byłem wówczas 10, a zrezygnowali z udziału Connors i Solomon.

Rozmawiał: ADAM MOLAK

Proponujemy:

Fibak — Lendl w „Arenie"!

Najważniejszym wydarzeniem tenisowym kończącego się sezonu będzie finałowe spotkanie o Puchar Davisa Czechosłowacja — Włochy w Pradze (5—7. 12 br.). Czechosłowacy stają przed wielką szansą. Będzie to ich drugi występ w finałach Pucharu Davisa, w 1975 r. w Sztokholmie Szwecja pokonała naszych południowych sąsiadów 3—2. W tym roku stawiamy na CSRS. Gospodarze dysponują świetną parą Lendl i Smid, ponadto do reprezentacji powołano Slozila i Kodesa. Włosi znacznie obniżyli loty. Panatta nie przedstawia obecnie klasy sprzed paru lat, a Barazzutti, choć bardzo niewygodny przeciwnik, może przegrać oba pojedynki. Skład ekipy włoskiej uzupełniają Bertolucci i Ocleppo.

Zainteresowanie spotkaniem jest olbrzymie. Do Pragi przywieziony zostanie waża-

(Dokończenie na str. 2)

DIALOG

Po sukcesie w Dubai

Nareszcie wygrałem turniej — mówi W. Fibak

Wielki sukces odniósł W. Fibak podczas turnieju w Dubai. Przypomnijmy — pokonał kolejno Tima Gulliksona, B. Lutza, R. Tannera, G. Vilasa i w finale I. Nastase 3:6, 7:6, 6:4. Wszystko doskonali tenisiści.

W poniedziałek, dosłownie na kilka godzin, W. Fibak zjawił się w Poznaniu.

— Jakie wrażenia, panie Wojtku?

— Fantastyczna impreza — mówi W. Fibak. — Najważniejsze zaś, że wreszcie zwyciężyłem w poważnym turnieju. Chyba więc nie wypadłem jeszcze ze światowej czołówki. Zewsząd zbieram gratulacje.

(Szczegóły o turnieju w Dubai na str. 8)

W. Fibak doradcą tenisistów Czechosłowacji

Wojciech Fibak będzie konsultantem tenisistów CSRS, przygotowujących się do finałowego meczu o Puchar Davisa z Włochami (5—7 grudnia). Sparring-partnerem — Jugosłowianin **Zeljk Franulovic.**

Ogłoszone zostały już oficjalne składy drużyn. Barw Czechosłowacji bronić będą **Ivan Lendl, Tomas Smid, Pavel Slozil i Jan Kodes.**

Zespół Włoch wystąpi w składzie: **Adriano Panatta, Corrado Barazzutti, Paolo Bertolucci, Gianni Ocleppo.**

Przed finałem Pucharu Davisa

W. Fibak doradcą tenisistów CSRS

Wojciech Fibak będzie konsultantem tenisistów CSRS, przygotowujących się do finałowego meczu o Puchar Davisa z Włochami (5—7 grudnia).

Mecz CSRS — Włochy wywołał olbrzymie zainteresowanie. Organizatorzy otrzymali ok. 100 tys. zgłoszeń na bilety.

Ogłoszone zostały już oficjalne składy drużyn. Barw Czechosłowacji bronić będą **Ivan Lendl, Tomas Smid, Pavel Slozil i Jan Kodes.** Zespół Włoch wystąpi w składzie: **Adriano Panatta, Corrado Barazzutti, Paolo Bertoluci, Gianni Ocleppo.** (PAP)



W świetnej formie jest u schyłku sezonu Wojciech Fibak. Polski tenisista wygrał ostatnio — jak informowaliśmy — turniej w Dubai, zwyciężając kolejno: B. Lutza, Tima Gulliksona, R. Tannera, G. Vilasa i I. Nastase.

Fot. CAF

WOJCIECH FIBAK:

O TURNIEJU W NAFTOWYM ELDORADO

W POPRZEDNIM numerze „PS" udało się nam uchwycić jedynie wiadomość o zwycięstwie Wojciecha Fibaka w Dubaiu. Dzisiaj możemy podać więcej szczegółów, a uzyskaliśmy je bezpośrednio od naszego tenisisty, który w poniedziałek przemknął przez Warszawę, w drodze na kolejny turniej.

Oto co powiedział Wojciech Fibak:

— Mecz finałowy z Nastasem był bardzo trudny, bowiem Rumun, jak zwykle nieobliczalny, zagrał w Dubaiu jak za najlepszych swoich lat. Zanim jednak opowiem o tym meczu, kilka słów o całej imprezie. Turniej w Dubaiu nie należał do oficjalnego cyklu Grand Prix. Jednak fakt, że było to pierwsze tego rodzaju wydarzenie w naftowym Eldorado, oraz bardzo wysokie nagrody, wytworzyły wokół niego ogromne zainteresowanie. Tak wielu dziennikarzy gromadzą jedynie wielkoszlemowe turnieje, a mecze, począwszy od półfinałów, transmitowano nawet do USA. Dla CBS komentowali je najwięksi specjaliści — Bud Collins i Donald Dell.

Organizatorzy zresztą nie pożałowali wysiłku i pieniędzy aby nadać swojemu turniejowi jak najwyższą rangę. Tak więc amerykańska firma zbudowała w Dubaiu korty o nawierzchni identycznej jak na Flushing Meadow, a do sędziowania meczów sprowadzono ekipę sędziowską z Wimbledonu. Mecze odbywały się w dzień (temperatura powyżej 30 stopni C) i w nocy przy sztucznym oświetleniu. Zmiana warunków gry — to przy słońcu, to znów przy sztucznym oświetleniu — stanowiła dodatkowe utrudnienie, które ja bardzo odczuwałem.

Finałowy mecz odbywał się w nocy. W pierwszym secie „Nasty" szalał na korcie. Stosował cały swój przebogaty repertuar technicznych sztuczek i wszystko mu się udawało. Był tak szybki, tak fantastycznie wyczuwał każdy mój zamiar, że dosłownie nie mogłem go minąć, choć wiele moich passingshotów zagrałem jak można było najlepiej. Doszło do tego,

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

TURNIEJ W NAFTOWYM ELDORADO

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

że zacząłem grać wbrew sobie — inaczej niż robię to normalnie — ale wszystko to na nic się nie zdawało, bo Rumun, jak natchniony, zawsze nadstawiał rakietę tam gdzie leciała piłka. Niesamowite!

Po przegraniu pierwszego seta 3:6 (przy okazji przepraszamy, za podanie w poniedziałkowym „PS" błędnego wyniku) zmieniłem rakietę i taktykę. Zacząłem częściej i bardziej energicznie, a nawet czasem ryzykownie, atakować. Nastase jednak biegał jak szalony i nie mogłem uzyskać widocznej przewagi. Dopiero przy stanie 3:2 udało mi się przełamać jego serwis. Przy 5:2 miałem 3 piłki setowe, ale Rumun wszystkie wspaniale obronił. W następnych gemach miałem jeszcze 4 setbole i nie mogłem ich wykorzystać — Nasty grał wspaniale! Myślałem, że już koniec kiedy przy 5:6 Nastase serwował w meczowym dla niego gemie. Teraz jednak mnie wyszły 3 kolejne zagrania, wobec których przeciwnik był bezradny. Miałem 40:0 i po przegraniu dwóch piłek zdobyłem tego gema.

Tie break. Pierwszy punkt dla Rumuna, ale następne wygrałem i prowadziłem wysoko 5:1. Podczas ostatniej z tych piłek „Nasty" wszczął awanturę z sędziami. Krzyczał, że są ślepi, głusi, w ogóle głupi i że on ich pozabija — jak nie natychmiast to później, w Wimbledonie. Ponieważ już poprzednio za kłótnie z sędziami otrzymał 2 napomnienia, więc arbiter główny ukarał go — zgodnie z regulaminem — utratą punktu. Nastase oświadczył, że skoro jest 6:1 dla Fibaka to niech będzie i 7:1! Po czym zebrał swoje rakiety i zszedł z kortu. Organizatorzy ruszyli za nim prosząc, aby nie doprowadzał do skandalu i wrócił na kort. Ja zresztą też się do nich przyłączyłem .Nastase dał się w końcu ubłagać ale nie chciał już dogrywać tie breaku.

Zaczęliśmy decydującego seta. Już w pierwszym gemie przełamałem serwis rywala. Miałem sporo okazji, żeby tego seta wygrać wysoko, ale Nastase walczył zaciekle i zawsze jakoś wywinął się z opresji. Przy 5:4 jednak wygrałem swój serwis na sucho. Odetchnąłem.

Turniej w Dubaiu był ogromnie męczący. Rozegrałem przecież 5 meczów — wszystkie z bardzo wymagającymi przeciwnikami. Byli to, przypomnę, Lutz, Gullikson, Tanner, Vilas i Nastase. Ten wyczerpujący program gier sprawił, że nie mogłem już tak bardzo koncentrować się na deblu. Podobnie zresztą mój partner Gene Mayer. Ponieważ organizatorzy uważali nas za parę grającą nie tylko dobrze ale i bardzo widowiskowo, więc wyznaczali nasze mecze jako ostatni punkt programu, na deser. Było tak, że musiałem grać singla, zazwyczaj w ogromnym upale, a później, w nocy jeszcze debla. Grając przeciwko Noahowi i Sadriemu obaj mieliśmy szans[illegible] w singlu. Kiedy po wygraniu pierwszego seta 6:2, następnego straciliśmy w tym samym stosunku, w decydującym już nie mieliśmy ani energii ani serca do walki.

Teraz udaję się do Nijmegen w Holandii gdzie Tom Okker organizuje mini-turniej [illegible] obok nas dwóch grać będą jeszcze Ivan Lendl i Ilie Nastase. Od poniedziałku zaś będę już w Pradze, aby pomóc mojemu przyjacielowi, Ivanovi Lendlowi i drużynie Czechosłowacji w przygotowaniu się do finałowego meczu o Puchar Davisa z Włochami.

ACH

EXPRESS SPORTOWY

Prawdziwe święto
w Fibakowym domu:

Półtorej doby w rodzinnym gronie!

BYŁ w domu jak zwykle bardzo krótko. Z Dubai do Warszawy, potem Poznań, parę godzin w rodzinnym gronie, i znowu w drogę do Nijmegen w Holandii. Kto? Naturalnie WOJCIECH FIBAK.

Niech nam zatem kibice wybaczą, iż prawdziwe „polowania" dziennikarzy na Fibaka tak często kończą się niepowodzeniem. Mam za to rozmowę z mamą mistrza — **p. Joanną Fibakową, świetnie zorientowaną w problematyce światowego tenisa.**

— Wrócił mój syn z Dubai bardzo szczęśliwy. Wprawdzie nie powiększył swojego konta punktowego w klasyfikacji, ale przecież **bardzo wysoką rangę mają zwycięstwa nad renomowanymi przeciwnikami. Ten rok jest dla niego bardzo udany;** wygrał w singlu aż cztery turnieje, miał dobre wyniki na Roland Garros i Wimbledonie...

● *Czy wreszcie znajdzie się trochę czasu na odpoczynek po*

bo obiecał Lendlowi parę spartingów przed finałem Pucharu Davisa. **W następną sobotę będzie jednak z całą pewnością w domu i to aż półtorej doby! W sobotę mamy uroczystość rodzinną — ślub mojej córki, a siostry Wojtka, więc przyjedzie.**

● *Dlaczego tylko na półtorej doby?*

— Bo we wtorek rano gdzieś w Kanadzie, już nie pamiętam gdzie, zaczyna się nowy turniej...

● *Pani syn będzie pewnie znowu w plebiscytowej dziesiątce „EP", a Bal Sportowców — 10 stycznia. Czy wreszcie trafi na tę uroczystość?*

— Bardzo bym chciała, ale cóż ja teraz panu powiem?

Nowe zwycięstwo Wojciecha Fibaka

W SINDELFINGEN odbył się pokazowy turniej z udziałem 4 tenisistów. Wojciech Fibak pokonał w pierwszym meczu Toma Okkera 7:5, 6:1, 6:1. W finale spotkał się z Ilie Nastase (Rumun wyeliminował Frew McMillana) i wygrał 6:4, 7:5.

Wygrana W. Fibaka w Sindelfingen

(PAP) W rozgrywanym w Sindelfingen tenisowym turnieju „4 asów", Wojciech Fibak pokonał w finale swego niedawnego przeciwnika z finału turnieju w Dubai — Ilie Nastase 6:4, 7:5. W spotkaniu o 3 miejsce Tom Okker zwyciężył Frewa McMillana. 6:3, 7:5.

W. Fibak asem nr 1

W miejscowości Sindelfingen (RFN) z pełnym powodzeniem startował Wojciech Fibak w turnieju tenisowym „4 Asów". W pierwszym pojedynku Polak wyeliminował swego partnera deblowego Toma Okkera 3—6, 6—1, 6—1, a w finale po zaciętej walce wygrał z Ilie Nastase 6—4, 7—5 zajmując I miejsce w turnieju. W spotkaniu o 3. m. Okker zwyciężył Frewa

Australian Indoors T.C. Sydney 1980

The players

Wojtek Fibak

THERE are not many men of international repute who come from Poland. The most famous, of course, is The Pope. Next on the list of heroes is their tennis identity, Fibak. No other competitor has had the distinction of playing tennis with His Holiness. Fibak has had that honor. The 28-year-old from Poznan is one of the most consistent players on the international scene and made the quarter-finals of the French, Wimbledon and US titles this year. He has won tournaments in Denver and Stuttgart and was runner-up in Munich, Vienna and Cologne. Add to that quarter-finals and semi-finals in another eight events and that shows class and the reason for his number 12 world ranking. Doubles is also a strong forte, and four doubles triumphs with Tom Okker give further impressive credentials. The former law student shows an attacking flair on court, but can also revert to a defensive style when required.

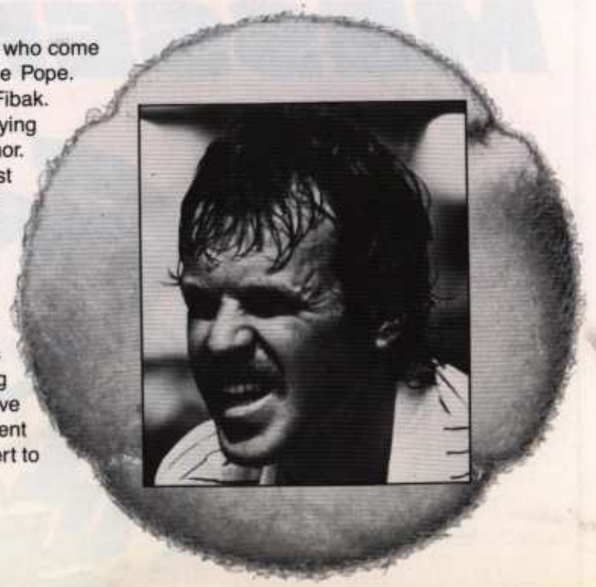

TENIS dla wszystkich

20 RAKIET „HEAD" OFIAROWAŁ W. FIBAK



Fot. CAF — Hawalej

Dla tenisowej młodzieży

W dobie powszechnego kryzysu eksplozja tenisa jest fenomenem nie mającym odpowiednika (może z wyjątkiem narciarstwa zjazdowego). W przeciągu kilku lat ilość grających na kortach uległa potrojeniu. Nie ma dokładnych statystyk, lecz niektórzy obliczają, że amatorsko gra w tenisa już ponad 60 milionów ludzi.

Wciąż buduje się nowe korty, odkryte i pod dachem, a jak się okazuje nie dla wszystkich starcza miejsca. Tłok na placach spowodował wynalezienie nowego systemu gry. Szczegóły znaleźć można w jednym z ostatnich numerów popularnego na Zachodzie magazynu „Tennis" W największym skrócie rzecz polega na powiększeniu ilości graczy. Z każdej strony siatki staje trzech zawodników. Serwuje środkowy, jego partnerzy „pilnują" korytarzy. Trójka odbierających serwis zajmuje pozycje w głębi kortu i dopiero po wprowadzeniu piłki do gry jeden z nich przesuwa się do przodu. Wynalazcy nowego systemu zapewniają, że gra w sześciu dostarcza wielu przeżyć. W każdym razie znacznie zwiększa przepustowość kortów. Warto spróbować...

W Poznaniu okres jesienni i zimy dla prawie wszystkich oznacza zawieszenie rakiet na kołku. Nieliczne wyjątki to zawodnicy wyczynowi dla których kluby wynajmują słono opłacane sale. Setkom pozostałych entuzjastów białego tenisa nie ma w praktyce nic do zaoferowania. Byle do wiosny. Jak długo jeszcze?

Wszystko co powyżej dotyczy tenisa rekreacyjnego, który mimo wszystko może mówić o rozwoju. Znacznie gorzej sytuacja wygląda w wyczynie. Właściwie mamy nadal tylko jednego zawodnika mogącego z powodzeniem występować na arenie międzynarodowej. Jest nim, oczywiście Wojciech Fibak. Działaczy Polskiego Związku Tenisowego i jego wojewódzkich agend szczególnie martwi brak wartościowego narybku. Polscy juniorzy i młodzicy zdecydowanie ustępują swym rówieśnikom z innych krajów.

Próbą wyjścia z impasu jest rozbudowa systemu turniejów młodzieżowych. W minionym sezonie było ich znacznie więcej niż w poprzednich. Do największych należało poznańskie Grand Prix W. Fibaka rozgrywane na kortach Warty, AZS i Olimpii. Postanowiono, że impreza ta kontynuowana będzie również w latach następnych.

W związku z tą decyzją Wojciech Fibak postanowił przygotować specjalne nagrody. Są to rakiety tenisowe marki „Head", te same, którymi najlepszy polski tenisista walczy na kortach całego świata. Dar został przekazany już kilka tygodni temu. 20 rakiet zostanie rozdzielonych w następujący sposób:

- **10 sztuk otrzymują szkółki tenisowe miasta Poznania** (są to rakiety dziecięce, przeznaczone dla dziewcząt i chłopców w wieku 10-14 lat);
- następnych 10 rakiet otrzymają wyróżniający się juniorzy krajowi:

— dwie rakiety otrzymuje najlepszy poznański junior Roman Józefowicz AZS Poznań;

— jedną rakietę mistrz Spartakiady Młodzieży Jarosław Dobrowolski Piast Brzeg;

— jedną rakietę Krzyck, Klub Tenisowy z Wrocławia dla jednego z zawodników, który przyczynił się do drużynowego zwycięstwa w VII OSM;

— pozostałe sześć rakiet przeznacza się dla zwycięzców Grand Prix W. Fibaka w roku 1981.

Nie ulega wątpliwości, że cenny dar powinien zdopingować dziewczęta i chłopców marzących o wielkiej karierze tenisowej. Nam bardzo się podoba jawny sposób rozdziału ofiarowanego sprzętu. Do dziś bowiem krążą legendy na temat rakiet jakie ofiarowali polskiej młodzieży tenisowej uczestnicy głośnego w swoim czasie Turnieju Czterech Asów w katowickiej hali sportowej.

S. G.

GULF NEWS

SPORTS



There is no better tennis writer than Rex Bellamy. This has been the r verdict of tennis players here in Dubai for the Golden Tournament an where.

Reporting tennis for The Times (London) for the past 20 years, he has w four books, including The Tennis Set, an affectionate survey of the early y

Stimulating memories c

THE DUBAI golden tournament has been one of the most astonishing success stories of modern tennis. Its sequel should be of lasting benefit to two communities: by expanding the "family" of international tennis and by strengthening the sporting, social and cultural bonds between the Emirates and the rest of the world. That, essentially, is the job the tournament was designed to do. The extraordinary thing is that it was done so quickly and so well.

Organising a professional tournament at this level usually demands detailed long-term planning and a great deal of experience. Dubai had to manage without all that. Yet the tournament took place only six months after the idea was conceived — and only five months after the feasibility study was completed and building began. The courts themselves were constructed in 99 days. Then came the tournament itself: and inspite of much anxious improvisation behind the scenes, almost everything worked out beautifully.

Such a venture reflects enormous credit on all those who worked so hard to make it possible. The idea was conceived by Sheikh Hamdan bin Rashid al Maktoum, sponsored by the government, organised by Aubrey Dismukes of Dismukes International with the help of Pro Serv Inc., and generously supported by the Dubai International Hotel, the Wilson sporting goods company, and — of course — the staff of the Al Nasr Leisureland. They had the courage, the will, and the expertise to make it happen.

The pursuit of perfection, of course, can never end. Smugness would contain the seeds of decline.There were three obvious areas — all important, but none vital — in which improvements can be made. On the first three days the crowds were often disappointing. This tends to happen with new events anywhere, because it takes time to establish reputations and change the pattern of the public's social and sporting priorities. The 'ball boys' and 'ball girls' had been insufficiently trained. In this case the responsibility lies with the organisers — not with Dubai College (who wanted to begin training much earlier), nor with the children themselves, who were bright and eager and quick to learn.

The third point concerns the tennis itself. It was reasonable enough to expect the 16 players to work hard for this kind of money: a record total of 680,000 dollars. But it was not reasonable to expect them to play tough singles on hard courts in temperatures approaching 90°F reappear soon afterwards and regain peak form in doubles — and to do all that every day. The format of the tournament, or the timing of matches,must somehow be adapted so that the players can be at their best all the time. No matter how well paid they are, they are human beings — not machines.

The tennis, though, maintained admirably high standards in terms of skill and intensity of competition. It was nearly always evident that these were payers of the highest class, jealously defending their reputations and remaining aware that they were taking part in a very special occasion. Occasionally the court manners, especially Ilie Nastase's, were a bad advertisement for men's professional tennis. On the other hand Nastase, one of the most richly talented players in the game's history, played with more determination than usual — because he likes the round-robin format and was excited by the entire nature of the tournament. More than most players, he needs the stimulus of something different.

Two other "touch" players to delight us were Wojtek Fibak and Gene Mayer, both subtle tacticians. Whenever they were on court, the tennis was usually both charming and educational. Guillermo Vilas and Victor Amaya, who joined Nastase and Fibak in the semi-finals, were more dependent on violent precision. The fact that such a variety of playing methods were represented in the semi-finals suggested that players of any style could do well at the Al Nasr Tennis Centre as long as they played well. The blend of court surface, climate, and the type of balls used was just about right.

At one time it seemed that the last four might include Pat Dupre, Stan Smith and Bob Lutz, three strong Americans who use forcefully direct methods. All played well, and Lutz and Smith won the doubles. It was remarkable that Lutz should achieve so much in singles and doubles, because on the first day he lost his singles and, later, was so severely afflicted by cramps that it took five other players to hold down his knotted body, while Lutz was yelling in agony. The public may have been a little disappointed by the form of Roscoe Tanner. He seldom looked the player who, in 1979, was runner-up to Bjorn Borg at Wimbledon and beat him in the U.S. championship. Part of the reason may be the fact that Tanner began to wear spectacles a week before the Dubai tournament began — but played without them because he was still uncomfortable in spectacles and a headband (necessary to keep the sweat off the lenses).

The heat — and sometimes the wind — disconcerted most of the players for a while, because they had been playing indoors. But the weather was almost perfect. The imported personnel — players (plus five wives, a fiancee and a girl friend), umpires, press media and others — were surprised and enchanted by what they found in Dubai. Surprised because they had not expected to find themselves in such a modern, comfortable, cosmopolitan community in which English was the main language. Enchanted because Dubai still retained the animated, colourful, and traditional character of one of the most famous trading centres in the Arab World. Visitors thus had the best of everything: Living in cushioned ease within an environment that was exotic and exciting.

The guests will take away with them happy and stimulating memories of friendly hosts, superb food, the music of the Gulf region and the hotel's swimming pool, squash and tennis courts and a discotheque. Some enjoyed fishing from a royal dhow, meeting Bedouins and racing camels, sunning themsleves on the beaches, or strolling around the old town and enjoying the fascinating activity on the creek. As Vilas said, "it was like discovering a new world." The tennis centre itself had a special character, with the vast expanses of sky and sand giving the place a sense of peaceful, distant timelessness. There was room for the mind to expand, and ponder on eternity. And after seeing the chief security officer, one wondered: Where else on the tennis circuit would the giant Amaya find himself only the second biggest man on the premises?

A Polished Personality- Wojtek Fibak

by J. C. Louis

(Photo of Fibak - Mel Di Giacomo)



Wojtek Fibak, now ranked 12th in the world, has been on the tour only five years, but in that time, has managed to come up with wins over virtually every top player in the world, including Borg and Laver. His deft touch and steady defensive play have helped move him closer than ever to his goal of hitting the top ten in 1980.

He was seeded second at this year's Island Holidays Pro tennis Classic at the Royal Lahaina Resort in Maui. The day before his emotion-packed quarter-final loss to two-time champion Bill Scanlon, the "King of Kaanapali", this multi-lingual student of politics and history relaxed in a Paradise sunset and spoke of his long journey toward becoming a Polish national hero.

TW: We read so much in America about the state's control of the individual in Iron Curtain countries. Did you have any problems in exercising the freedom you needed to develop into a world-class professional?

-Proud to be bridge between Americans and Poles-

WF: It is much easier to achieve something in amateur sports in Eastern Europe. I was in school until I was 18, and it was then I decided to drop university and try very hard for a career in professional tennis. For two years, I not only struggled to get into the top 100 and qualify, but I also had endless arguments with Polish sports officials because there were no professional atheletes in Poland. For those two years, I was on and off the tour, playing a qualifier, getting close to the top 100, and then not being able to be on the tour for another three months. This happened many times. Meanwhile, I was getting support from anybody else. I give good-will contributions to the tennis federation, and I also created the Foundation of Wojtek Fibak a few years ago, which buys equipment for schools and helps keep tennis going. I give the foundation a flat fee of $10,000 a year. Many players come and help me with exhibitions, people like Tom Okker, who comes almost every year, Borg, Kodes, Riessen, Pfister, Smith. The proceeds are donated to the Foundation.

TW: Is there some kind of program in Poland similar to that in Czechoslovakia which has produced Lendl, Mandlikova, Navratilova?

WF: We really don't have any tradition in tennis. Poland is a much poorer country, and cannot afford to spend 50 or a 100 thousand dollars a year on something as unimportant as tennis. They put their emphasis on amateur sports where they can train at home and focus on one specific competition.

TW: So there are no other players coming out of Poland?

WF: I wish there were, but really I don't see much chance for people from Europe in general. We have Lendl, Noah and Gunthardt, but in America there are 40 coming up. There is not one player from Sweden in the top 100 besides Borg, and there was no better influence than Borg. And nobody after Nastase in Rumania. So it is not just Poland, but Europe in general.

First of all, the school is so tough. Until 18, we have to be there eight hours a day, and to

don't have balls or racquets. I started playing tennis at 13, and was playing with one used ball until I was 18.

TW:So you never had any training program at all?

WF: I feel that the American nation is trying to understand Poland, but no matter how fair it wants to be, there is always some lack of knowledge. But, to be honest, I don't want to get into that because I know too much about it. I'm just a tennis player and I want to be

-No Polish tradition in tennis-

WF: Oh no. I never had a coach in my life. My main thing was watching better players. First, my father, then at clubs and town

respected for being a tennis player. I'm really proud to be a bridge between the American and Polish people. I have a second home in

FIBAK LOOKS FOR HIS THIRD SCALP

By The Sports Editor

POLAND's Wojtek Fibak puts his 100 per cent record in the Dubai Golden Tennis tournament on the line against Roscoe Tanner tonight (8 pm).

A victory will give the Polish star a definite place in the semi-finals of the tournament.

Fibak has so far beaten Bob Lutz of the US and Tim Gullikson of the US. So he is looking for his third American scalp.

Tanner will have to lift his game to end the Pole's winning run.

Group "D" standings:

	Won	Lost
Fibak	2	0
Tanner	1	1
Lutz	1	1
Tim Gullikson	0	2

Friday's programme:

Court 1: 2.30pm Amaya v Higueras, Smith v Nastase, 8.00pm Fibak v Tanner, doubles final.

Court 2: 2.30pm Lutz v Tim Gullikson and Riessen v Noah, 8.00pm Vilas v Dupre, doubles 3rd and 4th play-off.

Court 3: 8.00pm Mayer v Sadri and Dibbs v Tom Gullikson.

Apart from some vintage Nastase shots the game was a disappointment. But the Vilas-Fibak battle would have graced circuits anywhere and kept the 2,000 crowd on the edge of their seats.

It was one set all and two games all when Fibak broke Vilas in the third set.

Vilas, the favourite, was fighting to stay in the match. He was put further under pressure in this great game of tactics, rallies and great shots as Fibak

Play at the US dollar 700,000 tournament begins at 8p.m. tonight with the third place play-off between Amaya and Vilas.

Then an interesting—and crowd pulling final follows between Nastase and Fibak. After his sterling performance last night and this morning Fibak must be tipped to win.

held his serve to go 4-2 in the lead.

In the seventh game Vilas went 15-40 down as he seemed to get rattled. At 5-2 down with Fibak's serve to come it looked all over.

The eighth game in the third set battled on into early hours of this morning. Vilas had a chance to break back at 30-40. Fibak produced an ace. Deuce.

Fibak took the advantage. Vilas put the return out. Fibak was through beating the favourite 3-6, 6-4, 6-2.

in 1980.

He was seeded second at this year's Island Holidays Pro tennis Classic at the Royal Lahaina Resort in Maui. The day before his emotion-packed quarter-final loss to two-time champion Bill Scanlon, the "King of Kaanapali", this multi-lingual student of politics and history relaxed in a Paradise sunset and spoke of his long journey toward becoming a Polish national hero.

TW: We read so much in America about the state's control of the individual in Iron Curtain countries. Did you have any problems in exercising the freedom you needed to develop into a world-class professional?

-Proud to be bridge between Americans and Poles-

WF: It is much easier to achieve something in amateur sports in Eastern Europe. I was in school until I was 18, and it was then I decided to drop university and try very hard for a career in professional tennis. For two years, I not only struggled to get into the top 100 and qualify, but I also had endless arguments with Polish sports officials because there were no professional atheletes in Poland. For those two years, I was on and off the tour, playing a qualifier, getting close to the top 100, and then not being able to be on the tour for another three months. This happened many times. Meanwhile, they just wanted me to be like all the tennis players in the past, which meant playing a few tournaments on an invitational basis – Wimbledon or the U.S. Pro Classic . Generally these invitationals would be a prize for what I had achieved in Poland, like a club or national match, or some competition with Czechoslovakia or Russia. After endless arguments, I succeeded in gaining recognition as a professional in 1974, and since then I have been totally independent, with the only exception that I must play Davis Cup.

TW: Does the government interfere in any way with your earnings?

WF: I pay regular taxes like

TW: So there are no other players coming out of Poland?

WF: I wish there were, but really I don't see much chance for people from Europe in general. We have Lendl, Noah and Gunthardt, but in America there are 40 coming up. There is not one player from Sweden in the top 100 besides Borg, and there was no better influence than Borg. And nobody after Nastase in Rumania. So it is not just Poland, but Europe in general.

First of all, the school is so tough. Until 18, we have to be there eight hours a day, and to make any progress, you need another three hours in the evening. Unless someone was willing to give up, like Borg or Noah, you can't progress. The second reason is the climate; except for southern France and Spain, not one of these countries is any good.

America has to realize that you have your TV coverage, you have 30 tournaments a year, all of them great, you have California, Hawaii and Florida with their perfect climate all year long, you have a system of coaching and tennis schools, resorts and hotels. Here there is no question of having six or seven or a hundred balls on the court, there is no question of having five racquets or sets of strings. In Eastern Europe, people

exhibitions, people like Tom Okker, who comes almost every year, Borg, Kodes, Riessen, Pfister, Smith. The proceeds are donated to the Foundation.

TW: Is there some kind of program in Poland similar to that in Czechoslovakia which has produced Lendl, Mandlikova, Navratilova?

WF: We really don't have any tradition in tennis. Poland is a much poorer country, and cannot afford to spend 50 or a 100 thousand dollars a year on something as unimportant as tennis. They put their emphasis on amateur sports where they can train at home and focus on one specific competition.



don't have balls or racquets. I started playing tennis at 13, and was playing with one used ball until I was 18.

TW:So you never had any training program at all?

WF: I feel that the American nation is trying to understand Poland, but no matter how fair it wants to be, there is always some lack of knowledge. But, to be honest, I don't want to get into that because I know too much about it. I'm just a tennis player and I want to be

-No Polish tradition in tennis-

WF: Oh no. I never had a coach in my life. My main thing was watching better players. First, my father, then at clubs and town tournaments in Poland and then better national players. I learned the most when I was 18 and saw bigtime tennis for the first time at Wimbledon juniors and Roland Garros juniors. I came home and changed my game completely.

TW: Why don't you have a coach now?

WF: I don't think I could share my life with anybody else. I have my family, my problems, my hobbies, my books. If I am in a room by myself, I couldn't stand having someone with me talking tennis.

TW: Have you got any feelings about the recent strike in Poland or the American response to it?

respected for being a tennis player. I'm really proud to be a bridge between the American and Polish people. I have a second home in New York and my children are in school in America. So I am one leg here, and I am trying to put them both together for a better thing for the Polish nation.

TW: Did you have another career in mind besides professional tennis?

WF: I picked up law deliberately because it was the only kind of study that would allow me to travel and play in qualifiers. Before that, I always wanted to be a movie director and I still want to do something in the movies. I want to be a producer, perhaps, and I want to involve the Polish culture and relate it to Western society – to use my name to do something better for the Polish nation.

Court 2: 2.30pm Lutz v Tim Gullikson and Riessen v Noah, 8.00pm Vilas v Dupre, doubles 3rd and 4th play-off.

Court 3: 8.00pm Mayer v Sadri and Dibbs v Tom Gullikson.

Apart from some vintage Nastase shots the game was a disappointment. But the Vilas-Fibak battle would have graced circuits anywhere and kept the 2,000 crowd on the edge of their seats.

It was one set all and two games all when Fibak broke Vilas in the third set.

Vilas, the favourite, was fighting to stay in the match. He was put further under pressure in this great game of tactics, rallies and great shots as Fibak

Play at the US dollar 700,000 tournament begins at 8p.m. tonight with the third place play-off between Amaya and Vilas.

Then an interesting—and crowd pulling final follows between Nastase and Fibak. After his sterling performance last night and this morning Fibak must be tipped to win.

held his serve to go 4-2 in the lead.

In the seventh game Vilas went 15-40 down as he seemed to get rattled. At 5-2 down with Fibak's serve to come it looked all over.

The eighth game in the third set battled on into early hours of this morning. Vilas had a chance to break back at 30-40. Fibak produced an ace. Deuce.

Fibak took the advantage. Vilas put the return out. Fibak was through beating the favourite 3-6, 6-4, 6-2.

SINGH BROS.
SPECIALISTS IN ALL KINDS OF
FURNITURES DOORS, KITCHEN CABINETS AND
INTERIOR DECORATIONS
FURNITURE HOUSE
P.O. BOX 4839 CABLE KUKOO DUBAI
OFFICE 431125 435727
FACTORY 257511

اخبار الخليج
GULF NEW

DUBAI SUNDAY NOVEMBER 23, 1980

Nastase, Fibak register upsets



Timothy S. Scott
Special to The Gulf News

In the opening semi-final match of the Dubai Golden Tennis Tournament, Ilie Nastase, who heretofore had been the scourge of players, officials, and fans alike, last night played almost perfect percentage text book tennis to defeat Victor Amaya 7-6, 6-2 and advance to tonight's final match against Wojtek Fibak. The Pole shocked the much fancied Argentinian Guillermo Vilas in a gruelling three-setter — 3-6, 6-4, 6-2.

The battle for third place will begin at 8 p.m. and the final match will follow.

Vilas won the first set which saw four service breaks but could not maintain his momentum and the match was evened by Fibak taking the second set 6-4.

A suddenly faltering first-seeded Vilas could not maintain his strokes in the final set, as a stronger and stronger Wojtek Fibak, gaining strength in anticipation of his biggest final ever, broke Vilas twice to register the upset of the tournament winning the final set 6-2.

The Rumanian, whose reputation for irrascibility is now assured throughout the Emirates, did receive one official warning from umpire Robert Jenkins for unsportsmanlike conduct. The warning was occasioned by Nastase's bouncing a ball in the direction of Jenkins' platform, but by and large it was apparent throughout the match that Ilie had come to the Leisureland Tennis Centre last night only to play the best tennis he could against the 15th world-ranked American.

There were no service breaks in the first set, and it was apparent that both players' tactics were to play as much as possible an error-free set and wait for opportunities to present themselves rather than to attempt to force the pace to any quick conclusion.

To that end, both players appeared to accept the strength of the other, and each held serve routinely and crisply until the tie break. Nastase, though, was playing the stronger tennis and by the tie break had won two of his service games at love.

If the match had been played relatively carefully by both players, in the tie-break, Amaya's concentration failed him, and he produced two unforced errors as well as two mishits at net and the set was gone 6-7.

With the confidence of a first set already won, Nastase's game grew bolder, and his services continued to hold the same punch that would produce six service aces in the two set match. In contrast, Amaya, who the night before had scored 9 service aces against Jose Higueras could score no aces at all against his last night's opponent.

After holding his own serve in the opening game, Nastase now proceeded to challenge his opponent on his serve, and forcing errors from Amaya to break Amaya's service to move to a 2-0 advantage.

With victory in sight, the power of Nastase's game continued to increase — he was now blasting at corners rather than simply keeping balls deep and in play — and he hammered out his own serve at love.

At 4-2 the Nastase prowess faltered momentarily to produce an advantage-Amaya score, but three brilliant serves put an end to that, and the score was suddenly 5-2.

In the next game, Amaya at match point missed a give-away overhead, and Nastase had reached the finals.

"To be honest, I didn't think he had this type of tennis left" said Amaya after the match. "He was countering my strategy" continued Amaya. "I can't stay back or he will eventually move me out of position, so I must come in. If I do and he does not pass me. I win. Tonight, he did."





Fibak (left) does it with two hands and Nastase with one. photograph by Ghaffar Lodhi.

Reception for journalists

THE Gulf News is holding a reception for visiting journalists to the Dubai Golden Tournament at Hyatt Regency today at 6 p.m.

Sheikh Rashid to present prizes

By A Sports Reporter

VICE-President and Prime Minister His Highness Sheikh Rashid bin Saeed al Maktoum will watch the singles final and present the prizes at the 680,000 dollars Dubai Golden Tournament today.

When approached last night, Tournament Chairman Sheikh Mana bin Khalifa al Maktoum said Sheikh Rashid will grace the occasion and present prizes to the winner and runner-up. But for unforeseen engagement, he added, Sheikh Rashid would have been present on the opening day.

He said prizes for third and fourth places will be distributed either by Deputy Premier Sheikh Maktoum bin Rashid al Maktoum or Sheikh Hamdan bin Rashid al Maktoum.

Looking pleased with the attendance, Sheikh Mana said Nastase's victory has lent an added charm to the final, from spectators' view point.

Tournament Managing Director, Aubrey Dismukes said that attendance at the semi-finals was in excess of 2,000 which is the biggest tennis crowd assembled ever in Dubai. Prior to this was 1,800 at the BP Tournament finals in April.

He said he was fully satisfied with the response of the public, considering it was just the beginning. This is the year of infancy. The next one should be of maturity.

Yesterday's results

Semi-finals: Ilie Nastase bt Victor Amaya 7-6, 6-2, Wojtek Fibak bt Guillermo Vilas 3-6, 6-4, 6-2.

The results of Friday night doubles final: Stan Smith and Bob Lutz bt Yannick Noah and John Sadri 7-6, 6-4.

Prize money

Singles:

First	125,000 U.S. dollars
Second	100,000 U.S. dollars
Third	75,000 U.S. dollars
Fourth	50,000 U.S. dollars
Fifth-Sixteenth	25,000 U.S. dollars

Doubles (per team)

First	15,000 U.S. dollars
Second	10,000 U.S. dollars
Third	5,000 U.S. dollars

europcar
LICENSEE DUBAI RENT A CAR TEL: 263803 228886

اخبار الخليج
GULF NEWS
DUBAI SATURDAY NOVEMBER 22, 1980

Tennis of gratifying contrasts

By Arif Ali
The Sports Editor

THE things have grown prettier. The heat has been subdued by the Gulf wind. Stands are no longer that empty. A good many local people could also be seen, looking enchanted by the game. And inevitably, the highest ever prize money — 120,000 U.S. dollars — has become more distinct and visible to its frantic chasers, reduced to four from 16 over these three animated days at the purpose-built Al Nasr Tennis Centre.

And right now it is 3.30 p.m. and the asphalt Centre Court is the scene of scintillating tennis. Watching it under the bluish sun-lit sky is an untold experience for those living and earning in this part of the world. Those who had a strenuous working week could not have found a better place to forget their fatigue.

Victor Amaya has just completed a 6-4, 6-4 success over Higueras to become the first man to win all his matches and enter the semi-final straight, without invoking the Round Robin Scoring Rules. About a foot taller than the Spaniard, the American makes the fullest use of his exceptional height to dislodge his lighter and swifter opponent. The two exchange a variety of shots and the applause could be heard at Al Nasr Leisureland, Dubai's Disneyland, 100 yards away from the court.

There follows a match which offers a sharp contrast to the preceding one. It is a right-hand battle. Both performers alighted the tennis stage a long time ago. Both were born in 1946 and went on to become tall, illustrious athletes. Stan Smith has won the Wimbledon and the man he beat in the final was this very Ilie Nastase. That was eight year back.

That was the time when professionalism was gaining momentun. Now it is in full bloom. Tennis is played round the year all over the world and Dubai has become the newest centre with a bang. Even its first venture is the highest in terms of prize money. No less attractive are playing facilities.

And both, Smith and Nastase, are contrastingly different. One is cool, the other is volatile. One expresses his needs and desires through strong words, the other takes things into his stride and refuses to be provoked.

Just about this time when the sun was setting behind the towering Trade Centre from where Aubrey Dismukes directed this American-dominated tournament, Noah and Dupre were exchanging their sharp wits on Thursday. Sitting close to me was Rex Bellamy of The Times. I ask him some questions.

Tennis is a middle-class game. That is why it is free from violence of football which belongs to industrial population. Those who love tennis watch tennis. Football attracts a few extra also who are out to give vent to their ill-nurtured and untutored behaviour, come to be known as unruly and hooliganism.

We also talk about the insecure future of his prestigious daily which he has been serving for the last 25 years. Rex is hopeful tha some one would buy it, it maybe after its closure, so that the new owner is not required to inherit the old system.

Rex is flying back home on Monday. He does not stay away from his family, wife, daughter and two grand children, more than two weeks unless it is unavoidable. If he had time he would have gone to Karachi to report squash, his second love, and meet the legendary Hashim Khan after whose name a tournament is being run by PIA.

P.S.:

Rex has very kindly agreed to write a piece on the Dubai Golden Tennis Tournament for The Gulf News which will appear tomorrow, Sunday.





Vilas (left) and Amaya who won all the three round-robin matches to move into semi-finals. Photograph by Maqsood ul-Haq

Vilas, Amaya, Fibak and Nastase in semis



Timothy S. Scott
Special to The Gulf News

IN the fourth session of the Dubai Golden Tennis Tournament, Guillermo Vilas looked particularly impressive defeating California's Pat Dupre 6-4, 6-2. Vilas, with a perfect 3-0 record, thus goes into the semi-finals singles competition which will begin tonight on the Centre Court at 8 p.m. precisely.

Vilas's opponent will be the champion of Group 4, Wojtek Fibak who last night kept his undefeated record intact by defeating Roscoe Tanner 6-4, 6-4.

In the other semi-final bracket will be crowd pleaser of the tournament Ilie Nastase who will be pitted against 6' 7" Victor Amaya, the undefeated winner of group 3.

Nastase who had the same 2-1 record as did Smith (conqueror of Nastase yesterday afternoon) and Meyer (who defeated a winless Sadri 6-2, 6-1 in evening play) gains the position because he won a greater percentage of sets played than either of the two others.

In other action concluding the "round robin" portion of the singles competition, Yannick Noah defeated winless Marty Riessen 6-3, 4-6, 6-3, and Dibbs vanquished Tom Gullikson 6-2, 6-3.

Nastase v Smith

In a match on Centre Court that generated enough electricity to illuminate the city of Dubai, Ilie Nastase finally met his match at the racquet of imperturbable Stan Smith whose demeanour remained sphinx-like despite various shenanigans from Nastase that merited two official warnings from a stern Umpire Bill MacDonald.

Smith won the exciting three-setter 7-6, 2-6, 6-2.

For veteran Nastase watchers, the stone-faced Rumanian's conduct was almost sublime and substantially reduced compared to the psychological war he had waged successfully against Gene Mayer on Thursday evening.

Also contributing to the relative tranquility was an opponent who had stood against Nastase some 18 times previously as well as an officiating crew determined to brook no nonsense.

Still, the tension grew as Nastase, encouraged initially by the crowd and almost automatically at war with court officialdom, combined his always exciting tennis with words, gestures, and actions that at times turned into a general outrage.

Nastase received his first official warning at game 5 for taking 36 seconds to resume play after the previous point rather than the stipulated 30. "How could I play when a woman was talking?" He asked later, going on to add, "The 30 second rule is a stupid rule, I think."

As if to prove how such a rule could be turned about, Nastase for the next two points consulted a wrist watch that had appeared under a sweatlet on his wrist and took each of his allotted seconds for his next two services.

Ilie next received his official warning in the third game of the second set for unsportsman like conduct when he hurled a racquet in response to an unfavourable linesman's decision. For the remainder of the match, Nastase's conduct, though never awfully far above reproach, was well within expected limits.

In between the non-tennis activities, the stroke making of both 34-year-old athletes, each of whom at one time has been (Smith 71, 72, Nastase 73) has been number 1 in the world was superb.

Both players started tentatively, holding serve, but game by game each player raised his game with stunning serves, volleys, and threading placements until they had reached the necessary tie-break at 6-6.

In the tie breeak Smith powered his way to a 2-0 advantage, increased it to 4-1, saw it shaved to 4-3 as a result of Nastase's tenacity, and then won the three succeeding points to take the first crucial set of the match.

In the second set, Nastase pounced in the second game with brilliant passing shots unreachable by Smith at the net and quickly found himself at 2-0. Smith then retaliated using the most of his 6' 4" height, bullied Nastase to 15-40, and took the game to even the set.

Nastase, though, ever on the attack both against Smith and in this game against a linesman, played an excellent game again passing Smith twice at the net and finally took game number 3 to move to a 3-1 advantage, a leverage which he never lost.

At 4-2, still attempting to rattle his silent opponent Ilie attempted to engage Smith in conversation about a call but received only silence. A similar feigned leap backwards in response to Smith's attempt to return a Nastase drop shot again was wasted. In the war of nerves, the Rumanian had met his match.

Nastase was, however, faring better with his strokes, and, almost as an anti-climax broke Smith's serve to take the second easily at 6-2.

In the final set, Nastase later admitted that he had tired, and Smith quickly raced to a 4-1 advantage. At 5-2 Nastase still had enough energy for a brilliant needle threading placement down the line, but he had neither energy enough for either quips or winning shots and in minutes. Smith closed both set and match to win the final set 6-2.

Amaya's nine service aces

IN the first match of Friday afternoon, undefeated (2-0) Victor Amaya, already assured of an entry into the semi-finals, dispatched an only periodically effective Jose Higueras 6-4, 6-4.

The match which periodically featured exciting play simultaneously from both combatants, was error-married mostly by Higueras's erratic play but was also starred by brilliant Amaya's serving, evidenced by 9 service aces.

Overall, the 6' 7" player from Louisville, Kentucky was too strong and covered too much court for his 5' 10" Barcelona rival.

Amaya broke service in the fifth game of the first set and was never headed thereafter. The most exciting game was that which decided the set, during which Higueras benefitted from a most spectacular service return as well as a fortunate shot that struck the net and plopped to the other side unplayable. At the fourth set point, however, Higueras could not maintain his skein of successful service returns and Amaya triumphed 6-4.

In the second set of the hour and twenty minute match, Amaya broke through to take an early lead in the third game but was promptly broken back by a revitalized Higueras who had begun to take points attacking the left handed Amaya's forehand side.

The two played even until the ninth game when partly as a consequence of two Higueras double faults, Amaya again claimed a Higueras service game, and then went on to run out the set in routine fashion 6-4.

Yesterday's results

THE results of yesterday's matches:

GROUP A: Vilas bt Dupre 6-4, 6-2, Noah bt Riessen 6-3, 6-4, 6-3.
GROUP B: Smith bt Nastase 7-6, 2-6, 6-2. Mayer bt Sadri 6-2, 6-1.
GROUP C: Amaya bt Higueras 6-4, 6-4. Dibbs bt Tom Gullikson 6-2, 6-3.
GROUP D: Tim Gullikson bt Lutz 4-6, 6-1, 6-2. Fibak bt Tanner.

Today's semi-finals: Vilas v. Fibak. Nastase v Amaya.

PRZED FINAŁE

WOJ
WŁOS

PRAGA, 3.13 (tel. wł.). W naj
piątek rozpoczyna się w Pradz
Pucharu Davisa, Czechosłowac
Włochy. Grać się go będzie na
nej nawierzchni „Supreme" z
pilkami „Penn". Obydwa zespo
już od kilku dni w Pradze, gd
partnerem Czechosłowaków jest
ciech Fibak.

W przerwie między „egzami
niem" Ivana Lendla i Tomasa
da rozmawiam z polskim tenisis

— Włosi przegrają 1:4. Za
Lendl jak i Szmid są w znak
formie, gorzej jest natomiast z
niem czechosłowackiego debi
właśnie goście mogą zdobyć
punkt.

— Myśli pan że Panatta nie p
sobie ze Szmidem? Ostatnio
przecież dosyć gładko z Conn

— Na tak szybkiej nawierzchn
w Pradze, Panatta jest zbyt nie
dny. To gracz nieco chimeryczn
wrotnie jego kolega Barazzutti
dzo regularny i walczący do up
Moim zdaniem Czechosłowacy
znakomitej formie. Lendl ma
styczny forhend, jest regular

Następny pojedynek ogl
towarzystwie Wojciecha Fi
lak ustalił dla swojego
przyjaciela Ivana Lendla
taktykę na mecz z Corra
zuttim.

— Ivanek ma grać wy
głębi kortu — wyjaśnial
Tym samym wytrąci Bar
jego główną broń z ręki,
wicie passingazoty. Jestem
Włoch, widząc, iż w grze
nę jest bez szans (uderze
mają znacznie większą
spróbuje ataku i w ten
dziemy mieli rzadką okaz
Barazzuttiego przy siatce.
stanie parę razy „rozstrzel
Ivanka, wróci na tyliną i
spokojnie przegra.

Przewidywania Fibaka
się niemal dokładnie. Ni
wiem Włoch zdołał wygrać
go seta, czego nasz tenis
nie przewidywał. W mia
czasu jednak przedstawion
scenariusz nabierał coraz
mocy obowiązującej.

title failure.

Per Anderson for his 519 series and draw.

Trading Esta



t to get the ball away after hooker

l·

ting game

ward's passing bout with Brown giv-
ing it over to Tolich to touch down.

Zambia qualify for semi-finals

KHARTOUM (Reuter) — Zambia qualified for the semi-finals of the East and Central Africa Nations' Soccer Cup when they beat Zanzibar 3-0 on Thursday in Port Sudan.

The Zambian reserve squad finished top of group 'B' while Malawi, trying to win the championship for the third time in succession, need only draw against Kenya to join Zambia in the semi-finals.

Zanzibar, who had a surprise 2-1 win over Kenya in their previous game, were overrun by three second-half goals.

Ashiosh Melu scored the opener when his deceptive cross was deflected by a Zanzibar defender after 62 minutes. Seven minutes later Edwin Kanyanta made it two direct from a free-kick and patrick phiri added the third eight minutes from time.

Sudan have already qualified for the sei-finals from group 'A' and the second semi-finalists from the three-team group will be decided when Sudan meet Tanzania, who are level with Somalia on points.

Champion's Cup

THE PETER BURW



Peter Burwash

& Travel

MON. NOV





DUBAI SATURDAY NOVEMBER 22, 1980

GULF NEW

WOJCIECH FIBAK: WYGRAĆ Z PRZEGRANYM 1:4

PRZED FINAŁEM PUCHARU DAVISA

PRAGA, 1.12 (tel. wł.). W najlżejszej piątce rozpoczyna się w Pradze finał Pucharu Davisa, Czechosłowacja — Włochy. Gdzie się go będzie na dokończenie zawierciu „Supreme" zdjęty ulicami „Peny", Obydwa zespoły są już od kilku dni w Pradze, sparingpartnerem Czechosłowaków jest Wojciech Fibak.

W przerwie między „egzaminowaniem" Ivana Lendla i Tomasa Szmida można zobaczyć na korcie Stvanicy Wojciecha Fibaka. Polak rozmawiam z polskim tenisistą:

— Wiosł przegrywa 1:4. Zatrzymo Lendl jak i Szmid są w znakomitej formie, gorzej jest natomiast ze zdrowiem czechosłowackiego debla. Tu właśnie goście mogą zdobyć jedno punkt.

— Myśli pan że Panatta nie poradzi sobie ze Szmidem? Ostatnio wygrał przecież dość gładko z Connorsem.

— No tak szybkiej nawierzchni, jak w Pradze, Panatta jest zdyskwalifikowanie. To grać niemożliwością. Odkąd zdaliśmy Czechosłowacji są w znakomitej formie. Lendl nie faworyzuje forhend, jest regularny, a szybkość piłki nie przeszkadza mu w grze. Szmid ma duże szanse na zwycięstwo, ale Panatta jest zdecydowanym faworytem.

— Jak ocenia pan szanse Fibaka w meczu z Corrado Baraz-zuttim.

— Ivanek ma przed wyjazdem w klubie kortu — wyjaśnił Fibak. — Tym samym wyrósł Barazzuttiemu groźny przeciwnik. Szkoda, że Włoch zdołał wygrać pierwszego seta. Czego inaz Ionisian zaczęj mocy obowiązującej.

Pawel Dereza

WOJCIECH FIBAK O CESTĚ KE SVĚTOVÉ TENISOVÉ ŠPIČCE:

— Měl byste chvilku času na rozhovor pro Mladou frontu?

„Samozřejmě, ale mám dnes za sebou dlouhou cestu. Nechtěl byste radši až zítra?"

— Kdyby vás to neobtěžovalo — dnes.

„Tak dobře, počkejte chvíli, musím se osprchovat a převléci. Vlastně — nevíte, kde je tady šatna?"

Ukázal jsem na dveře v chodbě pražské Sportovní haly a Wojciech Fibak (28) v nich za okamžik zmizel za našimi tenisty, které ztratil cestou z dvorce z dohledu právě proto, že se zastavil se mnou. Na trénink šel předtím rovnou z auta. Bylo pondělí, krátce před osmnáctou hodinou. Polský tenista číslo jedna a čtnáctý světový hráč podle současného pořadí na počítači ATP přijel odpoledne

Je to dřina!

z Dortmundu vlastním vozem, ubytoval se a okamžitě zamířil do Sportovní haly. Neboť do Prahy přijel jako sparringpartner, muž, který má pomoci v závěrečných fázích přípravy na finále Davisova poháru.

Nemusel jsem čekat dlouho. Fibak vystrčil za dveří hlavu a ještě mokrými vlasy, lehce si prsty urovnal služlvý knír, ukázal na vedle stojící lavičku a řekl: „Máčete se ptát."

— Jakou jste měl cestu? Na vaší kůže nebyla patrná únava . . .

„Ta přijde až večer. Jel jsem z Dortmundu sedm hodin nonstop, u vás poblíž hranic bylo hodně sněhu. Musel jsem jet krokem."

— Těšíte se na utkání?

„Mám u vás spoustu kamarádů. Landia, Kodeše i další. Ivan Lendl mě už před časem prosil, abych přijel do Prahy před finálovým bojem pomoct při tréninku. Přijel jsem rád. Už i proto, že finále Davisova poháru uvidím na vlastní oči poprvé."

— Prozradíte svůj tip?

„Pro mne je to jasné: ČSSR vyhraje 4:1."

— Chtěl byste si i vy jednou zahrát ve finále Davisova poháru?

„Budete se divit, nechtěl. Musím tak odpovědět, protože vím, že na účast ve finále prostě nemám nadějí. Nemáme dobré družstvo, ani mezi mladými nevím o talentech. Vy jste v tomhle směru v celé Evropě výjimečnou zemí, máte spoustu vynikajících trenérů, staráte se o mládež, a máte stále pět až šest velmi dobrých hráčů mezinárodní úrovně. Z nich pak už špičky musejí vyrůst."



FIBAK KRESBA: OTA MAŠEK

— Jaké vlastnosti musí mít tenista, aby se mohl stát hráčem světové špičky?

„Dobrou kondici, rychlé nohy, šikovnou tenisovou ruku. A musí být nesmírně pracovitý, cílevědomý, musí umět být k sobě tvrdý. Protože tenisová kariéra — má-li to být opravdu kariéra až ke světové špičce — je nesmírně obtížná. Vemte si jen to, kolik rodičů dnes honí na celém světě své děti do tenisu s vidinou, že se v něm dají vydělat slušné peníze. Jen mizivé procento z těchto dětí to však někam v tenise dotáhne — protože stát se dobrým hráčem, to je především dřina."

— Jste ženatý?

„Ano, mám dvě dcerky, starší je pět, mladší dva roky."

— Budou hrát tenis?

„Nikdy je k tomu nebudu nutit — k ničemu by to nevedlo. Budou-li chtít hrát, nebudu jim samozřejmě bránit. Zatím ale nedržely raketu v ruce."

— Na co jste se nejvíc těšil cestou do Prahy?

„Na setkání s přáteli, na vaše krásné město, které mám velmi rád. A hlavně na dobrý tenis, i když uvidím jen první den finále."

— Vy nebudete v Praze až do neděle?

„Musím v sobotu ráno domů, vdává se mi sestra. A uznáte, že při té slávě nemohu chybět."

Což jsem samozřejmě uznal. Pak jsem poděkoval za rozhovor.

Wojciech Fibak rozpřáhl ruce, zakroutil hlavou a řekl: „Já děkuji vám."

BOŘEK HANUŠ

MLADÁ FRONTA. Vydává ústřední výbor SSM v Mladé fronte, novinářské závody, n. p., závod 1, provoz 22, Praha 1, 121 50. — Krajské redakce: 370 21 C. Budějovice, Malinovského 2; 301 36 Plzeň, Bedřicha Smetany 14; 400 01 Ústí nad Labem, Hradební 1; 500 03 Hradec Králové 3, Gočárova třída 1135; 460 01 Liberec 1, Nám. Dr. E. Beneše 1; 779 00 Olomouc, Denisova 47; 702 00 Ostrava 1, Nádražní 14; 532 10 Pardubice, Sukova třída 1; 306 32 Plzeň, Bedřicha Smetany 14; 400 01 Ústí nad Labem, Hradební 1; 586 01 Jihlava, Tolstého 4; 370 21 C. Budějovice, Malinovského 2; 380 13 Zlín, Dřevnická 1; 601 00 Brno, Veveří 29; 771

Wojciech Fibak: Teraz spieszę do Montrealu na turniej mistrzów



JEDNA z nielicznych okazji rozmowy z naszym tenisowym mistrzem — WOJCIECHEM FIBAKIEM, została tym razem w pełni wykorzystana. Wpadł do domu jak zapowiedziała jego mama, na półtorej doby. Czas wyliczony był niemal do minuty...

● *Panie Wojtku, przez pana o mało nie zawaliła się ważna uroczystość rodzinna...*

— **Ale nie nawaliłem!** Zdążyłem. A było tak: **po zwycięskim dla mnie turnieju w Sindelfingen pojechałem do Pragi, gdzie na osobistą prośbę Ivana Lendla pomagałem Czechosłowakom przygotować się do finałowego meczu z Włochami.** Obejrzałem pierwsze pojedynki singlowe w piątek, ale warunki atmosferyczne nie pozwoliły mi natychmiast ruszyć do Poznania. **Z Pragi wyruszyłem więc dopiero w sobotę wczesnym rankiem. Ślub siostry, na którym byłem świadkiem, zaczynał się o godz. 16, droga przez góry była trudna (jechałem samochodem), ale w Poznaniu zameldowałem się o godz. 15.15.**

● *Chciało relaksu w rodzinnym gronie i znowu pogoni pan na drugą półkulę...*

— Tak, **w momencie, gdy ten numer „EP" dotrze do rąk czytelników będę już w samolocie, gdzieś nad Atlantykiem.** Spieszę na **turniej mistrzów w Montrealu,** a pierwsza gra — we wtorek o godz. 17. Wystąpią tam m. in. **Borg i McEnroe,** ale nie wiem jeszcze, z kim się spotkam. Ośmiu zawodników podzielono na dwie grupy w obrębie których gramy każdy z każdym. Jest to impreza z cyklu tych najważniejszych...

● *Miejmy nadzieję, że dla pana podobnie jak parę ostatnich bardzo szczęśliwa.*

— Przeciwnicy są niezwykle silni, ale zawsze trzeba w coś wierzyć. **Ostatnio rzeczywiście miałem dobrą passę, ale z tegorocznych wyników najwyżej cenię sobie dojścia do ćwierćfinałów w Wimbledonie, Roland Garros i Flushing Meadow.**

● *Za to trochę gorzej było w deblu...*

— **Z Günthardtem nie wyszło,** a potem nie miałem już stałego partnera, i **skoncentrowałem się na grze singlowej.** W deblu miałem sporo sukcesów w poprzednich latach, chcę teraz powalczyć sam. Nie znaczy to że z debla rezygnuję; **w przyszłym roku grać będę z Lendlem,** a plan występów mamy już uzgodniony.

● *Wielu czytelników głosuje na pana w naszym plebiscycie i pewnie znowu będzie pan w „dziesiątce". Czy zobaczymy się na Balu Sportowców 10 stycznia?*

— **Za głosy dziękuję i serdecznie wszystkich kibiców pozdrawiam, ale na balu niestety znów nie będę.** Za oceanem mam turniej **„Masters",** a to dla mnie — wybaczcie — w tej chwili najważniejsze.

● *Dziękujemy zatem za rozmowę i — powodzenia.*

Rozm. **W. PALUSZKIEWICZ**

O PUCHAR WCT

Fibak - McEnroe na inaugurację

MONTREAL (PAP). Dziś w późnych godzinach wieczornych naszego czasu rozpoczyna się w Maurice Richard Arena w Montrealu międzynarodowy turniej tenisowy o Puchar WCT. Na nagrody przeznaczono 320 tys. dolarów.

Startuje ośmiu tenisistów, w tym także Wojciech Fibak. Polak gra w jednej grupie z Johnem McEnroe, Ilie Nastase i Vijayem Amritrajem. W drugiej grupie wystąpią: Jimmy Connors, Peter Fleming, Harold Solomon i Shlomo Gliekstein.

Turniej zainauguruje Wojciech Fibak, którego przeciwnikiem będzie wielki faworyt tej imprezy John McEnroe. Do finału kwalifikuje się z każdej grupy po dwóch najlepszych tenisistów.

O Puchar WCT

W. Fibak przegrał z J. McEnroe

(PAP) W Montrealu rozpoczął się turniej tenisowy o Puchar WCT, w którym startuje ośmiu zawodników. W miejsce kontuzjowanego Jimmy Connorsa, dokooptowano Eliota Teltschera.

W swym pierwszym występie Wojciech Fibak spotkał się z Johnem McEnroe, przegrywając 3:6, 1:6. W drugim pojedynku tej grupy eliminacyjnej Vijay Amritraj zwyciężył Ilie Nastase 6:3, 6:3.

W drugiej grupie odbyło się tylko jedno spotkanie, w którym Harold Solomon pokonał Sholmo Glikstelna 7:5, 6:3.

Wojciech Fibak miał perturbacje w podróży, i do Montrealu przyleciał zaledwie na kilka godzin przed meczem z McEnroe. Mimo to rozegrał niezły pojedynek, z którego był zadowolony. Traktował to, jako okazję do „rozegrania się" przed następnymi, których wyniki będą miały decydujący wpływ na awans do finałowej czwórki.

Puchar WCT

W. Fibak wygrał z I. Nastase w Montrealu

(PAP) Wojciech Fibak zwyciężył Ilie Nastase 6:4, 7:6, w swym drugim meczu eliminacyjnym tenisowego turnieju o Puchar WCT, który odbywa się w Montrealu. Polak odniósł zwycięstwo po niezwykle trudnym pojedynku, przeważając szalę na swą korzyść w końcówkach obu setów. W ostatnim meczu grupowych eliminacji Fibak grać będzie z Vijayem Amritrajem i jeśli odniesie zwycięstwo, wywalczy awans do półfinału. Drugim tenisistą, który obok McEnroe wywalczył już awans do półfinałowych rozgrywek, jest Eliot Teltscher, który w czwartek pokonał Harolda Solomona 6:1, 6:4.

W. Fibak wyeliminowany

(PAP) Nie udało się Wojciechowi Fibakowi zakwalifikować do półfinału turnieju tenisowego w Montrealu o puchar WCT. Fibak, w grze decydującej o awans do półfinału przegrał z Vijayem Amritrajem 3:6, 4:6.

Do finału mistrzostw tenisowych WCT, awansowali John McEnroe i Vijay Amritraj, a więc dwaj tenisiści z grupy Wojtka Fibaka.

W półfinałach John McEnroe pokonał Eliota Tejtschera 2:6, 7:6, 6:2 natomiast Vijay Amritraj wygrał z Peterem Flemingiem 3:6, 6:4, 6:2.

Fibak przegrywa ale...

Modne stały się w tym roku turnieje o... dolary. Cztersch lub ośmiu tenisistów z czołówki światowej występuje w turniejach o różnej nazwie. W Montrealu rozpoczął się właśnie taki turniej o Puchar WCT, na nagrody przeznaczono 320 tys. dolarów. Startuje również Wojciech Fibak. Polak gra w grupie z McEnroe (USA) — głównym faworytem turnieju. Nastasem (Rumunia) i Amritrajem (Indie). Druga grupę eliminacyjną tworzą Fleming, Solomon, Teltscher i Gliksteln (wszyscy USA). Do finału kwalifikują się z każdej grupy dwaj najlepsi.

Fibak miał kłopoty w podróży i przybył do Montrealu na kilka godzin przed pojedynkiem z McEnroe. Wygrał Amerykanin 6—3, 6—1, lecz Fibak pokazał niezłe tenis. Jest on dobrej myśli przed następnymi decydującymi o awansie do finału spotkaniami. W drugim pojedynku tej grupy Amritraj pokonał Nastase 6—3, 6—3. W drugie

(Dokończenie ze str. 1)

grupie Solomon po zaciętej walce wygrał z Glikstelnem 7—5, 6—3.

W pierwszych dniach stycznia 1981 r. w nowojorskiej hali Madison Square Garden walczyć będzie najlepsza ósemka tegorocznego cyklu rozgrywek o „Grand Prix" w tzw. turnieju masters. Jak wynika z aktualnej listy klasyfikacyjnej Grand Prix do ósemki tej zakwalifikują się: McEnroe, Borg, Connors, Lendl, G.

Fibak przegrywa, ale...

Mayer, Solomon, Clerc i Vilas. Dwóm ostatnim na liście Argentyńczykom mogą jednak zagrozić jeszcze Teltscher i Gottfried (oba USA).

I jeszcze kilka słów o niedawnym praskim finale Pucharu Davisa, w którym wspaniały sukces odniosła Czechosłowacja, pokonując Włochy. Oglądałem to spotkanie w telewizji. Nie byłem zachwycony ani poziomem spotkania ani... atmosferą. Jakże inne wrażenie wyniosłem z zeszłorocznego spotkania davisowego Polska — Włochy na kortach Legii. Zachowanie tak zawodników polskich jak i świetnie wyrobionej sportowo widowni warszawskiej znacznie przewyższało tegorocznych gospodarzy. Choć ten mecz eliminacyjny przegraliśmy...

K.P.

Mottram teams up with McMillan

"THE TIMES" 5-12-80

Britain's top player Christopher Mottram has been paired with Frew McMillan in the Braniff Airways world doubles championship at London's Olympia, from January 6-11. Mottram and McMillan who, although of South African extraction lives in Bristol, are bound to provide exciting and entertaining tennis during the six-day £100,000 tournament.

McMillan's determination, consistency and all round ability, is bound to have a strong influence on the brilliant yet sometimes volatile play of Mottram.

Also paired together are Poland's Wojtek Fibak and The Netherlands' Tom Okker, one of the most respected teams on the international circuit. At last year's doubles tournament they reached the finals, walking away with £20,000 and won the tournament in 1978 when it was held in Kansas City. Fibak and Okker won the grand prix tournament at Birmingham, Alabama earlier in the year and Fibak was also the winner of the recent £300,000 Dubai tennis classic, defeating Ilie Nastase.

Fibak, Lendl, Nastase i Mayer na korcie Areny?

PISALIŚMY na tych łamach, że w swoich rocznych planach WOJCIECH FIBAK zarezerwował sobie parę terminów na występy w Polsce. Wyraziliśmy wówczas przypuszczenie, że być może uda się w Arenie zorganizować turniej „czterech asów" podobny do tego, jaki już raz oglądaliśmy.

I oto jest już pierwsza wiadomość: jak nas poinformował wiceprezydent Poznania — ANDRZEJ WITUSKI, istnieje poważna szansa na zorganizowanie takiego turnieju w Arenie jeszcze w I kwartale roku 1981!

Przygotowaniami ściśle organizacyjnymi zająłby się wypróbowany aktyw działaczy Poznania we współpracy z ZPR (sprawy finansowe), natomiast sam Fibak zająłby się skompletowaniem odpowiednio atrakcyjnej dla widzów czwórki tenisistów.

Z tego, co wiemy, w grę wchodzi udział IVANA LENDLA, ILIE NASTASE i naturalnie WOJCIECHA FIBAKA. Tym czwartym byłby prawdopodobnie GENE MAYER. A zatem tenisiści wysoko notowani na światowych listach!

Nie mamy wątpliwości, że impreza taka cieszyłaby się ogromnym zainteresowaniem kibiców. Życzymy zatem wszystkim w organizację jej zaangażowanym pełnego sukcesu. (pal)

L'ÉQUIPE
LE QUOTIDIEN DU SPORT ET DE L'AUTOMOBILE
MERCREDI 2 JUILLET 1980 35e ANNÉE — N° 10.615

Fibak... en deux jours

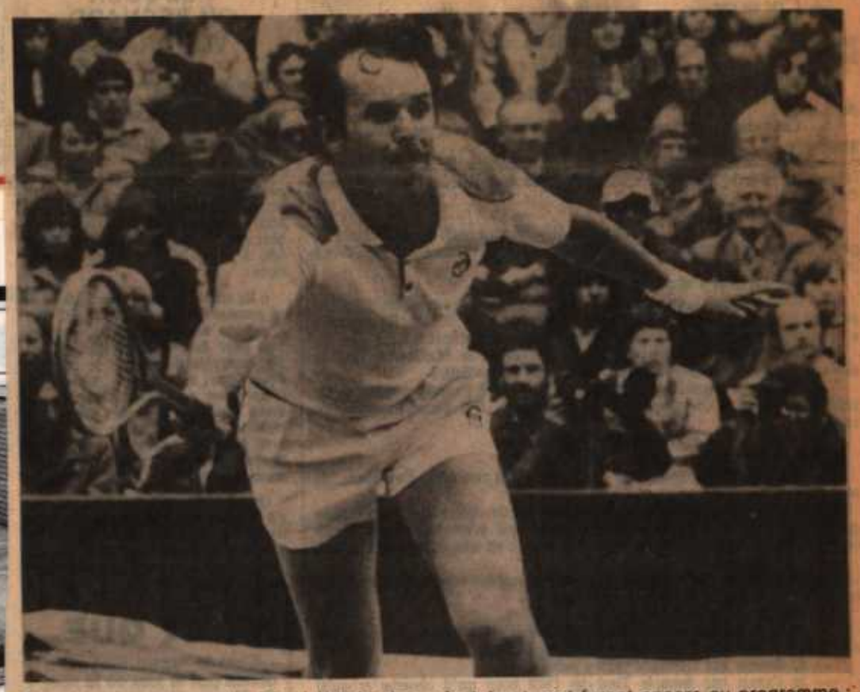

Première grosse surprise hier à Wimbledon, où pluie et vent furent encore au programme : Wojtek Fibak (photo ci-dessus) remporta finalement contre Gerulaitis un huitième de finale interrompu la veille alors que l'Américain menait 6-3, 5-3. Pendant ce temps-là, Borg, grâce à sa nette victoire devant Taroczy, battait le record de 31 victoires successives de Rod Laver.

1980 London

THE DOUBLES

Leading doubles pairs

John McEnroe and Peter Fleming

Currently the best men's doubles partnership in the world is that of John McEnroe and Peter Fleming. Last year they won fourteen titles, including the Braniff World Doubles, Wimbledon, the WCT Invitational at Forest Hills, the US Open and the Benson & Hedges. This year they have succeeded in several tournaments, including the Grand Prix Masters and US Pro Indoors at Philadelphia. An exceptionally young team in a usually older players' preserve, they can bludgeon most opponents into submission by the sheer power of their serve-volleying.

Wojtek Fibak and Tom Okker

Fibak (27) from Poland and Okker (36) from the Netherlands are a formidable pair that blend power with guile. They won the WCT doubles championship in 1978, while Fibak had previously won it two years earlier with West Germany's Karl Meiler. Last year they won four tournaments together, the most important being Philadelphia.



John McEnroe and Peter Fleming



Wojtek Fibak and Tom Okker

in 1973, has visited Australia only once before and what a mighty profitable trip that was. It was two seasons back and he came for the NSW and Australian Opens, not primarily as a singles player, but as a doubles specialist. Those two championships were the last of the 1978 Colgate Grand Prix and Fibak was trailing South African Bob Hewitt by 46 points in the race for No 1 spot in the doubles bonus pool. First money was $90,000 and second, $60,000, not exactly small bikkies even in these days of big money tennis.

It was quite a drama. When Hewitt heard Fibak was in Australia, he made a rush trip from Switzerland in a bid to protect his top spot and, of course, that extra $30,000. At White City, Fibak teamed with Arthur Ashe while Hewitt persuaded Ken Rosewall to partner him. Ironically both pairs were beaten in the second round and the status quo remained. In between times, Fibak fell in the first round of the singles to Phil Dent, 6-4, 6-4.

Then Hewitt took a gamble. He wanted to spend Christmas with his family in the U.S. and he reasoned Fibak could not pick up the extra 46 points in the Marlboro Australian Open at Kooyong. To do that, Fibak would have to win the doubles championship with a player, Kim Warwick, whom he had never teamed with before. Hewitt took off instead of coming to Melbourne confident he could already spend the $30,000.

How wrong he was! It's history now that Fibak and Warwick swept through the doubles field, beating Paul Kronk and Cliff Letcher, 7-6, 7-5, in the final to pick up $15,000 plus, of course, Fibak had won the $90,000 bonus. Hewitt's gamble was probably the most expensive of his career. The Polish player had been unable to understand why the big South African, an expatriot Australian to boot, had not come to Melbourne. "He told me he would follow me wherever I went. That is why he came to Sydney," Fibak said.

While Fibak has been a great doubles player, he is also no slouch in singles, coming within the proverbial ace of winning the 1976 Grand Prix Masters, losing a titanic five-setter to Spain's Manuel Orantes in the final. Already this year he has won major tournaments in Dayton, New Orleans and Sao Paolo, reached the semi-finals of the French Open and the quarter-finals at Wimbledon. When on court, he plays tennis for keeps, but it's certainly not the end of the world if he loses. There is far more than tennis to the world of Wojtek Fibak.

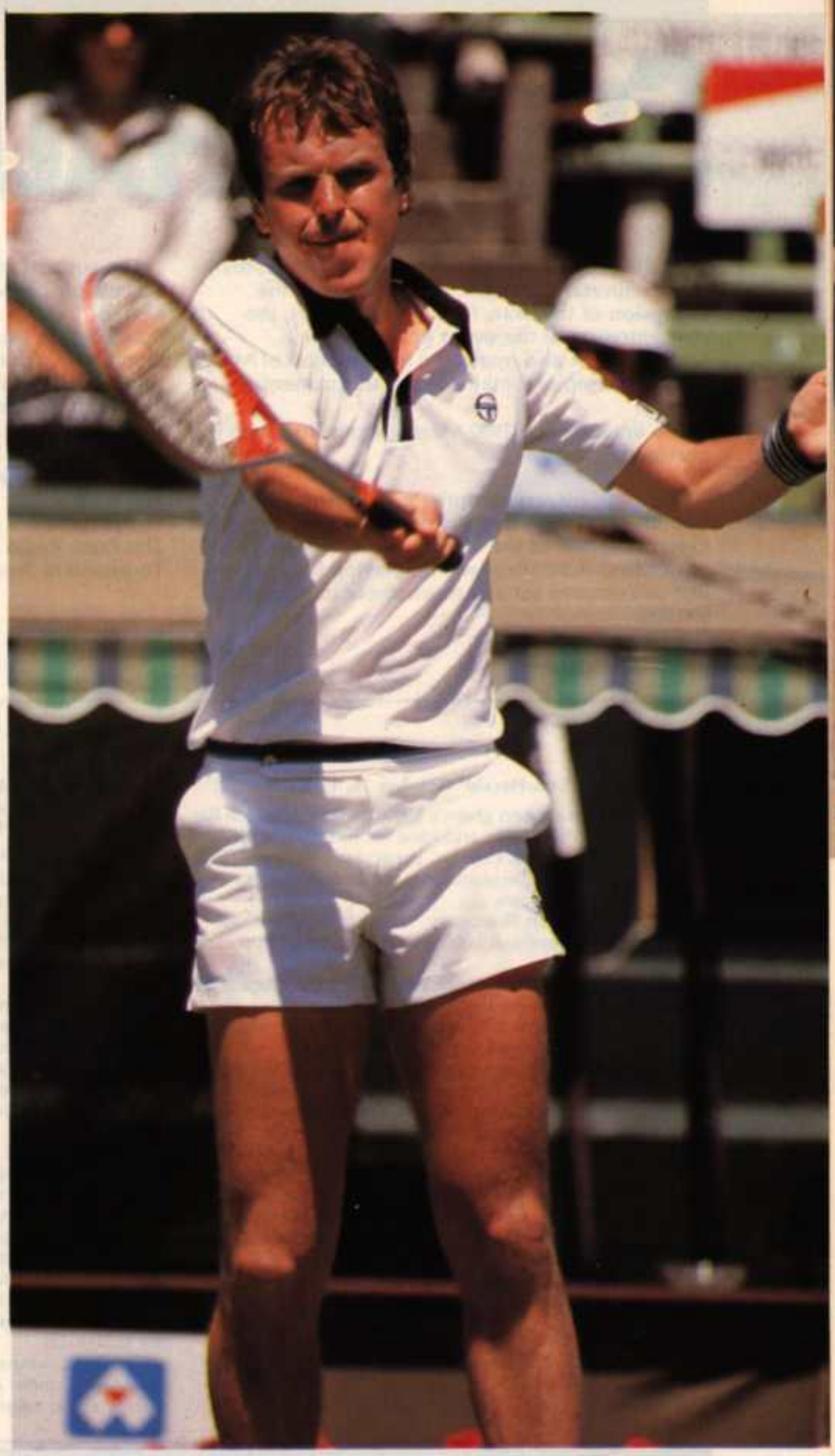



•Above Nastase and Fibak at the net during the Dubai Golden Te
Nasr Leisureland.—Khaleej Times p

Fibak w finałach debla WTC

Turniej „4 asó

Tuż przed świętami połączyliśmy się z mieszkani
cha Fibaka, chcąc zasięgnąć języka o jego najbliż
pach. Zastaliśmy w domu tylko jego ojca, prof. J
KA, gdyż Wojtek na święta nie przyjechał do Pozn

— Mogę Wojtka zastąpić — powiedział — gdyż przed paru dniami rozmawiałem z Wojtkiem telefonicznie. Apel „Teraz" o zorganizowanie w Polsce spotkania Lendl — Fibak zostanie spełniony. Wojtek chciał doprowadzić do tego pojedynku w Poznaniu już w grudniu br. Nie przeszkodzie stanął jednak... finał Pucharu Davisa. Zabrakło po prostu terminów. Wojtek zamierza zaprosić do Poznania oprócz Ivana Lendla jeszcze dwójkę znanych tenisistów — Amerykanina Gene Mayera i Rumuna Ilie Nastase lub swego przyjaciela Toma O turniej 4 asów dojd ku na wiosnę lub u ku przyszłego.

Najbliższe plany dział w turnieju WTC (nieoficjalne M dynie (5—11.1.81). Kt go partnerem? Jeszc domó.

Przypomnijmy, że byl dwukrotnie ty świata w grze pod 1976 roku wraz (RFN) i w 1978 roku Polaka był wówczas



•Above Nastase and Fibak at the net during the Dubai Golden Tennis Tournament Final at the Al Nasr Leisureland.—Khaleej Times photo

UMPIRES CALL FOR BAN ON 'NASTY'

By Rod Smith

ORGANISERS of the Golden Tennis Tournament, who were thinking of inviting Ilie Nastase back to compete in Dubai again next year, were last night told of a call to ban the controversial Romanian from the game permanently.

Harry Targett, the man in charge of Wimbledon's umpires, reportedly urged that 'Nasty' to be banned from all international events.

Nastase's bad language and obscene gestures angered and upset the group of 32 Lawn Tennis Association umpires flown in to officiate at the $700,000 tournament backed by the Government of Dubai.

Mr Aubrey "Dez" Dismukes, managing director of the Dubai Golden Tennis Tournament Limited, said that Nastase had written a personal apology to Shaikh Hamdan bin Rashid, the UAE Finance and Industry Minister, who attended the final where Nastase lost a tough battle to Poland's elegant Wojtek Fibak.

Mr Dismukes added last night: "I will look into the situation and see what is really going on. It was a possibility that Nastase was being brought back."

Ronald Atkin, writing in the Sunday Observer, reported that Mr Targett said: "He has gone too far. The only thing to do is to ban him from all international tournaments."

He added that Peter Webster, a British Army major who umpired the final, said: "We all feel the same about it. Why should we take any more from Nastase? He is worse than ever."

But the article adds that the Golden Tennis Tournament was organised outside the official Grand Prix Circuit and therefore was beyond the jurisdiction of tennis authorities and the Association of Tennis Professionals.

At last week's tournament the Romanian's behaviour was beyond a joke at times. But he also helped pull in the crowds.

Most spectators would agree that Nastase's foul language was unacceptable—especially where younger children were within earshot at the Al Nasr Leisureland site.



● Aubrey Dismukes . . . "looking into the situation."

But many people love to watch him—especially when his tennis is flowing.

The officials weren't the only ones to get harangued.

At least two members of the press corps incurred Nastase's wrath for pointed reports or for awkward questions. And some members of the crowd found themselves involved in exchanges with Nastase.

Fibak w finalach debla WTC

Turniej „4 asów"

Tuż przed świętami połączyliśmy się z mieszkaniem Wojciecha Fibaka, chcąc zasięgnąć języka o jego najbliższych występach. Zastaliśmy w domu tylko jego ojca, prof. JANA FIBAKA, gdyż Wojtek na święta nie przyjechał do Poznania.

— Mogę Wojtka zastąpić — powiedział — gdyż przed paru dniami rozmawiałem z Wojtkiem telefonicznie. Apel „Tenisa" o zorganizowanie w Polsce spotkania Lendl — Fibak został spełniony. Wojtek chciał doprowadzić do tego pojedynku w Poznaniu już w grudniu br. Na przeszkodzie stanął jednak... finał Pucharu Davisa. Zabrakło po prostu terminów. Wojtek zamierza zaprosić do Poznania oprócz Ivana Lendla jeszcze dwójkę znanych tenisistów — Amerykanina Gene Mayera i Rumuna Ilie Nastase lub swego przyjaciela Toma Okkera. Taki turniej 4 asów dojdzie do skutku na wiosnę lub w jesieni roku przyszłego.

Najbliższe plany Wojtka: udział w turnieju deblowym WTC (nieoficjalne MS) w Londynie (5—11.1.81). Kto będzie jego partnerem? Jeszcze nie wiadomo.

Przypomnijmy, że Fibak zdobył dwukrotnie tytuł mistrza świata w grze podwójnej: w 1976 roku wraz z Meilerem (RFN) i w 1978 roku, partnerem Polaka był wówczas Okker.

K.P.

Philadelphia 1980

















TRUDNO o ludzi mniej do siebie podobnych. Jeden zawsze ujmująco uprzejmy, uśmiechnięty, wieloletnią rutyną w obcowaniu z publicznością pokrywający resztki wrodzonej nieśmiałości. Drugi porywczy, agresywny, mający dar zrażania do siebie wszystkich wkoło, nawet tych nastawionych przychylnie. Łączy ich właściwie tylko jedno — tenis, ale to chyba nie dosyć, by z tak różnych ludzi zrobić przyjaciół? A jednak są przyjaciółmi!

CERBER trzymający straż przed salą restauracyjną praskiego hotelu „Intercontinental" z dezaprobatą i zakłopotaniem jednocześnie patrzył na swetry Ivana Lendla i mój. **„Ne zlobtie se"** — powiedział, co zapewne znaczyło, że nie powinniśmy mu tego mieć za złe i wyjaśnił, że w lokalu obowiązują marynarki. Gości ubranych nieodpowiednio nie wolno mu wpuścić. Wypełnienie powinności sprawiało portierowi wyraźną przykrość. Nie szło oczywiście o mnie, dziennikarza przybyłego z Warszawy, ale odmówić Lendlowi czegokolwiek w przeddzień finałowego meczu o Puchar Davisa było niemal nad siły sumiennego funkcjonariusza. Obowiązek jednak przede wszystkim. Lendl wrócił do swojego pokoju, żeby się przebrać, mnie wypożyczono w szatni dyżurną marynarkę (dwóch takich jak ja zmieściłoby się w niej bez trudu). Tylko Wojciech Fibak był od początku ubrany jak trzeba.

Kolacji we troje towarzyszyła ożywiona konwersacja prowadzona w polsko-czeskim języku, czasem przetykanym angielskimi określeniami technicznymi. Temat — oczywiście tenis, ale nie zaczynający się nazajutrz mecz CSRS — Włochy. Ze spraw dotyczących w ogóle białego sportu udaje mi się stopniowo nakierować rozmowę na to, co interesuje mnie najbardziej — **skąd wzięła się przyjaźń dwóch gwiazd światowego tenisa, moich tego wieczoru towarzyszy stołu?**

— Niech rzknie Wojtek — **mówi Lendl, kiedy zadaję pierwsze pytanie.** I tak będzie do końca kolacji, muszę więc mocno nastawać, aby z młodego Czecha wydobyć jakąś wypowiedź. A nawet kiedy już zdecyduje się mówić, patrzy cały czas na polskiego przyjaciela, jakby szukał potwierdzenia, że mówi dobrze.

Więc zaczął Wojciech FIBAK:

— To było w czasie turnieju wimbledońskiego w 1978 roku. Sam dobrze już nie pamiętam jak do tego doszło, że Ewa **(żona Wojciecha)** i ja zaprosiliśmy na kolację Ivana Lendla i Hanę Mandlikovą, grających w turnieju dla juniorów. Ja w czasie Wimbledonu, kiedy mam czas, chętnie zaglądam na dalsze korty i obserwuję młodych tenisistów i właśnie tych dwoje wpadło mi w oko. Podczas kolacji mówiłem dużo, opowiadałem o życiu tenisowego globtrottera, w którym tkwiłem od kilku już lat, o niebezpieczeństwach i pułapkach, jakie kryje, a także o sprawach czysto technicznych. Ivanek ujął mnie uwagą z jaką słuchał. Przez cały czas nie odrywał ode mnie oczu i to utwierdzało mnie w przekonaniu, że nie rzucam słów na wiatr.

— Co pamięta pan z tamtego wieczoru? — zwracam się do Ivana Lendla.

Ten swoim zwyczajem spojrzał na przyjaciela, jakby prosząc o pomoc. Ale na nic się to nie



KAPITAN (W MARYNARCE) NA HORYZONCIE

ADAM CHOYNOWSKI



powodów. Po pierwsze — rozstrajają go nerwowo i to w momentach, kiedy spokój jest najbardziej potrzebny; po drugie — zwracają przeciwko niemu widownię; po trzecie — staje się nielubiany przez kolegów, z którymi chcąc nie chcąc musi obcować.

Z wielką satysfakcją mogę powiedzieć, że w ciągu roku, od kiedy częściej ze sobą przestajemy, Ivan bardzo się zmienił. Nie jest to zawsze opanowany Borg, czy Ashe, ale już nie ten rozbrykany młodzik.

— Co właściwie skłoniło pana do tak troskliwego zajmowania się Ivanem Lendlem? Poświęca mu pan sporo swojego prywatnego czasu, świadczy o tym pańska obecność w Pradze, a jak wiem, nie ma go pan wiele.

— Polubiłem go i to chyba wszystko. To w gruncie rzeczy bardzo dobry chłopak i ogromny talent. Chciałbym więc, aby uniknął błędów, które popełniłem ja, w pierwszych latach mojej kariery.

— Na przykład?

— Po bardzo dla mnie udanym 1976 roku, zaproponowano mi na następny sezon bardzo intensywny program startów — ponad 30 turniejów, nie licząc Pucharu Davisa i imprez pokazowych. Mnie się podobało, że będę „w samym środku" tenisowych wydarzeń. Nie słuchałem głosów rozsądku, między innymi pańskiego. Wiem dzisiaj, że to był błąd, za należało koncentrować się na najważniejszych turniejach, zostawiać sobie czas na oddech fizyczny i psychiczny. Na trening pozwalający korygować i wzbogacać technikę. No i właśnie Ivanowi na rok 1981 zaproponowano identyczny niemal plan startów jak mnie wówczas. Odradziłem mu to zdecydowanie. W rezultacie Lendl będzie grał znacznie mniej niż początkowo zamierzał. To byłaby szkoda niepowetowana, gdyby roztrwonił swoje ogromne możliwości — jak choćby kiedyś inny mój przyjaciel, Tom Okker.

— Czy jest pan menażerem Ivana Lendla?

— Nie. Nic z tego, w sensie materialnym, nie mam, a to przecież jest motywem działania menażerów. Tu, w Pradze, na przykład, jestem wyłącznie na zaproszenie Ivana. Nie mam żadnej umowy z Czechosłowackim Związkiem Tenisowym. To sam Ivanek pokrywa wszystkie koszty mojego pobytu — za tę kolację również on zapłaci — kupuje mi nawet benzynę, a ja chodzę bez jednej korony przy duszy.

ROBI SIĘ późno, już po jedenastej. Widzę opodal kapitana czechosłowackiej reprezentacji Antonina Bolardta (w marynarce!). Nie przerywa nam ale rozumiem jego niepokój — jutro wielki mecz, czas spać. Więc na za-















KAPITAN (W MARYNARCE) NA HORYZONCIE

ADAM CHOYNOWSKI



z młodego Czecha wydobyć jakąś wypowiedź. A nawet kiedy już zdecyduje się mówić, patrzy cały czas na polskiego przyjaciela, jakby szukał potwierdzenia, że mówi dobrze.

Więc zaczął Wojciech FIBAK:

— To było w czasie turnieju wimbledońskiego w 1978 roku. Sam dobrze już nie pamiętam jak do tego doszło, że Ewa **(żona Wojciecha)** i ja zaprosiliśmy na kolację Ivana Lendla i Hanę Mandlikovą, grających w turnieju dla juniorów. Ja w czasie Wimbledonu, kiedy mam czas, chętnie zaglądam na dalsze korty i obserwuję młodych tenisistów i właśnie tych dwoje wpadło mi w oko. Podczas kolacji mówiłem dużo, opowiadałem o życiu tenisowego globtrottera, w którym tkwiłem od kilku już lat, o niebezpieczeństwach i pułapkach, jakie kryje, a także o sprawach czysto technicznych. Ivanek ujął mnie uwagą z jaką słuchał. Przez cały czas nie odrywał ode mnie oczu i to utwierdzało mnie w przekonaniu, że nie rzucam słów na wiatr.

— Co pamięta pan z tamtego wieczoru? — zwracam się do Ivana Lendla.

Ten swoim zwyczajem spojrzał na przyjaciela, jakby prosząc o pomoc. Ale na nic się to nie zdało **(„Cicho Wojtek! Niech mówi Ivan!”)**, więc młody ostrawianin mówi:

— Pamiętam chyba wszystko. Najbardziej jednak uwagę Wojtka, że jeśli nie zmienię bekhendu — to nigdy nie będę czołowym graczem. Wprawdzie już inni mi o tym wspominali, ale Wojtek dopiero mnie przekonał i od następnego dnia już zacząłem pracować nad tym uderzeniem.

— Ivan strasznie ciął bekhend — **dodaje Fibak.** — Jeszcze bardziej niż Tadek Nowicki. Opowiedziałem mu wtedy o Tadeuszu, o tym, że ta właśnie słabość nie pozwoliła największemu talentowi polskiego tenisa osiągnąć światowej klasy. Kiedy spotykaliśmy się później i wspólnie trenowaliśmy, zawsze zwracałem Ivankowi uwagę na to uderzenie. Z satysfakcją patrzyłem jak pracuje nad nim i jakie robi postępy. Dzisiaj Lendl ma solidny, liftowany bekhend. Nie jest to jeszcze u niego uderzenie tak swobodne i naturalne jak forhend, ale już bardzo skuteczne.

— Czego jeszcze nauczył się pan od Wojtka? — Uczę się ciągle i techniki, i taktyki. A nauczyłem się już panować nad sobą. No, może jeszcze nie zupełnie...

— Ivan jest bardzo impulsywny, wręcz porywczy. A, że jest jeszcze bardzo młody, więc to, że stał się już wielką gwiazdą musiało mu trochę uderzyć do głowy (Lendl słucha, uśmiecha się, ale przytakuje). Zdarzało mu się, że wdawał się w dyskusje z sędziami, czasem w niezbyt salonowym tonie, ciskał rakietą, wykrzykiwał, stawał się nieprzyjemny dla przeciwników. Tłumaczyłem mu, że jeden „Nasty” w światowym tenisie wystarczy, że podobne maniery są nie tylko złe z etycznej strony, ale też szkodliwe dla niego samego z trzech co najmniej niejach, zostawiać sobie czas na oddech fizyczny i psychiczny. Na trening pozwalający korygować i wzbogacać technikę. No i właśnie Ivanowi na rok 1981 zaproponowano identyczny niemal plan startów jak mnie wówczas. Odradziłem mu to zdecydowanie. W rezultacie Lendl będzie grał znacznie mniej niż początkowo zamierzał. To byłaby szkoda niepowetowana, gdyby roztrwonił swoje ogromne możliwości — jak choćby kiedyś inny mój przyjaciel, Tom Okker.

— Czy jest pan menażerem Ivana Lendla?

— Nie. Nic z tego, w sensie materialnym, nie mam, a to przecież jest motywem działania menażerów. Tu, w Pradze, na przykład, jestem wyłącznie na zaproszenie Ivana. Nie mam żadnej umowy z Czechosłowackim Związkiem Tenisowym. To sam Ivanek pokrywa wszystkie koszty mojego pobytu — za tę kolację również on zapłaci — kupuje mi nawet benzynę, a ja chodzę bez jednej korony przy duszy.

ROBI SIĘ późno, już po jedenastej. Widzę opodal kapitana czechosłowackiej reprezentacji Antonina Bolardta (w marynarce!). Nie przerywa nam ale rozumiem jego niepokój — jutro wielki mecz, czas spać. Więc na zakończenie jeszcze przeprowadzam z moimi towarzyszami błyskawiczną ankietę pod hasłem: Co sądzisz o swoim przyjacielu?

● Jakie są najsilniejsze strony twojego przyjaciela jako tenisisty?

LENDL: Przede wszystkim głowa — mało kto wie tyle o tenisie. Wojtek to wyborny taktyk. Jeśli idzie o technikę to wolej i świetne „czucie w rakiecie”. Jest też bardzo szybki.

FIBAK: Siła fizyczna i psychiczna. On się nie boi nikogo. Do każdego meczu wychodzi z przekonaniem, że wygra. Z uderzeń zaś — morderczy drajw z forhendu, bardzo dobry serwis i smecz.

● Wymień jego trzy najsłabsze punkty:

LENDL: 1. Serwis; 2. Serwis; 3. Serwis!

FIBAK: 1. Niski wolej; 2. Nieumiejętność regulowania siły forhendu; 3. Nie widzę.

● Co chciałbyś wziąć z gry kolegi?

LENDL: Wolej.

FIBAK: Serwis.

● Co sądzisz o przyszłości pary deblowej Fibak — Lendl?

LENDL: Wojtek jest szefem na korcie, niech on powie. Ale będziemy grać dobrze!

FIBAK: Myślę, że stać nas na dobre wyniki. Jednak gra podwójna ma dla nas mniejsze znaczenie. Obaj postaramy się przede wszystkim uzyskać jak najlepsze wyniki w singlu. Ivana stać na bardzo wiele. To może być nowy Borg!

KAPITAN Bolardt znów pokazał się na horyzoncie. Czas spać. Dziękuję wam, przyjaciele, w imieniu Czytelników „Przeglądu Sportowego”.

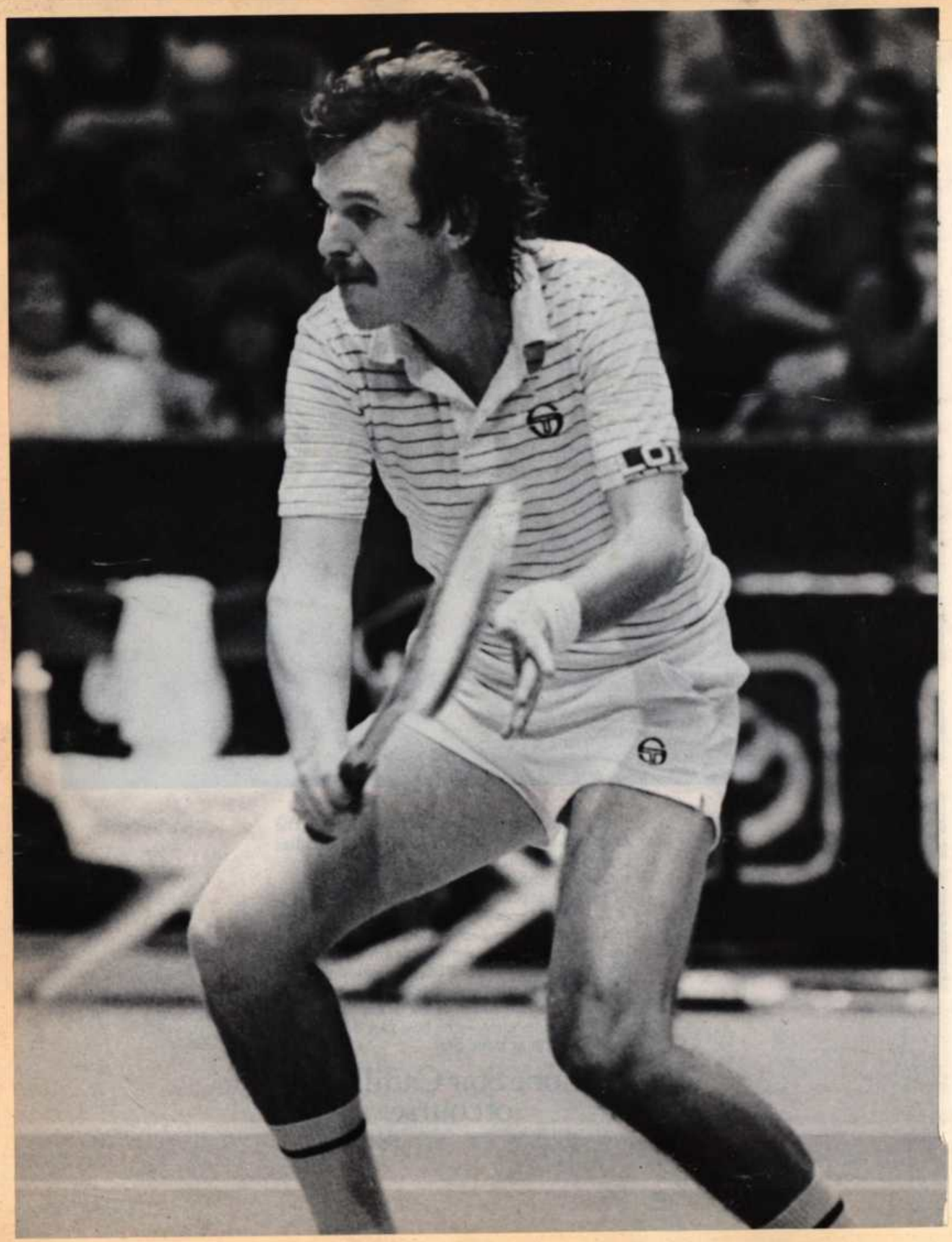

Super Challenge 1980 Melbourne

WOJTEK FIBAK



Wojtek Fibak is probably the second most famous Pole in the world, a fact that is not entirely lost on this fiercely patriotic man. Normally Fibak, as tough a competitor as they come, would not settle for second best, but Pope John Paul II would be pretty hard to topple from the No 1 ranking.

Fibak, in essence Poland's only professional athlete, is reputedly the Pope's favorite tennis player which, I guess, is not surprising. Even at the throne of St Peter it must surely be permissible to display a little partiality. When Karol Cardinal Wojtyla was elected head of the Catholic church, Italian players Adriano Panatta and Giannit Ocleppo apparently sent a tennis racquet as a gift to the new pontiff. He sent a thankyou to them and said he would like to play some time, but not so much with them as with Fibak.

In fact, during this year's French Open the Pope was also in Paris at the same time, the first papal visit to France in 176 years. It was revealed by Fibak that he had been invited to the Vatican to play tennis with Pope John Paul II and perhaps give him a few pointers. "I hope sometime I can do this. The only thing is, he doesn't have much time for silly things like that (meaning playing tennis of course)," Fibak said.

"If you look at the world today, there are so many more important things to solve than how to hit a better forehand ...But he made this proposition. I know he wants to play and, if he ever sets a date, I would drop out of any tournament in the world, even Wimbledon. I would be there in a minute. As it is now, he's just too busy," Fibak said.

Fibak, 28, has probably one of the most intriguing rises to the top in world tennis. His father, a surgeon in Poznan, introduced him to tennis when aged 13. Father and son learned to play the game together and when Wojtek was 18, he won the Polish junior championship. He then made his first trip outside eastern Europe, sent by the Polish Tennis Federation to London for the 1970 Junior Wimbledon Championships.

He told Bud Collins at that time: "I was really liking tennis more and more as I got older and became top Polish junior. The first Wimbledon visit opened my eyes. I did play pretty good, beating the best Russian junior, Rudji, and Compton Russell of Jamaica. But Kim Warwick had an easy time with me in the quarter-finals. I couldn't play. I had no idea about grass. I knew I wanted to get better, to play for Poland in the Davis Cup. So, I begin to work hard. But the season is only five months in Pozan and there are no indoor courts."

Fibak went home and created his own type of court by shovelling snow from his driveway and batting tennis balls against the garage. Though not the luxury of an indoor court, successful enough nevertheless. He had enrolled for a law degree at the Mickiewicz University in his home town at the age of 19 in an effort to obtain a degree and play tennis at the same time. At 21, he and his father sat down and did some calculations. If Wojtek could force his way into the top 100 players, he would earn, on the prize money scales those days, about $15,000 — and that was more than he could make as a lawyer.

However, it was a matter of convincing the Polish government that he should play western prize money tournaments to improve his game. He was granted permission ... but realised that he would have to prove himself quickly or his liberty to travel might be revoked.

Prove himself he certainly has. He is the sporting pride of Poles everywhere, not just the 35 million who live in Poland. There are another six million people of Polish origin in the U.S. Here in Australia there are about 135,000. Fibak says: "I try to represent the Polish people all across the earth and I'm proud to do that." In his homeland, he has virtually started a tennis revolution. He's set up the Fibak Foundation to which he contributes substantial amounts each year and, in summer, conducts clinics and exhibitions. On tour around the world, he handles negotiations for rights and tapes of major tournaments for Polish television.

Fibak speaks six languages fluently: Polish, Russian, Czech, German, French and English. He's an intellectual man and well-informed on such cultural pursuits as art, music, literature and the performing arts. He collects modern art and antique books and would dearly love help restore the works of 18th, 19th and 20th century Polish artists now distributed around the world to his homeland. Among his own international collection are works by such 20th century masters as Picasso, Matisse, Chagal, Miro and Lechaise.

"When I stop playing, I'd like to combine promoting Polish culture and business," he says. He would also like to open a school where Polish youngsters could learn tennis and also study languages, art, history and culture. His wife, Eva, contributes money and much of her time to setting up galleries to help contemporary Polish artists.

Fibak, who, incidentally, last year finished that law degree he'd left off to get started in professional tennis back